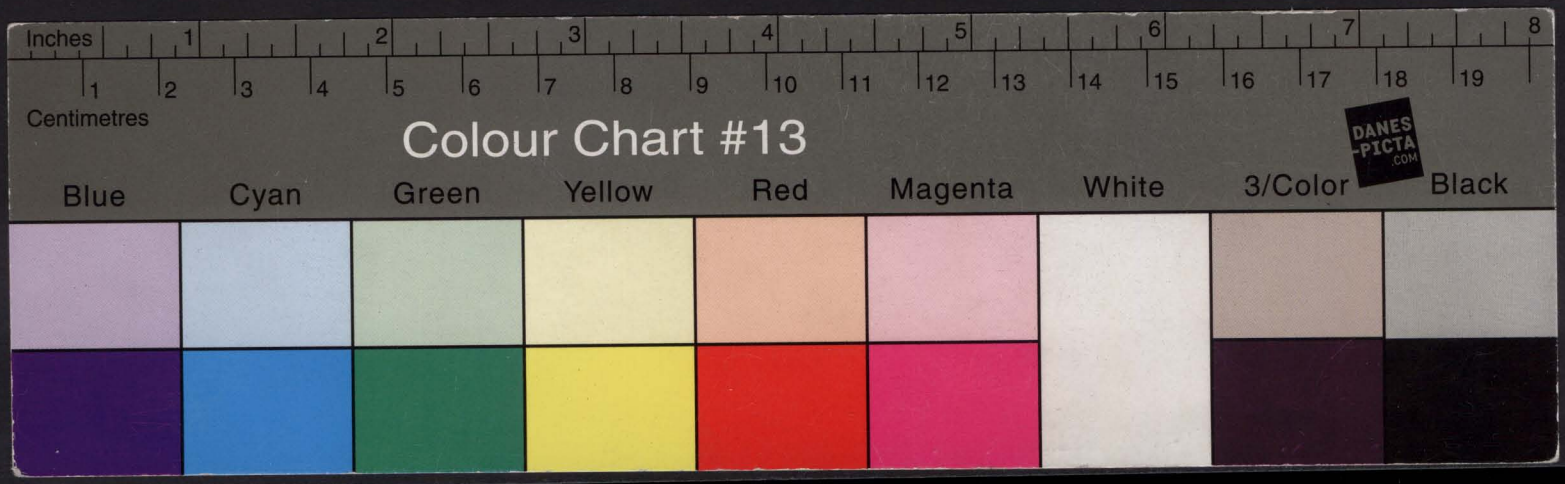
Inches
1
2
3
4
5
6
7
8
Centimetres
1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
Colour Chart #13
DANES-PICTA.COM
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black



S. M. DUBNOW.

KRÓTKA HISTORJA ŻYDÓW

Z UPOWAŻNIENIA AUTORA

spolszczył

S. S.

BIBLJOTEKA IMIENIA W PŁOCKU

Część I.

HISTORJA BIBLIJNA.

WYDANIE SZÓSTE.

WARSZAWA 1922.

BIBLJOTEKA IMIENIA

BIBLJOTEKA IMIENIA ZELIŃSKICH C. 187/I

KD. 93/99 (=904.6)

Drukarnia Naukowa. Warszawa, Rynek Starego Miasta 11

ROZDZIAŁ I.

Opowiadania o praojcach (patrjarchach) narodu hebrajskiego.

§ 1. **Wschód starożytny i Semici.** W głębokiej starożytności, około 4000 lat przed dobą dzisiejszą, w krainach Azji, położonych nad morzem Śródziemnem, panowały ludy, z pochodzenia i języka należące do rasy *semickiej*. Z rozległych puszcz arabskich plemiona Semitów wywędrowały do położonej w sąsiedztwie *Mezopotamji* (Międzyrzecze), kraju, rozpościerającego się między rzekami Eufratem a Tygrysem. Podania ludów uważały Mezopotamję za „kołyskę rodu ludzkiego“, tam bowiem powstały pierwsze dwa wielkie państwa Wschodu: *Babilonja* i *Asyrja*. Tu Semici tak się rozmnożyli, że z biegiem czasu zmieszała się z niemi przeważna część ludności tubylczej: język semicki wszedł w powszechne użycie wśród Babilończyków i Asyryjczyków, i w obu państwach wielu królów ród swój z plemienia semickiego wywodziło.

Z Mezopotamji plemiona semickie posuwały się ku krajom, położonym bliżej morza Śródziemnego. Jedne osiadły w *Aramie*, czyli Syrji, inne w *Kanaanie*, czyli Palestynie. Niektóre szczepy koczownicze zapuściły się jeszcze dalej, ku afrykańskim wybrzeżom morza Śródziemnego, i dotarły do *Egiptu*, trzeciego mocarstwa Wschodu starożytnego. W Egipcie Dolnym i Środkowym Semici pod nazwą *Hiksosów* zdobyli nawet nad ludnością krajową władzę, która trwała kilka wieków (ok. 2000 — 1600 przed erą chrześć.).

Oprócz Semitów osiadłych, stałych mieszkańców różnych krajów, istnieli Semici koczujący, którzy trudnili się zdala od miast hodowlą bydła i pasterstwem, mieszkali w namiotach i szałasach i raz poraz zmieniali swe siedliska. Gdy Semici osiadli mieszali się z innemi plemionami, koczujący żyli samopas i zachowali lepiej czystość typu (cechy fizyczne i duchowe) swojej rasy. Do takich właśnie Semitów należało plemię *Hebrajczyków*. Przodkowie plemienia hebrajskiego zamieszkiwali dawniej Babilonję, skąd wywędrowali na północ — do Aramu, następnie zaś przenieśli się do Kanaanu. W Kanaanie przybyszom tym nadano nazwę „Hebrajczycy“ („iwrim“, *habiri*), co oznacza „zarzeczni“, przybyli z tamtego brzegu, t. j. z poza Eufratu.

Na czele Hebrajczyków przybyłych do Kanaanu stał najstarszy rodu ich, *Abraham*. On to jest uważany za praojca, czyli „patrjarchę“ plemienia hebrajskiego.

Wszystkie ludy semickie posiadały podania odwieczne o stworzeniu świata, o pierwszych ludziach na ziemi i o tem, jak powstały różne plemiona. Babilończycy, Asyryjczycy, Aramejczycy, Kanaanici i Hebrajczycy mieli pierwotnie jednakowe tradycje i legendy o pochodzeniu świata i ludzi. Z biegiem czasu jednak każdy z tych ludów po swojemu przeobrażał owe podania, przykrawając je do własnych wierzeń religijnych i do okoliczności życia własnego. Najwybitniejszym atoli zmianom uległy one wśród tych hebrajskich potomków Abrahama, którym później zabłysła wiara w jednego Boga, co odosobniło ich od pobratymczych ludów Azji, zwolenników wielobóstwa, czyli pogaństwa. Podania ludowe o czasach pierwotnych zachowały się w świętych księgach Hebrajczyków — w Biblji.

§ 2. **Powstanie świata i ludzi.** „Księga Rodzaju“, pierwsza zpośród starożytnych świętych ksiąg ludu hebrajskiego, opowiada o tem, jak się na ziemi zjawili pierwsi ludzie, jak z ludzi powstały ludy, i jak zpośród nich wyłonił się naród hebrajski.

Bóg w sześć dni stworzył niebo, ziemię i wszystko, co się na nich znajduje. Z początku ziemia pusta była i mrokiem okryta (chaos). Wówczas rzekł Bóg: „Niech się stanie światło!“ — i stało się światło. Było to w pierwszym dniu stworzenia. Drugiego dnia stworzył Bóg przestwór powietrzny i sklepienie niebieskie. Trzeciego dnia oddzieliła się woda od lądu; woda skupiła się w morza, jeziora i rzeki, a na lądzie ukazały się trawy, drzewa i wszelkie inne rośliny. Czwartego dnia zjawiły się na firmamencie niebios światła rozliczne; światło wielkie, słońce, poczęło przyświecać ziemi we dnie, a mniejsze, księżyc i gwiazdy, oświetlały ją w nocy. Piątego dnia powstały pierwsze żywe jestestwa: ryby w wodzie i ptaki skrzydlate w powietrzu. Bóg błogosławił je, mówiąc: „Płódźcie się i rozmnażajcie!“ Szóstego dnia zjawiły się na lądzie różne gatunki zwierząt. Tegoż dnia stworzona została najdoskonalsza istota — człowiek. Bóg stworzył człowieka z prochu ziemi, tchnął w niego żywą duszę, dał mu siłę i rozum, aby mógł panować nad innemi stworzeniami ziemi. Pierwszy człowiek otrzymał imię *Adam*, na znak, że z ziemi powstał [1]). W ten sposób

[1]) Wyraz *adama* „אדמה“ znaczy po hebrajsku „ziemia“.

Bóg w przeciągu sześciu dni stworzył cały świat, całą naturę — żywą i martwą. Siódmego dnia, jak mówi Biblja, „odpoczął od pracy“. I dlatego siódmy dzień tygodnia — sobota — jest po dziś dzień u Żydów dniem wypoczynku.

Stworzywszy pierwszego człowieka, Bóg dał mu na mieszkanie *Eden*, wspaniałą miejscowość, oblaną czterema rzekami (Mezopotamja). Tu przebywał Adam w ogrodzie, gdzie rosły olbrzymie drzewa owocowe. Pośrodku ogrodu rosły dwa drzewa: jedno zwało się „drzewem życia“, drugie „drzewem poznania“. I rzekł Bóg do Adama: „Możesz jeść owoc z każdego drzewa, tylko z drzewa poznania owocu jeść ci nie wolno“. Szczęśliwie i bez troski żył Adam w ogrodzie Eden, ale był samotny. Wtedy rzekł Bóg: „Nie dobrze człowiekowi żyć samemu; trzeba mu stworzyć pomocnika“. Pewnego razu, gdy Adam zasnął snem głębokim, Bóg odjął mu jeden bok (żebro), obnażone miejsce zakrył mięsem i skórą, a z odjętego boku stworzył kobietę. I przyprowadził Bóg tę kobietę przed Adama. Ujrzawszy ją, rzekł Adam: „To kość z kości moich i ciało z ciała mojego“. Pierwsza kobieta otrzymała imię *Ewa* (Chawa), co znaczy „życie“ (matka żyjących). I poczęli Adam z Ewą żyć razem w ogrodzie Eden. Żyli szczęśliwie, jak dzieci, chodzili nago, bez odzieży, i nagości swej się nie wstydzili.

Ale niedługo trwało szczęście pierwszych ludzi. Podstępny wąż zaczął namawiać Ewę, aby skosztowała owocu z drzewa poznania, którego Bóg dotknąć zakazał. Zapewniał wąż, że, jeżeli ludzie owocu tego skosztują, wówczas poznają wszystko i, jak Bóg, pojmą i dobre i złe. Nie oparła się Ewa pokusie, zerwała z zakazanego drzewa parę pięknych owoców i zjadła; następnie dała z nich nieco Adamowi — zjadł i on. I oto obojgu jakby się oczy rozwarły, i zaczęli rozumieć, czego przedtem nie rozumieli. Zauważyli poraz pierwszy, że są nadzy, i sporządzili sobie natychmiast pasy z liści figowych. Lękając się kary za grzech popełniony, ukryli się Adam i Ewa pomiędzy drzewami ogrodu. Ale tu usłyszał Adam głos Boga wołający nań: „Gdzieżeś?“ Adam odpowiedział: „Nagości swej zawstydziłem się i ukryłem“. I zapytał Bóg: „Któż ci to powiedział, żeś nagi? Czy kosztowałeś owocu z drzewa poznania, którego ci jeść zabroniłem?“ Adam się przyznał, że zjadł nieco z owoców, które dała mu żona. Ewa tłómaczyła się, że wąż ją namówił. Wtedy Bóg przeklął węża, a do Ewy rzekł: „Pomnożę twe cierpienia; w bólach będziesz rodziła dzieci, a mąż pano-

wać będzie nad tobą". Do Adama rzekł Bóg: „Niech będzie ziemia przeklęta z winy twojej. W utrapieniu będziesz się z niej żywił przez wszystkie dni żywota twego. W pocie czoła jeść będziesz chleb, póki nie powrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty: gdyż prochem jesteś i do prochu wrócisz". Tak tedy za pierwszy grzech skazani zostali ludzie na pracę i cierpienia. Bóg nie chciał pozostawić w Edenie Adama i Ewy. Wygnał ich z ogrodu Eden, i musieli odtąd żyć z pracy rąk własnych, uprawiając ziemię

§ 3 **Potomkowie Adama.** Adam i Ewa mieli dwóch synów. Starszy nazywał się *Kain*, młodszy zaś *Abel* (Hewel). Kain trudnił się uprawą roli, Abel zaś był pasterzem. Pewnego razu obaj bracia złożyli Bogu ofiary; Kain ofiarował Bogu garść płodów swej ziemi, a Abel najlepsze owce swego stada. Sprawowanie młodszego brata bardziej się Bogu podobało niż sprawowanie starszego, zwrócił przeto oczy na dar Abla, a na dar Kaina nie spojrzał. Zmartwiło to bardzo Kaina; zbudziła się w nim zawiść ku bratu. Pewnego razu, gdy bracia sami się znajdowali na polu, rzucił się Kain na Abla i zabił go. Wówczas występny Kain usłyszał głos Boga: „Gdzie jest brat twój Abel?"—„Nie wiem,—odpowiedział Kain—czyż jestem stróżem swego brata?" Ale Bóg wiedział o wszystkiem i rzekł doń: „Czegoś się dopuścił? Przecież krew brata twego woła ku mnie z ziemi. Od dziś przeklęty jesteś. Ziemia nie wyda ci więcej owocu. Będziesz się błąkał po świecie i spokoju nie zaznasz". Kaina przejęła skrucha i rzekł: „Wielki mój grzech, przebaczyć go nie można. Oto wypędzasz mnie teraz z kraju mojego, zmuszony jestem błąkać się wszędy, i każdy, kto mię spotka, zabić mię może". Wtedy opatrzył Kaina znakiem szczególnym, aby go nikt nie zabił przy spotkaniu.

Opowieść o Kainie i Ablu przedstawia walkę między osiadłym rolnikiem a koczującym pasterzem. Potomkowie Kaina coraz to bardziej przywykali do życia osiadłego po wsiach i miastach. Z synów *Lamecha*, potomka Kaina, jeden wynalazł grę na arfie i flecie, inny zaś — sztukę kucia naczyń z miedzi i żelaza. — Oprócz Kaina i Abla miał Adam trzeciego jeszcze syna *Seta* (Szet). I od Seta również wziął początek szereg pokoleń. Ród ludzki wciąż się mnożył, życia atoli społecznego jeszcze nie było. W stosunkach wzajemnych nie znali ludzie prawdy ani słuszności; panowała tylko przemoc. Silny uciskał i krzywdził słabego; obyczaje były dzikie, pierwotne.

§ 4. **Potop.** Widząc niegodziwość pierwotnego rodu ludzkiego, Bóg postanowił wytępić go, aby dać miejsce na ziemi nowemu, lepszemu pokoleniu. Żyło podówczas na ziemi dziesiąte po Adamie pokolenie ludzi. Był między niemi jeden tylko mąż sprawiedliwy, imieniem *Noe* (Noah). Bóg mu oznajmił swój zamiar wytępienia wszystkich mieszkańców ziemi potopem (powodzią) i udzielił mu rady, jak się uratować. „Zbuduj sobie — rzekł Bóg do Noego — wielką arkę drewnianą (okręt), wnętrze jej podziel na komórki i umieść się w niej ze swą rodziną. Wprowadź tam również po jednej parze z każdego gatunku zwierząt. Przygotuj zapas żywności dla siebie, rodziny i wszystkich zwierząt w arce". Noe spełnił to wszystko.

Niebawem nastąpił okropny potop. W przeciągu 40 dni i 40 nocy padały bezustanne deszcze. Ziemia do znacznej wysokości pokryła się wodą: arka Noego podniosła się i płynęła po powierzchni wody. Wszystko, co żyło na ziemi, zginęło w tym potopie. Jedni tylko mieszkańcy arki ocaleli. Po niejakim czasie deszcze ustały, woda zaczęła opadać i arka zatrzymała się na szczycie góry Ararat. Noe otworzył okno arki i wypuścił naprzód kruka, a następnie gołębia. Ptaki wylatywały i wracały napowrót, ponieważ nigdzie zatrzymać się nie mogły, póki woda pokrywała jeszcze ziemię. Lecz kiedy pewnego razu wypuszczony gołąb nie wrócił już więcej do arki, zrozumiał Noe, że powódź ustała i że ląd się ukazał. Wyszedł więc z arki wraz ze swą rodziną i wyprowadził ocalałe zwierzęta. Po wyjściu z arki zbudował ołtarz i, na znak wdzięczności za ocalenie od potopu, złożył na nim Bogu ofiarę. Pobożność Noego podobała się Bogu. Przyrzekł On Noemu, że już nigdy potopem nie ukarze ludzi za grzechy. Jako godło pojednania się z ludźmi, wskazał Bóg tęczę, która zjawia się niekiedy w chmurach po deszczu. Bóg błogosławił Noego i jego dzieci i rzekł do nich: „Płódźcie się i mnóżcie i napełniajcie ziemię. Niech ulegają wam wszystkie zwierzęta na ziemi, ptaki niebieskie i ryby morskie; możecie ich mięsa używać na pokarm na równi ze wszelkiem zielem i trawami. Nie przelewajcie tylko krwi ludzkiej, albowiem człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga".

§ 5. **Rozproszenie ludów.** Noe miał trzech synów: *Sema* (Szem), *Chama* i *Jafeta*. Uratowali się oni w arce wraz z ojcem z potopu; po potopie Noe i jego synowie zaczęli uprawiać ziemię i sadzić winnice. Z biegiem czasu synom Noego urodzili się synowie i wnuki

i ród ludzki zaczął się mnożyć ponownie. Powstały stopniowo liczne rodziny; familje spokrewnione łączyły się w pokolenia, które żyły z sobą zrazu przyjaźnie, jak jedna wielka rodzina, posługując się jednym językiem. Głównem ich siedliskiem była równina w krainie Szynear (w Babilonji).

Pewnego razu — mówi podanie — mieszkańcy tej równiny śmiałe przedsięwzięli dzieło. Zaczęli budować miasto, w pośrodku którego miała stanąć olbrzymia wieża z cegieł, o szczycie, sięgającym nieba. „Będzie to — mówili — pomnik, który nie da nam rozproszyć się po całej ziemi". Ale Bóg zepsuł ich zamysły: „Pomieszał im języki", czyli zmusił ich do mówienia różnemi językami, tak że jeden przestał rozumieć mowę drugiego. Zniewoliło to ich do zaniechania budowy i rozejścia się na wszystkie strony. Miasto, które budować zaczęli, otrzymało później nazwę *Babilon* (Babel).

W ten sposób zamieszkali ludzie różne kraje i rozbili się na pojedyńcze plemiona, z których każde mówiło własnym językiem. Podług podań hebrajskich wszystkie te plemiona powstały z trzech pni, t. j. wzięły początek od trzech synów Noego. Od Sema poszły ludy, zamieszkujące Azję zachodnią i zwane od imienia swego protoplasty *Semitami;* do nich należeli Hebrajczycy, Asyryjczycy, Elamici, Aramejczycy, Arabowie. Cham był protoplastą Egipcjan, Kuszytów, Turańczyków i innych plemion Azji i Afryki. Od Jafeta ród swój wywodzą przodkowie narodów europejskich.

§ 6. **Praojciec plemienia hebrajskiego — Abraham; wychodztwo do Kanaanu.** Z ogółu szczepu (rasy) Semitów w następujący sposób wyłoniło się plemię *Hebrajczyków.* W mieście babilońskiem *Ur* mieszkał jeden z potomków Sema, imieniem *Terach* (Tarra), wraz z swemi synami, wnukami i innemi krewnemi. Kiedy pobyt w Babilonji wydał się Terachowi niedogodnym, zabrał on wszystkie swe dzieci i krewnych i wywędrował z niemi na północ, do miejscowości aramejskiej, *Charanu.* Tu zgrzybiały Terach dokonał niebawem żywota, a ród jego się rozpadł; rodzina syna jego *Nachora* pozostała w Aramie i zlała się z plemieniem aramejskiem, najmłodszy zaś syn, *Abraham*, wraz z żoną swą *Sarą*, bratankiem *Lotem* i innemi krewnemi przeniósł się do sąsiedniego *Kanaanu* (Palestyna). Nazwano tu wychodźców „Hebrajczykami", czyli „zarzecznemi", t. j. przybyszami z nad brzegów dalekiej rzeki; potomkom ich nazwa ta pozostała.

Protoplasta plemienia hebrajskiego, Abraham, wierzył w Boga jedynego *(Elohim)*, stwórcę nieba i ziemi. Podanie twierdzi, że sam Bóg rozkazał Abrahamowi wyruszyć do Kanaanu, mówiąc: „Wyjdź z rodzinnej swej ziemi i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę, tam bowiem dasz początek wielkiemu narodowi".

Wychodźcy hebrajscy trudnili się w Kanaanie hodowlą bydła lub pasterstwem. Koczowali po kraju, dziś tu, jutro gdzieindziej rozbijając swe namioty. Gdy w jednem miejscu przyciasno było całemu plemieniu, rozdzielało się ono na części, które osiedlały się w różnych stronach. W takich właśnie okolicznościach odłączyła się od rodziny Abrahama rodzina bratanka jego, Lota. Obie te rodziny wiele posiadały namiotów dla ludzi i wielkie stada owiec. Pomiędzy pasterzami Abrahama i Lota wybuchały częstokroć kłótnie o pastwiska. Wreszcie rzekł Abraham do Lota: „Skoro nie możemy pomieścić się razem, rozejdźmy się w różne strony". Tak też Lot uczynił: oddalił się z ludźmi swemi i stadami na wybrzeża morza Martwego, gdzie podówczas znajdowało się miasto *Sodoma.* Abraham zaś rozbił swe namioty w pobliżu miasta *Chebronu*, w dąbrowie Mamre. Zawarł on przymierze z tamecznemi książętami plemienia amorejskiego i żył w pokoju, jako naczelnik (patrjarcha) nielicznego plemienia hebrajskich koczowników.

§ 7. **Czyny Abrahama i koniec Sodomy.** Spokojne życie Abrahama zakłócały niekiedy klęski i niepokoje. Pewnego razu nastał głód w Kanaanie i zabrakło ziarna na pokarm dla ludzi i bydła. Zmusiło to Abrahama do czasowego zamieszkania w sąsiednich dzielnicach Egiptu. Tu nad rodziną jego wielkie zawisło niebezpieczeństwo. Król egipski (Faraon) zamierzył odebrać Abrahamowi piękną żonę jego Sarę, i zabrał ją już do swego pałacu. Wkrótce atoli król i jego domownicy dotknięci zostali trądem: ciało ich pokryły ropnie i wrzody. W chorobie tej ujrzał król karę Bożą za porwanie cudzej żony; zwrócił więc Sarę mężowi i kazał im opuścić Egipt. Abraham wraz z rodziną powrócił do Kanaanu.

Niebawem plemię Abrahama zmuszone zostało porwać za oręż przeciw władcom Azji — Babilończykom. Królowie Sodomy i innych czterech miast Kanaanu, położonych na brzegu morza Martwego,

ujarzmieni byli przez potężnych królów Elamu i Babilonu; pewnego razu przecież powstali, nie chcąc dłużej ulegać cudzoziemcom. Wówczas król elamski i babiloński wtargnęli z wojskiem do Kanaanu i zadali klęskę mieszkańcom Sodomy i miast sąsiednich. Zwycięzcy obfite zdobyli łupy i zabrali również w niewolę bratanka Abrahama, Lota, który wtedy mieszkał w Sodomie. Dowiedziawszy się o tem, Abraham zgromadził oddział, składający się z kilkuset ludzi, i rzucił się w pogoń za Elamitami i Babilończykami. Dogonił wroga pod Damaszkiem, w Aramie, uwolnił Lota i innych jeńców i odebrał całą zdobycz, którą Babilończycy wzięli w Sodomie. Ucieszony król sodomski prosił Abrahama, aby, jako zwycięzca, zatrzymał całą odebraną zdobycz; lecz bezinteresowny Abraham odpowiedział: „Przysięgam, że nie wezmę ani jednej nitki, ani jednego rzemienia z sandałów, oprócz tego, com wydał na strawę dla mych wojowników". Zwycięstwo to Abrahama i jego bezinteresowność zjednały mu szeroki rozgłos w Kanaanie.

Niedługo przecież dane było istnieć Sodomie i miastom sąsiednim, które dzięki Abrahamowi pozbyły się jarzma cudzoziemskiego. Mieszkańcy tych miast byli ludźmi nader grzesznemi i złośliwemi; oddawali się rozpuście, rabowali i zabijali. Bóg wyjawił Abrahamowi, że grzesznych mieszkańców Sodomy i miast sąsiednich spotka niebawem straszna kara. Abraham począł błagać Boga, aby oszczędził Sodomitów, między któremi, być może, znajdą się i prawi ludzie. I rzekł Bóg: „Darowałbym mieszkańcom Sodomy, gdyby się wśród nich znalazło choćby pięćdziesięciu cnotliwych". Abraham ubłagał Boga, aby zachował miasto, gdyby się w niem znalazło dziesięciu tylko cnotliwych; lecz i dziesięciu cnotliwych nie udało się znaleźć w występnem mieście. Abraham ostrzegł Lota o mającej nastąpić zagładzie Sodomy,—i Lot wraz z rodziną oddalił się śpiesznie z miasta. Wtedy Bóg wylał z nieba na Sodomę, Gomorę i miasta okoliczne potoki siarki i ognia. Miasta zgorzały, ludzie wyginęli i cały kraj przeistoczył się w ponurą pustynię. (Pustynia ta dotąd otacza brzegi jeziora Słonego, czyli morza Martwego). Lot wraz z rodziną udał się w góry. Córki jego urodziły dwóch synów, *Moaba* i *Ben-Ammiego*. Synowie ci zostali protoplastami dwóch plemion: *Moabitów* i *Ammonitów*, które później utworzyły oddzielne państwa na wschód od Jordanu.

§ 8. **Izmael i Izaak.** Abraham i żona jego Sara byli już

bardzo starzy, a wciąż jeszcze dzieci nie mieli. Wschodnim obyczajem pojął Abraham jeszcze jedną żonę z pośród swych niewolnic, a mianowicie Egipcjankę Hagarę. Hagara urodziła mu syna, któremu dał imię *Izmael*. Nie ten syn atoli, zrodzony z niewolnicy, miał zostać spadkobiercą Abrahama i patrjarchą plemienia hebrajskiego. Kiedy Abraham miał już prawie sto lat, oznajmił mu Bóg, że wkrótce Sara obdarzy go synem. Abraham zdziwił się i pomyślał w duchu: „Czyż stuletni starzec może mieć dzieci, a dziewięćdziesięcioletnia Sara czyż może urodzić"? Śmiała się i Sara, kiedy pewnego razu do ich namiotu wstąpiło trzech tajemniczych wędrowców i przepowiedzieli jej, że za rok piastować będzie na ręku rodzonego syna. A jednak przepowiednia się ziściła. W zapowiedzianym czasie urodziła Sara syna, który otrzymał imię *Izaak* (Icchak). Na ósmy dzień po urodzeniu na ciele dziecięcia dokonano obrzezania. Już przedtem, z rozkazu Boga, obrzezali się Abraham i męscy członkowie plemienia jego—na pamiątkę wiecznego przymierza między Bogiem a plemieniem hebrajskiem. Odtąd obrządku obrzezania dokonywają Żydzi na wszystkich nowonarodzonych chłopcach.

W dzieciństwie Izaak bawił się chętnie z swym bratem przyrodnim. Niepodobało się Sarze, że syn jej i syn niewolnicy wychowują się jak równi sobie spadkobiercy Abrahama, zażądała więc, aby mąż oddalił z domu swego Izmaela wraz z matką jego Hagarą. Żal było Abrahamowi krzywdzić Izmaela, musiał wszakże uczynić zadość żądaniu Sary. Kazał więc Hagarze opuścić z Izmaelem dom swój i dał jej na drogę chleba oraz łagiew wody. Hagara udała się z synem na pustynię, lecz wkrótce zabłądziła. Woda z łagwi wyczerpała się, nie mieli więc czem ugasić pragnienia. Wtedy Hagara pozostawiła chłopca pod krzakiem, mówiąc: „Nie chcę patrzeć, jak moje dziecko umiera z pragnienia"! Sama usiadła opodal i głośno zapłakała. I usłyszała głos posłańca Bożego. „Co ci to Hagaro? Nie lękaj się; Bóg usłyszał głos chłopca twego. Podnieś syna swego i poprowadź go za rękę, albowiem powstanie z niego wielki naród". Tu Hagara podniosła oczy i ujrzała studnię; poszła, napełniła łagiew wodą i napoiła syna swego. Izmael zamieszkał w pustyni, gdzie wyrósł na dzielnego jeźdźca i łucznika. Dzieci i potomkowie Izmaela koczowali w pustyni arabskiej, na południe Palestyny. Stąd też Izmael po dziś dzień uważany jest za protoplastę Arabów.

§ 9. **Bóg doświadcza Abrahama.** Abraham przesiedlił się temi czasy z Chebronu do miasta *Gerar* na południo-wschodnich krańcach Palestyny, a chociaż mieszkał tu między poganami, pozostał jednak wiernym Bogu jedynemu. Pewnego razu podobało się Bogu doświadczyć Abrahama, rzekł więc doń: „Weź ukochanego syna swego, Izaaka, i złóż mi go w ofierze na górze Moria". Ciężko była Abrahamowi usłuchać rozkazu Bożego, nie śmiał atoli sprzeciwić mu się. Wstał wczesnym rankiem, osiodłał osła, wziął z sobą Izaaka i udał się w miejsce wskazane. Kiedy Abraham przygotował już wszystko do złożenia ofiary, zapytał go Izaak: „Otóż drwa i ogień, a gdzież jagnię na ofiarę?" Abraham w milczeniu ujął syna, związał, położył na ołtarzu ponad drwami i sięgnął już po nóż, — lecz w tejże chwili usłyszał głos z nieba: „Abrahamie, nie wyciągaj ręki na chłopca i nie czyń mu nic złego. Wiem teraz, jak wielką jest twoja cześć dla mnie, skoro nie ulitowałeś się dla mnie nawet nad jedynym swoim synem". Abraham podniósł oczy i spostrzegł niedaleko barana, zaplątanego w krzaku. Ucieszony ojciec zdjął syna z ołtarza i zamiast niego złożył w ofierze barana. Bóg nie pragnął ofiary z ludzi, jakie w owe czasy składali swym bożkom pogańscy mieszkańcy Kanaanu. Chciał On tylko wypróbować ulubieńca swego, Abrahama,—i przekonał się, że patrjarcha hebrajski oddany mu jest całą duszą, że gotów jest na wszelkie ofiary, gdy chodzi o spełnienie woli Bożej.

§ 10. **Małżeństwo Izaaka.** Wkrótce zmarła Sara, żona Abrahama, przeżywszy lat 127. Abraham gorzko opłakiwał żonę i pochował ją w pobliżu Chebronu, w jaskini *Machpela*, na działce ziemi, zakupionej u plemienia Chetejczyków. Następnie zgrzybiały patrjarcha począł myśleć o wyborze żony dla Izaaka. Zawezwał wiernego swego sługę i zarządcę domu, *Eliezera*, i rzekł doń: „Przysięgnij, iż dla syna mego nie wybierzesz żony zpośród cór Kanaanu, między któremi mieszkamy, lecz że udasz się w ojczyste moje strony i tam poszukasz żony dla syna mojego". Eliezer zabrał ze sobą 10 wielbłądów z wszelkiem dobrem i udał się do Aramu, czyli Mezopotamji. Po niejakim czasie stanął pod miastem, gdzie mieszkała rodzina Nachora, brata jego pana (§ 6). Za miastem, przy studni, Eliezer zatrzymał swe wielbłądy. Słońce chyliło się już ku zachodowi i zbliżała się chwila, kiedy dziewczęta miejskie wychodziły do studni po wodę. Eliezer, oczekując wyjścia dziewcząt, tak postanowił w duchu: jeżeli

poproszę której z dziewcząt, aby mi się dała napić, a ona napoi nie tylko mnie, ale i moje wielbłądy — poznam po tem, że dziewczę to Bóg przeznaczył Izaakowi za żonę. Naraz stanęła przed nim młoda dziewczyna z dzbanem na ramieniu, zeszła ku studni, napełniła dzban wodą i zaczęła wstępować z powrotem pod górę. Eliezer zabiegł jej drogę i rzekł: „Daj mi się napić z twojego dzbana". Dziewczę szybko spuściło dzban z ramienia, podało go Eliezerowi i rzekło: „Teraz zaczerpnę i dla twych wielbłądów, aby się napiły". I, zeszedłszy powtórnie do studni, naczerpała wody dla wielbłądów. Z rozczuleniem spoglądał wierny sługa Abrahama na dobrą dziewczynę. Gdy już napoiła wszystkie wielbłądy, wziął złoty kolczyk i dwa naramienniki, podał je dziewczęciu i rzekł: „Powiedz mi, czyją jesteś córką i czy w domu ojca twego znajdzie się miejsce, gdziebyśmy mogli przenocować"? Dziewczyna odrzekła, że się zwie *Rebeką*, jest córką Betuela i wnuczką Nachora, i że w ich domu jest miejsce na nocleg i dość pokarmu dla bydła. To powiedziawszy, pobiegła do domu i powiedziała matce o wszystkiem, co zaszło. Wtedy brat Rebeki, *Laban*, wyszedł na spotkanie Eliezera i wprowadził go w dom swych rodziców. Wzruszony tą gościnnością, Eliezer wyjawił rodzicom i bratu Rebeki cel swojego przyjazdu i oświadczył, że widocznie sam Bóg przeznaczył Rebekę na żonę dla krewnego jej, Izaaka. Betuel i Laban odpowiedzieli: „Oto Rebeka przed tobą; weź ją i niech będzie żoną syna pana twego". I dobył Eliezer przedmiotów złotych i srebrnych, oraz szat, i doręczył oblubienicy, jej matce i bratu. Nazajutrz rodzice błogosławili Rebekę i pozwolili jej odjechać z Eliezerem do Kanaanu. Zbliżając się do miejscowości, gdzie rozbite były namioty Abrahama, Eliezer i Rebeka spotkali w polu Izaaka. Dowiedziawszy się, kogo ma przed sobą, Rebeka spuściła zasłonę na twarz. Izaak wprowadził Rebekę do namiotu swych rodziców i pojął ją za żonę.

Po tych wypadkach Abraham żył jeszcze przez czas niejaki i zmarł w późnej starości, licząc 175 lat życia. Pochowano go obok Sary w jaskini Machpela pod Chebronem.

§ 11. **Izaak i jego synowie.** Po śmierci Abrahama Izaak został naczelnikiem, czyli „patrjarchą" plemienia hebrajskiego. Mieszkał on również na południu Kanaanu, a trudnił się nie tylko hodowlą bydła, lecz i rolnictwem. Żona jego, Rebeka, urodziła mu dwóch sy-

nów bliźniaków. Pierwszy nazywał się *Ezaw*, drugi *Jakób*. Kiedy chłopcy podrośli, można było zauważyć, że się bardzo różnili w swych upodobaniach. Ezaw lubił polować na zwierzęta — był „człowiekiem stepu"; Jakób zaś lubił spokojne życie pasterskie — był „człowiekiem namiotu". Pewnego razu Ezaw wrócił z polowania zmęczony i głodny. Spostrzegłszy, że Jakób ugotował potrawę z soczewicy, prosił go, aby mu dał jeść. Na to Jakób: „Ustąp mi za to swego pierworodztwa". (Ezaw był uważany za brata starszego, a starszy miał po śmierci ojca zostać głową rodziny). Ezaw odpowiedział: „Umieram z głodu: na co mi się zda pierworodztwo?" Jakób nakarmił brata, Ezaw zaś wcale nie żałował tego, że za misę soczewicy sprzedał prawo swego pierworodztwa. Izaak wszelako udawał, że o niczem nie wie, i traktował i nadal Ezawa, jak syna starszego. Ezaw przynosił często z polowania świeżą zwierzynę, sporządzał z niej smaczne potrawy i częstował ojca. Był on ulubieńcem ojca, podczas gdy skromny Jakób był ulubieńcem swej matki Rebeki.

Kiedy się Izaak zestarzał i wzrok jego osłabł, wezwał pewnego razu Ezawa i rzekł doń: „Synu mój, oto jestem już bardzo stary i zapewne umrę niedługo. Weźże broń swoją, idź w pole, nałów zwierzyny i zgotuj mi ulubioną moją potrawę: wówczas dam ci przed śmiercią błogosławieństwo moje". Usłyszała Rebeka te słowa Izaaka, i żal jej było, że błogosławieństwo rodzicielskie przypadnie nie jej ulubieńcowi Jakóbowi, lecz Ezawowi. Opowiedziała rzecz całą Jakóbowi i poradziła mu, aby uprzedził brata i wcześniej otrzymał błogosławieństwo ojca. Za radą matki Jakób natychmiast wybrał ze stada parę koźląt, z których mięsa Rebeka zgotowała ulubioną potrawę starca. Następnie przyodziała Jakóba w myśliwski ubiór Ezawa, owinęła mu ręce i szyję w skóry koźlęce i kazała zanieść ojcu potrawę. Poszedł Jakób do ojca i rzekł: „Otom ja—Ezaw, twój starszy syn; uczyniłem, coś mi rozkazał; zjedz teraz i błogosław mi". Ślepy Izaak omacał syna i rzekł ze zdziwieniem: „Głos twój podobny do głosu Jakóba, lecz ręce twe włochate, jak ręce Ezawa". Jednak uwierzył starzec, że ma przed sobą Ezawa, i tak błogosławił synowi: „Niech ci Pan udzieli podostatkiem chleba i wina; niech ci ulegają narody; bądź panem nad braćmi swemi". Zaledwie Jakób wyszedł, powrócił z polowania Ezaw, zgotował potrawę ze zwierzyny i zaniósł ją ojcu. Przeląkł się Izaak i zapytał: „Któż tu był u mnie przed tobą

i przyjął odemnie błogosławieństwo"? Pojął Ezaw, że go brat uprzedził, i z rozpaczą zawołał: „Ojcze, czyż posiadasz jedno tylko błogosławieństwo? Błogosław i mnie". I odpowiedział Izaak: „Błogosławiłem już Jakóbowi, aby był panem nad braćmi swojemi. Tobie zaś życzyć będę, abyś się bronił mieczem swoim, jeżeli zacięży ci władza brata twego, Jakóba. „Naprzód wyłudził odemnie pierworodztwo, a teraz otrzymał przeznaczone dla mnie błogosławieństwo",—skarżył się Ezaw. Powziął on zamiar zamordowania Jakóba zaraz po śmierci ojca. Dowiedziawszy się o złych zamysłach Ezawa, zawołała Rebeka Jakóba i rzekła: „Schroń się do brata mojego Labana, do Charanu, i mieszkaj u niego, póki nie ułagodzi się gniew brata twego". Izaak również radził Jakóbowi udać się do Mezopotamji, do Labana, i tam między krewnemi poszukać sobie żony. Jakób usłuchał i wyruszył w daleką drogę.

§ 12. **Jakób w Mezopotamji.** Długo wędrował Jakób z Kanaanu do Mezopotamji. Pewnego razu, z nastaniem nocy, ułożył się na spoczynek, podsunąwszy kamień pod głowę. I cudowny przyśnił mu się sen. Widział drabinę, która szczytem dosięgała nieba, a aniołowie wstępowali i schodzili po niej. I usłyszał Jakób głos Boga: „Jam z tobą i osłaniać cię będę wszędzie, gdzie będziesz, a następnie wrócę cię do ziemi ojczystej". Zbudził się Jakób; sen wieszczy natchnął go otuchą. Kamień, na którym spoczywał, postawił jako znak, aby w tem świętem miejscu zbudować po powrocie do ojczyzny świątynię, czyli „Dom Boży". W czasach późniejszych powstało w tem miejscu miasto izraelskie, zwane *Betel* (Dom Boży).

Po długiej tułaczce ujrzał się wreszcie Jakób na polu, na którem znajdowała się studnia, a dokoła niej ze stadami owiec rozsiedli się pasterze. Pole to znajdowało się niedaleko Charanu. Pasterze powiedzieli Jakóbowi, że znają wuja jego, Labana. Właśnie nadeszła na toż pole *Rachela*, młodsza córka Labana, aby napoić swe owce. Studnię przykrywał kamień tak wielki, że unieść go trudno było młodej pasterce. Jakób, dowiedziawszy się od pasterzy, kogo ma przed sobą, zbliżył się do studni, odwalił kamień i napoił owce Racheli. Następnie oznajmił jej, że jest jej bratem ciotecznym, ucałował ją i zapłakał ze wzruszenia. Rachela pobiegła do domu, i wkrótce ukazał się

jej ojciec. Laban serdecznie przyjął siostrzeńca i wprowadził go do domu swego. I zamieszkał Jakób w domu Labana.

Laban, oprócz Racheli, miał jeszcze starszą córkę *Leę*. Lea miała chore oczy, Rachela zaś była bardzo ładna. Jakób pokochał Rachelę i rzekł do Labana: „Służyć ci będę lat siedem, jeżeli dasz mi za żonę młodszą swą córkę, Rachelę". Laban przystał. Jakób przesłużył u wuja siedem lat, pasąc jego stada we dnie i pilnując ich nocą. Chętnie pracował dla zdobycia ukochanej dziewczyny i siedem lat pracy przeleciały mu, jak chwila. Ale Laban oszukał swego siostrzeńca. Po upływie siedmiu lat, zamiast Racheli, dał mu za żonę starszą jej siostrę, Leę. Kiedy Jakób wyrzucał mu podstęp, rzekł doń Laban: „Nie mamy zwyczaju wydawać za mąż młodszej siostry przed starszą. Posłuż u mnie jeszcze siedem lat, a oddam ci również Rachelę". Jakób służył i nadal, i w ten sposób zdobył dwie żony. Żonę niekochaną, Leę, Bóg obdarzył licznem potomstwem; urodziła ona sześciu synów (*Ruben*, *Szymon*, *Lewi*, *Jehuda*, *Isachar*, *Zebulon*) i jedną córkę (*Dina*); Racheli zaś Bóg dzieci nie dał, i to ją wielce martwiło. Po dłuższym dopiero czasie urodziła mu syna *Józefa*. Wschodnim obyczajem miał też Jakób dzieci z dwuch niewolnic — Bilhy i Zilpy; obie urodziły po dwuch synów: pierwsza — *Dana* i *Naftalego*, druga — *Gada* i *Aszera*.

Zostawszy ojcem tak licznej rodziny, oznajmił Jakób Labanowi, że pragnie powrócić w strony ojczyste. Laban nie chciał się rozstawać z Jakóbem, bo ten, znając się dobrze na hodowli bydła, przymnożył stad gospodarzowi swemu; prosił więc siostrzeńca, aby pozostał, i różne mu przyrzekał nagrody. Podarował Jakóbowi część swojej trzody, i po paru latach Jakób ujrzał się w posiadaniu mnóstwa owiec, kóz, wielbłądów tudzież wielu niewolników i niewolnic. Ponieważ Laban wciąż jeszcze nie chciał puścić Jakóba, ten uszedł potajemnie wraz z żonami, dziećmi, niewolnikami i stadami. Zbiegi przebyli już rzekę, gdy wtem dopadł ich Laban ze swemi ludźmi. Zaczął on czynić wyrzuty swemu siostrzeńcowi, że go potajemnie opuścił; Jakób wszakże odparł, że 20 lat wiernie mu służył i pragnie wreszcie wraz z rodziną i uczciwie nabytym majątkiem powrócić do ojczyzny. Po długim sporze pogodzili się wuj z siostrzeńcem. W miejscowości, zwanej Gilead, usypali wzgórek i przysięgli, że nigdy jeden na drugiego nie podniesie ręki. Poczem rozstali się: Laban powrócił do Mezopotamji, Jakób zaś z rodziną wyruszył dalej, ku Kanaanowi.

§ 13. **Jakób i dzieci jego w Kanaanie.** W powrotnej do ojczyzny drodze przypomniał sobie Jakób, że czeka go spotkanie z bratem Ezawem, przed którym uciekł przed laty. Pragnąc pogodzić się z bratem, wysłał już był Jakób uprzednio gońców do Ezawa, który mieszkał na górze Seir, i prosił go o podanie ręki do zgody. Gońcy powrócili wkrótce z wieścią, że Ezaw dąży na spotkanie brata na czele 400 ludzi. Jakób przeraził się wielce i począł gorąco błagać Boga o ratunek. Następnie podzielił swych ludzi i stada na dwa oddziały. Na przedzie stanęli niewolnicy i niewolnice ze stadami, przeznaczonemi na dar dla Ezawa; z tyłu zaś znajdowały się żony i dzieci Jakóba wraz z resztą dobytku. Kiedy się Ezaw zbliżył, Jakób wybiegł naprzeciw niego i skłonił się przed nim do ziemi siedem razy. Pokora brata wzruszyła Ezawa; uściskał go i ucałował, i obaj się rozpłakali. Dawna nieprzyjaźń poszła w niepamięć. Ezaw zrazu nie chciał przyjąć darów, lecz wziął je wreszcie na usilne prośby Jakóba. Poczem rozstali się bracia. Ezaw wrócił do Seiru i został protoplastą wojowniczego plemienia *Edomitów* (Idumejczyków), które mieszkało na południe od Kanaanu. Jakób zaś rozbił czasowo namioty w pobliżu miasta Sychem w Kanaanie środkowym.

Tu zaszło smutne zdarzenie. Syn księcia Sychemu, mający również imię Sychem, porwał córkę Jakóba, Dinę, kiedy była na przechadzce. Sychem pragnął się z nią ożenić, ale Jakób nie chciał słyszeć o wydaniu córki za cudzoziemca; młody więc książę przemocą trzymał Dinę w swym domu. Wówczas mężni synowie Jakóba, Szymon i Lewi, uzbroili swych ludzi i znienacka napadli na mieszkańców Sychemu. Zamordowali oni księcia Sychemu wraz z synem, oswobodzili siostrę i uprowadzili.

Po tym wypadku sąsiednie plemiona kanaańskie wrogo poczęły spoglądać na plemię Jakóba. Zmusiło to tego ostatniego do wywędrowania wraz z całą rodziną na południe, do miejscowości, gdzie później stanęło miasto Betel. W miejscu tem, gdzie niegdyś nocował, uciekając przed Ezawem, wzniósł teraz Bogu ołtarz. Polecił też swym krewnym zniszczyć wszelkie wizerunki bóstw, jakie przywieźli z sobą z Mezopotamji, z domu poganina Labana. Tu, podług podania, Bóg powtórnie zjawił się Jakóbowi i kazał mu odtąd zwać się nie Jakó-

bem, lecz *Izraelem*. (W wyrazie ישראל mieści się cząstka imienia bożego אל). Dążąc dalej ku Chebronowi, gdzie żył jeszcze zgrzybiały Izaak, Jakób zatrzymał się w drodze w pobliżu miasta *Betlehem*. Tu Rachela urodziła drugiego syna, który otrzymał imię *Benjamin*, i zmarła w połogu. Jakób pochował ukochaną żonę nad drogą i na jej grobie wzniósł pomnik. Przybył następnie do ojca swego Izaaka do Chebronu i tam zamieszkał. Izaak zmarł wkrótce, przeżywszy lat 180. Tak on, jak i Rebeka, pochowani zostali w jaskini Machpela pod Chebronem — w rodzinnym grobowcu Abrahama. Głową i naczelnikiem plemienia został Jakób.

§ 14. **Józef i jego bracia.** Ze wszystkich dwunastu swych synów najbardziej Jakób ukochał Józefa, pierwszego syna Racheli. Józef był bardzo piękny i nosił pstrą suknię, którą mu podarował ojciec. Bracia zazdrościli Józefowi i nie lubili go, a nieostrożne jego słowa i zachowanie coraz to większą wzbudzały w nich nienawiść. Pewnego razu miał Józef sen i opowiedział go braciom. „Śniło mi się, że wszyscy wiążemy snopy w polu; i oto mój snop podniósł się i stanął, a wasze snopy stanęły dokoła i kłaniały się mojemu“. Bracia rozgniewali się i rzekli: „Alboż myślisz, że kiedyś będziesz nad nami panował“? I bardziej jeszcze znienawidzili Józefa. Innym razem opowiadał Józef ojcu i braciom, że śniło mu się, jakoby słońce, księżyc i jedenaście gwiazd składało mu pokłony. Ojciec wystrofował Józefa, mówiąc: „Alboż ja, matka twa i bracia przyjdziemy kłaniać ci się do ziemi“?

Pewnego razu, gdy bracia paśli trzody w Sychemie, posłał do nich Jakób Józefa z doliny Chebronu, aby się dowiedział, czy są zdrowi i czy stadom nie stało się co złego. Spostrzegłszy Józefa już zdala, rzekli bracia: „Oto idzie ten widosen. Zabijmy go i wrzućmy do jakiej jamy, w domu zaś powiemy, że pożarł go zwierz dziki. Zobaczymy wówczas, jak to się sprawdzą sny jego“. Usłyszawszy to, Ruben, najstarszy syn Jakóba, począł przekonywać braci, że zamiast zabić Józefa, lepiej wrzucić go żywcem do dołu, znajdującego się w pustyni. Mówił tak, zamierzywszy w duchu ocalić następnie Józefa i oddać go ojcu. Zaledwie się Józef przybliżył, bracia zwlekli z niego pstrą szatę, wrzucili go do rowu, a sami zasiedli do jadła. Przeciągała właśnie opodal karawana handlowa Izmaelitów (Arabów), z wielbłądami, obładowanemi towarem. Za radą Judy, bracia sprzedali Józefa

Izmaelitom w niewolę za dwadzieścia srebrników. Izmaelici zabrali chłopca i uwieźli go z sobą. Rubena przy tem nie było. Kiedy powrócił i ujrzał, że Józefa w dole niema, zawołał z rozpaczą: „Chłopca niema — dokądże teraz pójdę?“ Bracia zaś wzięli odzież Józefa, ubroczyli ją we krwi koźlęcia i zanieśli do Jakóba, mówiąc: „Znaleźliśmy to: zobacz, czy to nie szata Józefa?“ Jakób poznał opończę i zawołał: „Tak jest, to szata syna mego; dziki zwierz go pożarł. Józef mój rozszarpany!“ Nieszczęsny ojciec rozdarł w rozpaczy odzież na sobie i długie dni opłakiwał utraconego syna. Usiłowano go pocieszać, ale odpowiadał: „Niema dla mnie pociechy; zejdę w smutku do syna mego do grobu“.

§ 15. **Józef w Egipcie.** Izmaelici zawieźli Józefa do Egiptu (po hebrajsku „Micraim“) i sprzedali go w niewolę. Kupił go Egipcjanin *Potyfar*, naczelnik straży przybocznej króla egipskiego (Faraona). Uczciwy i zdolny Józef bardzo się panu swemu podobał. Niedługo też pełnił służbę w charakterze prostego niewolnika; został niebawem zarządcą domu Potyfara i zaczął zawiadywać jego majątkiem. Spokojnie upływało Józefowi życie w domu naczelnika egipskiego, gdy wtem zaszedł wypadek, który wywołał zwrot w jego losie. Żonie Potyfara wpadła w oko piękna postać młodzieńca, poczęła tedy namawiać Józefa, aby został jej mężem: ale szlachetny młodzieniec wzbraniał się postąpić nieuczciwie względem zacnego swego chlebodawcy. Pewnego razu, kiedy żona Potyfara zbyt już natarczywie nalegała, Józef uciekł z pokoju, pozostawiając w rękach pani płaszcz swój, za który go przytrzymywała. Rozjątrzona kobieta narobiła wrzawy i, zwoławszy domowników, obłudnie się przed niemi żaliła, że hebrajski niewolnik usiłował ją shańbić. Usłyszał to Potyfar, uwierzył żonie i kazał wtrącić Józefa do więzienia. Długo siedział Józef w więzieniu, ale i tu zadziwiał wszystkich mądrością swą i szlachetnością. Nadzorca więzienia mianował go przełożonym nad wszystkiemi więźniami. Między temi ostatniemi znajdowało się dwóch urzędników dworu Faraona, którzy dopuścili się jakiegoś występku — a mianowicie: główny podczaszy królewski i naczelny piekarz. Pewnego razu przyśniły się obu sny trwożne, zwrócili się więc do Józefa, aby je im wytłomaczył. Józef, wysłuchawszy treści snów, przepowiedział podczaszemu, że niebawem wypuszczony będzie z więzienia, piekarzowi

zaś — że czeka go wkrótce kara śmierci. Sprawdziły się obie przepowiednie.

Po upływie dwóch lat, sam Faraon dziwny miał sen. Śniło mu się, że z rzeki wyszło siedem krów pięknych i tłustych i pasły się na łące; po nich wyszło z rzeki siedem krów nędznych i chudych, i chude krowy pożarły krowy tłuste. Później śniło się Faraonowi, że siedem pustych kłosów zjadło w polu siedem kłosów pełnych. Król zbudził się mocno zatrwożony, zawezwał swych kapłanów i wróżbitów, lecz ci nie umieli wytłomaczyć mu znaczenia snów owych. Wówczas podczaszy, niegdyś wtrącony do więzienia, opowiedział Faraonowi, że spotkał w więzieniu Hebrajczyka Józefa, który umie wiernie sny tłomaczyć. Król rozkazał natychmiast sprowadzić Józefa do pałacu. Wysłuchawszy snów Faraona, rzekł Józef: „Siedem krów tłustych i siedem kłosów pełnych znaczą siedem lat urodzaju; siedem zaś krów chudych i siedem kłosów pustych — znaczą siedem lat głodu. Nastąpi naprzód w ziemi egipskiej szereg lat urodzaju, i wielką będzie obfitość zboża; po nich przecież nastanie siedem lat nieurodzaju i wielki głód zagości w kraju. Bóg objawił to we śnie Faraonowi, ażeby zawczasu zapobiegł klęsce głodowej. Niech Faraon wyznaczy ludzi, którzyby w lata żyzne zbywające ziarno składali do śpichrzów; natenczas lud w lata nieurodzaju żywić się będzie temi zapasami i z głodu umierać nie będzie". Mądry ten wykład trafił do przekonania Faraonowi. „Widzę teraz — rzekł do Józefa — że niema człowieka mędrszego nad ciebie. Odtąd ty będziesz rządził moim domem i słowa twego słuchać będzie cały mój naród". Faraon dał Józefowi swój pierścień, włożył mu na szyję złoty łańcuch i wozić go kazał po mieście na wozie królewskim, przyczem wszyscy nizkie ukłony składali nowemu dostojnikowi.

W ten sposób z nieszczęśliwego więźnia został Józef zarządcą państwa, zajmującym w Egipcie drugie miejsce po królu. Ożenił się potem z córką jednego z wyższych kapłanów egipskich. Żona, której było na imię *Asnat*, powiła Józefowi dwóch synów: *Menaszego* i *Efraima*. Kiedy niebawem, zgodnie z przepowiednią Józefa, nastały lata urodzaju, zgromadził on olbrzymie zapasy zboża; później zaś, w lata nieurodzaju, dzielił te zapasy pomiędzy lud zgłodniały. Egipt taką posiadał obfitość zboża, że z obcych nawet krajów zjeżdżano się tu za kupnem żywności.

§ 16. **Bracia Józefa w Egipcie.** Panował podówczas wielki głód i w Kanaanie. Jakób, zasłyszawszy, że Egipt posiada niezmierne zapasy zboża, wysłał tam swych synów, aby zakupili żywności. W drogę udało się dziesięciu synów Jakóba; najmłodszy, Benjamin, pozostał przy ojcu. Synowie Jakóba przybyli do Egiptu i stanęli przed Józefem, który zarządzał sprzedażą zboża. Józef poznał braci odrazu, oni zaś go nie poznali; przejść im zresztą nawet przez głowę nie mogło, by dumny ten dygnitarz miał być bratem zaginionym. Udał Józef, że nie poznaje braci, i surowo zaczął ich badać, skąd są i po co przybyli. Bracia mu odpowiedzieli, że jeden brat im zaginął, drugi pozostał przy ojcu, i że przyjechali z Kanaanu po żywność. Józef znów udał, że nie wierzy ich słowom, i rzekł: „Nie, szpiegami jesteście, przybyliście wybadać słabe miejsca naszego kraju". Daremnie zapewniali bracia, że żadnych złych nie żywią zamiarów. Józef wciąż powtarzał: „Jeżeli istotnie jesteście uczciwemi ludźmi, to przywieźcie tu swego najmłodszego brata, Benjamina, a tymczasem niech jeden z was pozostanie u mnie, jako zakładnik". Bracia zaczęli spoglądać po sobie i mówili między sobą: „Otóż ponosimy teraz karę za zbrodnię popełnioną względem brata naszego Józefa. Widzieliśmy, jak cierpiał, słyszeliśmy, jak błagał, aleśmy się nad nim nie ulitowali i sprzedali w niewolę". Tak mówili do siebie, nie podejrzewając, że Józef, którego mieli za Egipcjanina, rozumie ich mowę. Ale Józef słyszał i rozumiał ich wyrazy i, odwrócony na stronę, płakał zcicha. Następnie kazał napełnić zbożem worki braci i wsunąć do nich pokryjomu pieniądze, któremi zapłacili za żywność. Jednego z braci, Szymona, zatrzymał u siebie w charakterze zakładnika, a pozostałych wyprawił napowrót do domu.

Wrócili bracia do Kanaanu i wszystko, co zaszło, opowiedzieli Jakóbowi. Jakób z goryczą odpowiedział: „Chcecie mię widocznie osierocić zupełnie. Józefa niema, Szymona pozostawiliście w Egipcie, a teraz chcecie zabrać tam z sobą i Benjamina. Nie, ja go nie puszczę". Lecz kiedy wyczerpał się zapas kupionego zboża i znowuż trzeba się było wybierać po nie do Egiptu, ujrzał się Jakób zmuszonym posłać tam Benjamina razem z resztą braci. Wyjeżdżających synów błogosławił Jakób, błagając Boga, aby ich w obcym kraju nie spotkało nieszczęście.

§ 17. **Przesiedlenie Jakóba do Egiptu.** Gdy synowie Jakó-

ba po raz drugi znaleźli się w Egipcie, Józef już nie był w stanie ukrywać dłużej przed niemi swego pochodzenia. Dał się on im poznać, mówiąc: „Jam brat wasz, Józef, któregoście sprzedali do Egiptu". Bracia tak byli przerażeni, że odpowiedzi znaleźć nie mogli; ale Józef uspokoił ich, mówiąc: „Nie smućcie się, żeście mię sprzedali, albowiem sam Bóg przysłał mię tu, aby wam życie ocalić. On to uczynił mię doradcą Faraona i zarządcą całego kraju egipskiego. A teraz podążcie czemprędzej do ojca mojego i przywieźcie go tu wraz ze wszystkiemi jego domownikami i stadami; będziecie wszyscy mieszkać tu przy mnie". Powiedziawszy to, Józef uściskał i ucałował braci, i wszyscy z radości głośno płakali. Tymczasem dowiedział się Faraon, że przybyli bracia Józefa, i rozkazał zaopatrzyć ich w wielkie wozy, które miały przywieźć do Egiptu Jakóba, czeladź jego i całe mienie.

Kiedy bracia powrócili do Kanaanu i oznajmili Jakóbowi, że Józef żyje jeszcze, starzec zrazu nie chciał im uwierzyć; wszakże, gdy ujrzał wozy przysłane przez Józefa, zawołał: „To mi wystarcza! Więc syn mój Józef żyje jeszcze! Pójdę, zobaczę go, zanim umrę". Niebawem wyruszył Jakób z Kanaanu z dziećmi i ich żonami, z wnukami, sługami, stadami i całym majątkiem i udał się do Egiptu. Wzruszające było spotkanie Józefa z ojcem. Za radą Józefa i zgodą Faraona osiedlił się Jakób wraz z całym swym rodem w najżyzniejszej dzielnicy ziemi egipskiej—w prowincji *Goszen*. Tu znajdowały się bogate pastwiska, mogli więc Hebrajczycy trudnić się po dawnemu hodowlą bydła. Żyli oni zdala od Egipcjan, dla których obcym był ich język i obyczaje. Jakób w chwili przybycia do Egiptu liczył 130 lat życia, a przeżył jeszcze 17. Przed śmiercią błogosławił wszystkich swoich synów, a również dzieci Józefa — Menaszego i Efraima. Po śmierci Jakóba, Józef z braćmi zawieźli ciało jego do Kanaanu i pochowali w grobowcu Abrahama i Izaaka, pod Chebronem, poczem wrócili do Egiptu. Józef dożył do lat 110; przed śmiercią wyraził życzenie, aby krewni przewieźli z czasem prochy jego do kraju ojczystego, do Kanaanu. Obyczajem egipskim ciało Józefa zabalsamowano, aby się mogło długo przechować—i, po złożeniu w trumnie, umieszczono w jednym z grobowców egipskich.

§ 18. **Wnioski historyczne.** O pochodzeniu Hebrajczyków od Semitów, zamieszkujących w zamierzchłej starożytności kraj babiloński, świadczy uderzające podobieństwo, jakie zachodzi między

hebrajskiemi i babilońskiemi podaniami, dotyczącemi czasów pierwotnych. Rozkopy, dokonane przez uczonych współczesnych na terytorjach dawnych państw Asyrji i Babilonji, wykryły moc glinianych cegiełek i pomników, na których podania asyro-babilońskie spisane są w języku zbliżonym do hebrajskiego. Napisy te, nakreślone 3—4000 lat temu, opowiadają o stworzeniu świata, o pierwszych ludziach, o potopie powszechnym i rozproszeniu ludów w takiż sam niemal sposób, jak księgi biblijne. W mitologji babilońskiej niebo i ziemia również na początku zmieszane były z sobą w chaosie bez granic, następnie zaś bogowie rozłączyli je i stworzyli świat w przeciągu siedmiu dni. Asyro-babilońskie podanie mówi o potopie toż samo, co hebrajskie; tylko zamiast Noego szuka tam ocalenia na okręcie król Chasisadra (Ksisutra), ostrzeżony o blizkiej klęsce przez boga Belusa. Opowieści biblijnej o wieży babilońskiej i rozproszeniu ludów odpowiada podanie babilońskie o tem, jak to ludzie olbrzymy powstali przeciwko bogom i wznieśli nader wysoką wieżę, aby wejść na niebiosa, i jak bogowie zwalili tę wieżę na głowy jej budowniczych. Szczątki owej wieży olbrzymiej istniały pono jeszcze w starożytności w Borsyppie, niedaleko Babilonu.

Na łączność plemienia hebrajskiego z Babilonją wskazuje Biblja wprost w opowieści o wyjściu semickiej rodziny Teracha z Uru babilońskiego do Aramu. W Aramie pozostaje część owej rodziny (grupa Nachora i Labana), która się zlewa z Aramejczykami; druga zaś część, pod wodzą Abrahama, wyrusza do Kanaanu i osiedla się tam na pewien czas pod nazwą „Hebrajczyków".

W Kanaanie samo już plemię hebrajskie rozszczepia się w kilka odrębnych konarów. Zrazu wyłaniają się zeń dwa drobne narody: *Moabici* i *Ammonici*, zajmujący dzielnice, położone na wschód od Jordanu (opowiadanie o rozstaniu się rodziny Lota z rodziną stryja jego Abrahama i o synach Lota: Moabie i Ben-Ammi). Następnie w pustyni, okrążającej Kanaan południowy, powstają dwa pokrewne Hebrajczykom koczujące szczepy arabskie: *Izmaelici* i *Midjanici* (podług podania potomkowie przyrodnich synów Abrahama: Izmaela i Midjana). Południowo-wschodnie krańce Kanaanu zajęło plemię *Edomitów*, czyli Ezawitów (w opowieści biblijnej potomkowie Ezawa, wnuka Abrahama).

Wszystkie te narodowości, spowinowacone z Hebrajczykami, mieszają się zwolna z sąsiedniemi plemionami i zatracają czystość swej rasy. Czystość krwi i obyczajów rodowych zachowuje jedynie plemię, pochodzące w prostej linji od Abrahama, syna jego Izaaka i wnuka Jakóba. Plemię to rządzi się trybem patrjarchalnym, tworząc jakby jedną wielką rodzinę pod przewodem najstarszego w rodzinie (patrjarchy). W Kanaanie południowym, w okolicach Chebronu, pędzi ono życie spokojne, pasterskie lub rolnicze. Od czasu do czasu zmienia miejsce pobytu z powodu nieurodzaju lub dla innej jakiej przyczyny;

wywędrowuje wtedy do sąsiednich dzielnic „filistyńskich“ albo do Egiptu; lecz i pośród obcych plemion pozostaje wiernem tradycji ojców i zachowuje prostotę swego bytu. Z otaczającemi ludami kanaańskiemi wchodzą Hebrajczycy w przymierza, niekiedy też pomagają im w wojnach przeciw cudzoziemcom.

Naczelnicy, czyli patrjarchowie, plemienia hebrajskiego czcili Boga jedynego, Stwórcę nieba i ziemi (Elohim). Wznosili oni w różnych miejscach ołtarze na cześć Boga i w wypadkach uroczystych składali na nich ofiary z drobniejszych zwierząt. Wbrew zwyczajom plemion sąsiednich, nie posiadali Hebrajczycy żadnych wizerunków Boga. Zrzadka tylko napotkać można wzmiankę o bałwanach domowych, zapożyczonych u plemion pobratymczych. Tak, żona Jakóba, Rachela, opuszczając dom ojca swego, Labana, zabrała potajemnie kilka małych posążków bóstw domowych (terafim), w mniemaniu zapewne, że będą one ochraniać ją w drodze. Wzniosłe wierzenia religijne Hebrajczyków w owym czasie spoczywały jeszcze w wątłym zalążku. U ludzi atoli bardziej myślących nabierała już mocy idea jedynobóstwa; nie ulegało już wątpliwości, że religja Hebrajczyków nie będzie podobną do innych religji Wschodu.

Po długotrwałym pobycie w Kanaanie południowym, Hebrajczycy z rodu Jakóba, czyli Izraela, zaczynają zwolna emigrować do bliższych dzielnic Egiptu, oddzielonych od Kanaanu pustynią. Przenosi się tu naprzód ród Józefa (opowieść o Józefie i jego braciach), później zaś i inni „synowie Izraela“, t. j. inne *rody* izraelskie. Odtąd nowy następuje okres w dziejach ludu hebrajskiego.

ROZDZIAŁ II.

Izraelici w Egipcie.

§ 19. **Życie Hebrajczyków w Egipcie.** Wiele lat upłynęło od czasu, kiedy rodzina patrjarchy Jakóba, czyli Izraela, przeniosła się z Kanaanu do Egiptu. Hebrajski ten ród, składający się zrazu z dziesiątka lub dwóch dziesiątków rodzin, z biegiem czasu rozmnożył się i przeobraził w nader liczne plemię. Ludzie, należący do tego plemienia, przybrali nazwę „synów Izraela“, czyli *Izraelitów* (Bnej-Israel), dla odróżnienia od innych plemion pobratymczych, wiodących swój ród również od Abrahama i Izaaka, ale już nie od Jakóba, czyli Izraela.

Izraelici mieszkali w prowincji egipskiej Goszen, rozpościerającej się nad wschodnią odnogą Nilu. Posiadali tu oni dla swych stad rozległe pastwiska i swobodnie mogli koczować po kraju. Jednakowoż wielu z nich zwolna zaczęło się oswajać z życiem osiadłem, i, zamiast w namiotach, zamieszkali w domach, zajęli się rolą oraz rzemiosłem. Izraelici mnożyli się coraz bardziej. Przy przesiedlaniu się do Egiptu rodziny 12 synów Jakóba, podług podania, liczyły ogółem 70 osób. Rodziny te z biegiem czasu rozrosły się w ludne rody, czyli „pokolenia“. Każde pokolenie nosiło nazwę tego z synów Jakóba, od którego pochodziło. Najstarszem było pokolenie Rubena, które i w Egipcie trudniło się hodowlą bydła; najliczniejszem zaś pokolenie Józefa, które dzieliło się na dwa rody: Efraimitów i Menaszytów (od imion dwóch synów Józefa). Następowały z kolei pokolenia Szymona, Lewego, Judy, Isachara, Zebulona, Dana, Aszera, Gada, Naftalego i Benjamina. Pokolenia posiadały swych starszych i naczelników, nie miały jednak zwierzchnika, któryby przewodniczył im wszystkim pospołu. Niemniej łączność między temi spokrewnionemi rodami nigdy nie uległa zerwaniu. Spajały je jednakowo wierzenia religijne oraz wspomnienia o wspólnych przodkach: Abrahamie, Izaaku i Jakóbie-Izraelu.

Izraelici nie mieszali się z Egipcjanami, ale byt i obyczaje otoczenia wielki na nich wpływ wywarły. W czasach prastarych byli Egipcjanie najoświeceńszym narodem na ziemi. Posiadali ludne i bogate miasta, wspaniałe świątynie, w których oddawali cześć swym bogom, kapłanów obeznanych z różnemi naukami, wojowników dalekie przedsiębiorących wyprawy. Królowie egipscy, czyli Faraonowie, wznosili rękami tysięcy niewolników olbrzymie pałace, piramidy i grobowce. Egipcjanie posiadali już wówczas liczne sztuki, np. budownictwo, nawodnianie pól, pismo. Izraelici przejęli od Egipcjan niektóre umiejętności i rzemiosła, niejeden zaczął nawet naśladować tryb życia i zwyczaje egipskie. Zupełnego jednak zbliżenia między temi dwoma narodami nie było i być nie mogło; przeciwnie, żywiły one ku sobie nieodmiennie wrogie uczucia. Religja egipska z jej grubem bałwochwalstwem, kult zwierząt, wstrętem przejmowały tych Izraelitów, którzy zdołali przechować ideę jednobóstwa. Co się tyczy Egipcjan, ci spoglądali z pogardą na obce sobie plemię hebrajskie, odróżniające się charakterem, religją i obyczajami. Im więcej mnożyli się Izraelici, tym nieprzychylniej zachowywali się wobec nich Egipcjanie. Faraonowie i ich urzędnicy zaczęli ciemiężyć Izraelitów, jako przybyszów, a później obchodzili się z niemi, jak z narodem podbitym, jak panowie z niewolnikami.

§ 20. **Niewola egipska. Urodzenie Mojżesza.** Dużo upłynęło lat od śmierci Józefa; na tronie Egiptu zasiadł król nowy,

który nie sprzyjał Hebrajczykom. Rzekł on do ludu swojego: „Oto mnoży się plemię izraelskie i może wzbić się w większą od nas potęgę. Gdyby wybuchła wojna między nami a jakiem państwem obcem, Izraelici mogliby się połączyć z naszemi wrogami". Aby się Izraelici nie wzmagali więcej na siłach, postanowiono obrócić ich w niewolników. Faraonowie zaczęli zmuszać Izraelitów do ciężkich robót na rzecz państwa. Kazano im uprawiać rolę, budować miasta, pałace i pomniki dla królów, wyrabiać glinę i cegłę do tych budowli. Mianowano specjalnych dozorców, którzy drogą najsroższego przymusu naganiali Izraelitów do pracy nad siły. W taki to sposób zbudowano dla króla (Faraona) dwa miasta: Pitom i Ramses. Pomimo jednak wszelkich udręczeń, Izraelici, ku wielkiemu rozdrażnieniu Egipcjan, mnożyli się w dalszym ciągu. Wówczas król egipski rozkazał topić w rzece wszystkich nowonarodzonych chłopców izraelskich i pozostawiać przy życiu jedynie dziewczęta. Rozkaz ten wykonywano z okrutną surowością. Narodowi izraelskiemu groziła zupełna zagłada. W okropnych owych czasach pewnemu Izraelicie z pokolenia Lewego, *Amramowi*, urodził się syn. Matka ukrywała noworodka przez trzy miesiące; dłużej, niestety, niepodobna było trzymać go w ukryciu. Wówczas, wziąwszy koszyk, włożyła weń dziecię i umieściła w gęstem sitowiu nad rzeką (Nilem). Siostra dziecięcia, *Mirjam*, stanęła opodal, chcąc widzieć, co się stanie z bratem. W chwili owej właśnie przyszła z orszakiem służebnych wykąpać się w rzece córka Faraona. Spostrzegłszy koszyk w sitowiu, kazała go wziąć i otworzyć. W koszu leżało drobne, kwilące chłopię. Córka Faraona ulitowała się nad maleństwem i rzekła: „Zapewne jest ono z dzieci izraelskich". Tu zbliżyła się do królewny stojąca zdala Mirjam i zapytała: „Czy mam pójść zawołać jakiej mamki z pośród Izraelitek"? Otrzymawszy zezwolenie, pobiegła i wkrótce przyprowadziła tu własną matkę. Córka Faraona tak do kobiety przemówiła: „Weź to dziecię i wykarm mi je; ja ci to wynagrodzę". Matka zabrała z radością dziecię i zaczęła je pielęgnować. Kiedy chłopiec podrósł, zaprowadzono go do córki Faraona, a ta chowała go u siebie jak własnego syna. Nadano mu imię *Mojżesz* (Mosze), co znaczy „wyciągnięty z wody".

§ 21. **Młodość Mojżesza i ucieczka jego do Midjanu.** Aczkolwiek Mojżesz rósł na swobodzie, pod opieką rodziny królewskiej, nie zapomniał jednak o niewoli i cierpieniach swych współplemieńców. Z goryczą i oburzeniem patrzył, jak Egipcjanie ciemiężą jego braci, jak ich pędzą do ciężkich robót i na każdym kroku obrażają. Pewnego razu młodzieniec poszedł przyjrzeć się pracy Izraelitów i zauważył, że Egipcjanin bije jednego z robotników. Wzburzyło to Mojżesza. Widząc, że dokoła niema nikogo, położył trupem krzywdziciela i zakopał w ziemi. Wkrótce jednak Faraon dowiedział się o wypadku i zapragnął ukarać Mojżesza. Wówczas Mojżesz uciekł z Egiptu na puszczę, położoną nieopodal morza Czerwonego, między Egiptem a Kanaanem, i przybył do miejscowości, gdzie koczowało pokrewne Hebrajczykom plemię Midjanitów. Usiadłszy w jednem miejscu przy studni, spostrzegł, że zbliżyło się do niej siedem pasterek i poczęły napełniać wodą koryto, aby napoić swe owce. Były to córki kapłana midjańskiego, Jetry. Nie zdążyły dziewczęta załatwić się ze swem zadaniem, gdy nadbiegli pasterze i odpędzili je od studni. Mojżesz pośpieszył stanąć w obronie skrzywdzonych dziewcząt i napoić ich owce. Dziewczęta wróciły do domu i opowiedziały ojcu, że jakiś wędrowiec z Egiptu obronił je od zuchwalstwa pasterzy. Wtedy kapłan midjański zaprosił Mojżesza do swego domu i wkrótce zawarł z nim przyjaźń. Mojżeszowi podobało się życie między temi prostemi ludźmi. Ożenił się z córką Jetry, *Cyporą*, i został członkiem spokojnej tej rodziny pasterskiej. Jednakowoż i tu nie przestał myśleć o niedoli braci swych w Egipcie i o tem, jakby ich oswobodzić.

Pewnego razu Mojżesz pasł trzodę teścia swego i zaszedł daleko w głąb pustyni. Zbliżył się do góry Choreb (Synaj) i tu dziwne miał widzenie. Ujrzał, jak gęsty krzak cierniowy zewsząd objęły płomienie, jak gorzał, a jednak zgorzeć nie mógł. I usłyszał głos z ognia: „Nie zbliżaj się, zzuj z nóg obuwie, albowiem stoisz na świętem miejscu. Jam Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba. Widziałem cierpienia ludu mego w Egipcie i słyszałem jęki jego, i oto chcę wybawić go z rąk Egipcjan i zaprowadzić do ziemi pięknej i rozległej, płynącej mlekiem i miodem, do kraju Kanaan. A teraz idź: poślę cię do Faraona i wyprowadzisz lud mój z Egiptu". Mojżesz słuchał tych słów ze czcią i drżeniem, poczem przemówił w pokorze: „Cóż znaczę ja, abym mógł stanąć przed Faraonem i oswobodzić Izraelitów? A jeżeli pójdę do Izraelitów i powiem im, że przysłał

mię Bóg ojców naszych, to wszak mię zapytają: Jakież imię Jego? Cóż ja im odpowiem?“ Bóg odpowiedział: „Jam ten, który był i będzie (Wieczny). Tak też powiesz synom Izraela: *Jehowa* (Wieczny), Bóg przodków waszych, posłał mię do was. Zgromadź starców izraelskich i oznajmij im, że oswobodzę lud mój z niewoli egipskiej, królowi zaś egipskiemu powiedz, że Bóg Hebrajczyków żąda, aby wypuścił Izraelitów na puszczę dla oddania czci Bogu swemu“. Mojżesz znowu zauważył nieśmiało, że nie jest wymowny i że trudno mu będzie przemawiać do Faraona. Ale Bóg przyrzekł mu swą pomoc i kazał działać wespół ze starszym bratem, *Aaronem*. Wzruszony całem tem zdarzeniem, wrócił Mojżesz do domu teścia swego, zabrał żonę i dzieci i wyruszył z siedlisk Midjańskich napowrót do Egiptu.

§ 22. **Walka Mojżesza o wolność.** Mojżesz spotkał w drodze brata swego Aarona i obaj wzięli się do pracy koło oswobodzenia ludu swego. Przybywszy do Egiptu, zwiastowali Izraelitom, że niedalekie jest wybawienie ich z niewoli. Nieszczęśni niewolnicy, wyczerpani pracą nadludzką, wielce się uradowali. Następnie stanęli Mojżesz i Aaron przed Faraonem i oświadczyli mu, że z woli Jehowy wypuścić ma Izraelitów na puszczę, aby tam uczcili tego Boga. Ale Faraon odpowiedział gniewnie: „Któż jest ten Jehowa, abym go miał słuchać? Nie znam Jehowy i Izraelitów nie uwolnię. Wy, Mojżeszu i Aaronie, darmo tylko naród od pracy odwodzicie. Idźcie do swojej roboty!“ Poczem Faraon wydał rozkaz dozorcom egipskim, aby bardziej jeszcze Izraelitów obciążali pracą. Przedtem robotnikom wydawano słomę, którą mieszali z gliną i w ten sposób wyrabiali cegły. Teraz zaś dozorcy zmuszali ich samych do zbierania słomy w polu, a jednocześnie żądali, aby codziennie wyrabiali takąż, jak dawniej, ilość cegieł. Dla pilnowania robót dozorcy egipscy wyznaczali stróżów z pośród samych Izraelitów. A kiedy robotnicy nie zdołali wyrobić wymaganej ilości cegieł, wówczas Egipcjanie chłostali pilnujących ich stróżów. Spotkawszy Mojżesza i Aarona, stróże ci robili im wyrzuty, iż wdaniem się swojem zbudzili gniew w Faraonie i pogorszyli jeszcze położenie Izraelitów.

Wówczas Mojżesz, za wskazówką Boga, postanowił rzucić postrach na okrutnego króla egipskiego. Należało dowieść bałwochwalcy Faraonowi wszechmocy Boga Izraelitów, pokazać, że może On cudami oswobodzić naród swój z niewoli i srogo ukarać Egipcjan. I oto

Mojżesz ostrzegł Faraona, że jeżeli nie uwolni Izraelitów, to Bóg ześle na Egipt różne „plagi“ (nieszczęścia, klęski). Król nie usłuchał, spełniły się tedy groźby wysłańca Bożego. Najprzód wszystka woda w rzece (Nilu) przybrała barwę krwi i Egipcjanie pić jej nie mogli; ryby w rzece wymarły i nastąpiło stąd zepsucie powietrza. Po pewnym czasie w całym kraju, na wodzie i na lądzie, w wielkiej masie rozpleniły się żaby. Pokazały się one i w domach i mieszkać ludziom nie pozwalały. Przeraził się Faraon, zawezwał Mojżesza i Aarona i rzekł im: „Módlcie się do Boga, aby usunął żaby odemnie i ludu mego, a wtedy uwolnię Izraelitów“. Lecz kiedy prośba ta została wysłuchaną i żaby znikły, Faraon ponownie odmówił oswobodzenia Izraelitów. Wówczas Bóg zesłał na Egipt nową karę: cały kraj pokryły muszki, które kąsały ludzi i zwierzęta. Kapłani rzekli do Faraona: „Widać tu rękę Boga“. Ale król wciąż trwał w uporze. W dalszym ciągu ukazała się w kraju żarłoczna szarańcza, która zniszczyła cały zasiew w polach; wybuchła zaraza i wytępiła bydło; spadł grad potężny, który połamał drzewa i pozabijał mnóstwo ludzi i zwierząt; trąd dotknął Egipcjan i pokrył ich ciała ropniami i wrzodami; wreszcie okryły ziemię egipską nieprzeniknione ciemności i przez trzy dni jeden nie mógł dojrzeć drugiego, nikt z miejsca swego nie powstał.

Wszystkie te plagi dały się we znaki samym tylko Egipcjanom; Izraelici nie odczuli ich wcale. Po każdej klęsce strwożony Faraon wzywał do siebie Mojżesza i błagał, aby odwrócił zagładę, obiecując uwolnić niewolników izraelskich. Ale zaledwie zło przeminęło, odmawiał król dotrzymania obietnicy. Po dziewiątej pladze — trzydniowych ciemnościach — król przystał już na wypuszczenie Izraelitów na pustynię, ale pod warunkiem, by stada ich pozostały w Egipcie. Mojżesz na to odparł z dumą: „Wypuścisz ty nas niebawem wszystkich i sam nawet dasz nam bydło na ofiary Bogu naszemu“. Istotnie, kiedy Bóg zesłał na Egipt dziesiątą i ostatnią karę, od której wymarli wszyscy pierworodni (najstarsi synowie) Egipcjan, a w ich liczbie i pierworodny syn Faraona, — wówczas zmiękło harde serce króla. Zawezwał on do siebie o północy Mojżesza i Aarona i błagał ich, aby co rychlej z ludem izraelskim opuścili Egipt. Egipcjanie napędzali Hebrajczyków, mówiąc: „Uchodźcie, bo inaczej wszyscy po-

mrzemy". Po długiej tedy, udręczającej niewoli, Izraelici odrazu odzyskali wolność.

§ 23. **Wyjście z Egiptu.** Izraelici śpiesznie wybrali się w drogę. Pewnego wiosennego poranku, 15-go dnia miesiąca Nisan, wyszła z Egiptu cała ludność izraelska w liczbie 600,000 ludzi. Przyłączył się do nich i tłum „ludzi różnych plemion". Mojżesz kroczył na czele wyswobodzonych. Izraelici z takim pośpiechem opuścili Egipt, że nie zdążyli nawet upiec chleba na drogę; zabrali więc z sobą ciasto, które nie zdążyło jeszcze skwaśnieć, i upiekli na prędce przaśne placki. Na pamiątkę oswobodzenia z niewoli ustanowił później Mojżesz siedmiodniowe święto *Paschy* (Pesach), podczas którego Żydzi, zamiast zwykłego chleba kwaszonego, winni spożywać placki przaśne—„macę",— jak to uczynili ich przodkowie przy wyjściu z Egiptu.

Przekroczywszy granicę Egiptu, skierowali się Izraelici ku pustyni, leżącej na drodze do Kanaanu. Kilka dni i nocy dążyli oni szlakiem pustyni. Podanie mówi, że przed wędrowcami w dzień posuwał się słup z obłoków, wskazując im drogę, nocą zaś przyświecał im słup ognisty. Gdyby tą prostą drogą podążali bez przerwy, ujrzeliby niebawem krańce ziemi ojczystej; ale Mojżesz nie zdecydował się na to, lękał się bowiem, że mieszkańcy Kanaanu południowego natychmiast uderzą na nieprzygotowanych jeszcze do walki Hebrajczyków. Wskutek tego wódz izraelski zawrócił i zatrzymał się z ludem w pobliżu morza Czerwonego, na pograniczu Egiptu, gdzie wznosiła się świątynia Baal-Cefona (Tyfona), egipskiego boga pustyni. Egipcjanie tymczasem zdążyli pochować swych synów, zmarłych podczas zarazy, i żałowali już, że uwolnili niewolników swoich, Izraelitów. Faraon, dowiedziawszy się, że Izraelici zawrócili ku morzu, pomyślał, że błądzą i że bóg Tyfon przeciął im drogę w pustyni. I oto władca Egiptu zgromadził liczne wojsko z konnicą i wozami bojowemi i udał się w pogoń za Izraelitami, aby ich zmusić do powrotu. Egipcjanie dopadli Izraelitów nad cieśniną morską. Izraelici, ujrzawszy wojsko nieprzyjacielskie, przerazili się, a wielu nawet zaczęło narzekać na Mojżesza, mówiąc: „Czemużeś nas wyprowadził z Egiptu? Alboż tam brak mogił, żeś nas zabrał ztamtąd, aby zgubić na puszczy?" Ale Mojżesz dodawał otuchy małodusznym i mówił: „Nie lękajcie się. Dziś oto ujrzycie cudowną pomoc Boga. Ostatni to raz oglądacie Egipcjan". I istotnie, w naturze zaszło coś niezwykłego.

Silny wiatr wschodni odparł na stronę wody w wąskiej cieśninie morza Czerwonego, tak że dno cieśniny w jednem miejscu niemal się obnażyło. Izraelici szybko przeszli przez dno, jak po suchym lądzie. Lecz kiedy Egipcjanie zapędzili się za niemi w cieśninę, wody odpłynęły napowrót do zwykłego swego łożyska i w oka mgnieniu zatopiły całe wojsko egipskie z wozami i końmi.

Wielką była radość Izraelitów, gdy ujrzeli, że się ostatecznie pozbyli swych wrogów. Na wybrzeżu morza Czerwonego oswobodzony naród śpiewał pieśni zwycięstwa, chwaląc Boga i wysłańca jego Mojżesza.

Siostra Mojżesza, Mirjam, wzięła do ręki bębenek i zaśpiewała pieśń, a za nią wystąpiły kobiety z bębnami, śpiewając i tańcząc. Pieśń zaczynała się od słów: Śpiewajcie Bogu (Jehowie), albowiem wzniósł się wielce: konia z jeźdźcem wtrącił On w morze"! Lud poił się radością na myśl, że pozbył się tyloletniej niewoli i że dąży do ziemi swych przodków, do Kanaanu.

§ 24. **Wnioski historyczne.** Według podań biblijnych, Izraelici przebyli w Egipcie lat 430. Badania naukowe, dotyczące dziejów Wschodu, nie ustaliły dotąd ściśle, kiedy mianowicie osiedlili się Izraelici w Egipcie i kiedy odbyło się wyjście ich z tego kraju. Pozwalają one jednak w ogólnych zarysach określić, jaki w owej prastarej epoce zachodził związek między historją ludu hebrajskiego a dziejami Egiptu.

W Egipcie często tron sobie wydzierały dynastje królewskie. Władzę monarszą zagarniał to ten, to ów z wodzów egipskich lub obcych zdobywców, i ród ich (dynastja) utrzymywał ją przez czas pewien w swych rękach. Za dynastji 17-ej około 2000 lat przed erą chrześcijańską, znaczną część Egiptu zdobyli koczujący po puszczy Semici, których napisy egipskie nazywają *Szasu* (koczownicy, beduini), późniejsi zaś pisarze greccy — *hiksosami*. Hiksosi założyli „dynastję pasterzy", która przetrwała trzy do czterech stuleci. Jak się zdaje, Izraelici osiedli w Egipcie za jednego z królów tej właśnie dynastji semickiej. Wówczas to żył ów Faraon, który podług podań biblijnych mianował Hebrajczyka Józefa swoim współrządcą i pozwolił krewniakom jego wywędrować z Kanaanu do prowincji egipskiej Goszenu. W Goszenie mieszkali Izraelici, jako spokojni pasterze, a poczęści rolnicy, dopóki nie nastał kres panowania hiksosów w Egipcie. Około 1600 r. obaloną została cudzoziemska dynastja pasterzy i na tronie egipskim zasiadła ponownie potężna dynastja Faraonów narodowych (tebańska, czyli 18-a). Nienawiść ludności rdzennej do swych dawnych ciemiężców, hiksosów, przeniosła się wtedy na wszyst-

kich pasterzy Semitów, a przedewszystkiem na zamieszkujących w Goszenie Izraelitów. I oto obrócono ich w niewolników. Należący do nowej dynastji królowie, dla których miljony niewolników budowały miasta, wspaniałe świątynie, pomniki i piramidy, napędzali do tych prac przymusowych również osiadłych w Goszenie Hebrajczyków. Do królów tych należał i ów „nowy król“, który podług podania nie lubił Hebrajczyków i kazał ich obrócić w niewolników.

Z dwóch grodów, zbudowanych w Egipcie przez Izraelitów, Pitomu i Ramsesu, ten ostatni nosi miano Faraonów dynastji 19-ej, Ramsesa I i II. Za Ramsesa II (około r. 1300), wsławionego przez olbrzymie podboje i budowle, doświadczyli Izraelici całej goryczy niewoli egipskiej. Dopiero w czasie rządów Menefty I, kiedy potęga Egiptu z powodu buntu niewolników wewnątrz państwa, tudzież najazdów plemion koczujących od strony pustyni, zaczęła się chylić do upadku, uciemiężeni Hebrajczycy zdołali uwolnić się od swych wrogów. Opuścili oni Egipt całą masą i podążyli na puszcze sąsiednie, kędy koczowały blizkie im pochodzeniem plemiona semickie. W ten więc sposób, podług obliczeń egiptologów, wyjście z Egiptu odbyło się około r. 1250 przed erą chrz., czyli około 3150 lat przed naszemi czasami.

Główną rolę w sprawie oswobodzenia ludu izraelskiego odegrał największy z synów jego, Mojżesz. Należał on do kapłańskiego pokolenia Lewego, które podobno w bliższych znajdowało się stosunkach z Egipcjanami, aniżeli inne pokolenia izraelskie. Uciemiężenie Izraelitów budzi w Mojżeszu uczucie religijnego i narodowego oburzenia. Porzuca on kraj niewoli i żyje długo w sąsiedniej pustyni, w pobliżu góry Synaj, czyli Choreb. Mieszkali tu spowinowaceni z Hebrajczykami Kenici, gałąź plemienia Midjanitów. Mojżesz żeni się z córką kapłana tego plemienia. Istnieją domniemania, że wierzenia Kenitów pokrewne były hebrajskiemu jedynobóstwu, że czcili oni Jehowę, jako boga swego plemienia i składali mu ofiary na „świętej górze“ Synaju. Mojżesz tedy w rodzie Kenitów znalazł sprzymierzeńców na puszczy, graniczącej z Egiptem; pełen więc otuchy wraca do Egiptu, podnosi na duchu lud swój ujarzmiony i, korzystając z chwilowej niemocy rządu egipskiego, wyprowadza swych rodaków z Egiptu na puszczę. Oswobodzeni niewolnicy podążają ku koczowiskom przyjaznego plemienia Kenitów, kędy śród pustyni wznosi się święta góra Synaj.

ROZDZIAŁ III.

Izraelici na puszczy.

§ 25. **Od morza Czerwonego do Synaju.** Od morza Czerwonego powiódł Mojżesz Izraelitów na pustynię *Szur*. W piaszczystej pustyni dotkliwie się dawał wędrowcom we znaki brak wody. W jednem miejscu znaleźli wodę, która jednak z powodu goryczy nie była zdatną do picia. Lud począł szemrać przeciwko Mojżeszowi. Ten rzucił do wody kawałek drzewa osobliwego, i woda gorycz straciła. Wkrótce Izraelici przybyli na oazę, zwaną Elim, gdzie znajdowały się źródła i rosły palmy. Stąd dotarli do puszczy *Syn*, gdzie zaczęli odczuwać brak żywności. Lud począł się skarżyć na Mojżesza i Aarona, mówiąc: „W Egipcie staliśmy przy kotle z mięsiwem i jedliśmy chleba do syta; wyprowadziliście nas na puszczę, aby nas wszystkich głodem zamorzyć“. Nazajutrz rano Izraelici, wstawszy, ujrzeli na powierzchni ziemi dokoła obozu coś białego w postaci ziarenek smolistych [1]). To chleb, zesłany dla was przez Boga“, — rzekł Mojżesz do ludu. - „Będziecie go zbierali co rano po jednej mierze na głowę, a szóstego dnia tygodnia w ilości podwójnej, aby mieć zapas na Sobotę“. Izraelici zaczęli zbierać białe ziarna i nazwali je *manną*. Z manny tej wypiekali słodkie placki i gotowali kaszę. Manna zjawiała się każdego ranku, a ku południowi topniała od promieni słonecznych i znikała. Żywiła ona Izraelitów przez cały czas wędrówki ich po puszczy.

Niebawem przybyli Izraelici do miejscowości górzystej *Refidim*. Tu napadło na nich włóczące się po puszczy dzikie plemię *Amalekitów*. Wysłał przeciw nim Mojżesz oddział pod wodzą ucznia swego i pomocnika *Jozuego* (Jehoszua), syna Nuna. Młody dowódca odparł

[1]) W niektórych miejscowościach pustyni arabskiej z drzew pewnych spada kroplami na ziemię słodka jak miód żywica. Arabowie zbierają ją i jedzą.

atak zbójców i Izraelici wyruszyli w dalszą drogę. Po niejakim czasie przybyli na pustynię *Synaj* (półwysep Synajski). Rozbili obóz dokoła świętej góry *Choreb*, zwanej od imienia pustyni również *Synajem*, gdzie Bóg objawił się niegdyś Mojżeszowi w krzaku gorejącym. W pobliżu znajdowała się ziemia Midjanitów, w której wódz izraelski spędził swą młodość. Dowiedziawszy się o przybyciu zięcia swego, odwiedził go kapłan midjański, Jetro. Uradował się wielce, gdy usłyszał, że Izraelici zrzucili jarzmo egipskie. Podczas pobytu w obozie izraelskim zauważył Jetro, że Mojżesz od rana do wieczora zajęty jest rządami i sądzeniem spraw, i rzekł doń: „Źle czynisz, że sam rządzisz ludem; wszak udręczasz w ten sposób i siebie i lud. Radzę ci, abyś wybrał z pośród ludu mężów zacnych i rozsądnych i mianował ich naczelnikami: jednych nad tysiącem, innych nad seciną, innych znów nad dziesiątkiem ludzi. Będą oni rządzili ludem i wszystkie jego spory rozstrzygali, do ciebie zaś będą się zwracali tylko w sprawach większej wagi“. Podobała się Mojżeszowi ta rada i uczynił, jak mu teść doradzał.

§ 26. **Objawienie na Synaju.** Dwa miesiące upłynęły od czasu wyjścia z Egiptu. Izraelici byli wolni i dążyli do Kanaanu, aby tam żyć, jako naród niepodległy. Lecz przed wstąpieniem na ziemię ojczystą rody pojedyńcze, czyli „pokolenia“, musiały się zespolić za pomocą wspólnych praw i ustaw społecznych. Dotąd zachowywali Izraelici pierwotną wiarę w Boga jedynego i przestrzegali pewnych zwyczajów, odziedziczonych po starych patrjarchach. Wyraźnych atoli pojęć o Bogu i prawdziwej wierze nie posiadali; nie mieli też określonych ustaw, dotyczących życia społecznego i moralności. Podczas długoletniego pobytu w Egipcie niejeden przyswoił sobie wiele obyczajów pogańskich. Należało zatem wytłómaczyć im, na czem polega prawdziwa religja i jakim prawom w życiu powinni być posłuszni. Wielkie to dzieło dokonane zostało u stóp Synaju. Kiedy Izraelici rozbili namioty dokoła tej góry, zwołał ich Mojżesz i rzekł w imieniu Boga: „Widzieliście, co Jehowa sprawił na Egipcjanach. Poniósł On was na skrzydłach orła i przywiódł do Siebie. Jeżeli słuchać będziecie Boga i przestrzegać przykazań Jego, staniecie się Mu najmilszym z pomiędzy narodów świata. Będziecie królestwem kapłanów i narodem świętym“. Wysłuchawszy tych słów, zawołał lud: „Wszystko, co Bóg rzekł, spełnimy“! Poczem rozkazał

Mojżesz Izraelitom umyć się i oczyścić w ciągu dwóch dni, aby byli gotowi na wielką uroczystość. Na trzeci dzień rano wyprowadził Mojżesz Izraelitów z obozu i ustawił ich długim łańcuchem u stóp góry Synaju, zabroniwszy uprzednio wstępować na jej zbocza. Od wczesnego rana spowijały górę gęste chmury, z których bezustannie wydzierały się gromy i błyskawice. Wierzchołek góry co chwila ział ogniem; zdawało się, że płonie i dymem bucha. Na ten wierzchołek wstąpił Mojżesz. Wśród ryku gromów i blasku błyskawic rozległ się ze szczytu Synaju potężny głos, i naród usłyszał wyrazy, w których zawierały się wielkie przykazania religji żydowskiej:

1. Jam Jehowa, Bóg twój, którym cię wywiódł z Egiptu, z domu niewoli.
2. Nie będziesz miał innych bogów nademnie; nie rób żadnych bałwanów lub wizerunków tego, co się znajduje na niebie, na ziemi lub w wodzie, i nie oddawaj im czci.
3. Nie wymawiaj imienia Jehowy, Boga twego, do fałszu.
4. Święć dzień Soboty: sześć dni pracuj, siódmego odpoczywaj, ty i dzieci twoje, i słudzy, i mieszkający z tobą cudzoziemcy, i bydło twoje.
5. Czcij ojca swego i matkę swoją, aby się przedłużyły dni twoje na ziemi, którą ci daje Jehowa.
6. Nie zabijaj.
7. Nie bądź rozwiązłym.
8. Nie kradnij.
9. Nie świadcz fałszywie przeciw bliźniemu swemu.
10. Nie pożądaj niczego, co należy do bliźniego twego, ani domu jego, ani żony, ani sługi, ani wołu, ani osła jego.

Lud, stojący u podnóża Synaju, ze drżeniem wysłuchał wielkich tych nakazów wiary, moralności i sprawiedliwości, poczem się oddalił. Mojżesz zaś pozostawał na Synaju jeszcze 40 dni i 40 nocy. W ciągu tego czasu udzielił mu Bóg wiele innych jeszcze praw, które pouczały, jak ma się prowadzić i żyć każdy Izraelita jako członek rodziny i społeczeństwa. Aby uwiecznić naukę, otrzymaną na Synaju, wyrył Mojżesz dziesięcioro głównych przykazań na dwóch kamiennych tablicach, i te, jako świętość, miały być przechowywane wśród Izraelitów. Wszystkie inne prawa spisane zostały później w księdze, zwanej „księgą przymierza“ (Sefer ha-brith).

§ 27. **Złoty cielec.** Nie wszystek atoli lud izraelski pojął owe wielkie prawdy, jakie mu zwiastowano ze szczytu Synaju. Pomiędzy Izraelitami dużo znajdowało się prostaków, którzy wyszli z Egiptu ze skażoną wiarą i skłonnością do bałwochwalstwa. Ludzie ci pragnęli, aby Bóg Izraelitów miał, jak pogańscy bożkowie, kształty bałwana, które możnaby było ujrzeć oczami i dotknąć rękami. Widząc, że Mojżesz tak długo nie wraca z Synaju, zwrócili się oni do Aarona z natarczywem żądaniem, aby im sporządził wizerunek Boga w postaci cielca, na wzór czczonego w Egipcie Apisa. Aaron ujrzał się zmuszonym spełnić żądanie tłumu. Izraelici wręczyli mu swe złote ozdoby; on zaś stopił złoto i odlał z niego bałwana w postaci cielca. Lud począł tańczyć dokoła złotego cielca i wykrzykiwał: „Oto bóg nasz, który nas wywiódł z ziemi egipskiej". Przed bożkiem wzniesiono ołtarz i składano na nim ofiary z bydła domowego. Poczem lud zasiadł do wesołej uczty.

Tymczasem Mojżesz, po 40-dniowym pobycie na świętej górze, wracał do obozu izraelskiego, trzymając w ręku dwie tablice z wyrytemi na nich dziesięciorgiem przykazań. Już zdala usłyszał głośny szmer licznych tłumów. Stanąwszy w obozie i usłyszawszy, jak lud tańczy naokoło złotego cielca, strasznym wybuchnął gniewem. Przyniósł ludowi z Synaju naukę Boga prawdziwego, a oto zastaje lud w pląsach dokoła bałwana! W uniesieniu cisnął Mojżesz na ziemię trzymane w ręku tablice kamienne i potłukł je na kawałki. Poczem wziął złotego cielca i rzucił go do ognia. Następnie stanął Mojżesz u wrót obozu i zawołał: „Kto z Bogiem — do mnie"! I stanęli przy nim wszyscy Izraelici z pokolenia Lewego (Lewici), którzy się nie splamili oddaniem czci bałwanowi. Rzucili się oni z orężem na tłum czcicieli złotego cielca i wymordowali około 3000 ludzi. Długo trwał w gniewie Mojżesz przeciw Izraelitom z powodu zbrodni, jakiej się dopuścili; później jednak, zauważywszy, że lud żałuje grzechu, udobruchał się i zwrócił do Boga z prośbą o przebaczenie. Z rozkazu Boga zgotował nowe tablice i wyrył na nich dziesięcioro przykazań synajskich. U stóp Synaju wzniesiono nowy ołtarz z dwunastu wielkich nieociosanych kamieni, stosownie do liczby pokoleń izraelskich. Kiedy Mojżesz poraz drugi zstępował z Synaju z nowemi tablicami, oblicze jego promieniało blaskiem. Izraelici przejęli się czcią dla wielkiego swego wodza i uwierzyli, że przez usta jego Bóg przemawia.

§ 28. **Przybytek zboru i obóz izraelski.** Kiedy Izraelici przebywali jeszcze na puszczy Synaju, kazał im Mojżesz zbudować namiot przenośny, mający służyć za świątynię dla tułającego się ludu. Z radością zabrali się Izraelici do tej pracy. Wszyscy ofiarowali tyle, ile tylko mogli, niezbędnego do budowy materjału: drzewa, drogich metali, tkanin przeróżnych i skór zwierzęcych. Nad budową czuwało dwóch mężów: Becalel i Oholiab, którzy w Egipcie nauczyli się sztuki budowniczej. Niebawem namiot był gotów. W głębi jego stanęła skrzynia (arka przymierza), zdobna w figury skrzydlate „cherubów"; schowano w niej najświętszy klejnot narodowy — kamienne tablice z dziesięciorgiem przykazań. Naokół namiotu rozpościerał się podwórzec, na którym wznosił się ołtarz ofiarniczy. Całą budowę nazwano „przybytkiem (lub namiotem) zboru" („ohel-moed"). Aaron i synowie jego mianowani zostali kapłanami tej świątyni, usługiwało zaś im wielu Lewitów. Dla sług Bożych ustanowiono specjalną odzież uroczystą.

Przybytek zboru stanął pośrodku obozu izraelskiego. Obóz miał postać wojenną, albowiem Izraelici przygotowywali się do zdobycia Kanaanu. Mojżesz zobowiązał wszystkich mężczyzn zdrowych, poczynając od dwudziestego roku życia, do pełnienia służby wojskowej. Od obowiązku tego wolni byli jedynie Lewici, pełniący służbę przy świątyni. Oprócz Lewitów pokoleń było 12 (ród bowiem Józefa dzielił się na dwa pokolenia — Efraima i Menaszego). Rozmieściły się one dokoła przybytku w szyku pochodowym. Najbliżej przybytku stały namioty pokolenia Lewego, do którego należeli Mojżesz, Aaron i wszystka służba świątyni. Naokół pokolenia Lewego rozbijały swe namioty pozostałe dwanaście pokoleń, po trzy z każdej strony; każde trzy pokolenia stanowiły oddział odrębny, posiadający własny sztandar. Każde pokolenie miało dowódcę. Kiedy wypadało ruszyć w drogę, kapłani uderzali w rogi — i wszystkie oddziały zaczynały posuwać się naprzód w takim samym szyku, w jakim znajdowały się dotąd. Lewici z przybytkiem i arką świętą szli pośrodku, a dokoła nich cztery oddziały ze sztandarami. Do Izraelitów przyłączył się w drodze oddział Midjanitów, czyli Kenitów, pod wodzą *Chobaba*, brata żony Mojżesza. Chobab znał dokładnie wszystkie drogi pustyni i, jako doświadczony przewodnik, wielce był Izraelitom pożyteczny.

§ 29. **Wywiadowcy; powstanie Koracha.** Około roku prze-

byli Izraelici w pustyni Synajskiej. Odprawiwszy święto Paschy po raz drugi od czasu wyjścia z Egiptu, ruszyli na wiosnę w dalszą ku Kanaanowi drogę. Po odbyciu kilku przemarszów przybyli Izraelici do miejscowości *Kadesz;* była to oaza, czyli obfitujące w roślinność miejsce pośród pustyni, niedaleko granicy Kanaanu południowego. Nadchodził czas wejścia do ziemi praojców. Rozbiwszy obóz w Kadeszu, Izraelici wybrali z pośród siebie dwunastu ludzi, po jednemu z każdego pokolenia, i wysłali ich do Kanaanu, aby się przypatrzyli krajowi i zbadali, jaka tam gleba, roślinność i zaludnienie. W liczbie wywiadowców znajdowali się: wódz Jozue, syn Nuna, z pokolenia Efraima, i Kaleb, syn Jefunny, z pokolenia Judy. Wywiadowcy przewędrowali cały kraj Kanaan, od południa do północy, i przyjrzeli mu się dokładnie. W pobliżu Chebronu ucięli kilka latorośli winnych i nieco innych owoców, uderzających swą wielkością, i zabrali z sobą aby je pokazać Izraelitom. Po upływie dni czterdziestu powrócili wywiadowcy do obozu w Kadeszu i opowiedzieli, co następuje: „Obeszliśmy cały kraj Kanaan. Ziemia tam istotnie urodzajna i oto jej płody; naród wszakże, tam mieszkający, bardzo jest silny, a i miasta posiada warowne i wielkie. Widzieliśmy tam olbrzymów, wobec których wyglądaliśmy, jak drobna szarańcza". Do opowiadania tego wysłańcy, z wyjątkiem Kaleba i Jozuego, dodali, że o zdobyciu Kanaanu nie może być mowy. Słowa wywiadowców przygnębiające wrażenie wywarły na Izraelitów; wielu płakało, a tchórze nieodwykli od niewoli krzyczeli, że należy wracać do Egiptu. Dwóch posłów, Jozue i Kaleb, usiłowało lud uspokoić. „Jeżeli Bóg zechce okazać nam swą łaskę — mówili — to wprowadzi nas do tego kraju i odda go nam, mimo, że mieszkają w nim ludzie potężni. Nie obawiajcie się ich"! Ale podniecony tłum nie dawał posłuchu słowom śmiałych ludzi i chciał ich nawet ukamienować. Mocno to wszystko zmartwiło wodza ludu, Mojżesza. Zrozumiał wreszcie, że z takiemi ludźmi, których długa niewola uczyniła tchórzami, nie można zdobyć Kanaanu; że należy poczekać, aż podrośnie nowe pokolenie, wychowane na wolności. Obwieścił więc Izraelitom, że będą błądzili po pustyni jeszcze przez lat 40, dopóki nie wymrze całe pokolenie starsze, z pomiędzy tych, którzy opuścili Egipt, i dojrzeje pokolenie młode, mężniejsze i podatniejsze do śmiałych przedsięwzięć; nowi ci ludzie wejdą do Kanaanu. Następnie kazał Mojżesz ruszyć w dalszą drogę przez rozle-

głą puszczę wzdłuż morza Czerwonego. Lud, usłyszawszy wolę Mojżesza, zasmucił się wielce. Wielu zuchwalców nie usłuchało go i, odłączywszy się od obozu, udali się w góry, prostą drogą do Kanaanu. Ale z gór zbiegli dzicy Amalekici i pobili ich na głowę.

Po zajściu tem większość Izraelitów poddała się woli Mojżesza. W pewnej atoli części ludu nieograniczona władza wielkiego wodza budziła zawiść i niezadowolenie. Niezadowolenie to znalazło ujście w powstaniu *Koracha.* 250 znamienitszych mężów, pod wodzą Lewity Koracha i Rubenitów *Datana* i *Abirama,* powstało przeciw Mojżeszowi i Aaronowi. „Dosyć władzy waszej"! — wołali rokoszanie. „Święty jest cały nasz ogół; czemuż wynosicie się nad wszystek lud Boży?" Wyrzucali Mojżeszowi, że wywiódł Izraelitów z Egiptu, a do Kanaanu nie wprowadził, że pragnie, aby wszyscy wyginęli w pustyni. Lud skupiał się dokoła namiotu rokoszan; była obawa, że powstanie się rozszerzy. Wówczas Mojżesz w imieniu Boga rozkazał ludowi usunąć się od grzeszników. I zaledwie lud się cofnął, stał się cud: w miejscu, gdzie stał Korach ze swemi stronnikami, ziemia się rozstąpiła i w rozwartą przepaść runęli wszyscy powstańcy wraz z namiotami i całym dobytkiem. Wielu Izraelitów, sprzyjających rokoszowi zabiła zaraza morowa.

§ 30. **Pobyt w Kadeszu.** Po powrocie wywiadowców mieszkali Hebrajczycy na puszczy jeszcze około czterdziestu lat. Pędzili oni częścią żywot osadników na oazie *Kadesz,* częścią zaś koczowali po stepach sąsiednich, w pobliżu Kanaanu południowego. Mieszkali pod namiotami i pasali bydło; trudnili się też nieco i uprawą roli. (Na pamiątkę tej tułaczki obchodzili Hebrajczycy w czasach późniejszych jesienne święto *Sukoth;* święto to trwało dni siedm, w ciągu których zwyczaj kazał przebywać we wznoszonych umyślnie namiotach, czyli kuczkach). Tymczasem zwolna wymierali starcy, którzy pamiętali jeszcze Egipt, i podrastało pokolenie młode, wychowane przez Mojżesza w duchu prawdziwej wolności i bojaźni Bożej. Mojżesz nie sam jeden pracował. Miał on przy sobie senat, składający się z 70 mężów starszych, którzy pomagali mu w rządzeniu ludem. Aaron sprawował obowiązki arcykapłana, Lewici zaś służyli przy „przybytku zboru" i współdziałali z Mojżeszem w pracy jego duchowej i nauczycielskiej.

Kiedy wyznaczony przez Mojżesza termin tułaczki miał się ku końcowi, Izraelici poczęli się zbliżać ku granicom Kanaanu. U granic

tych, od południa i wschodu, mieszkały wojownicze plemiona Edomitów, Moabitów i Amorejczyków. Usiłował Mojżesz zrazu prośbą skłonić królów tych plemion do przepuszczenia Izraelitów w granice Kanaanu. Wysłał posłów do króla edomskiego, zleciwszy im następującemi przemówić słowy: „Tak mówi brat twój, Izrael: pozwól nam przejść przez ziemię twoją; nie pójdziemy ani przez pola, ani przez winnice, i pić nie będziemy wody ze studzien twoich; iść będziemy gościńcem, póki nie przekroczymy granic twoich". Na pokojową tę prośbę odpowiedział król edomski odmową. Musieli tedy Izraelici iść znów przez pustynię. W drodze, na górze Hor, zakończył życie Aaron, a obowiązki arcykapłana objął syn jego *Eleazar*. Wcześniej jeszcze, w Kadeszu, zmarła siostra Mojżesza, Mirjam.

§ 31. **Podbicie kraju Zajordańskiego.** Obszedłszy ziemię Edomitów, zatrzymali się Izraelici w pobliżu kraju *Moab*, położonego na południo-wschód od Kanaanu. Znaczna część tej krainy była już uprzednio podbita przez potężnego króla Amorejczyków, *Sychona*. Posiadłości Amorejczyków rozpościerały się podówczas wdłuż wschodniego brzegu Jordanu. Mojżesz wysłał posłów do Sychona z prośbą, aby przepuścił Izraelitów przez swe ziemie; ale Sychon prośbę odrzucił i wystąpił sam przeciw Izraelitom z licznemi wojskami. Izraelici walczyli mężnie i zadali Amorejczykom ciężką klęskę. Poczem wtargnęli do wnętrza kraju i zajęli główne jego miasto, *Cheszbon*. Zagrzani zwycięstwem, ruszyli Izraelici dalej na północ ku krainie *Baszan*. Tu zastąpił im drogę król Baszanu, *Og*, potomek starożytnych olbrzymów. Lecz Izraelici pobili Oga i wszystek lud jego i owładnęli żyznym Baszanem. W ten sposób utwierdził się naród izraelski we wschodniej, zajordańskiej dzielnicy Kanaanu.

Tymczasem dowiedział się król Moabu *Balak*, że Izraelici podbili krainę Amorejczyków, i uląkł się, aby nie zagarnęli też jego posiadłości. Na rozkaz Balaka udali się poważniejsi mężowie Moabu do Mezopotamji i zaprosili czarnoksiężnika *Bileama*. Balak tak przemówił do Bileama: „Oto lud jakiś wyszedł z Egiptu i zajął wszystką ziemię, położoną w sąsiedztwie mego kraju, a walczyć z nim nie możemy, gdyż jest od nas potężniejszy. Idź więc i przeklnij ten lud, — a wówczas może się nam uda zwyciężyć go i wyprzeć z tych ziem. Wiem przecież, że kogo błogosławisz, szczęśliw jest, a źle się wie-

dzie temu, kogo przeklinasz". Bileam przystał na prośby Balaka. Bóg atoli rozkazał we śnie czarnoksiężnikowi postąpić wręcz przeciwnie. Kiedy król Moabu zaprowadził go na górę, skąd widać było obóz izraelski, zawołał Bileam: „Mogęż przeklinać tego, kogo Bóg nie przeklął, złorzeczyć temu, do kogo Bóg gniewu nie żywi"? Innym razem Bileama tak oczarował widok obozu Izraelitów, że nie mógł się powstrzymać od okrzyku: „Jak piękne są namioty twe, Jakóbie, siedziby twoje, Izraelu"! Daremnie czekał Balak z ust jego przekleństw przeciw Izraelitom,—Bileam błogosławił ich tylko i wielką im przepowiadał przyszłość. Król Moabu rozgniewał się na czarnoksiężnika, i Bileam wrócił do domu. Spełzły tedy na niczem plany, uknute przez Moabitów przeciw Izraelitom.

§ 32. **Podział ziemi Zajordańskiej. Śmierć Mojżesza.** Po zdobyciu ziem zajordańskich gotował się lud izraelski do przejścia Jordanu i zawojowania Kanaanu zachodniego. Tu stanęli przed Mojżeszem mężowie z pokoleń pasterskich Rubena i Gada i rzekli: „Ziemia zdobyta przez nas bardzo się nadaje na pastwiska, a my dużo posiadamy stad. Dlatego więc pozwól nam władać tą ziemią i nie prowadź nas za Jordan". Mojżesz począł im czynić wyrzuty, że nie chcą brać udziału wespół z innemi pokoleniami w dalszym podboju Kanaanu, lecz że pragną odosobnić się od narodu i żyć bez troski na zawojowanych ziemiach. Ale Rubenici i Gadyci odpowiedzieli na to, że nie w myśli im wcale zrywać z całym ludem. „My — rzekli — zbudujemy tu tylko zagrody dla owiec i osady dla rodzin naszych. Sami zaś uzbroimy się i udamy na wojnę, przodując wszystkim Izraelitom; nie powrócimy do domów naszych, dopóki lud cały własnych nie zdobędzie udziałów po tamtej stronie Jordanu". Usłyszawszy tę obietnicę, rozkazał Mojżesz oddać na własność pokoleniom Rubena i Gada ziemię amorejską i baszańską, położone na wschód od Jordanu. Do tych dwóch plemion przyłączyła się też połowa pokolenia Menaszowego, która objęła część posiadłości amorejskich znaną pod mianem *Gileadu*.

Półtrzecia tedy pokolenia zajęło wschodnie, zajordańskie obszary Kanaanu. Przyszła teraz pora na przejście Jordanu, podbój Kanaanu zachodniego i podział jego pomiędzy resztę pokoleń. Mojżeszowi atoli nie było dano dokonać tego dzieła. Wielki oswobodziciel i wódz Izraela czuł już zgon niedaleki i wiedział, że nie jemu to przypadnie

wprowadzić lud do Kanaanu. Przed śmiercią zwoływał często Izraelitów i pouczał ich, jak mają żyć w przyszłem państwie według praw wolności i sprawiedliwości. Pomocnikowi swemu, Jozuemu, poruczył Mojżesz dowództwo nad ludem izraelskim. Nastała wreszcie smutna chwila rozłąki. Mojżesz wyprorokował narodowi jego przyszłość i błogosławił każdemu pokoleniu z osobna. Poczem wstąpił na *Nebo*, jeden z wierzchołków moabskiego pasma gór Pisga (Fasgi). Z wierzchołka tego mógł widzieć większą część Kanaanu i długo stał smutny, że przeznaczenie nie pozwoliło mu wejść do ukochanej ziemi przodków. Gdy niebawem zmarł, licząc 120 lat życia, pochowano go na równinie Moabu; miejsce grobu jego pozostało nieznane potomstwu. Izraelici przez dni 38 opłakiwali wielkiego swego nauczyciela. „Nie powstał więcej w Izraelu prorok taki, jak Mojżesz" — mówi Biblja. Mojżesz był prawodawcą i oswobodzicielem ludu swego. Tłum niewolników przeobraził w naród, a natchniona jego nauka uczyniła naród ten „wybranym", wielkim.

§ 33. **Wnioski historyczne**. Między wyjściem z „kraju niewoli", Egiptu, a wkroczeniem do „Ziemi obiecanej", Kanaanu, upłynęło podług podania kilka dziesięcioleci, w przeciągu których Izraelici tułali się w pustyni. Życie ich na puszczy z dwóch głównych składa się momentów: z krótkotrwałego pobytu w okolicy Synaju i dłuższego przebywania na oazie Kadesz, w pobliżu Edomu i południowych granic Kanaanu.

Ku Synajowi dążyli Izraelici wprost z Egiptu. Pod wrażeniem świeżo odzyskanej swobody zbudził się w nich z niezwykłą mocą duch narodowy. Oswobodzony lud uczuwał potrzebę spojenia wszystkich swych członków w jedną rządną społeczność. Szedł on za swym wodzem Mojżeszem, pełen nadziei i dążeń świetlanych. Nagła zmiana warunków życiowych nie mogła nie wywrzeć wpływu na wychodźców z Egiptu. Wczoraj jeszcze na żyznych wybrzeżach Nilu, dziś na ponurej, bezwodnej puszczy, kędy, jak groźne olbrzymy, wznosiły się nagie skały o szczytach ginących w chmurach. Tu zacierała się niejako granica między ziemią a niebem, między życiem a śmiercią; tu krążył duch Stwórcy wszechświata. Jeśli niedawno jeszcze, w Egipcie, doświadczał lud gnębiącego ciężaru dłoni ludzkiej, to tu na obszarach pustyni bezludnej, czuł on nad sobą inną, wyższą władzę — władzę Istoty jedynej a wiecznej, Boga. U stóp „góry Bożej" (har ha'Elohim), Synaju, usłyszał lud owe przykazania nieśmiertelne, które stały się węgielnym kamieniem judaizmu.

Tu był początek przemiany mętnej *naturalnej* religji patrjarchów na przezroczą *społeczną* religję Mojżesza. Bóg staje jako władca nie-

tylko przyrody, ale i życia ludzkiego: jest On nie tylko Bogiem wszechświata, lecz i Bogiem ludu izraelskiego, mającym określone miano — *Jahwe* lub *Jehowa*. „Jam Jehowa, Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli" (przykazanie 1-sze), — w słowach tych zawiera się pierwiastek narodowy religji Mojżesza. Zaraz po tem znajdujemy określenie przymiotów Boga: jest On jedyny i bezcielesny; nie powinny istnieć wielobóstwo i bałwochwalstwo (przykazanie 2-gie). Odpoczynek sobotni przepisany jest jako środek, podtrzymujący zdrowie ciała i swobodę ducha (przykazanie 4-te). Cześć rodziców została przedstawiona jako podwalina życia rodzinnego i społecznego, moc bowiem narodu polega na ścisłym związku między pokoleniem starem a młodem (5). Zakaz kłamstwa, zabójstwa, kradzieży, rozpusty i chciwości (3 i 6 — 10) stanowi fundament moralności i obyczajów społecznych. Takie były prawdy wiekuiste, które lud hebrajski odsłonił całemu rodzajowi ludzkiemu.

Podczas pobytu w *Kadeszu* przyzwyczajał się lud do prawidłowego życia społecznego. Mojżesz, podług podania, rządził Izraelitami przy współudziale rady starszych: mianował on naczelników nad grupami pojedyńczemi, powierzając im troskę o porządek i roztrząsanie zwykłych sporów sądowych. W tych właśnie okolicznościach powstawały i zastosować się dały praktycznie niektóre z owych ustaw społecznych, jakie zawiera „Księga przymierza" *(Sefer ha-brith*, to jest 21 — 23 rozdziały księgi „Exodus"), stanowiąca pierwotny zalążek prawodawstwa mojżeszowego. Miłość bliźniego, litość nad słabym i ubogim, surowy sąd na gwałciciela praw cudzych—oto główne cechy tych ustaw. Wszyscy ludzie równi są przed Bogiem: mężczyzna i kobieta, bogaty i biedny, pan i sługa. Oto kilka przykładów: „Jeżeli kupisz niewolnika hebrajskiego, niech sześć lat służy u ciebie, a roku siódmego darmo wrócisz mu wolność; jeżeli ma żonę, to wraz z nim uwolnisz i żonę". „Nie ciemiężcie wdowy i sieroty... Jeżeli pożyczysz pieniędzy ubogiemu na zastaw zwierzchniej szaty jego, to codziennie z zachodem słońca oddawaj mu szatę, musi on bowiem przykrywać się nią w nocy". „Nie wydawaj na ubogiego sądu niesłusznego; nie daj się przekupić. Nie prześladujcie cudzoziemca, sami bowiem obcemi byliście w ziemi egipskiej".

W Kadeszu powstał również pierwszy zawiązek kultu religijnego Izraelitów. Świątynią narodową była „arka przymierza", t. j. skrzynia, w której przechowywano tablice kamienne z dziesięciorgiem przykazań Synajskich. Podczas postojów na puszczy arka znajdowała się w „namiocie zboru". W czasie walk w Kanaanie wschodnim Lewici z arką kroczyli na czele Izraelitów, na znak, że sam Jehowa dowodzi swoim ludem. Rozlegały się wtedy okrzyki: „Powstań Jehowo, i niech się wrogi Twoje rozproszą"! Obecność świę-

tej skrzyni dodawała ludowi ducha i wojownicy izraelscy, walcząc mężnie, odnosili owe wspaniałe zwycięstwa, które otworzyły im wrota Kanaanu wschodniego. Były to wojny święte, religijne, „wojny Jehowy" (Milchamoth Jahwe), jak brzmi wyrażenie Biblji.

ROZDZIAŁ IV.

Podbój Kanaanu.

(około XIII w. przed erą chrz.).

§ 34. **Kraj i jego mieszkańcy.** Kraina, którą Izraelici zawojować mieli po śmierci Mojżesza, różne w starożytności miała nazwy. Hebrajczycy nazywali ją, pierwotnie *Kanaanem*, później zaś *Ziemią Izraelską* (Erec Israel). Późniejsi Grecy i Rzymianie nadali jej miano *Palestyny*, ludy zaś chrześcijańskie — *Ziemi Świętej*. Ziemia ta znajdowała się na krańcu Azji zachodniej, pośrodku drogi, wiodącej z Asyrji i Babilonji w Azji ku Egiptowi w Afryce północnej. Kształt jej przedstawia pas podłużny, od zachodu dotykający morza Śródziemnego, sąsiadujący od wschodu i południa z pustynią arabską, a od północy z Syrją, czyli Aramem. Na północnej granicy Kanaanu rozpościerają się dwa wielkie pasma gór, których szczyty wieczny śnieg pokrywa: *Liban* i *Chermon* (Antyliban). Wody, spływające z tych szczytów, zlewają się w strumienie i tworzą główną rzekę Kanaanu, *Jordan*. Rzeka ta prostą wstęgą dąży z północy na południe, przerzyna jeziora *Merom* i *Kinereth* (Genezaret) i wpada do morza *Martwego*, czyli jeziora Słonego. Jordan rozdziela kraj cały na dwie części: wschodnią (kraj Zajordański, Gilead) i zachodnią (Kanaan właściwy). Pierwsza słynęła z łąk swych i pastwisk, druga z ziemi urodzajnej, wydającej zboże, wino, owoce, oliwę. Po obu brzegach Jordanu, od północy ku południowi, ciągną się odnogi dwóch łańcuchów gór, Libanu i Chermonu. Odnogi te tworzą na wschodzie góry *Gileadzkie*, na zachodzie zaś mnóstwo pasem, znanych w Biblji pod mianem gór Naftali, Efraim i Judzkich. Do pasma Naftali przylegają słynne góry *Tabor* i *Karmel*. Między górami temi rozpościera się prześliczna równina *Izreel* (Ezdrelon). Zamykają ją od południa góry Efraim, z pomiędzy których zasłynęła zwłaszcza góra „błogosławieństwa", *Garizim*, w pobliżu miasta Sychemu. Zbliżając się do morza Śródziemnego, pasmo Efraim zniża się zwolna i ginie w równinie *Saron*. Bardziej ku południowi, od Jerozolimy do Chebronu, rozpościerają się góry Judzkie z wierzchołkami *Syonem* i górą *Oliwną*.

Natura i klimat Kanaanu bardzo są różnorodne. Z wierzchołków górskich dmą wiatry orzeźwiające; powietrze większą część roku pogodne jest i przezrocze; lecz na nizinach w miesiącach letnich zwrotnikowe panują upały. Woda jeziora Kinereth jest słodka i obfituje w ryby; na wybrzeżach jego dojrzewają winogrona, daktyle i inne owoce. W Martwem zaś morzu wody przesycone są solą i innemi minerałami, i ryba w nich żyć nie może; dokoła jeziora rozpościera się ponura pustynia, poprzerzynana zrzadka żyznemi oazami (Engedi). Drobne rzeczki i jeziora letnią porą wysychają, w porze natomiast deszczowej przepełnione są wodą, która, zalewając brzegi, użyznia glebę. Mało chyba krajów na ziemi posiada takie piękności natury, taką różnorodność klimatu i roślinności, jak Kanaan, czyli Ziemia Izraelska. Wszystkie te cechy odbić się musiały na charakterze i życiu duchowem zdobywców hebrajskich. Klimat, coś pośredniego między umiarkowanym a zwrotnikowym, ułatwiał pracę fizyczną; piękno zaś natury obfitego dostarczało pokarmu dla uczuć religijnych i poetycznych. Natura nie osłabiła ducha i ciała mieszkańców, jak to się działo w innych krajach Wschodu, lecz też i nie pozwalała im wpaść w barbarzyństwo z nadmiernej pracy mięśniowej.

W odległej owej epoce, kiedy Izraelici powzięli zamiar podbicia Kanaanu, kraj ten był zamieszkany na pograniczu przez szereg niewielkich, lecz bitnych ludów. Na północo-zachodzie, między górami Libanu a morzem Śródziemnem, mieszkali wojowniczy *Chetejczycy*. Libanu a morzem Śródziemnem, mieszkali wojowniczy *Chetejczycy*. Później ustąpili oni miejsca przemyślnym *Fenicjanom*. Na północo-wschodzie żyli *Aramejczycy*, rasą i językiem spokrewnieni z Izraelitami. Powinowate również plemiona mieszkały na wschodzie i południu: *Amonici*, *Moabici* i *Edomici*. Na południowo-zachodnich krańcach Kanaanu koczowali dzici *Amalekici*, a wyżej, na wybrzeżach morza, osiedli *Filistyni*, wojowniczy sąsiedzi Izraelitów. Kanaan Środkowy na zachód od Jordanu składał się z wielu drobnych państewek, zamieszkanych przez różne plemiona, objęte wspólnem mianem Kanaanitów. Każde państwo składało się po większej części z jednego grodu i przylegających doń pól i pastwisk. Między państwami temi nie było żadnego stałego związku ku obronie kraju wrazie wtargnięcia wroga; przeciwnie, drobni królikowie zazwyczaj w nieprzyjaznym z sobą pozostawali stosunku. Więc kiedy rozeszła się wieść, że z Egiptu przez pustynię dąży liczny naród izraelski i że zdołał on już podbić za Jordanem potężne państwa Sychona i Oga, mieszkańcy Kanaanu Środkowego zaniepokoili się wielce. Nie byli oni wcale przygotowani do odparcia groźnego napadu, — i po długich, krwawych wojnach zmuszeni zostali zwrócić kraj Izraelitom, którzy ziemię tę uważali za dziedzictwo, przekazane sobie przez przodków.

§ 35. **Przejście przez Jordan i pierwsze zwycięstwa.** Po śmierci Mojżesza, nowy wódz ludu izraelskiego, *Jozue, syn Nuna*, po-

sunął się bezzwłocznie ku Jordanowi na czele wszystkich pokoleń izraelskich. Zanim jednak przebył rzekę, wyprawił wprzód na drugi brzeg szpiegów dla zbadania miasta Jerycha i jego okolic. Wywiadowcy opowiedzieli za powrotem, że mieszkańcy Jerycha i okolic nasłuchali się wiele o zwycięstwach Izraelitów w ziemiach zajordańskich i wielką przejęci są trwogą. Wówczas przeprawił się Jozue przez Jordan w miejscu, gdzie rzeka była płytka. Na przedzie szli kapłani z arką przymierza, w której przechowywano święte tablice, za niemi zaś wstąpił w koryto rzeki cały naród i przebył ją wbród. Po przeprawie lud stanął obozem w mieście *Gilgalu*, w pobliżu Jerycha. Było to wiosną, w tym samym miesiącu Nisan, w którym Izraelici wyszli przed laty z Egiptu. W Gilgalu lud odprawił święto Paschy.

Stąd wyruszyły zastępy izraelskie na Jerycho. Miasto mocno było obwarowane, i niełatwo było zdobyć je szturmem. Przez sześć dni wojacy izrąelscy w prawidłowych szeregach maszerowali dokoła murów miejskich: na przedzie kapłani nieśli arkę przymierza, a inni uderzali w trąby. Siódmego dnia, podczas takiej procesji, przy potężnym trąb odgłosie i zwycięskich okrzykach oblegających, runęła część muru fortecznego — i wojsko izraelskie wtargnęło do miasta. Zwycięzcy wycięli w pień mieszkańców Jerycha, spalili domy i zniszczyli dobytek; złoto tylko, srebro i naczynia metalowe oddano izraelskiej świątyni — „przybytkowi zboru". Z Jerycha pociągnęli Izraelici na miasto *Aj*. Udało się Jozuemu zdobyć ten gród za pomocą podstępu wojennego. Padła cała ludność Aju, króla powieszono, miasto zaś zburzono i zrównano z ziemią.

Dowiedziawszy się, że Izraelici sposobią się do wytępienia całej ludności Kanaanu, mieszkańcy *Gibeonu* i miast okolicznych uciekli się do postępu. Zjawili się oni w obozie izraelskim w szatach starych i zniszczonych i rzekli do Jozuego: „Przybyliśmy z dalekiego kraju, a usłyszawszy o waszych zwycięstwach, zapragnęliśmy zawrzeć z wami przymierze". Jozue i naczelnicy ludu uwierzyli przybyszom, że nie pochodzą z Kanaanu, i przysięgli, że pozostawią ich przy życiu. Po kilku dniach wyszło na jaw, że przybysze ci są mieszkańcami sąsiednich miast kanaańskich, ze szczepu chewejskiego. Izraelici miasta zajęli, ale mieszkańców, związani przysięgą, nie tknęli. Wszelako, aby ukarać Gibeonitów za podejście, obrócił ich

Jozue w niewolników i zmusił do rąbania drew i noszenia wody Izraelitom.

§ 36. **Podbicie Kanaanu południowego i północnego.** — Tymczasem królowie pięciu grodów Kanaanu południowego (Jerozolimy, Chebronu, Jarmutu, Lachiszu i Eglonu), dowiedziawszy się, że miasto Gibeon dobrowolnie ukorzyło się przed Izraelitami, zawarli między sobą przymierze i wydali wojnę Gibeonitom. Ci ostatni zwrócili się z prośbą o pomoc do Jozuego, który znajdował się wówczas w obozie swoim, w Gilgalu. Wódz izraelski szybko rzucił swe wojska przeciw sprzymierzonym królom, natarł na nich niespodzianie w pobliżu Gibeonu i stanowczą zadał im klęskę. Izraelici długo ścigali uciekającego wroga. Pieśń narodowa opowiada, że Jozue, pragnąc zakończyć bitwę przed zapadnięciem zmroku, zawołał: „Stań, słońce, nad Gibeonem, a ty, księżycu, nad doliną Ajalon". I „słońce zatrzymało się i nie śpieszyło ku zachodowi, dopóki lud izraelski mścił się na swym wrogu". A kiedy Kanaanici uciekali po pochyłości góry, spadł olbrzymi grad i poraził tych, którzy umknęli z pod miecza. Sprzymierzeni królowie dostali się do niewoli i, na rozkaz Jozuego, zostali powieszeni. Izraelici zajęli ich kraje, położone w południowej, górzystej części Kanaanu.

Wieść o tych zwycięstwach doszła królów *Kanaanu północnego*, między któremi najpotężniejszym był Jabin, król Chacoru. Pragnąc osłonić państwo swoje przed groźnym nieprzyjacielem, Jabin zawarł przymierze z królami sąsiedniemi. Sprzymierzeńcy zgromadzili olbrzymie zastępy, mnóstwo koni i wozów bojowych, i stanęli obozem nad jeziorem Merom. Ogrom tych wojsk nie przeraził przecież chrobrego dowódcy Izraelitów. Wyruszył on ze swemi doborowemi oddziałami na wroga, zadał mu ciężką porażkę i uciekającego ścigał aż do brzegów morza; koniom nieprzyjacielskim poprzecinali Izraelici ścięgna, bojowe zaś wozy spalili. Następnie zburzyli Izraelici i oddali płomieniom stolicę Jabina, Chacor, a w innych miastach wycięli mieszkańców i ogromne wzięli łupy. W ten sposób, po długoletnich wojnach, owładnęli Izraelici większą częścią Kanaanu, od gór Libańskich na północy do morza Martwego na południu. Jednakże wiele jeszcze twierdz wewnątrz kraju, zwłaszcza na północy, pozostało w rękach krajowców.

§ 37. **Podział Kanaanu.** Kiedy już większa część kraju została zdobyta, nadszedł czas podzielić go między pokolenia izraelskie. Pokolenia *Rubena*, *Gada* i połowa pokolenia *Menaszego* otrzymały swe udziały jeszcze za życia Mojżesza w położonych na wschód od Jordanu i obfitujących w pastwiska Baszanie i Gileadzie. Należało zatem podzielić cały Kanaan zachodni pomiędzy pozostałe półdziesiąta pokolenia. Największe udziały dostały się tu dwu najpotężniejszym pokoleniom: *Efraimitom* i *Judejczykom*. Efraimici, do których należał i wódz Izraelitów, Jozue, zajęli cały *środkowy* pas Kanaanu, między Jordanem a morzem Śródziemnem, ze stolicą Sychem pośrodku. Na północo-zachód od nich, na obszarze, rozpościerającym się aż do stóp Karmelu, usadowiło się pozostałe *pół pokolenia Menaszego*. Udział pokolenia Judy obejmował *południową* część kraju od morza Martwego do wybrzeży morza Śródziemnego i od gór Edomskich do Jerozolimy (sama Jerozolima z górą Syon pozostawała w rękach plemienia kanaańskiego, Jebusytów, aż do panowania króla Dawida). Z udziału Judy odcięto małą cząstkę dla nielicznego pokolenia *Szymona*, a mianowicie skrawek skalistego gruntu na południowo-zachodnim krańcu Kanaanu, w sąsiedztwie pustyni, po której koczowali Amalekici.

Między posiadłościami Judy i Efraima przytuliły się dwa pokolenia: *Benjamin* i *Dan*. Benjamici zajęli dzielnicę, która, po przejściu Jordanu, najwcześniej dostała się w moc Izraelitów, wraz z miastami Jerycho i Gilgalem; Danici zaś osiedli na zachód od nich, bliżej filistyńskiego wybrzeża morza Śródziemnego, w miejscu, gdzie znajduje się miasto nadmorskie, *Jaffa*. *Północną* część Kanaanu zamieszkały cztery pokolenia: Isachar, Zebulon, Aszer i Naftali. *Isacharyci*, trudniący się uprawą roli, otrzymali urodzajną równinę Izreel z górami Gilboa i Tabor. *Zebulonici* umieścili się w pobliżu późniejszych granic Fenicji, od której mieszkańców przejęli skłonność do handlu. Wyżej na północ, również wzdłuż granicy fenickiej, rozpościerały się posiadłości *Aszerytów*. Pokolenie *Naftalego* zajęło północno-wschodni zakąt Kanaanu—basen jezior Meromu i Genezaretu. Jedno tylko pokolenie Lewego, stanowiące kastę kapłanów i uczonych, nie otrzymało osobnego udziału. Oddano Lewitom na mieszkanie 48 miast, rozrzuconych w posiadłościach różnych pokoleń. Jako słudzy Boga i przewodnicy duchowi, Lewici powinni byli mieszkać w całym kraju izraelskim.

Po rozdzieleniu ziemi Kanaańskiej między wszystkie pokolenia izraelskie, wódz ludu Jozue osiadł w dzielnicy pokolenia własnego t. j. efraimskiego. Pokolenie to, dzięki swojej liczebności, rej zaczęło wodzić między pozostałemi. W udziale Efraima umieszczono też świątynię narodową — przybytek zboru wraz z arką Jehowy, które towarzyszyły Izraelitom we wszystkich wyprawach. Po zdobyciu i podziale Kanaanu przeniesiono je do miasta *Sylo*, położonego w dzielnicy efraimskiej. Długo stał tu przybytek z arką i ołtarzem ofiarniczym, a w ciągu tego czasu kapłani i Lewici odprawiali w Sylo nabożeństwa i zgromadzali się tu pobożni ze wszystkich zakątków Kanaanu. W Sylo znajdowało się stałe siedlisko arcykapłana izraelskiego. Za Jozuego arcykapłanami byli syn i wnuk Aarona: *Eleazar* i *Pinchas*.

Gdy się zestarzał Jozue, zwołał do Sychemu kapłanów i naczelników wszystkich pokoleń izraelskich. Podeszły wódz przypomniał zgromadzeniu wielkie dzieje czasów ubiegłych, mówił o patrjarchach, o niewoli egipskiej, wyjściu z Egiptu i wędrówce w pustyni. „Teraz — rzekł — Bóg dał wam ziemię, której nie uprawialiście, i miasta, których nie budowaliście, i mieszkacie w nich; dał wam winnice i ogrody oliwne, których nie sadziliście, i owoce ich jecie. Czcijcie więc Boga i służcie mu ze szczerego serca: usuńcie bożków, którym służyli niegdyś przodkowie wasi za rzeką (Eufratem) i w Egipcie, i oddawajcie cześć Bogu". Na przestrogi te odpowiedział lud okrzykami: „Będziemy służyć Jehowie, Bogu naszemu, i posłuszni będziemy rozkazom Jego!" Zaczem Jozue wziął wielki kamień i postawił go pod dębem w Sychemie na pamiątkę, że w miejscu tem przysiągł naród słuchać przykazań Bożych. Niebawem zmarł Jozue, licząc 110 lat życia.

§ 38. **Odkrycia naukowe** czasów najnowszych rzucają światło na międzynarodowe położenie Kanaanu w epoce podbicia kraju przez Izraelitów. W 1887 r. przy rozkopach w Tell-el-Amarna, w Egipcie, znaleziono mnóstwo cegiełek glinianych z napisami, które po odcyfrowaniu okazały się listami królików palestyńskich do Faraonów egipskich. Z listów tych, pisanych w 15 i 14 stuleciu przed erą chrz., widać, że książęta kanaańscy uznawali w owe czasy zwierzchnictwo władców Egiptu. Oświadczają oni w listach wiernopoddańcze swe uczucia i częstokroć błagają o pomoc przeciw nieprzyjaznym sąsiadom lub koczującym najezdnikom. Jeden z tych królików, *Abdi-Chiba* z *Jerozolimy*, zawiadamia Faraona o wtargnięciu do Kanaanu koczującego plemienia *Habirów* (Habiri), które zamierza podbić kraj cały, i uskarża się na brak pomocy ze strony Egiptu (około r. 1400). Miano „Habirów", podług wszelkiego prawdopodobieństwa, stosuje się tu do *Hebrajczyków*. W innym napisie egipskim, należącym do czasów późniejszych, znajduje się wzmianka o wojnie jednego z Faraonów przeciw *Izraelowi* w Palestynie.

W pomnikach tych słychać echa owej wielkiej wędrówki ludów, która odbywała się w Kanaanie między XV a XIII wiekiem przed erą chrz. W epoce owej, trwającej dwa wieki, władza Egiptu nad Palestyną to nabierała mocy, to omdlewała, aż wreszcie upadła całkowicie. W Kanaanie toczyły się nieustanne walki między plemionami miejscowemi; plemiona potężniejsze, jak Chetejczycy (Hatti) i Amorejczycy, o których wspominają napisy egipskie, usiłowały ujarzmić ludy drobniejsze. Jednocześnie od strony pustyni wkraczali do kraju koczujący „Habirowie". Grupa ta obejmowała nie samych Izraelitów, lecz i inne pokrewne im plemiona z pośród hebrajskiego szczepu Semitów (Moabici, Edomici). Zwolna przecież Izraelici wyodrębniają się z ogólnej tej grupy i sprawy podboju dokonywają na własną rękę. Zadanie to ułatwiają im niesnaski, zachodzące między książętami. Podbój Kanaanu trwał długo. Zrazu zajęli Izraelici niektóre tylko dzielnice; w wielu miejscowościach mieszkali pospołu z krajowcami. Podobnież jak ich sąsiedzi, podzieleni byli na pojedyńcze drobne plemiona, czyli „pokolenia", i w późniejszych dopiero czasach w jeden spoili się naród.

ROZDZIAŁ V.

Epoka Sędziów.

(ok. XII — XI w. przed erą chrz.).

§ 39. **Ogólny rzut oka na epokę.** Kiedy Izraelici wchodzili do Kanaanu, łączył ich jeden wspólny cel — podbicie kraju. Wszystkie pokolenia walczyły społem pod rozkazami wodza swego Jozuego i zdobywały jedno państwo po drugiem. Lecz oto owładnięto już większą częścią kraju i rozdzielono ją między pokolenia; pasterskie pokolenia zajordańskie udały się do swych siedzib, reszta zajęła się zaprowadzeniem ładu w własnych dzielnicach. Wódz narodu Jozue zmarł, nie pozostawiwszy następcy, któryby pod swą władzą zespolił wszystkich Izraelitów. Naród rozpadł się na cząstki pojedyńcze. Każde pokolenie zostało niejako odrębnem państewkiem. Korzystały z takiego rozczłonkowania narodu plemiona ościenne, jakoteż te szczepy kanaańskie, których nie zdołano podbić za Jozuego i które mieszkały jeszcze w własnych grodach pomiędzy posiadłościami izraelskiemi. Aramejczycy, Moabici i Ammonici gnębili po kolei Izraelitów; napadali oni to na jedno, to na drugie pokolenie, ujarzmiali je i obarczali daniną. Od czasu do czasu, wśród tego lub innego pokolenia, zjawiał się naczelnik czy wódz, który pod swemi rozkazy skupiał wojska kilku naraz pokoleń, wszczynał walkę z napastnikami innoplemiennemi i z pod ich jarzma wyzwalał swój naród. Takich wodzów-bohaterów w czasie pokoju zwano *sędziami* (szoftim). Sędzia rządził niekiedy kilku zrzeszonemi chwilowo pokoleniami, nigdy wszakże nie zdołał rozpostrzeć swej władzy na cały naród izraelski. Po śmierci takiego sędzi, rozprzęgało się przymierze rządzonych przezeń pokoleń i rozdrobnione części narodu znów jęczały pod jarzmem cudzoziemców, dopóki nie powstał nowy sędzia-oswobodziciel.

Stan taki trwał około dwóch stuleci. O epoce tej mówią kroniki: „W dni te nie było króla nad Izraelem; każdy czynił według upodobania swego". Nie spajała ludu izraelskiego ani państwowa, ani religijna jedność. Wiara w Boga jedynego i prawdy moralne nauki Mojżesza nie utrwaliły się jeszcze w świadomości ludu; a w warunkach takich blizkie sąsiedztwo ludów bałwochwalczych nie mogło nie oddziaływać na wierzenia i obyczaje Izraelitów. Wbrew dawnemu zakazowi nader często zawierali Izraelici związki małżeńskie z krajowcami Kanaanu. Wspólne pożycie z innoplemieńcami było przyczyną, że przyswajali sobie wierzenia i zwyczaje pogańskie. Oddawali cześć nietylko Bogu swojemu, Jehowie, ale i bożkom Kanaanu, *Baalom* różnych miejsc (*Baal* oznacza „pan", „gospodarz", t. j. bóg-patron danej miejscowości), wznosili ołtarze na wierzchołkach wzgórz i składali na nich ofiary bałwanom. Zaprowadzili również u siebie bałwany domowe (terafim), które uważali za rodzinne bóstwa opiekuńcze. Świątynię Jehowy w Sylo odwiedzano rzadko: zgromadzała się tu garść tylko pobożnych.

Był to okres młodociany narodu hebrajskiego. Niedojrzały lud dawał się nieraz uwieść naiwnym wierzeniom, właściwym innym ludom w zaraniu ich istnienia. Wszelako pomimo tych porywów, nie mogli się Izraelici zmieszać zupełnie z okolicznemi plemionami. W pamięci ludu tkwiły jeszcze podania o sławnej przeszłości: o cnotliwych patrjarchach, o wyzwoleniu z niewoli egipskiej, o objawieniu na Synaju. Opowieści o tych wypadkach ojciec przekazywał synowi, i one to w godzinie niedoli podnosiły naród na duchu. Lewici i kapłani, odprawiający służbę Bożą przy świątyni w Sylo, wzięli na siebie obowiązek przechowania starej tradycji religijnej. Nie zginęła otrzymana w dziedzictwie nauka; pokryła ją tylko warstwa bałwochwalstwa. Nauce tej przeznaczone było doczekać się później wspaniałego rozkwitu.

§ 40. **Pierwsi sędziowie.** Po śmierci Jozuego naród izraelski znużony tyloletniemi wojnami, zapragnął ciszy i wypoczynku. Lecz wojownicze plemiona, zamieszkałe u granic Kanaanu, nie pozwalały Izraelitom cieszyć się pokojem, często bowiem nachodziły zbrojnie ich ziemie. Najprzód wtargnęli do Kanaanu od północy *Aramejczycy* (Syryjczycy) i w ciągu ośmiu lat gnębili Izraelitów. Wtedy powstał naczelnik pokolenia Judy, *Otniel*, i na czele niewielkiego oddziału wyrugował załogi aramejskie, pozostawione w grodach izraelskich. Pokrzepieni na duchu, zaczęli się Izraelici skupiać większemi masami pod sztandarem bohatera judzkiego. Otniel ze znacznem wojskiem wyruszył do Syrji, poraził Aramejczyków, zabił ich króla i oswobodził naród swój od jarzma cudzoziemców. Po tem zdarzeniu część Izraelitów obwołała Otniela „sędzią“ swym, czyli rządcą.

Po śmierci Otniela znowu naród pozbawiony został przewodnika. Liczne pokolenie *Judy* zamknęło się w swej bronnej przez góry dzielnicy i odosobniło od innych pokoleń. Widząc brak jedności między Izraelitami, zaczęły ich znów niepokoić otaczające ludy. Z wschodniej, zajordańskiej krainy wypadli *Moabici* i przeprawiwszy się przez Jordan, opanowali Jerycho i inne posiadłości pokolenia *Benjamina*. Długo znosili Benjaminici ucisk Moabitów i płacili daninę okrutnemu ich królowi, Eglonowi. Lecz nakoniec zjawił się między niemi dzielny wojownik, sędzia Ehud, i ten postanowił wyzwolić swój lud. Udał się on do króla Eglona pod pozorem wręczenia darów od Izraelitów i, pozostawszy z nim sam na sam, przebił go mieczem. Następnie zgromadził wielki oddział wojska, wyciął wszystkich Moabitów w Jerycho i wyparł ich z innych ziem izraelskich.

§ 41. **Prorokini Debora.** Podczas gdy wojownicze pokolenia południowe (Juda i Benjamin) zdołały się zabezpieczyć od najścia obcoplemieńców, północne (Naftali, Zebulon, Isachar, Aszer) bezustanne musiały toczyć walki z plemionami tubylczemi. Północna część Kanaanu za Jozuego nie została podbitą całkowicie; wielu Kanaanitów mieszkało nadal w własnych miastach warownych, rozproszonych pośród posiadłości izraelskich. Drobne te ludy nienawidziły Izraelitów, którzy je pozbawili większej części ziem, i korzystały z każdej sposobności zemsty na zdobywcach. Król kanaański, Jabin, stanął na czele plemion tubylczych i przez długie lata srodze uciskał pokolenia Naftalego i Zebulona. Hetman jego, *Sysara*, mając pod swemi rozkazami mnóstwo wojska i żelaznych wozów bojowych, rzucał postrach na całą ludność izraelską. Wielu Izraelitów z pokoleń północnych uciekało przed gwałtami wroga do udziału braci swych Efraimitów.

Żyła podówczas w górach Efraim mądra kobieta—*Debora*. Uważano ją za prorokinię, t. j. za kobietę natchnioną, blizką Bogu; proszono ją o radę i rozstrzyganie sporów. Siedząc w cieniu palmy, Debora nauczała i sądziła lud. Kiedy się dowiedziała od zbiegów z północy o gwałtach, popełnianych na ich braciach przez okrutnego Sysarę, poczęła Debora wzywać naród do ogólnej z ciemiężcą walki. Zaprosiwszy wojownika *Baraka* z pokolenia Naftalego, poleciła mu wyruszyć na czele wojska izraelskiego przeciw dowódcy Sysarze. Barak rzekł: „Jeżeli pójdziesz ze mną, pójdę i ja“. „Dobrze — odpowiedziała Debora — pójdę z tobą, lecz to ci sławy nie przysporzy, rzekną bowiem, że to kobieta odniosła zwycięstwo na wojnie“. Barak zgromadził 1000 wojska z pokoleń Naftalego, Zebulona i innych i pośpieszył ku górze Tabor. Usłyszawszy, że Izraelici się zbroją, groźny wódz Sysara zgromadził całą swą konnicę i wyruszył nad potok Kiszon w pobliżu góry Karmel. Tu stanowczą stoczono bitwę. Wojsko Sysary z ciężkiemi swemi wozami nie mogło poruszać się swobodnie w górzystej miejscowości, gdy tymczasem lekka piechota Izraelitów zadawała mu cios za ciosem. Nieprzyjaciel doznał zupełnej porażki. Sysara zbiegł pieszo i ukrył się w namiocie *Jaheli*, żony jednego z naczelników zaprzyjaźnionego z Izraelitami plemienia Kenitów. Jahela przyjęła Sysarę z udaną gościnnością, napoiła go mlekiem i radziła mu spocząć. Kiedy usnął, wydobyła kół zaostrzony i za pomocą młotka wbiła go w głowę śpiącego. Sysara natychmiast ducha wyzionął. W ten sposób Izraelici pozbyli się ciężkiego jarzma. Przechowana w Biblji „pieśń Debory“, jaskrawemi zwroty oddaje nastrój ludu w tej wojnie o wolność.

Powstań, Deboro, i zaśpiewaj pieśń!
Powstań, Baraku, synu Abinoama,
Prowadź z bitwy jeńców swoich!...
Oto zjawiło się plemię Efraima,
Ciągnie za nim wojsko Benjamina.
Dumnie kroczą wodzowie Zebulona,
I od Isachara książęta z Deborą.
I lud Isachara wraz z Barakiem...
Przyszli królowie, uderzyli na siebie.
Uderzyli na siebie królowie Kanaanu.
Z niemi ktoś walczył z nieba,
Z dróg swoich gwiazdy walczyły [z Sysarą.
Błogosławiona Jahela między [niewiastami w namiocie!
Wody prosił, ona mu mleka dała,

Dała mu śmietanki w naczyniu [książęcem.
Lewicę wyciągnęła po kołek,
Prawicę zaś po młot kowalski.
Ugodziła, głowę jego rozłupała,
Raną przebiła skronie Sysary.
Bez sił upadł u jej stóp,
Gdzie się pochylił, ducha wyzionął.
Przez okno wygląda na drogę,
Za kratą jęczy matka Sysary.
Czemu opóźnia się wóz jego
Czemu tak zwleka jego konnica!
Mądre jej księżne odpowiadają,
Jakoteż i sama sobie zgaduje:
Pewno zdobyli i dzielą łupy,
Dzielą między siebie branki.
Tkaniny wzorzyste dla niewiast...
Tak niech zginą wrogi Twoje, [Jehowo!
A wierni Twoi niech lśnią, jak [wschód słońca.

§ 42. **Gideon.** Po kilku dziesięcioleciach życia spokojnego, znowu nastały ciężkie dla Izraelitów czasy. Plemiona koczowników, zamieszkałych u granic Kanaanu, najeżdżały kraj i grabiły mienie mieszkańców. Midjanici od wschodu i nawpół dzicy Amalekici od południa „jak szarańcza zlatali“ na posiadłości Izraelitów. Najeżdżali podczas żniw, na wielbłądach po kraju się upędzali i namioty rozbijali w siołach rolników. Wszędzie niszczyli plony na polach, porywali bydło i przywodzili do nędzy spokojnych wieśniaków. Izraelici mienie swe ukrywali przed łupieżcami temi w jaskiniach i wąwozach górskich. Lud zupełnie upadł na duchu.

Żył podówczas w mieście Ofra, (w zachodnim udziale pokolenia Menaszego) mąż imieniem *Gideon*; był to skromny rolnik, cechowało go jednak męstwo wodza. Starszych jego braci zamordowali Midjanici; pałał przeto żądzą zemsty nad drapieżnym wrogiem i wyswobodzenia ludu swego. Pewnego razu młócił Gideon pszenicę nocą, chcąc ją ukryć przed łupieżcami midjańskiemi, gdy wtem, jak mówi podanie, zjawił się przed nim wysłaniec Boski i rzekł doń: „Pójdź i wybaw Izraelitów z rąk midjańskich; Bóg cię posyła“. Gideon nabrał odwagi i zaczął od tego, że zburzył ołtarz Baala, należący do ojca jego, Joasza, i na tem samem miejscu wzniósł ołtarz na cześć Jehowy. Mieszkańcy Ofry, czciciele Baala, rzekli do ojca Gideona: „Zabij syna swego, ponieważ zburzył ołtarz boga naszego“. Na to odpowiedział Joasz: „Czy to rzecz wasza bronić Baala? Alboż wy mu pomożecie? Jeśli jest bogiem, niech broni sam siebie i niech ukarze tego, kto zburzył ołtarz jego“. Wkrótce zaczął Gideon wzywać lud do obrony ojczyzny. Na głos jego odezwały się tysiące wojowników z pokoleń Menaszego, Zebulona, Aszera i Naftalego. Hordy midjańskie obozowały wówczas na równinie Izreel i pustoszyły kraj. Gideon postanowił napaść na nie znienacka. Wydał do wojska odezwę:

„Kto się lęka i tchórzy—niech wraca do domu“! Został przy nim oddział wyborowy, składający się z trzystu najdzielniejszych wojaków. Nocą zuchy te zabrali z sobą trąby i schowane w dzbanach pochodnie płonące, wtargnęli do pogrążonego we śnie obozu nieprzyjaciela, porwali za głownie, uderzyli w trąby i zawołali: „Miecz za Boga i za Gideona“! Zbudzeni nagle Midjanici ulękli się dźwięku trąb i światła pochodni i rzucili się do ucieczki. Izraelici pobiegli w trop za niemi i rozproszyli ich. Gideon rozesłał gońców do wszystkich pokoleń z rozkazem chwytania uciekającego wroga. Potężne pokolenie Efraimitów wzięło również udział w działaniach wojennych i zabrało w niewolę wodzów midjańskich. Nie poprzestając na wyparciu wroga z granic izraelskich, przeprawił się Gideon z oddziałem swoim przez Jordan i wtargnął do posiadłości midjańskich. Tu porwał książąt midjańskich, Zebacha i Calmunę, i śmiercią ich pomścił śmierć swoich braci. Wspaniałe to zwycięstwo wsławiło imię Gideona wśród całego narodu. Pojęli Izraelici, że wzrośliby w potęgę, gdyby posiadali stale takich wodzów i rządców, jak Gideon. Naczelnicy większych pokoleń ogłosili Gideona swym „sędzią“. Namawiali go oni, aby przyjął tytuł *króla* izraelskiego dla siebie i potomstwa swego. Ale skromny wódz odpowiedział. „Ani ja, ani dzieci moje nie będziemy rządzić wami. Rządcą waszym — Bóg“!

§ 43. **Abimelech.** Gideon zmarł w wieku podeszłym, pozostawiwszy wielu synów z różnych żon, a między niemi syna z niewolnicy, rodem z miasta Sychemu, *Abimelecha*. Był to człowiek bardzo ambitny i pragnął zdobyć władzę królewską, której się wyrzekł jego ojciec. W tym celu wymordował przy pomocy swych stronników wszystkich braci, wyjąwszy najmłodszego Jotama, któremu udało się zbiedz. Mieszkańcy Sychemu uznali Abimelecha za króla. Dowiedziawszy się o tem, Jotam stanął na szczycie góry Garizim i stąd wypowiedział przed ludem piękną przypowieść, porównywując w niej szlachetność Gideona, który przez skromność zrzekł się godności królewskiej, z ambicją Abimelecha, co przywłaszczył sobie władzę za pomocą zbrodni.

„Pewnego razu drzewa leśne udały się szukać króla i rzekły do oliwy: panuj nam. Oliwa im na to: czyliż zaprzestanę wydawać swój olej, ażeby pójść błądzić między drzewami? I przemówiły drzewa do figi: pójdź panować nad nami. I odrzekła figa: azali zaprzestanę

wydawać swą słodycz i swój owoc soczysty, żeby pójść błądzić między drzewami? I udały się drzewa do winogradu: pójdź ty panować nad nami. Odpowiedział winograd: nie zaprzestanę przecież wydawać soku swego, który rozwesela Boga i ludzi, ażeby pójść błądzić między drzewami. I rzekły drzewa do krzaka cierniowego: panuj ty nad nami. I odrzekł cierń drzewom: jeśli chcecie mię naprawdę królem nad sobą uczynić, pójdźcie, ukryjcie się w cieniu moim; jeśli zaś nie, to z krzaka mego wyjdzie płomień, który pożre cedry libańskie"!

Niedługo panował okrutny Abimelech. Mieszkańcy Sychemu nie byli zadowoleni z jego rządów niedołężnych i, po upływie trzech lat od czasu objęcia przezeń władzy, powstali przeciw niemu i wypędzili go z miasta. Wszczęła się krwawa wojna domowa. W pobliżu Sychemu Abimelech stoczył bitwę z powstańcami — i zwyciężywszy ich, wkroczył do ojczystego Sychemu, jak do miasta nieprzyjacielskiego, zburzył go i wytępił mieszkańców. Około tysiąca mężczyzn i kobiet zamknęło się w wieży Sychemu. Abimelech wieżę podpalił, i wszyscy ukryci w niej zginęli. Następnie otoczyły oddziały Abimelecha miasto Tebec, gdzie zbuntowani przeciw królowi mieszkańcy również ukryli się w wieży. Kobieta jedna rzuciła ze szczytu wieży na głowę Abimelecha ułomek kamienia młyńskiego i zgruchotała mu czaszkę. Abimelech wezwał giermka i rzekł doń: „Obnaż swój miecz i dobij mię, aby nie powiedziano, że zginąłem z ręki kobiety". Giermek spełnił rozkaz — i Abimelech skonał. Tak niefortunnie zakończyła się pierwsza próba narzucenia władzy królewskiej pokoleniom izraelskim*).

§ 44. **Jeftach.** Pokolenia pasterskie, mieszkające na wschód od Jordanu, a zwłaszcza w Gileadzie, bezustanne miewały starcia z sąsiadami swemi, *Ammonitami*. Plemię to panowało niegdyś nad całym Gileadem, uważało więc Izraelitów za najezdników i usiłowało odebrać im kraje, które zagarnęli jeszcze za amorejskiego króla Sychona. Ammonici doszli nakoniec do takiej potęgi, że już nietylko ciemiężyli Izraelitów Gileadu — Rubenitów i Gadytów, ale ośmielali się nawet przebywać Jordan i napadać na pokolenia Kanaanu Środkowego. Wówczas zgromadzili się naczelnicy Gileadu i postanowili wydać wojnę gnębicielom. Wodzem obrano śmiałego *Jeftacha*. Jeftach był pasierbem jednego z mieszkańców Gileadu. Bracia przy-

*) Imię „Abimelech" znaczy „ojciec króla"—twórca władzy królewskiej.

rodni wygnali go z domu ojcowskiego i pozbawili dziedzictwa. Dotknięty krzywdą, Jeftach rozsrożył się, uciekł do puszczy sąsiedniej i stanął na czele bandy rozbójników. Kiedy Ammonici zbyt już dotkliwie dali się we znaki Izraelitom, stanęli naczelnicy Gileadu przed Jeftachem i rzekli. „Pójdź i bądź nam wodzem w walce przeciw Ammonitom". Odpowiedział Jeftach: „Czyliż to nie wy wypędziliście mię z domu ojca mego? Czemuż przychodzicie do mnie teraz, kiedy wam bieda dokuczyła"? Wszelako gdy naczelnicy coraz natarczywiej błagać go zaczęli, zgodził się i przyjął dowództwo nad wojskiem izraelskiem. Przedewszystkiem wyprawił posłów do króla ammonickiego, z żądaniem usunięcia wojsk z granic Gileadu. Król odmówił, powołując się na to, że ziemie te dawniej należały do Ammonitów i że zostały zagrabione przez Izraelitów, wychodźców z Egiptu. Wówczas Jeftach rozpoczął wojnę. Rzucił się z dzielnem wojskiem na Ammonitów i ciężką zadał im porażkę. Ammonici zostali wyparci z Gileadu i stracili chęć dokuczania Izraelitom. Jeftach w tryumfie wrócił do rodzinnego miasta, Micpy (gileadzkiej), i został naczelnikiem, czyli „sędzią" swych rodaków. W pamięci ludu z wyprawą tą złączyło się wstrząsające, ale też rzewne podanie. Opowiadano, że zanim uderzył na wroga, wódz taki uczynił ślub Bogu: „Jeżeli Bóg w ręce moje odda nieprzyjaciela, to po powrocie złożę Mu w ofierze pierwszą istotę, która wyjdzie na moje spotkanie z wrót domu mojego". Lecz kiedy Jeftach po zwycięstwie wracał w tryumfie do domu, pierwszem stworzeniem, które ujrzał, wstępując do miasta, była jedyna jego córka, młoda i piękna dziewica, krocząca wesoło naprzeciw ojcu-zwycięscy z bębenkiem w dłoni. Ujrzawszy ją, Jeftach zawołał: „O córo moja, unieszczęśliwiłaś mię! Wszakżem ślubował Bogu, że poświęcę mu w ofierze pierwszą istotę, która naprzeciw mnie wyjdzie z domu mego"! Dziewica na to: „Ojcze, jeżeliś złożył ślub przed Bogiem, uczyń ze mną, jakeś obiecał, skoro Bóg przez ciebie wywarł zemstę na wrogach twoich, Ammonitach. O jedno tylko będę cię prosiła: daj mi żyć jeszcze przez dwa miesiące; pójdę w góry i tam wraz z memi towarzyszkami opłakiwać będę życie swe dziewicze". Jeftach przychylił się do tej prośby i córka jego dwa miesiące przebyła w górach, żegnając tam młody swój żywot. Poczem powróciła do ojca, a ten „wykonał swój ślub na niej".

Powstał ztąd zwyczaj, że dziewice izraelskie udawały się co rok na cztery dni w góry i opłakiwały tam córkę Jeftacha.

§ 45. **Bohaterski Samson**. Nowy a groźny wróg uciskać począł Izraelitów: wrogiem tym byli *Filistyni*, mieszkający na południowo-zachodnich granicach Kanaanu w położonych w pobliżu morza miastach Gazie, Askalonie i innych. Mieszkające w sąsiedztwie z niemi pokolenie Dana cierpiało srodze od najazdów wojowniczego tego plemienia, a nie miało dość mocy, aby stawić mu opór. Przechowały się podania o jednym tylko bohaterze izraelskim, który się samopas mścił na wrogu za uciemiężony swój lud. Bohaterem tym był *Samson* z pokolenia Dana. Z woli pobożnych swych rodziców został Samson już w dzieciństwie „nazarejczykiem", t. j. poświęconym Bogu, i na znak tego nie strzygł swoich włosów. Już od lat młodocianych zdradzał on siłę niezwykłą. Wybrawszy sobie narzeczoną z pośród Filistynek, udał się pewnego razu do miasta, gdzie mieszkała. Po drodze spotkał młodego lwa, który się chciał na niego rzucić, porwał go i w oka mgnieniu rozszarpał dłońmi, jak koźlę. Niebawem dał też poznać swą siłę wrogom ludu swego. W Askalonie zabił pewnego razu trzydziestu Filistynów. Innym razem schwytał 300 lisów, poprzywiązywał im do ogonów głownie płonące i puścił je podczas żniw na pola Filistynów. Zboże na polach spłonęło do szczętu. Samson ukrył się w górach. Rozdrażnieni Filistyni wtargnęli w granice pokolenia Judy, żądając wydania Samsona. Przerazili się Judejczycy i rzekli do Samsona: „Coś nam uczynił? Alboż nie wiesz, że Filistyni panują nad nami? Otóż związemy cię i wydamy w ich ręce". Związano Samsonowi ręce mocnemi sznurami i wyprowadzono z jaskini, gdzie się ukrywał. Lecz kiedy się zbliżyli Filistyni, aby go zabrać, wytężył wszystkie siły, zerwał krępujące go więzy i umknął. Nie mając przy sobie broni, podjął po drodze szczękę martwego osła i raził nią na śmierć napotkanych Filistynów. Pewnego razu nocował w mieście filistyńskiem Gazie. Dowiedzieli się o tem mieszkańcy, zamknęli bramę miasta i postanowili nazajutrz schwytać bohatera. Ale Samson wstał o północy, a widząc, że bramę zamknięto, wyrwał ją wraz ze słupami i zaporami i zaniósł na barkach na wierzchołek góry.

Bohaterskie czyny Samsona wsławiły go wśród Izraelitów. Niektóre pokolenia obrały go swym sędzią. Filistyni natomiast czyhali tylko na sposobność, aby go zgubić. Dowiedzieli się oni, że Samson kocha Filistynkę, imieniem *Dalila*. I oto książęta filistyńscy udali się do tej kobiety i rzekli: „Dowiedz się od Samsona, w czem zawiera się wielka moc jego i czem go można poskromić; damy ci za to po 1100 szekli srebra". Dalila zaczęła prosić Samsona, aby jej wyjawił tajemnicę swej siły. Po długich prośbach opowiedział jej Samson, że od lat dziecinnych nie strzygł włosów; gdy mu je ostrzygą, wnet utraci swą siłę. Dalila udzieliła tej wiadomości książętom filistyńskim, sama zaś uśpiła Samsona i ostrzygła mu długie jego włosy. Bohaterska moc natychmiast opuściła Samsona. Filistyni ujęli go, wykłóli mu oczy i, okuwszy w łańcuchy, wtrącili do więzienia w Gazie, gdzie musiał mleć zboże między kamieniami młyńskiemi. Długo jęczał w więzieniu bohater izraelski, ale z czasem odrosły mu włosy i siła wracać zaczęła. Pewnego razu książęta filistyńscy, obchodząc w świątyni bożka swego, *Dagona*, wielką uroczystość, kazali przyprowadzić ślepego Samsona, aby swym widokiem zabawił ich i lud zgromadzony. Wprowadzono go do świątyni, pełnej ludzi. Pośród uciechy Filistynów ślepy zcicha się modlił do Boga: „Wspomnij na mnie, Boże, i daj mi siły, bodaj po raz ostatni, abym mógł się zemścić na wrogach" I cała moc dawna wróciła Samsonowi. Wsparł się obiema rękami o dwa środkowe słupy, podtrzymujące strop świątyni, i wstrząsnął niemi, wołając: „Niech umrze dusza moja wraz z Filistynami"! Słupy zakołysały się — i cały gmach runął, grzebiąc tysiące Filistynów pospołu z Samsonem. Ciało bohatera zabrali krewni i pochowali w grobie rodzinnym w dzielnicy Danitów.

§ 46. **Wierzenia i obyczaje** Izraelitów w epoce sędziów niewiele się różniły od obyczajów innych ludów Kanaanu. Część narodu trudniła się rolą, inna — hodowlą bydła; handel i przemysł nie były jeszcze rozwinięte. Wszędzie Izraelici ocierali się o plemiona obce, mieszkające zarówno w samym Kanaanie, jak i na pograniczu, i przejmowali ich zwyczaje, a nawet kult religijny. Gmin hebrajski nie mógł się oswoić ze czcią Boga niewidzialnego i często składał ofiary wizerunkom dotykalnym Jehowy. Nawet bohater Gideon, lubo zburzył ołtarz Baala, odlał ze złota posąg Jehowy (Efod) i postawił go w swoim domu, a lud schodził się i korzył przed bałwanem.

Zdarzało się, że słudzy Jehowy, Lewici, sami przed bałwanami służbę odprawiali bożą. Mąż pewien z pokolenia Efraima, *Micha*, urządził sobie kaplicę domową, gdzie stał wielki bałwan ze srebra

i małe posążki bogów domowych (terafim). Dla odprawiania nabożeństw w tej świątnicy zaprosił młodego Lewitę. Łatwowierni schodzili się, a samozwańczy kapłan przepowiadał im przyszłe losy w imię bałwana wyroczni. Część pokolenia Dana, parta podówczas przez Filistynów, szukała zakąta, gdzieby się mogła osiedlić. Wysłano przodem pięciu ludzi, mających obejrzeć jakąś krainę na północy. Po drodze wysłańcy wstąpili do świątnicy Michy z zapytaniem, czy powiedzie im się wyprawa. Wyrocznia przepowiedziała powodzenie. Przepowiednia się ziściła, gdyż Danici zdobyli miasto *Laisz*, w pobliżu północnej granicy Fenicji. Wówczas porwali Danici posąg Michy i, jako przedmiot święty, zawieźli wraz z kapłanem do nowych swych posiadłości, gdzie zbudowali dlań nową kaplicę. Świątnice takie posiadały też niektóre inne plemiona izraelskie. Świątynię Jehowy w Sylo odwiedzało niewielu tylko pobożnych. I to było powodem braku jedności w narodzie. Osłabła łączność między pokoleniami, a częstokroć nawet zgubne między niemi wybuchały waśnie.

Pewnego razu wszczęła się tak zajadła wojna domowa, że omal nie zginęło w niej całe pokolenie Benjamina. W jednem z miast jego, *Gibei*, zanocował z żoną przejeżdżający Lewita. Kilku rozpustnych mieszczan okrążyło dom, gdzie nocował Lewita, i porwali mu żonę. Nazajutrz Lewita, znalazłszy u wrót domu zwłoki swojej żony, dobył noża, pociął trupa na dwanaście części i rozesłał je do wszystkich dzielnic izraelskich, aby się cały naród dowiedział o zbrodni, jakiej się dopuścili mieszkańcy Gibei. Oburzyli się Izraelici i postanowili ukarać winowajców. Oddziały wszystkich pokoleń, zwłaszcza zaś efraimowego, wkroczyły w granice Benjaminitów i zażądały wydania złoczyńców gibejskich: Benjaminici wszakże odmówili im tego. Wówczas Izraelici zaprzysięgli nie wydawać swych córek za mężczyzn, należących do pokolenia Benjamina, i pomścić krew przelaną. Wybuchła zacięta wojna domowa. Benjaminici, dzięki umiejętnemu władaniu łukiem, otrzymali zrazu przewagę, później atoli nie byli w stanie stawić czoła przemagającym siłom sprzymierzonych. Wymordowano tysiące Benjaminitów, miasta zaś ich oddano na pastwę płomieni. Po ukończeniu wojny zgromadzili się Izraelici w Betelu i tam dali wyraz żalowi nad losem braci swych z rodu Benjamina. „Azaliż — mówili — zginąć ma z pośród Izraela całe pokolenie"? Zaczęto zastanawiać się nad tem, jak pomódz ocalałym Benjaminitom. Wielu z nich nie mogło się ożenić, gdyż podczas wojny zginęło wiele dziewic ich pokolenia, inni zaś Izraelici nie chcieli złamać danej przysięgi i wydawać córek za ludzi z obarczonego winą pokolenia. Wtedy naczelnicy ludu rzekli do młodzieńców z pokolenia Benjamina: „Oto co roku obchodzimy święto w Sylo. Idźcie tam i ukryjcie się w winnicach, a kiedy ujrzycie, że dziewice miejskie udają się na korowody taneczne, wypadnijcie z zasadzki; każdy niech porwie jedną z dziewcząt i niech wraca do domu". Tak też uczynili Benjaminici: porwali w Sylo wiele dziewic i założyli znów rodzinne gniazda w swym udziale. Skończyło się na tem, że ród Benjamina ocalał, a naród jednak przysięgi nie naruszył, gdyż cór swych *nie wydał* za Benjaminitów, lecz ci sami je sobie zabrali.

§ 47. **Kapłan Eli.** Najlepsi ludzie usiłowali utwierdzić w narodzie izraelskim czystość wiary i obyczajów i ustrzedz go od zlania z bałwochwalcami. Takim mężem był *Eli*, jeden z potomków Aarona, zajmujący stanowisko głównego kapłana przy świątyni w Sylo. Przez lat 40 rządził Eli Izraelitami, zamieszkującemi środkowy pas Kanaanu, między któremi przewagę mieli Efraimici. Zawiadując świątynią w Sylo, miał on ciągle sposobność do dodatniego oddziaływania na schodzących się tu ze wszech stron kraju pielgrzymów. Utwierdzał w nich wiarę w Boga jedynego, wpajał wstręt ku bałwochwalstwu, a niekiedy też błogosławił na walkę z innoplemiennemi ciemiężcami, zwłaszcza z Filistynami. Walkę tę toczono dość długo z pewnem powodzeniem, tak, że Filistyni nowych nie zdołali dokonać podbojów w posiadłościach izraelskich. Lecz kiedy Eli z powodu starości zmuszony był oddać rządy w ręce swoich synów, rzeczy niepomyślny wzięły obrót. Synowie starego kapłana, *Chofni* i *Pinchas*, nie posiadali cnót swego ojca. Nie spełniali obowiązków, jakie kapłan miał względem ludu, i dbali o to tylko, aby jak najwięcej zgromadzić darów od pobożnych, a nieporządne ich życie zły przykład dawało ludowi.

Wielkie temi czasy nieszczęście dotknęło Izraelitów. Filistyni znowu poczęli niepokoić kraj najazdami. Połączone wojska pokoleń izraelskich wyruszyły przeciw nieprzyjacielowi, którego główny obóz znajdował się w *Afeku*. Naczelnicy ludu uradzili zabrać z świątyni w Sylo świętą „arkę Jehowy" i ponieść ją na czele wojsk izraelskich, aby je zagrzać do walki. Kiedy przywieziono skrzynię do obozu Izraelitów, ulękli się Filistyni: bali się oni, że święty sprzęt Jehowy zgubę na nich ściągnie. Zgromadzili więc całą swą potęgę i walczyli rozpaczliwie. Wojsko izraelskie straszliwą poniosło klęskę: pozostawiło ono na polu bitwy 30,000 ludzi. W liczbie zabitych znajdowali się też synowie Elego, Chofni i Pinchas. Arka święta wpadła w ręce Filistynów i ta zwłaszcza okoliczność przygnębiające na ludzie izraelskim wywarła wrażenie. Jeden z wojowników przybiegł z pola bi-

twy do Sylo; odzież miał na sobie podartą i cały był kurzem okryty. Zgrzybiały kapłan Eli siedział w onej chwili opodal wrót miejskich, oczekując z niepokojem wieści o wyniku boju. Goniec zbliżył się doń szybkim krokiem i rzekł: „Rozproszyli się Izraelici i wielką klęskę poniósł lud; tamże zginęli dwaj synowie twoi, Chofni i Pinchas, a arkę Bożą wzięto do niewoli". Uderzony tą fatalną wieścią, starzec spadł z krzesła, na którem siedział, i skonał na miejscu.

Tymczasem Filistyni, zagrzani powodzeniem, posuwali się naprzód w głąb kraju i wpadli do Sylo. Zburzyli miasto i starą jego świątynię, wzniesioną jeszcze za Jozuego. Odtąd miasto efraimskie Sylo przestało być ogniskiem religijnem narodu hebrajskiego i ród Efraima utracił dawne swe pierwszeństwo wśród reszty pokoleń. Ciężkie było położenie Izraelitów. Filistyni obchodzili się z niemi, jak z niewolnikami, w miastach osadzali załogi, mieszkańcom zaś broń odbierali. W tej mrocznej dobie, kiedy się zdawało, że znikąd dla ludu niema już ratunku, zjawił się mąż natchniony, który podniósł na duchu zgnębionych swych braci i tchnął w ich serca zapał do wywalczenia ojczyźnie wolności.

§ 48. **Samuel.** W one dni, kiedy Eli żył jeszcze i pełnił służbę przy świątyni w Sylo, przybyła pewnego razu do świątyni tej młoda niewiasta i gorące do Boga zanosiła modły. Niewiasta owa, imieniem *Chana*, była żoną Lewity, *Elkany*, i pochodziła z miasta Ramy w dzielnicy Benjaminitów. Chana długo już była bezdzietną, prosiła więc Boga, aby dał jej syna; a modląc się, ślubowała, że, kiedy urodzi syna, poświęci go na służbę Jehowy. Po pewnym czasie Chana powiła syna, któremu dano imię *Samuel*. Po odstawieniu chłopca od piersi, matka, dotrzymując ślubu, zawiozła go do świątyni w Sylo i powierzyła opiece kapłana Elego. Młodociane swe lata spędził Samuel w Sylo, pełniąc obowiązki sługi świątyniowego pospołu z innemi Lewitami. Zalety przecież ducha wywyższały go znacznie ponad rówieśników. Znał dokładnie tradycje święte i starą „naukę Mojżesza" i marzył o tem, aby wszystek naród izraelski pojął te wzniosłe prawdy. Zdało się Samuelowi, że on to właśnie powołany jest do zwrócenia zbłąkanych swych rodaków na drogę wiary prawdziwej. Czuł w sobie ducha proroczego. Nieraz wśród ciszy nocnej cudowne miewał widzenia; z wnętrza świątyni dochodził go głos Boga, zwiastujący, że naród ciężkie czekają doświadczenia. Samuel na-

ocznym był świadkiem niedoli narodu. Widział klęskę Izraelitów pod Afekiem, widział zdobycie skrzyni świętej, śmierć Elego i pogrom Sylo. Ze zburzeniem świątyni w Sylo skończyła się służba Samuela, jako Lewity; lecz wówczas właśnie rozpoczął on na szeroką skalę działalność nauczyciela i proroka. Wędrował po kraju, w przemówieniach swoich nawołując lud do zjednoczenia. „Powróćcie sercem całem do Jehowy—mówił,—usuńcie obce Bogi, służcie tylko Bogu naszemu, a wtedy wybawi On was z mocy filistyńskiej". Lud czułem chwytał uchem mowy Samuela.

Po śmierci Elego Samuel został sędzią narodu izraelskiego. Ponieważ świątynia w Sylo leżała w gruzach, zwoływał Samuel lud na nabożeństwa do miasta *Micpy* (w dzielnicy Benjamina). Usłyszawszy, że Izraelici zgromadzają się w Micpie, książęta filistyńcy ruszyli tam z licznem wojskiem. Przelękli się Izraelici, ale Samuel wlewał w nich zapał do walki z wrogiem, przyrzekając pomoc Nieba. Natchnieni ufnością w Boga, wyszli Izraelici z Micpy, natarli gromadnie na wojsko nieprzyjacielskie i pobili je. Po klęsce tej Filistyni zawarli z Izraelitami pokój i zwrócili im zagarnięte dawniej miasta. Przedtem jeszcze odesłali zdobytą pod Afekiem arkę Jehowy, ponieważ sprowadziła ona liczne klęski; od czasu, jak stanęła na ziemi Filistynów, szerzyły się wśród nich choroby: żądali więc mieszkańcy, aby czemprędzej zwrócić święty sprzęt Boga izraelskiego i w ten sposób gniew jego przebłagać. Zamęt i wojny ustały czasowo—i naród pod rządami Samuela spokojnej oddał się pracy.

Samuel zamieszkał w rodzinnem swem mieście, Ramie, objeżdżał jednak i inne miasta, w których się naród gromadził na modły. Po zburzeniu świątyni w Sylo nie posiadali Izraelici ogólnego przybytku Bożego. Kapłani i Lewici rozproszyli się po całym kraju. Wnuk arcykapłana Elego, *Achitub*, ocalił część ornatów i naczyń świętych, należących do świątyni Syloańskiej, i udał się do miasta *Nob*, gdzie urządził tymczasową niewielką świątyńkę. Arkę przymierza, którą Filistyni zwrócili, umieszczono osobno w miasteczku Kiriat-Jearim. Prócz tego znajdowały się jeszcze ołtarze ofiarnicze w miastach Betelu, Micpie i Gilgalu. Wszystkie te miejscowości, które były położone w dzielnicy Benjamina, lub w pobliżu jej granic, Samuel zwiedzał corocznie; nauczał on tam lud zgromadzony, sądził i wyrokował, odprawiał służbę Bożą i wraz z Lewitami składał ofiary na ołtarzach.

Oprócz tego kształcił wybraną młodzież na przyszłych nauczycieli prawa. Młodzież ta, zwana „uczniami proroków“ („bnej hanebiim“), w mowach swych nawoływała gorąco lud do odrodzenia wewnętrznego. Dzięki zabiegom przewodników duchowych zwierały się stopniowo w spoistą całość luzem żyjące plemiona izraelskie; każde z nich doszło zwolna do świadomości, że stanowi tylko cząstkę jednego narodu.

§ 49. **Wybór króla.** Kiedy się Samuel zestarzał, wróg zewnętrzny znów zaczął grozić Izraelitom. Filistyni ponowili swe napady na granice zachodnie; Ammonici zaczęli niepokoić kraje na wschód od Jordanu. Wówczas wśród narodu powstała myśl, iż należy położyć raz kres bezrządowi i wybrać króla-hetmana, któryby dowodził narodem w walkach przeciw cudzoziemcom.

Starszyzna izraelska udała się do Samuela, który przebywał w Ramie, i rzekła doń: „Oto zestarzałeś się, a synowie twoi nie są zdolni do rządów; dajże nam króla, aby rządził nami, jak to się dzieje u innych narodów“. Prośba ta zdziwiła zrazu sędziwego proroka. Przywykł on do myśli, że Hebrajczycy to naród wybrany przez Boga, że królem ich jest Bóg, że powinni we wszystkiem różnić się od innych narodów; a tu naraz żądają króla i chcą naśladować inne narody! „Czy wiecie — mówił Samuel, — jaki ład nastanie, kiedy nad wami zapanuje król? Będzie on brał synów waszych do szeregów wojskowych i w konnicy swej umieści, zmusi do wyrobu broni i wozów wojennych. Król weźmie wasze córki, aby mu warzyły, smarzyły i piekły potrawy. Zabierze wam najlepsze pola, winnice i ogrody i sługom swym rozda. Brać będzie dziesięcinę z waszych owiec i wy sami będziecie dlań niewolnikami. Wtedy jęczyć będziecie z powodu króla, któregoście sobie obrali, ale Bóg nie usłucha waszych jęków“. Na nic się nie zdały wszelkie przełożenia; naczelnicy upierali się przy swojem, że dla Izraelitów potrzebny jest król-wódz, któryby poprowadził ich do zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi i przywrócił porządek w kraju. Prorok poddał się woli ludu. Zaczął szukać człowieka, godnego dostojeństwa wodza w takich ciężkich czasach. Niebawem znalazł się mąż taki.

Mieszkała podówczas w mieście Gibei, w dzielnicy Benjamina, rodzina rolnika *Kisza*. Kisz miał syna, imieniem *Saul*, który odznaczał się wysokim wzrostem i męską postacią i przejęty był gorącą

miłością swego ludu. Narówni z innemi członkami rodziny Saul orał ziemię i pasał bydło. Pewnego razu z domu Kisza zginęły oślice, i Saul udał się na poszukiwania. Po drodze zaszedł do proroka Samuela zapytać się, czy mu się uda znaleźć oślice. Rozmowa z Saulem natchnęła proroka myślą, że właśnie skromny ten rolnik, silny na ciele i duszy, powołany jest do wstąpienia na tron izraelski. „Nie myśl o zbłąkanych oślicach — rzekł do Saula, — już je znaleziono; ciebie wszakże czeka los lepszy wśród ludu izraelskiego“. Prorok namaścił głowę Saula olejem na znak, że został przeznaczony do panowania nad Izraelem, i pożegnał się z nim. Powróciwszy do Gibei, Saul dostał się do koła natchnionych młodych proroków i między niemi „został innym człowiekiem i sam wieszczyć począł“ o tem, że nadszedł czas oswobodzenia ludu od jarzma inoplemieńców. Niebawem zwołał Samuel lud do Micpy dla obioru króla. Wybór, drogą losowania, padł na Saula, syna Kisza. Zaczęto szukać nowoobranego króla i znaleziono go ukrytego gdzieś między sprzętem wojennym. Gdy go wyprowadzono przed lud, okazało się, że o głowę przewyższał wszystkich obecnych. Na jego widok rozległy się głośne okrzyki: „Niech żyje król!“ Część przecież ludu nie była zadowolona z wyboru i mówiła: „Alboż taki człowiek nas wybawi?“ Aby być przez cały naród uznanym za króla musiał wpierw Saul spełnić czyn bohaterski i dla ojczyzny pożyteczny. Udał się z oddziałem wojska do rodzinnego miasta Gibei i tu gotował się do wojny z wrogiem, uciskającym ze wszech stron Izraelitów.

§ 50. **Pierwsze zwycięstwo.** Ammonici pod tę porę dokuczali srodze Izraelitom po drugiej stronie Jordanu. Król ich *Nachasz* obległ miasto *Jabesz* w Gileadzie. Mieszkańcy gotowi byli poddać się Nachaszowi; prosili tylko, aby zawarł z niemi przymierze i zostawił ich w pokoju. Król Ammonitów odpowiedział na to z pogardą: „Oto jakie z wami zawrę przymierze: każdemu z was wyłupię prawe oko i hańbą okryję naród izraelski“. Przerażeni mieszkańcy Gileadu wyprawili posłów do braci swych Izraelitów, zamieszkałych na zachód od Jordanu, i błagali o pomoc. Naród z gorzkim płaczem wysłuchał opowieści posłów. Saul, powracając z pola, usłyszał płacz ludu i spytał, jaka jest jego przyczyna. Kiedy mu opowiedziano o położeniu nieszczęśliwych Gileadczyków, postanowił natychmiast wyruszyć z odsieczą. Wziął parę cielców, pokrajał je na kawałki i rozesłał do

wszystkich dzielnic Izraela, tak każąc mówić wysłańcom: „Tak postąpi się z bydłem każdego Izraelity, który nie uda się na wojnę z Saulem i Samuelem". Lud poruszył się — i niebawem dokoła Saula zgromadziło się liczne wojsko. Z wojskiem tem napadł Saul znienacka na Ammonitów, poraził ich i oswobodził oblężonych mieszkańców Jabeszu. Po tem zwycięstwie wszyscy Izraelici uznali Saula za władcę i uroczyście odprawili wstąpienie na tron króla w mieście Gilgalu. Tu Samuel serdecznie pożegnał się z narodem, któremu tak długo przewodniczył. „Powiedzcie w obliczu Boga i króla, — mówił starzec do ludu, — czym was krzywdził, czym ciemiężył w czasie rządów moich, czym zabrał komu osła lub wołu, czy byłem przedajnym?" Naród zawołał jednogłośnie: „Nie, nigdyś nas nie krzywdził i nie uciemiężał!" Następnie wygłosił Samuel mowę, w której pouczał króla i naród, by słuchali praw boskich. Zgrzybiały prorok przyrzekł, że i nadal modlić się będzie za naród i rad mu udzielać.

ROZDZIAŁ VI.

Panowanie Saula.

(1067 — 1055 przed erą chrz.).

§ 51. **Wojna z Filistynami.** Pierwszych dwóch lat panowania swego użył Saul na wyćwiczenie bitnego wojska stałego. Naprzód utworzył oddział z 3.000 wyborowych wojowników; podczas wojny z oddziałem tym miało się łączyć pospolite ruszenie. Dowódcą wszystkich wojsk był sam król; na czele oddziału odrębnego stanął najstarszy syn króla, *Jonatan*, odznaczający się niezwykłem męstwem. On to przyczynił się do wywołania decydującej wojny z Filistynami, którzy wciąż jeszcze uciskali Hebrajczyków. Osadzili oni załogi w licznych miastach Benjamina, ciemiężyli mieszkańców i ściągali z nich daninę. Młody Jonatan pałał chęcią wyzwolenia ludu swego z pod jarzma najeźdźców. Pewnego razu wtargnął ze swemi żołnierzami do Gibei i wyciął tam załogę filistyńską. Dowiedziawszy się

o tem, książęta filistyńscy zgromadzili wielkie wojsko, mnóstwo konnicy i wozów bojowych i wydali wojnę Izraelitom.

Filistyni rozbili obóz w *Michmas*, na północ od Gilgalu, gdzie stały wojska izraelskie. Saul rozporządzał daleko mniejszą od nieprzyjaciela siłą. Wielu Izraelitów, usłyszawszy o najściu hord filistyńskich, uciekło i ukryli się w jaskiniach i wąwozach. Izraelici nie posiadali ani silnej konnicy, ani wozów bojowych, ani nawet dostatecznej ilości oręża; Filistyni bowiem wypędzili z miast izraelskich wszystkich płatnerzy, i nie było komu wykuć miecza lub naostrzyć włóczni. Saul zwlekał z atakiem na wroga, ale odwaga Jonatana przyśpieszyła bój i rozstrzygnęła jego wynik. Obóz filistyński znajdował się na stromej górze, którą dokoła otaczały głębokie przepaści. Jonatan wraz z giermkiem wdrapali się chyłkiem na zawrotny ów szczyt i strzałami z łuku wywołali popłoch w obozie Filistynów. Ci ostatni mniemali, że za śmiałemi temi łucznikami podąża całe wojsko, i pierzchnęli w popłochu. Wówczas Saul ze swemi wojownikami rzucił się na uciekającego wroga i ciężką zadał mu porażkę. Ukryci w górach Izraelici wybiegli ze swych kryjówek, i uzbroiwszy się w pałki i kije, napadali i tępili drobne kupy Filistynów. Dzięki tej bitwie, pozbyli się Izraelici na czas jakiś najokrutniejszego swego wroga i ciemiężcy. Kraj odzyskał wolność i lud wysławiał zwycięskiego króla.

Powodzenie Saula w walce z wrogami narodu utrwaliło jego władzę. Utwierdziwszy tron, obrał sobie Saul na stolicę miasto *Gibeę*, która otrzymała stąd miano Gibei Saulowej. Dwór królewski w Gibei z wielką był prostotą urządzony. W dnie świąteczne i nowie księżyca składano na dworze ofiary i do królewskiego stołu zapraszano powierników, przeważnie z pośród krewnych Saula z rodu Benjamina. Wielkiem zwłaszcza zaufaniem króla cieszył się kuzyn jego *Abner*, odznaczający się jako zdolny dowódca. Potem mianowano go naczelnym wodzem wszystkich wojsk izraelskich. Saul dbał wielce, aby przestrzegano surowo praw religijnych. Pragnąc wytrzebić wśród ludu zabobony bałwochwalcze, wypędził z kraju wszystkich guślarzy i wróżki. Niebawem jednak nowa wojna odciągnęła króla od wewnętrznych spraw państwa.

§ 52. **Wojna z Amalekitami.** Przybył do Saula prorok Samuel, rozkazując mu w imieniu Boga udać się zbrojnie naprzeciw dzikiemu plemieniu *Amalekitów*, które koczowało na południowem pogra-

niczu Kanaanu i częstokroć niepokoiło Izraelitów. Już od czasów Mojżesza Izraelici nienawidzili tego plemienia, które łupiło ich po zbójecku, kiedy, po wyjściu z Egiptu, błądzili po pustyni. „Idź i poraż Amalekitów, — mówił Samuel do króla — i wytęp wszystko, co posiadają; nie oszczędź ani męża, ani niewiasty, ani wołu, ani owcy, ani wielbłąda, ani osła". Saul zgromadził liczne wojsko i ruszył ku granicy południowej. Zastępy izraelskie wtargnęły w dzielnice Amalekitów, wycięły mieszkańców i zniszczyły stada ich i mienie. Ale króla Amalekitów, *Agaga*, wziął Saul żywcem do niewoli; ocalała również część najlepszego bydła ze stad nieprzyjaciela. Saul zlitował się nad Agagiem i wbrew rozkazowi proroka darował mu życie; oszczędził też bydło, postanowiwszy zabrać je jako łup wojenny.

Kiedy do obozu przybył Samuel, oznajmił mu Saul, że spełnił rozkaz Boży i wytracił wroga. „Zkądże więc dochodzi mnie bek owiec i ryk wołów?" — surowo zapytał prorok. Odpowiedział król, iż darował życie jedynie Agagowi, lud zaś oszczędził część bydła, zabranego Amalekitom; wszyscy jednak gotowi są oddać bydło to na ofiarę Bogu. Na to zawołał Samuel: „Posłuszeństwo milsze Bogu, niż ofiara. Odtrąciłeś słowo Boże, a Bóg odtrącił ciebie — i królem nie będziesz!" Rzekłszy to, odwrócił się Samuel od króla. Przykro było Saulowi słuchać wyrzutów i gróźb w obecności ludu i rzekł do Samuela: „Zgrzeszyłem, ale przynajmniej uczcij mię przed ludem; wróć ze mną, a oddam cześć Bogu". Samuel prośbie tej uczynił zadość. Poczem kazał przyprowadzić króla Agaga i rzekł doń: „Jak twój miecz zabierał matkom ich dzieci, tak niech i twoja matka utraci swego syna". Agaga ścięto w Gilgalu. Następnie udał się Samuel do miasta swego, Ramy, a Saul wrócił do Gibei. Król i prorok zerwali z sobą i nigdy się już z sobą nie widzieli. Samuel zadecydował, że nie może być miłym Bogu król, który nie usłuchał Jego rozkazu, i że Izraelitom potrzebny jest król godniejszy od Saula.

§ 53. **Dawid na dworze Saula.** W dzielnicy pokolenia Judy, w mieście Betlehemie, mieszkał zacny starzec *Iszaj*, który miał ośmiu synów. Najmłodszy z nich, *Dawid*, był pięknym, rozsądnym i odważnym młodzieńcem. Dziecinne swe lata spędził na łąkach, otaczających Betlehem, gdzie pasł stada ojca swego. Śpiewał tu często piosnki pastusze i wygrywał na arfie. Podanie mówi, że Samuel proroczym swym duchem przewidział, iż młodzian ten wstąpi z czasem na tron Izraela. Prorok przybył pewnego razu do Betlehemu i, przepowiedziawszy Dawidowi, co go czeka, namaścił go świętym olejem, jak to czyniono przy wznoszeniu na dostojeństwo królewskie. Wszystko to działo się w tajemnicy, i oprócz rodziny Iszaja nikt nie wiedział o wróżbie proroka.

Saul tymczasem, po wojnie z Amalekitami, wpadł w smutek głęboki. Z pamięci nie wychodziły mu gniewne wyrazy proroka, jakie usłyszał po zwycięstwie nad wrogiem, i bezustannie prześladowała go myśl, że niebawem nastąpi kres jego władzy. Widząc przygnębienie króla, rzekli doń powiernicy: „Wezwij człowieka, umiejącego grać na arfie; kiedy cię smutek ogarnie, on cię grą swoją rozweseli". Król jął szukać zdolnego muzyka i dowiedział się, że Dawid z Betlehemu prześlicznie gra na arfie. Dawida natychmiast przywieziono na dwór królewski w Gibei. Młodzieniec bardzo się podobał Saulowi i został mianowany jego giermkiem. Ile razy smutek owładnął Saulem, Dawid brał arfę i grał na niej, dopóki król się nie rozweselił.

Niebawem zasłynął Dawid w całym kraju z czynu bohaterskiego. Filistyni zgromadzili wojsko i wydali znowu wojnę Izraelitom. Hufce obu ludów stały naprzeciw siebie nieopodal Betlehemu przez dni 40, nie wszczynając boju. Wówczas z obozu nieprzyjacielskiego wystąpił wojownik olbrzymiego wzrostu, imieniem *Goljat*, i zawołał, zwracając się ku wojsku izraelskiemu: „Wybierzcie z pośród siebie zapaśnika, któryby zmierzył się ze mną; jeżeli ja go zwyciężę, pozostaniecie wy naszemi niewolnikami; jeśli zaś on mnie pokona, wówczas my pójdziemy do was w niewolę". Dowiedział się o tem Saul i kazał obwołać po kraju: „Izraelita, który zwycięży olbrzyma Goljata, otrzyma córę królewską za żonę i będzie obsypany skarbami". Na widok atoli wielkoluda filistyńskiego, uzbrojonego od stóp do głów, taki wszystkich przejmował lęk, że nikt się nie poważył wystąpić z nim do walki. Przybył podówczas do obozu Dawid, by odwiedzić swych braci, znudzących się w szeregach Izraelitów. Usłyszawszy zuchwałe wyzwanie Goljata, postanowił przyjąć pojedynek z olbrzymem. Śmieli się wszyscy z męskiego postanowienia Dawida, a Saul tak doń przemówił: „Jakto, młodzieńcze, chcesz pójść na bohatera, przywykłego od dziecka do wojny?" Na to odrzekł Dawid, że pragnie bronić honoru ludu swego i że pokłada nadzieję w Bogu.

Wtedy Saul dał mu swą zbroję królewską: zawiesił mu pancerz na piersi, szyszak miedziany włożył na głowę i mieczem go opasał. Dawidowi wszakże, z braku przyzwyczajenia, trudno się było poruszać w ciężkiej zbroicy. Zrzucił więc z siebie broń królewską, wziął do ręki kij i procę, pięć kamyków włożył do torby pasterskiej i udał się na spotkanie olbrzyma filistyńskiego. Goljat, ujrzawszy takiego zapaśnika, rozgniewał się i rzekł: „Czy ja pies, że na mnie z kijem wychodzisz“? Ale Dawid nie zmieszał się i szybko kroczył naprzód. Zatrzymawszy się w pewnej odległości od Goljata, dobył z torby kamyka i rzucił nim tak celnie, że prosto w czoło ugodził wielkoluda. Zwalił się Goljat w ciężkiej swej zbroi na ziemię i nie mógł się podnieść. Dawid strzelił jeszcze doń kilka razy z procy, poczem podbiegł do leżącego, wyrwał mu miecz i uciął głowę. Widząc zgubę bohatera swego, Filistyni rozbiegli się w popłochu. Izraelici pomknęli za niemi i porazili ich na głowę. Zgodnie z przyrzeczeniem, dał Saul Dawidowi najmłodszą swą córkę *Michal* za żonę.

§ 54. **Walka Saula z Dawidem.** Zwycięstwo nad Goljatem wielką sławą okryło Dawida. Kiedy Saul z Dawidem na czele wojsk wracali z wyprawy, wychodziły na ich spotkanie kobiety izraelskie ze śpiewami i tańcami i wołały: „Zwyciężył Saul tysiące Filistynów, a Dawid dziesiątki tysięcy“. Ubodło to Saula, że młodego giermka wynoszą nad króla samego. Lękał się, że Dawid zdobędzie miłość ludu i strąci go z tronu. Odtąd zaczął Saul nienawidzieć Dawida. Pewnego razu król znowu wpadł w nastrój ponury i Dawid stanął przed nim z arfą, aby rozproszyć jego zadumę. Naraz król w rozjątrzeniu rzucił w Dawida oszczepem i omal go nie zabił; lecz Dawid szybko uskoczył na stronę i uszedł w ten sposób śmierci. Po tym wypadku usunął się Dawid z pałacu królewskiego. Saul powierzył mu dowództwo nad tysiącem żołnierzy i wysyłał go na najniebezpieczniejsze wyprawy.

Podczas, gdy król taką ku Dawidowi pałał nienawiścią, szlachetny syn jego, Jonatan, przywiązał się całem sercem do młodego bohatera i pokochał go jak rodzonego brata. Próbował Jonatan pogodzić ojca z Dawidem, ale Saul gniewnie zawołał: „Wiedz, że póki żyw Dawid—nie jesteś pewny panowania swego“! Pewnego razu kazał król sługom swoim zamordować Dawida o świcie, w własnym jego domu. Dowiedziała się o tem żona Dawida, Michal, i wypuściła

potajemnie męża nocą przez okno. Wczesnym przybyli mordercy rankiem, ale Dawida już nie znaleźli. Zbiegł do Ramy, gdzie mieszkał zgrzybiały prorok Samuel. Tu odwiedził Dawida przyjaciel jego, Jonatan, i poradził mu, aby uchodził dalej, gdyż inaczej wpadnie w ręce rozsrożonego Saula. Przyjaciele uściskali się na pożegnanie i z płaczem ucałowali.

Dawid udał się do *Nobu*, zwanego „miastem kapłanów“, gdyż znajdowała się tam tymczasowa świątynia Jehowy. Arcykapłan Achimelech, wnuk Elego, przyjął Dawida gościnnie i wręczył mu miecz, zabrany przezeń Goljatowi i przechowany dotąd w świątyni. Stąd powędrował Dawid dalej, ku granicy filistyńskiej, i osiedlił się w jaskini niedaleko *Adulamu*. Zaczęli się tu zbierać dokoła niego malkontenci, śmiałkowie i awanturnicy, i wzięli go sobie za wodza. Tymczasem doniesiono Saulowi, że Dawid zwiedził Nob i że był tam gościnnie przyjęty przez kapłanów. Król rozkazał przyprowadzić do Gibei Achimelecha i innych kapłanów Nobu i gniewnie do nich przemówił: „Czemuście udzielili wrogowi memu, Dawidowi, pokarmu i miecza? Dlaczego błogosławiliście człowieka, który przeciwko mnie powstał?“ Odrzekł na to Achimelech, że kapłani przyjęli Dawida, jako zięcia królewskiego, że nie wiedzieli nic o powodach jego ucieczki. Ale Saul żadnych nie chciał słuchać tłómaczeń. Na rozkaz jego straż królewska zamordowała Achimelecha, rodzinę jego i 58 kapłanów. Ocalał jeden tylko syn Achimelecha, *Abiatar*, który zbiegł do Dawida.

Dawid wraz z hufcem swoim przenosił się z miejsca na miejsce. Do szeregów jego przyłączyli się również przybyli z Betlehemu krewniacy Dawida, między któremi wielkiem wyróżniał się męstwem syn siostry jego, przyszły wódz, *Joab*. W liczbie wojowników Dawida nie brakło też cudzoziemców, Filistynów i Chetejczyków. Długo nie mógł Dawid w jednem przebywać miejscu, gdyż oddział Saula szedł w trop za nim bez wytchnienia. Pewnego razu ludzie Saula podeszli blizko do obozu Dawida. Saul wszedł sam jeden do ciemnej pieczary, w głębi której schronił się Dawid ze swemi wojownikami. W mroku nie dostrzegł ich król. Wojownicy rzekli po cichu do Dawida: „Teraz oto Bóg oddał wroga w twe ręce: rób z nim, co chcesz“. Ale Dawid odparł: „Nie mogę podnieść ręki na króla, wybrańca Bożego“. Zbliżył się tylko ukradkiem do Saula i uciął mu brzeg zwierzchniej

szaty. Kiedy król opuścił pieczarę, Dawid wybiegł za nim i, pokazując mu zdala kawał odciętej odzieży, zawołał: „Królu, uważasz mię za swego wroga; tymczasem byłeś w tej chwili w mej mocy, a jam ci nic złego nie uczynił. Bóg widzi prawość moją; niech On nas rozsądzi“! Saul, wzruszony wzniosłym postępkiem Dawida, zapłakał i rzekł: „Twój-li to głos słyszę, synu mój, Dawidzie? Sprawiedliwszy jesteś odemnie, tyś bowiem świadczył mi dobre, a ja ci złem płaciłem. Wiem, że będziesz panował nad Izraelem; ale przysięgnij, że po mojej śmierci nie wytępisz potomstwa mego“. Dawid przysiągł, poczem się rozstali. Niebawem jednak zapomniał Saul o tem spotkaniu i znów począł prześladować Dawida.

§ 55. **Śmierć Saula.** W owym czasie zmarł zgrzybiały prorok Samuel, opiekun Dawida. Dawid nie miał odwagi pozostać w Judei, gdzie uganiali się za nim żołnierze Saula, i wraz z swą drużyną, składającą się z 600 ludzi, przeszedł granicę filistyńską. Król Filistynów, *Achisz*, przyjął gościnnie Dawida i ludzi jego, w mniemaniu, że jako wróg Saula, pomagać mu będzie w walce z Izraelitami. Na prośbę Dawida, oddał mu Achisz na siedzibę osobne miasto *Cyklag*. Stąd robił Dawid ze swym oddziałem wycieczki przeciw Amalekitom i innym dzikim ludom, mieszkającym na południe od Kanaanu, i dużo brał na nich łupu; Achiszowi zaś mówił, że nachodzi dzielnice Judejczyków. Trwało to rok z górą. Nakoniec zgromadził król filistyński ponownie swe wojska i wyruszył na Izraelitów. Na tyłach swych zastępów umieścił Achisz Dawida z jego oddziałem. Gdy to ujrzeli książęta filistyńscy, tak przemówili do Achisza: „Na co tu ci Hebrajczycy? Przecież to ten sam Dawid, o którym śpiewają, że poraził dziesiątki tysięcy Filistynów. Czemże zjedna on sobie pana swego (Saula), jeśli nie głowami naszemi?“ Achisz ujrzał się zmuszonym, ku wielkiemu zadowoleniu Dawida, odesłać go z ludźmi napowrót do Cyklagu.

Saul tymczasem, dowiedziawszy się, że Filistyni ciągną przeciw Izraelowi, rozbił obóz w północnej dzielnicy pokolenia Efraima, w pobliżu gór *Gilboa*. Z trwogą oczekiwał zbliżenia się wroga; trapiły go ponure przeczucia. Pod wpływem melancholji stał się Saul zabobonnym. Zapragnął zajrzeć w przyszłe swe losy i w tym celu udał się do pewnej wróżki, mieszkającej w Endorze. Nocą, przebrawszy się, aby go nie poznano, wszedł do domu czarownicy i kazał jej wywołać

ducha proroka Samuela. Po chwili, wśród tajemniczego mroku nocy, ukazała się postać starca, w której król poznał Samuela. „Czemu mię niepokoisz?“ — rozległ się gniewny głos proroka. Saul padł na kolana przed prorokiem i zawołał: „Biada mi! Filistyni na mnie nacierają, a Bóg odwrócił się odemnie. Mów, co mam uczynić?“ Odpowiedział Samuel: „Zaiste, Bóg opuścił cię za twe nieposłuszeństwo i tron twój oddał Dawidowi. Odda on ciebie i Izraelitów w moc nieprzyjaciela; jutro już ty i synowie twoi będziecie ze mną“. Zadrżał Saul, usłyszawszy te słowa, i runął na ziemię. Z trudnością namówiła go wróżka, aby zjadł co i siły swe pokrzepił.

Nazajutrz w górach między Filistynami a Izraelitami wszczął się bój okropny. Filistyni odnieśli przewagę. Tysiące trupów izraelskich legło na wysokościach Gilboa. Jonatan i inni dwaj synowie Saula zginęli od miecza wrogów. Saula poraniły strzały nieprzyjacielskie. Czując blizki zgon, rzekł do giermka swego: „Obnaż miecz i przebij mię, aby nie nadeszli ci cudzoziemcy i nie znieważyli mnie“. Ale giermek nie śmiał podnieść ręki na króla. Wtedy Saul sam rzucił się na swój miecz i skonał. Następnego dnia znaleźli Filistyni trupa królewskiego i powiesili na znak tryumfu na murach miasta Betszeanu. Kiedy się o tem dowiedzieli mieszkańcy miasta gileadzkiego Jabeszu, których Saul wybawił niegdyś z rąk Amalekitów, wysłali ludzi do Betszeanu, aby zdjęli z murów zwłoki poległego króla. Wysłańcy porwali w nocy ciało Saula, i, zaniósłszy je do Jabeszu, pogrzebali.

Dawid dowiedział się o śmierci Saula i synów jego z ust pewnego Amalekity, który z pola bitwy przybiegł do Cyklagu. Amalekita mniemał, że wieścią tą ucieszy Dawida, i chełpił się nawet, że własnoręcznie zgładził króla izraelskiego. Ale Dawid zawołał: „Jak śmiałeś podnieść rękę na pomazańca Bożego!“ i rozkazał zabić Amalekitę. W rzewnej pieśni, jak mówi podanie, opłakał Dawid zgon Saula i przyjaciela swego, Jonatana:

„Ozdoba twa, Izraelu, porażki doznała na twych wyniosłościach! Jak wyginęli bohaterowie! Nie obwieszczajcie w Gazie, nie opowiadajcie na ulicach Askalonu, aby się nie cieszyły córy filistyńskie, nie tryumfowały córy bałwochwalców. Góry Gilboa, niech nie będzie na was ni rosy, ni deszczu, ni pól urodzajnych, gdyż shańbiona tam tarcza bohaterów, tarcza Saula, olejem nie pomazana. (A był czas, kiedy) nie cofał się łuk Jonatana przed krwią zabitych, przed łukiem

bohaterów, a miecz Saula nie wracał (do pochwy) próżno. Saulu i Jonatanie, kochani i drodzy, nierozłączni za życia i w śmierci! Szybowali oni zwinniej od orłów, silniejsi byli od lwów. Córy Izraela, płaczcie nad Saulem, który was przyodziewał w szkarłaty i cienkie tkaniny i szaty wasze pokrywał złotemi klejnoty. Jak polegli w boju bohaterzy! Jak zginął Jonatan na górach! Płaczę po tobie, bracie mój Jonatanie; byłeś mi bardzo drogi, droższą mi była twa miłość, niż miłość niewiasty. O jak polegli bohaterzy, jak zginął oręż bojowy!"

ROZDZIAŁ VII.

Panowanie Dawida.

(1055 — 1015).

§ 56. **Dawid w Jerozolimie; wojny jego.** Po śmierci Saula naród nie odrazu uznał Dawida za króla. Kiedy Dawid powrócił z kraju Filistynów w góry ojczyste do miasta Chebronu, królem go okrzyknęli tylko drużyna jego i rodacy z pokolenia Judy. Inne atoli plemiona izraelskie, a zwłaszcza spokrewnieni z Saulem Benjaminici, uznali za króla prawego następcę Saula, najmłodszego jego syna, *Iszbaala* (czyli *Iszboszeta*). Naród tedy izraelski znalazł się naraz pod berłem dwóch królów: Dawida w Chebronie i Iszbaala w mieście zajordańskiem Machnaim. Kilka lat trwała walka między wojskami królów-rywalów i wodzami ich: Joabem, walczącym za sprawę Dawida, a Abnerem, który bronił Iszbaala. W końcu przecież uległ Abner. Iszbaal, człowiek wątły i słabego charakteru, został opuszczony przez swych stronników, następnie zaś zamordowany przez dwóch spiskowców. Cały naród przeszedł na stronę Dawida.

Licząc 30 lat życia, posiadł Dawid niepodzielną władzę nad całym narodem izraelskim. Przybyli doń do Chebronu naczelnicy wszystkich pokoleń i ukoronowali go na króla. Lud zachował w pamięci dawne bohaterskie czyny Dawida w wojnach z Filistynami i spodziewał się, że nowy król da krajowi sławę i niepodległość. Nadzieje te ziściły się niebawem całkowicie.

Dawid zwrócił przedewszystkiem oręż swój przeciw innoplemieńcom, mieszkającym wewnątrz kraju. Na granicy między pokoleniami Judy i Benjamina żyło zdawna niewielkie, lecz waleczne plemię *Jebusytów*. Plemienia tego nie ujarzmili Hebrajczycy za Jozuego, pędziło więc byt niezawisły w warownym swym grodzie *Jerozolimie* i jej okolicach. Jerozolima położona była na górze; w południowej jej części wznosiło się wzgórze *Syon*, na którem stała potężna warownia. Dawid wyruszył na Jebusytów i obległ ze swą drużyną warownię Jerozolimy. Jebusyci szyderczo przekładali Dawidowi, że fortecę taką potrafią obronić nawet ślepi i kulawi. Lecz drużyna Dawida śmiało rzuciła się naprzód i szybko owładnęła warownią Syońską. Jebusytów wyparto. Dawid opuścił Chebron i obrał sobie Jerozolimę na stałą siedzibę. Zamieszkał w twierdzy na Syonie, którą odtąd nazywano „Grodem Dawida" (Ir-Dawid), dokoła zaś osadził swych wojowników. Niebawem przybyli z miasta fenickiego Tyru cieśle i kamieniarze i zbudowali Dawidowi na Syonie pałac. Jerozolima zaczęła się zaludniać i w piękne zabudowywać gmachy; miasto to odtąd zostało stolicą państwa hebrajskiego.

Dawid zapragnął stolicę swą uczynić również miastem świętem. Udał się tedy z tłumem ludu do sioła Kiriath-Jearim i wywiózł stąd arkę Jehowy, która się tam znajdowała od czasów proroka Samuela (§ 48). Sprzęty święte przewieziono uroczyście, przy radosnych okrzykach ludu, do „Grodu Dawida" i umieszczono w namiocie z drogocennych sporządzonym tkanin. Przy arce wzniesiono ołtarz ofiarny. Kapłanem nowego przybytku mianowano Abiatara (syna zabitego w Nobie Achimelecha), który towarzyszył Dawidowi na jego tułaczce i wyprawach wojennych.

Na wieść, że Dawid osiadł i obwarował się w nowej stolicy, zatrwożyli się Filistyni. Mniemali oni zdawna, że Dawid będzie sojusznikiem i lennikiem książąt filistyńskich, a tymczasem spostrzegli, że pracuje nad zjednoczeniem całego narodu izraelskiego, mając na celu wyprzeć wszystkich innoplemieńców z kraju. I oto wtargnęli Filistyni do dzielnicy pokolenia Judy i zawładnęli rodzinnem miastem Dawida, Betlehemem. W pobliżu miasta tego natarła na nich bohaterska drużyna Dawida. Izraelici walczyli jak lwy i straszną zadali klęskę nieprzyjacielowi. O męstwie żołnierzy izraelskich następujący świadczy wypadek. Podczas wyprawy zapragnął Dawid się napić,

ale wodę można było dostać jedynie ze studni, położonej u wrót Betlehemu, gdzie znajdowała się straż filistyńska. Wówczas trzech śmiałków ze świty Dawida przedarło się z niebezpieczeństwem życia przez oddział Filistynów, zaczerpnęli wody i przynieśli ją Dawidowi. Lecz król rzekł: „Broń Boże, bym miał pić wodę, którą ludzie moi zdobyli z narażeniem życia. Byłoby to toż samo, co pić ich krew!“ Po kilku walnych bitwach wyparł Dawid Filistynów z swych posiadłości; ale na tem nie poprzestał. Pragnąc poskromić raz na zawsze zaciętych wrogów ludu izraelskiego, wtargnął z olbrzymiem wojskiem do kraju filistyńskiego i zdobył główne miasto Gath wraz z okolicami. Zwycięstwo to okryło chwałą wojowników izraelskich. Odtąd potęga Filistynów złamaną była na zawsze. Niektóre dzielnice filistyńskie uległy zwierzchnictwu Dawida i ludność ich płaciła mu daninę.

Zabezpieczywszy od najść nieprzyjacielskich południowo-zachodnie granice swojego królestwa, zwrócił się Dawid przeciwko wrogom wschodnim. Pobił za Jordanem Moabitów i Ammonitów. Na pomoc Ammonitom przybyli z Syrji Aramejczycy, ale i im zadał Dawid porażkę, poczem wtargnął do Syrji i zdobył miasto Damaszek. We wszystkich tych wojnach głównym pomocnikiem Dawida był siostrzeniec jego i naczelnik drużyny, dzielny Joab. Wódz ten bohaterski wiódł walkę i na południu, w pobliżu morza Martwego, z *Edomitami*. Kraj edomski został podbity i mieszkańcy poddali się władzy Dawida.

§ 57. **Życie domowe.** Dawid podniósł państwo izraelskie do najwyższego stopnia potęgi. Wszystkie ludy okoliczne, które przedtem wciąż niepokoiły Izraelitów, obecnie drżały przed niemi. Imię wielkiego króla okryło się chwałą na całym Wschodzie. Troska atoli o potęgę państwa zmuszała go do utrzymywania olbrzymiego wojska. W czasie wojny każde pokolenie obowiązane było dostarczyć określonej ilości mężów, liczących najmniej 20 lat życia i zdolnych do noszenia broni. Głównym dowódcą wojsk był Joab. W zarządzie państwem pomagali Dawidowi doświadczeni w tych rzeczach dygnitarze, stojący przy jego boku jako „kanclerze“, „radcy“, „pisarze“. Na dworze jego mieszkało również dwóch proroków: *Gad* i *Natan*.

W życiu domowem pozwalał sobie Dawid na pewien zbytek, aczkolwiek nie w takiej mierze, jak to czynili inni władcy Wschodu. Mieszkał on w Jerozolimie, w pięknym pałacu, zbudowanym przez architektów fenickich, otaczał się strażą z najemników cudzoziemskich, mnóstwo posiadał włości, winnic i stad. Obyczajem wschodnim miał

Dawid kilka żon. Pierwsza żona jego, Michal, wyszła za mąż za kogo innego wówczas jeszcze, kiedy jej ojciec, Saul, prześladował Dawida, lecz kiedy go ogłoszono królem, wróciła doń Michal. Później rodzina króla wzrosła o kilka jeszcze żon. Ze wszystkich tych żon, wyjąwszy bezdzietną Michal, miał Dawid synów i córki. Najstarszym synem jego był *Amnon*; z innych synów największy zdobyli rozgłos *Absalom* i *Adonjasz*. Żadnemu jednak z tych synów nie było dane odziedziczyć berła po Dawidzie; następcą tronu został syn kobiety, którą następujące okoliczności wprowadziły do domu królewskiego:

Pewnego razu Dawid, przechadzając się pod wieczór po płaskim dachu swego pałacu, ujrzał zdaleka kąpiącą się kobietę niezwykłej urody. Król spytał, ktoby to był, i dowiedział się, że to *Batszeba*, żona dowódcy wojsk, Urjasza. Batszeba tak olśniła króla swą pięknością, że zapragnął pojąć ją za żonę; cóż, kiedy należała już do kogo innego. Pod wpływem namiętności uciekł się król do zbrodni. Toczyła się właśnie krwawa wojna z Ammonitami; na czele wojsk izraelskich stał Joab, pod którego rozkazami zostawał i Urjasz. I oto Dawid w tajemnicy wysłał do Joaba zlecenie, aby umieścił Urjasza na najniebezpieczniejszem stanowisku i nie śpieszył mu z odsieczą, gdy go wróg osaczy. Joab uczynił zadość woli królewskiej. Urjasz zginął w zaciętej potyczce z Ammonitami. Batszeba opłakała śmierć swego męża, a kiedy się skończyły dni żałoby, Dawid zabrał ją do pałacu i pojął za żonę. Ten postępek Dawida zgorszył wielce przewodnika jego duchowego, proroka Natana. Mędrzec ten udał się do króla i następującą mu powiedział przypowieść: „W mieście jednem żyło dwóch ludzi, bogaty i biedny. Bogaty mnóstwo posiadał owiec i cieląt, biedny zaś jedną miał tylko małą owieczkę, którą bardzo pieścił; owieczka rosła w jego domu, jadła i piła z nim razem, a on miłował ją, jak córkę. Raz do bogatego przyszedł gość. Bogaczowi szkoda było zabić jednej ze swych owiec na uraczenie gościa, posłał więc do biedaka, zabrał mu jedyną jego owieczkę i mięsem jej nakarmił gościa“. Kiedy Natan skończył swą opowieść, oburzony Dawid zawołał: „Okrutny ten bogacz, który nie ulitował się nad biednym sąsiadem, powinien być ukarany śmiercią, a za porwaną owcę w czwórnasób musi zapłacić!“ Wtedy rzekł prorok do króla: „Sameś postąpił tak, jak ów bogacz. Bóg ci dał chwałę królewską, bogactwo i żon wiele, a tyś pchnął Urjasza na miecze Ammonitów i zabrał jedyną jego żo-

nę. Bóg ześle na ciebie niedolę z łona własnej twojej rodziny". Dawid odczuł szczerą skruchę i zawołał: „O tak, zgrzeszyłem przed Bogiem!" Wkrótce Batszeba urodziła Dawidowi syna. Dziecięciu dano imię *Salomon*, prorok zaś Natan nazwał je *Jedidja*, co oznacza „ulubieniec Boga". Temu to najmłodszemu synowi Dawida przeznaczone było zasiąść na tronie izraelskim.

§ 58. **Powstanie Absaloma.** Nie omylił się prorok, wróżąc, że Bóg ukarze Dawida klęską, zrodzoną w łonie własnej jego rodziny. Miał król z różnych żon wiele dzieci. Pewnego razu najstarszy syn króla, *Amnon*, człowiek namiętny i zepsuty, znieważył przyrodnią swą siostrę (córkę Dawida z innej żony), piękną *Tamarę*. Skrzywdzona Tamara poskarżyła się przed swym bratem rodzonym, dumnym królewiczem *Absalomem*, a ten postanowił zemścić się na Amnonie. Wydając ucztę z okoliczności strzyży owiec, zaprosił do domu swego wszystkich braci. Podczas uczty, na rozkaz Absaloma, słudzy rzucili się na Amnona i pozbawili go życia. Wieść o tej zbrodni doszła uszu Dawida i wzburzyła go do głębi serca. Absalom, lękając się gniewu ojca, uciekł z Jerozolimy i przez trzy lata błąkał się po obcych krajach. Czas uśmierzył żal Dawida po Amnonie; na prośbę osób zaufanych król przebaczył Absalomowi i pozwolił mu wrócić do Jerozolimy.

Wszelako nie ku radości ojca powrócił wygnaniec. Absalom bardzo był ambitny i marzył o władzy królewskiej. Mężny, zręczny i piękny młodzieniec, o włosach długich i gęstych, bardzo przypadł do serca ludowi. Skorzystał Absalom z tego przywiązania ludu, by celu swego dopiąć. Umyślił powstać przeciw ojcu i owładnąć berłem królewskiem. W tym celu zaczął siać w narodzie niezadowolenie przeciw Dawidowi. Sędziwy król nie zawsze mógł dać radę wszystkim sprawom państwowym i częstokroć nie zdążył wysłuchać wszystkich, co przybyli doń z podaniem lub skargą. Wielu petentów odchodziło bez zadośćuczynienia, a wtedy mówił do nich Absalom: „Sprawa wasza jest słuszną, a król was nie wysłuchał; gdybym ja był sędzią w kraju, sądziłbym wszystkich, jak wymaga sprawiedliwość, i każdy odchodziłby zadowolony". Powoli udało się Absalomowi zjednać sobie mnóstwo zwolenników. Zdobył stronników nawet między dworzanami królewskiemi. Na stronę królewicza przeszedł najrozumniejszy z doradców Dawida, *Achitofel*. Poczuwszy się na siłach, zabrał Absalom dwustu zaufanych mężów i udał się z nimi do Chebronu. Stąd rozesłał gońców do wszystkich miast z takim rozkazem: „Kiedy usłyszycie dźwięki trąb, głoście, że Absalom wstąpił na tron w Chebronie". Do Absaloma przybywały tłumy ludu, i powstanie szerzyło się gwałtownie.

Dawid osłupiał, kiedy usłyszał o rokoszu syna. Nie był on przygotowany do wojny domowej i lękał się, aby powstańcy nie natarli znienacka na stolicę. Postanowił tedy opuścić Jerozolimę, aby się zdala od ogniska buntu przygotować do walki. Wyszedł więc wraz z rodziną z miasta pod osłoną oddziału, składającego się z 600 wyborowych żołnierzy. Lud głośno płakał, widząc, jak stary król ucieka ze stolicy. Arcykapłani Cadok i Abiatar wzięli arkę świętą, chcąc towarzyszyć królowi, lecz Dawid kazał im pozostać przy świątyni. „Jeśli Bóg zechce — rzekł — to mię tu powróci i ujrzę znowu Jego mieszkanie; w przeciwnym razie, niech postąpi ze mną według swojej woli". Stary przyjaciel i doradca króla, mądry *Chuszaj*, również pragnął udać się za nim. Ale król rzekł doń: „Jeżeli pójdziesz ze mną, będziesz mi tylko ciężarem. Pozostań lepiej w Jerozolimie, udawaj wiernego sługę Absaloma i psuj, co zamyśli Achitofel. Cokolwiek usłyszysz, powiesz arcykapłanom Cadokowi i Abiatorowi, oni zaś doniosą mi o wszystkiem przez gońców".

Wkrótce po ucieczce Dawida wszedł do Jerozolimy Absalom i ogłosił się królem. Przezorny Achitofel radził mu, aby się niezwłocznie z najlepszem wojskiem udał w pogoń za Dawidem, póki ten nie zdążył jeszcze przygotować się do oporu. Dowiedziawszy się o tej niebezpiecznej radzie, Chuszaj stanął przed Absalomem i, udając oddanego powiernika, zaklinał go, by nie słuchał Achitofela. „Wiesz — mówił — że ojciec twój i dzielni jego wojownicy rozjątrzeni są w tej chwili, jak zwierzęta leśne, i przy pierwszem starciu wojsko twe może ponieść klęskę. Poczekaj lepiej, aż skupi się dokoła ciebie cały Izrael od krańca do krańca, wówczas pod wodzą twoją napadniemy na oddział królewski i zgnieciemy go doszczętnie". Absalom poszedł za tą radą, nie podejrzewając, że Chuszaj pragnie tylko dać czas Dawidowi, aby zdążył przygotować się do stłumienia powstania. Zrozumiał to jednak mądry Achitofel. Przewidując zgubę Absaloma, opuścił go, udał się do domu i tam się powiesił.

Podczas gdy Absalom siedział bezczynnie w Jerozolimie, Dawid

zdołał przejść przez Jordan i, stanąwszy w mieście Machnaim, zbierał siły do stanowczej z rokoszem rozprawy. Wreszcie i Absalom wielkie zgromadził wojsko i udał się za Jordan naprzeciw Dawidowi. Zastępy powstańców były liczne, ale działały nieroztropnie, gdy tymczasem doświadczeni dowódcy Dawida zachowywali się ostrożnie i przezornie. Rozstrzygającą walkę stoczono w lesie Efraim. Wojsko królewskie pod dowództwem Joaba pokonało i zmusiło do ucieczki hufce Absaloma. Sam Absalom, uciekając na mule, podjechał pod konary rozłożystego dębu i długiemi swemi włosami zaczepił o gałąź; muł wyrwał się z pod niego, a on zawisł w powietrzu. Przechodzący tędy Joab przebił wiszącego trzema strzałami. Ciało Absaloma zdjęto z drzewa, wrzucono do dołu i przywalono kamieniami. Straszna śmierć syna tak zasmuciła Dawida, że nie w myśli mu było cieszyć się zwycięstwem. Uczucie ojcowskie przemogło rozsądek. Długo jeszcze potem zgrzybiały król ukrywał się w komnacie i szeptał ze łzami: „Synu mój, Absalomie, czemu nie dano mi umrzeć zamiast ciebie“!

§ 59. **Ostatnie lata Dawida.** Wszczęta przez Absaloma wojna domowa trwała i po jego śmierci. Kiedy w Gilgalu zgromadziła się większa część powstańców, pragnąc ukorzyć się przed Dawidem, wystąpił pewien Benjaminita, imieniem *Szeba*, i uderzywszy w róg zawołał: „Nie mamy nic wspólnego z Dawidem! Rozejdźcie się do swych namiotów, Izraelici!“ Większość narodu odwróciła się znowu od Dawida i udała za Szebą: jedno tylko pokolenie Judy pozostało wierne królowi i towarzyszyło mu do Jerozolimy. Powróciwszy do stolicy, rozkazał Dawid dowódcom zgromadzić wojsko, podążyć za Szebą i rozproszyć jego oddziały, zanim jeszcze zdąży zająć twierdze. Zastępy królewskie z Joabem na czele mknęły jak wicher po kraju. Na ich widok zbuntowana ludność opuszczała Szebę i uznawała królem Dawida. Jedną tylką warownię *Abel*, w południowej części dzielnicy Dana, udało się zająć Szebie i jego stronnikom. Joab otoczył miasto machinami oblężniczemi i zabierał się do szturmu. Jedna z obywatelek, kobieta bardzo rozsądna, weszła na mur warowni i przemówiła głośno do Joaba: „Czyliż pragniesz wytępić całe miasto w Izraelu?“ Odpowiedział Joab, że miasta nie ruszy, jeżeli mieszkańcy wydadzą dobrowolnie buntownika Szebę. Mieszkańcy przystali, ucięli Szebie głowę i z murów rzucili ją Joabowi. Wtedy Joab

uderzył w róg i wojsko odstąpiło od miasta. Powstanie zostało wreszcie stłumione i kraj się uspokoił.

Po tych wydarzeniach Dawid wezwał do siebie proroka Natana i oznajmił mu, że pragnie zbudować w Jerozolimie nową wspaniałą świątynię w miejsce obecnego skromnego przybytku. Prorok na to odpowiedział: „Nie tobie wznosić dom boży, zanadtoś w swem życiu krwi przelał (w bitwach); ale twój syn, Salomon, który obejmie tron po tobie, będzie władcą lubiącym pokój i on to Bogu zbuduje świątynię“. Dawid kazał zwieźć budulec, zgromadził srebro i złoto, aby wraz z początkiem nowego panowania wszystko było gotowe do wzniesienia świątyni; ale nie było mu dane dokończyć nawet tych przygotowań.

W ostatnich nawet dniach swego życia nie zaznał Dawid spokoju. Wybuchły waśnie o dziedzictwo tronu. Królowa Batszeba domagała się, aby po Dawidzie tron objął syn jej, Salomon, w czem dopomagał jej prorok Natan i niektórzy dygnitarze. Ale *Adonjasz*, najstarszy syn Dawida po Absalomie, uważał się za prawowitego następcę. Pędził on życie pełne przepychu królewskiego i jeździł po mieście na wspaniałym wozie, który poprzedzało 50 jeźdźców. Powiodło mu się zjednać sobie mężów najwpływowszych: dowódcę Joaba i kapłana Abiatara. Pewnego razu, kiedy lada chwila spodziewano się zgonu Dawida, wydał Adonjasz uroczystą ucztę, na której składano i ofiary; zwolennicy jego przy tej sposobności ogłosili go królem. Doniosła o tem Dawidowi zaniepokojona matka Salomona, królowa Batszeba. Wówczas na rozkaz Dawida młodego Salomona przeprowadzono wierzchem na mule, w towarzystwie duchowieństwa i wojska, przez całe miasto, aż do potoku Gichon. Tu kapłan Cadok namaścił mu czoło świętym olejem i przy dźwiękach trąb obwołał go królem. Wśród radosnych okrzyków ludu wrócił Salomon w uroczystym pochodzie do pałacu i zasiadł na tronie królewskim. Niebawem zmarł zgrzybiały Dawid po 40 latach panowania. Objąwszy rządy, Salomon natychmiast stłumił ruch, wywołany rokoszem Adonjasza. Adonjasz i główni jego powiernicy, a w ich liczbie i Joab, zostali straceni na rozkaz nowego króla. Po zgonie ich nic już wytrącić nie mogło berła z rąk Salomona.

ROZDZIAŁ VIII.

Król Salomon.

(1015 — 977).

§ 60. **Rządy Salomona.** Salomon wstąpił na tron w bardzo młodym wieku, liczył bowiem zaledwie 25 lat życia. Ojciec pozostawił mu wielkie państwo, zabezpieczone po wielu wojnach od napadów ludów sąsiednich. Należało zachować, co zdobył Dawid w świetnych swych wyprawach, i jednocześnie dać ludowi możność pracy spokojnej, zajęcia się rolą, rzemiosłem i przemysłem. Wszystko to osiągnęły rządy Salomona. Nie był to król wojowniczy, lecz przeciwnie zamiłowany w pokoju (nawet imię jego *Szelomo* przypominało wyraz „szolom“, pokój). Miał on wszystkie zalety niezbędne dla rządcy i sędzi. Mądrość i przenikliwość młodego króla szerokiego nabrały rozgłosu wśród ludu. Na sądach umiał odgadywać w najzawilszych wypadkach, po czyjej stronie była słuszność czy wina.

Następujące zdarzenie, podług słów podania, zdobyło mu sławę najmędrszego z sędziów. Sądu jego zażądały raz dwie kobiety. Jedna z nich tak rzecz opowiedziała: „Mieszkam z tą kobietą w jednym domu. Niedawno urodziłam chłopca, a w trzy dni potem powiła syna i moja sąsiadka. Pewnej nocy zmarło dziecię tej kobiety, ponieważ przydusiła je we śnie; wtedy wstała pocichu, wzięła z mego łoża syna mego, swojego zaś martwego mnie podsunęła; jam spała i nic nie słyszała. Rankiem wstaję, chcę nakarmić dziecię, i widzę, że nie żyje; przyjrzałam się jego twarzy i przekonałam się, że to nie mój syn“. Na to odparła druga kobieta: „Nie, to nieprawda; mój to syn pozostał przy życiu, a twój nie żyje“. Namiętnie kłóciły się przed królem obie kobiety; każda z nich utrzymywała, że żywy chłopiec do niej należy, martwy zaś do sąsiadki. Niełatwo było dojść prawdy. Wtedy Salomon do następującego uciekł się wybiegu. Kazał przynieść miecz i w obecności obu kobiet tak rzekł do pachołków: „Rozetnijcie żywego chłopca na dwie części i po połowie dajcie każdej kobiecie!“ Usłyszawszy to, zawołała jedna z kobiet: „Błagam cię,

królu, nie każ rozcinać dziecka, oddaj je raczej żywe mojej przeciwniczce“. Druga zaś zawołała: „Niech nie będzie ani mnie, ani tobie,— tnijcie!“ Teraz przekonali się wszyscy, że matką żywego dziecięcia jest ta właśnie kobieta, która się nad niem ulitowała i nie chciała przystać na śmierć jego. Jej też kazał król oddać żywe dziecię. Lud cały podziwiał mądrość Salomona. Podanie mówi, że Salomon wiedzą swą przewyższał wszystkich ówczesnych mędrców Wschodu i nawet najuczeńszych kapłanów egipskich. Układał przypowieści i pieśni, „mówił o drzewach, zwierzętach, rybach, ptakach i gadach“, t. j. zbadał głęboko wszelkie zjawiska natury. Piśmiennictwo hebrajskie imię Salomona łączy z przysłowiami, pełnemi praktycznego rozumu, podobnież jak imię Dawida z poetycznemi psalmami.

Kronikarz biblijny opowiada, że „za dni Salomona Izraelici żyli spokojnie, każdy pod swym winogradem i figą swoją“. Salomon nie toczył wojen, jak Dawid. Drobne plemiona sąsiednie, jak np. Edomici i Ammonici, posłuszne były berłu Salomona i płacili mu daninę: z niepodległemi zaś państwami ościennemi wchodził on w przymierza i zawierał układy handlowe. Najbliższą sąsiadką państwa hebrajskiego była podówczas bogata i przemysłowa *Fenicja*; od południa przylegał doń cywilizowany i potężny Egipt, od północy zaś — państwa Mezopotamji (Aram, Damaszek). Z państwami temi wszedł w stosunki handlowe. Izraelici, jako naród rolniczy, sprzedawali im płody ziemi — zboże, owoce, winogrona; w zamian zaś otrzymywali z Fenicji drzewo budulcowe z gajów cedrowych Libanu, a z Egiptu konie i wozy. Prócz tego kraj izraelski stanowił główny trakt dla karawan handlowych między Mezopotamją a Egiptem. Na rozkaz Salomona urządzono w różnych punktach wygodne przystanki dla karawan i składy. Łącznie z Fenicjanami prowadzili Izraelici również i handel morski. Żeglarze feniccy i izraelscy udawali się na okrętach do kraju cudów *Ofiru* (Indje czy też Arabja południowa) i przywozili ztamtąd drogie metale, kość słoniową, wonne korzenie i przedmioty zbytku. W ten sposób Izraelici zaczęli się zbliżać coraz to bardziej do cywilizowanych narodów Azji i Afryki. Nie cofnął się nawet Salomon przed związkami krwi z władcami cudzoziemskiemi. W liczbie żon jego znajdowała się córka potężnego króla egipskiego. Wzorem innych królów Wschodu, dbał Salomon wielce o przepych i blask swego dworu. Miasto stołeczne Jerozolimę ozdobiły za jego rządów wspaniałe gmachy, między któremi pierwsze zajmowały miejsce świątynia i pałac królewski.

§ 61. **Wzniesienie świątyni.** Wkrótce po wstąpieniu na tron zabrał się Salomon do spełnienia zadania, które mu przekazał ojciec,— do budowy wielkiej świątyni Jehowy w Jerozolimie. Na miejsce pod gmach wybrano pagórek *Morija*, położony na północo-wschodzie stolicy. Budowa wymagała niezmiernej ilości kamienia i drzewa. Kamienia było poddostatkiem w samym Kanaanie. Dziesiątki tysięcy robotników, rekrutowanych z pośród podbitych plemion kanaańskich, wyłamywały w górach kamienie i ociosywały je na bryły prawidłowe, które inni robotnicy zwozili na miejsce budowy. Aby zdobyć niezbędną ilość drzewa, zawiązał Salomon stosunki z królem fenickim *Chiramem*, którego stolica *Tyr* słynęła z pysznych swych gmachów. Chiram zgodził się udzielić Salomonowi drzewa cedrowego i cyprysowego z lasów Libanu i spławić je morzem do *Jaffy*, portu położonego najbliżej Jerozolimy. 30,000 Izraelitów przeznaczono do wyrębu lasów na Libanie. Podzielono ich na trzy oddziały, każdy po 10,000 ludzi; oddziały luzowały się naprzemian: każdy pracował przez miesiąc i odpoczywał przez dwa miesiące. Chiram, wysyłając budulec do Jaffy, wyprawił jednocześnie do Jerozolimy zdolnych kamieniarzów i cieślów tyryjskich. Za wszystkie te usługi przesyłał Salomon Chiramowi co rok, póki trwały roboty, pewną ilość pszenicy, oliwy i wina. Gdy materjał budulcowy był już przygotowany w całości, przystąpiono do budowy świątyni. Gmach wzniesiono z kamieni ciosowych, ściany zaś od środka wyłożono deskami cedrowemi, na których znajdowały się rzeźbione wizerunki kwiatów, drzew palmowych i cherubów (aniołowie o skrzydłach rozpostartych); wszystka rzeźba na ścianach suto została pozłocona.

Świątynia dwa miała oddziały — wewnętrzny i zewnętrzny. Wewnętrzny oddział nosił miano „debir“ czyli „święte świętych“; tu stało dwóch cherubów skrzydlatych z pozłacanego drzewa oliwnego; pod rozpostartemi skrzydłami cherubów stała arka Jehowy. Panował tu zawsze półmrok tajemniczy. W oddziale zewnętrznym, zwanym „święte“, umieszczono kadzielnice do palenia wonności, świecznik, stół z chlebami wystawnemi i inne sprzęty, wszystkie ze szczerego złota. Wzdłuż świętego biegł piękny krużganek o dwóch potężnych filarach z miedzi. Do krużganka przylegał obszerny podwórzec, otoczony murem. Na podwórcu znajdowały się: wielki ołtarz ofiarny z bronzu, zbiornik miedziany, w którym kapłani myli ręce, z powodu

swego ogromu nazwany „morzem miedzianem“, oraz inne sprzęty, służące do składania ofiar.

Cały ten gmach wspaniały budowano kilka lat; ukończono go około 1000 r. przed erą chrz., poczem rozpoczęły się uroczystości poświęcenia świątyni. Jesienią, w świątecznym miesiącu Tiszri, przybyło do Jerozolimy ze wszystkich zakątków kraju mnóstwo Izraelitów. Kapłani wnieśli do „Świętego Świętych“ arkę Jehowy z tablicami przykazań i postawili ją pod rozpostartemi skrzydłami złotych cherubów. Kłęby dymu od palonych kadzideł spowiły, jak chmurą, tę salę świątyni i myśl podążała ku pierwotnej siedzibie Jehowy, ku mrocznemu, wzniosłemu Synajowi. Król, zwrócony twarzą do świątyni, przemówił: „Postanowił Jehowa utwierdzić się w gęstym obłoku. Otom zbudował dom siedziby Twojej, miejsce na wieczny dla Ciebie przybytek“. Następnie król i lud obeszli zewnętrzne sale świątyni i podwórzec, na którym wznosił się ołtarz. Wszędzie bił blask cudowny od ścian i kolumn, kapiących złotem, od lśniących sprzętów drogocennych. Kapłani odprawili nabożeństwo i złożyli ofiary, a Lewici odśpiewali hymny pochwalne z towarzyszeniem instrumentów. Oczarowany lud ze czcią pełną podziwu spoglądał na swą nową, wyniosłą świątynię. Kilka dni trwały wesołe uczty, wydane z powodu poświęcenia świątyni, poczem lud rozszedł się do swoich mieszkań.

§ 62. **Przepych zewnętrzny i bezrząd wewnętrzny.** Kiedy ukończono budowę „domu Bożego“, zaczęto wznosić „dom królewski“. W pobliżu świątyni zbudowali majstrowie feniccy Salomonowi przepyszny pałac. Składał się on z kilku połączonych z sobą gmachów. Do pałacu wiodła aleja, nazwana „lasem libańskim“, ponieważ tworzył ją długi szereg słupów cedrowych. Tu stała straż królewska, zbrojna w miecze i złote tarcze. W „sali sądowej“ wznosił się tron królewski z kości słoniowej z złotemi ozdobami. Tu rozstrzygał król spory sądowe i przyjmował posłów cudzoziemskich. Na skrzydłach pałacu głównego stanęły dwa gmachy: w jednym mieszkał sam król, w drugim zaś miała osobne apartamenta główna królowa, córka faraona egipskiego, i jej świta. Oprócz świątyni i pałacu, upiększył Jerozolimę cały szereg okazałych gmachów, które sobie pobudowali bogacze. Stolica państwa hebrajskiego stała się miastem pełnem ruchu i przepychu. Na święta Paschy i kuczek ściągały do Jerozolimy tłumy ludu ze wszystkich miast, aby się pomodlić w świątyni Pańskiej

i złożyć tam ofiary. Bogaci kupcy zjeżdżali się w sprawach handlowych, a znakomici cudzoziemcy przybywali do stolicy izraelskiej, pragnąc obejrzeć świątynię i inne osobliwości.

Pewnego razu zjechała do Jerozolimy z liczną świtą królowa Sabei (Szeba), państwa, położonego w Arabji południowej. Słyszała ona wiele o niezwykłej mądrości Salomona i pragnęła przekonać się osobiście o prawdziwości tych wieści. Król przyjął ją gościnnie i odpowiedział na wszystkie jej pytania i zagadnienia. Po długiej z Salomonem rozmowie, królowa Sabei, zachwycona jego rozumem, zawołała: „Jesteś daleko mędrszym i bogatszym, niż mi powiadano. Szczęśliwi poddani twoi, że mogą zawsze cię oglądać i mądrości twej słuchać!“ Obdarzywszy króla wielką ilością złota, drogich kamieni i korzeni wonnych i otrzymawszy odeń wzamian piękne dary, powróciła do swego kraju.

Wszelako u schyłku panowania Salomona okazało się, że pomimo całej jego świetności zewnętrznej, nie wszystek lud w państwie izraelskim zadowolony był i szczęśliwy. Wielkość państwa drogą musiał opłacać naród ceną. Drobna tylko garstka kupców i przemysłowców bogaciła się na handlu, który się w kraju rozwinął, cały zaś ogół rolników pogrążony był w nędzy. Przymusowe roboty przy budowie świątyni i pałaców zniszczyły dostatek ludu, a oprócz tego jęczał on pod brzemieniem podatków, jakiemi go obarczono na rzecz dworu królewskiego. Salomon podzielił kraj na 12 okręgów, z których każdy obowiązany był co roku w ciągu miesiąca dostarczać wszystkiej żywności, niezbędnej dla licznej rodziny i służby królewskiej. Obarczony podatkami lud szemrał, gdy tymczasem marnotrawstwo dworu królewskiego wciąż wzrastało. Mądry Salomon powinien był rozsądniej rządzić krajem, żył on jednak z przepychem wschodniego monarchy. Posiadał mnóstwo żon cudzoziemek: Egipcjanek, Moabitek, Fenicjanek, a utrzymanie ich kosztowało drogo. Dzięki ich wpływom, przebywającym w Jerozolimie Fenicjanom i innym cudzoziemcom wolno było wznosić ołtarze bogom pogańskim. Król sam był niekiedy obecny przy praktykach religijnych żon swoich cudzoziemek. Oddziaływało to szkodliwie na obyczaje ludu i zachodziła obawa, że do kraju znów powróci dawne bałwochwalstwo.

Prorocy mieli odwagę strofować króla za złe jego postępowanie i przepowiadali mu niedaleki rozpad państwa. Można już było nawet

dostrzedz pierwsze objawy tego rozpadu. Jeden z urzędników królewskich, Efraimita *Jerobeam*, skorzystał z panującego wśród Efraimitów niezadowolenia, by ich zbuntować przeciw Salomonowi. Pewnego razu prorok *Achjasz* z Sylo, spotkawszy w polu Jerobeama, zerwał z siebie płaszcz i rozdarł go na 12 części. Dziesięć z nich wręczył prorok Jerobeamowi, mówiąc: „Weź te dziesięć kawałków: oznaczają one 10 pokoleń izraelskich, które odpadną od potomstwa króla Dawida i ciebie za króla obiorą“. Zachęcony tą wróżbą, zamierzał Jerobeam na czele Efraimitów powstać jawnie przeciw Salomonowi. Król, dowiedziawszy się o zamysłach Jerobeama, posłał swą straż z rozkazem zamordowania rokoszanina. Wówczas Jerobeam zbiegł do Egiptu, gdzie się ukrywał aż do śmierci Salomona.

§ 63. **Rozdział państwa.** Salomon stał na czele kraju blizko 40 lat. Tron miał po nim odziedziczyć najstarszy syn jego, *Rechabeam* (Roboam). Królewicz ten nie odznaczał się żadnemi wybitnemi zaletami: nie posiadał on ani męstwa Dawida, ani rozumu Salomona. Wierne dynastji Dawida pokolenia Judy i Benjamina gotowe były natychmiast obwołać Rechabeama królem; inne natomiast pokolenia wahały się, a zwłaszcza Efraimici. Ukrywający się w Egipcie Jerobeam, zasłyszawszy o zgonie Salomona, wrócił natychmiast do ojczyzny i rozdmuchiwał wśród ludu niechęć ku dynastji Dawida.

Zgromadzili się podówczas w mieście efraimskiem *Sychemie* naczelnicy izraelscy, aby się naradzić w sprawie uznania nowego króla. Przybył tu i Rechabeam. Lud, niezadowolony z uciążliwych podatków, jakiemi obarczono go za rządów Salomona, postanowił zażądać ulg od nowego króla. Przedstawiciele narodu z Jerobeamem na czele stanęli przed Rechabeamem i tak doń przemówili: „Ojciec twój ciężkiem obciążył nas brzemieniem; ulżyj nam ciężaru, a służyć ci będziemy“! Dumnego Rechabeama obraziło takie żądanie, obiecał jednak dać po trzech dniach odpowiedź. Zwołał tedy swych doradców, aby wypowiedzieli swoje zdanie. Starsi radzili Rechabeamowi, aby ustąpił i dał ludowi żądane ulgi; młodsi natomiast, chcąc wkraść się w łaski dumnego i ambitnego króla, namawiali go, aby odpowiedział ludowi stanowczą odmową. Rechabeam poszedł za radą młodzieży. Kiedy na trzeci dzień przybyli doń przedstawiciele ludu, rzekł im: „Ojciec mój obarczył was ciężkiem brzemieniem, ja zaś powiększę

jeszcze to brzemię; ojciec mój karał was batami, ja zaś będę was smagał skorpionami (bicze zakończone haczykami)." Oburzyli się Efraimici i wołać zaczęli: „Co mamy wspólnego z domem Dawida? Niech każdy wróci do swego namiotu!" Jerobeam stanął na czele malkontentów. Rechabeam wysłał do ludu głównego poborcę podatków, aby uśmierzył wzburzonych; ale tłum przyjął gradem kamieni znienawidzonego urzędnika i zamordował go. Sam Rechabeam zaledwie uszedł z życiem; skoczył on na wóz i umknął do Jerozolimy.

Po zajściu tem 10 pokoleń izraelskich, a mianowicie Efraimici i wszystkie północne oraz zajordańskie pokolenia, obwołały królem Jerobeama. Jedno tylko pokolenie Judy, tudzież część Benjamina, dochowały wiary rodowi Dawida i uznały za króla Rechabeama. Powróciwszy do Jerozolimy, zgromadził Rechabeam z pośród Judejczyków i Benjaminitów wielkie wojsko i gotów już był wyruszyć zbrojnie przeciw rokoszanom. Atoli prorok *Szemaja* zwrócił się do króla i ludu z przemową: „Nie wydawajcie wojny braciom waszym, synom Izraela; każdy niech wróci do domu swojego, albowiem stało się to z woli Bożej". I żołnierze się rozeszli. Wielkie tedy państwo Dawida i Salomona rozpadło się na dwa państwa oddzielne: jedno z nich, mniejsze, przybrało nazwę państwa *Judzkiego*, czyli *Judei*, i posiadało króla z domu Dawidowego; drugie zaś, większe, nazywano królestwem *Efraimskiem*, czyli *Izraelskiem*, a również i państwem „Dziesięciu pokoleń"; pierwszym jego królem obwołano Jerobeama z pokolenia Efraima.

ROZDZIAŁ IX.

Państwo Judzkie i Izraelskie w pierwszym wieku po śmierci Salomona.

(977 — 830)

§ 64. **Jerobeam i Rechabeam.** Po rozpadnięciu się na dwie połowy państwa Salomona, zatracona została jedność narodu hebrajskiego. Na ziemi hebrajskiej istniały odtąd dwa państwa i jakby

dwa różne narody: Izraelici i Judejczycy. Dziesięć północnych pokoleń, z których powstało wielkie państwo Izraelskie, coraz to bardziej oddalało się od południowych, stanowiących maleńkie królestwo Judzkie (Judeę). Mieszkańcy północy różnili się zdawna od południowców zwyczajami swemi i obyczajami, a po rozbiciu się jedności różnice te szybko rość zaczęły. Przedtem dwa głównie ogniwa utrzymywały w spójni różne części narodu: dynastja Dawida i świątynia narodowa w Jerozolimie. Pierwsze pękło, gdy 10 pokoleń odwróciło się od wnuka Dawida i królem uznały Jerobeama; niebawem zaś odpadłe pokolenia skruszyły i drugie ogniwo, gdyż wyrzekły się świątyni jerozolimskiej i osobną stworzyły sobie siedzibę kultu.

Podczas gdy Rechabeam, syn Salomona, rządził państwem Judzkiem i mieszkał w Jerozolimie, — Jerobeam panował dziesięciu odpadłym pokoleniom i za stolicę obrał sobie miasto efraimskie *Sychem*. Nie zaznał Jerobeam spokoju na nowozbudowanym tronie. Lękał się, że poddani jego, zwiedzając świątynię w Jerozolimie, zwrócą znów serca ku prawowitemu dziedzicowi władzy królewskiej, Rechabeamowi. Powziął więc myśl zupełnego oderwania ich od świątyni jerozolimskiej. Wiedział dobrze, że gmin lubi korzyć się przed bóstwem, którego dotykalny ma przed sobą wizerunek, i świątynie swe pragnie mieć niedaleko, na poblizkim wzgórzu lub w gaju. I oto kazał odlać ze złota dwa wizerunki rzekomo Boga izraelskiego i ustawić je w dwóch miastach, które oddawna uważano za święte. Jeden stanął w *Betelu*, na południowym skraju państwa Izraelskiego, drugi zaś w *Danie*, na północnym. Wizerunki te miały postać cielców, Jerobeam bowiem chciał prawdopodobnie naśladować zwyczaj, jaki widział za młodu w Egipcie, gdzie bóstwu nadawano kształt byka (Apis). Poczem obwieścił Jerobeam ludowi: „Dość już pielgrzymek do Jerozolimy. Oto wizerunek Boga, który wywiódł Izraelitów z ziemi egipskiej". Większość ludu ochoczo podążyła do nowych świątyń. Ponieważ Lewici, z których się składał stan duchowny, odmówili służby przy tych przybytkach, mianował Jerobeam kapłanów z pośród ludzi świeckich. Niekiedy, zwłaszcza zaś w wielkie święta, sprawował osobiście obowiązki kapłańskie przy ołtarzu w Betelu. Oprócz tego, pozwalał budować ołtarze na wzgórzach, jak to się działo dawnemi czasy, w epoce sędziów. Dzięki temu, w państwie Dziesięciu pokoleń zapanował kult bałwochwalczy. Lewici i lud pobożny zaczęli ucho-

dzić z państwa tego do Jerozolimy i uznawali za swego pana króla judzkiego.

Rechabeam przejął wady swego ojca, ale zalet jego nie odziedziczył. Panowanie jego było burzliwe. Między nim a Jerobeamem bezustanne toczyły się wojny. Piątego roku rządów Rechabeama król egipski Szyszak wtargnął z olbrzymiem wojskiem do Judei, zdobył mnóstwo miast warownych i dotarł do Jerozolimy. Chciwy łupu, zagrabił skarby, znajdujące się w świątyni jerozolimskiej i pałacu królewskim, poczem powrócił do swego kraju. Po tym najeździe panował Rechabeam jeszcze lat 12, i zmarł w r. 960. Wkrótce umarł i Jerobeam po 22-letniem panowaniu (955).

Po śmierci Jerobeama nastąpiła w państwie Izraelskiem doba zamieszek i bezrządu. Jeden król szybko następował po drugim; następca zabijał poprzednika swego i przemocą zagarniał władzę królewską. W ciągu 25 lat berło przechodziło kolejno do rąk czterech królów różnego pochodzenia (Nadab, Baasza, Ela, Zimri). Od rozterek wewnętrznych moc kraju osłabła. Skorzystał z tego król judzki *Aza*, wnuk Rechabeama, i wiele miast zdobył w państwie Izraelskiem. Po długotrwałym zamęcie na tron izraelski wstąpił wreszcie *Omri*, który położył kres bezrządowi i nową założył dynastję (928).

§ 65. **Omri i Achab.** Omri, piąty po Jerobeamie król izraelski, zbudował nową stolicę, *Samarję* (Szomron), niedaleko poprzedniego miasta stołecznego, Sychemu (927). Odtąd była Samarja w ciągu dwóch stuleci głównem miastem państwa Izraelskiego, które też z tego powodu nazywano niekiedy *Samaryjskiem*. Król Omri myślał przedewszystkiem o zabezpieczeniu pokoju i ładu w państwie, mocno przez zamieszki rozstrojonem. Nie toczył on wzorem swoich poprzedników wojen z państwem Judzkim, ale przeciwnie zawarł z niem ścisłe przymierze, aby wspólnemi siłami odpierać najazdy wrogów zewnętrznych. Sojusz ten między dwoma bratniemi ludami trwał i za najbliższych następców Omrego. Jednocześnie przecież zawarł król samaryjski inne jeszcze przymierze, które doniosłe dla ludu hebrajskiego miało następstwa. Wszedł w stosunki przyjazne z sąsiedniem państwem fenickiem i nawet syna swego, *Achaba*, ożenił z córką króla i kapłana Tyru, *Jezebelą*. Fenicjanie zaczęli bez przeszkód osiedlać się w krajach izraelskich, gdzie rozpowszechniali wprawdzie handel i przemysł,

lecz jednocześnie wprowadzili kult bożków swoich i obyczaje bałwochwalcze. Szkodliwy to wpływ wywarło na Izraelitów.

Pewny przyjaźni Fenicji i Judei, zwrócił się Omri przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym. Wydał on wojnę sąsiadom swym wschodnim, Moabitom, i zabrał im wiele miast. (Świadczy o tem znaleziony w ubiegłem stuleciu pomnik kamienny z IX w. przed erą chrz. z napisem króla moabickiego, *Meszy*). Moabici ukorzyli się i zobowiązali do płacenia królowi izraelskiemu haraczu. Wówczas atoli wyruszył na Izraelitów król aramejski, czyli „damasceński", Benhadad. Omri nie zdołał oprzeć się potędze Aramejczyków i zmuszony był do zawarcia z niemi uciążliwego pokoju. Handlowe karawany aramejskie uzyskały prawo zatrzymywania się w Samarji i innych miastach izraelskich.

Omri umarł w kilka lat po zbudowaniu Samarji i na tron izraelski wstąpił syn jego, Achab (922—901). Za jego rządów państwo Samaryjskie na zewnątrz niebywałym świeciło blaskiem. Achab w serdecznej żył przyjaźni z Fenicjanami i naśladował ich pod niejednym względem. Na równinie Izreel zbudował sobie nowy pałac wspaniały, który wśród ludu zasłynął pod nazwą „domu z kości słoniowej". Zwyczaje i obyczaje bogatej Fenicji coraz głębsze wśród ludu izraelskiego zapuszczały korzenie, a wraz z niemi przedostawały się wierzenia pogańskie, sprzeczne z duchem religji hebrajskiej. Przykładała tu gorliwie swej ręki żona Achaba, Fenicjanka Jezebel, kobieta żądna władzy i silną obdarzona wolą. Córka kapłana pogańskiego, Jezebel z całą energją dążyła do zaszczepienia na gruncie izraelskim bałwochwalstwa i lekkomyślnych obyczajów własnej ojczyzny. Otoczyła się tłumem kapłanów i kapłanek fenickich. Na jej żądanie zbudował Achab wielką świątynię, gdzie oddawano cześć *Baalowi*, tyryjskiemu bogu słońca. Znajdowało się tu i święte drzewo z ołtarzem („aszera"), poświęconym bogini Astarcie. Przy tej świątyni pełniło służbę kilkuset kapłanów. W Samarji i innych miastach obok ołtarzy Jehowy wznoszono ołtarze pogańskie. Ciemny gmin korzył się zarówno przed Jehową, jak i przed Baalem, nie widząc w tem żadnej sprzeczności. Drobna jedynie garść ludu zachowała nieskażoną religję Jehowy. Ludzie pobożni, wierni przykazaniom nauki Mojżesza, piorunujące nieraz miewali mowy przeciw kłamliwemu, zdrożnemu bałwochwalstwu. Kaznodziejów takich i nauczycieli nazywał lud „prorokami Jehowy" dla odróżnienia od kapłanów pogańskich, zwanych „prorokami Baala". Królowa proroków Jehowy prześladowała bez litości. Wydała ona roz-

kaz tępienia tych obrońców starej wiary izraelskiej. Wielu z nich zginęło, inni zbiegli i ukrywali się w jaskiniach i rozpadlinach skał, dokąd zwolennicy znosili im potajemnie jadło. Naczelnik np. pałacu królewskiego, Obadjasz, ukrywał w pieczarze stu proroków i zaopatrywał ich w chleb i wodę, a na dworze nikt o tem nie wiedział.

§ 66. **Prorok Eljasz.** Między prorokami Jehowy, którzy zdołali ujść przed okrucieństwem Jezebeli, znajdował się też mąż natchniony, imieniem *Éljasz* (Eliahu, co znaczy: „moim Bogiem — Jehowa"), rodem z gileadzkiego miasta Tisbe. Czysta jego dusza wzdrygała się na widok bezeceństw, które się działy naokół. Toteż albo ukazywał się w Samarji i potępiał wielkim głosem grzechy króla i ludu, albo błądził po puszczy, kryjąc się przed pościgiem. Eljasz zwracał na siebie uwagę powierzchownością swoją i trybem życia: ubierał się w gruby płaszcz włosiany, zapuszczał długie włosy, po większej części nie jadał mięsa i nie pijał wina; wogóle okazywał wstręt do gnuśności i rozkoszy zmysłowych. Uważało go wielu za męża świętego, mogącego czynić cuda. Opowiadano, że kiedy ukrywał się raz w pustyni w pobliżu Jordanu, codziennie rano i wieczorem znosiły mu jadło kruki. Mieszkając w domu pewnej ubogiej wdowy, przywrócił życie jej umierającemu synkowi.

Korzystając z swej sławy męża świętego, ośmielał się Eljasz nieraz mówić ostrą prawdę w oczy samemu królowi. Pierwsze starcie między królem a prorokiem z następującego wynikło powodu. Obok pałacu Achaba w Izreelu znajdowała się piękna winnica, własność mieszkańca tamecznego *Nabota*. Król, chcąc urządzić ogród dokoła pałacu, prosił Nabota, by mu swej winnicy ustąpił, lecz Nabot nie chciał się rozstać z drogą mu ojcowizną. Odmowa jego tak zmartwiła Achaba, że stracił chęć do jedzenia i położył się do łóżka. Wtedy przewrotna Jezebel najęła dwóch fałszywych świadków, którzy oskarżyli Nabota, że urągał bogom i królowi. Wyrokiem sądu Nabot za mniemaną winę skazany został na śmierć, a piękną jego winnicę zagarnął król. Eljasz, dowiedziawszy się o tej zbrodni, stanął przed Achabem i zawołał w gniewie: „Zabiłeś człowieka i zabierasz jeszcze majątek jego! Słuchaj więc, co rzekł Jehowa: na miejscu, gdzie psy lizały krew Nabota, lizać one będą krew twoją i twojej rodziny!" To rzekłszy, oddalił się prorok. Król zrazu uczuł skruchę, ale wkrótce słowa proroka wyszły mu z pamięci.

Niebawem kraj samaryjski ciężka dotknęła klęska: przez trzy lata nie było deszczu, zboże w polu nie dojrzało i mieszkańcy głód cierpieli. W czasie tym spotkał się Eljasz na drodze z Achabem. Król, zoczywszy go, zawołał: „Tyżeś to, sprawco zaguby Izraela?" Eljasz na to: „Nie jam sprawcą zaguby Izraela, lecz ty i rodzina twoja; wyście to bowiem przekroczyli przykazania Jehowy i zaczęli służyć Baalom". Poczem oświadczył Eljasz królowi, że dla położenia kresu niedoli należy ułagodzić gniew Jehowy. „Pozwól mi — rzekł Eljasz — zwołać na górę Karmel wszystkich kapłanów Baala, a ja pokażę tam przed całym ludem, kto jest prawdziwym Bogiem: Jehowa, czy Baal". Król przychylił się do życzenia Eljasza. Zgromadziło się na Karmelu 450 kapłanów Baala, a z niemi wielki tłum ludu: przybyli też Eljasz i Achab. Wzniesiono dwa ołtarze: jeden Baalowi, drugi Jehowie. Eljasz tak przemówił do kapłanów Baala: „Niech nam przyprowadzą dwa cielce: jednego wy zarznijcie i połóżcie na swym ołtarzu ponad drwami, ale ognia nie podkładajcie; drugiego zaś położę ja na swoim ołtarzu ponad drwami i ognia również nie wzniecę. Wy wołajcie do swego boga, ja mojego wzywać będę. I oto Bóg, który spuści ogień na ofiarę, uznany będzie za Boga prawdziwego". Uczynili kapłani, jak im kazał Eljasz. Ułożywszy ofiarę na ołtarzu, krzyczeli od rana do południa: „Baalu, Baalu, wysłuchaj nas!" — lecz ogień wciąż się nie ukazywał. Eljasz szydził z nich, mówiąc: „Wołajcie głośniej; może bóg wasz zajęty, podróżuje, a może śpi; krzyczcie — niech się obudzi!" Kapłani zaczęli krzyczeć głośniej, tańczyć dziko dokoła ołtarza i w taką wpadli zapamiętałość, że do krwi rozdrapywali i kaleczyli własne ciało, — ale Baal wciąż był głuchy i niemy. Wówczas Eljasz położył swoją ofiarę na ołtarzu Jehowy i począł się modlić: „Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba, niech poznają wszyscy, żeś ty Bogiem, a ja sługą Twoim, że wszystko czynię i mówię w imieniu Twojem. Wysłuchaj mnie, Boże, wysłuchaj!" Zaledwie wymówił Eljasz te wyrazy, pokazała się na niebie chmura, błysnęło i piorun spalił ofiarę wraz z drwami na ołtarzu Jehowy. Zgromadzony lud rzucił się w oburzeniu na fałszywych kapłanów Baala i wszystkich wymordował. Tymczasem wzmogła się burza i obfita spadła ulewa; odżyły niwy i zboże obrodziło. Po tem zdarzeniu król Achab gotów był pojednać się z Eljaszem, ale okrutna Jezebel, usłyszawszy, co się stało, zaprzysięgła prorokowi zgubę za wytępienie jej kapłanów.

Eljasz zbiegł do Judei, a stąd na pustynię; zaszedł on daleko i przywędrował aż do świętej góry Choreb (Synaj).

Pełne poezji podanie mówi, że Eljasz, nocując w jaskini Chorebu, usłyszał głos Boga: „Co tu czynisz, Eljaszu?" Eljasz na to: „Gorliwie broniłem Twej sprawy, Jehowo, albowiem synowie Izraela opuścili przymierze Twoje i proroki Twoje pomordowali". I rzekł Bóg: „Wynijdź i stań na górze!" Eljasz wyszedł. I straszna zerwała się burza, że góra trzęsła się w posadach; ale w tej burzy Pan się nie ukazał. Poczem rozległ się grom i zabłysnął ogień, lecz ani w piorunie, ani w błyskawicy nie było Boga. Wreszcie ucichło wszystko i cichy powiew zadrgał w powietrzu. W cichym tym powiewie przeczuł Eljasz blizkość Boga. Pojął on, że niemasz Boga w walce krwawej, lecz w cichej, pokojowej pracy.

§ 67. **Wojna z Aramejczykami.** Ostatnie lata panowania Achaba zeszły na wojnach z Aramejczykami. Król aramejski, Benhadad II, zasiadający na tronie w Damaszku, do niebywałej kraj swój doprowadził potęgi; miał on wielkie wojsko, mnóstwo koni i wozów bojowych, a drobni królowie ościenni płacili mu haracz. Zapragnął Benhadad zhołdować i państwo Izraelskie. Wtargnął z licznem wojskiem do kraju samaryjskiego i opasał stolicę, żądając, aby Achab poddał mu się dobrowolnie. Achab zwołał naczelników i za ich radą odrzucił uroszczenia Benhadada. Wówczas król aramejski zawołał z gniewem: „Przysięgam, że zbraknie ziemi samaryjskiej, gdy ją po odrobinie rozdam żołnierzom moim!" Na to kazał mu Achab odpowiedzieć: „Niech się nie chełpi opasujący się (przed bitwą), jak ten, co się rozpasuje (po bitwie)!" Z nielicznym, ale dzielnym hufcem natarł Achab na obóz Aramejczyków w chwili, gdy król ich ucztował z sprzymierzonemi książęty. Zaskoczeni znienacka, rozpierzchli się Aramejczycy; sam Benhadad życie swe zawdzięczał ucieczce na szybkim wierzchowcu.

Po upływie roku najechali znowu Aramejczycy kraj izraelski, lecz ponieśli klęskę jeszcze okrutniejszą. Król Benhadad, straciwszy wiele wojska, poddał się Achabowi, błagając o litość. Achab darował życie i wolność swemu wrogowi, żądając jedynie, aby Benhadad zwrócił Izraelitom zdobyte dawniej przez Aramejczyków miasta. Benhadad, odzyskawszy wolność, nie dotrzymał przyrzeczeń. Wówczas Achab wezwał na pomoc sojusznika swego, króla judzkiego, i wy-

ruszył wraz z nim przeciw Aramejczykom, ku miastu Ramie w Gileadzie.

Królem Judei był podówczas prawnuk Rechabeama, *Jozafat*, syn Azy (918—895). Za jego rządów Judea cieszyła się potęgą i zamożnością. Jozafat pobudował w kraju liczne twierdze i powiększył liczbę wojska. Narody sąsiednie, Edomici i Arabowie, daninę mu składały. Troszczył się też Jozafat o utwierdzenie wśród ludu wiary prawdziwej i czystych obyczajów. Polecił Lewitom, aby zapoznawali Judejczyków z ustawami religijnemi, zawartemi w księgach świętych i podaniach ustnych. Wątłą jednakże była jeszcze u ludu wiara czysta, nieskażona. Wielu oddawało cześć Bogu nie w świątyni jerozolimskiej, lecz przy ofiarnikach, które zwyczajem pogańskim wznoszono na wierzchołkach gór. Sam Jozafat, pomimo swej pobożności, zawarł przymierze z grzesznikiem Achabem, a nawet spokrewnił się z nim, ożenił bowiem syna swego, Jehorama, z *Atalją*, córką Achaba i Jezebeli. Kiedy Achab zawezwał Jozafata, aby wspólnie z nim wydał wojnę Aramejczykom, król judzki tak mu odpowiedział: „Mój lud jest twoim ludem, moje konie — twojemi końmi". Jozafat osobiście zjechał do Samarji i obaj królowie zaczęli się gotować do wyprawy. Fałszywi prorocy nadworni wróżyli im powodzenie, jeden wszakże surowy i prawy prorok Jehowy, *Micha*, zapytany na żądanie Jozafata, odpowiedział: „Widzę wszystkich Izraelitów rozproszonych po górach, jak owce bez pasterza". Smutna ta przepowiednia tak rozgniewała Achaba, że rozkazał wtrącić Michę do więzienia. Wkrótce oba sprzymierzone wojska pod dowództwem królów wyruszyły ku Ramie. Tu rozstrzygająca odbyła się bitwa. Benhadad polecił swym łucznikom celować tylko do Achaba. Achab przebrał się, aby go wróg nie poznał; jeden przecież z łuczników aramejskich przypadkiem ugodził go strzałą w bok. Śmiertelnie zraniony król rozkazał woźnicy, aby go uprowadził z pola walki, lecz krew strumieniem uchodziła z rany i król skonał nad wieczorem. Wówczas wśród wojska rozległo się hasło: „Niech każdy wraca do swego kraju i do swego miasta!" Jozafat powrócił do Jerozolimy, a ciało Achaba przywieziono do Samarji na krwią zbroczonym wozie. Kiedy w stawie obok pałacu wóz ten obmywano, psy lizały krew zmarłego króla. Było to na tem samem miejscu, gdzie na rozkaz króla stracono niegdyś właściciela winnicy Nabota: ziściła się tedy przepowiednia proroka Eljasza.

§ 68. **Dzieci Achaba. Prorok Elisza.** W kilka lat po śmierci Achaba zmarł też i prorok Eljasz. Przed śmiercią wszakże obrał sobie prorok na następcę młodego wieśniaka *Eliszę* (Elizeusza). Elisza pewnego razu orał wołami niwę ojca swego, gdy zbliżył się do niego Eljasz i na ramiona płaszcz mu swój zarzucił. Był to znak, że go poświęca na proroka. Elisza udał się za Eljaszem, pobierał od niego naukę i służył mu. Po zgonie wielkiego swego mistrza, Elisza mieszkał zrazu w odosobnieniu na górze Karmel; niebawem atoli zdarzenia w państwie Izraelskiem skłoniły go do wzięcia udziału w życiu społecznem. Działał on za rządów nowego króla *Jorama*, syna Achaba. Ten monarcha nie usunął ani kultu pogańskiego, ani nierządu w wewnętrznych sprawach państwa, jaki się rozkrzewił za Achaba. Żyła jeszcze matka jego, Jezebel, i w dalszym ciągu zgubny na kraj wpływ wywierała. Przez cały czas 12-letnich rządów Jorama nie ustawały wojny z Moabitami i Aramejczykami.

W czasach owych państwo Judzkie poszło również w ślady Izraelskiego. Syn i następca Jozafata, *Jehoram*, uległ wpływowi żony swej, *Atalji*, córki Achaba i Jezebeli. Królowa z równąż gorliwością szczepiła bałwochwalstwo fenickie w Jerozolimie, jak matka jej, Jezebel, w Samarji. Po śmierci Jehorama, syn jego, młodociany *Achazjasz*, posłuszny był we wszystkiem matce swej, Atalji, a ta rządziła Judeą według własnego widzimisię. Z głębokim żalem spoglądał prorok Elisza na zepsucie obyczajów w obu państwach. Rozumiał on, iż dopóki u steru rządu znajdować się będą potomkowie Achaba, dopóty nie wyzbędą się Izraelici kultu pogańskiego. Umyślił więc wywołać w państwie Izraelskiem przewrót, mający na celu obalenie dynastji Achaba. W owej właśnie chwili rozgorzała nowa wojna między Izraelitami a Aramejczykami. Wojska nieprzyjacielskie stanęły naprzeciw siebie obozem pod Ramą Gileadzką. Wszczął się bój zacięty. W bitwie król Joram otrzymał ranę i udał się do Izreelu na kurację. Dowództwo wojsk izraelskich objął *Jehu*, człowiek silnej woli i ambitny. Jego to obrał sobie prorok Elisza za narzędzie do wytępienia rodu Achaba.

§ 69. **Zagłada rodu Achabowego. Jehu.** Gdy dowódca wojsk izraelskich, Jehu, bawił w obozie pod Ramą, przybył doń z potajemnem zleceniem jeden z uczniów proroka Eliszy. Posłaniec wywołał Jehu z koła wodzów i udał się z nim do odległego namiotu.

Tu wydobył naczynie z olejem i, namaściwszy czoło Jehu, rzekł: „W imię Boga obwołuję cię królem izraelskim. Wytęp zbrodniczą rodzinę Achaba i pomścij przelaną przez nią krew proroków!“ Kiedy Jehu powrócił do wodzów i opowiedział im, co zaszło, ci uderzyli w rogi i zawołali: „Królem jest Jehu!“ Wojsko poszło za przykładem wodzów i złożyło hołd nowemu królowi. Jehu, zabrawszy z sobą oddział wojowników, podążył do Izreelu, aby strącić z tronu Jorama.

Gościł wówczas u Jorama siostrzeniec jego, Achazjasz, król judzki. Joram wraz z gościem udał się na spotkanie swego wodza i, ujrzawszy go, zapytał już zdala: „Czy wszystko idzie pomyślnie, Jehu?“ Na to szorstko odpowiedział Jehu: „Alboż może być dobrze wobec rozpusty i guseł matki twej, Jezebeli?“ Pojął wnet Joram, że Jehu knuje coś złego, i zawołał: „Zdrada, Achazjaszu!“ Kazał natychmiast wóz zawrócić, i obaj królowie rzucili się do ucieczki. Ale Jehu wypuścił za niemi strzałę — i Joram padł martwy na wozie. Odniósł też ranę śmiertelną i król Achazjasz; dowlókł się on do miasta Megido i tu skonał. Zamordowawszy Jorama, udał się Jehu do pałacu izreelskiego, gdzie mieszkała matka króla, Jezebel. Ujrzawszy go, zawołała Jezebel z okna pałacu: „Jak się masz, królobójco?“ Rozgniewany Jehu rozkazał sługom pałacowym wywlec ją na ulicę i rzucić koniom pod kopyta. Następnie wyprawił do Samarji polecenie wymordowania wszystkich pozostałych członków rodziny Achaba, ogółem dusz 70. Przerażona starszyzna Samarji wykonała skwapliwie ten rozkaz i przyniosła mu głowy potomków Achaba. Dokonawszy okropnej tej pomsty, wszedł Jehu do stolicy Samarji i zasiadł na tronie królewskim.

Przedewszystkiem postanowił Jehu znieść kult Baala. Udał w tym celu zwolennika bałwochwalstwa i ogłosił: „Achab oddawał nieco czci Baalowi, Jehu atoli wielką mu cześć oddawać będzie!“ To też, skoro nowy król zwołał do świątyni kapłanów i zwolenników Baala, zjawili się wszyscy, pewni bezpieczeństwa. Zaledwie zapełniła się świątynia czcicielami Baala, gdy Jehu otoczył gmach strażą i dał rozkaz swym pachołkom, aby porąbali mieczem wszystkich znajdujących się w świątyni. Spełniwszy to zlecenie, słudzy królewscy wywlekli z świątyni posąg Baala i spalili go; poczem zburzyli samą świątynię wraz z ołtarzem Baala i innemi bałwanami i obrócili jej

miejsce w gnojowisko (886). Kult bałwanów fenickich został wzbroniony w całym kraju. Wszelako tak w Betelu, jak w Danie, złoty cielec i nadal znajdował czcicieli, zupełnie jak za Jerobeama, gmin bowiem w tych bałwanach widział wizerunek Jehowy.

§ 70. **Atalja.** Podczas gdy Jehu tępił srogo ród Achaba w państwie Izraelskiem, córka Achaba, Atalja, rządziła nadal w stolicy państwa Judzkiego. Po śmierci syna swego, Achazjasza, którego zabito w Izreelu, Atalja straszliwej w Jerozolimie dopuściła się zbrodni. Kazała zamordować wielu członków królewskiego domu Dawida, poczem ogłosiła się królową judzką. Sześć lat panowała Atalja w Jerozolimie. Napełniła ona stolicę Judei posągami Baala i Astarty i zbudowała Baalowi ołtarz osobny, przy którym kapłanem mianowała niejakiego Matana z pokolenia Lewego. Wiele znakomitych rodzin judzkich sprzyjało królowej i brały udział w praktykach bałwochwalczych. Uczciwszych wszakże ludzi w kraju oburzały niecne czyny Atalji.

Na czele malkontentów stanął arcykapłan *Jojada*, ożeniony z siostrą zmarłego króla Achazjasza, *Jehoszewą*. Kiedy słudzy Atalji tępili członków domu królewskiego, Jehoszewa zdołała ocalić małego *Joasza*, syna Achazjasza, ukrywszy go wraz z mamką w jednym z bocznych apartamentów świątyni Salomona. Tu chłopiec wzrastał pod okiem wuja swego, arcykapłana Jojady, który zarządzał świątynią. Gdy Joasz skończył lat siedem, postanowił Jojada osadzić go, jako prawego dziedzica, na tronie. W tym celu, zmówiwszy się z wodzami jerozolimskiemi, uknuł spisek przeciw tyranji Atalji. Pewnej soboty polecił Jojada potajemnie otoczyć świątynię strażą i nie wpuszczać do niej nikogo z popleczników królowej. Następnie z wewnętrznych komnat świątyni wyprowadził 7-letniego Joasza, włożył mu koronę i ogłosił go królem Judei. Zagrzmiały trąby, i obecni na uroczystości wojownicy zawołali: „Niech żyje król!“ Usłyszawszy zgiełk w świątyni, Atalja pospieszyła tam i ujrzała chłopię w koronie na głowie. Zrozumiała wnet, że jest zdradzona, i krzyknęła: „Spisek, spisek“! Wtedy arcykapłan Jojada rozkazał wyprowadzić królowę z świątyni; zawleczono ją do pałacu i tam zamordowano (880). Lud zburzył wszystkie ołtarze i posągi Baala i zabił kapłana Matana. Joasz zasiadł na tronie judzkim, lecz do czasu pełnoletności w imieniu jego rządził krajem arcykapłan Jojada. A więc niemal jednocześnie, tak w państwie

Izraelskiem, jak Judzkiem, położono kres panowaniu domu Achaba i fenickiemu bałwochwalstwu.

§ 71. **Dynastja Jehu w Samarji i królowie judzcy.** Krwawe przewroty, dzięki którym w Samarji objął rządy Jehu, a w Jerozolimie Joasz, żadnemu z obu tych państw pokoju nie przyniosły. 28-letnie panowanie Jehu (887 – 860) zaznaczyło się szeregiem klęsk, których ofiarą padł naród izraelski. Aramejczycy z państwa Damaszku w ustawicznych najazdach pustoszyli dzielnice zajordańskie i pod swem jarzmem trzymali mieszkańców z pokolenia Rubena i Gada. Gorzej jeszcze było za syna Jehu, *Joachaza* (860 — 845). Wtedy już Aramejczycy najeżdżali nawet dzielnice, położone na zachód od Jordanu. Zasoby wojenne kraju tak zeszczuplały, że Joachaz rozporządzał zaledwie 10,000 piechoty, 50 jeźdźcami i 10 wozami bojowemi. Dopiero za *Joasza*, syna Joachaza (845 — 830), przyszło nieco do sił państwo Izraelskie. Joasz pobił Aramejczyków pod Afekiem i odebrał wiele ze zdobytych przez nich miast. Przed bitwą tą przepowiedział królowi prorok Elisza zwycięstwo nad nieprzyjacielem. Elisza stary już był i chory; zmarł on po bitwie pod Afekiem. Podobnież jak prorok Eljasz, pozostał Elisza we wspomnieniach ludu jako mąż święty i cudotwórca; główna atoli jego zasługa polegała na walce z bałwochwalstwem fenickiem. Walkę tę rozpoczął prorok Eljasz, dokończył zaś jej z powodzeniem wierny jego uczeń Elisza.

W państwie Judzkiem zabiegał koło wzmocnienia wiary prawdziwej wychowawca i opiekun króla Joasza, arcykapłan Jojada. Póki żył Jojada, młody król odznaczał się cnotą i pobożnością. Polecił on kapłanom przedsięwziąć środki celem poprawy uszkodzeń świątyni jerozolimskiej. Zbierano w tym celu ofiary po całym kraju. Ale po śmierci Jojady, Joasz przestał żyć w zgodzie z duchowieństwem, które jawnie dążyło do zagarnięcia steru państwowego. Wówczas między nim a Zacharjaszem, synem Jojady, wielki wywiązał się zatarg. Zacharjasz groził królowi gniewem Boga. Rozgniewany król kazał go zamordować na podwórcu świątyni. Konając, zawołał Zacharjasz: „Bóg widzi i zażąda zapłaty!“ Srogi czyn króla wywołał niezadowolenie wśród dostojników jerozolimskich. Uknuto spisek — i dwóch dworzan zgładziło króla, pogrążonego we śnie (843).

Syn i następca Joasza, *Amazjasz* (843 — 815), kazał stracić zabójców swego ojca. Nowy król był usposobienia rycerskiego i wojennych łaknął czynów. Ruszył on na Edomitów, którzy odmówili Judei hołdu. Edomici obwarowali się w niedostępnych swych górach; ale Amazjasz przedarł się do wnętrza ich kraju i w bitwie w dolinie Słonej poraził na głowę nieprzyjaciela. Następnie wydał Amazjasz wojnę królowi izraelskiemu, Joaszowi. Ten ostatni tak mu odpowiedział: „Pokonałeś Edomitów, i pychą napełniło się serce twoje. Siedź

lepiej z nabytą sławą w domu i nie wywołuj nieszczęścia na siebie i Judejczyków". Nie usłuchał Amazjasz i wyruszył z wojskiem na króla izraelskiego. Pod Beth-Szemesz zwarły się w boju zastępy Izraelitów i Judejczyków. Ci ostatni ponieśli klęskę; Amazjasz sam dostał się do niewoli. Wojsko izraelskie dotarło do Jerozolimy i zburzyło część murów miejskich. Wziąwszy okup bogaty, wrócił Joasz wolność Amazjaszowi. Nierozsądna ta wojna wywołała wśród Judejczyków niezadowolenie. W Jerozolimie wybuchnął rokosz. Król zbiegł do Lachiszu, lecz powstańcy dopadli go tam i zamordowali. Następca tronu, *Uzjasz*, syn Amazjasza, był podówczas małem dziecięciem, przez kilka więc lat krajem rządzili dostojnicy nadworni.

ROZDZIAŁ X.

Stan społeczny i umysłowy Hebrajczyków w epoce Dwu Królestw.

§ 72. **Gospodarka krajowa i byt domowy.** Odkąd Hebrajczycy, dokonawszy podboju Kanaanu, zostali narodem osiadłym, praca na roli główne ich stanowiła zajęcie. W zajordańskich jeno dzielnicach i niektórych zakątach Judei trudnili się mieszkańcy przeważnie hodowlą bydła. Za przyrodzone zadanie człowieka uważano uprawę roli, pracę w ogrodzie lub w winnicy. Marzeniem Izraelity było: „siedzieć pod własną latoroślą winną i pod własnem drzewem figowem". Wytrwały trud rolnika przeobraził glebę Palestyny w jeden ogród kwitnący. Równiny i doliny zaścielał bujny kłos pszenicy i jęczmienia; na pochyłościach gór zieleniły się winnice, sady i gaje oliwne. Rolnictwo, uprawa wina i sadownictwo rozpowszechnione były nietylko po wsiach, ale i w miastach. Zajęcia te stawiały wieśniaka narówni z dostojnikiem, skromnego robotnika obok wpływowego działacza państwowego. Król Saul przed wstąpieniem na tron chodził za pługiem — mimo że był członkiem szlachetnego rodu Benjamina; Dawid był pasterzem, prorok Elisza — rolnikiem.

Czas dojrzewania zboża w Palestynie przypadał na pierwsze dni wiosny, żniwa zaś odbywały się z jej schyłkiem; winobranie i młócenie ostatków zboża miało miejsce w końcu lata lub na początku jesieni. Z głównemi temi chwilami życia rolniczego sprzężono wielkie

święta doroczne: *Paschę* — święto dojrzewania zbóż *(hag ha'abib)*, *Szebuoth*—święto żniwa *(hag ha'kacir)* i *Sukoth*—święto „sprzętu do gumna i piwnicy" *(hag ha'asif)*. W epoce, o której mowa, cechę religijno-historyczną posiadała, jak się zdaje, jedna tylko Pascha, mająca upamiętniać wyjście Izraelitów z Egiptu [1]). Spożywanie przaśników (macoth) podczas Paschy podwójnego było znaczenia: było ono symbolem tak wczesnego dojrzewania zbóż, jak i śpiesznego opuszczenia Egiptu, wskutek czego — jak mówi podanie — nie zdążyli Hebrajczycy zakwasić chleba i naprędce upiekli chleb przaśny.

Do najdawniejszych przepisów religijnych, wybitny wpływ wywierających na ekonomiczny byt ludu hebrajskiego, należy obowiązek odpoczywania siódmego dnia każdego tygodnia — w sobotę („sabbat" — odpoczynek). W najstarożytniejszej części ustaw Mojżeszowych powiedziano: „Przez sześć dni sprawuj swe prace, a siódmego dnia odpocznij, aby odpoczęły także i wół twój i osieł twój, aby spokoju zaznał syn twej niewolnicy i cudzoziemiec". „Siódmego dnia odpoczywaj: odpoczywaj i w czasie orki i w czasie żniwa" [2]). Zasadę sobotniego wypoczynku rozciągnięto nawet na samą ziemię: powinna była ona „odpoczywać" rok cały w okresie lat siedmiu. „Przez sześć lat— brzmi prawo starożytne — możesz obsiewać swą ziemię i zbierać z niej plony, siódmego zaś roku dasz jej stać odłogiem, aby ubodzy ludu twego jedli (jej owoce naturalne), a resztę niech jedzą zwierzęta polne. Toż samo uczynisz z winnicą swą i sadem oliwnym" [3]). Istota prawa tego tkwiła w właściwościach gleby palestyńskiej i w pochodzących stąd obyczajach ludu.

Tam, gdzie przeważał tryb życia rolniczy, zwyczaje mieszkańców proste były i skromne. Domy budowano z drzewa i gliny; płaski dach domu służył za nocleg w gorącej porze roku. Sprzęty domowe również cechowała prostota. W alkierzu np. proroka Eliszy, goszczącego w domu zamożnym, wszystkie meble składały się z łóżka, stołu, stołka i świecznika [4]). Jako żywność służył chleb pszenny lub jęczmienny, placki z mąki na oliwie, jarzyny, owoce. Mięso spożywał wieśniak jedynie w dni świąteczne, kiedy przypędzał bydło na ofiarę do ołtarza lub świątyni; część ofiary spalano na ołtarzu i oddawano kapłanom, resztę zaś zabierali na własny użytek gospodarz i czeladź jego. Mieszkańcy miast, w których znajdowała się świątynia lub ołtarz, prawdopodobnie częściej jadali mięso.

Zwolna wszakże skromny tryb życia rolnika znacznym uległ zmianom. Jako współzawodnik rolnictwa zjawił się w kraju handel.

---

[1]) „Księga Przymierza", w „Exodus" XXIII, 14—19; Exodus XX, 11; Deuteron. V, 15.

[2]) Exod. XXIII, 12; XXXIV, 21.

[3]) Tamże XXIII, 10—11.

[4]) 2-ie księgi Król. IV, 10.

Dawniej uważali Izraelici handel za coś niegodnego ludzi uczciwych i zostawiali go całkowicie w ręku Kanaanitów i Fenicjan, „dzierżących wagi fałszywe i zysk miłujących" [1]). Minęły jednak te stare, dobre czasy: moc okoliczności zmusiła znaczną część ludu do oddania się przemysłowi i zajęciom handlowym. Od czasów Salomona sami królowie popierali handel, wysyłając w dalekie kraje ładowne karawany lub statki handlowe—bądź na własną rękę, bądź wspólnie z Fenicjanami. Za Achaba i Jozafata już w obu państwach kwitnął handel. Dzięki temu miasta szybko wzrastać poczęły. Do szeregu z pracą stanął kapitał i powstał handel pieniędzmi, pożyczki, lichwa. Dłużnika, który nie zdołał uiścić się na termin, wierzyciel miał prawo sprzedać w niewolę, jak to było w zwyczaju u wszystkich ludów starożytnych. Różnice majątkowe wzrastały ustawicznie; coraz to bardziej pogłębiała się przepaść, dzieląca warstwy ubogie od zamożnych. Rozległe dobra ziemskie skupiły się w ręku niewielu bogatych dziedziców. Bogacze wznosili sobie domy z ciosu i częstokroć pogrążali się w zbytku. Wielcy nauczyciele narodu, prorocy, w imię świętych praw miłości bliźniego i moralności, walczyli z takim stanem rzeczy; walczyło z nim i stare prawo, głoszące: „Jeżeli pożyczysz pieniędzy komukolwiek z ubogich ludu mego, nie prześladuj go, jak wierzyciel srogi; nie obciążaj go lichwą. Jeżeli w zastawie weźmiesz zwierzchnią szatę bliźniego twego (biednego), zwrócisz mu ją przed zachodem słońca; albowiem to nakrycie ciała jego, to odzienie jego: w czem spać będzie?" [2]). Życie jednak nie chciało uznać wzniosłych tych nakazów; płomienne przemowy proroków nie mogły powstrzymać ludu od udziału w międzynarodowym handlu Wschodu.

Rodzinne życie Hebrajczyków starożytnych wyżej stało pod niejednym względem niż u ludów ościennych. Wielożeństwo (poligamja) było rzeczą wyjątkową, gdy jednożeństwo (monogamja) zwykłą było postacią życia rodzinnego. Królom jedynie wolno było mieć żon wiele—zapewne celem pomnożenia i wzmocnienia dynastji; ale i królowie, panujący po Salomonie, nie zawsze korzystali z tego prawa. Ludzie zamożni miewali zazwyczaj nie więcej nad dwie żony, lecz nawet i w tym razie zachodziły w rodzinie waśnie: żona niekochana zazdrościła kochanej, bezdzietna—płodnej. Przed zawarciem związku małżeńskiego z dziewicą oblubieniec wnosił jej rodzicom okup, czyli „mohor", jak się to dzieje i teraz u wielu ludów wschodnich (tatarski „kałym", „kaukaskie „mahori", przypominające hebrajskie „mohor" [3]). W czasach prastarych nie były rzadkością związki między dość blizkiemi krewnemi; wolno było np. ożenić się z siostrą przy-

[1]) *Hozeasz* XII, 8.
[2]) Exod. XXII, 25—27.
[3]) Exod. XXII, 15—16.

rodnią lub cioteczną, albo też z dwiema naraz siostrami; później jednak zakazano małżeństw podobnych [1]). Rodzice posiadali nieograniczoną władzę nad dziećmi: za znieważenie ojca lub matki słowne lub czynne wymierzana była kara śmierci [2]). Matce oddawano w rodzinie takąż cześć jak ojcu.

Niewolnictwo u Hebrajczyków nie miało tych cech barbarzyńskich, co u innych ludów. Niewolników i niewolnice uważano za członków rodziny; prawa ich były zabezpieczone przez ustawy odpowiednie. Niewolnik np. pochodzenia hebrajskiego obowiązany był służyć swemu panu tylko sześć lat; siódmego roku musiał go pan wyzwolić. Gdyby zaś niewolnik, po odsłużeniu lat sześciu, nie chciał opuścić swego pana, takiego na nim, według prawa, należało dokonać obrzędu: wiernego niewolnika stawiano u podwojów domu, w którym służył, i przekłówano mu ucho na znak, że nazawsze już przytwierdzony jest do domu. Ceremonja ta czyniła niewolnika dozgonną własnością pana [3]). W ogóle niewolnictwo u Izraelitów nie miało charakteru instytucji państwowej, jak to było u Greków i Rzymian.

§ 73. **Społeczeństwo i państwo.** Przywileje obywatelskie przysługiwały wszystkim wolnym członkom społeczeństwa po dojściu do pełnoletności. Cudzoziemcy nawet, czyli „gery", pod względem sytuacji społecznej niewiele się różnili od ludności rdzennej; korzystali oni z nieograniczonej opieki prawa. Księgi święte powtarzają raz po raz: „Przychodnia nie uciskajcie, wszakże stan duszy jego rozumiecie, samiście bowiem byli „gerami" w ziemi egipskiej" [4]). Prawo nakazuje traktować innoplemieńców ze współczuciem; stawia ich ono obok najbardziej godnych litości członków samegoż społeczeństwa hebrajskiego: obok ubogich wdów i sierot; narówni z niemi, wolno było cudzoziemcom brać udział w pokłosiu na polach u ludzi zamożnych i korzystać z ustanowionych danin [5]).

Obowiązki sędziów sprawowały w miastach osoby znamienitsze, czyli *starsi* („zekenim") Rozstrząsali oni sprawy, zasiadając u „wrót" miasta, t. j. przy wjeździe („szaar", przedmieście), na placu; przysięgę tylko składano przy ołtarzu miejscowym lub w świątyni. Pospołu z starszemi bywali również sędziami kapłani albo Lewici [6]). Wszyscy ci sędziowie roztrząsali sprawy tak cywilne, jak i kryminalne. W przypadkach jedynie wagi wyjątkowej zwracano się do trybunału królewskiego.

[1]) Genes. XX, 12; Levit. XVIII, 9, 18.
[2]) Exod. XXI, 15—17.
[3]) Exod. XXI, 2—11.
[4]) Exod. XXII, 20; Levit. XIX, 33—34.
[5]) Deuter. XIV, 29; XXIV, 17; Levit. XXV, 35.
[6]) Deuter. XVII, XIX, XXI. Exod. XXII, 7—8.

Król był naczelnym wodzem armji, najwyższym rządcą i sędzią narodu. Władza królewska powstała skutkiem dążności ludu do zjednoczenia przeciw wrogowi zewnętrznemu, miała przeto zrazu charakter wojskowy (Saul i Dawid). Król stał na czele pospolitego ruszenia, oprócz tego atoli miał przy sobie drużynę stałą, czyli oddział drabantów. Drużyna ta utworzyła później jądro armji regularnej, która dzieliła się na piechotę i konnicę (za Salomona i następnych królów). Drugie po królu miejsce zajmował główny dowódca wojsk („sar-caba"). Służba wojskowa obowiązywała obywateli, korzystających z pełni praw i posiadających majątek nieruchomy. W miarę jak się wzmagała moc wojenna państwa, rosła liczba miast warownych, zaopatrzonych w załogę wojskową. Za czasów sędziów i Samuela w razie najazdu drapieżnego wroga ukrywali się Izraelici w jaskiniach i rozpadlinach gór; w epoce zaś królestwa spokojna część ludności znajdowała przytułek w obrębie murów fortec. Królowie izraelscy zrzadka wszczynali wojnę zaczepną dla zagarnięcia cudzej krainy, wojny natomiast odporne bardzo często wybuchały, a to w obec ustawicznych najazdów i gwałtów ze strony ludów ościennych.

Celem utrzymania dworu królewskiego wprowadzono specjalne podatki w naturze i pieniądzach. Istniały też i majątki pałacowe, czyli włości królewskie, które dostarczały określonych dochodów. W wypadkach potrzeby nadzwyczajnej, np. podczas wojny, czerpali królowie niekiedy sumy ze skarbu świątyni jerozolimskiej, gdzie przechowywano oszczędności ludu, jak dziś w państwowych kasach oszczędności (Rechabeam, Aza, Joasz, Amazjasz).

U króla szukano sprawiedliwości, jako u sędzi najwyższego. Słaby wzywał pomocy jego przeciw mocnemu, skrzywdzony — przeciw gnębicielowi; apelowano doń również gdy wyrok sądu miejscowego wydał się komu niesłusznym [1]). Niejedno prawo owej epoki, cywilne, czy kryminalne, wynikło ze starożytnego zwyczaju ludowego Prastary obyczaj „krwawej zemsty", dający prawo krewnemu zabitego ścigać osobiście i śmiercią ukarać zabójcę, nie przestał istnieć wśród ludu; prawodawstwo przecież złagodziło znacznie jego okrucieństwo. Jeśli zabójstwo popełnione zostało nie z powziętym uprzednio zamysłem, zabójca mógł znaleźć schronienie w jednej z świątyń, u stóp ołtarza, lub w specjalnie ku temu przeznaczonych „miastach przytułku", gdzie mścicielowi nie było wolno podnieść nań ręki: — mordercę atoli rozmyślnego miał prawo mściciel nawet „od ołtarza wieść na stracenie" [2]). Z biegiem czasu społeczeństwo i sąd wzięły na się rolę mściciela. W wyjątkowych jedynie okolicznościach szedł sąd w wyrokach swoich za prastarym nakazem zapłaty: „oko za oko, ząb za

[1]) 2 księgi Sam. XIV, XV, 2; 1 Król. III, 9, 15 i nast.
[2]) Exod. XXI, 13; 2 Król. II, 28 i nast.

ząb, życie za życie"; winowajcę po większej części skazywano na grzywny [1]). Wykroczenia przeciw zasadniczym przykazaniom wiary, tudzież bluźnierstwo i obrazę króla karano śmiercią. Najdawniejszą postacią kary śmierci było kamienowanie („sekila"), które wykonywano za bramami miasta, wobec zgromadzonego ludu [2]).

We wszystkich państwach starożytności król piastował jednocześnie godność arcykapłana. Przywłaszczali sobie tę rolę niekiedy i królowie hebrajscy; Saul i Dawid np. na różnych uroczystościach składali ofiary osobiście, jako „pomazańcy Boscy". Później atoli zaszczytną godność kapłana najwyższego zachowali tylko królowie państwa Dziesięciu pokoleń. Jerobeam I nadał duchowieństwu charakter państwowy; świątynię w Betelu uważano za królewską, a obsługujących ją kapłanów za urzędników króla [3]). W Judei natomiast duchowieństwo odmawiało królom praw arcykapłańskich: król Uzjasz ogólne wywołał oburzenie, poważywszy się pewnego razu pełnić czynności kapłana w świątyni jerozolimskiej.

§ 74. **Sprawy religijne.** Naczelne miejsce w religji Hebrajczyków starożytnych zajmowała słuba Boża wraz ze wszystkiemi zewnętrznemi ceremonjami. Głównem ogniskiem służby tej w Judei była stolica Jerozolima, w państwie zaś Izraelskiem — południowe miasto prowincjonalne Betel. Oprócz tych głównych punktów, posiadały oba państwa jeszcze i drugorzędne przybytki kultu. W prowincjonalnych miastach Judei znajdowały się tylko na „wyniosłościach" ołtarze ludowe („bamoth"), świątyń zaś właściwych, któreby mogły rywalizować z jerozolimską, nie było wcale, wskutek czego w doroczne święta uroczyste znaczna część narodu przybywała na nabożeństwo do Jerozolimy [4]). W państwie natomiast Izraelskiem, prócz starej świątyni królewskiej w Betelu, istniały jeszcze domy Boże w Samarji, jako stolicy, w Gilgalu, Danie, oraz innych miejscowościach [5]). Służba Boża na wzgórzach i w gajach była tu znacznie więcej rozpowszechniona niż w Judei i bardziej przypominała kult pogański. Ołtarze wiejskie, zazwyczaj w postaci prostego stosu kamieni, budowano na miejscach wzniesionych; wznoszono je również w gajach, pod cieniem dębu, palmy lub tamaryszku. Gdzie zbywało na większych drzewach, tam stawiano obok ołtarza drzewo sztuczne, w kształcie słupa grubszego u góry („aszera"). W świątyniach państwa Izraelskiego znajdowały się złote posągi Jehowy w postaci byka. Nawet w Jerozolimie, przed wstąpieniem na tron króla Chizkjasza, przecho-

[1]) Exod. XXI — XXII.
[2]) Num. XV, 30; 1 Król. XXI, 13.
[3]) 2 Król. XII, 31; Amos, VII, 13.
[4]) 1 Król. XIV, 23; XV, 14; XXII, 44; 2 Król. XII.
[5]) Amos, V, 5; VIII, 14; Hozeasz, VI, 5.

wywano odlaną z miedzi figurę węża, jako symbol bóstwa leczącego choroby [1]).

Głównemi postaciami kultu były modlitwa i składanie ofiar. Człowiek świata starożytnego jednał sobie łaskę Bożą za pomocą prośby i darów. Ofiara u Hebrajczyków (jak i u Greków starożytnych) miała również znaczenie symboliczne: mięso zwierzęcia, którego część spalano na ołtarzu na cześć Boga, stawało się czystem i jadalnem. Krew ofiary wylewano w całości na ołtarz, ponieważ mięsa z krwią nie wolno było jeść Izraelicie [2]). Wylewano też na ołtarz oliwę i wino. Ołtarz był jakoby ogniskiem Boga; przy tem ognisku wszelka biesiada rodzinna nabierała cech religijnych. Szczególną zwłaszcza uroczystością odznaczały się biesiady takie w dzień wielkiego święta. W święto Paschy składano w ofierze pierworodne owce i byki; mięso zwierząt ofiarowanych spożywano wraz z obowiązkowemi w to święto „przaśnikami" (§ 72). W letnie „święto żniwa" do mięsa ofiarnego dodawano już nie przaśny chleb, lecz zakwaszony. W jesienne „święto zbioru" znoszono do świątyni owoce i gałązki palmowe. Podczas świąt tych, dokoła świątyni i ołtarzy, odbywały się gwarne uczty ludowe. Każda rodzina zamożniejsza zapraszała do swego stołu ubogich, wdowy, sieroty i cudzoziemców. Wszyscy jedli, pili i radowali się „przed Panem". Obchody rolnicze przeobrażały się w uroczystości religijne.

Niezbędnym funkcjonarjuszem świątyni i ołtarza był kapłan. Kapłani spełniali obrządki ofiarne, pobierając określoną część każdej ofiary. Oprócz tego otrzymywali od parafjan datki pod postacią produktów rolniczych; ilość tych dodatków była później dokładnie przez prawo wskazaną. Urząd kapłana przechodził dziedzicznie z ojca na syna. Podług starej tradycji, wszyscy kapłani hebrajscy pochodzili od wspólnego przodka, Arona, brata Mojżesza, z pokolenia Lewego (Aronidzi, Kohanim). W państwie jednak Izraelskiem, po przewrocie religijnym, dokonanym przez Jerobeama, zjawili się duchowni, nie należący do Aronidów i Lewitów. W epoce sędziów i pierwszych królów do kapłanów udawano się jak do wyroczni; uchodzili oni za wieszczbiarzy, byli też nauczycielami ludu; później jednakże jedno i drugie przeszło w ręce proroków, istotnych przewodników ludu.

Poza publiczną służbą Bożą, istniała religja prywatna. Polegała ona na mnóstwie obyczajów i obrządków, których źródłem były dawne wierzenia ludowe. Tu należał, między innemi, obrzęd *obrzezania* niemowląt płci męskiej. Zwyczaj „obrzezania napletka" powstał prawdopodobnie w czasach prastarych, dla zapobieżenia pewnym cierpieniom płciowym, i dopiero później uświęcił go nakaz religijny.

[1]) 2 Król. XVIII, 4.
[2]) Lev. XVII, 14; 1 Sam. XIV, 32 i nast.

Nieobrzezanemu nie było wolno obcować z wierzącemi [1]). Wyobrażenia o życiu zagrobowem mętne były i niejednostajne. Wierzono, że zmarły łączy się ze swemi przodkami, że istnieje wspólna siedziba nieboszczyków — „szeol", coś w rodzaju państwa podziemnego, państwa cieniów.

Religja hebrajska epoki Dwu Królestw tworzyła mieszaninę najróżnorodniejszych pojęć, poziomych i wzniosłych. Prostak pojmował religję inaczej, niż uczeń proroków. Uważał on przedewszystkiem Jehowę za swe bóstwo *plemienne*, jak np. Fenicjanie—Baala; następnie, gmin nie mógł się jeszcze obejść bez namacalnego wizerunku Jehowy. Bardziej jednak rozwinięci ludzie, prorocy i ich zwolennicy, nauczali, że żaden obraz materjalny nie daje pojęcia o Jehowie, że Jehowa, będąc narodowym Bogiem Izraela, jednocześnie jest jedynym Bogiem świata, stwórcą natury i ludzi. Z tem pojęciem złączony był ściśle ich system moralności: Bóg żąda od swych wyznawców nie tyle wykonywania obrządków zewnętrznych, ile czystości ducha i posłuszeństwa wzniosłym prawom moralnym. Nie kult, lecz moralność stanowi ośrodek religji. Nauka ta, którą prorocy państwa Izraelskiego zaczęli głosić w przeddzień jego upadku, rozwijała się w państwie Judzkiem i doprowadziła później do radykalnego przeistoczenia światopoglądu religijnego Hebrajczyków.

§ 75. **Piśmiennictwo.** Przez długie wieki cała twórczość umysłowa ludu hebrajskiego w ustnych przechowywała się podaniach. Opowieści o początku świata, powstaniu krajów i ludów, podania o zamierzchłych dziejach narodu hebrajskiego, o jego wędrówkach, wielkich czynach, wojnach, o bohaterach, nauczycielach i królach, boskie wreszcie przykazania i ustawy, wierzenia i obyczaje — wszystko to zachowała pamięć ludzka i pokolenie ustnie przekazywało pokoleniu. Niejedną legendę rozpowszechniano w postaci pieśni ludowych; głównych nakazów religijnych (np. dziesięciorga przykazań synajskich) uczono się na pamięć, i już w czasach bardzo dawnych ryto je znakami piśmiennemi na tablicach kamiennych. Głównemi stróżami wszelkiej ustnej tradycji, tych umysłowych bogactw ludu, byli kapłani, Lewici i prorocy. Ale w miarę rozwoju narodu hebrajskiego, rozpowszechniała się zwolna wśród niego wielka sztuka pisma, znana już Fenicjanom i innym ludom Wschodu. Nastała wtedy era przemiany tradycji ustnej na piśmienną, co ją utrwaliło na wieki i zachowało dla najdalszych pokoleń.

Znajomość pisma dość była powszechna wśród Hebrajczyków już za czasów Dawida i Salomona. Obaj ci królowie mieli przy swym boku „mazkirów", t. j. sekretarzy, którzy zapewne notowali również zdarzenia współczesne. Kroniki takie prowadzono i za władców na-

[1]) Gen. XVII, 10; XXI, 3; Exod. IV, 26.

stępnych w obu królestwach. Dowodzi tego okoliczność, że późniejszy redaktor biblijnych „Ksiąg królewskich“ powołuje się niejednokrotnie, jako na źródła bogatsze w szczegóły, na „Kronikę królów izraelskich“, oraz na „Kronikę królów judzkich“. Wraz z rozpowszechnieniem pisma zaczęto spisywać dawne podania ludowe, pieśni i legendy. Zawierały się one w dwóch zaginionych księgach, które cytowali późniejsi kronikarze biblijni: „Sefer Milchamoth Jahve“ (Księga wojen Jehowy“) i „Sefer ha-Jaszar“ („Księga cnotliwego“, czy też, podług tłómaczenia bardziej prawdopodobnego, „Księga pieśni“). Z utworów tej prastarej poezji przechowały się w Biblji tylko fragmenty: pieśń zwycięska Debory, elegja, w której Dawid opłakuje śmierć Saula, i parę jeszcze pieśni, opiewających wędrówkę Izraelitów na puszczy i podbój Kanaanu przez Jozuego [1]).

Najstarożytniejsze ustępy historycznych i prawodawczych ksiąg Biblji (Pięcioksiąg, czyli „Tora“, Księgi „Jozuego“, „Sędziów“, „Samuela“ i „Królewskie“) były ułożone w okresie Dwu Królestw, kiedy rozwój piśmiennictwa dosięgnął już stopnia poważniejszego. W niepospolitych tych księgach proste legendy ludowe przybierają kształty pouczających powieści, pełnych głębszej treści moralnej; ułomkowe wspomnienia ludu o czasach minionych przeobrażają się w całokształt dziejów, o jaskrawem zabarwieniu religijnem. Podaniom o stworzeniu świata, o życiu pierwszych ludzi, o potopie i wieży babilońskiej, rozpowszechnionym nietylko wśród Hebrajczyków, lecz i wśród wszystkich Semitów Azji Zachodniej, — księgi te przydały głęboki podkład religijny i przecudną formę poetyczną [2]). W opowiadaniach o życiu patrjarchów snuje się idea o prastarem przymierzu między Jehową a protoplastami narodu hebrajskiego i o uzasadnionem prawie tego narodu do władania Kanaanem. Jeszcze dobitniej zarysowuje się ta idea narodowo-religijna w opowieściach o pobycie Izraelitów w Egipcie i o tułaczce na puszczy. Lśniącemi barwy odmalowano tu olbrzymią postać Mojżesza, natchnionego prawodawcy narodu; objawienie na Synaju staje tu, jako podwalina wiary i prawa hebrajskiego [3]). Najdawniejsze części prawa tego — krótka tablica dziesięciorga przykazań, oraz obfitsza w szczegóły „Księga przymierza“ („Sefer habrith“) — stanowią istotę „Tory“ [4]).

Począwszy od VIII w. (przed erą chrz.) i prorocy zaczynają spisywać swe przemowy ku pożytkowi potomności. Eljasz i Elisza byli to ostatni prorocy, którzy nie pozostawili po sobie żadnego pomnika

[1]) Num. XXI; Jozue X; 2 Sam. I, 18.
[2]) P. wyżej Rozdz. I.
[3]) P. wyż. Rozdz. II—IV.
[4]) Dziesięcioro przykazań znajduje się w 20 rozdz. Księgi Exodus, a „Księga Przymierza“ w następnych trzech rozdziałach (21——23).

piśmiennego. Wielcy prorocy epok następnych (Amos, Jezajasz, Jeremjasz i wielu innych) pozostawili prześliczne a pełne głębokiego znaczenia mowy; stanowią one najpiękniejszy dział literatury biblijnej.

ROZDZIAŁ XI.

Ostatnie stulecie Dwu Królestw.

(830—720).

§ 76. **Jerobeam II i prorok Amos.** Po wielu latach klęsk i wojen nieustannych nastały wreszcie chwile pokoju w państwie Izraelskiem; za Jerobeama II (syna Joasza, czwartego króla z domu Jehu) królestwo to wzbiło się nawet w niebywałą potęgę. Jerobeam, którego rządy trwały około 60 lat (830 — 769), wojował z powodzeniem z ciemięzcami narodu izraelskiego, poskromił ich i granice państwa rozszerzył. Na północy pokonał Aramejczyków i wtargnął nawet do ich stolicy, Damaszku; na wschodzie uśmierzył Moabitów. Wszystkie zdobyte na nich ziemie pograniczne wcielił ponownie do swych posiadłości, które, jak za dawnych lat, rozpościerały się od gór Libanu do morza Martwego.

Dzięki tym zwycięstwom mogli mieszkańcy państwa Dziesięciu pokoleń cieszyć się pokojem i cichej oddawać pracy. Handel z miastami fenickiemi wnosił do kraju dostatek. Samarja i inne większe miasta przyozdobiły się w okazałe gmachy. Król Jerobeam posiadał dwa wspaniałe pałace, letni i zimowy. Bogacze i magnaci wznosili sobie domy z ciosu, z ozdobami z kości słoniowej. Ubierali się w drogie tkaniny, zbytkowne spożywali potrawy, spijali rzadkie wina, włosy maścili wonnemi olejkami. Na pokojach bogaczów samaryjskich trwały nieustanne uczty i biesiady. Najbardziej atoli zbytkowi i użyciu hołdowały kobiety. Zbytkom i zniewieścieniu towarzyszyła pogoń za złotem. Wielu majątek swój zdobywało nieprawością i krzywdą, ciemiężeniem warstw pracujących i ubogich. Bogaci oddawali często biednym pieniądze na lichwę, a kiedy dłużnicy nie byli w stanie uiścić

długu w terminie, wierzyciele zagarniali resztki ich dobytku, albo ich samych zaprzedawali w niewolę. W latach nieurodzaju bogaci za drogą opłatą wydawali biednym zboże ze swych śpichrzów. Kupcy oszukiwali, używając fałszywej miary i wagi. Sędziowie i naczelnicy szli ręka w rękę z możnemi; przekupieni przez krzywdzicieli, nie zwracali uwagi na skargi skrzywdzonych. Kapłani nawet pogrążeni byli w zbytku i uciechach, zły przykład dając ludowi. Psuły się obyczaje, a z niemi i wiara.

Wówczas wystąpili z natchnionemi naukami nowi prorocy, karcąc śmiało rządców i dostojników za brak prawości i dobrych obyczajów. Najwymowniejszym z proroków tych był *Amos*. Za młodu był on pasterzem w judzkiej miejscowości Tekoa, później zaś przeniósł się do Betelu, gdzie znajdowała się główna świątynia Jehowy i dokąd często zjeżdżał król Jerobeam. Przyzwyczajonego do skromnego życia na wsi Amosa oburzało wyuzdanie mieszkańców wielkiego miasta. Obdarzony ognistą wymową, zaczął Amos dotkliwie piętnować wady swych rodaków. W przemówieniach wytykał dobitnemi słowy chciwość i marnotrawstwo bogaczów, okrucieństwo możnych i wpływowych, zepsucie obyczajów; przestrzegał, że na lud, jeśli się nie poprawi, wielkie spadną klęski. Nie podobały się kapłanom Betelu mowy nowego proroka. Jeden z nich Amazjasz, doniósł królowi, że prorok Amos burzy lud, przepowiadając upadek państwa. Amazjasz radził Amosowi, aby opuścił święty gród Izraelitów—Betel, udał się do Judei i tam prorokował. Na to odpowiedział Amos: „Jam nie prorok, ani syn prorocki; byłem pasterzem i zbierałem sykomory; ale Bóg odwiódł mię od stada owiec i rzekł: idź, prorokuj ludowi memu Izraelowi!“ Poczem w dosadnych słowach powtórzył groźne swe wróżby o losach państwa Izraelskiego.

Amos jest pierwszym prorokiem izraelskim, którego mowy zachowały się w piśmiennictwie biblijnem. W proroctwach jego brzmi potężne hasło do odnowy życia na podstawach sprawiedliwości i prawa, równości i wolności: „Biada tym—woła prorok—co spoczywają na łożach z kości słoniowej i wyciągają się na posłaniu, co jedzą barany tuczone, piją wino z wielkich pucharów, brzdąkają na arfach — a nie płaczą, że upada ród Józefa!...“ „Za to, że depczecie biedaka—mówi prorok do bogaczów — zbudujecie domy z kamienia ciosanego, ale mieszkać w nich nie będziecie!“ — Zwracając się do kobiet z warstw zamożnych, uganiających się za rozkoszami, mówi prorok z oburzeniem: „Słuchajcie tego, o krowy Baszanu, któreście na górach Samarji, wy, ograbiające ubogich, niszczące nędzarzy, wy, które mówicie do swych panów: Przynieście, abyśmy piły! Nadejdą dni i wyciągną was na hakach (na wygnanie), a potomstwo wasze — na wędkach rybackich”. Szydząc z pobożnych praktyk Izraelitów, wywodzi prorok, że Bóg ceni nie obrzędy religijne, lecz cnotę i miłość bliźniego: — „Na co składacie mi ofiary — mówi Bóg. — Nie chcę ja waszych całopaleń i darów! Gardzę waszemi świętami i wstrętny mi zapach kadzideł na zborach waszych. Oddal odemnie wrzawę pieśni twoich, niechaj nie słyszę dźwięku twoich gęśli. Niech raczej sprawiedliwość, jak woda (wszędzie) płynie, niech się słuszność potężnym rozleje potokiem! - Oto dni nastąpią i poślę głód na ziemię, lecz nie głód chleba i nie pragnienie wody, ale pragnienie usłyszenia słowa Bożego. I będą ludzie błądzić od morza do morza, od północy do wschodu tułać się będą, szukając słowa Bożego, ale go nie znajdą”. Prorok wróży zgubę grzesznemu państwu Izraelskiemu, Judei natomiast przepowiada świetną przyszłość. W niej i prawowitej dynastji Dawida widzi on owo jądro narodu, które ocaleje mimo wszystkie przewroty polityczne: „Rozproszę synów Izraela pomiędzy ludy — mówił Bóg — ale wszystkiego domu Jakóba nie wytępię... Odbuduję upadający namiot Dawida”.

§ 77. **Zamieszki w państwie Izraelskiem. Asyrja.** Długie panowanie Jerobeama II ostatnią było chwilą ciszy w życiu państwa Izraelskiego. Po śmierci tego króla wszczęły się zamieszki. Rychłą koleją król następował po królu; sprzysiężeniem i mordem wydzierano sobie władzę. Syn Jerobeama, *Zacharjasz*, panował zaledwie pół roku. Sprzysiężono się przeciw niemu i zamordowano go. Z jego zgonem nastał kres dynastji Jehu. Zabójca Zacharjasza, Szalum, owładnął tronem samaryjskim, lecz wkrótce i on również padł z ręki spiskowców. Przewodził im mieszkaniec Tyrcy, *Menachem*, syn Gadi, który wkroczył do Samarji i kazał się obwołać królem (768). Kto nie chciał uznać jego władzy, srogo był prześladowany. Mieszkańcy Tyfsachu nie pozwolili wejść do miasta nowemu królowi. Menachem obległ miasto i, zmusiwszy je do poddania, wyciął w pień wszystkich mieszkańców — mężczyzn, kobiety i dzieci. Wojna domowa była już za pasem, gdy od strony Mezopotamji zagroził państwu Izraelskiemu wróg nowy a niebezpieczny. Wrogiem tym była *Asyrja* (Aszur), wielkie państwo, położone między Eufratem a Tygrysem.

Asyrja w owych czasach, dzięki wojowniczemu usposobieniu swych królów, została najpotężniejszem państwem Azji zachodniej.

Podbiwszy liczne kraje w Armenji, Medji, Persji i Babilonji, posunęli się Asyryjczycy ku wybrzeżom morza Śródziemnego. Pragnęli oni zagarnąć Aram, czyli Syrję nadmorską, Fenicję, państwo Izraelskie i Judzkie, i dotrzeć nakoniec do wielkiego Egiptu. Władcy asyryjscy przybrali miano „wielkich królów" i dążyli do ujarzmienia całego świata. Stolicą ich była *Niniwa*, olbrzymie miasto nad brzegiem Tygrysu. Niniwa słynęła z gęstej ludności, bogactw, wspaniałych pałaców i świątyń pełnych bałwanów. Religja Asyryjczyków polegała na oddawaniu czci światłom niebieskim. Głównemi bóstwami były: Belus, bóg słońca, i Isztara, bogini płodności. Belus uważany był również za boga wojny, którego łaski można było dostąpić za pomocą krwawych ofiar. Żołnierze asyryjscy słynęli wszędzie jako straszni, niezwyciężeni. Prorok hebrajski, Jezajasz, tak opisuje wojownika asyryjskiego: „Stąpa on chyżo i lekko, nie nuży się i nie słabnie; nie drzemie i nie śpi. Pasa z bioder nigdy nie zdejmuje, rzemienia na obuwiu nie rozwiązuje. Strzały jego są ostre, a łuk napięty. Kopyta koni jego są jako krzemień, a wozy jego jak burzliwy wicher. Ryk jego lwa przypomina; ryknie, porwie zdobycz, umknie z nią i nikt mu jej nie wydrze". Groźni ci zdobywcy wzrok swój skierowali w stronę państwa Izraelskiego.

Król asyryjski, *Ful*, wyruszył z olbrzymiem wojskiem drogą, wiodącą przez Damaszek, najechał dzielnice północnych pokoleń izraelskich, gdzie zagarnął wiele łupu i niewolnika, i zwrócił się ku stolicy Samarji. Król Menachem znalazł się między młotem a kowadłem: między nieprzyjazną sobie częścią ludu izraelskiego a wrogiem zewnętrznym. Postanowił u wroga zewnętrznego szukać pomocy przeciw wewnętrznemu. Menachem złożył Fulowi olbrzymi okup pieniężny z warunkiem, aby pozostawił państwo Izraelskie w spokoju i uznał go za władcę Izraelitów. Nieprzyjaciel cofnął się, ale odtąd Asyrja uważała królów izraelskich za swoich lenników.

Po 10-letniem panowaniu zmarł Menachem (757), a po dwu latach owładnął tronem jeden z oficerów królewskich, energiczny *Pekach*. Był to człowiek śmiały i rzutki. Postanowił on oswobodzić kraj z jarzma asyryjskiego i zawarł w tym celu sojusz z Aramejczykami, którym Asyryjczycy dali się również we znaki. Sprzymierzyli się tedy król aramejski Recyn z królem izraelskim Pekachem, aby wspólnemi siłami odpierać potężnego wroga. Sprzymierzeńcy postanowili wciągnąć do aljansu i króla judzkiego.

W owej epoce klęsk i zamętu, kiedy królowie wydzierali sobie wzajem władzę za pomocą mordu, kiedy czoło narodu oddawało się

rozpuście i brnęło w zabobonach, prosty zaś lud tonął w nędzy i ciemnocie, — występowali na widownię coraz to nowi prorocy, wytykający narodowi zgubne jego błędy. Jednym z wybitniejszych proroków ówczesnych był *Hozeasz*. W płomiennych mowach piętnuje on religijne i polityczne grzechy narodu. Porównywa Samarję (państwo Izraelskie) do upadłej niewiasty, co porzuciła prawowitego małżonka (Jehowę) i udała się za kochankiem (Baalem). Z goryczą mówi o królach Samarji, zjawiających się, jak „piana na wód powierzchni", o „brzemieniu króla i książąt". „Daję ci króla w gniewie Moim i pozbawiam cię go w oburzeniu Mojem"—wieszczy prorok w imieniu Boga. Przypomina ludowi młode lata jego dziejów, epokę wyjścia z Egiptu i wędrówkę po puszczy. „Kiedy Izrael był młody, kochałem go — mówi Bóg przez usta proroka — z Egiptu wezwałem syna mego... Jako winogrona na stepie znalazłem Izraela; jak młody owoc na figowcu ujrzałem przodków waszych". Prorok żywi nadzieję, że po wielu klęskach grzeszna opamięta się Samarja i rzeknie: „Pójdę i wrócę do pierwszego męża mego, albowiem wtedy było mi lepiej, niż teraz".

§ 78. **Królowie judzcy, Uzjasz i Achaz.** Państwo Judzkie wolne było od tych krwawych wstrząśnień wewnętrznych, które trawiły siły państwa Izraelskiego. Dynastja Dawida na trwałych spoczęła tu podwalinach i tron z ojca w dziedzictwie przechodził na syna. Za Joaszowego wnuka, Uzjasza (805—755), Judea zdobyła znowu dobrobyt i potęgę. Uzjasz łączył w sobie zalety dzielnego wodza i rozumnego rządcy. Aby osłonić kraj od najazdów nieprzyjacielskich, powiększył liczbę wojska i w różnych miejscach wiele pobudował fortec; zwłaszcza zaś wzmocnił mury, otaczające Jerozolimę, wzniósł na nich wieże i ustawił wielkie maszyny, miotające kamienie i strzały. Troszczył się też król o rozwój rolnictwa i przemysłu. Judea weszła w stosunki handlowe z Fenicją i Egiptem i coraz więcej gromadziła bogactw. „Kraj napełnił się srebrem i złotem, końmi i wozami" — mówi prorok współczesny. Wszelako, wraz z bogactwy i potęgą zewnętrzną, zjawiło się i w Judei zamiłowanie do zbytku i skażenie obyczajów, aczkolwiek nie w tym stopniu, jak w państwie Izraelskiem. Król Uzjasz na ogół odznaczał się pobożnością; ku końcowi dopiero jego panowania wszczął się zatarg między nim a duchowieństwem świątyni. Pewnego razu zapragnął król spalić osobiście kadzidło na ołtarzu—co podług prawa dozwolone było jedynie kapłanom. Skoro tylko król zbliżył się do ołtarza, na twarzy jego wystąpił trąd

(wrzody ropiejące). Podług ustaw krajowych, trędowaty musiał żyć w odosobnieniu i nie wolno mu było obcować z ludźmi. Udręczony okropną chorobą, musiał Uzjasz za życia jeszcze powierzyć ster państwa synowi swemu, *Jotamowi*, który rządził lat 15.

Niespokojne czasy nastąpiły w Judei za panowania syna Jotama, *Achaza* (739 — 724). Achaz objął rządy w owej właśnie chwili, gdy król izraelski, Pekach, z aramejskim Recynem zawarli przymierze przeciwko Asyrji. Zaprosili oni i króla judzkiego, aby się połączył z niemi przeciw wspólnemu wrogowi. Achaz jednak, obawiając się potężnej Asyrji, odmówił swego współudziału. Wtedy Pekach z Recynem wydali Achazowi wojnę. Hufce sprzymierzeńców wtargnęły do Judei i, spustoszywszy ją, zaczęły się już zbliżać do Jerozolimy. W tem rozpaczliwem położeniu wyprawił Achaz do króla asyryjskiego, *Tiglat-Pilesera*, posłów z temi słowy: „Jam twym niewolnikiem i synem twoim. Przyjdź i ocal mię z rąk króla aramejskiego i króla izraelskiego, którzy się sprzymierzyli przeciwko mnie.“ Król asyryjski rad przyjął te wyrazy pokory Achaza, który zamiast stanąć w szeregu wrogów Asyrji, z poddaniem błagał ją o opiekę. Wyruszył on natychmiast z wielką armją przeciw zbuntowanym królom: aramejskiemu i izraelskiemu.

§ 79. **Upadek państwa Izraelskiego.** Skoro tylko sprzymierzeńcy, Pekach i Recyn, dowiedzieli się, że Asyryjczycy wtargnęli w granice ich krajów, natychmiast opuścili Judeę i powrócili pośpiesznie każdy do swego państwa. Ale już było za późno. Tiglat-Pileser zdobył Damaszek, stolicę Aramu, i pognał mieszkańców w dalekie strony; króla Recyna pojmał w niewolę i zamordował. Królestwo aramejskie zostało wcielone do Asyrji—i otrzymało później nazwę *Syrja* (skrócone z „Asyrja“). Następnie groźny wódz wkroczył do państwa Izraelskiego i podbił od wschodu cały Gilead, a od północy dzielnicę Naftalego, Zebulona i Aszera. Ziemie te przyłączył do swych posiadłości, mieszkańców zaś uprowadził w niewolę i osadził na odległych krańcach państwa asyryjskiego.

Królestwo tedy Izraelskie pozbawione zostało odrazu połowy swych posiadłości (735). Pekachowi pozostały tylko dzielnice Efraima i kilku pokoleń sąsiednich; stolicą jego była podawnemu Samarja. Szczątki te wszakże również musiały uznać zwierzchniczą władzę

króla asyryjskiego i zobowiązać się do płacenia haraczu. Część ludu szemrać zaczęła przeciw Pekachowi w przekonaniu, że to jego powstanie ściągnęło na kraj tę niedolę. Następstwem niezadowolenia był spisek, którego prowodyr, *Hozeasz* syn Eli, zamordował Pekacha, poczem, poparty przez Asyrję, sam tronem zawładnął (734).

Dziesięć lat Hozeasz wypłacał daninę Asyrji; czując się tem upokorzonym, czekał tylko sposobności, aby strącić jarzmo cudzoziemców. Kiedy zmarł Tiglat-Pileser, Palestyna znów zaczęła się burzyć. Fenicja i inne państwa sąsiednie powstały przeciw zwierzchnictwu Asyrji. Drobne państewka liczyły na poparcie wielkiego rywala Asyrji—Egiptu. Król izraelski dał się porwać ogólnemu ruchowi i wszczął tajne układy z królem egipskim So. Licząc na współudział Egiptu, zaprzestał Hozeasz składać coroczną daninę następcy Tiglat-Pilesera, „wielkiemu królowi“, *Salmanasarowi*. Zawiodły go jednak rachuby. Kiedy oburzony Salmanasar liczną zgromadził armję i przekroczył granice państwa Izraelskiego, Egipcjanie nawet się z miejsca nie ruszyli.

Miasta izraelskie poddawały się Asyryjczykom jedno po drugiem. Niebawem opasali ci ostatni i Samarję. Hozeasz pojmany został przez Asyryjczyków jeszcze przed oblężeniem stolicy i, jako zdrajca, wtrącony do więzienia (724). Mieszkańcy Samarji długo rozpaczliwy nieprzyjacielowi stawili opór. Trzy lata Asyryjczycy oblegali dobrze obwarowaną stolicę izraelską. Miasto zostało zdobyte już po śmierci Salmanasara, za następcy jego, *Sargona* (721).

Po upadku Samarji postanowił zdobywca asyryjski położyć raz na zawsze kres królestwu Izraelskiemu. Uciekł się on w tym celu do środka, zwykle używanego przez Asyryjczyków przy zaborze państw nieprzyjacielskich: uprowadził z sobą w niewolę dziesiątki tysięcy Izraelitów i osadził ich w odległych prowincjach swego państwa: „w Chalachu, w Chaborze, nad rzeką Gozan i w miastach Medji“. Z jednej tylko Samarji wywleczono 27,280 mieszkańców. Wielu udało się jednak zbiedz do państwa Judzkiego. W rok po zdobyciu Samarji (720) pozostali w niej mieszkańcy uczynili ponowną próbę rokoszu i znowu mnóstwo Izraelitów wygnano przemocą w krainy dalekie. W ten sposób Samarja i inne miasta izraelskie wyludniły się niemal całkowicie. Wygnańcy zlali się zwolna z miejscowemi ludami i zginęli pośród nich prawie bez śladu. W opustoszałych mia-

stach osadził król asyryjski Asyryjczyków, Babilończyków i Chutejczyków z rdzennych dzielnic swego państwa. Nowi mieszkańcy byli poganami, ale z biegiem czasu przyswoili sobie niektóre wierzenia i obyczaje izraelskie. Zmieszali się oni z szczątkami tubylców—Izraelitów i utworzyli zwolna lud odrębny, o cechach napoły pogańskich, napoły hebrajskich; lud ten otrzymał nazwę *Samarytan*.

Tak znikło państwo Izraelskie, czyli Dziesięciu pokoleń, przetrwawszy po odpadnięciu od państwa Salomona półtrzecia stulecia. Zginęło nie tylko państwo, lecz i większa część ludu, co je zamieszkiwał; potomkowie Dziesięciu pokoleń, rozproszeni między plemionami Azji. Nieszczęsne to zdarzenie nie mogło być nagłem zjawiskiem. Podział państwa po śmierci Salomona pierwszym był ciosem jaki zadano całości narodu hebrajskiego. Rozszczepione państwo nie było w stanie stawić oporu zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Większa jego część runęła, pozostała mniejsza—Judea. Z narodu hebrajskiego ocalały tylko pokolenia Judy i Benjamina, część pokolenia Lewego (Lewici), tudzież szczątki pokoleń północnych, zbiegłych do Judei po pogromie Samarji.

§ 80. **Achaz i prorok Jezajasz.** Potężna Asyrja, obaliwszy krnąbrne państwo Izraelskie, pozostawiła w spokoju uległą Judeę. Król judzki Achaz dobrowolnie uznał króla asyryjskiego za swego zwierzchnika. Kiedy Tiglat-Pileser podbił połowę państwa Izraelskiego, Achaz udał się do Damaszku, aby tam złożyć hołd zwycięzcy i zjednać sobie jego względy. W Damaszku otarł się Achaz o zwyczaje asyryjskie, które bardzo mu przypadły do smaku. W zachwyt go wprawił zwłaszcza ołtarz pogański, na którym zwycięzca bóstwu swemu składał ofiary. Achaz wysłał do Jerozolimy na ręce arcykapłana Urjasza rysunek tego ołtarza z rozkazem, aby tam natychmiast według tego wzoru inny ołtarz zbudowano. Urjasz zastosował się do polecenia. Powróciwszy z Damaszku, Achaz zaprowadził w Jerozolimie asyryjski kult słońca i innych świateł niebieskich. U wrót świątyni jerozolimskiej postawiono zaprzężony w konie rydwan, na cześć boga słońca. W ślepem naśladownictwie obcego bałwochwalstwa zabrnął Achaz tak daleko, że pewnego razu, gdy mu jakieś groziło nieszczęście, pragnąc przebłagać rozgniewane bóstwo, spalił jednego z swych synów na ołtarzu bożka Molocha. Zdrożności króla naśladowało wielu możnowładzców judzkich. Zepsucie obyczajów w Judei krzewiło się coraz bardziej; niewiele brakowało, aby Judea w tym względzie stanęła na jednym z państwem Izraelskiem poziomie. Na

szczęście, po 16-letnich rządach Achaz zakończył życie i na tron judzki wstąpił syn jego, rozumny i cnotliwy *Chizkjasz* (Ezechjasz) (724). Począł on rządzić państwem w duchu narodowym, hebrajskim. Kiedy w pierwszych latach panowania Chizkjasza Asyryjczycy zdobyli Samarję, ludność Judei widziała w tem sprawiedliwą zapłatę Boga za grzechy państwa Izraelskiego i tem skwapliwiej przylgnęła do młodego króla, który przystąpił z energją do tępienia błędów bałwochwalczych i do wprowadzenia reform państwowych.

Za czasów króla Achaza i Chizkjasza żył i działał w Judei największy z proroków hebrajskich, *Jezajasz*, syn Amoca. Rozpoczął on swoją działalność proroczą jeszcze za ojca Achaza. Judea była wówczas państwem potężnem, bogatem i spokojnem, ale magnaci i bogacze w zepsuciu brali wzór z Samaryjczyków. Obracając się wciąż w kołach wyższego towarzystwa Jerozolimy, zaczął Jezajasz w imieniu Boga piętnować przywary jego i grzechy. Wskazywał on ludowi te same wzniosłe ideały społeczne i duchowe, do których później przez wieki całe nawoływali najwięksi przewodnicy ludzkości.

„Jakąż grzesznicą stała się wierna stolica! — woła prorok.—Niegdyś pełna była sprawiedliwości, prawość w niej zamieszkiwała — teraz tam mordercy. Książęta twe to odszczepieńcy i wspólnicy złodziejów; wszyscy oni lubią przekupstwo i uganiają się za pieniądzem; sierot nie bronią, a sprawa wdowy do nich nie dochodzi"... „Biada tym, co dom (cudzy) przysuwają do domu (własnego), a pole do pola, co dla innych nie zostawiają miejsca i sami ziemię zagarniają!"... „Na co Mi obfitość ofiar waszych? — mówi Jehowa. — Kiedy stajecie przed obliczem Mojem (w świątyni), kto prosi, byście deptali dwory Moje? Nie znoście Mi więcej obłudnych darów, kadzidła wasze są Mi wstrętne; waszych świąt i zborów nienawidzę. Módlcie się, ile chcecie, Ja was nie wysłucham, gdyż ręce wasze krwią są zbroczone. Omyjcie się, oczyśćcie, odtrąćcie szkaradne postępki, zaprzestańcie złoczyństw! Uczcie się, co dobre, dążcie do sprawiedliwości, wspierajcie skrzywdzonego, brońcie sieroty, wstawiajcie się za wdową".

Kazania Jezajasza nabierają mocy zwłaszcza za Achaza, kiedy w Jerozolimie zaczęto naśladować zwyczaje Asyryjczyków i wprowadzono kult ich bałwochwalczy. Prorok był świadkiem najazdu Tiglat-Pilesera, który się skończył podbiciem Aramu i połowy państwa Izraelskiego, i wróżył takiż sam los Judei, jeżeli się nie poprawi. Wyśmiewał tchórzliwe zachowanie się Achaza i jego niewolniczą pokorę wobec króla asyryjskiego. „Aszur (Asyrja) — to kij tylko w rę-

kach rozgniewanego Boga... Czyż może siekiera wynosić się nad tego, co nią rąbie? Czy może piła chełpić się przed tym, kto nią trze?" Zaślepiony Achaz lękał się kija tego, nie zaś Boga, w którego rękach Asyrja ślepem tylko była narzędziem. Prorok widział już zgubę, czekającą w przyszłości dumną Asyrję, przed którą drżały wszystkie narody. Przepowiadał on przyszłą dolę Damaszkowi, Samarji, Tyrowi (Fenicji), Moabowi, Egiptowi i innym narodom.

Mowy Jezajasza uderzają potęgą swą i pięknością. W epoce zabobonu i zepsucia moralnego moc jego słowa budziła z uśpienia sumienia ludu. Jezajasz mnóstwo miał uczniów i stronników wśród najlepszych ludzi Judei — i ludzie ci byli zbawcami narodu judzkiego. Prorok doczekał lepszych czasów, kiedy na tron judzki wstąpił cnotliwy Chizkjasz i zniósł wszystkie owe porządki, jakie nastały za ojca jego, Achaza. Proroctwa Jezajasza stają się podówczas pogodniejsze i wlewają otuchę. Ideał dobrego rządcy i kraju szczęśliwego w następujących prorokowi przedstawia się kształtach: „Wynijdzie różdżka z pnia Iszaja (dynastja Dawida), a latorostka z korzenia jego. I spocznie na nim (królu) duch Boży, duch mądrości i rozumu, duch doznania i bojaźni Pańskiej... Będzie sądził ubogich w sprawiedliwości, a w prawości cichych na ziemi. Sprawiedliwość i wiara będą jako pas na biodrach jego (t. j. odeń nieodłączne). I będzie mieszkał wilk z barankiem, a tygrys z koźlęciem leżeć będzie; cielę, lew i wół będą pospołu, a małe pacholę prowadzić je będzie. Krowa i niedźwiedź społem paść się będą, a młode ich będą leżeć razem, a lew jako wół jeść będzie plewy. Dziecię pierś ssące igrać będzie u nory węża, a małoletnie dłoń włoży do gniazda jaszczurki. *Ni zła, ni szkody nie będzie na wszystkiej górze Mej świętej, bo ziemia napełniona będzie poznaniem Boga, jak morze pełne jest wody*".

Przed wzrokiem proroka unosi się nie obraz drapieżnego mocarstwa, mieczem świat podbijającego, lecz ideał ludu cichego, rządzonego w duchu sprawiedliwości społecznej, dążącego do zrównania słabych z silnemi, do pogodzenia wszelkich waśni, do usunięcia różnic klasowych. Judea nie powinna współzawodniczyć z Asyrją; „ciche wody Siloah" (zdrój w Jerozolimie) nie mają rywalizować z „potężnemi a szumnemi falami Eufratu", na rozległych obszarach zalewającemi ziemię. Państwo hebrajskie ma być potężnem wewnętrznie państwem sprawiedliwości, nie zaś wojującem „mocarstwem świata", którego potęga w przemocy, prawo zawiera się w pięści. Co więcej, naród hebrajski powinien taką osiągnąć doskonałość, aby mógł służyć za wzór dla innych narodów i w ścisłe z niemi wejść związki duchowe. „I stanie się w czasy późniejsze — wieszczy Jezajasz — góra domu Bożego utwierdzoną będzie na szczycie gór i wznosić się będzie ponad wszystkie góry, i schodzić się do niej będą wszystkie

narody. I pójdą mnogie narody i rzekną: wstąpmy na górę Bożą, w dom Boga Jakóba; niech nas On nauczy dróg swoich i udamy się Jego ścieżkami. Albowiem z Syonu wynijdzie nauka, a słowo Boże— z Jerozolimy. I będzie On sędzią pomiędzy ludami i oskarżycielem pośród wielu plemion. Przekują one wtedy miecze swe na pługi, a włócznie swe na sierpy, naród na naród nie podniesie miecza, i ludzie do wojny ćwiczyć się nie będą".

ROZDZIAŁ XII.

Dalsze losy państwa Judzkiego.

(720 — 586).

§ 81. **Chizkjasz.** Od czasów króla Dawida nie zasiadał na tronie judzkim tak bogobojny, tak interesom ludu oddany król, jakim był Chizkjasz (724 — 695). Zaraz w pierwszych latach swego panowania ujrzał Chizkjasz upadek Samarji i ostateczną zgubę państwa Izraelskiego. Pragnął więc uchronić Judeę od podobnegoż fatalnego losu. Aby to osiągnąć, postanowił przedewszystkim przywrócić w kraju czystą wiarę, prawo i porządek. Z zapałem jął młody król tępić bałwochwalstwo asyryjskie, wprowadzone przez Achaza. Na jego rozkaz zniszczono wszystkie bałwany, skruszono węża miedzianego, którego gmin czcił, jako bóstwo uzdrawiające. Zakazał Chizkjasz budować ołtarze na wzgórzach, w różnych miastach i siołach; żądał on, aby w wielkie święta Judejczycy zbierali się na nabożeństwo do świątyni jerozolimskiej. Kazał oczyścić świątynię ze znajdujących się tam posągów, wypędził niecnych wróżbitów i zastąpił ich przez prawdziwych kapłanów i Lewitów. Przywrócono służbę Bożą zgodną z starym obyczajem narodowym. Kapłani na ołtarzu Jehowy składali ofiary z bydła domowego, a Lewici śpiewali chórem hymny pochwalne (psalmy) na cześć Boga, towarzysząc śpiewom grą na instrumentach. Nadzwyczaj uroczyście obchodzono święto Paschy, na które do Jerozolimy ściągał naród ze wszystkich zakątków kraju. Podczas takich zgromadzeń świątecznych król bratał się z ludem, modlił się z nim

pospołu i weselił. Chizkjasz zbliżył do siebie proroków i wysoki zwłaszcza szacunek okazywał wielkiemu Jezajaszowi.

Doprowadziwszy do ładu wewnętrzne sprawy państwa, oddał się król zupełnie trosce o zabezpieczenie jego całości. Od czasów Achaza znajdowała się Judea pod zwierzchnictwem Asyryi i płaciła jej daninę: Chizkjasz zaś pragnął uwolnić kraj od poniżającej tej zawisłości. Panował wówczas w Asyrji dumny *Sancherib*, który dążył do zhołdowania nowych krajów, a nawet wielkiego Egiptu. Król egipski, Tyrhaka, gotował się do odparcia Asyryjczyków. I oto Chizkjasz zawarł z Egiptem przymierze do zwalczania wspólnego wroga. Tyrhaka przyobiecał mu, że gdy tylko Asyryjczycy wtargną do Judei, jazda egipska natychmiast podąży Judejczykom z pomocą. Prorok Jezajasz nie pochwalał przymierza, utrzymując, że nie należy ufać zwodniczym obietnicom Egipcjan. „Jehowa — mówił — wyciągnie prawicę, i potknie się pomagający i upadnie pomoc otrzymujący, i zginą obaj razem". Ale Chizkjasz, poduszczony przez doradców, nie usłuchał tym razem proroka. Zarządził wszystkie środki ku obronie Jerozolimy na wypadek napadu nieprzyjaciela. Dokoła starego muru fortecznego wzniósł nowy, oba mury obwarował wieżami, okopał rowami, przygotował wielki zasób broni, przeprowadził do środka miasta wodę, a źródła i strumienie zamiejskie kazał zasypać, aby wróg podczas oblężenia pozbawiony był wody. Dokonawszy tego, Chizkjasz otwarcie powstał przeciw zwierzchniczej władzy Asyrji (703).

§ 82. **Najazd Sancheriba.** W chwili, gdy Chizkjasz wypowiedział posłuszeństwo Asyrji, Sancherib dążył właśnie na czele olbrzymiego wojska przeciw Egiptowi. Dowiedziawszy się o sprzymierzeniu króla judzkiego z egipskim, postanowił Sancherib upokorzyć przedewszystkiem Judeę, która mu zresztą była po drodze. Asyryjczycy wtargnęli do kraju i zaczęli burzyć miasta i łupić mieszkańców. Obóz swój rozbili pod miastem *Lachiszem*, niedaleko Jerozolimy. Stąd wysłał Sancherib trzech dostojników wraz z wojskiem ku Jerozolimie, żądając, aby się miasto poddało. Posłowie asyryjscy domagali się widzenia z Chizkjaszem, ale król wolał paktować z nimi przez rządcę swego, Eliakima, i dwóch innych doradców. Posłowie spotkali się pod murami Jerozolimy; na mury zaś wdrapali się przerażeni mieszkańcy miasta, chcąc wiedzieć, co zajdzie. Jeden z posłów asyryjskich, Rabszaka, zwrócił się do dostojników judzkich z nastę-

pującą przemową: „Powiedzcie Chizkjaszowi w imieniu wielkiego króla Asyrji: w kim pokładasz nadzieję, żeś powstał przeciwko mnie? Daremnie zaufałeś Egiptowi, tej trzcinie nadłamanej, na której oprzeć się niebezpiecznie, bo może wbić się w dłoń i ją przebość. Alboż ty możesz mierzyć się potęgą bodaj z najdrobniejszym królikiem, hołdującym władcy mojemu?" Poczem, zwróciwszy się do stojących na murach wystraszonych mieszkańców Jerozolimy, zawołał głośno Rabszaka: „Niech was król Chizkjasz nie mami, albowiem nie ocali was z rąk króla asyryjskiego. Niech was nie łudzi nadzieją, że wam pomoże Jehowa i że miasto nie wpadnie w moc Asyryjczyków. Czyliż bogi innych ludów wybawiły z rąk asyryjskich ich ziemie?" Stojący na murach Judejczycy milczeli. Kiedy posłowie judzcy za powrotem powtórzyli królowi słowa Rabszaki, Chizkjasz upadł na duchu i prosił Jezajasza, aby błagał Boga o ocalenie Jerozolimy. Wzruszony pokorą króla, prorok pośpieszył uspokoić go, przepowiadając, że Bóg nie dopuści, by zwyciężył Sancherib, który tak niecnie szydził z Jehowy i ludu judzkiego.

W chwili, gdy król asyryjski i judzki wiedli z sobą układy, król Egiptu, Tyrhaka, ciągnął na czele potężnego wojska naprzeciw Asyryjczykom. Zasłyszawszy o tem, Sancherib opuścił granice Judei i udał się z wojskiem na spotkanie Tyrhaki ku granicy Egiptu. Lecz z drogi wysłał jeszcze list do Chizkjasza z pogróżkami i żądaniem, aby natychmiast ukorzył się przed władzą asyryjską. Widząc, że Egipt śpieszy z pomocą, odepchnął Chizkjasz roszczenia Sancheriba. Wraz z całym ludem modlił się król gorąco w świątyni jerozolimskiej o zbawienie ojczyzny. Jezajasz podsycał męstwo w narodzie cudownemi swemi proroctwami, wróżąc niedaleką zgubę wojsku asyryjskiemu. Istotnie, niebawem nadeszły wieści, że olbrzymie wojsko Sancheriba pośpiesznie wraca z wyprawy przeciw Egiptowi (701). Wśród Izraelitów rozeszła się pogłoska, że Bóg zesłał mór na Asyryjczyków i że w ich obozie w przeciągu jednej nocy „anioł Boży" zgładził 185,000 żołnierza. W Egipcie znów opowiadano, że jednej nocy niezliczone mnóstwo myszy polnych pogryzło doszczętnie odzież, obuwie i broń w obozie nieprzyjacielskim, wskutek czego Asyryjczycy musieli ratować się ucieczką. Sancherib cofnął się do Niniwy. „Bóg wymierzył karę" chełpliwemu wrogowi — i Jerozolima unikła zagłady. W ostatnich latach życia Chizkjasza Judea znowu zaznała słodyczy

pokoju i bezpieczeństwa. Po 28-letnich rządach zgasł bogobojny król Chizkjasz i został pochowany w grobowcu domu Dawidowego.

§ 83. **Upadek wiary za Menaszy.** Po śmierci Chizkjasza w wewnętrznych stosunkach narodu judzkiego zaszły zmiany na gorsze. Syn Chizkjasza, *Menasza* (695 — 640), nie poszedł w ślady cnotliwego ojca, lecz niegodnego dziada. Wstąpił on na tron, mając lat 12. Skorzystali z tego dawni doradcy Achaza i oddani bałwochwalstwu magnaci, których Chizkjasz oddalił z dworu królewskiego. Owładnęli osobą młodego króla i naprzód rządzili sami w jego imieniu, potem zaś nauczali go rządzić podług własnego upodobania. Menasza zniósł wszystkie reformy, wprowadzone przez Chizkjasza. Nie żądał on od mieszkańców prowincji, aby zgromadzali się na wielkie święta w Jerozolimie i tu odprawiali nabożeństwo, lecz pozwalał wszędzie na wzgórzach wznosić ołtarze i na nich składać ofiary. Stare kanaańskie kulty pogańskie otrzymały te same prawa, co obrzędy religji judzkiej. W Jerozolimie zapanował niebywały chaos kultów i obrządków. Wznosiły się tu i ołtarze na cześć Baala i bałwany Astarty i świątnice kultu świateł niebieskich. Posągi i ołtarze bogów pogańskich znajdowały się nawet na placach i podwórzach otaczających świątynię jerozolimską. W dolinie Hinom, w pobliżu Jerozolimy, stanął ołtarz, na którym, wzorem krwawego kultu boga Molocha, składano w ofierze drobne dzieci; wraz z bałwochwalstwem szerzyła się rozpusta i gruby zabobon. W kraju ukazały się rozpasane kapłanki, czarodzieje, wróżki i wywoływacze zmarłych. Proroków i kapłanów, ośmielających się podnieść głos przeciw tej ohydzie, srogo prześladowano. Wielki Jezajasz nie żył już wówczas. (Istnieje stare podanie talmudyczne, jakoby Jezajasz ukrył się przed prześladowcami w wydrążeniu cedru, lecz król Menasza wytropił go tam i kazał przepiłować proroka wraz z drzewem). Ale uczniowie jego, pełni zaparcia się, szli udeptanym przezeń torem, wytykając wielkim głosem zdrożności króla i ludu i pomstę Boga zwiastując. W czasach owych Asyrja ponownie narzuciła Judei swe zwierzchnictwo i Menasza musiał godzić się z ciężkiem jarzmem lennika.

Pół stulecia prawie panował Menasza. Syn jego, *Amon*, (640), padł ofiarą spisku pałacowego w drugim roku swego panowania. Królem okrzyknięto 8-letniego syna Amona, Jozjasza (638 — 608).

§ 84. **Przywrócenie religji za Jozjasza.** Podczas małoletności Jozjasza w imieniu jego rządzili ciż sami dostojnicy, którzy za poprzedników jego uczynili z Judei kraj niemal pogański, podwładny królom Asyrji. Lecz kiedy młody król dojrzał i osobiście zaczął wglądać w sprawy rządu, zrozumiał wnet potworność istniejącego ładu i zaczął się przechylać coraz bardziej na stronę proroków, dążących do reform wewnętrznych.

Przez stronnictwo to zagrzany, postanowił król Jozjasz pójść za przykładem pradziada swego, Chizkjasza, i przystąpił do reform w wewnętrznem życiu swego państwa. Przedewszystkiem polecił kapłanom zgromadzić środki i wezwać majstrów do odnowienia tkniętej już zębem czasu świątyni jerozolimskiej. Podczas robót znaleziono w przybytku rękopism, w którym, jak się okazało, spisane były starożytne ustawy i nauki Mojżesza. (Była to ostatnia księga Pięcioksięgu, znana pod nazwą „Deuteronomium“ — prawodawstwo powtórzone. Kapłan Chilkjasz, który znalazł rękopis, oddał go pisarzowi królewskiemu, a ten doręczył go królowi. Treść księgi znalezionej miała postać testamentu, wygłoszonego przed zgonem na puszczy przez wielkiego przewodnika ludu, Mojżesza. Przepowiada on w nim przyszłe losy ludu i państwa izraelskiego. Łagodnemi a rzewnemi słowy zaklina Mojżesz Izraelitów, by przestrzegali przykazań wiary prawdziwej i moralności i nie naśladowali pogan. Myśl przewodnia księgi „Deuteronomium“ jest następująca: istnieje Bóg jedyny, doskonały i pełen dobroci, który wybrał z pośród wszystkich ludów lud izraelski i przekazał mu wielkie prawdy wiary, cnoty i miłości bliźniego. Bóg ten, Jehowa, jak ojciec dobrotliwy, troszczy się o los ludu swego, żądając odeń tylko posłuszeństwa dla otrzymanych przykazań. Przykazania te to szereg przepisów, których zachowanie zapewnia spokój i pomyślność tak osobom pojedyńczym, jak i całemu społeczeństwu. Prostota obyczajów, czystość wiary, prawda i sprawiedliwość, a zwłaszcza troska o słabych, bezdomnych członków społeczeństwa— oto jądro prawodawstwa mojżeszowego. Skończony to system moralności i nauki społecznej, system, który, dzięki wzniosłym swym cechom, nie ma sobie równego pośród wszystkich nauk świata. A przy tem wszystkiem niemasz tu żadnych dążeń do rzeczy niemożliwych: wszystkie prawa i przepisy mają warunki bytu, tchną życiem realnem. „Ustawy, jakich ci udzielam,—mówi Mojżesz do ludu—nie są dla cię nieosiągnione i dalekie. Nie są one na niebiosach, ani za morzem,

ale bardzo blizko ciebie: w ustach twych i sercu twojem; przestrzeganie ich zależy od ciebie". Obok napomnień są tu i groźby ku tym zwrócone pokoleniom, które odstąpią od przykazań Jehowy. Odstępstwo takie, podług testamentu Mojżesza, pociągnie za sobą karę Bożą w postaci klęsk narodowych, upadku państwa, a nawet zupełnej jego zagłady. Kiedy pisarz odczytał na głos w pałacu święty dokument, treść jego uderzyła króla. Teraz dopiero pojął, jak daleko zboczył naród hebrajski z drogi praw świętych, nadanych mu przez Boga za pośrednictwem Mojżesza—i obawiał się, że straszne kary dotkną niebawem krainę judzką. Zatrwożony król posłał dworzan do prorokini jerozolimskiej *Chuldy* z zapytaniem, czy kraj powinien się spodziewać klęsk z ręki Boga za grzechy ostatnich pokoleń. Prorokini odpowiedziała, że Bóg dawno już postanowił ukarać lud judzki za cześć oddawaną bałwanom, ale ponieważ król Jozjasz ukorzył się całą duszą przed Bogiem, klęska zgotowana Judei, spadnie na kraj nie za jego rządów.

Przepowiednia ta uspokoiła króla. Kazał on zwołać lud do świątyni i tu, stanąwszy na wzniesieniu, odczytał na głos świętą księgę, poczem skłonił zgromadzonych do złożenia ślubu, że będą przestrzegać praw boskich, w księdze tej spisanych. Następnie zabrał się z zapałem do tępienia bałwochwalstwa. Zniszczono ołtarze, posągi i wizerunki bogów pogańskich, wszystkie bałwany wyrzucono ze świątyni i spalono; usunięto rydwan boga słońca, stojący u wrót świątyni. Wypędzono z kraju kapłanów i kapłanki pogańskie. Usunąwszy wszelkie ślady bałwochwalstwa w całem państwie, zwołał król na wiosnę do Jerozolimy lud ze wszystkich miast, aby odprawił Paschę z całą uroczystością i zgodnie z przepisami Zakonu. W ten sposób przywrócone zostało w Judei życie narodowe, duchowe i społeczne. Pobożnego Jozjasza wysławiano; porównywano go do cnotliwego Chizkjasza, a nawet do Dawida. Prorocy uzyskali za Jozjasza potężny wpływ na sprawy państwowe.

Najwybitniejszym prorokiem za czasów Jozjasza był Jeremjasz, potomek kapłanów. Za młodu już poczuł Jeremjasz w sobie ducha proroczego. Posłuszny natchnieniu, począł mówić szorstką prawdę królowi, kapłanom, magnatom i prostemu ludowi. Usiłował kierować zarówno zewnętrzną polityką kraju, jak i życiem jego duchowem w myśl wielkich przykazań księgi „Deuteronomium". Niebawem zdobył Jeremjasz w Judei toż samo stanowisko, jakie niegdyś przypadło w udziale Jezajaszowi.

§ 85. **Walka z Egiptem. Joakim.** W ostatnich latach panowania Jozjasza rozpoczął się na Wschodzie wielki ruch narodów, który w stanowczy sposób oddziałał na losy wielu państw. Władczyni Azji, dumna Asyrja, blizka już była upadku. Jarzmo jej strąciły największe jej prowincje, *Medja* i *Babilonja*. Wzmagając się coraz bardziej na siłach, Medowie i Babilończycy grozić zaczęli samej Asyrji i jej stolicy, Niniwie. W Judei zaczęła się budzić nadzieja wyzwolenia się z pod zwierzchnictwa Asyryjczyków. Miał też z Asyrją rachunki stary jej wróg—Egipt. Król egipski *Necho* pragnął również otrzymać dział z rozpadającego się mocarstwa. Ruszył więc z olbrzymią armją ku Eufratowi. Aby rychlej stanąć u celu, musiało wojsko egipskie przejść przez dzielnice judzkie. Jozjasz postanowił oprzeć się temu, obawiał się bowiem, że Egipcjanie, podbiwszy ościenne prowincje asyryjskie, zapragną następnie zhołdować i Judeę, byłą danniczkę Asyrji. Ufny w pomoc Boską, wyruszył król judzki z oddziałem wojska naprzeciw Nechowi i zagrodził mu drogę. Wojska spotkały się w dolinie *Megido*, w pobliżu gór Karmel, i tu stoczono bitwę. Zakończyła się ona klęską Judejczyków; król Jozjasz sam otrzymał śmiertelną ranę (608). Słudzy natychmiast zawieźli konającego króla do Jerozolimy. Mieszkańcy stolicy, ujrzawszy zwłoki ukochanego monarchy na głos płakali.

Klęska przy Megido oddała Judeę pod zwierzchnią władzę Egiptu. Zabrawszy Asyrji cały Aram, czyli Syrję, Necho ogłosił się też zwierzchnikiem Judei. Zmarły król pozostawił trzech synów. Necho mianował królem najstarszego z nich, *Joakima* (608—597). Był to człowiek zły i samowolny; lud judzki go nie lubił; zjednał on sobie natomiast króla egipskiego i stał się posłusznem w jego ręku narzędziem. Aby ukarać Judeę za opór, stawiony przez Jozjasza, obciążył ją Necho olbrzymią kontrybucją pieniężną. Joakim podatek ten ściągnął z ludu z wielkiem okrucieństwem. Tak rozwiały się marzenia o wolności, oparte na osłabieniu Asyrji; jarzmo asyryjskie zastąpiła władza Egiptu. Joakim i jego dworzanie pogodzili się z tym stanem rzeczy. Pragnąc się przypodobać swemu władcy, wprowadzili oni nawet do Jerozolimy egipski kult bałwochwalczy i obyczaje cudzoziemskie. Joakim zaczął w zbytku naśladować faraonów; wzniósł nowy

pałac w Jerozolimie i do robót zmuszał obywateli judzkich. Znowu zaczęli przewodzić możnowładcy i bogacze i lud hebrajski jęczał pod uciskiem cudzoziemców i własnych swych rządców.

§ 86. **Joakim i prorok Jeremjasz.** Z zepsuciem króla i dostojników państwowych walczyli nieustannie prawdziwi przyjaciele ludu — prorocy, a na ich czele Jeremjasz. Ten ostatni rzucał nieustraszenie gorzką prawdę w oczy królowi i dworzanom, wieszcząc, że Bóg w gniewie postąpi z Judeą, jak niegdyś z Samarją. Gromił w swych przemówieniach tych świętoszków zwłaszcza, co bezecnie wszędzie postępując, udawali bogobojnych i zapewniali, że Bóg ochroni Jerozolimę przez wzgląd na święty swój przybytek. Świętoszkowie ci należeli przeważnie do duchowieństwa; Jeremjasz nazywał ich „fałszywemi prorokami". „Nie ufajcie — mówił do ludu Jeremjasz — ułudnym wyrazom: tu świątynia Boża. Jakto? kradniecie, zabijacie, oddajecie się rozpuście, kłamiecie, czcicie Baala i „królowę nieba" (imię bóstwa egipskiego), a potem przychodzicie, stajecie w tej świątyni przed obliczem Bożem i mówicie: jesteśmy zbawieni. A potem znowu dopuszczacie się tej samej szkarady. Idźcie do Sylo; gdzie niegdyś również wznosiła się świątynia Boża i popatrzcie, jaki los ją spotkał za grzechy Izraelitów! Wy popełniacie też same grzechy — i Bóg postąpi ze świątynią jerozolimską, jak postąpił z przybytkiem w Sylo; odepchnie On was, jak odepchnął potomków Efraima." Pewnego razu, kiedy Jeremjasz przemawiał w ten sposób w świątyni jerozolimskiej, otoczył go tłum kapłanów i fałszywych proroków, wołając: „Umrzeć powinieneś za swe słowa, za to, żeś powiedział, iż świątynia nasza zginie, jak przybytek w Sylo!" Na placu przed świątynią zgromadził się wielki tłum ludu. Na zgiełk przybiegli dworzanie. U wrót świątyni zarządzono sesję sądową. Kapłani i fałszywi prorocy domagali się, aby Jeremjasza za groźne jego wróżby skazano na śmierć. Jeremjasz śmiałą na to dał odpowiedź, zwróciwszy się do dostojników i ludu: „To, coście słyszeli, Bóg mówić mi rozkazał. Poprawcie się więc, usłuchajcie Boga, a On odwróci klęskę, którą wam przeznaczył. Co do mnie, jestem w waszych rękach: postąpcie ze mną jak się wam podoba". Sędziowie uniewinnili Jeremjasza, uznawszy, że przemawia w imieniu Boga. Dzięki staraniom przyjaciół, uniknął tym razem Jeremjasz niebezpieczeństwa.

W pierwszych latach panowania Joakima doniosłe zaszło zdarzenie: Asyrja za ostatniego swego króla, Saraka (Sardanapal), rozpadła się całkowicie, stolicę zaś jej Niniwę zburzyli Medowie i Babilończycy. Panowanie nad Azją przeszło w ręce Babilończyków. Królem Babilonji został podówczas wojowniczy *Nebuchadnecar*. Zagarnąwszy dawne ziemie asyryjskie, zapragnął on posiąść i Syrję; prowincja ta wszakże znajdowała się w rękach króla egipskiego, Necha, który zdążył zająć ją wcześniej. Wynikła stąd walka między królem Nechem a Nebuchadnecarem. Pod miastem *Charkemiszem* wywiązał się krwawy bój między Egipcjanami a Babilończykami, i ci ostatni zwyciężyli. Necho musiał ustąpić Nebuchadnecarowi kraje syryjskie, a wraz z niemi i zwierzchnictwo nad Judeą (604). Jeremjasz doradzał królowi judzkiemu, aby ukorzył się dobrowolnie przed niezwyciężonym dotąd Nebuchadnecarem, ale Joakim liczył na pomoc Egiptu i zwlekał. Wówczas Jeremjasz w mowach swych do ludu zaczął wróżyć, że niebawem nadejdzie król Babilonji i kraj cały obróci w perzynę.

§ 87. **Zwierzchnictwo Babilonji; Joachin w niewoli.** Smutne wróżby Jeremjasza sprawdzać się zaczęły. Zwycięzki król Babilonji, Nebuchadnecar, dążył z olbrzymią armją ku Judei. Wojsko babilońskie wtargnęło do Judei i zaczęło grabieżyć i krzywdzić mieszkańców miast pogranicznych. Wtedy Joakim ukorzył się przed Nebuchadnecarem (600). Judea uznała zwierzchnictwo Babilonji, jak przedtem Asyrji i Egiptu. Ale zależność od Babilonji ciążyła wielce Joakimowi; szukał on tylko sposobności, aby się jej pozbyć. W trzy lata później, podżegany przez króla egipskiego, odmówił Joakim daniny Nebuchadnecarowi. Ściągnęło to wielką na Judeę klęskę. Nebuchadnecar, zajęty wówczas walką z Fenicjanami i Egiptem, wysyłał zrazu do Judei małe tylko podjazdy, które pustoszyły granice kraju: sam zaś miał zjawić się z wojskiem zaraz po ukończeniu rozpoczętej wyprawy.

W czasie tym pełnym zamętu zmarł Joakim. Mieszkańcy jerozolimscy oddali tron 18-letniemu jego synowi, *Joachinowi*, czyli Jechonji (597). Ster państwa ujęła w swe ręce matka młodocianego króla, *Nechuszta*, i wszystko się działo jak za Joakima. Nowy król panował tylko trzy miesiące. Nebuchadnecar zdołał już podbić część Fenicji i Palestyny, poczem wtargnął do Judei, zagarnął mnóstwo miast i zbliżył się do Jerozolimy. Zaledwie rozpoczęło się oblężenie, przekonali się królowa i Joachin, że stolica nie zdoła się oprzeć wielkiej przewadze Babilończyków. W towarzystwie tedy dworzan wyszli z Jerozolimy i udali się do obozu babilońskiego, by złożyć osobiście hołd Nebuchadnecarowi i gniew jego przebłagać. Nie wzruszyło to jednak dumnego zwycięzcy. Kazał on uwięzić Joachina wraz z matką

i wyprawić ich do *Babilonu*, stolicy państwa babilońskiego. Razem z niemi skazał Nebuchadnecar na wygnanie 10.000 magnatów, kapłanów i płatnerzów judzkich, którzy należeli do obozu wrogiego zwierzchnictwu Babilończyków. Oprócz tego zabrał wiele złota i srebra z pałacu i świątyni jerozolimskiej. Jerozolima tedy została pozbawioną w jednej chwili najwybitniejszych swych mężów i prawie wszystkich skarbów. Pozostałej w Judei ludności dał Nebuchadnecar króla w osobie najmłodszego syna Jozjasza, *Cydkjasza*, (Sedekjasz, 597—586). Nowy król zaprzysiągł, iż będzie wiernym sługą władcy babilońskiego.

§ 88. **Cydkjasz; przygotowania do rokoszu.** Dziesięć lat panowania Cydkjasza były epoką ciężkiego niepokoju i trwogi w państwie judzkiem. Cydkjasz był człowiekiem słabym i chwiejnym; nie nadawał się on do rządów w tak burzliwym czasie. Szanował wprawdzie proroka Jeremjasza, który utrzymywał, że cierpliwie znosić należy władzę Babilończyków, aby w gorszą nie wpaść niedolę; lecz jednocześnie dawał posłuch i magnatom, którzy pragnęli powstać przeciw Nebuchadnecarowi i uwolnić kraj od nieznośnego jarzma. Żądza walki o wolność wrzała zwłaszcza w piersiach wygnańców judzkich, skazanych wraz z Joachinem na pobyt w Babilonji. Marzyli oni o rychłym powrocie do kraju ojczystego i zmawiali się potajemnie z braćmi swemi w Jerozolimie, aby wywołać rokosz przeciw władzy Nebuchadnecara. Napróżno przestrzegał jeńców mieszkający wśród nich młody prorok *Jechezkiel* (Ezechjel) z rodu kapłańskiego i przekładał im, by bez szemrania znosili niewolę, jako zasłużoną karę Boską za popełnione grzechy. Przepowiedział, że i pozostali w Judei mieszkańcy niebawem pójdą w niewolę i że Bóg zlituje się nad swym ludem później dopiero, gdy cierpienia duszę jego oczyszczą.

Ale Judejczycy babilońscy tyleż zwracali uwagi na słowa Jechezkiela, co jerozolimscy na Jeremjasza. Dowiedziawszy się o planach jeńców babilońskich, posłał do nich Jeremjasz list, w którym prosił, aby zachowywali się spokojnie w miejscu, dokąd ich losy zagnały: „Budujcie tam domy — pisał — i mieszkajcie w nich, zasadzajcie ogrody i jedzcie ich owoce. Myślcie o szczęściu miasta, w którem was Bóg osadził, i módlcie się zań, powodzenie bowiem miasta tego waszem będzie powodzeniem. Gdy Babilon lat 70 liczyć będzie, Bóg pozwoli wam wrócić z niewoli". List ten nie podobał się Judejczykom w Babilonie. Wielu też w Jerozolimie oburzało się na proroka, nazywali go zdrajcą i poplecznikiem Nebuchadnecara. Ciężko cierpiał Jeremjasz, widząc, że naród go nie rozumie. Kochał on gorąco ojczyznę, a wiedział, że zgubi ją powstanie przeciw władzy Babilończyków.

§ 89. **Upadek Jerozolimy.** Przez lat 7 czy 8 król Cydkjasz wierny był przysiędze, złożonej Nebuchadnecarowi; w końcu jednak postanowił zrzucić jarzmo Babilończyków; żądała tego większość mieszkańców Jerozolimy. Cydkjasz odmówił daniny królowi babilońskiemu i w ten sposób ogłosił niepodległość państwa. Zaczęto się przygotowywać w Jerozolimie do wojny z Babilonją. Wieść o powstaniu Judejczyków rozjątrzyła Nebuchadnecara. Aby ukarać rokoszan, wyruszył on na nich z olbrzymią armją. Wojska babilońskie wpadły do Judei, wzięły szturmem mnóstwo miast warownych, plądrowały kraj i mieszkańców zagarniały w niewolę. Wielu wieśniaków, przy zbliżeniu się wroga, uciekło do Jerozolimy, gdzie i tak było przeludnienie. Stolicę obwarowano potężnie i mieszkańcy postanowili bronić się do upadłego.

Zimową porą z początkiem 587 roku armja Nebuchadnecara opasała Jerozolimę i wzniosła dokoła niej wał oblężniczy. Mieszkańcy Jerozolimy porwali za broń. Dla powiększenia liczby wojska kazał Cydkjasz obdarzyć wolnością wszystkich niewolników pochodzenia hebrajskiego. Mężnie bronili się Judejczycy. Rok już trwało oblężenie stolicy, a skutków nie było widać. Naraz otrzymał Nebuchadnecar wieść, że król egipski Chofra zbliża się z wielkiem wojskiem. Babilończycy cofnęli się śpiesznie z pod murów Jerozolimy i rzucili na spotkanie Egipcjan. W Jerozolimie zapanowała radość, w fakcie tym bowiem widziano początek klęski wroga. Niestety, tryumf był przedwczesny. Nebuchadnecar zadał wkrótce porażkę Egipcjanom i wojska jego ukazały się znowu pod Jerozolimą. Coraz gwałtowniej szturmował nieprzyjaciel do murów miasta. Prorok Jeremjasz nie przestawał i teraz głosić, że miasto zginie, jeśli się dobrowolnie nie podda. Wtedy rozjątrzeni magnaci rzekli do króla: „Jeremjasz zasługuje na śmierć, gdyż proroctwa jego osłabiają męstwo żołnierzy." Na to król: „Wszak jest w waszych rękach; ja bowiem przeciw wam nic zrobić nie mogę." Na rozkaz magnatów wrzucono Jeremjasza do lochu pełnego błota. I zginąłby prorok, gdyby się nad nim nie był ulitował jeden z niewolników pałacowych, rodem z Etjopji. Niewolnik ten doniósł królowi o losie, jaki czekał proroka; na rozkaz króla wydobyto Jeremjasza z lochu za pomocą powrozów i umieszczono w domu straży pałacowej.

W Jerozolimie niepokój wzrastał. Wyczerpały się zasoby żywności, nastał głód w mieście. Na murach ginęli żołnierze od pocisków nieprzyjacielskich, a w domach i na ulicach Jerozolimy ludzie umierali z głodu i od moru; mężczyźni i kobiety, jak cienie, snuli się po mieście i często padali trupem z wycieńczenia; dzieci krzyczały z płaczem: dajcie chleba! Zdarzało się, że kochające matki warzyły zmarłe swe dzieci i głód ich ciałem nasycały! Wyczerpani żołnierze nie byli w stanie z dawnem męstwem bronić obwarowań. W miesiącu Tamuz (czerwiec) 586 r. zdołali wreszcie Babilończycy zrobić wyłom w murze miejskim i wtargnąć do miasta. Rozpoczęła się rzeź. Rozwścieczeni żołnierze babilońscy mordowali, kogo napotkali, nie oszczędzając kobiet, ani dzieci. Wraz z Babilończykami wpadły do Jerozolimy sprzymierzone z nimi hordy Edomitów. Plądrowały one i rabowały mienie mieszkańców. Król Cydkjasz z garstką dworzan i żołnierzy zbiegł nocą z Jerozolimy. Ale w pobliżu Jerycha zabiegli mu drogę jeźdzcy babilońscy. Cydkjasza wraz z synami zawieziono do syryjskiego miasta Rybli, gdzie się podówczas znajdował Nebuchadnecar. Król babiloński kazał naprzód stracić synów w oczach ojca, poczem polecił wyłupić Cydkjaszowi oczy, okuć go w łańcuchy i zawieźć do Babilonu.

Lecz to nie nasyciło jeszcze gniewu zwycięzcy. Wyprawił on dowódcę swej straży przybocznej, *Nebuzaradana*, z poleceniem zburzenia Jerozolimy. Srogi wódz przybył do stolicy Judei, zagarnął wszystkie skarby świątyniowe, wszystkie naczynia drogie i ozdoby gmachu, i wysłał je do Babilonu. 9-go Ab (lipiec) spalił wspaniałą świątynię, istniejącą od czasów Salomona, pałac królewski i inne większe gmachy, zrównał z ziemią mury Jerozolimy, i wielu mieszkańców zabrał do niewoli. Arcykapłana Seraję, pomocników jego, oraz wyższych urzędników judzkich, w liczbie 60 dusz, wyprawił do Rybli, gdzie Nebuchadnecar kazał ich stracić. Pozostałych brańców judzkich, którzy należeli do najlepszych sfer społeczeństwa, pognano do Babilonu. W Jerozolimie i innych miejscowościach Judei pozostali tylko biedni mieszczanie i wieśniacy. Prorok Jeremjasz również dostał się zrazu do niewoli, ale potem uwolniono go na rozkaz Nebuchadnecara, albowiem przemawiał stale za dochowaniem wiary królowi Babilonji. Okropny los ojczyzny znękał proroka. Gorzko opłakiwał upadek Jerozolimy, który sam zawczasu przewidział.

W Biblji przechowały się pieśni żałobne, które według podania napisał Jeremjasz z powodu upadku Jerozolimy (Megilloth „Ejcha“). Oto kilka ustępów z tych trenów, dotąd czytywanych w synagogach w dzień postu 9-go Ab (Tisze-beab). „Jak samotnie siedzi ludna niegdyś stolica! Została niby wdowa. Wielka między ludami, władczyni krajów — stała się hołdownicą. Szlocha nocami i łzy cieką po jej obliczu, i niemasz dla niej pocieszyciela między wszystkiemi jej przyjacioły; wszyscy ją zdradzili i zostali jej wrogami. Płaczą drogi Syonu, nikt nie podąża niemi na święto, puste wrota jego, wzdychają kapłani jego i posmutniały jego dziewice... O, jaki mrok rzucił Bóg na blask córy Syonu (narodu hebrajskiego). Król i jej magnaci między obcemi, zabrakło jej Zakonu i jej prorocy nie otrzymują już widzeń od Boga. Na ziemi siedzą w milczeniu starcy Syonu, głowy posypali popiołem, worem się przepasali; ku ziemi pochyliły czoła dziewice Jerozolimy. Oczy moje od łez zanikają, wszystko płonie we mnie, gdy dumam o wielkiej niedoli ludu mojego. Do kogóż porównam cię, córo Jerozolimy? Komu przypodobnię, aby cię pocieszyć? Wszakże, jak morze, głębokie nieszczęście twoje: któż cię uleczyć zdoła? Każdy przechodzień załamuje dłonie i potrząsa głową, mówiąc: toż ma być stolica, słynna z doskonałej urody, to ma być rozkosz ziemi całej?“

§ 90. **Namiestnik Gedaljasz. Wyludnienie Judei.** Po zburzeniu Jerozolimy i uprowadzeniu w niewolę znakomitych Hebrajczyków, w Judei pozostał niemal wyłącznie gmin — rolnicy i winiarze. Nebuchadnecar, nie mając bynajmniej na celu zguby kraju podbitego, oddał ziemię w posiadanie pozostałym mieszkańcom pod warunkiem, by ją uprawiali i nie pozwalali krajowi zamienić się w pustynię. Rządcą ludności owej mianowano *Gedaljasza*, syna Achikama. Gedaljasz, przyjaciel Jeremjasza, należał do stronnictwa, godzącego się z władzą babilońską, i z tego właśnie powodu wybrał go Nebuchadnecar na namiestnika swego w Judei. Prorokowi Jeremjaszowi proponował król albo udać się do Babilonu i zamieszkać tam pod jego opieką, albo pozostać w Judei i tu być doradcą Gedaljasza w sprawach państwowych. Jeremjasz postanowił nie opuszczać ojczyzny i został pomocnikiem Gedaljasza.

Ponieważ Jerozolima leżała w gruzach, zamieszkał Gedaljasz w *Micpie*, niedaleko Jerozolimy. Dzięki rządom jego, Judea przyszła nieco do siebie po zadanych sobie ciosach. Ukrywający się dotąd przed wrogiem mieszkańcy powrócili do swych zagród i zabrali się

ponownie do uprawy roli. Szczątki wojsk judzkich opuściły swe kryjówki w górach i pustyniach i, przybywszy do Gedaljasza, przyrzekły mu posłuszeństwo, poczem otrzymały na własność majątki jeńców, uprowadzonych do Babilonji. Był między niemi większy oddział, którym dowodził *Jochanan*, syn Koreacha. Nie wszyscy atoli przybyli do Micpy żołnierze pojednali się szczerze z namiestnikiem króla babilońskiego. Jeden nawet z dowódców, potomek rodu królewskiego, *Izmael*, syn Netanjasza,—powodowany osobistą niechęcią ku namiestnikowi, czy też żądzą wywołania ponownego przeciw Babilonji rokoszu, - umyślił zamordować Gedaljasza. Przyjaciel tego ostatniego, Jochanan, ostrzegł go o niebezpiecznych planach Izmaela, ale namiestnik żadnych nie przedsięwziął środków ostrożności. Pewnego razu, z okazji święta narodowego, wyprawił Gedaljasz w Micpie wielką ucztę. W liczbie zaproszonych znajdował się też Izmael z towarzyszami. Podczas biesiady Izmael i inni spiskowcy znienacka obnażyli miecze i zamordowali Gedaljasza wraz ze wszystkiemi obecnemi Judejczykami i Babilończykami. Dokonawszy tej zbrodni, zbiegł Izmael w towarzystwie ośmiu spiskowców do kraju Ammonitów (581).

Na czele zgromadzonych w Micpie Judejczyków stanął przyjaciel zamordowanego Gedaljasza, Jochanan, syn Koreacha. Rozpaczliwe było położenie tych ludzi. Lękali się oni, że Nebuchadnecar, dowiedziawszy się o zabójstwie swego namiestnika, zechce szukać pomsty na pozostałych w Micpie Judejczykach i że zarządzi nowy pogrom kraju. Postanowili tedy wywędrować do Egiptu. Jeremjasz musiał udać się za niemi. I oto garść Hebrajczyków powróciła do kraju, skąd 800 lat temu wywędrowali ich przodkowie. Król egipski Chofra pozwolił wychodźcom zamieszkać w Tachpanches i kilku innych miastach. Łudzili się oni nadzieją, że Egipcjanie zwyciężą Nebuchadnecara i wrócą ich na łono ojczyzny. Niektórzy z nich przyswoili sobie wierzenia i obyczaje egipskie, a nawet zaczęli oddawać cześć bóstwom miejscowym. Jeremjasz karcił surowo tych ludzi, których niedola nawet nie zdołała poprawić. Prorok-męczennik do zgonu nie przestawał udzielać przestróg swych braciom i wieść ich na drogę prawdy. Mówił on, że cierpienia, jakie dotknęły lud judzki, powinny go oczyścić i uszlachetnić, a wtedy Bóg ulituje się nad nim i powróci mu ojczyznę. Nie doczekał się jednak Jeremjasz tych lepszych czasów, które zwiastował, zmarł bowiem w Egipcie.

Tymczasem pogarszał się coraz bardziej stan rzeczy w Judei. Nebuchadnecar, rozsrożony mordem, dokonanym na namiestniku, wysłał znowu oddział karny pod wodzą Nebuzaradana, a ten zabrał do niewoli i powlókł do Babilonu jeszcze kilkaset rodzin judzkich. Judea pozbawiona została większej i lepszej części swych mieszkańców. Wiele jej dzielnic wyludniło się zupełnie; zamiast ludzi snuć się tu zaczęły zwierzęta drapieżne. Z pośród ruin Jerozolimy rozlegało się po nocach wycie szakalów, mieszkańców puszczy. Zginęło państwo judzkie, ale żył jeszcze, choć w rozproszeniu, lud judzki. Przeznaczonem mu było otrząsnąć się później z jarzma niewoli i wrócić do ziemi ojczystej.

ROZDZIAŁ XIII.

Niewola babilońska.

(586 — 537).

§ 91. **Hebrajczycy w Babilonji.** Po zburzeniu Jerozolimy przez Nebuchadnecara wielkie niebezpieczeństwo zawisło nad bytem ludu hebrajskiego. Większa część tego ludu, zamieszkująca państwo Izraelskie czyli Dziesięciu pokoleń, dawno, bo już przez Asyrję, wyrwana została z łona ojczyzny i rozproszona po krajach odległych. Nowa władczyni świata, Babilonja, zadała cios śmiertelny państwu Judzkiemu i wszystkich niemal jego mieszkańców w obce zagnała krainy. Po Babilonji, Medji, Persji, Syrji, Arabji i Egipcie błądzili wygnańcy; wielu z nich zaprzedano w niewolę cudzoziemcom. Zdawało się wówczas, że i naród judzki zatonie pośród obcych narodów, jak zatonęli mieszkańcy państwa Izraelskiego. Los jednak zrządził inaczej. Judejczycy, którzy znaleźli się na wygnaniu w Babilonji, nie mieszali się wcale z otaczającą ich ludnością bałwochwalczą, i żyli jako lud odrębny, wierni swej religji, swym tradycjom i obyczajom. Na obczyźnie ze szczególną potęgą odezwało się w Judejczykach uczucie przywiązania do kraju i wiary. Tęsknili oni po utraconej ojczyźnie i żałowali gorąco tych błędów, które do takiej doprowadziły ich klęski. Z przybyłemi z Judei wychodźcami połączyło się wielu dawnych

wygnańców z państwa Izraelskiego, którzy mieszkali w dzielnicach sąsiednich (w dawnej Asyrji) i nie zdążyli jeszcze zlać się z otaczającemi ludami.

Pogromca Judei, Nebuchadnecar, nie uciskał Hebrajczyków, których osadził w Babilonji. Od wychodźców żądano tylko, aby uznawali władzę króla babilońskiego i nie dążyli do odbudowania własnego państwa: w życiu wszakże wewnętrznem i sprawach religijnych pozostawiono im zupełną swobodę. Wielu z nich posiadało grunta orne i sami je uprawiali, inni trudnili się rzemiosłem lub handlem. Zarówno w stolicy, Babilonie, jak i w innych miastach utworzyli wygnańcy gminy osobne, mieli własnych przełożonych, własne duchowieństwo oraz domy modlitwy. Na zgromadzeniach modlitewnych śpiewano psalmy i czytano księgi święte. Modlący się zwracali się twarzą w stronę Jerozolimy, jakby dążąc myślą ku zburzonej świątyni. Co roku dni cztery, związane z wspomnieniami o upadku ojczyzny: rocznice oblężenia i zdobycia Jerozolimy, zburzenia świątyni i śmierci Gedaljasza — były dniami postu i żałoby narodowej. Zgromadzenia religijne sprzyjały zjednoczeniu duchowemu członków gmin judzkich. Wygnańcy mówili tu i czytali w ojczystym swym języku, wspominali pospołu odległą ojczyznę, słuchali płomiennych mów swych kaznodziejów i proroków, którzy wzniecali w nich nadzieję lepszej przyszłości.

Pozbawieni ojczyzny, żyli wygnańcy wspomnieniami o niej. Bolesna tęsknota za krajem rodzinnym znalazła wyraz w psalmach wzruszających. Jeden z nich został nazawsze hymnem narodowej żałoby Hebrajczyków: „Nad rzekami Babilonji siedzieliśmy i płakali, wspominając Syon. Na wierzbach, co tam rosły, zawiesiliśmy harfy nasze. Tam zaborcy nasi żądali od nas pieśni, ciemiężcy nasi — wesela. Zanućcie nam — mówili — coś z pieśni Syonu! Jak tu śpiewać pieśni Boże na obcej ziemi? Jeżeli zapomnę cię, Jerozolimo, niech mi uschnie ręka. Niech mi język przylgnie do podniebienia, jeżeli przestanę cię wspominać, jeśli nie wzniosę Jerozolimy ponad wszystkie moje radości!“.

Jedno z podań ludowych świadczy, jak gorliwie strzegli wychodźcy hebrajscy ustaw swych i zwyczajów. Opowiada ono, że w świecie Nebuchadnecara w Babilonie znajdował się potomek królów judzkich, *Daniel*, i trzech jeszcze innych młodzieńców z szlachty judzkiej: Chananjasz, Misael i Azarjasz. Daniel i jego towarzysze wychowywali się w pałacu i przyswoili sobie język chaldejski (babiloński), jako też wszystkie nauki, z których dumni byli ówcześni kapłani chaldejscy; jednakże nie zapomnieli przykazań wiary ojczystej.

Lubo dopuszczeni do stołu królewskiego, nie używali jednak potraw, wzbronionych przez prawo hebrajskie, i żywili się przeważnie owocami. Nebuchadnecar chciał zmusić pewnego razu trzech towarzyszów Daniela do oddania czci bałwanowi babilońskiemu, a kiedy odmówili, kazał ich wrzucić do płonącego pieca. Ale młodzieńcy wyszli z ognia bez szwanku; płomienie nie dotknęły im nawet włosów na głowie. Wtedy przekonał się król, że wszechmocny jest Bóg Hebrajczyków, i nigdy już odtąd nie zmuszał Judejczyków do oddawania czci obcym bóstwom.

Między wygnańcami judzkiemi mieszkał w Babilonji wielki prorok Jechezkiel (Ezechjel), uprowadzony wraz z królem Joachinem jeszcze przed zburzeniem Jerozolimy (§ 88). Jechezkiel był przewodnikiem duchowym jeńców babilońskich. Natchnione jego przemowy dodawały otuchy zgnębionemu ludowi-pielgrzymowi; przepowiadał on odrodzenie narodu rozproszonego. Jednym z najcudniejszych proroctw Jechezkiela jest słynne jego widzenie o martwych kościach.

„Tknęła mię moc Wiekuistego, i wyprowadził mnie w duchu Wiekuisty, i postawił mnie wśród doliny, a była ona pełna kości. I oprowadził mnie mimo nich dokoła, a oto było ich bardzo dużo na powierzchni onej doliny, a były suche bardzo. I rzekł do mnie: „Synu człowieczy! Czyż mogą ożyć kości te?“ I odpowiedziałem: „Panie, Wiekuisty, Tobie to wiadomo!“ I rzekł do mnie: „Prorokuj o kościach tych, a przemów do nich: Kości wyschłe, posłuchajcie słowa Wiekuistego! Oto Ja wprowadzę w was ducha, a żyć będziecie. I włożę na was ścięgna i naciągnę na was mięśnie, i powlokę was skórą, i natchnę was duchem, abyście ożyły“. Prorokowałem tedy, jak mi polecono. I powstał szmer, gdym prorokował, i zbliżyły się kości, kość do kości swej. I spojrzałem, a oto na nich ścięgna i mięśnie porosły i rozciągnęła się nad niemi skóra po wierzchu; wszakże ducha jeszcze nie było w nich. I rzekł (Bóg) do mnie: „Prorokuj do ducha, a oświadcz mu: Od czterech wiatrów nadejdź, duchu, a wioń na tych martwych, aby ożyli!“ Prorokowałem tedy, jak mi polecił, i wstąpił w nich duch, i ożyli, i stanęli na nogach, jako wojsko niezmiernie liczne. I rzekł do mnie: „Synu człowieczy! Kości te to wszystek dom Izraela. Oto powiadają (wygnańcy): poschły kości nasze, zginęła nadzieja nasza, zginęliśmy! Przeto oświadczono: Tak rzecze Pan Wiekuisty: Oto Ja otworzę groby Wasze, i wywiodę was z grobów waszych i przyprowadzę was do ziemi Izraela... I włożę w was ducha, abyście ożyli, i zostawię

was na ziemi waszej, i poznacie, żem Ja, Wiekuisty, to wyrzekł i spełnił". (Jechezkiel. Rozdz. 37).

§ 92. **Upadek Babilonji i nadzieje Judejczyków.** Po śmierci zdobywcy Nebuchadnecara (562) potęga Babilonji zaczęła się chylić do upadku. Syn Nebuchadnecara, Ewil Merodach, panował tylko dwa lata. Wypuścił on z więzienia byłego króla judzkiego, Joachina, którego ojciec jego wziął niegdyś w jasyr i więził przez 36 lat. Ewil-Merodach przybliżył Joachina do swojej osoby i dał mu miejsce u stołu królewskiego. Powstały wówczas w Babilonji zamieszki; o tron zaczęli walczyć różni dostojnicy i hetmani. Ewil-Merodacha pozbawiono berła, i w ciągu pięciu lat trzech królów wstępowało na tron. Ostatnim królem babilońskim był Nabonad (555). Za jego rządów rozpadło się wielkie mocarstwo Wschodu. Podczas gdy Nabonad panował w Babilonji, w sąsiedztwie powstało nowe państwo, które niebawem opanowało całą Azję Zachodnią. Rozległą krainę, położoną na wschód od Mezopotamji, a zwaną *Iranem*, dwa zamieszkiwały ludy: *Medowie* i *Persowie*. Medowie pomogli niegdyś Babilończykom obalić mocarstwo asyryjskie. Odtąd panowali oni w Iranie, trzymając pod swą władzą Persów. Później atoli stosunki się zmieniły. Persowie, pod wodzą dzielnego *Cyrusa* (Koresz), podbili Medję i owładnęli jej stolicą, Ekbataną. Cyrus wstąpił na tron połączonego medo-perskiego królestwa (ok. 550) i na nowe podążył zabory. Podbił on Azję Mniejszą i Syrję, poczem postanowił również zawładnąć potężnem państwem babilońskiem. Zająwszy naprzód niektóre prowincje Babilonji, sposobił się do natarcia na stolicę. Wieści o wspaniałych zwycięstwach Cyrusa radością napełniały serca jeńców judzkich. O nowym zdobywcy mówiono, że się odznacza wspaniałomyślnością i obchodzi się łaskawie z podbitemi ludami. Spodziewali się więc Judejczycy, że Cyrus, dokonawszy podboju Babilonu, obdarzy ich wolnością i pozwoli im wrócić do ojczyzny. Pewien mieszkający między wygnańcami prorok judzki w płomiennych przemówieniach wielbił cnoty Cyrusa i wskazywał nań, jako na zesłanego przez Boga wybawcę Judejczyków.

Wielki ten prorok bezimienny (nazywają go *Jezajasz II*, ponieważ mowy jego przechowały się w 2-ej części Księgi Jezajasza, słynnego proroka epoki Chizkjasza) słusznie zwanym być może „prorokiem odrodzenia". Jeżeli z mów Jechezkiela odbija mroczna noc niewoli, to w mowach nowego proroka widać przebłyski zorzy wschodzącej, słychać ożywcze hasło swobody i nowego życia. Prorok słyszy głos Boga, zwrócony do przywódców ludu judzkiego: „Pocieszajcie, pocieszajcie Mój lud! Mówcie do serca Jerozolimy, głoście, że nastał kres walki jej, że odkupiona wina jej... Głos wzywa: na puszczy (między Babilonją a Judeą) torujcie drogę do Jehowy, w stepie prostujcie ścieżkę dla Boga naszego!... Wyjdźcie z Babilonu, śpieszcie z Kasdimu (Chaldei), wołajcie: oswobodził Jehowa niewolnika swego, Jakóba!... (rozdz. 40). W przewrocie tym, jako wykonawca woli Bożej, występuje zdobywca perski Cyrus: „Tak rzecze Wiekuisty o pomazańcu swym (mesjaszu), Koreszu (Cyrusie): Wzmocniłem jego prawicę, aby upokorzyć dlań ludy, rozpasałem biodra (odebrałem broń) królów, wrota przed nim rozwarłem i z bram (miast) zdjąłem wrzeciądze... (I wszystkom to uczynił) dla sługi mego Jakóba, wybrańca Mego Izraela. Jam dźwignął go (Cyrusa) dla sprawiedliwości i wszystkie drogi jego sprostuję; on Moje miasto zbuduje i Moich wygnańców uwolni."

Prorok wysnuwa myśl, że Jehowa jest Bogiem nietylko ludu hebrajskiego, lecz Panem wszechświata, dzierżącym losy całej ludzkości. Lud hebrajski to wybraniec jego, powołany do odsłonięcia innym narodom wiary prawdziwej, do ziszczenia na ziemi ideałów prawdy najwyższej. „Wybraniec" ten musiał znosić męczarnie i prześladowania, ale w końcu odniesie tryumf: będzie on „świecznikiem ludów," chorążym prawdy dla całej ludzkości. Świecznik ten zabłyśnie znowu na szczycie Syonu, w oswobodzonej Judei. Oczyszczony przez cierpienia lud hebrajski powróci do ojczyzny, aby tam dać światu wzór potęgi ducha. Prorok przyrzeka oswobodzonemu ludowi nie moc wojenną, nie władanie przez miecz i gwałty, lecz podbój serc i umysłów przez szerzenie idei prawdy i sprawiedliwości.

§ 93. **Oswobodzenie Judejczyków przez Cyrusa.** Groźne zastępy Cyrusa zbliżały się do Babilonu, a król babiloński nie przedsiębrał nic na obronę stolicy. Liczył on, że otoczonej podwójnym a grubym murem nikt nigdy zdobyć nie zdoła. Uważając się za zupełnie bezpiecznego, król wraz z dworzany wesoło się bawił i szumne wyprawiał biesiady. O jednej z uczt takich podanie następujące opowiada szczegóły. Król babiloński Belzacar (sam Nabonad albo syn jego) wydał wielką ucztę dla dostojników państwa i rozkazał wnieść do pałacu naczynia, wywiezione niegdyś przez Nebuchadnecara z świątyni jerozolimskiej. W chwili, gdy król z gośćmi siedzieli u stołu

i pili wino ze świętych naczyń, na ścianie komnaty, wprost stołu, zjawiła się dłoń tajemnicza i napisała na niej niezrozumiałe jakieś wyrazy. Przeraził się król i, zwoławszy swych mędrców, polecił im odczytać napis, ale mędrcy nie mogli wywiązać się z zadania. Wtedy zawołano mędrca judzkiego Daniela. Daniel natychmiast odcyfrował napis i rzekł: „Skreślono tu następne wyrazy: *mene, mene, tekel, ufarsin*. Znaczy to: policzono, zważono i podzielono. Policzone są dni twego panowania, zważone na wagach złe twoje postępki i podzielone twe państwo między Medów i Persów". Wróżba ta ziściła się niebawem. Potężne wojska Cyrusa zbliżyły się do Babilonu i rozpoczęły oblężenie. Wziąć szturmem olbrzymie to i warowne miasto okazało się niemożliwem. Kazał więc Cyrus opodal miasta wykopać wielki kanał i połączyć go z łożyskiem Eufratu, który płynął środkiem miasta. Woda zaczęła spływać z rzeki do kanału, skąd wpadała do położonego w pobliżu jeziora; w samej zaś rzece opadła tak nizko, że z największą łatwością można ją było wbród przebyć. Pewnej nocy, gdy Babilończycy obchodzili bez troski jakieś święto na cześć jednego z bożyszcz, żołnierze perscy przedostali się korytem Eufratu do miasta. Babilon został zdobyty. Cyrus ogłosił się panem Babilonji i wcielił ją do Persji (538).

Liczna ludność judzka Babilonji powitała z zapałem perskiego zdobywcę. To oddanie się Judejczyków przypadło do serca Cyrusowi. Postanowił on oswobodzić ich z długiej niewoli i wyprawić do Judei, która, jako prowincja babilońska, weszła obecnie w skład państwa perskiego. Wkrótce po całej Babilonji rozbiegli się gońcy królewscy, obwieszczając postanowienie Cyrusa: że wszystkim Judejczykom, zamieszkałym w miastach babilońskich i perskich, wolno powrócić do ojczyzny i odbudować tam zburzoną Jerozolimę wraz ze świątynią. Sumę niezbędną na wzniesienie świątyni ofiarował Cyrus z własnej szkatuły królewskiej. Podskarbi państwa otrzymał od króla rozkaz zwrotu wszystkich złotych i srebrnych naczyń, które Nebuchadnecar złupił w świątyni jerozolimskiej. Dziesiątki tysięcy Judejczyków gotowały się do opuszczenia Babilonji i powrotu do kraju rodzinnego. Na czele wychodźców stanęli: książę *Zerubabel*, wnuk króla Joachina, i *Jeszua*, wnuk arcykapłana Seraji, który został stracony w Rybli przez Nebuchadnecara. Spora jeszcze część Judejczyków pozostała w Babilonji; ale i między niemi wielu nie przestało miłować ojczyzny

i nie na zawsze rozstali się z zamiarem powrotu do niej. Zaopatrzyli oni swych powracających do Judei braci w pieniądze, żywność i bydło juczne. Cyrus udzielił wychodźcom konwoju z tysiąca jeźdźców dla obrony w drodze od napadu plemion zbójeckich.

W r. 537 liczna rzesza Judejczyków wyruszyła z Babilonji do kraju ojczystego, za którym tęskniły tak bardzo dwa pokolenia wygnańców. Nagłe oswobodzenie z niewoli wydało im się cudem Bożym, czy też snem czarodziejskim. Jeden z później utworzonych psalmów oddaje radosny nastrój wracającego ludu:

„Gdy wrócił Bóg wygnańców Syonu, byliśmy jak senni. Wtedy napełniły się weselem usta nasze, a język nasz śpiewem; wtedy mawiano między ludami: „wielkich rzeczy Bóg dokazał z niemi!" Tak, wielkich rzeczy Bóg dokonał z nami; byliśmy rozradowani"!

ROZDZIAŁ XIV.

Judea pod władzą Persów.

(537—332).

§ 94. **Odbudowanie Judei; nowa świątynia.** Po 49-letnim pobycie w Babilonji dziesiątki tysięcy Hebrajczyków powróciły do Judei, pod wodzą księcia Zerubabela i arcykapłana Jeszui (537). Za ich przykładem zaczęło wracać do ojczyzny wielu Hebrajczyków, rozproszonych po innych krajach: Egipcie, Azji Mniejszej i wyspach morza Śródziemnego. Zewsząd pośpieszyli wygnańcy do Judei, licząc na pobyt spokojny pod opieką sprawiedliwego króla perskiego, Cyrusa. W opłakanym stanie zastali kraj swój powracający Judejczycy: święta Jerozolima była jednem tylko rumowiskiem; niemal bezludne były miasta i wsie; nieuprawiane zdawna niwy przeobraziły się w pustki. Niektóre dzielnice znajdowały się w rękach ościennych a wrogich plemion. I oto wodzowie ludu, Zerubabel i Jeszua, przystąpili do przywrócenia ładu w opustoszałym kraju.

Przedewszystkiem przywrócili oni służbę Bożą w Jerozolimie. Nadchodziły jesienne święta Kuczek (Sukoth), Zerubabel więc i Jeszua zbudowali nowy ołtarz do składania ofiar. Następnie rozpoczęli budowę niewielkiej świątyni na tem samem miejscu, gdzie stała stara, zburzona przez Babilończyków. Na uroczystość założenia fundamentów zgromadziło się mnóstwo ludzi ze wszystkich miast Judei; kapłani wystąpili w świątecznych swych ornatach, Lewici zanucili hymny dziękczynne (przechowywane dotąd w Psalmach); prorocy w mowach swych szczęśliwą wróżyli przyszłość; lud radosne wydawał okrzyki. Pośród rozradowanej rzeszy stali, płacząc, starcy czcigodni; pamiętali oni jeszcze wspaniałą świątynię Salomona i teraz łzy ronili, porównywając z nią w myśli wznoszony obecnie skromny „dom Jehowy". „I lud — dodaje kronikarz — nie mógł odróżnić okrzyków radosnych z pośród głośnego jęku". Ale wzniesienie i tej nawet skromnej świątyni łatwem nie było zadaniem. Na pograniczu Judei mieszkali *Samarytanie*, potomkowie owych zmieszanych z Hebrajczykami pogan, których królowie asyryjscy osadzili niegdyś w podbitem przez się państwie Izraelskiem (§ 79). Z czasem przyjęli oni kult hebrajski, ale w życiu ich zachowało się dużo jeszcze obyczajów pogańskich. Dowiedziawszy się, że Judejczycy nową budują w Jerozolimie świątynię, zapragnęli również wziąć udział w tem dziele pod warunkiem jednak, że gmach służyć będzie za przybytek wspólny dla obu narodów. Zerubabel i Jeszua odmówili przyjęcia Samarytan do swej gminy, nie uważali ich bowiem na rdzennych Hebrajczyków. Obrażeni Samarytanie zaczęli mścić się na Judejczykach i, o ile możności, przeszkadzali im w budowie świątyni.

Tymczasem i w ogólnem położeniu Judejczyków zaszła zmiana na gorsze. Życzliwy im król Cyrus dokonał żywota i tron po nim objął syn jego *Kambizes* (529). Nowy król wiódł nieustannie wojny z Egiptem i Etjopją; wojska perskie dążyły do tych krajów drogą, wiodącą przez Judeę, i wiele szkód zrządzały jej mieszkańcom. To było powodem, że budowę świątyni musiano zawiesić; rozpoczęto ją na nowo wtedy dopiero, gdy na tron perski wstąpił *Darjusz I* (521). Król ten był przyjaźnie usposobiony dla Judejczyków, podobny w tem do Cyrusa. Na prośbę Zerubabela i Jeszui, pozwolił dokończyć budowy świątyni w Jerozolimie, a nawet udzielił na to zapomogi z skarbca królewskiego. Mowy proroków *Chaggaja* i *Zacharjasza* do-

dawały zapału narodowi i zagrzewały go do ukończenia domu Bożego. Lud zabrał się ochoczo do pracy — i w cztery lata gmach stanął nareszcie. Nowa świątynia otworzona została w 516 roku, a zatem w 70 lat po zburzeniu pierwszej (zgodnie z przepowiedniami proroków).

§ 95. **Ezra.** Po zgonie Żerubabela i Jeszui, Judejczycy pozbawieni zostali zdolnych i energicznych rządców. Judea po dawnemu zostawała pod zwierzchnictwem Persji, wewnętrznemi zaś sprawami narodu zawiadywali arcykapłani, potomkowie Jeszui. Duchowni ci rządcy troszczyli się tylko o wykonywanie obrzędów świątyniowych, o służbę Bożą i ofiary, lecz do wzmocnienia wątłego ładu społecznego, do poprawy dobrobytu zubożałego ludu niczem się przyczynić nie umieli. Otoczeni wewnątrz kraju przez plemiona bałwochwalcze, zaczęli się Judejczycy do nich zbliżać, a nawet spokrewniać z niemi. Wbrew zakazom nauki Mojżesza, wielu zawierało związki małżeńskie z córkami Moabitów, Ammonitów i Samarytan; dzieci, zrodzone z takich stadeł, mówiły językiem matki, po hebrajsku zaś mówić nie umiały. Prorok ówczesny, *Malachi* (ostatni z proroków judzkich), wytykał ludowi błędy jego i ganił złych kapłanów, którzy nie spełniali głównego swego obowiązku, ani bowiem nauczali, ani nie wpływali na lud. Przepowiadał on, że niebawem zjawi się „goniec Boży", wielki reformator, który oczyści i odświeży życie ludu. Reformator ten przybył z „kraju niewoli". Był nim *Ezra* Ezdrasz), potomek arcykapłanów judzkich, mieszkający w Babilonji. Słynął on z uczoności i sztuki przepisywania ksiąg hebrajskich, za co otrzymał przydomek *Sofer* (pisarz). Usłyszawszy o upadku gminy hebrajskiej w Jerozolimie, postanowił Ezra osiąść tu i pracować nad przekształceniem życia społecznego. Król perski, Artakserkses I, udzielił mu pełnomocnictwa do mianowania w Judei naczelników i sędziów, którzyby rządzili ludem na podstawie praw Mojżeszowych. Wraz z Ezrą osiadło w Judei około półtora tysiąca Hebrajczyków babilońskich (458). Przybywszy do Jerozolimy, zwołał Ezra na plac przed świątynią liczne zgromadzenie ludowe. Tu wypowiedział mowę pełną zapału, w której wzywał lud, aby oparł swój byt na podstawie wielkich przykazań Mojżesza i nie mieszał się z obcemi plemionami. Żądał Ezra, aby Judejczycy, mający żony z pośród pogan, natychmiast rozwiedli się z niemi. Wielu pośpieszyło spełnić jego

wolę: żony-poganki zostały wydalone i powróciły każda do swego plemienia. Ściągnęło to na Hebrajczyków nienawiść ludów sąsiednich. Moabici, Ammonici i Samarytanie zaczęli niepokoić najazdami mieszkańców Jerozolimy i burzyli miasto. Jerozolima nie posiadała obwarowań, mieszkańcy nie potrafili bronić się przed napadem wroga. Aby przeobrazić życie duchowe ludu hebrajskiego tak, jak tego pragnął Ezra, należało naprzód wzmocnić samo państwo i jego stolicę. Zadanie to podjął inny wielki działacz, *Nechemjasz*.

§ 96. **Nechemjasz** mieszkał w stolicy Persji, Szuszanie (Suza), gdzie sprawował urząd podczaszego na dworze króla Artakserksesa. Dowiedziawszy się o niedoli braci swych w Judei, zgryzł się i zmartwił wielce. Pewnego razu, gdy Nechemjasz nalewał wina królowi, ten zapytał go o powód jego smutku. Odpowiedział Nechemjasz: „Jakże się nie mam smucić, gdy w gruzach leży miasto, w którem znajdują się mogiły mych przodków?“ Współczując smutkowi Nechemjasza, pozwolił mu król udać się na pewien czas do Jerozolimy, obwarować miasto i ład zaprowadzić w Judei. Jednocześnie nadał mu godność namiestnika (pecha) Judei. W roku 445 przybył Nechemjasz do Jerozolimy i przystąpił bezwłocznie do prac fortyfikacyjnych. Przez dwa niemal miesiące pracował lud dniem i nocą nad wznoszeniem muru obronnego naokoło stolicy. Nieprzyjaciele Judejczyków, a zwłaszcza Samarytanie z przewódcą swym *Sanbalatem* na czele, wszelkiemi sposoby usiłowali przeszkadzać robotom i nawet urządzali napady na pracujących. Wtedy Nechemjasz uzbroił wszystkich robotników, i podczas gdy jedna ich część zajęta była przy pracach budowlanych, druga w różnych punktach strzegła murów miasta. Byli tacy między robotnikami, co jedną ręką układali głazy, w drugiej trzymając broń w pogotowiu. Po dwóch miesiącach natężonej pracy stanęły wreszcie mury forteczne Jerozolimy, a niebawem odbudowano też zburzone bramy miejskie. U bram rozstawiono straże. Bramy zamykano na noc i otwierano dopiero rankiem, „gdy słońce już dogrzewało“. Stolica judzka, wczoraj jeszcze bezbronna, dziś wznosiła się, jako gród warowny i zawarty, wzbudzając poszanowanie w plemionach ościennych. Po ukończeniu muru fortecznego, zabrano się do odbudowania zburzonych domów miejskich. Ponieważ w Jerozolimie bardzo mało znajdowało się mieszkańców, osadził Nechemjasz w mieście część ludności wiejskiej. Trapił w owej porze Judeę długotrwały nieurodzaj i lud wielką cierpiał nędzę. Bogacze, posiadający większe zasoby zboża, pożyczali go wprawdzie biedakom, lecz kiedy dłużnicy nie byli w stanie uiścić się w terminie z pożyczki, wierzyciele zabierali im dom i mienie, a niekiedy ich samych obracali w poddanych. Oburzony takiem postępowaniem, Nechemjasz zmusił bogaczów do zaprzestania tak okrutnych czynów, kazał zwrócić wolność niewypłacalnym dłużnikom i oddać im zabrany majątek.

Zaprowadziwszy w ten sposób w kraju jaki taki ład zewnętrzny, połączył się Nechemjasz z Ezrą celem wspólnej pracy duchowej. Zwołali oni do Jerozolimy liczne zgromadzenie ludowe, tak mężczyzn, jak i kobiety. Na początku jesiennego miesiąca Tiszri Ezra odczytał przed zgromadzonemi na placu rzeszami szereg rozdziałów z Tory (Pięcioksięgu), a następnie polecił Lewitom wytłomaczyć szczegółowo ludowi odczytane ustępy. Lud wzruszony był głęboko. Wszyscy obecni podnieśli się z miejsc swoich na znak czci dla słów Pisma Świętego; łzy popłynęły z oczu słuchaczów, którzy zrozumieli nareszcie jak daleko zboczyli w życiu z drogi wzniosłych przykazań Tory. Dzień 24 Tiszri przeznaczony został na powszechną pokutę. Dnia tego pościli wszyscy i przywdzieli szaty żałobne. Lewici, zwracając się do ludu, jaskrawemi malowali barwami przeszłość jego, wszystkie jego wielkie czyny i błędy fatalne. Poczem wzruszonym słuchaczom przedstawiono „przymierze“ piśmienne, na mocy którego mieli się zobowiązać pod przysięgą do wiernego przestrzegania wszystkich praw i przykazań Tory. Na dokumencie tym podpisali się przedstawiciele ludu, kapłani i Lewici.

Później przedsięwziął Nechemjasz środki, aby Judejczycy, którzy żyli jeszcze z żonami pochodzenia pogańskiego, jaknajprędzej je odprawili; następnie, aby naród przestrzegał ściśle prawa o odpoczynku sobotnim, oraz by niesumiennych kapłanów nie dopuszczano do służby w świątyni. Jednego z głównych kapłanów, *Menaszę*, który się ożenił z córką naczelnika Samarytan, Sanbalata, wypędzono z Jerozolimy (ok. r. 430). Wówczas Sanbalat wzniósł dla plemienia swego oddzielną świątynię na górze *Garizim*, w pobliżu miasta *Sychemu*, i arcykapłanem tej świątyni mianował Menaszę. Odtąd stawali się Samarytanie coraz bardziej obcemi Judejczykom tak w swych wierzeniach, jak i obyczajach. Z całego Pisma Świętego uznawali oni

jedynie Pięcioksiąg i księgę Jozuego, a i w tych ostatnich z biegiem czasu wiele zmian poczynili. Długo jeszcze trwali oni w nienawiści do Judejczyków, długo starali się im szkodzić przy każdej sposobności.

§ 97. **Wielki Zbór; Purym.** Po powrocie Hebrajczyków z niewoli babilońskiej nastąpił kres działalności dawnych przewodników ludu, proroków. Ostatnim prorokiem judzkim był Malachi. Zamiast proroków działać zaczęli uczeni, znawcy prawa Mojżeszowego i starożytnych pism świętych. Ludzie ci, zwani „pisarzami" (sofrim), szli śladem Ezry. Zaznajamiali oni naród z religijno-moralnemi i społecznemi ustawami, zachowanemi w księgach i tradycji ustnej. Wprawdzie znajdowała się Judea pod berłem Persji, w wewnętrznem przecież życiu rządzoną była podług zakonu Mojżesza. Na czele narodu hebrajskiego stanęli arcykapłani, ale rządzili nie sami, lecz przy współudziale rady najwyższej, czyli zgromadzenia starszyzny. Radę tę zwano *Wielkim Zborem* („kneseth hagdola"), a składała się ona z uczonych prawoznawców i najwybitniejszych przedstawicieli ludu. Stare podanie twierdzi, że członkowie Wielkiego Zboru trzy następujące wytknęli sobie cele: ustanowienie w sądzie względności i poczucia sprawiedliwości, rozpowszechnianie nauki i „ogrodzenie Tory", t. j. ochronę starych praw Mojżesza przez nowe ustawy surowe. Wielki Zbór mianował sędziów, którzy rozstrzygali wszelkie między obywatelami spory na podstawie praw biblijnych. Dbał nadto Zbór o wychowanie i naukę młodzieży, jako też o szerzenie wśród ludu nauki czytania i pisania. Ażeby ułatwić naukę czytania ksiąg, zmieniono kształt liter hebrajskich. W miejsce starożytnych, nader zawiłych znaków piśmiennych, wprowadzono ładne litery kwadratowe, bardzo dogodne w czytaniu. (Nowe to pismo, stale odtąd używane przez Żydów, ma nazwę kwadratowego lub „asyryjskiego"). Dzięki tym zarządzeniom Wielkiego Zboru i pisarzów znajomość piśmiennictwa biblijnego coraz bardziej rozpowszechniała się wśród ludu.

Po śmierci Ezry i Nechemjasza przez całe niemal stulecie spokojnie mieszkali Judejczycy w swym kraju pod zwierzchnictwem Persji. Królowie perscy nie mieszali się do spraw wewnętrznych Judei, zadowalniając się daniną, jaką im mieszkańcy wnosili corocznie. W samej Persji oraz podwładnej jej Babilonji znajdowały się podówczas również liczne gminy hebrajskie, które korzystały także z opieki królów perskich. O jednym tylko wypadku prześladowania Hebrajczyków w Persji opowiada podanie biblijne. Na dworze króla *Achaszwerosza* (Kserksesa) w Suzie znajdował się dostojnik imieniem *Haman*, który nienawidził Hebrajczyków. Pewnego razu rzekł on do króla: „Istnieje lud, rozproszony po wszystkich dzielnicach państwa twego; obyczaje jego różnią się od obyczajów innych ludów; praw królewskich nie wypełnia. Jeżeli taka wola króla, niech będzie wydany rozkaz wytępienia wszystkich Hebrajczyków". Achaszwerosz ogłosił natychmiast rozkaz, na mocy którego wolno było Persom rabować i mordować Hebrajczyków, zamieszkałych w miastach państwa perskiego. Hebrajczykom w Persji groziła zupełna zagłada. Wówczas w obronie prześladowanego ludu wystąpił *Mordochaj*, jeden z znakomitszych Hebrajczyków w Suzie, który w blizkich pozostawał stosunkach z dworem królewskim i niegdyś doniosłą królowi wyświadczył usługę. Miał ów Mordochaj krewną, wychowaną przez siebie sierotę, imieniem *Estera*, której piękność zwróciła uwagę Achaszwerosza i skłoniła go do pojęcia jej za żonę. Dowiedziawszy się od Mordochaja o strasznym losie, jaki oczekiwał jej rodaków, użyła Estera całego swego wpływu na króla, aby zapobiedz klęsce. Obojętna dotąd dla swego narodu, poczuła naraz głos krwi plemiennej. Estera błagała króla o cofnięcie okrutnego rozkazu i odsłoniła przed nim nikczemne intrygi Hamana. Achaszwerosz przekonał się o prawdzie jej słów, a przypomniawszy sobie jednocześnie zasługi Mordochaja, przychylił się do prośby królowej; kazał też powiesić sprawcę złego, Hamana. Hebrajczykom zezwolił zorganizować wszędzie samoobronę przeciw wrogom, którzy im zgubę gotowali... Rzecz się tak zakończyła, że w dzień, wyznaczony przez Hamana na pogromienie Hebrajczyków (13 Adar), ci ostatni natarli z bronią w ręku na napastników i wytępili ich tak na prowincji, jak i w stolicy Suzie. Na pamiątkę ocalenia Hebrajczyków perskich od grożącej im zguby ustanowiono doroczne święto *Purym*, które Żydzi obchodzą dotąd 14 Adar (na miesiąc przed Paschą). W święto to odczytują w Synagogach księgę biblijną, zwaną „Księgą Estery", która opisuje dokładnie powyższe zdarzenie.

§ 98. **Układ Biblji.** Uczony Ezra i następcy jego, pisarze, poczęli *zbierać* owe skarby ducha ludu hebrajskiego, które *wydały* już czasy dawniejsze. Poczynając od Mojżesza, a kończąc na ostatnich prorokach, mnóstwo zjawiło się wśród Hebrajczyków wielkich nau-

czycieli. Nauki ich i przepowiednie przechowane zostały po części w utworach piśmiennych, po części zaś przechodziły z ust do ust, z ojca na syna; niejedno z czasem zaginęło lub zostało zapomniane i nie doszło następnych pokoleń. Ażeby uchronić od zatraty ocalałe pomniki, Ezra i pisarze gromadzili je gorliwie, porządkowali i spisywali, co jeszcze spisanem nie było. W ten sposób powstało *Pismo święte*, czyli *Biblja*; główne to źródło prawodawstwa religijnego i najdawniejszych dziejów narodu hebrajskiego. Pisma biblijne, po zebraniu i uporządkowaniu, ujęto w następujące trzy działy:

Dział I: *Pięcioksiąg*, czyli Nauka Mojżesza (po hebrajsku *Tora-Mosze*). Składa się on, jak wskazuje nazwa, z pięciu ksiąg. Pierwsza (księga Rodzaju, Genesis, Bereszyth) opowiada o życiu ludzi od stworzenia świata do praojca Abrahama i o życiu ludu hebrajskiego od Abrahama do śmierci Jakóba i Józefa w Egipcie. Druga (księga Wyjścia, Exodus, Szmoth) mówi o cierpieniach Izraelitów w Egipcie, o Mojżeszu, o wyjściu z Egiptu, o objawieniu na Synaju i o sporządzeniu „przybytku zboru“ na puszczy; wyłuszczone są przytem główne prawa Mojżesza. Trzecia (księga Lewitów, Leviticus, Waikra) zawiera przeważnie prawa, dotyczące ofiar w świątyni, świąt, stosunków rodzinnych i społecznych. Czwarta (księga liczb, Numeri, Bamidbar) opisuje tułaczkę Hebrajczyków na puszczy, między Egiptem a Kanaanem. Piąta (księga powtórzenia prawodawstwa, Deuteronomium, Dworim) powtarza główne zdarzenia i prawa, wyłożone w księgach poprzednich, i dodaje do nich nowe nauki i prawa, pod postacią wzniosłych wykładów moralnych, wypowiedzianych przez Mojżesza przed zgonem.

Dział II: *Prorocy* (Nebiim). Dział ten z dwóch składa się części. Pierwsza zawiera księgi „Jozuego“, „Sędziów“, „Samuela“ i „Królów“ i opowiada 8-wiekowe dzieje narodu hebrajskiego od wkroczenia do Kanaanu pod wodzą Jozuego do zburzenia Jerozolimy przez Nebuchadnecara i uprowadzenia Judejczyków w niewolę babilońską. Część druga zawiera księgi trzech „wielkich“ proroków: Jezajasza, Jeremjasza i Jechezkiela, oraz dwunastu „małych“: Hozeasza, Joela, Amosa, Obadjasza, Jonasza, Michy, Nachuma, Chabakuka, Cefanjasza, Chaggaja, Zacharjasza i Malachego. Wzniosłe przemówienia proroków, w księgach tych spisane, ważne stanowią uzupełnienie nauki Mojżesza, wyłożonej w Pięcioksięgu. Prawa Mojżesza w zespole z mowami proroków tworzą całkowitą naukę judaizmu biblijnego.

Dział III: *Pisma* (Kethubim). Zgromadzone są tu zarówno starsze, jak i późniejsze utwory piśmiennictwa hebrajskiego treści religijno-moralnej, poetyckiej i filozoficznej. Na czele ich znajduje się obszerna księga „Psalmów“, czyli hymnów religijnych, śpiewanych przez chóry Lewitów w świątyniach; znaczna część tych psalmów przypisywana jest królowi Dawidowi i wiąże się ze zdarzeniami z życia

jego. Następna księga, „Przypowieści Salomona“, zawiera mnóstwo mądrych morałów i rad życiowych. Za nią idzie księga „Job“, opowiadająca o losach męczennika Joba, który utraciwszy wszystkie dobra doczesne, rozumuje z goryczą o nędzy żywota ludzkiego. Pod postacią rozmów Joba z przyjaciółmi, księga rozwija głęboką filozofję etyczną i religijną. Następne pięcioro ksiąg małych nazwali Żydzi „Zwojami“ (megilloth). „Pieśń nad pieśniami“, którą przypisują Salomonowi, opiewa piękno natury, miłość i szczęście lat młodych; w „Kaznodziei“ (Koheleth) tenże król oddaje się w wieku podeszłym ponurym rozpamiętywaniom nad czczością życia. Księga „Ruth“ maluje w drobnej powiastce spokojne sielskie życie w epoce Sędziów. „Treny Jeremjasza“ (Ejcha) opiewają cierpienia Judejczyków w czasie zburzenia Jerozolimy przez Babilończyków. Księga „Estery“ wreszcie zawiera opowiadanie o zbawieniu Hebrajczyków perskich od zagłady, dzięki orędownictwu królowej Estery. Ostatnia część działu „Pism“ składa się z kronik świeższej daty, a mianowicie z ksiąg „Daniela“, „Ezry“ i „Nechemjasza“, które opowiadają o losie Hebrajczyków w epoce zwierzchnictwa Babilończyków i Persów. Na samym końcu mieści się kronika bezimiennego autora („Kroniki“,—Diwre hajomim), w której wyłożone są pokrótce dzieje Hebrajczyków od czasów najdawniejszych do kresu niewoli babilońskiej.

Tak przedstawia się całość piśmiennictwa biblijnego, dorobek 1000-letniej przeszło pracy umysłowej narodu hebrajskiego. Prastara ta literatura zawiera najwznioślejsze, najgłębsze prawdy religijne i moralne. Oto dlaczego Biblja została księgą świętą nietylko dla twórców jej, Żydów, lecz i dla wszystkich ludów świata, wyznających jedynobóstwo. Starożytny język hebrajski, w którym jest napisana Biblja,—język piękny, malowniczy i dosadny, otrzymał również nazwę „języka świętego“.

KONIEC CZĘŚCI I.

Tablica chronologiczna królów.

Królowie całego narodu hebrajskiego.

Saul	(ok. r. 1067 — 1055)
Dawid	(ok. r. 1055 — 1015)
Salomon	(ok. r. 1015 — 977)

Królowie judzcy.

Rechabeam (977 — 960)
Abiam (960 — 957)
Aza (957 — 918)
Jozafat (918 — 894)
Jehoram (894 — 887)
Achazjasz (887)
Atalja (królowa 886 — 880)
Joasz (881 — 843)
Amazjasz (843 — 815)
Bezkrólewie (815 — 805)
Uzjasz (805 — 754)
Jotam (754 — 739)
Achaz (739 — 724)
Chizkjasz (724 — 695)
Menasza (695 — 640)
Amon (640 — 638)
Jozjasz (638 — 608)
Joakim (608 — 597)
Joachin (597)
Cydkjasz (596 — 586)

Królowie izraelscy.

Jerobeam I (977 — 955)
Nadab (955 — 954)
Baesza (954 — 933)
Ela (933 — 932)
Bezkrólewie (932—928)

Dynastja Omrego:
Omri (928 — 922)
Achab (922 — 901)
Achazjasz (901 — 899)
Joram (899 — 887)

Dynastja Jehu:
Jehu (886 — 860)
Jehoahaz (860 — 845)
Jehoasz (845 — 830)
Jerobeam II (830 — 769)
Zacharjasz (769)

Menachem (768 — 757)
Pekachjasz (757 — 755)
Pekach (755 — 735)
Hozeasz (734 — 724)

TREŚĆ.

Rozdział I.	Opowiadanie o praojcach (patrjarchach) narodu hebrajskiego	3
Rozdział II.	Izraelici w Egipcie	24
Rozdział III.	Izraelici na puszczy	33
Rozdział IV.	Podbój Kanaanu	44
Rozdział V.	Epoka Sędziów	50
Rozdział VI.	Panowanie Saula	66
Rozdział VII.	Panowanie Dawida	74
Rozdział VIII.	Król Salomon	82
Rozdział IX.	Państwo Judzkie i Izraelskie w 1-ym wieku po śmierci Salomona	88
Rozdział X.	Stan społeczny i umysłowy Hebrajczyków w epoce Dwu Królestw	100
Rozdział XI.	Ostatnie stulecie Dwu Królestw	109
Rozdział XII.	Dalsze losy państwa Judzkiego	119
Rozdział XIII.	Niewola babilońska	133
Rozdział XIV.	Judea pod władzą Persów	139

BIBLIOTEKA IMIENIA ZIELIŃSKICH

BIBLIOTEKA IMIENIA ZIELIŃSKICH

C. 187/I

TOW. NAUKOWE BIBLIOTEKA ZIELIŃSKICH IMIENIA W PŁOCKU

2112 I p

S. M. DUBNOW.

KRÓTKA HISTORJA ŻYDÓW

SPOLSZCZYŁ S. S.

TOW. NAUKOWE BIBLIOTEKA ZIELIŃSKICH IMIENIA W PŁOCKU

CZĘŚC II.

HISTORJA POBIBLIJNA NA WSCHODZIE

Od początku panowania greckiego w Judei do końca epoki gaonów w Babilonji.
(332 r. przed erą chrz. — 1040 r. ery chrz.)

Wydanie czwarte.

BIBLIOTEKA IMIENIA ZIELIŃSKICH

WARSZAWA 1922.



C. 187/II

Drukarnia Naukowa. Warszawa, Rynek Starego Miasta 11

HISTORJA STAROŻYTNA I EPOKA TALMUDYCZNA.

§ 1. **Wstęp.** *Najstarożytniejszy* (biblijny) okres swojej historji przeżył naród żydowski wśród narodów Wschodu, w sąsiedztwie z Egiptem, Syrją, Asyrją, Babilonją i Persją. W ostatnich czterech stuleciach tego okresu Asyrja, Babilonja i Persja utwierdzały kolejno swoją władzę w państwie żydowskiem. Asyrja zburzyła jedną jego połowę—królestwo Izraelskie, Babilonja na przeciąg pół stulecia zniszczyła drugą połowę—królestwo Judzkie (doba niewoli babilońskiej), a Persja przez dwa wieki sprawowała nad Judeą władzę zwierzchniczą. Z kolei potężny zdobywca grecki, Aleksander Macedoński, obalił monarchję perską i uczynił Azję Przednią podległą berłu greckiemu (332 przed erą chrześcijańską).

Od tego czasu zaczyna się *starożytny* (pobiblijny) okres historji żydowskiej, zbiegający się z starożytnym, *grecko-rzymskim* okresem historji powszechnej. Naród żydowski, pozostając nadal na Wschodzie, w ciągu długich wieków obraca się przeważnie wśród oświeconych narodów Zachodu—Greków i Rzymian. Ulega też po części wpływom ich kultury i ze swej znów strony wywiera wpływ na pogan swoją religją czystego monoteizmu (jedynobóstwa); walczy z uciskiem politycznym Rzymu, i wreszcie, w nierównej walce, traci zupełnie swoją samodzielność (r. 70 ery chrześć.). Odtąd Żydzi żyją w charakterze politycznie zależnej, lecz na wewnątrz wolnej narodowości, mającej odrębny samorząd (autonomję). W dwóch jej głównych ogniskach — Palestynie i Babilonji—na czele autonomji stoją patrjarchowie i książęta wygnania (egzylarchowie). W tej to epoce, obejmującej koniec czasów starożytnych i początek średniowiecza (r. 70 — 1040), powstaje i wchodzi w życie *Talmud*, druga po Biblji podstawa duchowa żydostwa; ztąd cała ta epoka otrzymała miano „talmudycznej". W ostatnich stuleciach tej epoki Żydzi palestyńscy i babilońscy żyją już pod panowaniem Arabów, wyznających religję mahometańską (islam).

ROZDZIAŁ I.

Judea pod panowaniem greckiem.

(332 — 167 r. przed erą chrz.).

§ 2. **Aleksander Macedoński.** Dwieście lat trwało panowanie Persji w Judei i całej Azji zachodniej. Aż wreszcie rozpadło się potężne państwo perskie, założone przez Cyrusa, i przewodnictwo w Azji dostało się w ręce Greków. Wielki zdobywca, *Aleksander Macedoński*, zwyciężył Persów i ujarzmił wszystkie kraje, pozostające dotąd pod ich władzą, a w ich liczbie Syrję i Judeę (332). Żydzi, nie chcąc złamać przysięgi wierności, jaką złożyli królowi perskiemu, odmówili zrazu hołdu bohaterowi greckiemu. Lecz kiedy Aleksander z oddziałem wojsk zbliżył się do Jerozolimy, aby ukarać krnąbrnych jej mieszkańców, przekonali się oni, że daremnie stawiać opór groźnemu wodzowi. I oto wysłali Żydzi na spotkanie Aleksandra poselstwo z oświadczeniem uległości. Podanie mówi, że z Jerozolimy na czele poselstwa wyszedł arcykapłan Jaddua wraz z innymi duchownymi, wszyscy w wspaniałych uroczystych ornatach. Za nimi dążyli znakomitsi przedstawiciele społeczeństwa jerozolimskiego. Zoczywszy poselstwo żydowskie, skoczył Aleksander z konia i nizki oddał ukłon kroczącemu na przedzie arcykapłanowi. Zdziwiło to mocno świtę królewską; spytała więc, skąd te niespodziane dla Żydów względy. Król na to: „Kiedym bawił jeszcze w Macedonji i marzył o podbiciu Azji, przyśniła mi się raz postać bardzo podobna do osoby tego kapłana; przepowiedziała mi ona, że przedsięwzięcia me uwieńczą się zwycięstwem i sławą. Obecnie na widok arcykapłana żydowskiego przypomniał mi się ów sen, i dlatego pragnę okazać łaskę moją ludowi, na czele którego stoi ten kapłan". Podanie dodaje, że Aleksander w towarzystwie arcykapłana wkroczył do Jerozolimy i odwiedził świątynię, w której złożył ofiarę Bogu Izraela.

Wcieliwszy Judeę do swych posiadłości, obdarzył Aleksander mieszkańców samorządem w sprawach wewnętrznych: pozwolił im wyznawać swobodnie religję swoją i rządzić się własnemi prawami, jak to było za panowania Persów. Obyczajem ówczesnym, wszystkie podwładne ludy umieszczały w swych świątyniach posągi Aleksandra; Żydzi atoli nie mogli tego uczynić, ponieważ religja zabraniała im wszelkich w świątyni wizerunków. Złożyli oni wzamian hołd królowi

macedońskiemu, dając imię *Aleksander* wszystkim chłopcom, którzy się urodzili w ciągu jednego roku. Podobało się to królowi, obdarzył więc Żydów nowemi przywilejami. Uwolnił mieszkańców Judei od płacenia daniny w „lata sobotnie" (szemita), kiedy pola leżały odłogiem; młodzieńców żydowskich, służących w wojsku macedońskiem, zwalniał od zajęć w soboty. Judeę włączono w skład prowincji *Celesyrji* (Syrja Dolna). Rządy tej prowincji powierzył Aleksander namiestnikowi swojemu, *Andromachowi*, który zamieszkał w mieście Samarji. Wrogowie Żydów, Samarytanie, niezadowoleni z rządów Andromacha, powstali i zamordowali go. Dowiedziawszy się o tem, Aleksander srogo ukarał zbuntowanych Samarytan, wypędził ich z Samarji i osadził w mieście Macedończyków. Niektóre dzielnice samaryjskie, znajdujące się w sąsiedztwie Judei, podarował dochowującym mu wiary Żydom. Podbiwszy Egipt, założył tam Aleksander na brzegu morza Śródziemnego słynne później miasto handlowe, *Aleksandrję*, i zaludnił je Grekami i Żydami. Wielu mieszkańców Judei przeniosło się dobrowolnie do Aleksandrji, gdzie korzystali ze wszystkich praw obywatelskich na równi z Grekami.

§ 3. **Ptolemeusz Lagi.** Niedługo trwało państwo Aleksandra Macedońskiego, którego niezmierne obszary w trzech mieściły się znanych podówczas częściach świata.

Po śmierci bohatera (323), między wodzami jego wywiązały się spory i krwawe zapasy o posiadanie zdobytych przezeń krajów. Jeden z wybitniejszych hetmanów Aleksandra, Grek, *Ptolemeusz* syn Lagosa, zagarnął Egipt; niezadowolony jednak z swego działu, wtargnął z wielkiem wojskiem do Syrji i Judei, wziął szturmem Jerozolimę i wielu Żydów uprowadził do Egiptu. Po długoletnich zamieszkach, kraje Azji zachodniej i Afryki północnej zostały podzielone pomiędzy dwóch dowódców greckich: Egipt i Judea pozostały przy Ptolemeuszu, Syrję zaś, Azję Mniejszą i ościenne ziemie perskie otrzymał *Seleuk*. Ptolemeusz założył w Egipcie dynastję „Lagidów" i obrał za stolicę Aleksandrję. Seleuk został protoplastą królów grecko-syryjskich, których stolicą była *Antjochja*, miasto w Azji Mniejszej. Podwładni mu Żydzi w Syrji, Babilonji i byłych dzielnicach perskich wprowadzili u siebie odrębną rachubę czasu, poczynającą się z rokiem wstąpienia na tron Seleuka I (312 przed N. Chr.). Chronologję tę zachowywali oni w ciągu kilku stuleci, zwłaszcza w umowach i dokumentach piśmiennych (ma

też ona w księgach hebrajskich miano „minian sztorot", t. j. era kontraktów). Władcy syryjscy z domu Seleuka nie mogli pogodzić się z myślą, że należąca do nich z prawa sąsiednia Judea znajduje się w rękach Egipcjan, i czekali tylko sposobności, aby owładnąć tym krajem. Jednak królowie egipscy długo jeszcze trzymali Judeę w swej mocy.

Ptolemeusz I, z przydomkiem *Soter* (Zbawca, 304—283), rządził sprawiedliwie podwładnymi sobie ludami, a między nimi i Żydami. Uprowadzonych dawniej do niewoli Żydów osadził w stolicy swej Aleksandrji i obdarzył ich, narówni z Grekami, wszystkiemi prawami obywatelskiemi. Zdolniejszych wojowników żydowskich mianował oficerami armji i powierzył im pieczę nad warowniami. Wielu Żydów dobrowolnie przybywało z Judei i innych krajów do Egiptu i osiedlali się tam po różnych miastach. Ale krajowcy egipscy wrogo spoglądali na Żydów, jako na przybyszów, którzy wtargnęli do kraju wraz ze zdobywcami—Grekami. W Judei samej pozostawił Ptolemeusz mieszkańcom takiż samorząd, jakim cieszyli się za panowania Persów. Wewnętrznemi sprawami kraju zawiadywał arcykapłan jerozolimski wraz z radą prawodawczą, która w pracy swej dążyła w ślady „Wielkiego Zboru". Arcykapłan był przedstawicielem Judei wobec rządu egipskiego; obowiązany był on wnosić corocznie do skarbu królewskiego daninę ludu żydowskiego w ilości 20 talentów w złocie (40,000 rubli).

§ 4. **Ptolemeusz II Filadelf.** Po Ptolemeuszu I wstąpił na tron Egiptu syn jego *Ptolemeusz II Filadelf* (283 – 246). Położenie Żydów za tego króla polepszyło się jeszcze. Ptolemeusz Filadelf otoczył się uczonymi i poetami greckimi i dbał wielce o rozwój w swym kraju nauki i sztuki. Obok pałacu jego w Aleksandrji znajdowało się największe na świecie Muzeum, w którem zgromadzono skarby literackie i artystyczne wszystkich ludów. Podanie niesie, że Ptolemeusz, usłyszawszy o wielkich zaletach świętych ksiąg żydowskich, zapragnął zapoznać się z niemi i zbogacić książnicę swoją wiernym ich przekładem na język grecki. Napisał tedy list do arcykapłana Eleazara w Jerozolimie, prosząc o przysłanie do Aleksandrji ludzi uczonych, którzyby potrafili na język grecki przetłomaczyć księgi hebrajskie. Wraz z listem posłał król egipski hojne dary dla świątyni jerozolimskiej. Eleazar spełnił chętnie żądanie Ptolemeusza i wyprawił doń 72 uczonych, znających dokładnie zarówno język hebrajski, jak grecki, i ci zabrali z sobą oryginał Tory, czyli Pięcioksięgu. Tłomaczów czekało świetne przyjęcie. Król długo z nimi rozmawiał i podziwiał ich uczoność. Wyznaczono dla nich osobny gmach na wyspie Faros pod Aleksandrją, i tam pracowali w głębokiej ciszy nad greckim przekładem ksiąg Mojżeszowych. Utrzymuje nadto podanie, że tłomaczów rozmieszczono w 72 oddzielnych pokojach, aby się nie mogli porozumiewać z sobą; każdy z nich tłomaczył tekst Pięcioksięgu niezależnie od innych—a mimo to, gdy po ukończeniu pracy porównano wszystkie rękopisy, okazało się, że zgadzały się one z sobą zupełnie. Przekład przedstawiono Ptolemeuszowi w obecności starszyzny Żydów egipskich, która prosiła króla o pozwolenie skopjowania przekładu, celem rozpowszechnienia go w gminach, gdzie zamieszkiwali Żydzi mówiący po grecku. Przełożono później na język grecki wszystkie inne pisma biblijne. Dzięki tym przekładom wykształceni Grecy i Rzymianie zapoznać się mogli z religijnem piśmiennictwem Żydów. Greckie to tłomaczenie Biblji znane było następnie pod mianem „Septuaginta" (siedemdziesiąt, t. j. przekład 70-iu tłomaczów).

§ 5. **Ptolemeusz III i IV.** Następcą Ptolemeusza Filadelfa był *Ptolemeusz III Euergetes* (246—221). Za panowania jego wielkie nad Judeą zawisło niebezpieczeństwo. Królowie syryjscy z dynastji Seleucydów toczyli wówczas wojnę z Egiptem, pragnąc odebrać mu Judeę. Syryjczycy przeciągnęli na swoją stronę arcykapłana jerozolimskiego, *Onjasza II*, i namówili go, aby zaprzestał płacić daninę królowi egipskiemu. Dowiedziawszy się o tem, Ptolemeusz wyprawił do Jerozolimy posła, domagając się surowo wypłacenia, jak co rok, 20 talentów. Groził król, że w razie oporu ze strony arcykapłana ukarze mieszkańców i ziemie ich rozda kolonistom greckim. Groźba ta zaniepokoiła mieszkańców Jerozolimy; ale arcykapłan odmawiał uparcie złożenia daniny. Wówczas podążył do Aleksandrji młody siostrzeniec arcykapłana, *Józef*, syn Tobjasza, z zamiarem uśmierzenia gniewu Ptolemeusza. Pochlebnemi słowami i bogatymi dary zdołał Józef zjednać sobie króla i przekonać go o wierności Żydów. Mianował go Ptolemeusz głównym dzierżawcą ceł w Judei i ościennych a podległych Egiptowi prowincjach grecko-syryjskich i dał mu 2,000 żołnierzy do pomocy przy poborze podatków. Przez 22 lata sprawował Józef ten urząd w Judei i krajach sąsiednich; spełniając surowo swe obowiązki, zbogacił skarb egipski, ale jednocześnie napełniał i własną szkatułę. Jako pełnomocnik królewski wielki wywierał wpływ na rządy w Judei.

Przy nim zjawiły się po raz pierwszy w kraju obyczaje greckie; zamożniejsi Żydzi zaczęli naśladować tryb życia Greków i ugrzęźli w zepsuciu i próżniactwie, zatracając zwolna dawną prostotę i skromność. Po śmierci Józefa dzierżawcą ceł mianowany został syn jego najmłodszy, sprytny i mądry, ale marnotrawny *Hyrkan*.

Nie żył już wówczas Ptolemeusz Euergetes, i na egipskim tronie zasiadał *Ptolemeusz IV Filopator* (221 — 205). W przeciwieństwie do swych poprzedników król ten wrogo spoglądał na Żydów. Za jego rządów znowu usiłowali Syryjczycy owładnąć Judeą. Król syryjski, Antjoch Wielki, zagarnął już Galileę i dzielnice zajordańskie; niebawem wszakże przybył Ptolemeusz Filopator, pobił Syryjczyków pod *Rafją* i odebrał podbite przez nich kraje. Przybyli do króla posłowie żydowscy powinszować mu w imieniu narodu zwycięstwa. Król oświadczył chęć zwiedzenia Jerozolimy i złożenia w świątyni ofiary. Znalazłszy się w przedsieniu świętego przybytku, zapragnął naraz wejść do świętego świętych, dokąd wstęp podług prawa dozwolony był tylko arcykapłanom. Ani prośby duchowieństwa, ani szemranie ludności nie zdołały powstrzymać króla od spełnienia powziętego zamiaru. Zaledwie atoli stanął na progu świętego świętych,—mówi podanie,—gdy nogi ugięły się pod nim i w niemocy upadł na posadzkę, tak że musiano go wynieść na rękach z świątyni. Odtąd znienawidził król Żydów i ich religję. Powróciwszy do Egiptu, ogłosił Filopator rozkaz, że kto nie oddaje czci bóstwom według obrzędów greckich, nie może korzystać z praw obywatelskich. Żydzi tedy egipscy pozbawieni zostali naraz uzyskanego przedtem równouprawnienia i w upokarzającem znaleźli się położeniu. Nie poprzestając na tem, król zaczął czynnie prześladować Żydów, nie chcących wykonywać obrzędów bałwochwalczych. Pewnego razu rozkazał spędzić na plac mnóstwo Żydów, poczem puścił na nich dzikie słonie; lecz kiedy na skazańców pędzono rozjuszone zwierzęta, wydali okrzyk tak przeraźliwy, że strwożone słonie rzuciły się wstecz i podeptały na śmierć swych stróżów i wielu z przypatrujących się widowisku Egipcjan. Podanie utrzymuje, że zdarzenie to tak oddziałało na króla, iż zaprzestał odtąd prześladować Żydów.

§ 6. **Szymon Sprawiedliwy i Jozue syn Syracha.** Za panowania pierwszych królów z dynastji Ptolemeuszów żył w Judei arcykapłan

Szymon Sprawiedliwy (Szymon ha-Cadik). Podanie mówi, że Szymon brał udział jeszcze w pracach Wielkiego Zboru w ostatnich chwilach jego istnienia. Niewielu chyba kapłanów dbało tak o dobro ludu swego, jak Szymon Sprawiedliwy. Był on nietylko duchowym przewodnikiem Żydów, ale i rozumnym rządcą świeckim Dzięki niezmordowanym jego staraniom wzniesiono dokoła Jerozolimy mury warowne i w gmachu świątyni naprawiono wszystkie uszkodzenia; ze źródeł zamiejskich przeprowadzono przez kanały podziemne wodę do stolicy. Jako najwyższy duszpasterz utwierdzał Szymon wśród ludu wiarę i dobre obyczaje. W podaniach ludowych dochowała się jedna z jego sentencji: „Na trzech rzeczach wspiera się świat: na nauce Boskiej, na czci Boga i na dobrych uczynkach“, t. j. na wiedzy, wierze i moralności.

Mędrzec judzki, *Jozue, syn Syracha (Syrachides)*, który żył po śmierci Szymona Sprawiedliwego (około 200 r.), wspomina z zachwytem o wiekopomnych pracach tego kapłana. Pobożny Jozue widział z żalem, jak do życia żydowskiego przenika zepsucie Greków, jak czysta wiara i cnoty żydowskie ulegają skażeniu pod naporem bałwochwalstwa greckiego. Dla przestrogi współwyznawców napisał on swe znakomite „Przysłowia Jozuego, syna Syracha“ (Miszle ben-Sira), które weszły w skład dodatkowych książek biblijnych (Apokryfy). W księdze tej, ułożonej na wzór „Przypowieści Salomona“, udziela Jozue rozsądnych rad na wszystkie w życiu zdarzenia. Dowodzi on, że rozkosze i pycha gubią ludzi, że tylko skromne życie, czyste obyczaje i wiara w Boga daje ludziom szczęście i spokój; wychwala wiedzę, jako źródło dobra najwyższego; kreśli wizerunki wielkich królów, bohaterów i mędrców, którzy dawnemi czasy wyszli z łona ludu hebrajskiego, i żąda, aby młode pokolenia na nich się wzorowały. W maksymach Jozuego, syna Syracha, przebija dążenie do przeciwdziałania „mądrości helleńskiej“, niezgodnej z zasadami judaizmu. Tak np. przeciw nauce filozofów greckich o „doli“ czyli „losie“, rządzącym postępowaniem ludzi, wysuwa zasadę wolności woli i odpowiedzialności każdego człowieka za swoje postępki. „Nie mów: przez Boga zgrzeszyłem. Bóg stworzył z początku człowieka, a potem zostawił go własnym popędom. Przed tobą ogień i woda, możesz ręką sięgnąć, gdzie chcesz. Przed człowiekiem życie i śmierć, i co mu się podoba, to będzie mu dane“. Autor „Przysłów“ radzi wychowywać dzieci surowo, wdrażać je do pracy i poczucia obowiązku, nie zaś, jak Grecy, do zabaw i płochych igraszek. Radzi każdemu być umiarkowanym w uciechach, dbać o zachowanie swego zdrowia i jasności umysłu. Księgę Jozuego, syna Syracha, napisaną po hebrajsku, przełożono później na język grecki; przekład ten ocalał, hebrajski natomiast oryginał zaginął [1]).

[1]) Ostatniemi czasy znaleziono w Kairze szczątki oryginału hebrajskiego „Przysłów“ w starych odpisach.

§ 7. **Pierwsze lata panowania syryjskiego.** Po śmierci Ptolemeusza Filopatora, król syryjski, *Antjoch Wielki*, z domu Seleucydów, powziął znów zamiar odebrania Judei Egiptowi. Tym razem udało mu się dopiąć celu. Żydzi, jątrzeni okrutnymi rządami Filopatora, sprzyjali zamysłom króla syryjskiego: dostarczali wojskom jego zapasów żywności, wypędzili z Jerozolimy załogę egipską i w ten sposób ułatwili Antjochowi zabór całego kraju. Po tej długotrwałej walce, Judea została wreszcie prowincją państwa syryjskiego, przeszedłszy pod berło Seleucydów (201 r.). Antjoch zachowywał się wobec Żydów bardzo życzliwie. Udzielił im wielu przywilejów, zmiejszył podatki, pozwolił odbudować zburzone podczas ostatniej wojny mury Jerozolimy i polecił wydawać corocznie znaczną sumę ze skarbu państwowego na potrzeby świątyni. Na nieszczęście wszczął on wkrótce wojnę z potężną rzeczpospolitą rzymską — i doznał porażki. Przy układach pokojowych zobowiązał się król do zapłacenia olbrzymiej kontrybucji. Potrzebując pieniędzy, zamierzał zagarnąć skarby, mieszczące się w świątyni pogańskiej miasta Elimaidy; oburzeni do żywego mieszkańcy zamordowali króla i jego towarzyszów (187).

Na tron Syrji wstąpił najstarszy syn Antjocha *Seleuk IV* (187—175). Arcykapłanem jerozolimskim był podówczas *Onjasz III*, mąż cnotliwy, troszczący się o to, by Żydzi zachowywali przepisy wiary swojej i nie naśladowali pogańskich obyczajów greckich. Wypędził on z Jerozolimy jednego z nadzorców świątyni *Szymona*, zwolennika kultury greckiej, i przyjaciół jego, ludzi tych samych zapatrywań. Wygnańcy postanowili zemścić się na arcykapłanie. Szymon doniósł królowi syryjskiemu, jakoby w świątyni jerozolimskiej znajdować się miały skarby nieprzebrane. Seleuk był wówczas w potrzebie, wysłał więc niezwłocznie do Jerozolimy podskarbiego swego, Heljodora, z poleceniem zagarnięcia wszystkich zgromadzonych w świątyni bogactw. Daremnie przekładał Onjasz Heljodorowi, że skarb świątyni jest ubogi i że składają się nań przeważnie pieniądze, oddane na przechowanie przez wdowy i sieroty; Heljodor odparł, że musi spełnić rozkaz królewski. Lecz kiedy przystąpił do wykonania niecnego polecenia, coś mu znienacka stanęło na przeszkodzie. Rozeszła się wśród ludu wieść, że Heljodor, stanąwszy na progu świątyni, ujrzał naraz jeźdźca olbrzymiego wzrostu, któremu po każdej stronie towarzyszyło dwóch młodzieńców cudownej urody. Koń najechał na świętokradcę i uderzył go kopytami, młodzieńcy zaś ochłostali zuchwałego poganina. Napół żywy z przerażenia, wyszedł Heljodor z świątyni i powrócił niebawem do Syrji. Zdrajca Szymon starał się przekonać Seleuka, że to arcykapłan winien jest niepowodzenia Heljodora. Lękając się gniewu królewskiego, Onjasz udał się do Antjochji, miasta stołecznego Syrji, aby się wytłomaczyć przed królem; doszła go wszakże w drodze wiadomość, że Seleuk nagle życie zakończył: otruł go tenże podskarbi Heljodor. Berło Syrji dostało się w ręce młodszego brata Seleuka, *Antjocha IV Epifanesa*.

§ 8. **Jazon i Menelaus.** Wzmogły się temi czasy zatargi między różnemi stronnictwami w Judei. Bliższe obcowanie z Grekami syryjskimi głęboki wywarło wpływ na dotychczasowe życie Żydów. Wielu Żydów, zwłaszcza z pośród warstw możniejszych, upodobało sobie wolne obyczaje i wesoły tryb życia Greków i odwrócili się z niechęcią od surowych obyczajów narodowych. Hellenowie starożytni, rdzenni obywatele Grecji, obok stron ujemnych, posiadali i wiele dodatnich, jako to: zamiłowanie swobody, nauk i sztuk pięknych; późniejsi atoli Grecy, a zwłaszcza zamieszkujący za czasów Seleucydów Syrję i Azję Mniejszą, nie tyle się odznaczali cechami dodatniemi, ile właśnie takiemi, jak przesądy pogańskie, rozpusta, zniewieściałość. Skłonności te sprzeczne były z duchem wiary i moralności żydowskiej. Zakon Mojżesza zalecał Żydom życie skromne, czystość obyczajów, wstrzemięźliwość, zabraniał pogoni za użyciem, nakazywał czcić Boga jedynego, Stwórcę natury, nie zaś bałwany, mające przedstawiać różne siły przyrody. Żydzi więc, naśladujący obyczaje greckie, stawali się tem samem odszczepieńcami tak względem wiary, jak i narodowości. Żydów tych nazywano *hellenistami*, t. j. zwolennikami cywilizacji greckiej. Zwalczało ich stronnictwo Żydów prawowiernych, zwanych *chasydejczykami* (pobożnymi). Ci ostatni byli gorliwymi wyznawcami wiary żydowskiej i surowo ustaw jej przestrzegali; nie zezwalali oni na żadne zbliżenie się do pogan i uważali za rzecz zdrożną nawet naukę świecką, zwąc ją „mądrością grecką“. Chasydejczycy z kolei wpadali w inną ostateczność, odrzucając jasne strony hellenizmu i wstrzymując się od wszelkich stosunków z poganami.

Na czele chasydejczyków stał arcykapłan Onjasz III, gdy brat jego rodzony *Jeszua* przewodniczył hellenistom. Jeszua imię swe nawet zmienił na greckie, przezwawszy się *Jazonem*. Zamierzył on po-

zbawić brata swego godności arcykapłańskiej i zaprowadzić w Judei porządki nowe, greckie. Zaledwie rządy objął Antjoch Epifanes, poganin zagorzały i wróg Żydów, już Jazon udał się do niego i zaofiarował mu znaczną sumę za mianowanie go w miejsce Onjasza arcykapłanem jerozolimskim. Antjoch przychylił się chętnie do tej prośby. Pozbawiony swej godności, Onjasz osiadł w pobliżu Antjochji, Jazon zaś objął obowiązki arcykapłana (174). Dopiąwszy celu, począł nowy kapłan szczepić w Judei kulturę grecką. Zreformował on na sposób grecki wychowanie młodzieży żydowskiej i założył w Jerozolimie „gimnazjum“, gdzie chłopcy oddawali się nie nauce, lecz grom i ćwiczeniom gimnastycznym. Kapłani nawet porzucali swe obowiązki i brali udział w ćwiczeniach. Pewnego razu, kiedy w Tyrze odbywały się w obecności króla pospolite u Greków igrzyska religijne, Jazon wyprawił tam poselstwo ze znaczną kwotą pieniędzy dla złożenia ofiary półbogu greckiemu, Herkulesowi.

Niedługo cieszył się władzą nowy arcykapłan. Mieszkał w Jerozolimie człowiek chytry i ambitny, zaliczający się do krańcowych hellenistów, imieniem *Menelaus*. Pewnego razu polecił mu Jazon odwieźć królowi doroczną daninę. Korzystając ze sposobności, Menelaus pochlebstwem i obłudą wkradł się w łaskę królewską i wyłudził godność arcykapłana, przyrzekłszy składać większą od Jazona daninę. Aby uiścić Antjochowi obiecaną sumę, zagrabił nikczemnik ze świątyni jerozolimskiej mnóstwo naczyń drogocennych i zawiózł je do Antjochji. Tu spotkał go były arcykapłan, sędziwy Onjasz, i oskarżył o sprzeniewierzenie skarbów świątyniowych. Wtedy Menelaus nową popełnił zbrodnię; nasłał na Onjasza jednego ze swoich przyjaciół—Greka, który podstępnie wywabił starca gdzieś na ustronie i zamordował. Wieść o zbrodniach Menelausa wzburzyła mieszkańców Jerozolimy. Rozjuszony tłum zabił brata Menelausa, Lizymacha, który uczestniczył w złupieniu świątyni jerozolimskiej. Mieszkańcy Jerozolimy wyprawili posłów do Antjocha ze skargą na Menelausa, ale okrutny król kazał stracić tych posłów. Niebawem Antjoch udał się na wyprawę przeciw Egiptowi. Rozpuszczono kłamliwą pogłoskę, że zginął tam w bitwie. Ucieszyli się Jerozolimianie. Pod wodzą Jazona powstali przeciw Menelausowi i zamordowali licznych jego stronników. Strwożony Menelaus zbiegł do warowni jerozolimskiej pod opiekę załogi syryjskiej. Dowiedziawszy się o tych wypadkach, Antjoch śpiesznie wyruszył

z wojskiem do Judei, pałając żądzą ukarania jej mieszkańców. Rozwścieczony król wpadł do Jerozolimy, złupił świątynię, wymordował w mieście kilka tysięcy mieszkańców i wielu pognał na obczyznę, aby ich sprzedać w niewolę (169). Jazon uciekł do kraju Amonitów, a Menelaus otrzymał ponownie godność arcykapłana.

§ 9. **Okrucieństwa Antjocha IV.** Po uśmierzeniu powstania w Jerozolimie postanowił Antjoch zgnębić Żydów nowym szeregiem okrucieństw. Nienawidził on nietylko narodu żydowskiego, ale i jego religji i moralności. Rozumiał dobrze, że dopóki Żydzi wierni będą ustawom Zakonu, dopóty stanowić będą narodowość odrębną, do greckiej niepodobną. Zdecydował zatem, że należy ich przemocą skłonić ku bałwochwalstwu i tą drogą stopić z Grekami. W tym celu ogłosił rozkaz, aby Żydzi oddawali obowiązkowo cześć bogom greckim i nieważyli się wykonywać obrzędów własnej religji. Wszędzie w Judei wznoszono posągi bogów pogańskich i ołtarze, na których składano w ofierze zwierzęta nieczyste, zwłaszcza zaś świnie. Pod karą śmierci zabroniono obchodzić sobotę i inne dni świąteczne, przestrzegać przepisów, dotyczących pokarmu, i zgromadzać się w synagogach na modły. Zwoje Pisma Świętego znieważano i pokrywano wizerunkami bóstw pogańskich, albo też niszczono całkowicie. Na świętym ołtarzu przybytku jerozolimskiego ustawiono wielką statuę Zeusa, głównego boga Greków, a 25 go Kislew 168 roku zaczęto odprawiać przed nią nabożeństwo. Służba policyjna snuła się po całym kraju, przestrzegając, aby się wszędzie stosowano do rozkazu królewskiego. Wielu Żydów—jedni z musu, inni dobrowolnie—ulegało bluźnierczym rozporządzeniom; odszczepieńcy tacy otrzymywali znaczne urzędy i hojne nagrody. Pobożni zaś (chasydejczycy) szukali schronienia u plemion ościennych lub ukrywali się w wąwozach gór judzkich i w jaskiniach. Najśmielsi z nich wychodzili częstokroć ukradkiem z kryjówki, manowcami dostawali się do miast i siół i zagrzewali lud, umacniając go w wierze i dodając odwagi trwożliwszym.

Niemało poświęcenia i zaparcia się w imię wiary i patrjotyzmu okazała wówczas Judea. Wielu przełożyło śmierć nad poddanie się oburzającym rozkazom króla syryjskiego. Jednego starca cnotliwego, Eleazara, chcieli Syryjczycy zmusić do zjedzenia kawałka mięsa ze zwierzęcia, złożonego w ofierze bogu pogańskiemu; starzec wzbraniał się stanowczo złamać przepisów swej wiary, i okrutni siepacze mę-

czyli go, dopóki nie skonał. Podanie opowiada, że matkę jedną wraz z siedmiu synami wtrącono do więzienia, ponieważ nie chcieli wyrzec się swojej religji. Na rozkaz króla bito ich kijami i batami, chcąc zmusić do spełnienia obrzędu pogańskiego; ale nie ugięli się ani matka, ani synowie. Na wezwanie króla, aby spożyli mięsa świńskiego, zawołał najstarszy z synów: „Wolimy się udławić, niż złamać prawo przodków naszych!“ Rozjątrzony król kazał uciąć śmiałemu młodzieńcowi język, ręce i nogi, a potem wrzucić go wobec matki i braci do kotła wrzącego. Nie zatrwożyło to jednak braci; jeden po drugim odpychali żądanie Antjocha — i poddawani byli srogim torturom. Gdy uśmiercono sześciu i kolej przyszła na siódmego, najmłodszego, przemówił król do matki: „Namówże przynajmniej tego dzieciaka, aby mię usłuchał i życie swe ocalił!“ Wówczas mężna kobieta zwróciła się do chłopca z temi słowy: „Nie lękaj się tego złoczyńcy i umrzyj dobrowolnie, jak umarli bracia twoi, za Boga i wiarę naszą!“ Chłopca stracono, poczem zamordowano i bohaterską matkę.

Pół roku z górą znęcali się Syryjczycy nad Żydami. Zdawało się, że wróg okrutny ostateczną zgotuje zagładę ludowi żydowskiemu. Lecz w chwili, gdy cierpienia ludu dosięgły zenitu, zjawili się pośród niego bohaterowie, którzy postanowili otwartą wszcząć walkę z okrutnym nieprzyjacielem i strącić jarzmo niewoli z kraju swego.

ROZDZIAŁ II.

Walka Chasmoneuszów o niepodległość.

(167 — 140 przed erą chrz.).

§ 10. **Matatjasz Chasmoneusz.** W górskiem miasteczku *Modim*, niedaleko Jerozolimy, żył w owych czasach sędziwy kapłan żydowski *Matatjasz* z rodu *Chasmoneuszów*. Miał on pięciu synów: *Jochanana* (Jana), *Szymona*, *Judę*, *Eleazara*, i *Jonatana*. Cała rodzina odznaczała się cnotą i gorącą miłością ojczyzny. Pewnego razu do Modim przybyli urzędnicy syryjscy, zbudowali tam ołtarz i w imieniu Antjocha jęli zmuszać mieszkańców do udziału w kulcie pogańskim. Niektórzy Żydzi słabej wiary i małej odwagi ulegli żądaniu urzędników, wszyscy inni natomiast odmówili stanowczo. Wówczas urzędnicy zwrócili się do Matatjasza, cieszącego się największą w mieście powagą,

z namową, aby złożył ofiarę na ołtarzu, gdyż religja grecka, jako państwowa, obowiązuje wszystkich obywateli królestwa syryjskiego i wyznają ją wszystkie niegdyś różnowierne narody. Matatjasz na to odpowiedział dumnie: „Chociażby wszystkie narody w podległych królowi krajach były mu posłuszne i zmieniły nawet religję swoich przodków,— ja, moi synowie i bracia będziemy postępowali według ustaw naszych przodków. Nie odstąpimy od swojej wiary ani w prawo ani w lewo!“ W tejże chwili zbliżył się Żyd jakiś do wzniesionego na placu miejskim ołtarza pogańskiego z zamiarem złożenia ofiary. Widząc to, Matatjasz nie zdołał zapanować nad swem oburzeniem: rzucił się na zuchwałego zaprzańca i zabił go na miejscu. Synowie Matatjasza i inni żarliwi obrońcy wiary napadli na oddział syryjski, znajdujący się w Modim, i pogromili go, ołtarz zaś pogański zburzyli (167). Natychmiast po tem zdarzeniu stary Matatjasz rzucił hasło: „Kto miłuje Boga i świętą jego naukę, niech idzie za mną!“ Na okrzyk ten odezwali się szermierze wiary—chasydejczycy. Nie będąc w stanie walczyć otwarcie przeciw wrogowi, ludzie ci ukrywali się w wąwozach i w stosownej chwili robili nagłe wycieczki, wpadali do miast i wsi, mordowali Żydów odstępców, burzyli świątynie i ołtarze pogańskie. Chasydejczycy zwoływali swych stronników do synagóg, gdzie odczytywano uroczyście wyjątki z Pięcioksięgu lub z ksiąg proroków. Spotykając drobne oddziały greckie, znosili je powstańcy; kiedy zaś wysłano na nich hufce większe, cofali się napowrót do swych niedostępnych kryjówek górskich.

Stary Matatjasz zmarł wkrótce po podjęciu bohaterskiego zadania. Przed zgonem przekazał synom świętą walkę z wrogami wiary i ojczyzny. Wykonanie woli ojcowskiej wziął na się szlachetny i mężny Jehuda, czyli Juda, z przydomkiem *Machabeusz*. Był on pełen wojowniczego ducha i pałał żądzą oswobodzenia ludu od jarzma cudzoziemców. Stanąwszy na czele garstki zuchów żydowskich, wszczął jawną walkę z Syryjczykami. Z drobnym swym, lecz pełnym zapału oddziałkiem rzucał się Juda odważnie na liczne kolumny syryjskie i zadawał im porażkę. Pierwsza bitwa w otwartem polu, jaką stoczył Juda, uwieńczoną została świetnem powodzeniem. Pobił on oddział syryjski, który natarł na niego pod dowództwem namiestnika syryjskiego w Palestynie, Apolonjusza, wodza samego zgładził i miecz jego, pierwszą swoją zdobycz wojenną, przypasał sobie do boku (166). Dru-

gie zwycięstwo odniósł Juda nad wodzem Seronem pod Bet-Choron, gdzie wojownicy żydowscy walczyli jak lwy rozjuszone z daleko liczniejszem wojskiem nieprzyjacielskiem. Dwa te pierwsze zwycięstwa natchnęły Żydów otuchą i sprawiły, że powstanie przeciw Antjochowi objęło całą Judeę.

§ 11. **Zwycięstwa Judy Machabeusza.** Kiedy Antjoch otrzymał wiadomość o powstaniu w Judei, gniew jego nie miał granic. Wysłał natychmiast olbrzymie wojsko z rozkazem zburzenia Jerozolimy, wytępienia lub wygnania mieszkańców i osadzenia w kraju innych ludów. Armja syryjska wtargnęła do Judei pod wodzą dwóch najdzielniejszych hetmanów—*Nikanora* i *Gorgjasza*. Syryjczycy tak byli pewni zwycięstwa, że sprowadzili do swego obozu bogatych kupców, aby im sprzedawać Żydów, zagarniętych w niewolę. Na wieść o tym groźnym najeździe, strach opanował Żydów. Lud zgromadził się w *Micpie*, gdzie już Juda znajdował się ze swem wojskiem. Tu odprawiono uroczyste nabożeństwo; lud gorąco błagał Boga o pomoc. Juda zagrzewał swych wojowników do bohaterskiej obrony wiary i ojczyzny. Usunął z szeregów bojaźliwych i niepewnych siebie, poczem pozostało mu wprawdzie tylko 6000, ale zato wyborowego żołnierza, który miał stawić czoło 47-tysięcznej armji. Szeregom żydowskim dodawała mocy głęboka wiara i świadomość, że za świętą walczą sprawę. Wodzowie syryjscy podzielili swoją armję na dwie kolumny, aby z dwóch stron otoczyć oddział żydowski i znieść go odrazu. Ale kiedy się o tem dowiedział Juda, ruszył gwałtownie na znajdującą się od czoła kolumnę wroga. Z okrzykiem „Bóg z nami!“ rzucili się Żydzi na Syryjczyków i stanowczą zadali im porażkę pod miastem *Emmaus* (Chamat). W tej chwili zjawiła się druga część armji nieprzyjacielskiej pod dowództwem Gorgjasza; widząc jednak klęskę armji czołowej, i ta kolumna cofnęła się pospiesznie (166). Żydzi owładnęli obozem nieprzyjacielskim i bogate zdobyli łupy w broni i pieniądzach, przywiezionych przez handlarzy niewolników. Naród żydowski tryumfował.

Po zwycięstwie tem zastępy Judy zostały wzmożone przez licznych nowych ochotników. Po upływie roku, kiedy Judeę najechał wódz naczelny zastępów syryjskich, *Lizjasz*, z armją, liczącą 60,000 piechoty i 5,000 jeźdźców, Juda zdołał już stanąć naprzeciw niego z 10,000 doskonale uzbrojonych, doborowych żołnierzy, pełnych męstwa i łaknących boju. Z bohaterami tymi natarł on bez obawy pod

Beth-Cur, na południe Jerozolimy, na sześćkroć liczniejszego nieprzyjaciela i poraził go na głowę (165). Lizjasz musiał powrócić do Antjochji, pocieszając się nadzieją, że niebawem świeże zgromadzi wojsko i wówczas już niechybnie upora się ze zbuntowaną Judeą.

§ 12. **Chanuka.** Zwycięstwa te znaczną część Judei oczyściły z wojsk nieprzyjacielskich. Pozbyła się też wroga Jerozolima, i tylko jej warownię, Akrę, zajmowała jeszcze załoga syryjska. Wówczas Juda Machabeusz postanowił wkroczyć do stolicy i przywrócić służbę Bożą w świątyni. Udał się więc z braćmi i co lepszemi oddziałami do Jerozolimy, otoczył twierdzę wojskiem, aby nie pozwolić wymknąć się Syryjczykom, poczem wstąpił na górę, gdzie się wznosiła świątynia. Smutny obraz przedstawił tu się oczom wojowników judzkich. Ujrzeli nawpół zburzoną i złupioną świątynię, znieważony obiatami pogańskiemi ołtarz główny, spalone bramy, wiejące pustką wnętrze przybytku i porosłe trawą dziedzińce. Na ten widok Juda i jego towarzysze nie mogli się powstrzymać od głośnego płaczu. Ale nie czas było oddawać się żalom nad tem, co się stało; należało pracować dla przyszłości. Niezwłocznie zabrano się do usunięcia z świątyni bałwanów i do przywrócenia prawej służby Bożej. Posąg oraz ołtarz Jowisza, zbudowany na dawnym ołtarzu Jehowy, do podstaw zburzono. Wzniesiono ołtarz nowy z nieciosanych kamieni, „których nie tknęło się żelazo“. W miejsce zagrabionych naczyń sporządzono nowe ze złota i srebra, zdobytego przez żołnierzy żydowskich w obozie syryjskim.

Kiedy świątynia została doprowadzona wewnątrz i zewnątrz do należytego porządku, rozpoczął się obrzęd „poświęcenia“. *25 Kislew 165 r.*, a więc tegoż dnia, w którym trzy lata temu zaprowadzono w świątyni kult Zeusa, odprawiono uroczyste nabożeństwo i złożono ofiary Bogu Izraela. Ośm dni trwało święto z okazji wyzwolenia świątyni. Co wieczór oddrzwia świątyni oświetlano rzęsistemi światłami. Podanie mówi, że Juda i jego towarzysze znaleźli w jednej z sal świątyni maleńkie tylko naczynie z olejem świętym, ale za cudowną sprawą Boga oleju tego starczyło na gorzenie lamp w ciągu ośmiu wieczorów. Ludność innych miast Judei taką samą urządziła iluminację w swych domach. Postanowiono odtąd co rok święcić te ośm dni, na pamiątkę wybawienia Żydów z pod jarzma pogańskiego. Jesienne to święto, obchodzone po dziś dzień przez Żydów wszystkich

BIBLIOTEKA IMIENIA

krajów, nazywa się *Chanuka*, czyli „dni poświęcenia". We wszystkich domach żydowskich płoną w ciągu ośmiu wieczorów Chanuki lampki olejne lub też cienkie świeczki woskowe.

§ 13. **Śmierć Antjocha; zawieszenie broni.** Wkrótce po odnowieniu świątyni jerozolimskiej zmarł okrutny prześladowca ludu żydowskiego, Antjoch Epifanes (164). Podanie mówi, że zmarł on w strasznych męczarniach, w ataku szału. Nienawidzący Antjocha Żydzi przekręcili przydomek jego *Epifanes* (Wspaniały) na *Epimanes* (Szalony). Na tron Syrji wstąpił małoletni syn zmarłego, *Antjoch V Eupator*, wszakże państwem rządzili w jego imieniu wyżsi urzędnicy. Jeden z tych dostojników, naczelny wódz syryjski, *Lizjasz*, sposobił się właśnie do nowej na Judeę wyprawy. Wyruszył on wraz z królem Eupatorem na czele 100-tysięcznego wojska; obóz syryjski posiadał też 32 olbrzymie tresowane słonie. W pobliżu warownego miasta *Beth-Cur* spotkały się znowu zastępy judzkie i syryjskie. Mężnie walczyli wojownicy żydowscy, nie zdołali jednak przemódz licznych hufców nieprzyjacielskich. Wówczas jeden z braci Judy, *Eleazar*, odważył się na czyn rozpaczliwy. Zoczywszy olbrzymiego słonia, na którym świecił rząd wspaniały, wziął siedzącego na nim jeźdźca, młodego jakiegoś wodza syryjskiego, za króla. Przedarł się tedy przez szeregi Syryjczyków, śmiertelnie ugodził słonia, ale jeźdźca zgładzić nie zdążył. Ogromne zwierzę zwaliło się na ziemię i ciężarem swym przygniotło na śmierć walecznego żołnierza. Ale pojedyńcze bohaterskie czyny nie mogły dać Żydom zwycięstwa. Miasto Beth-Cur zmuszone było poddać się nieprzyjacielowi, a wojsko judzkie cofnęło się do Jerozolimy i obwarowało na Górze Świątyniowej, gdzie je niebawem osaczyli Syryjczycy. Nad oblężonymi zawisło wielkie niebezpieczeństwo. Zabrakło im zapasów żywności, gdyż z powodu „roku sobotniego" (szemita) pola w Judei leżały odłogiem.

Można było mniemać, że wobec grożącego Syonowi zburzenia, wszystkie świetne wyniki powstania pójdą na marne i Judea znowu podda kark pod jarzmo syryjskie. Ale rzeczy wzięły obrót pomyślny. Nagle doszła Lizjasza wieść trwożna, że w Antjochji wybuchły zamieszki i inny dowódca myśli o zagarnięciu berła syryjskiego. Pospieszył tedy zawrzeć pokój korzystny dla Żydów i powrócił do Syrji (163). Żydzi zaprzysięgli posłuszeństwo królowi syryjskiemu i otrzymali wzamian zupełną swobodę wyznania. W dowód uległości i miłości pokoju zobowiązali się mieszkańcy Jerozolimy do zburzenia warowni na Górze Świątyniowej. Mianowany przez Antjocha Epifanesa arcykapłanem zdrajca Menelaus, który się znajdował podówczas w obozie syryjskim, został pozbawiony godności i na rozkaz Antjocha V, czy też Lizjasza, stracony. Stronnictwo hellenistów postradało swe znaczenie.

§ 14. **Alcymus; śmierć Judy.** W Antjochji tymczasem zaszedł przewrót państwowy. *Demetrjusz Soter*, bratanek Antjocha Epifanesa, przeciągnął na swoją stronę część Syryjczyków i, zamordowawszy Lizjasza wraz z swym kuzynem Antjochem Eupatorem, ogłosił się królem Syrji (162). Nowy król nie uznał wolności sumienia, jaką dał Żydom pokój zawarty z Lizjaszem, i zaczął się gotować do nowej z niemi walki. Osłabione chwilowo stronnictwo hellenistów, podniosło znów głowę. Wódz umiarkowanych hellenistów, kapłan *Alcymus* (Eliakim) otrzymał od Demetrjusza godność arcykapłańską. Ale chasydejczycy i szermierze wolności ze stronnictwa Judy Machabeusza nie chcieli uznać władzy Alcymusa i nie wpuszczali go do Jerozolimy. Wtedy Demetrjusz posłał mu na pomoc oddział Syryjczyków pod wodzą *Bakchidesa*. Zbliżywszy się do stolicy, oznajmił Alcymus, że zamierza działać w duchu patrjotów chasydejskich. Lecz kiedy naczelnicy miasta wyszli z ufnością na jego spotkanie, kazał z grona posłów zamordować 60 ludzi.

Objąwszy za sprawą Syryjczyków stanowisko arcykapłańskie, potrafił wiarołomny Alcymus przekonać króla Demetrjusza o konieczności ukrócenia krnąbrnych chasydejczyków i przywódcy ich, Judy. Król rzucił na nich wielką armję pod dowództwem Nikanora. Nikanor chełpliwie zapewniał, że spali świątynię jerozolimską. Pod wioską Adassa stoczono 13-go Adar (w marcu 161 r.) walną bitwę, z której Żydzi znowu wyszli zwycięsko. Nikanor poległ, a wojsko jego się rozproszyło. Zwycięzcy ucięli Nikanorowi głowę i zawiesili ją u wrót Jerozolimy. Dzień tego zwycięstwa (wigilja Purymu) przez długi czas obchodzono w Judei świątecznie, zwąc go „dniem Nikanora".

Niebawem atoli stracili Żydzi dzielnego swego wodza. Na wieść o porażce Nikanora wysłał Demetrjusz do Judei świeże zaciągi pod wodzą Bakchidesa. Forsownymi marszami zbliżył się Bakchides do Jerozolimy. Nie spodziewając się tak nagłego napadu, nie zdążył się Juda należycie przygotować i przeciw 20-tysięcznej armji nieprzyja-

cielskiej zdołał zebrać zaledwie 3000 żołnierzy. Większość tych wojowników nie mogła się odważyć na walkę otwartą z taką przemocą i nalegała na wodza, aby się cofnął tymczasem dla zgromadzenia liczniejszych zastępów. Ale nieulękły Juda ani chciał słyszeć o hańbiącym odwrocie. „Jeżeli—mówił—przyszła na nas pora umierać, to umierajmy walecznie za naszych braci, lecz nie kalajmy naszego honoru!“ Z całej drużyny tylko 800 wojowników poszło ofiarnie za swym wodzem. Z tą bohaterską garstką uderzył wódz nieustraszony na wroga pod wsią *Eleasa*. Syryjczycy ze wszech stron otoczyli oddział żydowski. W boju poległ sam Juda, nie wypuszczając miecza z dłoni; zginęła też większa część jego hufca (wiosną 160). Braciom Judy udało się ocalić tylko jego zwłoki, które zawieźli do Modim i pochowali w grobie rodzinnym Chasmoneuszów. Cały naród opłakiwał gorąco śmierć swego bohatera, który dał życie w obronie ojczyzny.

§ 15. **Jonatan Chasmoneusz.** Po śmierci Judy Machabeusza wojsko judzkie obwołało wodzem brata jego, *Jonatana* (159). Nie cechowały go takie, jak Judę, zalety rycerskie; posiadał natomiast rozum i zręczność męża stanu i potrafił każdą wyzyskać sposobność, aby ojczyźnie swej przysporzyć potęgi. Dopóki w Jerozolimie gospodarował namiestnik syryjski, Bakchides, z Alcymusem, dopóty niczego nie mógł dokazać Jonatan i musiał z hufcem swym błądzić po puszczy, w okolicach morza Martwego. Niebawem przecież zmarł Alcymus. Śmierć zaskoczyła go niespodzianie w chwili, gdy zabierał się do przebudowy wewnętrznego muru świątyni jerozolimskiej. Lud był przekonany, że to Bóg ukarał niegodnego kapłana. Helleniści postradali przywódcę, z czego Jonatan zaraz skorzystał i znacznie wzmocnił swe stronnictwo. Zgromadziwszy znaczne siły, począł Jonatan wraz z swym bratem Szymonem niepokoić Syryjczyków, nachodząc ich bezustannie. Znużony tem wreszcie wódz syryjski, Bakchides, przestał się wtrącać do walk wewnętrznych stronnictw żydowskich i, zawarłszy z Jonatanem pokój, powrócił do Syrji. Odtąd Judea w ciągu siedmiu lat cieszyła się pokojem pod rządami Jonatana.

Wzmocnieniu Judei sprzyjała przedewszystkiem walka o tron, która podówczas wybuchła w Syrji. Przeciw Demetrjuszowi I Soterowi powstał *Aleksander Balas* z wyspy Rodos, podając się za syna Antjocha Epifanesa, a zatem za prawowitego następcę tronu. Stanąwszy na czele licznych zastępów, wyruszył on na Demetrjusza. Przera-

żony Demetrjusz prosił Jonatana o pomoc przeciw wrogowi, obiecując wzamian różne ustępstwa dla Judei. Aleksander przecież jeszcze usilniej starał się o zjednanie sobie wodza judzkiego; ofiarował mu on godność arcykapłana i przysłał w darze płaszcz purpurowy oraz koronę złotą. Żydzi, nie mogąc zapomnieć o okrucieństwach Demetrjusza, przechylili się na stronę Aleksandra, który też po długotrwałych zapasach owładnął wreszcie tronem syryjskim. Jonatan wkroczył do Jerozolimy i w święto Kuczek odprawił, już jako arcykapłan, uroczyste w świątyni nabożeństwo (152). W ten sposób ród chasmonejski, który rozwinął sztandar rokoszu przeciw Syryjczykom, dopiął w końcu tego, że jeden z jego członków został zwierzchnikiem Judei z ramienia władzy syryjskiej. Następni królowie syryjscy musieli poniewoli uznać przedstawicieli domu chasmonejskiego za prawowitych rządców Judei.

Ustawiczne zamieszki i wojna o tron Syrji nadwątliły potęgę tego państwa; ujrzał Jonatan, że nadszedł czas zupełnego zniesienia zwierzchnictwa syryjskiego w Judei. Zawarł on w tym celu tajemne przymierze z wodzem syryjskim, *Tryfonem*, który powstał przeciwko władcy swojemu. Następnie zaczął pospiesznie obwarowywać Jerozolimę i inne miasta, powiększać ilość zaciągów wojskowych, jednem słowem, gotować się do walki o niepodległość Judei. Nie doczekał jednak Jonatan owoców swej pracy: zdradził go Tryfon podstępny. Zwabiwszy Jonatana z licznym hufcem do miasta *Ptolemaidy* (Akko), kazał wyciąć żołnierzy, Jonatana zaś zatrzymał w niewoli.

§ 16. **Szymon Chasmoneusz.** Po uwięzieniu Jonatana dowództwo nad wojskiem objął brat jego, *Szymon* (143). Użył on wszelkich sposobów, aby ocalić pojmanego przez Tryfona brata, ale to mu się nie udało. Tryfon przyrzekł wprawdzie wypuścić jeńca na wolność, jeżeli otrzyma zań sowity okup i zakładników; lecz, skoro uczyniono zadość jego żądaniom, zdradliwy Syryjczyk kazał stracić Jonatana. Oddano tylko Żydom zwłoki bohatera.

Szymon, ostatni z braci Chasmoneuszów, doprowadził do końca sprawę wyzwolenia ojczyzny z pod jarzma syryjskiego. Rozporządzając licznem i dobrze uzbrojonem wojskiem, wypierał zwolna z warownych miast Judei pozostałe tam jeszcze syryjskie załogi. Nareszcie padła ostatnia ostoja panowania cudzoziemskiego w Judei; zajmująca twierdzę jerozolimską Akrę załoga syryjska została opasana wojskami Szymona i, po odcięciu przez nie wszelkiego dowozu żywności, musiała się poddać. Dumna twierdza, która tak długo groziła wolności narodu judzkiego, oczyszczona została z obcych najezd-

ników. Dnia 23 Ijara (maj 142 r.) odbyło się uroczyste wejście Jerozolimian do Akry i dzień ten pamiętny zaliczono w poczet dorocznych świąt narodowych.

Ponieważ królowie syryjscy, uważając dalszą walkę za bezcelową, uwolnili Judeę od dani, stała się ona tedy państwem udzielnem. Na licznem zgromadzeniu ludu, zwołanem 18 Elul 140 r. do Jerozolimy, mianowano Szymona *arcykapłanem* i *księciem* oswobodzonego narodu. Kazał on bić osobną dla Judei monetę, jako dla państwa niezawisłego. Na ówczesnych monetach srebrnych i miedzianych znajdował się po jednej stronie napis: „Święty gród Jerozolima“ lub „Szymon książę Izraela“, po drugiej zaś „rok NN od czasu oswobodzenia naszego“.

Tak zakończyła się 27-letnia walka Judei o niepodległość. Wojnom tym wolnościowym nadano miano *chasmonejskich*, od rodowego nazwiska Matatjasza i synów jego, lub *machabejskich* – od przydomku głównego ich bohatera, Judy Machabeusza.

§ 17. **Żydzi w Egipcie.** Podczas gdy w Judei Chasmoneusze borykali się z Syryjczykami, w Egipcie Żydzi cieszyli się zupełnym pokojem. Liczbę ich powiększyli znacznie wychodźcy judzcy, których wypłoszyły z ojczyzny okrucieństwa Antjocha Epifanesa. Król *Ptolemeusz VI Filometor* (181—145) chętnie przyjmował zbiegów i otaczał ich opieką. Kiedy do Egiptu przybył *Onjasz* (Chonjasz) *IV*, syn zamordowanego w Antjochji arcykapłana Onjasza III, Ptolemeusz powitał go uprzejmie i do dworu swego zbliżył. Gmina żydowska w Aleksandrji nabyła podówczas wielkiego znaczenia. Ogniskowała się ona przeważnie w dzielnicy *Delta*, graniczącej z przystanią. W tym „miasteczku żydowskiem“ wrzał ruch handlowy, polegający głównie na wywozie i przywozie towarów. Korzystając z pełni praw obywatelskich, posiadali też Żydzi własny samorząd gminny. Na czele jego stał osobny *etnarcha*, który „rządził ludem, rozstrzygał sprawy, pilnował wykonywania zobowiązań i przepisów, jakby zwierzchnik niezależnego miasta“. Posiadali też Żydzi w Aleksandrji wspaniałą synagogę, która się tak wielkiemi odznaczała rozmiarami, że podczas nabożeństwa w odleglejszych jej zakątkach nie słyszano głosu kapłana; ażeby pobożni wiedzieli, kiedy na błogosławieństwo kapłana odpowiedzieć słowem „amen“, pośrodku synagogi w odpowiedniej chwili podnoszono wielki sztandar.

Ale Żydzi egipscy nie poprzestali na swej wielkiej synagodze. Pragnęli oni przybytku na modłę świątyni jerozolimskiej, gdzieby można było nietylko się modlić, lecz i składać ofiary podług ustaw biblijnych. W braku świątyni takiej wielu pobożnych Żydów musiało jeździć na uroczyste święta do odległej Jerozolimy, co nastręczało wielkie trudności w burzliwych czasach wojen chasmonejskich. Wówczas Onjasz udał się do Ptolemeusza z prośbą, aby zezwolił Żydom egipskim odpowiednią wznieść świątynię. Król przychylił się do tego życzenia. W pobliżu miasta *Heljopolis* (po grecku „gród słońca“) zbudowano piękną świątynię i urządzono ją na wzór jerozolimskiej (161). Służbę Bożą sprawowali w niej obok Onjasza inni też kapłani i Lewici, którzy podczas zamieszek opuścili Judeę. Dla tych sług Pańskich zbudowano obok świątyni jakby osobne miasteczko, któremu na cześć Onjasza nadano nazwę *Onjon*. Świątynia egipska przetrwała dwa zgórą stulecia.— W owe czasy wśród Greków i Żydów aleksandryjskich rozpowszechniły się księgi Pisma Świętego w przekładzie greckim. Tłomaczenie Biblji na język grecki, rozpoczęte jeszcze za Ptolemeusza II Filadelfa, znacznie posunęło się naprzód za rządów Ptolemeusza Filometora. Odtąd oświeceni poganie zaczęli zaznajamiać się bliżej z utworami religijnemi Żydów; aleksandryjscy zaś Żydzi oswajali się coraz więcej z świecką umysłowością Greków. To też niebawem ze środowiska ich powstał cały szereg filozofów i poetów, posługujących się w swych pracach językiem greckim (Arystobul, Eupolemus, Ezechjel i inni).

ROZDZIAŁ III.

Judea pod rządami Chasmoneuszów.

(142—37 r. przed erą chrz.)

§ 18. **Panowanie Szymona.** Po długich wojnach i waśniach wewnętrznych nadeszła wreszcie dla Judei era wolności i cichego rozwoju pod rządami książąt żydowskich. Pierwszy książę z rodu Chasmoneuszów, Szymon (142—135), troszczył się przedewszystkiem o poprawę wewnętrznego bytu Żydów; zaprowadził on ład i bezpieczeństwo w zrujnowanym przez wojnę kraju, pracował nad podniesieniem handlu i rolnictwa. W najbliżej od Jerozolimy położonem mieście nadmorskiem, *Jaffie*, która zdobytą została na Syryjczykach, urządził Szymon wielki port handlowy. Król syryjski, Antjoch Sidetes (syn Demetrjusza I), spoglądał z niechęcią na wzrastającą potęgę Judei. Zażądał on przez posłów od Szymona — albo zwrotu Jaffy i warowni jerozolimskiej, albo też wysokiego wzamian odszkodowania pieniężnego (około 2 milj. rubli). Ponieważ książę judzki ani myślał uczynić zadość

niesłusznym tym roszczeniom, wyprawił Antjoch wodza swego, *Kendebajosa z Hyrkanji*, z potężnym hufcem celem rozgromienia Judei. Szymon wystawił naprzeciw niego liczny zastęp pod dowództwem synów swych, *Jochanana* i *Judy*. Niedaleko Jaffy stoczono bitwę, w której synowie Szymona świetne odnieśli zwycięstwo (137). Na pamiątkę porażki, zadanej Kendebajosowi, starszy syn Szymona, Jochanan, otrzymał przydomek *Hyrkan*. Aby się zabezpieczyć od ponownych zaczepek Antjocha, zawarł Szymon przymierze z wrogiem Syrji, *Rzymem*, najpotężniejszem mocarstwem owej epoki.

Widząc, że w jawnej walce niepodobna pokonać Szymona, umyślił Antjoch Sidetes doprowadzić go do zguby intrygą. Podszepnął on zięciowi Szymona, *Ptolemeuszowi*, który zarządzał okręgiem jerychońskim, myśl zamordowania teścia i zagarnięcia tronu judzkiego. Zdrajca Ptolemeusz zaprosił w tym celu księcia wraz z rodziną i świtą do zamku swego *Dok*, nieopodal Jerycho, i na cześć jego wydał wspaniałą ucztę. Podczas biesiady, na rozkaz Ptolemeusza, niewolnicy jego położyli trupem Szymona, dwóch jego synów, Matatjasza i Judę, i kilka osób z orszaku książęcego (135). Żonę zamordowanego księcia a swoją teściowę, uwięził złoczyńca w zamku, a jednocześnie wyprawił siepaczów do miasta Gazary, gdzie bawił najstarszy syn Szymona, Jochanan Hyrkan, z rozkazem pozbawienia go życia. Ale Jochanan, usłyszawszy, co zaszło, zbiegł z Gazary do Jerozolimy. Tu lud i wojsko obwołali go księciem. Naród gorąco opłakiwał przedwczesny zgon oswobodziciela swego, Szymona Chasmoneusza. Ciało zamordowanego pochowano w Modim, w rodzinnym grobowcu Chasmoneuszów, a nad tym grobowcem, na wyniosłej skale, wzniesiono pomnik wspaniały, widziany daleko z morza.

§ 19. **Jochanan (Jan) Hyrkan.** Objąwszy rządy (135—105), postanowił Jochanan przedewszystkiem ukarać zabójcę swego ojca. Kilkakrotnie podchodził pod zamek Dok, kędy się obwarował Ptolemeusz, lecz ten za każdym razem wyprowadzał na mur forteczny trzymaną w niewoli teściowę, matkę Hyrkana, grożąc, że ją straci, jeżeli Hyrkan przypuści szturm do twierdzy. Groźby te i wieść o zbliżaniu się króla syryjskiego zmusiły Hyrkana do cofnięcia się do Jerozolimy. Antjoch Sidetes podążył w trop za nim i obległ stolicę. Ale mury Jerozolimy tak były obronne, że Syryjczycy atakami nic nie wskórali. Postanowili więc trzymać miasto w oblężeniu, dopóki się nie wyczerpią nagromadzone w nim zapasy żywności. Głód, grożący mieszkańcom Jerozolimy, zmusił Hyrkana do zawarcia pokoju. Zobowiązał się do płacenia Syrji haraczu za posiadanie Jaffy i niektórych innych miast, tudzież do zburzenia warowni jerozolimskich. Antjoch odstąpił. Zdrajca Ptolemeusz, widząc się opuszczonym przez swych sojuszników, zbiegł z Judei, lecz przed ucieczką kazał okrutnik zamordować brankę swą, matkę Hyrkana.

Po śmierci Antjocha Sidetesa (129) wszczęły się znów w Syrji zamieszki i waśnie. Skorzystał Jochanan Hyrkan z bezsilności Syrji i zaprzestał składania jej haraczu. Całą swą energję wytężył ku zabezpieczeniu granic państwa przed najazdem nieprzyjaciela. Postanowił w tym celu shołdować sobie drobne plemiona ościenne, które sprzymierzały się zazwyczaj z wrogami Judei i szkodziły jej wielce. Książę Hyrkan udał się na wyprawę z wielką armją, która liczyła też niemało najemników z pomiędzy plemion pogańskich. Zdobył naprzód kilka miast na wschód od Jordanu; następnie zaś ruszył na *Samarytan*, odwiecznych wrogów Judei, i zburzył święte ich miasto Sychem, tudzież świątynię na górze Garizim. Wyprawa została zakończona zupełnym pogromem *Edomitów (Idumejczyków)*. Zrównawszy z ziemią ich twierdze, dał im Hyrkan do wyboru: albo przyjąć wiarę żydowską, albo też opuścić swe siedziby. Edomici ukorzyli się i przyjęli judaizm. Z czasem zlali się oni z Żydami; w skutkach swych atoli okazał się ten tryumf fatalnym dla dynastji chasmonejskiej.—Jedni tylko Samarytanie nie mogli się pogodzić z panowaniem Judejczyków. Ochłonąwszy po niedawnej klęsce, połączyli się z Syryjczykami i Egipcjanami i wyruszyli przeciwko Żydom. Hyrkan natarł na sprzymierzonych, pokonał ich, zdobył po 12-miesięcznem oblężeniu potężnie obwarowaną *Samarję*, poczem zburzył ją do ostatniego kamienia. W wyprawie tej odznaczyli się zwłaszcza synowie Hyrkana, Arystobul i Antygon.

Rozszerzyły się tedy granice Judei i objęły te same niemal obszary, jak za świetnych rządów Dawida i Salomona. Miał kraj własny port (Jaffę), z którego wielkie czerpał dochody, miał dobrze uzbrojone wojsko i potężne twierdze, tak że żaden z narodów ościennych nie ważył się z nim zadzierać. W miarę rozrostu państwa judzkiego, wzmagała się świetność stolicy. Jerozolima ozdobiła się okazałymi gmachami. Na pagórku, położonym na zachód Góry Świątyniowej, wzniesiono wspaniały pałac książęcy i połączono go za pomocą mostów ze świątynią.

Utrwaliwszy swą władzę, odnowił Jochanan przymierze z Rzymem, który uznał świeże nabytki państwa judzkiego.

§ 20. **Faryzeusze, saduceusze i eseńczycy.** Kiedy po długich wiekach zależności Judea wybiła się znowu na wolność, w łonie przedstawicieli narodu powstało pytanie: w jakim duchu ma się rządzić to państwo wskrzeszone i jaki ma być jego stosunek do religji, stosunek władzy świeckiej do duchownej? Jedni mówili, że naród żydowski powinien żyć, jak wszystkie inne narody, prowadzić wojny zdobywać nowe kraje i wzmagać się politycznie. Inni znów twierdzili, że Żydzi stanowią odrębną narodowość duchową, która powinna rządzić się własnemi prawami religijnemi, wyodrębnić się od innych narodów i dążyć jedynie do udoskonalenia swego bytu wewnętrznego w duchu nakazów judaizmu. Tak samo różniły się w różnych kołach społeczeństwa poglądy na *judaizm*, t. j. na całokształt nauk, praw i tradycji, które się nagromadziły od najdawniejszych czasów do Chasmoneuszów. Skutkiem tego powstały w tej epoce wśród Żydów trzy stronnictwa: faryzeusze, saduceusze i eseńczycy.

Faryzeusze, spadkobiercy chasydejczyków, czyli pobożnych, głosili, że prawa religijne powinny być drogowskazem dla każdego Żyda zosobna i całego ludu żydowskiego wogóle. Przestrzegali oni surowo nie tylko wszystkich pisanych ustaw biblijnych, lecz również wszelkich zwyczajów religijnych i przepisów, jakie się dochowały drogą tradycji ustnej. W razie potrzeby tworzyli nowe prawa, mające, zależnie od wymagań życia, poprawiać lub uzupełniać dawne prawodawstwo. Utwierdzili faryzeusze w umyśle ludu niejedną zasadę religijną (dogmat), która nie dość wyraźnie wyłożoną była w Biblji. Z szczególnym zwłaszcza naciskiem wpajali oni w lud wiarę, że po śmierci każdemu zapłaci Bóg według zasługi; dusza bowiem człowieka nie umiera wraz z ciałem, ale żyje nadal w zaświatach. Dusze cnotliwych napawają się tam błogością, natomiast dusze grzeszne wiją się w katuszach za czyny, popełnione na ziemi. Taka jest zasada sprawiedliwości najwyższej, ustanowiona przez Boga. Bóg wybrał naród żydowski i udzielił mu ustaw prawdy i dobrego. Ustaw tych winien przestrzegać naród wybrany, — nie wolno mu naśladować obyczajów innych ludów. Żydzi powinni w życiu swem oddzielać się, odosabniać od innych ludów, a również trzymać się zdala od wszystkiego, co złe

i pogańskie [1]). Faryzeusze odznaczali się też w rzeczy samej głęboką religijnością i moralnością; zalecali oni prostotę i wstrzemięźliwość, wspierali chorych i ubogich. Z łona ich wychodzili nauczyciele ludu i znawcy Zakonu. Bywali zresztą i między niemi ludzie obłudni, napozór bardzo pobożni, w sercu zaś tający złe skłonności. Świętoszków tych nazywał lud „farbowanymi“ (cebuim).

Saduceusze, spadkobiercy hellenistów, patrzyli na zadania państwa jako ludzie świeccy i politycy; żądali oni oddzielenia religji od państwa. Do stronnictwa tego należały osoby z wyższych warstw społeczeństwa: wodzowie, urzędnicy, kapłani, magnaci [2]). Ci znowu mniemali, że Żyd winien słuchać tylko tych praw, które są spisane w Piśmie Świętem, przepisy zaś ustne i obyczaje narodowe daty późniejszej nie obowiązują go wcale. Saduceusze odrzucali wiarę w nagrodę i karę za grobem, ponieważ o tem nic wyraźnego nie mówi nauka Mojżesza. Trzymali się oni we wszystkiem nie ducha, lecz litery prawa pisanego; zasadą ich było: nie dodawać nic do ustaw biblijnych, ale też nic z nich nie ujmować, choćby nawet wymagały tego warunki życiowe. Religja była dla nich przedmiotem martwym, podlegającym jeno *zachowaniu*, a nie *rozwojowi*. Saduceusze, należący do klas zamożnych i wpływowych, lubili pędzić życie swobodne; utrzymywali też, że obcowanie z poganami nie stanowi grzechu. Saduceusze, sprawujący obowiązki kapłanów, spoglądali nieraz z niechęcią na nauczycieli prawa ze stronnictwa faryzeuszów. Obie te partje wadziły się bezustannie o udział w rządach państwowych.

Trzecie stronnictwo tworzyli *eseńczycy*. Trzymali się oni zdala od spraw społecznych i państwowych i dbali tylko o udoskonalenie życia osobistego; uważali się za kastę „świętych“ i surowo zwłaszcza przestrzegali przepisów „czystości“ ciała, obowiązujących tylko kapłanów. Po większej części udawali się eseńczycy na puszczę i tam żyli, jak mnichy, tworząc drobne gminy, czyli bractwa. Do bractw tych dopuszczano samych tylko mężczyzn. Członkowie kół eseńskich wspólne posiadali mienie, czerpiąc zeń pospołu, jak bracia. Trudnili się oni

---

[1]) Ztąd też pochodzi wyraz „faryzeusze“ *(peruszym)*, oznaczający „odosobnieni“, „wyróżniający się“.

[2]) Istnieje przypuszczenie, że nazwę swą stronnictwo saduceuszów zawdzięcza potomkom arcykapłana biblijnego *Cadoka*, którzy im przewodzili.

rolnictwem, żywili tylko chlebem i jarzynami, wina nie pili, kąpali się codzień w jeziorze lub rzece dla utrzymania ciała w czystości i nosili białe szaty. Gmin uważał ich za świętych i cudotwórców. Udawano się do nich z prośbą o poradę w różnych cierpieniach i o wróżenie [1]).

§ 21. **Synhedrjum. Walka stronnictw.** Jochanan Hyrkan, podobnież jak ojciec jego, Szymon, był jednocześnie księciem i arcykapłanem, t. j. świeckim i duchownym zwierzchnikiem Judei. Znaczna atoli część władzy spoczywała też w rękach Rady państwa, czyli senatu, mającego miano *Synhedrjum*. Synhedrjum to, rezydujące w Jerozolimie, składało się z 70 członków i jednego przewodniczącego. Członkowie jego zbierali się w jednej z wielkich sal świątyni jerozolimskiej i tam naradzali się nad sprawami państwowemi i rozstrzygali ważniejsze procesy. Książę nie mógł stanowić w żadnej donioślejszej kwestji bez przyzwolenia Synhedrjum.

Sesje sądowe Synhedrjum odbywały się publicznie. Członkowie sądu zasiadali półkolem,, aby się mogli widzieć wzajemnie. Dwaj pisarze, stojąc z prawej i lewej strony, zapisywali orzeczenia sędziów. Rozprawy wymagały obecności przynajmniej 23 członków („małe Synhedrjum"). W sprawach gardłowych wyrok uniewiniający mógł zapaść większością jednego choćby głosu, potępiający zaś wymagał większości dwóch głosów. Troszczono się szczególnie o zabezpieczenie sprawiedliwości w sądzie. Członkowie sądu wygłaszali swą opinję o winie podsądnego, poczynając od najmłodszego po kolei aż do prezesa; postępowano tak dla tego, aby zdania starszych i poważnych członków nie wywierały presji na młodszych. Kto się raz oświadczył za uniewinieniem, nie mógł już cofnąć swego orzeczenia. W tych warunkach wyroki śmierci stanowiły nadzwyczajną rzadkość w praktyce Synhedrjum.

W pierwszej dobie rządów Hyrkana znajdowało się wśród członków Synhedrjum wielu faryzeuszów, którzy wielki wywierali wpływ na bieg spraw państwowych. Niepokoiło to mocno ich rywalów — saduceuszów. I oto zaczęli oni przekonywać Hyrkana, że faryzeuszom nie po myśli są jego rządy. Pragnąc się przekonać, ile się w tem mieści prawdy, wyprawił Hyrkan ucztę, na którą zaprosił wybitnych obywateli. Podczas biesiady książę podniósł się i rzekł: „Jeżeli kto z obec-

[1]) Wyraz „eseńczycy" znaczy „umywający się", a również „leczący".

nych może mi zarzucić, żem, jako książę lub arcykapłan, wykroczył przeciwko prawu, niech wstanie śmiało i otwarcie mi to wypowie!" Milczeli wszyscy. Naraz zerwał się z miejsca jeden z faryzeuszów i zawołał: „Jeżeli chcesz uchodzić za sprawiedliwego, poprzestań na koronie książęcej i zrzeknij się dostojeństwa arcykapłańskiego, gdyż matka twa była ongi w niewoli u pogan" [1]). Obraziły Hyrkana te słowa, kazał jednak zbadać, czy faryzeusz powiedział prawdę. Kiedy się okazało, że zarzut był zmyślony, zażądał książę od Synhedrjum ukarania oszczercy. Ale faryzejscy członkowie Synhedrjum skazali winowajcę na bardzo łagodną karę. Wzmogło to jeszcze bardziej podejrzenie, jakie Hyrkan żywił względem faryzeuszów. Przeszedł też całkowicie na stronę saduceuszów: usunął faryzeuszów z wyższych stanowisk i obsadził je saduceuszami. Wywołało to szemranie wśród ludu. Jochanan Hyrkan zmarł w 31-ym roku swego panowania (105). Pozostawił pięciu synów, z których wyróżnili się: *Juda Arystobul*, *Antygon* i *Aleksander Jannaj*.

§ 22. **Juda Arystobul.** Jochanan Hyrkan złożył przed zgonem rządy państwa w ręce żony swojej, arcykapłanem zaś mianował najstarszego syna, *Judę*, znanego pod imieniem greckim *Arystobul*. Ten ostatni nie poprzestał przecież na dostojeństwie duchownem. Zaledwie ojciec zamknął oczy, wtrącił matkę i braci do więzienia (gdzie, jak niesie podanie, nieszczęsna wdowa została zamorzona głodem), i przywłaszczył sobie koronę. Ambicji Arystobula zamało dogadzał i tytuł „księcia" (nasi), który wystarczał jego poprzednikom: przybrał więc tytuł „króla" (melach) i — pierwszy z domu Chasmoneuszów — królewską koroną uwieńczył swe czoło. Był to człowiek chorowity i drażliwy. Trzech braci więził; kochał jednego tylko, Antygona, i jego też mianował dowódcą wojsk judzkich. Antygon podbił północną część Galilei i zmusił mieszkający tam szczep arabski *Iturejczyków* do przyjęcia wiary żydowskiej, czem zjednał sobie sławę u narodu. Nienawidziła go natomiast młoda królowa i nadskakujące jej stronnictwo dworzan, widząc w nim niebezpiecznego dla Arystobula współzawodnika.

Pewnego razu, podczas choroby króla, wrócił Antygon do Jerozolimy z swej świetnej wyprawy na obchód jesiennego święta Szałasów. Na czele wojska udał się w pełnem uzbrojeniu wprost do świą-

[1]) Synowie branek wojennych według prawa nie mogli być kapłanami.

tyni, aby pomodlić się za zdrowie króla. Lud witał z uniesieniem młodego bohatera. Zgiełk powitalny usłyszano w pałacu i dworzanie w te słowa odezwali się do Arystobula: „Czy słyszysz, jak tłum przyjmuje twego brata? Zagarnie on niebawem władzę i ulegać ci przestanie“. Niektórzy dworzanie zapewniali króla, że Antygon z orężem wpadnie wnet do pałacu i królem każe się obwołać. Oszczerstwo to taki odniosło skutek, że Arystobul wydał straży rozkaz zamordowania każdego, kto z bronią w ręku zechce wejść do pałacu. Antygona wszakże kazał uprzedzić, aby, idąc doń, nie brał z sobą żadnej broni. Królowa atoli i jej zwolennicy namówili cichaczem gońca, aby zaniósł zawiadomienie wręcz przeciwnej treści, a mianowicie, że król życzy sobie widzieć go w pełnym rynsztunku. Uwierzył temu Antygon i udał się do Arystobula w stroju rycerskim i z orężem w ręku; skoro jednak zbliżył się do pałacu, straż stosownie do rozkazu rzuciła się nań i zamordowała. Wiadomość o śmierci brata do głębi wstrząsnęła Arystobula: choroba jego się wzmogła i niebawem zmarł po roku zaledwie panowania (104), nie zostawiwszy po sobie potomstwa. Za króla tego wzmógł się w państwie wpływ stronnictwa saduceuszów. Nazywano go *Filellenem*, t. j. przyjacielem Greków.

§ 23. **Aleksander Jannaj.** Po śmierci Arystobula wdowa po nim, *Salome Aleksandra*, wypuściła braci jego na wolność. Najstarszy z nich, *Aleksander Jannaj*, objął rządy i posłuszny prawu biblijnemu, ożenił się z bezdzietną wdową po swym bracie Arystobulu. W wczesnej młodości Jannaj nie cieszył się miłością swego ojca, Jochanana Hyrkana, który, nie chcąc mieć syna przy sobie, wysłał go na wychowanie do Galilei. Tam młodzieniec wykształcił się wprawdzie na dobrego żołnierza, ale nie posiadł nauki niezbędnej dla przyszłego rządcy państwa i arcykapłana. Przedwczesna śmierć dwóch starszych braci, Arystobula i Antygona, postawiła niespodzianie Jannaja na czele rządów Judei i wówczas wyszły na jaw wszystkie braki jego wykształcenia. Nowy król, przypominający swemi upodobaniami raczej Greka niż Żyda, miał tylko jeden cel w życiu: rozszerzyć panowanie Judei na całą Palestynę. Wnet po wstąpieniu na tron usiłował zdobyć miasto nadmorskie Ptolemaidę (Akko), czem jednak wywołał najście Egipcjan, którzy już przemyśliwali o ponownym podboju Judei. Jannajowi udało się zagarnąć tylko kilka miast na brzegu morza z jednej strony, a Jordanu z drugiej (96).

Naród, zrujnowany wojnami, nierad był bynajmniej tym ciągłym wyprawom. Wpływowe w kraju stronnictwo faryzeuszów nie szanowało Jannaja ani jako króla, ani jako arcykapłana, ponieważ był przyjacielem arystokratów-saduceuszów. Pewien wypadek zaostrzył stosunki między Jannajem a faryzeuszami. W święto Szałasów król-arcykapłan odprawił służbę bożą w świątyni jerozolimskiej. Gdy zgodnie z przyjętym przez faryzeuszów zwyczajem ludowym podano mu w srebrnej czarze wodę dla wylania na ołtarz, król, chcąc się przypodobać saduceuszom, nie uznającym tego zwyczaju, wylał ją na ziemię. Zalegające świątynię tłumy, oburzone tym postępkiem, jęły obrzucać króla cytrynami z wiązanki świątecznej (ethrog). Wysłani przez króla najemnicy pogańscy uśmierzyli rozruchy, przyczem 6000 Judejczyków zginęło w dziedzińcach świątyni.

Po tym wypadku wzmogła się jeszcze nienawiść ludu do króla. I gdy wkrótce potem wrócił z nowej nieszczęśliwej wyprawy przeciw Arabom, wybuchło w Jerozolimie powstanie. Sześć lat (94—88) ciągnęła się walka narodu z swoim królem. Jannaj walczył z powstańcami zapomocą najemnego żołnierza, nie cofając się przed żadnem okrucieństwem. W ciągu tej sześcioletniej wojny domowej padło około 50.000 Judejczyków. Znużony wreszcie zapasami z własnym narodem, podał król faryzeuszom rękę na zgodę. Ale ci dali mu ostrą odprawę: „Tylko śmierć twoja może pojednać nas z tobą“. W zaciekłości swej nieprzyjaciele króla posunęli się aż do tego, że wezwali przeciw niemu do Judei Syryjczyków i walcząc w jednym z niemi szeregu, odnieśli zwycięstwo. Jannaj musiał uciekać i tułać się w górach. Niebawem atoli udało się królowi zdobyć fortecę, w której zamknęło się wielu faryzeuszów, i zemścić się na nich okrutnie. Na jego rozkaz 800 faryzeuszów rozpięto na krzyżach. Inni uciekli do Syrji i Egiptu. Naród przezwał Jannaja „Trakiem“, t. j. okrutnikiem. Dopiero w przeddzień śmierci poczuł Aleksander wyrzuty sumienia. Oddając ster państwa w ręce królowej Salome Aleksandry, radził jej, aby się pogodziła z faryzeuszami. „Nie lękaj się — rzekł do niej — ani faryzeuszów, ani saduceuszów; lękaj się tylko farbowanych (obłudników), którzy popełniają zbrodnie, a chcą uchodzić za świątobliwych“. Aleksander Jannaj zmarł w 27-ym roku panowania (76), pozostawiwszy wdowę i dwóch synów.

§ 24. **Salome Aleksandra.** Rządy państwa objęła królowa Sa-

lome Aleksandra. Godność arcykapłańską nadała ona starszemu synowi, słabemu i dobrodusznemu *Hyrkanowi*; młodszego natomiast, porywczego i żądnego władzy *Arystobula*, trzymała zdaleka od spraw państwowych. Salome Aleksandra rządziła krajem rozsądnie i usiłowała zagoić rany, zadane państwu przez burzliwe panowanie jej męża. W ciągu dziewięcioletniego jej panowania Judea nie była napastowana przez zewnętrznego wroga (76—67).

Królowa powołała znowu faryzeuszów do udziału w rządzie. Zbiegli za Aleksandra do obcych krajów powrócili do ojczyzny. W liczbie ich znajdowali się przywódcy faryzeuszów: brat królowej, *Szymon ben-Szetach*, i uczony *Juda ben-Tabaj*. Szymon podczas wygnania tułał się po różnych krajach, Juda zaś ukrywał się w Egipcie. Obaj po powrocie zostali przewodniczącemi Synhedrjum, i dzięki im faryzeusze odzyskali dawny wpływ na bieg spraw państwowych. Troszczyli się oni przedewszystkiem o zabezpieczenie powagi prawa i utrwalenie w kraju porządku. O Szymonie ben-Szetach mówiono, że „przywrócił Zakon w jego dawnych granicach". Zakładał on szkoły, w których nauczano młodzież. Między innemi Szymon był twórcą prawa, podług którego mąż, zawierając związek małżeński, powinien dać zobowiązanie piśmienne, że w razie swej śmierci lub rozwodu przeznaczy żonie część swego majątku („ketuba"). Surowe ustawy kryminalne, jakie za poprzednich rządów wprowadzili saduceusze, zastąpiono przez znacznie łagodniejsze. Saduceuszów usunięto wogóle od władzy prawodawczej i sądowej; pozostawiono im tylko wyższe stanowiska w wojsku.

Stronnictwu atoli saduceuszów sprzyjał młodszy syn królowej, Arystobul. Kiedy matka zapadła ciężko na zdrowiu, uszedł ambitny Arystobul cichaczem z Jerozolimy, aby nakłonić do spisku saducejskich dowódców twierdz i przy ich pomocy zagarnąć berło. Wnet po stronie jego stanęły liczne oddziały wojska, a twierdze, kędy dowodzili saduceusze, otworzyły przed nim swe bramy. Zaledwie zmarła królowa Salome Aleksandra, rozgorzała natychmiast w Judei krwawa wojna domowa.

§ 25. **Walka Hyrkana II z Arystobulem II.** Po śmierci Salome tron przypadał z prawa starszemu synowi, arcykapłanowi *Hyrkanowi II*. Ale nie zdążył jeszcze Hyrkan objąć formalnie rządów, gdy brat jego Arystobul wyruszył na czele wojska pod Jerozolimę, by przemocą

strącić go z tronu. Hufce braci spotkały się pod Jerycho; wszczął się bój, w którym Hyrkan poniósł porażkę, znaczna bowiem część jego wojska, zachwycona dzielnością Arystobula, przeszła na jego stronę (67). Przerażony Hyrkan zamknął się w twierdzy przy świątyni jerozolimskiej i uznał się za zwyciężonego, gdy Arystobul wszedł do stolicy. Tu stanął między braćmi układ, na mocy którego Hyrkan zrzekł się korony, Arystobul zaś wstąpił na tron judzki, przybrawszy miano *Arystobula II.* Poczem bracia w obliczu ludu podali sobie dłonie i uściskali się. Zrzeczenie się zresztą władzy nie zbyt ciężko przyszło Hyrkanowi, miłował bowiem życie spokojne i nie czuł osobliwszego do rządów powołania.

Niedługo jednak sprawował Arystobul II spokojnie swe rządy. Niebawem wszczęły się na nowo rozterki, a to dzięki intrygom pewnej osobistości. Wystąpił na widownię *Antypater*, potomek owych Edomitów, których Jochanan Hyrkan shołdował ongi i zmusił do przyjęcia judaizmu. Będąc dowódcą wojsk w podległej Judei prowincji idumejskiej, zaprzyjaźnił się Antypater z Hyrkanem II, kiedy ten jeszcze był następcą tronu. Ambitny Edomita liczył na to, że licho uzdolniony Hyrkan zamianuje go, po wstąpieniu na tron, najbliższym swoim doradcą. Z przejściem władzy w ręce Arystobula, rachuby te naturalnie zawiodły. Nie mógł się jednak z tem pogodzić Antypater. Dokładał wszelkich starań, ażeby w sercu Hyrkana wzniecić ponownie nienawiść ku bratu, który go wyzuł z korony. Póty wmawiał w niego, że Arystobul godzi na jego życie, aż wreszcie dopiął tego, że Hyrkan zbiegł do króla arabskiego, Aretasa, aby za sprawą tegoż odzyskać władzę królewską. Za pomoc Arabów przyrzekł Antypater Aretasowi dwanaście miast judzkich. Wtedy król arabski ruszył wraz z Hyrkanem na Jerozolimę, na czele 50-tysięcznej armji (65).

Po niefortunnej próbie odparcia Arabów, Arystobul i jego stronnicy umocnili się na górze Świątyniowej, którą Aretas, wtargnąwszy do stolicy, opasał. Do obozu Arabów zbiegło wielu Żydów, sprzyjających Hyrkanowi; teraz już bracia nastawali na braci. W obozie oblężców znalazł się przypadkiem pewien mąż świątobliwy, imieniem *Onjasz*. Stronnicy Hyrkana zażądali odeń, aby wzniósł modły do Boga o zgubę Arystobula i jego zwolenników. Ale bogobojny starzec, gorąco swój lud kochający, wzniósł oczy ku niebu i zawołał: „Boże, skoro zarówno oblężeni jak i oblężcy są dziećmi Twemi, nie czyń

tego, czego jedna strona życzy drugiej!“ Dzicy żołnierze w rozjątrzeniu ukamienowali Onjasza. — Nadeszło tymczasem święto Paschy, i oblężeni, którym zabrakło zwierząt na ofiary, zmuszeni byli kupować je drogo u własnych nieprzyjaciół. Codziennie z muru miejskiego spuszczano na żelaznych łańcuchach kosz ze złotem, wzamian zaś oblegający posyłali barany, które na tych samych łańcuchach wciągano w górę. Razu pewnego Arabowie dopuścili się uwłaczającego żartu, zamiast bowiem barana wsadzili go kosza „nieczyste zwierzę“ — świnię; dotknęło to do żywego mieszkańców Jerozolimy. Wojna żywszym rozgorzała płomieniem.

§ 26. **Najazd Pompejusza.** Podczas gdy bracia Chasmoneusze w domowej zmagali się walce, zbliżyły się ku Judei groźne legjony rzeczypospolitej Rzymskiej, prowadzone przez wielkiego wodza *Pompejusza*. Państwo Rzymskie, którego ośrodkiem była Italja, stanęło już dawno na wysokim szczeblu potęgi. W Europie pochłonęło ono cały obszar Grecji, zagarnęło Afrykę północną i obecnie dążyło do podboju Azji zachodniej. Dawne dzielnice Asyrji, Babilonji, Persji — po kolei schylały się do stóp wszechmocnego Rzymu. Potędze jego wreszcie uległa i Syrja, którą przez dwa z górą stulecia rządziła grecka dynastja Seleucydów. Dokonawszy podboju Syrji, wysłał Pompejusz z Damaszku do Judei armję pod wodzą Scaurusa. Do obozu rzymskiego przybyli posłowie obydwu toczących z sobą walkę braci, Hyrkana i Arystobula, z prośbą o poparcie. Arystobul ofiarował Scaurusowi za pomoc czterysta talentów, i Hyrkan zmuszony był takąż sumę obiecać. Ale legat rzymski wolał przyjąć propozycję Arystobula, któremu, jako królowi, mógł bardziej zaufać. Rozkazał tedy Aretasowi odstąpić niezwłocznie od oblężenia Jerozolimy, a król arabski z uległością spełnił rozkaz i powrócił do domu. Uwolniony Arystobul, w dowód wdzięczności, obdarzył Pompejusza wspaniałym upominkiem: posłał mu on gałąź winogradu ze szczerego złota, którą przywłaszczył sobie ze skarbca świątyni. Pompejuszowi dar bardzo się podobał, nie myślał on atoli wcale przyjść z pomocą żadnemu ze współzawodniczących z sobą braci; przeciwnie, pragnął waśń ich wyzyskać i poddać Judeę pod jarzmo rzeczypospolitej Rzymskiej. Zażądał, aby bracia przybyli doń osobiście do Damaszku. Stanęli przed nim Hyrkan z Arystobulem, i każdy jął dowodzić prawa swego do tronu judzkiego. Pompejusz sporu nie rozstrzygnął; przyrzekł on to uczynić, gdy

zjedzie sam do Judei. Domyślił się wtedy sprytny Arystobul, że wódz rzymski zamierza shołdować Judeę.

Arystobul zaczął się sposobić do obrony kraju przeciw nowemu a groźnemu wrogowi, gdy Pompejusz wtargnął znienacka do Judei. Zająwszy kilka miast warownych, zastępy rzymskie podsunęły się pod Jerozolimę. Hyrkaniści wpuścili Rzymian do miasta, ale mężni zwolennicy Arystobula zamknęli się na Górze Świątyniowej i bronili świątyni narodowej. Trzy miesiące oblegali ich bez powodzenia Rzymianie; nakoniec, w jeden z dni sobotnich (lub w dzień Odpuszczenia), kiedy Żydzi słabszy stawiali opór, Pompejusz stanowczy przypuścił szturm do świątyni. Upadła twierdza na Górze Świątyniowej, i Rzymianie niebawem opanowali dom Boży. W owej właśnie chwili odbywało się uroczyste nabożeństwo; kapłani atoli nie przerwali modłów i spokojnie oczekiwali śmierci. Pompejusz z trwogą wkroczył do wewnętrznych sanktuarjów przybytku i zdziwił się niepomału, gdy nie znalazł tam żadnego wizerunku Bóstwa. Nie tknął jednak niczego w świętem miejscu. Po zdobyciu Jerozolimy ogłosił Pompejusz Judeę prowincją, podlegającą zwierzchniej władzy Rzymu (63). Hyrkanowi udzielił tytułu „etnarchy“ (t. j. naczelnika plemienia) i zostawił mu godność arcykapłańską, królem wszakże mianować mu się nie pozwolił. Edomita Antypater został mianowany „opiekunem“ Hyrkana. Arystobula zaś i dzieci jego uwięził Pompejusz i zabrał z sobą do Rzymu. Dzięki tedy rozterkom w łonie domu królewskiego, Judea w sto lat prawie po odzyskaniu niepodległości znowu uległa jarzmu cudzoziemców. Bohaterstwo pierwszych Chasmoneuszów powróciło Żydom wolność, — waśnie ostatnich pozbawiły ich jej ponownie.

§ 27. **Herod i Antygon II.** Zwycięzca Judei, Pompejusz, był jednym z trzech wodzów, którzy w czasy owe podzielili między siebie władzę nad państwem Rzymskiem. Oprócz Pompejusza, w sojuszu owym (tryumwiracie) uczestniczyli wielki wódz *Cezar* i *Krassus*. Przy dziale olbrzymich obszarów rzeczypospolitej Syrja z Judeą przypadły Krassusowi. Słynny z chciwości Rzymianin wkroczył do Jerozolimy i wywiózł ze świątyni wiele drogocennych przedmiotów; wkrótce atoli zginął łupieżca podczas wyprawy przeciwko Partom. Dopatrzył się w tem naród judzki kary Boskiej za ograbienie świątyni. Między pozostałymi dwoma sprzymierzeńcami, Cezarem i Pompejuszem, krwawa rozgorzała walka o władzę. W zapasach tych zwycięzcą został

Cezar, który też odtąd wszechwładne zaczął sprawować rządy w całem państwie Rzymskiem. Podczas tej wojny zginął w Rzymie zdetronizowany król Arystobul. Cezar wypuścił go z niewoli i dał mu legjon żołnierzy, aby prowadził walkę z Pompejuszem. Dowiedzieli się o tem przyjaciele Pompejusza i otruli go przed samym wyjazdem.

Sprawami państwa Judzkiego zawiadywał podówczas w imieniu niedołężnego Hyrkana „opiekun" jego Antypater. Na wieść o upadku Pompejusza i zwycięstwach Cezara, przebiegły Idumejczyk pośpieszył zapewnić tego ostatniego o najkorniejszej swojej uległości, i w wyprawach jego azjatyckich starał się wyświadczyć mu jaknajwięcej usług. Mianował go za to Cezar namiestnikiem swoim w Judei, Hyrkan zaś został po dawnemu etnarchą i arcykapłanem (47). Najwyższe godności w państwie rozdał Antypater pomiędzy swych synów i krewnych. Najstarszego syna, *Fazaela*, mianował naczelnikiem Jerozolimy, drugiemu zaś, *Herodowi*, oddał zarząd nad dzielnicą północną, zwaną Galileą. Temu to Herodowi sądzone było zostać niebawem królem Judei.

Był to człowiek energiczny, żądny władzy i przebiegły. Młodzieńcem już ubiegał się o zaszczyty, a dla osiągnięcia celu nie cofał się przed najhaniebniejszemi środkami. Przywiązania do ludu żydowskiego nie żywił najmniejszego ten potomek Edomitów; miał on na względzie zawsze i wszędzie własny tylko pożytek. Dla przypodobania się Rzymianom, Herod z własnej inicjatywy stracił w Galilei pewnego patrjotę, *Ezechjasza*, i jego towarzyszy, którzy walczyli za kraj i wolność przeciw Rzymowi. Za bezprawny ten czyn Synhedrjum jerozolimskie zapozwało go przed swój sąd. Herod stanął przed Synhedrjum, lecz nie jak obwiniony, ale jak zwycięzca, w towarzystwie licznego orszaku wojskowego. Wobec tego członkowie sądu bali się wydać wyroku potępiającego. Wówczas podniósł się przewodniczący Synhedrjum, sędziwy *Szemaja*, i zawołał: „Wiedzcie, że nastanie dzień, w którym ten, kogo teraz oszczędzacie, was samych na śmierć skaże!" Kiedy Hyrkan i Synhedrjum wahali się, nie mogąc się zdobyć na decyzję, Herod zbiegł do Syrji pod opiekę Rzymian. Przy ich pomocy Herod po śmierci ojca swego, Antypatra, ujął w ręce ster kraju, opanowawszy zupełnie niedołężnego Hyrkana. Zaręczył się on z wnuczką tego ostatniego, piękną *Marjammą*, licząc, że związek krwi z domem Chasmoneuszów ułatwi mu zdobycie tytułu królewskiego. Był

to cel, o którym marzył i do którego dążył uparcie, i losy mu się uśmiechnęły. Kiedy Cezara zamordowano w Rzymie i władcą Wschodu został wódz rzymski, *Antonjusz*, Herod pochlebstwy i przekupstwem wkradł się w jego łaski. Antonjusz mianował Heroda oraz brata jego, Fazaela, zarządcami Judei, z prawami namiestników rzymskich.

Znaczna część narodu judzkiego oburzoną była, że przemoc Rzymu narzuciła Judei na władców synów Edomity Antypatra. Malkontenci chcieli osadzić na tronie młodego *Antygona*, syna Arystobula II, który zginął w Rzymie. Zawarli oni w tym celu przymierze z naczelnikami *Partów*, potężnego plemienia perskiego, które powstało temi czasy przeciw jarzmu rzymskiemu. Partowie wraz ze stronnikami Antygona owładnęli Jerozolimą, porwali w niewolę ex-króla Hyrkana II i Fazaela, Heroda zaś zmusili do ucieczki. Fazael, przeczuwając, co go czeka, sam się pozbawił życia. Hyrkanowi na rozkaz bratanka jego, Antygona, obcięto uszy, aby go uczynić niezdolnym do piastowania godności arcykapłana, poczem uprowadzono go do Partji. (Podług prawa, człowiek dotknięty kalectwem nie mógł być kapłanem). Syn Arystobula wstąpił na tron judzki pod mianem Antygona II (40). Trzy lata trwało jego panowanie. Nie udało się Antygonowi utrwalić swej władzy. Sprawował on spokojnie swe rządy w Judei, a tymczasem zbiegły do Rzymu Herod zgubę mu gotował. W Rzymie uważano Antygona za rokoszanina, co wytrącił władzę z rąk prawowitych rządców, mianowanych przez Antonjusza. Postanowił tedy senat rzymski pozbawić Antygona przywłaszczonego rzekomo tronu i Heroda uznać za króla Judei. Herod na czele rzymskich oddziałów wtargnął do Judei i obległ Jerozolimę. Po 3-miesięcznem oblężeniu stolicę wzięto szturmem i straszliwą w niej rzeź sprawiono. Antygon został pojmany. Gdy go przyprowadzono przed dowódcę Rzymian, *Sozjusza*, król gorzkiemi zapłakał łzami. Z pogardą przezwał go za to Sozjusz imieniem żeńskiem—„Antygona". Na żądanie Heroda Antygona stracono (37). Na tron judzki po stopniach, zlanych potokami krwi, wstąpił Herod, cieszący się łaską Rzymu, lecz znienawidzony przez naród żydowski potomek Idumejczyków.

ROZDZIAŁ IV.

Król Herod i jego następcy.

(37 r. przed erą chrz.—6 r. ery chrz.).

§ 28. **Okrucieństwa Heroda.** Opanowawszy za sprawą Rzymian tron, Herod zaczął się mścić okrutnie na stronnikach Antygona i dynastji chasmonejskiej. Wielu z nich wywołał z kraju, skonfiskowawszy wprzód ich majątek. W liczbie wygnańców znajdowali się członkowie Synhedrjum i przedstawiciele znakomitych rodzin. Widząc, że nie posiada u Żydów sympatji, otoczył się Herod Grekami i pomiędzy nich rozdawał najwyższe w kraju urzędy. Jednakże trapiła go wciąż obawa, aby pozostali przy życiu członkowie domu Chasmoneuszów nie pozbawili go korony. A żyli jeszcze z tej rodziny: były król i arcykapłan Hyrkan II, córka jego Aleksandra i wnuki—Marjamma i Arystobul III. Z Marjammą ożenił się Herod, zanim jeszcze wstąpił na tron, pragnął bowiem, jak wiemy, spowinowacić się z domem królewskim. Hyrkan II powrócił z niewoli, w której zostawał u Partów, i Herod przyjął go uprzejmie, acz potajemnie każdy krok jego śledzić kazał. Godności arcykapłańskiej objąć Hyrkan już nie mógł, gdyż okaleczone miał uszy; król więc, rad nie rad, w dostojeństwie tym zatwierdził wnuka Hyrkana, siedemnastoletniego Arystobula III. Lud miłował gorąco tego pięknego i szlachetnego młodzieńca. Kiedy w święto Szałasów Arystobul w wspaniałych szatach arcykapłańskich po raz pierwszy przystąpił do pełnienia służby Bożej w świątyni jerozolimskiej, naród powitał go radosnym okrzykiem. To przywiązanie ludu do Arystobula dręczyło i niepokoiło Heroda; węszył on już w młodym arcykapłanie z rodu Chasmoneuszów niebezpiecznego rywala. Pewnego razu zaprosił Herod Arystobula do Jerycho, gdzie miały się odbyć uroczystości i zabawy (35). Tu Arystobul, zażywając kąpieli w stawie pałacowym wraz z młodymi dworzany, utonął rzekomo przez własną nieostrożność, w rzeczywistości zaś utopili go, na dany w tajemnicy rozkaz, słudzy Heroda. Lud odgadł, kto był istotnym winowajcą nagłej śmierci arcykapłana; nikt wszakże nie miał odwagi nazwać go po imieniu. Królowa Marjamma, boleśnie dotknięta zgonem ukochanego brata, zapałała odtąd ku mężowi śmiertelną nienawiścią.

§ 29. **Stracenie Marjammy.** Matka Arystobula III i Marjammy Aleksandra, zaniosła przed mocarza rzymskiego, Antonjusza, skargę o zabójstwo jej syna. Antonjusz, który bawił podówczas w Syrji, wezwał Heroda, aby natychmiast zdał przed nim z tego sprawę. Herod zatrwożył się, ale musiał usłuchać rozkazu. Zanim udał się w drogę, zdał rządy w ręce Józefa, męża swej siostry *Salome*, a jednocześnie polecił mu tajemnie w razie, gdyby nie powrócił do Judei, zamordować Marjammę wraz z matką. Ten okropny rozkaz objaśniają w ten sposób, że król, który namiętnie kochał swoją piękną żonę, nie chciał, aby po jego śmierci wyszła za innego. Pod nieobecność Heroda rozeszła się w Jerozolimie fałszywa pogłoska, jakoby Antonjusz kazał go stracić. W pałacu wszczęło się zamieszanie. Królowa i jej matka zamierzały uciec ze stolicy, gdyż rządca pałacowy Józef wyjawił im przez współczucie tajemny rozkaz Heroda. Tymczasem Herodowi udało się ułagodzić Antonjusza i pomyślnie wrócić do domu. Marjamma nie potrafiła ukryć przed nim swych uczuć, i król zgadł odrazu, że Józef wyjawił jej tajemnicę. Zła siostra Heroda, Salome, oczerniła Marjammę przed bratem, oskarżając ją o zbytnią poufałość z Józefem. W uniesieniu kazał Herod natychmiast ściąć szwagra.

Niebawem nowe nad Herodem zawisło niebezpieczeństwo. Panowie ówcześni Rzymu, a dotąd sprzymierzeńcy, Antonjusz i *Oktawjan August*, wszczęli między sobą walkę o władzę. W słynnej bitwie pod Akcjum (31) August pokonał Antonjusza, — i został nieograniczonym władcą państwa Rzymskiego, z tytułem *imperatora*. Herod, straciwszy niespodziewanie swego protektora, Antonjusza, ujrzał się zmuszonym pośpieszyć do zwycięzcy z prośbą o uznanie swej godności królewskiej. Przed odjazdem kazał okrutnik stracić zgrzybiałego Hyrkana II, aby przypadkiem nie przyszło na myśl Rzymianom zwrócić władzy temu ostatniemu potomkowi domu Chasmoneuszów. Królowę zaś Marjammę wraz z matką osadził w twierdzy, której dowódcy dał i tym razem tajemny rozkaz stracenia obu kobiet, gdyby mu się nie udało powrócić do domu. Wkrótce stanął Herod przed cesarzem Augustem w roli pokornego suplikanta, składając u stóp jego królewską koronę. Uległość ta podobała się Augustowi; zatwierdził on Heroda na dawnem stanowisku i nawet zwrócił mu kilka miast kresowych, które niegdyś Rzymianie oderwali od Judei.

Powróciwszy w tryumfie do stolicy, spostrzegł Herod, że radość

jego nie znalazła oddźwięku w ludzie i własnej rodzinie. Marjamma dowiedziała się znowu o nikczemnem zleceniu swego męża i usunęła się odeń zupełnie. Przewrotna Salome i tym razem uciekła się do intryg i, pałając chęcią zgubienia królowej, niecnego użyła oszczerstwa: doniosła mianowicie Herodowi, że Marjamma zamierza podać mu w winie truciznę. Rozsrożony król zapozwał Marjammę przed sąd, oskarżając ją o niewiarę i zamach na jego życie. Sąd, złożony z zauszników Heroda, skazał niewinną królowę na śmierć. Szlachetna kobieta poddała się losowi spokojnie, nie zdradziwszy ani obawy, ani nawet rozżalenia (29).

§ 30. **Innowacje Heroda.** Po straceniu Marjammy zaczęły dręczyć Heroda wyrzuty sumienia. Żałował on gorzko, iż pozbawił życia piękną swą małżonkę, którą kochał tak namiętnie. Opanował zwolna króla nastrój ponury; niekiedy nawet wybuchał on szałem gwałtownym. W takim właśnie napadzie szaleństwa kazał stracić wszystkich sędziów, którzy na Marjammę wydali wyrok śmierci. Okropne te męczarnie duszy o ciężką w końcu niemoc przyprawiły króla, zaledwie jednak wrócił do zdrowia, począł znowu szukać ofiar gwoli nasycenia swego okrucieństwa. Zostali straceni: teściowa Aleksandra, dalecy krewni Chasmoneuszów i niektórzy członkowie znakomitych rodzin judzkich. Zgryzoty i wyrzuty sumienia usiłował Herod zagłuszyć gorączkową działalnością. Wznosił on w stolicy i na prowincji gmachy wspaniałe, zaprowadził rzymskie igrzyska i widowiska publiczne, i wogóle starał się przyzwyczaić Żydów do trybu i ładu rzymskiego. W Jerozolimie zbudował teatr okazały, za miastem zaś cyrk, gdzie odbywały się zabawy publiczne. Gród święty zaludniony został przez atletów i woźniców, aktorów i muzykantów; na placach urządzono przeróżne zapasy, a zwłaszcza walki siłaczów z dzikiemi zwierzętami. Nowinki te zjednały Herodowi uznanie u Rzymian, wznieciły natomiast ku niemu nienawiść wśród pobożnych Żydów, którzy ze wstrętem spoglądali na wszystkie te hece pogańskie. Pomiędzy żarliwcami wiary znalazło się dziesięciu śmiałków, którzy uknuli spisek na życie Heroda i postanowili zgładzić go w teatrze. Denuncjant jakiś wyśledził sprzysiężenie, i spiskowcy zamiar swój przypłacili życiem. Odtąd Herod nie pokazywał się na ulicy inaczej, jak pod osłoną straży, składającej się z Gallów, Traków i Germanów.

Naśladując cesarza rzymskiego Augusta, troszczył się Herod przedewszystkiem o zewnętrzny przepych państwa. Zbudował na kresach Judei kilka pięknych miast. Na wybrzeżach morza Śródziemnego, niedaleko Jaffy, stanęło miasto *Cezarea*, które zaludnili przeważnie Syryjczycy, Grecy i Rzymianie. Starej Samarji nadał Herod miano *Sebaste* i upiększył ją pomnikami i świątyniami. Niezmierne zużył sumy na budowę nowego pałacu królewskiego w Jerozolimie. Pragnąc zjednać sobie względy ludu żydowskiego, przystąpił król do przebudowy świątyni jerozolimskiej, zbyt już wtedy ciasnej i zębem czasu dotkniętej. Architekci otrzymali rozkaz zastosowania się do wskazówek kapłanów i nauczycieli Zakonu. Przebudowa świątyni trwała z górą lat dziesięć, ale też odnowiony gmach zdumiewał swą okazałością; wszystkie niemal jego ubikacje zbudowane były z marmuru, a ściany aż lśniły od złota. Przepychem i ozdobnością nowa świątynia mogła iść w zawody z starożytnym przybytkiem Salomona. Za dzieło to naród żydowski gotów był niejedno przebaczyć Herodowi; wszelako innemi postępkami nie przestawał król jątrzyć ludu przeciw sobie. Umieścił on, naprzykład, nad wrotami świątyni godło Rzymu— orła złotego, co obraziło narodowe i religijne uczucia Żydów. Wielkie też wywoływała niezadowolenie samowola króla przy mianowaniu arcykapłanów. Godnością tą obdarzał on swoich faworytów, ludzi częstokroć niegodziwych i z prawdziwej wiary wyzutych. Prócz tego, zmieniał ich często, powodując się kaprysem, tak że w końcu lud wszelki stracił szacunek dla wysokiego tego dostojeństwa.

§ 31. **Ostatnie lata rządów Heroda** nowemi zaznaczyły się okrucieństwy. Miał Herod z różnych żon wielką ilość dzieci. Marjamma urodziła mu dwóch synów — Aleksandra i Arystobula, podobnych do niej tak urodą, jak i szlachetnością duszy. Młodzi królewicze świetne otrzymali wychowanie w Rzymie, na dworze cesarza Augusta. Kiedy powrócili do Jerozolimy, naród zgotował im entuzjastyczne przyjęcie, witając ich jako upragnionych dziedziców korony. Mieli oni jednak niebezpiecznego współzawodnika. Najstarszy syn Heroda z pierwszej żony—Edomitki, *Antypater*, uważał się za prawowitego następcę tronu, znienawidził tedy Arystobula i Aleksandra, jako swych rywalów. Porozumiał się on niebawem z swą ciotką, okrutną Salome, i oboje zaczęli przemyśliwać nad zgubą synów Marjammy. Podszeptywali oni Herodowi, że młodzieńcy pragną pomścić śmierć matki i knują spisek

przeciw niemu. Podejrzliwy Herod, uwierzywszy w końcu niecnej potwarzy, zwołał sąd na synów i sam wystąpił w roli oskarżyciela. Sędziowie skazali oskarżonych na śmierć. Młodzi królewicze doznać musieli tegoż, co ich matka, losu: stracono ich w Sebaste (7 r. przed erą chrz.).

Przewrotny Antypater, ku wielkiej swej uciesze, został mianowany następcą tronu; niedługo jednak trwał tryumf jego. Wykryto w Jerozolimie sprzysiężenie pałacowe, którego celem było otruć Heroda, by rychlej oddać berło w ręce Antypatra, który, jak się okazało, sam też uczestniczył w spisku na życie ojca. Sąd skazał Antypatra na śmierć; Herod wszakże zwlekał z wykonaniem wyroku i więził tylko wyrodnego syna. — Wszystkie te przejścia strawiły do ostatka zasób sił Heroda. Ciężka niemoc przykuła go znów do łoża. Pewnego dnia rozniosła się po mieście fałszywa wieść o zgonie króla. Wówczas dwaj śmieli faryzeusze, Juda i Matatjasz, wraz z tłumem swych uczniów, ruszyli ku świątyni jerozolimskiej i strącili z ponad jej wrót wizerunek orła rzymskiego, umieszczony tam przez Heroda. Król kazał schwytać przywódców rokoszan i, pomimo choroby, stawić przed sobą. Winowajców spalono żywcem. Na pięć dni przed śmiercią Herod, dowiedziawszy się, że Antypater usiłował przekupić straż i zbiedz z więzienia, kazał go stracić. Mówiono, że August, na wieść o straceniu trzeciego syna Heroda, zawołał: „O wiele lepiej być świnią króla judzkiego, aniżeli jego synem!“ Podanie niesie, że przed samym zgonem zwołał król do Jerycho najznakomitszych obywateli judzkich, zamknął ich tam w cyrku i polecił krewnym, aby w dzień jego śmierci wymordowali ich do ostatniego, a to w tym celu, by lud musiał dnia tego łzy ronić i nie mógł się cieszyć ze zgonu tyrana. Jednakże wnet po śmierci króla Salome i mąż jej Aleksas wypuścili pono więźniów na wolność. Herod zmarł, licząc lat 70, po 33 letniem panowaniu (4 r. przed erą chrz.). Lud przezwał go pogardliwie „Edomitą“ i „Pół-Zydem“.

§ 32. **Archelaus; zamieszki wewnętrzne.** Przed zgonem podzielił Herod Judeę pomiędzy trzech synów: *Archelausa, Heroda-Antypasa* i *Filipa*. Sukcesorowie ci musieli, przed objęciem otrzymanej w spuściźnie władzy, uzyskać na nią zezwolenie cesarza rzymskiego. Główny spadkobierca, Archelaus, po skończonej siedmiodniowej żałobie udał się do świątyni i zwrócił się z mową powitalną do zgromadzonego tam ludu. W odpowiedzi na tę mowę w zgromadzeniu rozległy się głośne żądania reform. Naród żądał, aby nowy król ulżył mu ciężkiego brzemienia podatków i uwolnił wszystkich więźniów. Archelaus przyrzekł spełnić te żądania, skoro tylko otrzyma koronę. Ale naród nie chcąc czekać, zaczął się burzyć i szemrać. Wzburzenie wzmogło się jeszcze, gdy na święta Paschy zjechało do Jerozolimy mnóstwo pielgrzymów ze wszystkich zakątów kraju. Archelaus postanowił stłumić ruch w samym zarodku. Na rozkaz jego rzucili się żołnierze na zgromadzone przed świątynią tłumy i wycięli około 3000 ludzi. Pielgrzymi, przybyli na święta, zmuszeni byli opuścić stolicę. Ściągnąwszy w ten sposób na się nienawiść narodu, pojechał Archelaus do Rzymu zabiegać o przyznanie sobie tytułu królewskiego. W tym samym celu udali się tam niebawem współzawodniczący z nim bracia.

Zadanie utrzymania ładu w Jerozolimie przypadło prokuratorowi rzymskiemu *Sabinowi*. Brutalność jego i chciwość bardziej jeszcze rozdrażniły naród. Tak w stolicy, jak i w różnych punktach całego kraju wybuchnął naraz rokosz, dążący do strącenia jarzma Rzymu i znienawidzonych „Herodjanów“. Strwożony Sabin zamknął się z wojskiem w pałacu królewskim. Na odsiecz mu podążył namiestnik Syrji, Varus, z licznym zastępem. Varus srogo ukarał powstańców; rozpiął on na krzyżach 2000 ludzi.

Cesarz August uznał prawa sukcesorów Heroda. Archelaus otrzymał zarząd Judei południowej ze stolicą Jerozolimą; ale zamiast tytułu króla przyznano mu tylko miano „etnarchy“ (zwierzchnik narodu). Herod Antypas mianowany został rządcą dzielnicy północnej, zwanej *Galileą*, Filipowi zaś przypadły w udziele dzielnice północnowschodnie, położone za Jordanem. Ale Archelaus nie długo cieszył się władzą. Pewny opieki Rzymu, uciskał on srogo swych poddanych. Wzorem ojca mianował i usuwał arcykapłanów według własnego widzimisię, niekiedy zaś nawet naruszał otwarcie zasady wiary żydowskiej. Żydzi wyprawili posłów do Rzymu ze skargą na nadużycia Archelausa. Wtedy cesarz wezwał go do Rzymu, pozbawił władzy i wygnał do odległej Galji. Judea południowa z Jerozolimą przeszła pod bezpośrednie rządy Rzymu; zawiadywać nią zaczęli *prokuratorzy*, czyli *namiestnicy*, których mianował cesarz rzymski (6 r. ery chrz.).

§ 33. **Życie umysłowe. Hilel i Szamaj.** Rządy Heroda i jego

następców ciążyły narodowi żydowskiemu głównie dlatego, że władcy ci narzucali krajowi grecko-rzymską kulturę i obyczaje, niezgodne z duchem religji judzkiej. Lepsi obywatele pojmowali, że zwolennicy obyczajów rzymskich grożą judaizmowi równem niebezpieczeństwem, jak niegdyś helleniści, czciciele kultury greckiej. Obywatele ci, należący do stronnictwa faryzeuszów, z całych sił dążyli do ochrony wewnętrznego życia narodu od zgubnych zzewnątrz naleciałości. Oni to nadawali kierunek działalności Synhedrjum, głównej instytucji prawodawczej. W chwili wstąpienia na tron Heroda I na czele Synhedrjum znajdowali się wielcy prawoznawcy—*Szemaja* i *Abtaljon*. Ci przewodnicy duchowni pracowali nad krzewieniem wśród ludu wykształcenia religijnego. Obaj posiadali mnóstwo uczniów, którzy studjowali pod ich kierunkiem pisane i ustne prawa judaizmu. Po śmierci Szemaji i Abtaljona przewodniczącymi Synhedrjum zostali nauczyciele Zakonu z rodziny *Bne-Bathyra*, którzy się jednak długo nie utrzymali na swych zaszczytnych stanowiskach. Pewnego razu, w przeddzień Paschy, roztrząsało Synhedrjum jakąś zawiłą kwestję religijną, której nikt nie umiał rozstrzygnąć. Przewodniczący zgromadzenia nie wiedzieli, co począć. Wówczas powstał pewien młody uczony i tak dowcipnie rozwiązał zagadnienie, że wszystkich w zdumienie wprawił. Bne-Bathyra musieli ustąpić krzesła prezydjalnego młodemu mędrcowi, który wkrótce wielkiej dostąpił sławy pod mianem *Hilela*.

Hilel urodził się w Babilonji, a potomkiem był rodziny znakomitej, wywodzącej się od króla Dawida. Przybył on do Jerozolimy już za młodych lat, chcąc pracować pod przewodem Szemaji i Abtaljona. Ponieważ obcym był w stolicy, cierpiał tam dotkliwy niedostatek, ale żądza wiedzy wszystkie przezwyciężała przeszkody. Podanie niesie, że pewnego zimowego wieczoru nie wpuszczono Hilela na wykłady Szemaji i Abtaljona, nie miał bowiem czem zapłacić za wejście do uczelni. Nie myśląc długo, wdrapał się Hilel na płaski dach szkoły, przyłożył ucho do szpary w stropie i w takiej pozycji wysłuchał lekcji swych mistrzów. Pochłonięty treścią wykładu, nie czuł, jak chłód przenika go nawkroś i śnieg grubą okrywa warstwą. Nazajutrz o świcie znaleziono biednego Hilela niemal zakrzepłym na dachu i z trudnością przywrócono go do zmysłów.—Hilel tak rozległą posiadał znajomość prawa pisanego i ustnego, że niebawem obrano go na członka Synhedrjum, a następnie na przewodniczącego („nasi“). Zo-

stał on najsłynniejszym nauczycielem prawa owej epoki. Podobnież jak Babilończyk Ezra Pismo Święte, tak rodak jego Hilel szerzył wśród ludu „naukę ustną”, która później została rozwinięta i spisana pod nazwą „Miszny”.

Zasługa Hilela polegała na tem, że nagromadzone w judaizmie tradycje ustne powiązał z pisanemi ustawami biblijnemi. Wprowadzał on również nowe prawa, wywodząc je z ducha i wyrażeń Biblji. Szczególnie jednak wsławił się Hilel jako twórca nauki moralnej, opartej na najwznioślejszych prawach judaizmu biblijnego. Hilel uważał religję za środek do udoskonalenia moralności człowieka. „Obowiązki człowieka względem bliźniego” stawiał ponad „obowiązki człowieka względem Boga”. Pewien poganin, pragnący przyjąć judaizm, ale lękający się obfitości ustaw i obrządków żydowskich zwrócił się do Hilela z prośbą, aby mu w kilku słowach wyłożył istotę religji żydowskiej. A Hilel rzekł mu: „*Nie czyń bliźniemu, co tobie nie miło* — oto treść Tory, a wszystko inne służy tylko do objaśnienia tej zasady naczelnej. Idź i ucz się“. O dobroci i wyrozumiałości Hilela opowiadają między innemi, co następuje: Ktoś się założył, że potrafi zniecierpliwić Hilela i doprowadzić go do gniewu. Poszedł ten człowiek do niego w wigilję soboty, a dowiedziawszy się, że jest w łaźni, kazał go wywołać pod pozorem pilnej sprawy. Kiedy Hilel, przerwawszy kąpiel, wyszedł do gościa, ten zadał mu jakieś niedorzeczne pytanie, na które łagodny nauczyciel bardzo uprzejmie odpowiedział. Po kilku minutach zuchwały natręt zjawia się z inną niemądrą kwestją; toż samo czyni i poraz trzeci; za każdym razem udziela mu Hilel odpowiedzi tonem jaknajgrzeczniejszym. W końcu sam natręt stracił cierpliwość i zawołał ze złością: „Takich jak ty, Hilelu, niech jak najmniej będzie w Izraelu“.— „A to dlaczego, mój synu“? zapytał łagodnie Hilel.„ Toć przez ciebie przegrałem zakład,“— poskarżył się gość. „Już lepiej, żebyś przegrał zakład — odrzekł mędrzec, — aniżelibym ja miał stracić cierpliwość“. Ulubionemi sentencjami Hilela były następujące: „Miłuj pokój i wszędzie go utwierdzaj; miłuj ludzi i zbliżaj ich do ustaw Bożych“. „Nie sądź bliźniego, aż się nie znajdziesz w jego położeniu“. „Jeżeli nie ja za sobą, to któż za mną? Lecz jeśli *tylko* ja za sobą, to cóż ja znaczę?“ „Kto pragnie wsławić imię swoje, ten gubi imię swoje: kto nie szuka nowej wiedzy, ten i dawną traci“.

Współcześnie z Hilelem obowiązki przewodniczącego Synhedrjum pełnił inny wielki nauczyciel prawa, *Szamaj*. I duchem nauki i charakterem osobistym różnił się on wielce od Hilela. Szamaj nie zgadzał się na żadne ulgi w zastosowaniu ustaw i częstokroć zabraniał tego, na co pozwalał jego kolega. Wymagał przedewszystkiem ścisłego przestrzegania przepisów i obrzędów. Jednocześnie odznaczał się szorstkością i pychą w obcowaniu z ludźmi. Opowiadają, że pewnego razu przybył doń poganin z oświadczeniem, że przyjmie judaizm, pod warunkiem przecież, aby wykład zasad wiary żydowskiej potrwał nie dłużej nad chwilę, przez którą człowiek utrzymać się zdoła na jednej nodze. Szamaj z gniewem wypędził petenta. Wtedy poganin zwrócił się do Hilela, a ten przyjął uprzejmie poszukiwacza prawdy i nawrócił go na judaizm przytoczoną powyżej maksymą, sprowadzającą całą religję do zasady miłości bliźniego. Inny poganin—jak głosi podanie—przybywszy do Szamaja, oznajmił, że chciałby przejść na judaizm, z tym wszakże warunkiem, aby mu wolno było obserwować tylko prawo pisane, a nie przestrzegać ustnego. Szamaj szorstko odrzucił tę propozycję. Natomiast Hilel zgodził się przyjąć poganina do gminy żydowskiej i zaczął go uczyć. Pierwszego dnia pokazał mu litery abecadła hebrajskiego w porządku kolejnym, a nazajutrz też same litery w porządku odwrotnym. Na pytanie ucznia, dla czego go uczy dzisiaj inaczej niż wczoraj, odparł Hilel: „Jest to jedno i to samo, jeno że w odmiennej postaci. Podobnyż stosunek zachodzi pomiędzy nauką ustną a pisaną". Kiedy ci dwaj prozelici spotkali się później, rzekli: „Surowość Szamaja omal nie odepchnęła nas od świątyni, a łagodność Hilela wprowadziła nas do niej".

Po śmierci Hilela i Szamaja (ok. 5 r. ery chrz.) uczniowie ich utworzyli dwie partje czyli szkoły religijne. Szkoły te różniły się w pojmowaniu wielu kwestji religijnych i prawnych oraz w tłomaczeniu praw biblijnych. „Szkoła Hilela" i „szkoła Szamaja" wiodły częstokroć ostre z sobą spory. Między nauczycielami prawa, zasiadającymi w Synhedrjum, nieraz panowała niezgoda. Waśnie te nadwerężały jedność partji faryzejskiej, ożywiały natomiast pracę umysłową, która też coraz szersze wśród Żydów obejmowała koła, aż wreszcie dała życie Talmudowi.

ROZDZIAŁ V.

Panowanie Rzymian w Judei.

(6 — 66 r. ery chrz.).

§ 34. **Pierwsi namiestnicy rzymscy.** Po złożeniu z tronu i zesłaniu Archelausa, bracia jego Herod-Antypas i Filip pozostali na swych stanowiskach—pierwszy w Galilei, drugi w Zajordaniu. Herod-Antypas obrał sobie za stolicę miasto *Cyporę* (Sepforis). W pobliżu jeziora Genezaret pobudował on nowe miasto, które na cześć cesarza Tyberjusza, następcy Augusta, nazwał *Tyberjadą*. Miasto to zasłynęło później z swych źródeł leczniczych. Rządca dzielnicy Zajordańskiej, Filip, zbudował sobie wspaniałą stolicę u źródeł Jordanu i nadał jej miano *Cezarei Filipowej* (dla odróżnienia od Cezarei nadmorskiej). Obaj bracia zarządzali swemi dzielnicami około 40 lat (do 34 względnie 39 r. ery chrz.), w charakterze lenników cesarza rzymskiego.

Judea właściwa, której ogniskiem była Jerozolima, znajdowała się podówczas pod zarządem urzędników rzymskich, zwanych *namiestnikami* lub *prokuratorami*. Ponieważ Rzym uważał Judeę za część prowincji Syryjskiej, więc też i namiestnicy jej ulegali kontroli głównych naczelników Syrji. Namiestnicy Judei mieszkali w Cezarei nadmorskiej, którą zbudował Herod I. Posiadali oni rozległe pełnomocnictwa: ściągali podatki, mianowali i usuwali arcykapłanów, zatwierdzali wyroki sądowe Synhedrjum. Pierwszym namiestnikiem po usunięciu Archelausa mianowano dowódcę jazdy rzymskiej *Koponjusza*. Za rządów jego dokonano w Judei spisu ludności, celem ustanowienia rozmiaru podatków, jakie Żydzi mieli wnosić do skarbu rzymskiego. Spis ten i surowość, z jako następnie ściągano podatki, dały uczuć Żydom całe brzemię władzy rzymskiej. Namiestnik szybko następował po namiestniku, a wszyscy uciskali ludność i obciążali ją samowolnie nakładanym czynszem. Cesarz Tyberjusz (14 — 37) mianował namiestnikiem judzkim *Walerjusza Gratusa*, zabroniwszy mu uciskać mieszkańców. „Mądry pasterz—mówił cesarz,—strzyże swe owce, ale skóry z nich nie zdziera". Następcą Gratusa był *Poncjusz Piłat*, człowiek srogi i podstępny. Kazał on wnieść do Jerozolimy sztandary rzymskie z wizerunkiem cesarza, któremu poganie oddawali cześć boską. Żydzi, wierni przykazaniu synajskiemu, zabraniającemu kultu wszel-

kich wizerunków, powstali, i Piłat musiał usunąć sztandary ze świętego miasta. Pewnego razu namiestnik, zamierzając zbudować wodociąg, zabrał pieniądze ze skarbca świątyni. Kiedy mieszkańcy Jerozolimy zgromadzili się dokoła świątyni i zaczęli głośno wynurzać swoje oburzenie, Piłat posłał przebranych za Żydów żołnierzy, którzy rzucili się na tłum z kijami i wielu na śmierć zatłukli.

Imię Poncjusza Piłata stało się głośnem dzięki jeszcze jednemu czynowi okrutnemu. W czasy owe zjawił się w Judei *Jezus Chrystus* i głosił swoją naukę. Usłyszawszy, że Jezusa zwą „królem żydowskim", namiestnik rzymski, pospołu z podwładnym sobie arcykapłanem *Kajfaszem*, skazał go na śmierć (33). W kilka lat potem został Piłat za swe bezprawia złożony z urzędu i zesłany do Galji.

§ 35. **Cesarz Kaligula.** W Rzymie, na dworze cesarza Tyberjusza, przebywał *Agryppa*, wnuk Heroda I i Marjammy, a syn straconego Arystobula. Obcując z magnatami rzymskiemi, przywykł młodzieniec do marnotrawstwa i życia hulaszczego. Strwonił niebawem całe swe mienie i wlazł w długi po uszy. Lękając się nagabywań wierzycieli, uszedł z Rzymu i tułał się długo po różnych krajach. Wrócił do Rzymu już pod koniec panowania Tyberjusza i zaprzyjaźnił się wkrótce z następcą tronu *Kajusem Kaligulą*. Pewnego razu wyraził się Agryppa, że pragnąłby ujrzeć jaknajrychlej Kaligulę cesarzem. Zasłyszał o tem Tyberjusz, i rozsrożywszy się, kazał wtrącić Agryppę do więzienia. Atoli w pół roku potem Tyberjusz życia dokonał (37), a następca jego, Kaligula, uwolnił przyjaciela z zamknięcia i obdarzył go złotym łańcuchem tej samej wagi, co kajdany, które Agryppa dźwigał w więzieniu. Następnie mianował go królem dzielnicy Zajordańskiej, którą poprzednio rządził Filip, niebawem zaś i Galileę powierzył Agryppie, odebrawszy ją Herodowi-Antypasowi. Agryppa tedy został władcą większej części Judei. Wyruszył on z Rzymu drogą na Aleksandrję, stolicę Egiptu, śpiesząc objąć rządy nad ziemiami judzkiemi. Po drodze wszakże wypadło mu być świadkiem smutnych zdarzeń.

Odkąd Rzym wydarł Ptolemeuszom władzę nad Egiptem (za cesarza Augusta), między grecką a żydowską ludnością Aleksandrji ustawiczne trwały zatargi. W Egipcie mieszkało około miljona Żydów, którzy pracą a trzeźwością do wielkiego doszli dobrobytu. Rozszerzali

oni bez przerwy swój rynek handlowy i zbogacali się coraz to więcej, gdy jednocześnie część ludności greckiej, dzięki gnuśności i rozpuście, stopniowo pogrążała się w niedostatku. Nie bez powodzenia też współzawodniczyli Żydzi z Grekami na polu nauki i sztuki.

Uczeni żydowscy utwory swe pisali po grecku. Największym filozofem owej epoki był Żyd *Filon* z Aleksandrji. Hołdując poglądom starożytnego filozofa ateńskiego, Platona, usiłował Filon pogodzić metafizyczne jego idee z religijnemi zasadami Mojżesza i proroków żydowskich. W dziełach swych: „Życie Mojżesza", „Stworzenie świata" i innych wydobywał z opowieści i ustaw biblijnych głębokie prawdy moralne. W tym celu tłomaczył Filon wiele wyrażeń biblijnych w sposób *alegoryczny*, upatrując w nich, oprócz oczywistej treści, ukryte idee filozoficzne. Zasadę swojej nauki wyraził Filon w ten sposób: „Kto umocnił w swej duszy następujące prawdy: że Bóg istnieje, że jest jedyny, że stworzył świat, że świat jest również jedyny i że Bóg troszczy się ciągle o swoje twory, — ten wieść będzie życie szczęśliwe".

Postępy Żydów we wszystkich gałęziach pracy wzbudzały w Grekach zawiść i złość, które się przy każdej przejawiały sposobności. Kiedy Agryppa, dążąc do Judei, przejeżdżał przez Aleksandrję, a Żydzi tameczni królewskie oddawali mu honory, zazdrosny motłoch grecki witał go urąganiem i szyderstwy (38). Nie poprzestając na tem, wdarła się tłuszcza do synagóg i ustawiła w nich posągi cesarza rzymskiego, a czyniła to rozmyślnie, wiedząc, że prawo żydowskie zabrania umieszczać w świątyniach wszelkich wizerunków. Namiestnik rzymski w Egipcie, *Flakkus*, zamiast bronić Żydów, połączył się z ich wrogami. Gdy Żydzi uciekli się do samoobrony przeciw dzikim czeredom pogromców, Flakkus kazał im odebrać broń, czem zachęcił Greków do gwałtów. Na rozkaz jego żołnierze porwali 38 wybitnych przedstawicieli gminy żydowskiej, powlekli ich do teatru i okrutnie pobili kijami. Wówczas Żydzi aleksandryjscy wyprawili do Rzymu poselstwo, mające ubłagać cesarza o obronę. Na czele tego poselstwa stanął filozof Filon. Ale i Grecy wysłali posłów ze skargą na Żydów. Przewodniczył im pisarz Apjon, zacięty wróg judaizmu. Cesarz nieżyczliwie przyjął posłów żydowskich; był on wtedy bardzo zagniewany na Żydów, a to z następującego powodu:

Kaligula w pierwszych już latach swego panowania zaczął zdra-

dzać objawy obłędu. Uważał się za boga i wydał rozkaz, aby wszystkie ludy państwa rzymskiego wznosiły posągi jego w świątyniach i cześć im oddawały. Edykt ten strachem napełnił mieszkańców Judei, którym religja wzbraniała bałwochwalstwa. Kaligula tymczasem nakazał namiestnikowi Syrji, *Petronjuszowi*, aby statuę jego ustawił w świątyni jerozolimskiej i zmusił Żydów przemocą do oddawania jej czci. Petronjusz z potężnem wojskiem wyruszył do Judei i zażądał groźnie od mieszkańców, aby spełnili rozkaz cesarza. Wówczas Żydzi stanęli w obronie swej wiary. Olbrzymi ich tłum otoczył mieszkanie Petronjusza i przez 40 dni błagał go, aby umieszczeniem posągu cesarskiego nie znieważał świątyni. Przekonał się Petronjusz, że bez strasznego krwi rozlewu niepodobna wykonać nakazu Kaliguli, i dał znać o tem do Rzymu. Agryppa, który temi czasy wrócił do Rzymu, usiłował również uprosić Kaligulę, aby cofnął swe rozporządzenie. Niewiadomo, na czem by się to wszystko skończyło, gdyby Kaligula niespodzianie nie był zginął z ręki spiskowców (41). Rządy po nim objął cesarz *Klaudjusz*.

§ 36. **Król Agryppa I.** Po śmierci Kaliguli Agryppa przy obiorze cesarza popierał Klaudjusza. W nagrodę nowy cesarz do uprzednio już nadanych mu dzielnic dodał jeszcze Judeę południową. Agryppa tedy został królem całej Judei, w tych mianowicie granicach, jakie posiadała za królów chasmonejskich. Krótkotrwałe jego panowanie (41 — 44) przypomniało Żydom dawne błogie czasy. Zamieszkawszy w Jerozolimie, Agryppa rozstał się z lekkomyślnemi zapędami młodości i oddał się cały sprawom państwa. Lud, udręczony przez namiestników rzymskich, powitał z uniesieniem własnego króla i pokochał go niebawem. Król Agryppa zawsze okazywał głęboką cześć dla obyczajów religijnych narodu żydowskiego, lecz zarazem starał się być w dobrych stosunkach z mieszkającymi dokoła Grekami i Rzymianami. W zarządzie państwa opierał się na partji faryzeuszów, którą naród większem obdarzał zaufaniem, niż stronnictwo bogatych saduceuszów. Agryppa zwrócił Synhedrjum dawne jego przywileje; godność arcykapłanów otrzymali ludzie bogobojni i bezinteresowni. W obcowaniu z ludźmi był nadzwyczaj skromny. W „święto żniwa“ (Szebuot) król, posłuszny obyczajowi religijnemu, niósł własnoręcznie do świątyni kosz z owocami, narówni z prostym wieśniakiem. Pewnego razu odczytywał na głos w świątyni ustępy z Deuteronomium. Kiedy doszedł do

miejsca, gdzie powiedziano: „Z pośród braci swoich postaw króla nad sobą; nie postawisz nad sobą cudzoziemca“ (XVII, 15), król zapłakał nagle, przypomniał bowiem sobie, że sam, ze strony dziada swego, Heroda I, idumejskiego jest pochodzenia. Obecni, a między niemi i faryzeusze, bardzo wzruszeni, zawołali: „Nie, tyś bratem naszym!“ Bo też istotnie, w synu straconego Arystobula i wnuku Chasmonejki Marjammy widział naród raczej Chasmoneusza, niż Herodjanina.

Aby zasłonić stolicę od napadu nieprzyjacielskiego, zaczął wznosić Agryppa do koła Jerozolimy wysoki mur forteczny. Ale namiestnik Syrji doniósł o tem cesarzowi Klaudjuszowi, dodając od siebie, że król judzki nosi się prawdopodobnie z zamiarem oderwania się od Rzymu. Wobec tego musiał Agryppa zaniechać robót. Niebawem zmarł nagłą śmiercią podczas igrzysk publicznych w Cezarei. Żydzi opłakiwali gorąco swego króla; Grecy zaś i Syryjczycy w Cezarei cieszyli się z jego śmierci, a nawet z jej powodu radosne urządzili gody.

Za Agryppy I na czele Synhedrjum jerozolimskiego stał *Gamaljel I*, wnuk wielkiego Hilela. Gamaljel mądrze kierował działalnością Synhedrjum, stosując prawodawstwo do wymogów życia. Jednym z jego uczniów był *Saul z Tarsu*, który później porzucił judaizm, i, przybrawszy miano *Pawła*, został głównym apostołem chrześcijaństwa.—W owych czasach wielu pogan zaczęło wyznawać wiarę Boga jedynego. Jedni wiarę tę przyjmowali podług nauki chrześcijańskiej, inni podług żydowskiej. W Syrji i Azji Mniejszej mnóstwo pogan, kobiet zwłaszcza, przyjęło judaizm. W małem państewku *Adiabenie*, w Mezopotamji, nawróciła się na judaizm królowa *Helena* z synami *Izatesem* i *Monobazem;* za ich przykładem poszli inni członkowie adiabeńskiej rodziny królewskiej. Helena udała się do Jerozolimy oddać hołd Bogu Izraela. W Judei srożył się wówczas głód, i Helena hojną złożyła ofiarę na zakup zboża dla łaknącej ludności jerozolimskiej. Po śmierci Heleny i Izatesa ciała ich przewieziono do Jerozolimy i pochowano w umyślnie wzniesionym grobowcu. Dzieci i potomkowie Izatesa osiedlili się w Judei i mieszkali tam aż do upadku tego państwa.

§ 37. **Agryppa II i namiestnicy rzymscy.** Agryppa I pozostawił syna *Agryppę II*, liczącego w chwili zgonu ojca lat 17, oraz trzy córki, z których jedna, Berenika, słynęła z wielkiej urody. Cesarz Klaudjusz pragnął mianować królem judzkim młodego Agryppę, który wychowywał się w Rzymie; wpływowi przecież dworzanie odwiedli Klau-

djusza od tego zamiaru pod pozorem, że Agryppa jeszcze na to za młody. Wskutek tego Judeą znowu zaczęli rządzić namiestnicy rzymscy (44). Naród wciągu lat ostatnich zdążył już odwyknąć od władzy cudzoziemców i tem dotkliwiej odczuł swoją niedolę. Srogość nowych namiestników przyczyniała się tylko do wzrostu niezadowolenia. Namiestnik *Fadus* tłumił okrutnie wszelki ruch wolnościowy wśród Żydów. Kazał on ściąć Żyda pewnego, *Teudasa*, który mienił się prorokiem i wybawcą Judei. Poganin Fadus mieszał się i do spraw religijnych Żydów: mianował arcykapłanów i chował u siebie kapłańskie szaty odświętne. Później jednak przywileju wyboru arcykapłanów oraz zawiadywania świątynią udzielił cesarz Agryppie II, któremu też nadał królestwo *Chalcydę* w Syrji. Potomkowi królów judzkich przypadło tedy w udziale być tylko pomocnikiem namiestników rzymskich, rządzących Judeą. Co prawda, do rządów samodzielnych nie miał Agryppa ani zdolności, ani chęci. Wolał się bawić wesoło w Rzymie w gronie młodych dworzan i magnatów, aniżeli czas swój i siły poświęcać na usługi własnemu narodowi.

Wśród ludu judzkiego tymczasem wzmagało się niezadowolenie z rządów rzymskich. Nowy namiestnik *Kumanus* (48—52) rozstawiał podczas świąt uroczystych dokoła świątyni straże rzymskie, mające pilnować porządku. Obecność pogan w świętem miejscu obrażała uczucia religijne Żydów. Pewnego razu jeden z żołnierzy dopuścił się w pobliżu przybytku nieprzyzwoitego ruchu w oczach olbrzymiego tłumu pielgrzymów, którzy zjechali na święta Paschy do Jerozolimy. Oburzeni Żydzi zaczęli ciskać kamieniami w rzymskich żołnierzy i obelgami zarzucać namiestnika. Kumanus, lękając się rokoszu, licznem wojskiem otoczył świątynię. Rzymianie ruszyli na tłum bezbronny, który w strasznym popłochu rzucił się do bram; powstał ścisk okropny, w którym zginęło 20,000 ludzi. Wiele rodzin opłakiwało śmierć najbliższych krewnych i święto zamieniło się w żałobę. Starcia podobne zachodziły często między Żydami a poganami, a namiestnik, rzecz prosta, w wypadkach takich stawał zawsze po stronie pogan. Wrogo również zachowywali się wobec Żydów następcy Kumanusa.

Nowy cesarz rzymski, *Neron*, (54—68), następca Klaudjusza, nie bronił Żydów od ucisku i przemocy. Kiedy raz w Cezarei wybuchł spór o prawa obywatelskie między Grekami a Żydami i obie strony

zwróciły się ze skargą do Nerona, to, aczkolwiek Grecy nie mieli słuszności, cesarz rozstrzygnął sprawę na ich korzyść. Wtedy część narodu judzkiego zaczęła się gotować do powstania. Ukazały się w różnych miejscach oddziały partyzantów judzkich, groźną wobec Rzymian przybierające postawę. Na czele oddziałów takich stawali mężowie gorąco oddani sprawie ojczyzny i za jej wolność życie poświęcić gotowi. Ludziom tym nadano nazwę „żarliwców", czyli *zelotów*. Jednocześnie z zelotami, którzy działali jawnie, wystąpili na widownię powstańcy potajemni, zwani *sykarjuszami*, t. j. sztyletnikami, (od wyrazu łac. *sica*, zakrzywiony sztylet, puginał). Sykarjusze nosili pod płaszczem krótkie puginały, któremi przy sposobności mordowali Rzymian, a nawet własnych braci — Żydów, skoro ci przestawali z Rzymianami.

§ 38. **Początki powstania.** Cierpliwość ludu żydowskiego wyczerpała się do dna, kiedy namiestnikiem Judei został *Gessjusz Florus*, człowiek okrutny i chciwy (64 — 66). Łupił on bez litości mieszkańców Judei, obdzierając zarówno bogatych, jak ubogich, i wszelakich dopuszczał się nieprawości. Zamieszkujący w Judei poganie, widząc, co się dzieje, pewni byli, że prawo Żydów już nie osłania i że można im bezkarnie dokuczać. W nadmorskiem mieście Cezarei, gdzie przebywał zwykle namiestnik, wzmogły się dawne zatargi pogan z Żydami. Licząc na opiekę Florusa, Grecy i Rzymianie w Cezarei na każdym kroku obrażali Żydów. Zuchwali poganie gromadzili się pod synagogą i krzykiem oraz urąganiem przeszkadzali Żydom w odprawianiu modłów. Wybryki te rozgoryczyły ludność żydowską. Wszczęła się raz na ulicy walka orężna, w której Żydzi ulegli. Wówczas, pomimo soboty, opuścili Cezareę i udali się do poblizkiego miasteczka, zabrawszy z sobą księgi święte. Ztąd wyprawili wygnańcy posłów do Florusa z prośbą o obronę; ale namiestnik, zamiast prośbie zadość uczynić, kazał posłów wtrącić do więzienia. Wieść o tem bezprawiu wywołała w Jerozolimie najwyższe oburzenie. Wzrosło ono jeszcze bardziej, gdy Florus dał rozkaz zawiadowcy świątyni wypłacenia ze skarbca świątyniowego 17-tu talentów złota. Bezczelnemu żądaniu odmówiono; lud głośno lżył i przeklinał Florusa; niektórzy mieszkańcy Jerozolimy, na urągowisko, obchodzili miasto ze skarbonką w ręku, prosząc przechodniów o jałmużnę dla „biednego, nieszczęśliwego Florusa". Dowiedziawszy się o tem, wpadł rozjątrzony namiestnik do

stolicy z oddziałem żołnierzy, żądając pieniędzy i wydania śmiałków, co urągać mu się ważyli. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, kazał żołnierzom splądrować tak zwany „górny rynek", gdzie znajdowały się domy bogatych obywateli. Wszczął się straszny rozgrom, połączony z rzezią i rabunkiem. Daremnie Berenika, siostra Agryppy, błagała namiestnika o powstrzymanie rozbojów; Florus był nieugięty. Aliści lud sam w własnej stanął obronie. Kiedy Florus wprowadził do miasta nowe oddziały, zamierzając owładnąć świątynią, mieszkańcy chwycili za oręż. Wzburzeni Żydzi runęli falą w ulice, wiodące ku Górze Świątyniowej, wyparli ztąd żołnierzy rzymskich, strzelając do nich z dachów, i zmusili wreszcie Florusa do cofnięcia się z częścią wojska napowrót do Cezarei.

Nie wszyscy jednak Żydzi przystąpili zrazu do powstania. Do walki z Rzymianami porwały się najprzód uboższe warstwy ludności, jakoteż gorliwi patrjoci, zwani „zelotami". Na czele wojowniczego stronnictwa zelotów stanął *Eliezer ben-Chananja*, potomek arcykapłanów. Bogacze zaś, obawiając się o swe mienie, przemawiali za pokojem z Rzymianami; tej partji pokoju przewodził Agryppa II. Po wyżej opisanej rozprawie Żydów z Florusem, namiestnik Syrji *Cestjusz Gallus* wysłał do Jerozolimy delegata celem zbadania powodu rozruchów. W obecności posła tego wypowiedział Agryppa przed zgromadzeniem ludu długą mowę, w której gorąco zaklinał Żydów, by nie wszczynali z potężnym Rzymem niebezpiecznej wojny. Mowa ta wielkie na słuchaczach wywarła wrażenie; wyrazili oni gotowość ukorzenia się przed cesarzem rzymskim i płacenia po dawnemu haraczu. Lecz kiedy Agryppa niestrożnie zaproponował, aby uznano i władzę znienawidzonego Florusa, rozjątrzenie ludu nie miało granic. Tłum w zapamiętaniu krzyczał, nazywał Agryppę zdrajcą i wreszcie zmusił go do wyjazdu. Stronnictwo wojny zwyciężyło — i powstanie rozgorzało ponownie. Kapłani zaprzestali codziennych ofiar za cesarza, co oznaczało zerwanie z Rzymem. Partja pokoju potępiała rokoszan, a nawet wszczęła z niemi walkę orężną. Siedm dni trwały na ulicach Jerozolimy zacięte zapasy oddziałów Agryppy z zelotami, aż wreszcie ci ostatni wzięli górę. Skrajni zeloci (sykarjusze) spalili w rozjuszeniu pałace Agryppy i Bereniki i zamordowali wielu Żydów, podejrzanych o sprzyjanie Rzymianom.

Zasłyszawszy, co się święci w Jerozolimie, namiestnik Syrji Cestjusz Gallus ruszył tam osobiście na czele licznych zastępów celem stłumienia powstania. Pustosząc wszystko po drodze, wojska Gallusa zbliżyły się do Jerozolimy w święta Szałasów (66). Wobec groźnego

niebezpieczeństwa armja zelotów znacznie urosła. Głównym dowódcą sił powstańczych został bohaterski *Szymon Bar-Giora*. Porwawszy za sobą tłumy, powstańcy wypadli z miasta na legje Cestjusza i szybkiem a zgodnem natarciem niesłychany w ich szeregach wywołali popłoch. Rzymianie cofnęli się z pod Jerozolimy, w parę przecież dni powrócili i rozpoczęli oblężenie. Zajęli oni zewnętrzne, bezbronne części miasta, nie mogli jednak pokonać Żydów, broniących mężnie miasta wewnętrznego. W końcu dał Cestjusz pokój oblężeniu i rozpoczął się odwrót. Widząc, że nieprzyjaciel uchodzi, wojownicy judzcy rzucili się za nim w pogoń i dotkliwą zadali mu porażkę. Cestjusz uciekł haniebnie ze szczątkami swych wojsk. Zwycięstwo to nad wodzem rzymskim dodało Żydom otuchy; do stronnictwa zelotów przyłączyły się nawet w znacznej liczby umiarkowane żywioły, które poprzednio przerażała wszelka myśl o walce z Rzymem. W ten więc sposób większa część narodu stanęła pod sztandarem rokoszu — i stanowcza z Rzymianami wojna była odtąd sprawą nieuniknioną.

ROZDZIAŁ VI.

Wojna z Rzymem i upadek państwa judzkiego.

(66 — 70 r. ery chrz.)

§ 39. **Przygotowania do wojny.** Powstańcy nie wątpili bynajmniej, że cesarz rzymski wyśle niebawem znaczne posiłki dla skarcenia krnąbrnego narodu, — zaczęli się więc sposobić energicznie ku obronie ojczyzny. Zawiązał się rząd tymczasowy, złożony z arystokratów i faryzeuszów. Synhedrjum jerozolimskie, na czele którego stał podówczas *Szymon ben-Gamaljel* (prawnuk Hilela), ułożyło szczegółowy plan obrony kraju na wypadek najazdu nieprzyjaciela. Komendantami stolicy mianowało Synhedrjum *Józefa ben-Gorion* i arcykapłana *Anana*. Zabrali się oni gorączkowo do wzmocnienia murów, werbunku żołnierza, szykowali oręż i żywność. Spodziewano się, że Rzymianie nie natrą na Jerozolimę ze strony najbliższego portu, lecz że przybędą lądem z Syrji przez Galileę. To też w tych okolicach najwięcej czyniono przygotowań. Dowódcą sił wojennych w Galilei mianowano *Józefa ben-Matatja*, który wsławił się później jako histo-

ryk pod imieniem *Flawjusza-Józefa*. Pod jego kierunkiem potężnie obwarowano miasta Galilei, obsadzono je dostateczną ilością wojska i w broń zaopatrzono.

Wszystkie te przygotowania wtedy tylko do pożądanego mogły doprowadzić celu, gdyby wszystkie warstwy narodu spojone były jednomyślnością i zgodą. Niestety, zarówno między ludem, jak i jego przewodnikami niebezpieczny uwydatnił się rozłam. Tuż obok głowy Synhedrjum, Szymona ben-Gamaljel, orędującego za wojną z Rzymianami, stał pomocnik jego, *Jochanan ben Zakaj* (ze szkoły Hilela), który przewidywał bezowocność walki i gotów był pojednać się z Rzymianami, o ile by tylko zechcieli udzielić Żydom wolności wiary i życia wewnętrznego, duchowego. Zdanie to podzielała z nim znaczna część członków Synhedrjum. W łonie ludu zwalczały się wzajem dwie partje: rewolucjoniści-zeloci i zwolennicy pokoju. Namiestnik Galilei, Józef ben-Matatja, był w głębi serca również przeciwnikiem wojny, co prawda, z innych pobudek. Należał on do znakomitej rodziny kapłańskiej i zamłodu otrzymał wykształcenie w szkole faryzeuszów, lecz w 26-ym roku życia pojechał do Rzymu, gdzie obracając się w towarzystwie oświeconych Rzymian, pod wielu względami zmienił swe zapatrywania. Nabrał mianowicie przekonania, że Żydzi religją swą tylko i etyką przewyższają Rzymian, natomiast w sztuce rządzenia państwem i pod względem oświaty o wiele niżej od nich stoją. Mniemał Józef, że Judea, wzorem innych drobnych państw Wschodu, zyskać może tylko na swej zależności od takiego, jak Rzym, mocarstwa. Wydanie wojny Rzymowi wydało mu się krokiem nader ryzykownym, w nierównej bowiem walce maleńka Judea napewno upadnie i ludność jej po całym będzie rozproszona świecie. Takie żywiąc przekonania, nie mógł Józef, rzecz prosta, jako naczelnik wojsk galilejskich, z całem przejęciem pełnić swoich obowiązków. Pojął to jeden z wybitnych przywódców zelotów galilejskich, *Jochanan z Gischali*, wojownik mężny, pałający gorącą miłością ojczyzny i takąż ku ciemiężcom nienawiścią. Jochanan zauważył w zachowaniu się Józefa dążność nie do walki, lecz do pojednania się z Rzymem, o czem niezwłocznie zawiadomił Synhedrjum jerozolimskie, nadmieniając, że jest rzeczą niebezpieczną powierzać obronę Galilei takiemu jak Józef człowiekowi. Ale zręczny i wymowny Józef potrafił wytłomaczyć się przed Synhedrjum i dowieść, że podejrzenia Jochanana żadnej nie mają podstawy. Pozostawiono go na stanowisku naczelnego wodza armji galilejskiej, co niebawem do smutnych doprowadziło wyników.

§ 40. **Wojna w Galilei.** Cesarza Nerona doszła wieść o powstaniu Żydów w chwili, gdy wesoło czas przepędzał w Grecji, bawiąc się na igrzyskach olimpijskich i ochocze urządzając biesiady. Wysłał on niezwłocznie dla stłumienia buntu najlepszego z swych wodzów, *Wespazjana*. Wiosną 67 r. ściągnął Wespazjan do granic Judei wszystkie wojska, jakiemi Rzym rozporządzał na wschodzie. Armja jego liczyła około 60,000 żołnierzy. Znajdował się tu, w charakterze lennika rzymskiego, i Agryppa II ze swemi oddziałami pomocniczemi: potomek królów judzkich wystąpić musiał przeciw własnej ojczyźnie! Wraz z Agryppą do obozu rzymskiego przybyła siostra jego, piękna Berenika. Poznała się tu ona z synem Wespazjana, *Tytusem*, który dowodził jednym legjonem, i oczarowała go swoją pięknością. Zawiązały się blizkie stosunki między księżniczką żydowską a Rzymianinem, który miał zadać ostatni cios państwu judzkiemu.

Z doborowemi oddziałami swej armji wtargnął Wespazjan do Galilei, którą opanować musiał, zanim mógł uderzyć na Jerozolimę. Trwoga ogarnęła Galilejczyków, nigdy bowiem nie widzieli jeszcze tak ogromnych zastępów. Kierujący obroną Galilei, Józef, pierwszy uląkł się przewagi wroga. Cofnął się do Tyberjady, a nieprzyjaciel tymczasem kroczył naprzód i zagarniał jedno miasto za drugiem. Mieszkańcy rozpaczliwy stawiali opór, cóż jednak mogli zdziałać wobec olbrzymich hufców Wespazjana? Jedno tylko miasto galilejskie, *Jotapata* obwarowane przez samą naturę i przez Józefa w niezdobytą przekształcone twierdzę, wstrzymało na pewien czas zwycięzki pochód Rzymian. Jotapata wznosiła się na wysokiej i stromej skale, którą dokoła głębokie otaczały wąwozy; jedyną zaś stronę, od której można było do niej podejść, zagradzały szańce i wieże. Tu zamknął się Józef ze znaczną częścią sił swoich. Wespazjan skoncentrował całą swą armję naokół tej twierdzy i osobiście kierował oblężeniem. Wróg bezustannie miotał do miasta strzały, głazy i pociski drewniane, w palne opatrzone substancje; oblężeni jednak udatne robili wycieczki, odpierając to jeden, to drugi oddział nieprzyjacielski i niszcząc maszyny oblężnicze. Kiedy Rzymianie podsunęli pod twierdzę tarany, Żydzi wywiesili na murach wory napełnione plewami, które

osłabiały siłę uderzenia, a oprócz tego rzucali we wroga płonącemi głowniami, lali nań siarkę i smołę wrzącą. Miastu zbywało na wodzie. Dręczeni pragnieniem, zasnęli pewnego razu nad ranem żołnierze judzcy, pilnujący murów fortecznych. Jeden z dezerterów doniósł o tem nieprzyjacielowi. Rzymianie wnet podkradli się cichaczem do twierdzy, wdrapali się na mur i, zanim straże zdołały otworzyć oczy, Jotapata znajdowała się już w mocy nieprzyjaciół (lipiec 67 r.). Rozjątrzeni żołnierze rzymscy okropną sprawili rzeź w mieście. 40,000 Żydów legło trupem: mnóstwo kobiet i dzieci zagarnięto i sprzedano w niewolę. Józef wraz z czterdziestu towarzyszami zdołał się schronić do jaskini, gdzie ukrywał się dni kilka. Kiedy odszukano ich kryjówkę, towarzysze Józefa postanowili wzajem sobie życie odebrać, przekładając śmierć nad poddanie się Rzymianom. Jeden tylko Józef opuścił jaskinię i stanął przed Wespazjanem, zdając się w pokorze na jego łaskę. Wespazjan przyjął go uprzejmie i do swej świty zaliczył. Wieść o upadku Jotapaty wielki wywołała w Jerozolimie smutek. Usłyszawszy, że Józef poddał się Rzymianom, lud przeklinał go, jako zdrajcę ojczyzny.

Załatwiwszy się z Jotapatą, bez trudu opanował Wespazjan pozostałą część Galilei. Przed wyruszeniem wszakże na Jerozolimę, postanowił dać wypocząć znużonym legjonom i powiódł je w okolice Cezarei nadmorskiej na zimowe leże.

§ 41. **Oblężenie Jerozolimy.** Żydzi, którzy zdołali ujść z życiem z rzezi galilejskiej, tudzież zeloci ze wszystkich zakątków kraju skupili się w Jerozolimie. Stolica przybrała postać obozu wojennego: zgromadzili się tu najdzielniejsi obrońcy ojczyzny. Jerozolima była podówczas miastem wielkiem, pięknem, silnie obwarowanem: z trzech stron broniły jej strome skały i głębokie przepaści, a oprócz nich i sztuczne szańce; jedyną zaś dostępną jej stronę obwarowano potrójnym murem kamiennym, w liczne zaopatrzonym wieże. Góra Moria, na której wznosiła się świątynia, niezdobytą stanowiła twierdzę. Wobec takich warunków długoby mogła stolica opierać się wrogowi, gdyby nie osłabiały jej ciągłe waśnie między różnemi partjami. Wojowniczy zeloci mniemali, że dla zapewnienia sprawie powodzenia należy koniecznie pozbawić władzy wszystkich zwolenników pokoju, uważających wojnę z Rzymianami za zgubną dla kraju. Takich przyjaciół pokoju było niemało i w łonie Synhedrjum i między obywatelami stolicy; między niemi a zelotami zajadła rozgorzała walka. Chcąc zostać wy-

łącznemi gospodarzami stolicy, zeloci owładnęli obwarowaną świątynią i rozłożyli się w niej obozem. Zwolennicy pokoju ze stronnictwa arcykapłana Anana, otoczywszy świątynię zewnętrzną, trzymali zelotów w oblężeniu. Wówczas adherenci zelotów wpuścili nocą do miasta oddział Edomitów i przy jego pomocy napadli na Synhedrjum. Zamordowano najzacniejszych członków tego zgromadzenia, a między innemi komendantów miasta, Józefa ben-Gorion i arcykapłana Anana. Stracono wielu stronników pokoju. Zeloci zabronili obywatelom pod karą śmierci wydalać się poza bramy miejskie. Ale pokonawszy partję pokoju, zeloci sami się rozbili na stronnictwa, które wzajem sobie wydzierały władzę. Umiarkowani obrali za wodza *Eleazara*, syna Szymona, radykalni zeloci galilejscy zostawali pod wodzą bohatera Jochanana z Gischali; najskrajniejsi zaś powstańcy powierzyli dowództwo nieustraszonemu Szymonowi Bar Giora. Miast zjednoczyć się w walce ze wspólnym wrogiem, partje te krzywo patrzyły na siebie i zwalczały się wzajemnie. W starciach tych zniszczono olbrzymie zapasy zboża, zgromadzone przez bogaczów jerozolimskich, które przez czas długi mogłyby żywić mieszkańców. Przez te swary obrońcy ojczyzny przyśpieszyli tylko jej zgubę.

W Rzymie tymczasem doniosłe zaszły zmiany. Krwiożerczy Neron został pozbawiony tronu i zadał sobie śmierć własnoręcznie (68). Po długotrwałych zamieszkach cesarzem obwołano Wespazjana (69), który się właśnie sposobił do osaczenia Jerozolimy. Wyjechał tedy Wespazjan do Rzymu, zdawszy dowództwo nad armją synowi swemu, Tytusowi. W święta Paschy 70 r. posunął Tytus wojska wprost ku Jerozolimie. Na widok tej potężnej armji i groźnych maszyn oblężniczych, ucichła walka stronnictw w stolicy, — niestety, już zapóźno. Teraz dopiero połączyły się partje dla wspólnej obrony grodu świętego i przybytku Bożego. Na wezwanie Tytusa, aby się miasto poddało dobrowolnie, odpowiedziano stanowczą odmową, i oblężenie się rozpoczęło. Wojownicy judzcy śmiałe urządzali wycieczki z miasta do obozu nieprzyjacielskiego i wielkie w nim czynili spustoszenia. Razu pewnego sam Tytus omal nie dostał się do niewoli—cudem tylko zdołał się ocalić. Te częste wyprawy śmiałków judzkich nie pozwalały Rzymianom przysunąć do miasta wielkich maszyn oblężniczych. Poniósłszy wielkie straty, zdołali jednak Rzymianie otoczyć nakoniec miasto wysokiemi wałami i ustawić na nich przyrządy do miotania

pocisków. Pociski te, padając do środka miasta, szerzyły śmierć i kalectwo. Niebawem przysunięto też pod miasto machiny do burzenia murów, i olbrzymie tarany żelazne kruszyć poczęły głazy ścian miejskich. Oblężeni wciąż robili wycieczki pod wodzą Jochanana z Gischali, psuli przyrządy oblężnicze, tępili drobne oddziały nieprzyjaciół—walczyli, jednem słowem, z bezprzykładną odwagą; nic jednak wskórać nie mogli wobec taktyki wojennej i przewagi sił nieprzyjacielskich. W maju zdobyli Rzymianie mur zewnętrzny; następnie, po pięciodniowym krwawym boju, opanowali i środkowy. Z większą jeszcze zajadłością zawrzała walka, kiedy Tytus przystąpił do szturmu zamku Antonja, przylegającego do świątyni. Zaledwie Rzymianie, dobywszy sił niesłychanych, wznieśli w którem miejscu wał i ustawili na nim maszyny oblężnicze, wnet oblężeni z szalonem męstwem wypadali z miasta i burzyli owoce ich pracy. W lipcu dopiero udało się Rzymianom owładnąć zamkiem Antonja wraz z jego wieżami. Odtąd dla braku zwierząt zaniechano ofiar w świątyni. Większa część oblężonych obwarowała się na Górze Świątyniowej. Tytus usiłował znowu skłonić bohaterskich obrońców do poddania miasta i posłał do nich Józefa, byłego namiestnika Galilei. Józef stanął na wysokim wale pod miastem i ztąd głośną wypowiedział mowę, w której nakłaniał oblężonych, aby się poddali Tytusowi i w ten sposób przynajmniej świątynię ocalili od zburzenia. Żydzi atoli nie usłuchali Józefa, uważając go za zdrajcę i zbiega; postanowili oni walczyć dalej, aby zwyciężyć lub umrzeć.

§ 42. **Zburzenie Jerozolimy** (70). A tymczasem coraz okropniej srożył się głód w Jerozolimie. Zasoby żywności zostały już dawno wyczerpane. Bogaci za kawałek chleba oddawali skarby, ubodzy — ostatnią chudobę. W pamięci ludu żydowskiego wstrząsające dochowały się opowieści o tej dobie. Marta, zamożna wdowa po arcykapłanie Jozui ben-Gamala, która zwykła ongi udawać się do świątyni nie inaczej, jak po drodze, zasłanej miękkiemi kobiercami, musiała głód swój nasycać zbieranemi na ulicy odpadkami; inną znów bogatą kobietę głód popchnął do zabicia i zjedzenia własnego dziecka. Na ulicach pełno było trupów i omdlałych z wycieńczenia ludzi. Trudno było nadążyć z grzebaniem umarłych. Poniewierające się wszędzie trupy zapowietrzały miasto. Głód, mór i pociski nieprzyjaciela szerzyły pospołu straszne spustoszenie w szeregach obrońców stolicy, ale

męstwa ich zachwiać nie zdołały. Dzielność ta i wytrwałość Żydów zdumiewały nawet wojowniczych Rzymian.

Nieprzyjaciel zwrócił wreszcie swe przyrządy przeciw obwarowaniom świątyni. Widząc, że niepodobna potężnego przebić muru, kazał Tytus podpalić wrota zewnętrzne, od których aż do samej świątyni ciągnął się szereg filarów. Rzymianie wdarli się na dziedziniec świątyni; żołnierze żydowscy walczyli jak lwy,— każdy krok naprzód musiał wróg potokami własnej krwi opłacić. Naraz porwał jeden z żołnierzy rzymskich gorejącą głownię i rzucił przez okno do wnętrza przybytku. Drewniane części gmachu w oka mgnieniu stanęły w ogniu, i niebawem cały przybytek objęły płomienie. Tytus głośno nawoływał żołnierzy do gaszenia pożaru i ratowania wspaniałego przybytku; lecz wobec ogłuszającego trzasku załamujących się stropów, rozpaczliwych jęków oblężonych i szczęku broni trudno było dosłyszeć głosu dowódcy. Rozjuszeni Rzymianie rzucili się ku oszczędzonym jeszcze przez ogień komnatom świątyni—na rabunek znajdujących się w nich skarbów; mogli się tam atoli przedostać jedynie po trupach wojowników żydowskich, którzy na pogorzelisku w śmiertelne z niemi poszli zapasy. Puszczono wodze namiętnościom i zwycięzcy szukali tylko, na kimby złość swoją wywrzeć. Mordowano bez litości starców, kobiety i dzieci; wielu Żydów znalazło śmierć w płomieniach, w które rzucali się sami. Świątynia, chluba Judei, zamieniła się w kupę popiołu; spłonęła ona w też same dni (9 i 10 Aba), w które niegdyś zburzono i pierwszą, Salomonową świątynię, zdobytą przez Nebukadnecara. Ze sprzętów jej ocalały jedynie świeczniki, stół pokładny i kadzielnica, wszystkie ze szczerego złota; Tytus kazał je zabrać i zachować jako trofea.

Rzymianie atoli nie byli jeszcze u kresu. W dzielnicy, zwanej „Miastem górnem", zamknęli się ze szczątkami swych oddziałów bohaterowie Jochanan z Gischali i Szymon Bar-Giora. Oświadczyli oni, że poddadzą tę część miasta wrogowi, jeżeli otrzymają pozwolenie swobodnego wyjścia z bronią w ręku. Tytus nie przystał na taki warunek, i walka wszczęła się ponownie. Rzymianie zdobyli w końcu i zburzyli te ostatnią dzielnicę Jerozolimy. Ukrywający się w podziemiach wodzowie Jochanan i Szymon wyszli z nich wyczerpani głodem i wpadli w ręce Rzymian, którzy zakuli ich w kajdany i uwieźli do Rzymu.

§ 43. **Upadek Judei.** Wraz z upadkiem Jerozolimy upadło na zawsze państwo judzkie. Rzadka ta w dziejach ludzkości walka bohaterska drobnego państewka z największem na świecie mocarstwem pochłonęła niesłychane mnóstwo ofiar: w ciągu wojny z Rzymianami (66—70) zginęło przeszło miljon Żydów, a około 100 tysięcy wzięto do niewoli. Pewną część jeńców stracono, innych skazano na ciężkie roboty lub sprzedano w niewolę na rynkach Azji i Afryki. Najsilniejszych i najpiękniejszych przeznaczono do walk z drapieżnemi zwierzętami w cyrkach, jakoteż do ozdobienia tryumfalnego wjazdu Tytusa do Rzymu. Obchodząc w Berycie i Cezarei urodziny ojca swego i brata, urządził Tytus wspaniałe igrzyska wojenne i walki gladjatorów, na których, ku rozrywce publiczności, rzucono pa pastwę dzikich zwierząt licznych jeńców żydowskich. Poczem z bogatemi łupy i mnóstwem niewolnika wrócił Tytus do Rzymu, gdzie cesarz Wespazjan, pragnąc uczcić zwycięstwo nad Judeą, uroczysty urządził pochód po mieście. Przed cesarzem i dwoma jego synami, Tytusem i Domicjanem, kroczyli w okowach jeńcy żydowscy; niesiono też święte naczynia, zagrabione w świątyni jerozolimskiej. Gdy pochód doszedł do świątyni Jowisza Kapitolijskiego, z tłumu jeńców judzkich wyprowadzono Szymona Bar Giorę, zarzucono mu na szyję powróz i powleczono do więzienia przy forum. Tam na bohaterze judzkim dokonano egzekucji, o czem ogłoszono na placu wśród entuzjastycznych okrzyków zebranego ludu. Drugi wódz judzki, Jochanan z Gischali, skazany został na dożywotnie więzienie. Na pamiątkę odniesionego zwycięstwa bito osobne monety z wizerunkiem okutej w kajdany niewiasty i napisem: „Judea ujarzmiona“ (Judea capta).

Trzy jeszcze twierdze pozostawały w rękach Żydów po zburzeniu Jerozolimy. Najpotężniejsza z nich *Masada* (w pobliżu morza Martwego), została zdobyta przez Rzymian w trzy lata dopiero po wyjeździe Tytusa. Dzielni jej obrońcy postanowili oddać życie za tę ostatnią tarczę swej ojczyzny. Wszyscy co do jednego wojownicy żydowscy (a było ich w tej twierdzy około tysiąca), rozpłomienieni mową wodza swego, *Eleazara, syna Jaira*, przebili mieczami naprzód żony swe i dzieci, a potem i samych siebie, nie chcąc dostać się do hańbiącej niewoli. Kiedy Rzymianie wkroczyli do Masady, znaleźli tam przy życiu dwie tylko kobiety i pięcioro dzieci.

Cały kraj judzki uznany został za własność cesarzy rzymskich. Działki ziemi częścią rozdano pomiędzy rzymskich żołnierzy-kolonistów, częścią zaś rozprzedano innym poganom; drobny zaledwie skrawek wyznaczono na mieszkanie dla ocalałych Żydów. Podatek w kwocie pół szekla, jaki dawniej wnosił każdy Żyd na rzecz świątyni jerozolimskiej, odtąd pobierać kazano na rzecz świątyni Jowisza Kapitolijskiego. Szczątki partji zelotów, którym udało się ujść cało z Judei, znalazły schronienie w Egipcie. Tchnąc nienawiścią do Rzymu, ci „ostatni żarliwcy“ podniecili Żydów egipskich do powstania przeciw Rzymianom. Przedsięwzięcie to nie miało przecież powodzenia; Wespazjan błyskawicznie stłumił rokosz. Aby pozbawić Żydów ostatniego przybytku, kazał on zburzyć świątynię Onjasza w Egipcie (73). —Agryppa II, syn ostatniego króla judzkiego, zachował drobne swe księstwo syryjskie i mieszkał bądź w Rzymie, bądź w swych posiadłościach. Wespazjan wynagrodził go hojnie za wierność Rzymowi i udział w podboju Galilei. Siostra Agryppy, Berenika, zamieszkała w Rzymie, w pałacu Tytusa, który pragnął się z nią ożenić, lecz zaniechał tego zamiaru z obawy, aby małżeństwo jego z Żydówką nie wzbudziło wśród Rzymian niezadowolenia.

Na dworze rzymskim spędził też ostatek życia Żyd, który jako wódz, nie miał powodzenia podczas wojny w Galilei, wsławił się natomiast jako wymowny dziejopis swego ludu. Mówimy o Józefie ben-Matatja, któremu w dowód łaski cesarskiej nadano imię rodowe familji Wespazjana —*Flawjusz*. Wespazjan obdarzył go rozległemi dobrami w Judei, a na mieszkanie przeznaczył dlań jeden ze swych domów w Rzymie. Tu przeżył Józef około 30 lat, pisząc słynne swe księgi dziejów narodu żydowskiego Opisał w nich szczegółowo te wojny, w których sam czynny brał udział, lub których przynajmniej naocznym był świadkiem. Jego „Dzieje wojny judzkiej” były pierwotnie napisane po aramejsku, dochował się przecież jedynie grecki ich przekład. Skreślił następnie Flawjusz Józef w dwudziestu księgach po grecku dzieło pod tytułem „Starożytności żydowskie”, zawierające historję narodu żydowskiego od czasów pierwotnych do ostatnich wojen z Rzymem. Utwory historyczne Józefa odznaczają się niezwykłą pięknością stylu i zajmującym wykładem. Wszelako autor często bywa stronnym przy tłomaczeniu zdarzeń współczesnych: wszystkich np. zelotów przedstawia ujemnie i usprawiedliwia często postępowanie Rzymian.

W języku też greckim dochował się do czasów naszych szereg utworów pisanych przez Żydów w Judei lub Egipcie w przeciągu ostatnich dwóch stuleci istnienia państwa judzkiego i w ścisłym znajdujących się związku z piśmiennictwem biblijnem. Księgi te znane

są pod mianem *Apokryfów*, czyli „pism utajonych". Do nich należą: 1) *Księgi Chasmoneuszów*, opisujące wojny o wyswobodzenie Judei z pod jarzma syryjskiego; 2) *Przypowieści Jozuego syna Syracha;* 3) *Księga Judyty*, opowiadająca o bohaterskim czynie Żydówki Judyty, która zabiła wodza babilońskiego Holofernesa i dzięki temu ocaliła Judeę od ujarzmienia; 4-5) Opowiadania moralne o *Tobjaszu* i *Zuzannie;* 6) *Mądrość Salomona* i kilka innych utworów. Część tych dzieł była pierwotnie napisana po hebrajsku, oryginały ich przecież zaginęły [1]), i zachowały się jedynie przekłady ich greckie. Niektóre „Apokryfy" duchem pokrewne są księgom biblijnym (np. części „Chasmoneuszów" i „Przypowieści Jozuego syna Syracha"); jednakże nauczyciele prawa nie włączyli ich do Pismą Świętego z powodu późnego ich powstania.

ROZDZIAŁ VII.

Od zburzenia Jerozolimy do powstania Bar-Kochby.

(70 — 138 r. ery chrz.).

§ 44. **Jochanan ben-Zakaj.** Kiedy państwo judzkie zmagało się z Rzymem w obronie swojej niezawisłości, mądrzy przewodnicy duchowi narodu przewidywali rychły upadek ojczyzny. Jednakże nie upadali oni na duchu, wierząc, że naród żydowski nie zginie nawet wtedy, kiedy utraci byt niezależny. Wiedzieli ci mężowie, że istotna moc narodu tkwi nie w organizacji państwowej, nie w wojsku, ale w jego duchu, w jego jedności wewnętrznej, opartej na wspólności poczucia narodowego, wierzeń, obyczajów i zwyczajów. Dla tego też usiłowali przedewszystkiem umacniać w Żydach miłość wiary ojczystej i ducha narodowego. Do mężów takich należał nauczyciel prawa *Jochanan ben-Zakaj*, jeden z wpływowych członków Synhedrjum, kierownik „szkoły Hilela". Jochanan, jako wódz stronnictwa zwolenników pokoju, przewidział zawczasu smutny dla Żydów wynik tej wojny—i pomyślał o przytułku dla przewodników duchowych narodu, na wypadek zburzenia Jerozolimy. Na krótko przed oblężeniem, kiedy zeloci zatarasowali bramy, nie pozwalając nikomu opuścić stolicy, Jochanan i jego uczniowie za pomocą wybiegu uszli z miasta szczęśliwie: uczniowie mianowicie owinęli w całun zgrzybiałego mistrza, ułożyli na noszach i wynieśli za bramy, niby umarłego. Znalazłszy się za miastem, udał się Jochanan do obozu rzymskiego i rzekł do Tytusa: „Pozwól mi zamieszkać z uczniami memi w *Jabnie* (Jamnja, niedaleko Jaffy) i otworzyć tam szkołę". Tytus przyjął uprzejmie żydowskiego nauczyciela prawa, który przemawiał za pokojem z Rzymianami, i przychylił się do jego życzenia.

[1]) Wyjąwszy fragmenty „Przypowieści Jozuego syna Syracha". P. § 6.

Wkrótce po osiedleniu się Jochanana w Jabnie nadeszła tu straszna wieść o zburzeniu Jerozolimy i świątyni. Długo opłakiwali mistrz i uczniowie nieszczęsną dolę ojczyzny. Ci ostatni mniemali, że z upadkiem świątyni i zaprzestaniem ofiar nastał kres wiary żydowskiej. Ale Jochanan pocieszał ich, przypominając słowa proroków, że prawdziwa służba Boża polega nie na ofiarach, lecz na pobożności i dobrych uczynkach. „Bogu — mówił wyrazami Pisma Świętego, — miłe są cnoty, nie zaś ofiary; jak dotąd łączyła wszystkich Żydów świątynia jerozolimska, tak obecnie spajać ich winny prawdziwa wiara i posłuszeństwo Zakonowi". Dla nauczania przepisów wiary żydowskiej założył Jochanan wyższą szkołę w Jabnie, celem zaś zapewnienia posłuchu tym prawom utworzono w temże mieście nowe Synhedrjum. Synhedrjum to podjęło pod przewodnictwem Jochanana szereg środków ku uporządkowaniu duchowych spraw Żydów. Zaprowadzono nowy tryb służby Bożej bez składania ofiar, zachowano atoli niektóre obrzędy świątyniowe na pamiątkę przeszłości (np. ceremonję błogosławieństwa, udzielanego przez potomków kapłanów, *kahanów*, trąbienie na rogu i noszenie wiązanek palmowych w święta jesienne).

Niedługo zawiadywał Jochanan ben-Zakaj duchowemi sprawami Żydów. Był on już stary i zmarł w kilka lat po zburzeniu Jerozolimy (80). Przed śmiercią pobłogosławił uczniów swoich i rzekł: „Niech bojaźń Boża nie mniej oddziaływa na postępki wasze, niż obawa ludzi".

§ 45. **Patrjarcha Gamaljel II.** Po Jochananie ben-Zakaj na czele Synhedrjum jabneńskiego stanął *Gamaljel II*, syn Szymona II, ostatniego przewodniczącego Synhedrjum w Jerozolimie. Kiedy Szymon zginął podczas oblężenia stolicy, małoletniego syna jego wziął pod swoją opiekę Jochanan ben-Zakaj. Młodzieniec wychowywał się i uczył w Jabnie pod kierunkiem mistrza, który go sposobił na swego następcę. Po śmierci swego opiekuna i nauczyciela Gamaljel objął obo-

wiązki przewodniczącego Synhedrjum, dziedziczne dawniej w rodzie Hilela. Władze rzymskie zatwierdziły Gamaljela na tem stanowisku i udzieliły mu tytułu *patrjarchy*, t. j. zwierzchnika Żydów palestyńskich. Młody Gamaljel, jak się okazało, był nietylko znakomitym uczonym, ale i zdolnym rządcą. Oprócz dokładnej znajomości praw żydowskich, znał on dobrze język łaciński i grecki, niezbędne w stosunkach z namiestnikami rzymskiemi i innemi urzędnikami. Był podówczas cesarzem, po Tytusie, brat jego *Domicjan*. Okrutny ten i przez samych Rzymian znienawidzony władca wrogo był dla Żydów usposobiony. Za rządów jego urzędnicy rzymscy w Judei srodze uciskali Żydów i nękali ich ciężkiemi podatkami. Niebezpieczeństwo groziło w tej dobie nawet religji żydowskiej, gdyż pośród Żydów zjawiły się sekty, sprzyjające nowej nauce chrześcijańskiej. Aby wewnątrz i zewnątrz dodać narodowi siły odpornej, postanowił Gamaljel wzmocnić prawodawczą władzę Synhedrjum. A nie było to bynajmniej rzeczą łatwą. Ze szkoły Jochanana ben-Zakaj wyszli wielcy nauczyciele Zakonu, jak np. *Joszua ben-Chananja* i *Eliezer ben-Hyrkan*, którzy w różnych miejscach własne zakładali szkoły. Każda szkoła tłomaczyła po swojemu prawa i tradycje judaizmu; wskrzesły dawne spory między partjami Szamaja i Hilela. Aby położyć kres kłótniom nauczycieli prawa, ogłosił patrjarcha Gamaljel, że Synhedrjum w każdym wypadku rozstrzygać będzie większością głosów, po czyjej stronie słuszność. Nauczycieli, nie chcących poddać się wyrokom Synhedrjum, karał Gamaljel „wyłączeniem z synagogi“, t j. czasowem usunięciem z gminy. Karze takiej poddano nawet Eliezera ben-Hyrkan, męża rozgłośnej wiedzy i bardzo szanowanego przez naród, ponieważ nie chciał się podporządkować powadze Synhedrjum.

Surowość ta ściągnęła na Gamaljela silną niechęć nauczycieli Zakonu. Powstało z pośród nich stronnictwo, wrogo nastrojone przeciw patrjarsze; odmówiło mu ono posłuszeństwa i zamiast niego obrało przewodniczącym młodego *Eliezera ben-Azarja*. Gamaljel poddał się bez szemrania losowi i zasiadał nadal w Synhedrjum w charakterze zwyczajnego członka. Wówczas pojęli wszyscy, że nie pycha skłoniła Gamaljela do użycia środków surowych, lecz szczera chęć zażegnania niebezpiecznych sporów religijnych. Obrano go więc ponownie na przewodniczącego, Eliezer zaś pozostał jako jego pomocnik. Gamaljel II ustanowił tryb i treść trzech codziennych modlitw: porannej „(szachrith“), popołudniowej („mincha“) i wieczornej („maariw“). Z jego polecenia uzupełniono główną modlitwę codzienną, składającą się z 18 błogosławieństw („szmone esre“); w modlitwie tej każdy Żyd prosił Boga nietylko o własną pomyślność, ale także o wskrzeszenie Jerozolimy i państwa Judzkiego. Aby rozproszeni po całym świecie Żydzi dowiadywać się mogli o terminach uroczystości dorocznych, Synhedrjum jabneńskie za każdym razem zawiadamiało o nich odległe gminy przez umyślnych gońców. Celem uniknięcia omyłek, gminy żydowskie poza obrębem Palestyny obchodziły dni dodatkowe w święta Paschy, Szebuoth, Sukoth i Rosz-haszana. W ten sposób weszły w zwyczaj „podwójne dni“ świąt.

W czasach owych, kiedy to chrześcijaństwo krzewiło się tak szybko, zdarzały się również wypadki przyjmowania judaizmu przez pogan. Niektórzy blizcy krewni cesarza Domicjana przestrzegali obyczajów religji żydowskiej. Z tego powodu okrutny Domicjan jeszcze bardziej znienawidził Żydów. Pewien światły Grek z Azji Mniejszej, imieniem *Akylas*, przyjął judaizm i wszedł w stosunki z patrjarchą Gamaljelem i żydowskiemi nauczycielami prawa. Pod ich kierunkiem dokonał Akylas dosłownego greckiego przekładu Biblji dla zastąpienia starego skażonego przekładu „siedmdziesięciu tłomaczów“. Przekład ten Akylasa zaginął; dochowało się tylko wykonane podług niego aramejskie tłomaczenie Pięcioksięgu, zwane „Targum Onkelos“ (przekład Onkelosa, t. j. Akylasa).

§ 46. **Zamieszki za Trajana i Adrjana.** W dwa lata po śmierci Domicjana na tron rzymski wstąpił *Trajan* (98). Wiódł on długotrwałe wojny z Partami, zamieszkującemi dawne ziemie Babilonji i Persji. W krajach tych mieszkało też bardzo wielu Żydów; w miastach większych, jak *Nahardea* i *Nizybis*, znajdowały się bogate gminy żydowskie. Usłyszawszy o zbliżaniu się wojsk Trajana, powzięli Żydzi babilońscy obawę, że okrutni Rzymianie pozbawią ich wolności podobnież, jak jej pozbawili Żydów palestyńskich; wystąpili tedy przeciw zastępom rzymskim z orężem w ręku (115). W krwawym boju pokonał Trajan oddział żydowski, poczem zdobył Nizybis i inne miasta. Natenczas gorące pożądanie zemsty ogarnęło Żydów, rozproszonych po wszystkich rzymskich prowincjach Azji i Afryki. Żydzi wszędzie nienawidzili Rzymian, jako burzycieli Jerozolimy i świątyni; oczekiwali oni rychłego przybycia „mesjasza“, t. j. zbawcy, który

lud rozpierzchły zwoła do Palestyny i założy tam nowe, wolne i potężne państwo żydowskie. W Azji Mniejszej, w Egipcie i na Cyprze porwali Żydzi za broń i mordowali pogan, swych ciemiężców (116). Trajan posłał przeciw rokoszanom wodza Turbona, który z wyrafinowanem okrucieństwem stłumił powstanie. Ucierpieli i Żydzi aleksandryjscy: okazałą ich wielką synagogę, słynną już w epoce Ptolemeuszów, zburzono do ostatniego kamienia. Do Palestyny, która również burzyć się zaczęła, posłał Trajan w charakterze namiestnika srogiego dowódcę *Quietusa*, nakazawszy mu trzymać Żydów na wodzy. Niebawem wszakże zmarł Trajan i ster państwa ujął w swe ręce *Adrjan* (117).

Obawiając się nowego powstania w czasie powszechnych zamieszek na Wschodzie, działał zrazu cesarz Adrjan w duchu pojednawczym. Odwołał okrutnego Quietusa i nawet przyrzekł odbudować niebawem zburzoną Jerozolimę oraz świątynię. Uwierzyli Żydzi obietnicom i w kraju nastał spokój. Nie rozumieli istotnych zamiarów Adrjana, który chciał odbudować Jerozolimę nie dla nich, lecz dla pogan. Wkrótce nastąpiło rozczarowanie. Cesarz zwlekał z dotrzymaniem obietnicy; według podania zgodził się odbudować świątynię nie w Jerozolimie, lecz w jakiemś innem mieście. Zawiedziony w swych nadziejach naród zaczął się burzyć ponownie. Wielki tłum uzbrojonych Żydów zgromadził się w Beth-Rimon, gotując się do napadu na Rzymian. I przyszłoby niechybnie do powstania, gdyby się w tę sprawę nie wdał mądry nauczyciel prawa, Joszua ben-Chananja, który po śmierci Gamaljela II został przewodniczącym Synhedrjum. Wiedział on nazbyt dobrze, że wszelki rokosz nową się tylko klęską zakończy dla Żydów; śpiesznie przeto udał się do Beth-Rimon. Tu zwrócił się do rokoszan z mową i taką im opowiedział bajkę: „Król zwierząt, lew, pożerał pewnego razu swą zdobycz i naraz udławił się kością. Zaczął więc wzywać pomocy, hojną przyrzekając nagrodę temu, kto mu kość wydobędzie z gardzieli. Przyleciał żóraw, wsunął długi swój dziób do paszczy lwa i kość wyciągnął. Dokonawszy tego, zażądał przyrzeczonej nagrody, ale lew szyderczo odpowiedział: „Idź precz i bądź zadowolony, żeś cało wydobył głowę z mej paszczy“. W takiem samem, jak żóraw, położeniu — prawił dalej Joszua — znajdujemy się i my, Żydzi. W chwili dla siebie niepomyślnej obiecał nam Rzym zwrócić Jerozolimę i świątynię, teraz zaś nie chce dotrzymać przyrzeczenia. Ale czyż nam wolno odeń żądać tego? Musimy poprzestać na tem, że pod okrutną władzą Rzymian cieszymy się życiem, żeśmy wiarę naszą zachowali“. Lud usłuchał głosu Joszui i powrócił do siedzib swoich.

§ 47. **Rabbi Akiba.** Po śmierci miłującego pokój Joszui, wielki wpływ na Żydów uzyskał rozgłośny prawoznawca, *Akiba syn Józefa*, który usiłował nakłonić naród do otwartego przeciw Rzymianom powstania. Żywot tego niezwykłego człowieka obfitował w przygody osobliwe. Za młodu należał Akiba do ciemnego gminu i służył za pasterza u bogacza jerozolimskiego Kalby Sabui. Córka chlebodawcy, Rahela, pokochała młodzieńca i przyrzekła mu swoją rękę, ale pod warunkiem, żeby poświęcił się nauce. Ojciec Raheli, który nie chciał za zięcia biednego pastucha, wypędził córkę z domu i młoda para żyła po ślubie w nędzy ostatniej. Akiba zabrał się gorliwie do nauki. Rozstał się z ukochaną żoną i wędrował po kraju, zaznajamiając się w różnych szkołach z treścią Zakonu. Podczas tułaczki jego Rahela żyła w takiej nędzy, że musiała raz uciąć i sprzedać pyszne swe warkocze, aby mieć za co kupić sobie chleba. Cierpliwie jednak czekała na męża, pewna, że przedsięwzięcie jego uwieńczone zostanie w końcu powodzeniem. Istotnie, po wielu latach wrócił Akiba do domu w otoczeniu licznych uczniów i już ze sławą wielkiego uczonego. Wierna żona powitała go z zachwytem i nawet teść się z nim pogodził.—Akibę uważano za największego po Hilelu prawoznawcę żydowskiego. Mówiono o nim, że „najmniejszą nawet gałązkę Pisma Świętego poobwieszał mrowiem praw“, t. j., że z przykazań biblijnych mnóstwo wyprowadził uzupełniających ustaw i przepisów. Ponieważ w czasy owe nagromadziło się już bardzo wiele praw i podań ustnych, Akiba zebrał je i uporządkował. Zbiór ten stanowił w szkołach przedmiot studjów pod mianem „Miszny rabbi Akiby“.

Był atoli Akiba nietylko duchowym przewodnikiem; zapragnął być również działaczem politycznym oraz szermierzem za wolność swego ludu. Nienawidził Rzymian, jako wrogów narodu żydowskiego, i całe życie marzył o wyzwoleniu Żydów z pod rzymskiej przemocy, o odbudowaniu Jerozolimy i świątyni. Jeszcze za Domicjana udał się do Rzymu z trzema innemi nauczycielami prawa, by prosić o cofnięcie niektórych srogich edyktów, które cesarz wydał przeciw Żydom. Kiedy wędrowcy, zbliżając się do Rzymu, zdala już usłyszeli gwar tej

ożywionej i wesołej stolicy, rozpłakali się towarzysze Akiby; przyszło im na myśl, że gdy stolica wroga kwitnie, własna ich stolica, Jerozolima, bezludną pustką stoi. Ale Akiba rzekł do towarzyszy: „Czegóż płaczecie? Skoro Bóg tyle udziela dobrego ludziom, woli Jego nie pełniącym, ileż otrzymają w przyszłości ci, co są jej posłuszni!“ Innym razem przechadzał się Akiba z przyjaciółmi po okolicach zburzonej Jerozolimy. Gdy się zbliżył do Góry Świątyniowej, naraz z ruin przybytku wypadł szakal, zwierz pustyni. Na ten widok towarzysze Akiby wybuchnęli płaczem, a sam mistrz, przeciwnie, się uśmiechnął. „Czego się śmiejesz“? — zapytali. Na co taką otrzymali odpowiedź: „Jeżeli się spełniła przepowiednia naszych proroków, że Syon obróci się w pustynię, to kiedyś spełnić się musi także ich zapowiedź, że będzie wskrzeszony“. — Wiara w wybawienie narodu żydowskiego nie opuszczała ani na chwilę Akiby. Ruchy narodów za Trajana i Adrjana nadzieję tę w nim podsyciły. Jeździł on od miasta do miasta po Palestynie i Azji Mniejszej, nawołując Żydów do powstania przeciw Rzymianom.

§ 48. **Powstanie Bar-Kochby.** W chwili, gdy w Palestynie wszystko się sposobiło do powstania, zjawił się mąż, który stanąć miał na czele powstańców. Był to *Szymon Bar-Koziba*, zwany *Bar-Kochbą* („Syn gwiazdy“), wojownik śmiały, odznaczający się siłą Tytana. Duchowy przywódca Żydów, Akiba, uznał w Bar-Kochbie wodza wojennego — i wspólną z nim rozpoczął działalność. Wierzył Akiba, że Bar-Kochba jest właśnie owym zbawcą narodu żydowskiego, którego wieszczył prorok biblijny w wyrazach: „Wejdzie *gwiazda* z domu Jakóba“. Porwane przykładem wielkiego nauczyciela, tłumy Żydów przystały do Bar-Kochby. Ze wszystkich dzielnic azjatyckich cesarstwa rzymskiego dziesiątki tysięcy rokoszan ściągały pod sztandary nowego hetmana. Bar-Kochba dumny był ze swej armji i mówił: „Boże, jeżeli nie chcesz nam pomagać, nie wspierajże przynajmniej naszych nieprzyjaciół, albowiem wtedy z łatwością ich pokonamy!“ Z początku Żydzi w rzeczy samej odnosili zwycięstwa. Namiestnik rzymski, *Rufus*, i niewielkie jego oddziały, stojące załogą w miastach palestyńskich, nie byli w stanie stawić oporu licznej armji rokoszan. Pod wodzą Bar-Kochby zdobywali wojownicy żydowscy jedną twierdzę po drugiej i niebawem wyparli Rzymian ze wszystkich niemal miast Palestyny. W moc powstańców dostało się 50 warowni i około tysiąca

miast i osad (132 — 133). Zanim wieść o powstaniu Żydów zdążyła dojść uszu Adrjana, Rzymianie w Judei już wszędzie ponieśli porażkę. Tegoż samego losu doznały posiłki, które cesarz posłał Rufusowi. Bar-Kochba opanował Judeę i zaczął już nawet bić monetę ze swem imieniem. Ogniskiem armji jego była potężna warownia *Betar*, w pobliżu Jerozolimy.

Cesarz, zaniepokojony powodzeniem Żydów, posłał do Palestyny najdzielniejszego wodza rzymskiego owej epoki, *Juljusza Sewera*. Wobec dogodnych pozycji armji żydowskiej, zaniechał Sewer zrazu bitwy stanowczej i w różnych tylko punktach znosił drobne oddziały Żydów. Doprowadził on w końcu powstańców do tego, iż się cofnęli do Betaru, gdzie Bar-Kochba obwarował się ze swem wojskiem. Rok cały oblegali Betar Rzymianie. Broniły się mężnie zastępy żydowskie, zamknięte w małej tej mieścinie; ale i oblegający z równym działali zapałem. Podczas oblężenia rozczarowali się Żydzi do osoby mniemanego swego wybawcy, Bar-Kochby. Nie odznaczał się on zbytnią cnotliwością, a niekiedy nadto bywał srogi i samowolny. Karał śmiercią każdego, ktokolwiek podejrzany był o sprzyjanie Rzymianom. Pewnego razu zamordował Bar-Kochba własnoręcznie świątobliwego starca, nauczyciela prawa, *Eliezera z Modim*, którego ktoś przed nim spotwarzył. Starzec ten przez cały czas oblężenia błagał Boga nieustannie o ocalenie zastępów judzkich; śmierć jego wielce zmartwiła naród, który wierzył w skuteczność jego modlitw. — Wyczerpały się wreszcie siły oblężonych i miasto zdobyte zostało przez Sewera (135). Rzymianie okropną w Betarze sprawili rzeź. Dziesiątki tysięcy Żydów zginęły w tej wojnie. Zginął i wódz powstania, Bar-Kochba. Wielu Żydów wzięto do niewoli i sprzedano. Taki był smutny wynik ostatniej walki Żydów o niepodległość.

§ 49. **Prześladowania Adrjana.** Po uśmierzeniu powstania w Palestynie jął Adrjan zawzięcie prześladować Żydów, których oszczędziła wojna. Podobnież, jak okrutny Antjoch Epifanes, tak też i Adrjan nabrał przekonania, że dopóki istnieć będzie religja żydowska, dopóty nie pogodzą się Żydzi ze zwierzchnictwem pogan. Skazał tedy judaizm na zagładę. Ogłosił naprzód edykt, zakazujący Żydom święcić soboty i wypełniać innych ważnych obrządków religijnych; wzbroniono im również uczyć dzieci w szkołach i zbierać się celem czytania ksiąg świętych. Skrupulatnego wykonania tego edyktu strzegł

surowo namiestnik Rufus, którego Żydzi przezwali „tyranem“. Z jego rozporządzenia mnóstwo szpiegów śledziło, czy gdzie Żyd jaki nie wykonał potajemnie obrządku swej wiary, czy nie studjuje praw swoich; winnych oddawano w ręce władz, a te zazwyczaj skazywały ich na śmierć. Wielu Żydów poniosło w tych czasach męczeństwo za wiarę. Nieustraszoną odwagą wyróżniali się zwłaszcza nauczyciele prawa. Sprawca i dusza powstania, Akiba, straciwszy nadzieję rychłego odrodzenia państwa żydowskiego, tem żarliwiej oddał się pracy nauczycielskiej; zgromadzał jawnie swych uczniów i, wbrew zakazom cesarskim, nauczał ich słowa Bożego. Jeden z przyjaciół ostrzegał go pewnego razu: „Daj pokój; czyż nie lękasz się urzędników rzymskich?“ Odpowiedział mu na to Akiba następującą dowcipną przypowieścią: „Lis, stojąc nad rzeką, spostrzegł, ze ryby niespokojnie pływają po wodzie. „Przed kim to uciekacie?“ — zapytał. „Uciekamy od sieci, które rozstawili ludzie, chcąc nas wyłowić“, — odrzekły ryby. Tedy lis: „Wyjdźcież na ląd, będziemy żyli razem, jak żyli moi przodkowie z waszemi“. Ale ryby odparły: „Mówią o tobie, lisie, żeś mądry, a to widać nieprawda. Jeżeli lękamy się niebezpieczeństwa tu, w wodzie, gdzie jedynie żyć możemy, jakżeż unikniemy go na lądzie, gdzie nas śmierć niechybna czeka?“ — Tak samo — ciągnął Akiba — rzecz się ma z Żydami. Jak ryba bez wody, tak my nie możemy żyć bez świętej naszej nauki; i jeżeli narażamy się na niebezpieczeństwo, zajmując się nią, cóż dopiero będzie z nami, kiedy ją zarzucimy?“

Niebawem został Akiba schwytany przez Rzymian i wtrącony do więzienia. Rufus postanowił ukarać przykładnie duchowego przywódcę żydostwa. Kazał katowi cęgami szarpać na szafocie ciało uczonego. Akiba ze zdumiewającym spokojem znosił te straszliwe męki; pod rękami kata nie przestawał wymawiać słów modlitwy; „Słuchaj, Izraelu, Jehowa — Bóg nasz, Jehowa jest jedyny!“ Na widok uczniów, zanoszących się od płaczu, powiedział Akiba: „Zawsze bolałem, czytając w Torze przykazanie: *kochaj Boga swego całem sercem, całą duszą i całym dobytkiem swoim.* Dwie części przykazania tego wypełniłem, albowiem pokochałem Boga całem *sercem* i cały swój dobytek złożyłem Mu w ofierze; z dawna przecież udręczałem się myślą, żem jeszcze ostatniej nie wypełnił części nakazu, żem *duszy* swojej za Boga nie oddał. I oto teraz dostąpiłem łaski, że, umierając za wiarę, z ostatniego mogę wy-

wiązać się obowiązku“. Wielki mistrz wyzionął ducha z okrzykiem „Bóg jest jeden“.

Akiba był jednym z dziesięciu nauczycieli Zakonu, którzy ponieśli śmierć męczeńską za czasów Adrjana. Kolega jego *Chanina ben-Teradjon* wpadł w ręce Rzymian w chwili, gdy, trzymając zwój Tory, pouczał naród, jak należy żyć według zasad wiary prawdziwej. Żołnierze rzymscy owinęli go zwojem i, położywszy mu na piersi mokre gąbki, aby wolno gorzał, rzucili go na stos. Szlochającą u stosu córkę męczennik pocieszał temi słowy: „Ten, co się upomni o poniżenie świętego Zakonu, upomni się i o mnie!“

Stłumiwszy powstanie, mógł Adrjan urzeczywistnić swój zamiar pierwotny: obrócić Jerozolimę w miasto pogańskie. Na posadach zburzonej stolicy kazał zbudować nowe miasto i założyć tam rzymską „kolonję“. Kolonja ta miała się składać z wysłużonych żołnierzy i wolnych osadników — Rzymian, Greków i Syryjczyków, wogóle z członków wszystkich narodowości, oprócz żydowskiej. Nowe miasto otrzymało nazwę *(Colonia) Aelia Capitolina* na cześć cesarza Aeliusa Adrjana i Jowisza Kapitolijskiego. Górę Świątyniową oczyszczono z gruzów, zawalających ją od czasów Tytusa; powierzchnię jej z rozkazu namiestnika Rufusa pługiem zaorano, aby zgładzić wszelką pamięć o dawnej świątyni w Judei. Na miejscu dawnego przybytku judzkiego wzniesiono świątynię Jowisza, w której też umieszczono posąg Adrjana. Nadano Jerozolimie wygląd miasta greckiego — z teatrem, cyrkami, świątyniami i posągami bóstw pogańskich. Według podania chrześcijańskiego na miejscu grobu Chrystusa stanęła świątynia Wenery. Na bramie południowej, zwróconej na drogę do Betlehem, widniał wizerunek świni. Pod karą śmierci zakazano Żydom pokazywać się w obrębie miasta świętego.

ROZDZIAŁ VIII.

Patrjarchowie i szkoły w Palestynie do czasu zamknięcia Miszny.

(138 — 200 ery chrz.).

§ 50. **Rabbi Meir.** Powstanie Bar-Kochby i okrucieństwa Adrjana, jakie po niem nastąpiły, doprowadziły Judeę do zupełnej ruiny.

Część ludności wyginęła w bojach, część poszła w niewolę, wielu uciekło do krajów ościennych, zwłaszcza do Babilonji. Pozostali w ojczyźnie mieszkańcy zubożeli doszczętnie. Pomiędzy emigrantami znajdowali się też nauczyciele Zakonu, którzy chcieli uniknąć losu rabbi Akiby i jego towarzyszy-męczenników. Główna widownia wojny, południe Palestyny (t. j. właściwa Judea), przedstawiała smutny obraz bezludnej pustyni. Znaczna część ludności żydowskiej z Judei południowej przesunęła się na północ, do mniej opustoszonej Galilei. Tu po ustaniu prześladowań nastąpiło wskrzeszenie ustroju społecznego żydostwa. Następca Adrjana, *Antonin Pius* (138—161), zniósł nieludzkie edykty swego poprzednika przeciw wyznawcom religji żydowskiej; utrzymał tylko w mocy zakaz wstępu do Jerozolimy. Uczeni i patrjoci, którzy w obcych krajach szukali schronienia przed uciskiem Adrjana, zaczęli wracać do ojczyzny. W liczbie ich znajdowało się również kilku uczniów Akiby, z których najgodniejszym jego następcą był słynny rabbi *Meir*. Z nastaniem spokoju zgromadzili się nauczyciele prawa na naradę w mieście galilejskim *Uszy*, i tu postanowiono wznowić działalność Synhedrjum i otworzyć ponownie zamknięte uczelnie religijne. Na przewodniczącego Synhedrjum i patrjarchę Żydów palestyńskich wybrano *Szymona III*, syna patrjarchy Gamaljela II (140). Wakujące zaś po Akibie miejsce głównego nauczyciela Zakonu zajął uczeń jego, Meir.

Imię „Meir“ oznacza „świecący“—ztąd mawiali współcześni, że rabbi Meir był świecznikiem mądrości dla ludu swojego. Jeszcze za życia mistrza swego, Akiby, zdumiewał on wszystkich rozległą swą wiedzą oraz dowcipem. Lubił roztrząsać i wieść namiętne spory w najzawilszych kwestjach prawodawstwa żydowskiego. „Kto widział Meira w szkole podczas dysputy naukowej, ten odnosił wrażenie, że mistrz góry wywraca“,—mówi podanie. Zapał nauczyciela udzielał się i uczniom, to też szkoła Meira zawsze pełna była słuchaczów. Aby zawiłe rozumowania naukowe nie nużyły uczniów, Meir wplatał częstokroć w swe wykłady zajmujące anegdoty, przypowieści moralne i bajki. Sam też ułożył wiele bajek, w których główną rolę odgrywał najczęściej przebiegły lis. Za nauczycielską swą pracę nie pobierał Meir żadnego wynagrodzenia i, aby się wyżywić, innego musiał szukać zarobku; posiadał piękny charakter pisma, jął się więc przepisywania książek.

Żoną Meira była uczona i rozsądna *Berurja*, córka wzmiankowanego powyżej męczennika Chaniny ben-Teradjona. W podaniach ludowych dużo przechowało się opowieści o szlachetności i dzielności ducha tej niewiasty. Pewnego razu — mówi podanie, — w sobotę, siedział Meir w swej szkole i wykładał, pozostawiwszy w domu żonę i dwóch chorych synów. Zanim zdążył powrócić, chłopcy umarli (srożyła się wówczas zaraza). Nie chcąc zakłócać mężowi sobotniego wypoczynku, przykryła Berurja ciała zmarłych prześcieradłem, sama zaś, spokojna i pogodna, zataiwszy ból w głębi serca, wyszła naprzeciw Meira. Cały dzień ukrywała przed mężem okropną prawdę, różnych używając wybiegów, aby nie wpuścić go do pokoju, gdzie leżały dzieci. Kiedy zapadł mrok i Meir odprawił wieczorne modły sobotnie (hawdala), zbliżyła się żona do niego i rzekła: „Mistrzu, chcę ci zadać pytanie: „Dał mi ktoś wczoraj pewną rzecz na przechowanie, a teraz zażądał jej zwrotu; czy obowiązana jestem mu ją oddać?“ — „Naturalnie, żeś obowiązana“, — odpowiedział Meir. Wówczas Berurja zaprowadziła męża do pokoju, gdzie leżały ciała dzieci i uniosła prześcieradła. Meir rozpłakał się na głos. Ale żona tak doń przemówiła: „Mistrzu, czyś nie ty sam powiedział mi dopiero, że kto wziął rzecz na przechowanie, powinien zwrócić ją na żądanie właściciela? Bóg nam dał dzieci, Bóg je wziął; niech będzie błogosławione Jego imię!“

W tradycji ludowej z imieniem Meira wiąże się wspomnienie o wielkim i nieszczęśliwym libertynie owych czasów, *Eliszy ben-Abuja*. Był on zrazu towarzyszem Akiby i należał do koła najlepszych nauczycieli prawa; później wszakże zaczął studjować filozofję grecką i zachwiał się w wierze. Wśród ludu zasłynął jako odstępca i otrzymał przydomek „Acher“ (inny, zmieniony). Mówiono, że odwracał dzieci żydowskie od wiary ojców i przyjaźnił się z Rzymianami, wrogami narodu Koledzy i uczniowie opuścili go; przyjaźń dlań zachował tylko Meir, który niegdyś był jego uczniem. Kiedy pytano Meira, czemu przestaje z niedowiarkiem, odpowiedział: „Znalazłem jabłko granatu; owoc spożyłem, łupinę zaś odrzuciłem“ (t. j. przyjmuję od niego tylko wiedzę prawdziwą, na fałszywe zaś sądy nie zwracam uwagi). Nieraz usiłował Meir zwrócić Eliszę na drogę wiary, ale napróżno. Pewnego razu, w sobotę, jechał Elisza konno, a Meir pieszo za nim podążał, słuchając jego mądrej mowy. Naraz zatrzymał się Elisza i rzekł do swego ucznia: „Meirze, wracaj do domu, albowiem minąłeś już przestrzeń, jaką wolno przebyć w sobotę“. „A więc i ty, mistrzu, powróć (na drogę prawdy)!“ zawołał Meir. — „Nie, — odpowiedział Eli-

sza, — niema już dla mnie powrotu, jużem dawno usłyszał głos Boga: „kajajcie się, wszyscy zbłąkani, oprócz Achera, on bowiem poznał moc Moją, a jednak odwrócił się odemnie!“ Elisza zmarł, nie pogodzony z dawną wiarą.

Współcześnie z Meirem działał inny nauczyciel prawa ze szkoły Akiby, *Szymon ben-Jochaj*. W okresie prześladowań Adrjana był Szymon przez władze rzymskie skazany na śmierć za dosadne jakieś, a przeciwko nim zwrócone wyrazy; zdołał jednak w porę uciec. Kiedy w Judei ustały prześladowania, Szymon opuścił swą kryjówkę i zamieszkał w Tyberjadzie. Do późnych lat był on jednym z najwybitniejszych przywódców duchowych Żydów palestyńskich. Nie lubił dowcipnych dysput, tak ulubionych w szkole Meira, ale usiłował tłómaczyć najprościej sens i znaczenie każdego prawa biblijnego. Późniejsze podania utrzymują, że Szymon ben Jochaj podczas ukrywania się w jaskini ułożył tajemniczą księgę świętą („Zohar“) i został cudotwórcą. Dotąd jeszcze grób Szymona, w pobliżu Cefat w Palestynie, ściąga co rok mnóstwo pielgrzymów żydowskich.

§ 51. **Patrjarchowie Szymon III i Jehuda Hanasi.** Działalność Synhedrjum w Uszy, po nieszczęśliwem powstaniu Żydów za Adrjana, tą samą toczyła się koleją, co i prace Synhedrjum w Jabnie po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa. Głównym celem nowego Synhedrjum było również zjednoczenie wszystkich po różnych krajach rozproszonych Żydów za pomocą wspólnych praw religijnych. Patrjarcha Szymon III, za przykładem ojca swego Gamaljela, dążył do wzmocnienia władzy Synhedrjum nie tylko w samej Palestynie, ale i po za jej granicami. Kiedy Adrjan ogniem i mieczem pustoszył Palestynę, założyli Żydzi w Babilonji własne Synhedrjum, aby się odosobnić od braci w Palestynie. Ale po przywróceniu spokoju, wysłał patrjarcha Szymon posłów do Babilonji z żądaniem, aby Żydzi tameczni zamknęli swe Synhedrjum i uznawali po dawnemu powagę duchowną nauczycieli palestyńskich. Nadmienili posłowie, że w Piśmie Świętem powiedziano: „z Syonu (Palestyny) wychodzi nauka“, o Babilonji zaś Pismo milczy; wskazywali przytem na niebezpieczeństwo, jakiem rozłam władzy duchownej zagraża jedności narodu żydowskiego. Słuszność tych wywodów uznali Żydzi babilońscy i poddali się ponownie władzy Synhedrjum palestyńskiego.

Wzorem ojca chciał Szymon władzę patrjarchy wynieść ponad władzę pojedyńczych nauczycieli prawa, wskutek czego miał niejednokrotnie z nimi zatargi. Towarzyszami Szymona w przewodniczeniu Synhedrjum byli wzmiankowany powyżej rabbi Meir i inny uczony, imieniem *Natan z Babilonji*. Szymon nakazał, aby jemu, jako patrjarsze, większe oddawano honory, aniżeli towarzyszom jego, a mianowicie, przy wejściu patrjarchy powinni byli powstać wszyscy zgromadzeni, przy wejściu zaś towarzyszy tylko ich część. Ubodło to mocno Meira i Natana, którzy uczonością o wiele przewyższali Szymona. Umówili się tedy, że na następnem posiedzeniu uczonych takie zadawać będą Szymonowi do rozstrzygnięcia kwestje prawoznawcze, iżby nie mógł na nie odpowiedzieć; chcieli oni w ten sposób ujawnić ignorancję dumnego patrjarchy. Za brzydki ten zamiar zostali Meir i Natan wykluczeni na czas jakiś ze zgromadzenia uczonych.

Po śmierci Szymona III (170) patrjarchą i przewodniczącym w Synhedrjum został syn jego, *Jehuda Hanasi* (*nasi*=książę, naczelnik). Nowy patrjarcha, siódmy z pokolenia Hilela, z rozległą wiedzą łączył cechy dzielnego zarządcy. Utrzymywał on dobre stosunki z władzami rzymskiemi i z powodzeniem bronił interesów swego narodu. Jeśli mamy wierzyć podaniu, w przyjaznych zostawał stosunkach z jednym z cesarzów rzymskich z rodu Antoninów, zapewne z filozofem Markiem Aureljuszem. Rozporządzając wielkim majątkiem, wiódł życie wystawne, jak książę udzielny; wymagała tego jego godność przedstawiciela narodu żydowskiego wobec rządu rzymskiego. Takiegoż szacunku dla swego dostojeństwa wymagał Jehuda od wszystkich nauczycieli prawa i członków Synhedrjum, które za jego rządów odzyskało dawną niemal świetność, a liczba członków jego dosięgła kompletu (70), jak za czasów świątyni jerozolimskiej. Synhedrjum zgromadzało się naprzód w Uszy, a następnie w *Tyberjadzie* i *Cyporze*, gdzie najczęściej przebywał Jehuda Hanasi. Patrjarcha z własnego ramienia mianował sędziów i nauczycieli; od niego zależało dopuszczenie nauczycieli Zakonu do Synhedrjum. Pomimo całej swej surowości odznaczał się Jehuda dobrocią i hojnością. Znaczną część mienia swego przeznaczył na wsparcia dla niezamożnych nauczycieli i uczniów. Wielu uczniów w różnych szkołach utrzymywało się jedynie z łaski szczodrego patrjarchy. Nawet z Babilonji przyjeżdżało do Palestyny sporo żądnej wiedzy młodzieży, która zdobywała tu stopnie naukowe, korzystając z opieki Jehudy Hanasi.

§ 52. **Zamknięcie Miszny.** Najważniejsza zasługa Jehudy Hanasi polegała na tem, że przy pomocy otaczających go uczonych, zebrał

i uporządkował ostatecznie prawa ustne, opracowane przez nauczycieli Zakonu, jako uzupełnienie pisanych ustaw biblijnych. Lękał się Jehuda, by „nauka ustna“, przechodząc z ojca na syna, nie uległa z czasem skażeniu lub zapomnieniu. Aby ją zachować na zawsze nietkniętą, należało utrwalić ją na piśmie. Zaczęto się potrosze krzątać koło tego za Akiby i Meira, z całą wszakże energją zabrano się do pracy i zakończono ją za Jehudy Hanasi. Zebrano za jego czasów w jedną całość wszystkie prawa, opinje i tradycje, przechowywane w pamięci uczonych w ciągu kilku stuleci. Zbiór ten otrzymał miano *Miszna*, t. j. *Nauka wtórna*, czyli uzupełnienie pierwotnej nauki Mojżesza, Tory. Na razie miała służyć Miszna jedynie za podręcznik dla szkół i prawoznawców; z biegiem czasu atoli nabrała ona w oczach ludu powagi księgi świętej i zaczęto ją uważać za dalszy ciąg Tory Mojżeszowej.

„Miszna“ (Nauka wtórna) składa się z sześciu działów, czyli „sedarim“: 1) *Zeraim*, czyli zbiór praw, dotyczących zasiewu i zobowiązań gruntowych, danin na rzecz duchowieństwa, ubogich i t. p. Na czele działu tego umieszczono traktat o modlitwach i błogosławieństwach („Berachoth“); 2) *Moed*, czyli przepisy, dotyczące soboty, świąt i postów; 3) *Noszim*, czyli prawa, dotyczące małżeństwa i rozwodu; dział ten zawiera wogóle teorję prawa rodzinnego; 4) *Nezikin*—zbiór praw i roztrząsań w kwestjach cywilnych i kryminalnych; do działu tego dodano traktat „Aboth“, zawierający sentencje moralne „ojców synagogi“ od czasów Wielkiego Zboru do Jehudy Hanasi; 5) *Kodszim*—ustawy, dotyczące ofiar i obrzędów świątyni jerozolimskiej, tudzież obowiązujące przepisy pokarmowe; 6) *Taharoth*, czyli przepisy czystości dla kapłanów i laików.—Każdy dział („seder“) dzieli się na traktaty („mesichtoth“), każdy traktat na rozdziały („perakim“), każdy zaś rozdział na paragrafy („miszny“). Języka używa Miszna starohebrajskiego, lecz z aramejskiemi zwrotami i domieszką wyrazów greckich i łacińskich. Nader oryginalną jest w Misznie metoda wykładu. Obok ustaw znajdują się częstokroć zdania sprzeczne, wypowiedziane przez różnych uczonych w kwestji danej ustawy. Jednocześnie księga żadnej zazwyczaj nie udziela wskazówki, które z tych zdań najbardziej zasługuje na uznanie; przeznaczono ją bowiem dla uczonych i uczniów, którzy powinni byli określać samodzielnie, o ile słuszną jest ta lub owa opinja. Powstały stąd w następstwie liczne do Miszny komentarze, które weszły w skład *Talmudu*.

Jehuda Hanasi piastował urząd patrjarchy około lat 40. Przed zgonem przelał swą godność na najstarszego swego syna, *Gamaljela*.

Gdy rozniosła się wieść, że kona rabi Jehuda, tłumy ludu podążyły do Cypory, zapytując z niepokojem o stan zdrowia chorego. Kiedy Jehuda zawarł powieki, nikt nie śmiał zwiastować strasznej prawdy wzburzonemu ludowi. Wówczas ulubiony uczeń zmarłego, Bar-Kapara, wyszedł w żałobnych szatach do zgromadzonych tłumów i rzekł: „Aniołowie toczyli walkę ze śmiertelnikami o arkę przymierza; zwyciężyli aniołowie i—porwana jest arka przymierza!“ Zrozumiał naród, co oznacza ta przenośnia — i głośne lamenty rozległy się w Cyporze i jej okolicach. Całą drogę od Cypory do Beth-Szearim, gdzie miano pochować ciało patrjarchy zalały rzesze ludu. W synagogach wygłaszano mowy o wielkich zasługach nauczyciela, który uwiecznił „naukę ustną“. Nazywano go później z prosta *Rabbi* (nauczyciel), z pominięciem imienia własnego. Jehuda Hanasi był ostatnim z nauczycieli prawa, uważanych za twórców Miszny i znanych pod nazwą *tanaitów* (nauczycieli). Liczba tych tanaitów, od Jochanana ben-Zakaj do Jehudy Hanasi, wynosi około 120. Nauczycięli prawa epoki późniejszej zwano już nie tanaitami, lecz „amoraitami“ (objaśniaczami).

Najbliżsi uczniowie Jehudy Hanasi doprowadzili do końca podjęte przez niego dzieło gromadzenia „nauki ustnej“. *Chija*, *Oszaja* i inni zebrali prawa i opinje uczonych nie włączone do Miszny i spisali je w osobnych zbiorach uzupełniających, zwanych „Berajtą“ i „Toseftą“. Pojawiły się nadto książki, mające na celu związać Misznę z Torą zapomocą interpretacji tekstu tej ostatniej, a mianowicie: 1) *Mechilta*, czyli komentarze do drugiej księgi Pięcioksięgu: 2) *Syfra*, czyli *Torath Kochanim*,—komentarze do trzeciej części Pięcioksięgu, które zawierają wykład praw, dotyczących ofiar; 3) *Syfre*—komentarze do praw w dwóch ostatnich częściach Pięcioksięgu.

ROZDZIAŁ IX.

Żydzi w Palestynie do czasu zniesienia patrjarchatu.

(200 — 425 r. ery chrz.).

§ 53. **Patrjarchowie i pierwsi amoraici.** Po Jehudzie Hanasi nie miała Palestyna więcej podobnych mu patrjarchów, którzyby z wielką nauką potrafili połączyć sprężystą władzę. Syn i następca Jehudy, Gamaljel III (od 210), niczem się nie odznaczył. Wnuk twórcy Miszny,

Jehuda II Nesja, piastował dostojeństwo patrjarchy z górą pół wieku (230—286). Wiódł on życie władcy świeckiego i przyjaźnił się z dygnitarzami rzymskiemi. Ówczesny cesarz rzymski *Aleksander Sewer* bardzo był łaskaw dla Żydów i szanował religję judzką. W komnatach jego pałacu, obok posągów bożków i bohaterów pogańskich, znajdował się też wizerunek protoplasty plemienia izraelskiego, Abrahama. Nad wnijściem do pałacu cesarskiego nakreślone były słowa mędrca hebrajskiego Hilela: „Nie czyń bliźniemu, co tobie nie miło". Za patrjarchatu Jehudy II Synhedrjum przeniesiono z Cypory do Tyberjady. Piękne to miasto, położone na malowniczem wybrzeżu jeziora Genezaret, zostało odtąd stałą rezydencją patrjarchatu i ogniskiem działalności umysłowej Żydów palestyńskich. Znajdowała się tu szkoła główna prawodawstwa żydowskiego, w której najlepsi wykładali nauczyciele.

Nauczyciele prawa, działający po zamknięciu Miszny, zwali się *amoraitami*, czyli „komentatorami". Pierwszym z nich był *Jochanan ben-Nafcha*, uczeń Jehudy Hanasi. Jochanan założył w Tyberjadzie nową szkołę, do której tłumnie ściągali słuchacze nietylko z Palestyny, ale i z Babilonji. W szkole tej zajmowano się badaniem zebranych w Misznie praw, roztrząsano opinje poprzednich nauczycieli, tanaitów, i określano w każdym wypadku, która opinja jest trafną i powinna być uznaną za miarodajną. Między nowemi uczonemi byli tacy, co uważali Misznę za drugą Biblję i nie pozwalali na żadne od jej słów odchylenia. Jochanan wszakże był zdania, że prawodawstwo powinno się rozwijać i uzupełniać, nie zaś stać nieruchomo w jednem miejscu Układał więc wraz z towarzyszami uzupełnienia Miszny *(gemara)*, która była sama uzupełnieniem Biblji. Głównym w tej pracy pomocnikiem Jochanana był *Resz-Lakisz*. Życie tego amoraity obfitowało w przygody. Za młodu tułał się Resz-Lakisz i cierpiał wielki niedostatek. Nędza zmusiła go pewnego razu do porzucenia nauki i wstąpienia do cyrku w charakterze poskramiacza zwierząt. Wówczas Jochanan, jego kolega szkolny, podał mu dłoń pomocną i wybawił od życia tułaczego. Resz-Lakisz ożenił się z urodziwą siostrą Jochanana, powrócił do pracy naukowej i wsławił się niebawem jako najbystrzejszy komentator Zakonu. Zwyciężał on częstokroć w dysputach szkolnych nawet swojego uczonego szwagra.

Po śmierci dwóch tych pierwszych amoraitów (około 280) szkoły

palestyńskie zaczęły się coraz bardziej chylić do upadku. W miejsce Jochanana i Resz-Lakisza kierownikami szkoły w Tyberjadzie zostali *rab-Ami* i *rab-Asi;* nie umieli oni wszakże przyciągnąć takiej jak dawniej liczby uczniów. Wielu uczonych opuszczało Palestynę i przenosili się do Babilonji, gdzie nauka żydowska kwitnęła wówczas w licznych szkołach i akademjach.

§ 54. **Chrześcijańscy cesarze Rzymu.** W pierwszych trzech wiekach ery chrześcijańskiej cesarze rzymscy trwali w pogaństwie i niejednokrotnie z wielkiem okrucieństwem prześladowali chrześcijan. Do piero na początku IV stulecia cesarz *Konstantyn Wielki* wyrzekł się pogaństwa i przyjął wiarę chrześcijańską. Rozciągnąwszy opiekę nad ściganemi dawniej chrześcijanami, nie prześladował jednak zrazu ani pogan, ani Żydów. W 313 r. ogłosił cesarz w Medjolanie edykt, zapewniający w państwie rzymskiem jednakową wolność wszystkim wyznaniom. Niebawem atoli, pod wpływem duchowieństwa chrześcijańskiego, postanowił Konstantyn podnieść chrześcijaństwo do znaczenia religji panującej i uzależnić od niego inne wyznania. Odtąd rozpoczęły się prześladowania Żydów. Zakazano im nawracać na swą wiarę pogan i chrześcijan, ograniczano ich prawa obywatelskie, obciążano ich specjalnemi a ciężkiemi podatkami. W 325 r. zwołał Konstantyn do Nicei, w Azji Mniejszej, wielki sobór kościelny, na którym postanowiono, aby chrześcijanie nie obchodzili swej Paschy jednocześnie z Paschą żydowską, lecz w innych terminach, określonych przez przepisy kościelne. Odtąd religja chrześcijańska zaczęła się coraz bardziej odróżniać od żydowskiej, a chrześcijanie odosabniać od Żydów.

Za następcy Konstantyna, *Konstancjusza*, wzbroniono małżeństw między Żydami a chrześcijanami. Utrudniano Żydom naukę Zakonu po synagogach, wskutek czego wielu nauczycieli musiało przenieść się z Palestyny do Babilonji. W niektórych miastach Palestyny (w Cyporze, Tyberjadzie, Liddzie) wyprowadzeni z cierpliwości Żydzi powstali i uderzyli na konsystujące tam załogi rzymskie, lecz rzymscy wodzowie z niesłychaną srogością stłumili powstanie (352 r.).

§ 55. **Cesarz Juljan i patrjarcha Hilel II.** Nadzieja lepszych czasów zabłysła Żydom z wstąpieniem na tron bratanka Konstantyna, *Juljana*, którego chrześcijanie przezwali *odstępcą*. W młodzieńczym jeszcze wieku porzucił Juljan wiarę chrześcijańską, a gdy został cesarzem, postanowił przywrócić w państwie rzymskiem pogaństwo i starą

kulturę grecką. Jako mąż wielce światły, nie prześladował on chrześcijan, ale też nie pozwalał im ścigać wyznawców innej wiary. Wielkie zwłaszcza współczucie okazał nowy cesarz dręczonym przez poprzednich władców Żydom. Zwrócił im wszystkie prawa obywatelskie i od wyjątkowych uwolnił podatków. Nie poprzestając na tem, w osobnym liście do gmin judzkich zapowiedział, że własnym kosztem odbuduje święte dla nich miasto, Jerozolimę (362). W liście tym nazywał cesarz uprzejmie ówczesnego patrjarchę żydowskiego, *Hilela II*, bratem swoim. Niedługo czekano na spełnienie obietnicy: niebawem wysłał cesarz do Palestyny urzędnika, który miał przygotować wszystko, co było niezbędne do rozpoczęcia robót. Zwieziono budulec, najęto robotników i zaczęto uprzątać rumowiska, piętrzące się na ulicach świętego grodu, gdy nagle zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Kiedy robotnicy przy usuwaniu ruin świątyni zabrali się do rozkopywania podwalin, naraz z głębin ziemi buchnął płomień i osmalił kilku ludzi. Lud dopatrzył się w tem zjawisku straszliwego znaku Bożego,—i dalszych robót zaniechano. Wkrótce do Jerozolimy nadeszła wieść smutna, że cesarz Juljan zginął w wyprawie przeciw Persom (363). Wraz z nim zgasła dla Żydów ostatnia nadzieja odbudowania Jerozolimy i świątyni.

Za pierwszych czasów chrześcijańskich godność patrjarchy Żydów palestyńskich piastował wspomniany powyżej Hilel II. Z powodu prześladowań, wszczętych przeciw inowiercom, wielu Żydów opuszczało Palestynę i emigrowali do Babilonji i innych krajów, należących do Persji. Dzięki temu wpływ patrjarchy i Synhedrjum zanikał coraz bardziej. Dawniej Synhedrjum palestyńskie obserwowało co miesiąc odmiany księżyca (Żydzi liczą miesiące i lata podług księżyca, nie zaś podług słońca) i przez gońców zawiadamiało Żydów w Palestynie i krajach ościennych, w jaki dzień następnego miesiąca przypadało to lub owo święto. Kiedy zaś w Palestynie szczupła tylko pozostała garść Żydów i większa ich część rozproszyła się po krajach odległych, ten stary tryb okazał się niewygodnym. Skłoniło to patrjarchę Hilela II do ułożenia pierwszego *kalendarza* żydowskiego, według którego Żydzi wszystkich krajów mogli samodzielnie określać daty każdego miesiąca i święta, nie czekając na zawiadomienie Synhedrjum palestyńskiego (359). Pękła więc ostatnia nić, łącząca jeszcze rozproszonych w Azji zachodniej Żydów z nauczycielami prawa w Palestynie.

Kalendarz Hilela II, po dziś dzień używany przez Żydów, uwzględnia nie tylko obrót księżyca naokoło ziemi, lecz i obrót ziemi naokoło słońca. Jednostkę zasadniczą kalendarza żydowskiego stanowi czas obiegu księżyca od nowiu do nowiu, czyli *miesiąc synodyczny*, składający się z 29 dni, 12 godzin i 44 minut. Rok tedy księżycowy, liczący 12 miesięcy, zawiera 354 dni i kilka godzin. Że jednak święta biblijne przywiązane są do pewnych pór roku, te zaś zależne są znowu od słońca (Pascha ma być obchodzona z początkiem wiosny, Szebuoth na końcu wiosny, Sukoth—na początku jesieni), należało więc żydowski rok księżycowy pogodzić z powszechnie przyjętym, a o 11 dni dłuższym rokiem słonecznym. Już w V wieku przed Chr. obliczył Grek Meton, że 235 miesięcy synodycznych odpowiada dość ściśle 19 latom słonecznym, t. j., że po upływie lat 19 odmiany księżycowe powracają w tych samych prawie dniach, co mu nasunęło myśl zaprowadzenia cyklu, składającego się z 19 lat księżycowych. Na tym właśnie okresie Metona oparł Hilel kalendarz żydowski. Różnica między latami słonecznemi a księżycowemi wynosi w tym okresie 210 dni, czyli 7 miesięcy 30-to dniowych, które należało wtrącić dla wyrównania rachuby. Ustanowił tedy Hilel cykl 19-letni o siedmiu latach przestępnych, liczących nie 12, lecz 13 miesięcy; po każdych dwóch latach zwyczajnych (czasem po roku) następuje rok przybyszowy. Nadliczbowy—trzynasty miesiąc (Adar drugi) liczy stale dni 30; inne zaś miesiące mają naprzemian to 29, to 30 dni. Rok rozpoczyna się od pierwszego jesiennego miesiąca Tiszri (wrzesień). Dzięki kalendarzowi Hilela mogli Żydzi na całym świecie określać ściśle daty świąt swoich dorocznych. Niemniej jednak i później zachował się u Żydów, mieszkających po za granicami Palestyny, stary zwyczaj podwajania dni świąt uroczystych (p. § 45).

§ 56. **Ostatni patrjarchowie. Talmud jerozolimski.** Następcy Juljana utwierdzili ostatecznie wiarę chrześcijańską w swoich dzierżawach. Dorwawszy się ponownie do władzy, duchowieństwo chrześcijańskie srodze uciskało inowierców, a zwłaszcza Żydów. Podżegana kazaniami czerń chrześcijańska często napadała na synagogi żydowskie i burzyła je. Cesarz *Teodozjusz Wielki* bronił jeszcze niekiedy Żydów od tych gwałtów, lecz po jego śmierci, gdy cesarstwo rzymskie rozpadło się na Wschodnie i Zachodnie *(Bizancjum* ze stolicą *Konstantynopolem* i *Italja* ze stolicą *Rzymem)*, nie było komu ująć się za Żydami. Cesarze bizantyńscy ulegli całkowicie wpływowi duchowieństwa chrześcijańskiego, które patrzało na Żydów, jak na bezbożników. Cesarz *Teodozjusz II* (408 — 450), z namowy duchowieństwa, zabronił

Żydom budowy nowych synagóg, sprawowania urzędów państwowych i trzymania w swoich domach służby chrześcijańskiej.

Za Teodozjusza II żył ostatni patrjarcha żydowski w Palestynie, *Gamaljel VI.* Cesarz zrazu zatwierdził Gamaljela w jego godności i nadał mu tytuł „prefekta (przełożonego) Judejczyków". Gdy atoli patrjarcha pozwolił sobie naruszyć edykt cesarski, zabraniający Żydom budowy nowych synagóg, Teodozjusz pozbawił go zaszczytnego urzędu, a niebawem zniósł zupełnie patrjarchat w Palestynie (ok. 425).

Wzięła tedy koniec władza patrjarchów palestyńskich z rodu wielkiego nauczyciela Zakonu Hilela, po trzech niemal wiekach istnienia. W tymże czasie upadły też szkoły Żydów palestyńskich. W Palestynie pozostało już bardzo niewielu nauczycieli prawa, następców pierwszych amoraitów. Nieliczni ci nauczyciele postanowili zebrać i spisać wszystkie komentarze i uzupełnienia Miszny, opracowane w dawniejszych szkołach, aby nie zaginęły podawane z ust do ust. Zebrane i spisane, zostały one wcielone do Miszny pod nazwą „*Gemary* palestyńskiej" (Gemara oznacza „uzupełnienie" i jednocześnie „naukę"). Miszna pospołu z Gemarą otrzymała w następstwie nazwę *Talmud* („nauka"). Talmud w tej postaci, w jakiej był ułożony w Palestynie, nazywał się *jerozolimskim*, w odróżnieniu od późniejszego Talmudu — *babilońskiego*. Zamknięcie „Talmudu jerozolimskiego" przypada mniej więcej na czasy ostatnich patrjarchów.

ROZDZIAŁ X.

Żydzi w Babilonji do zamknięcia Talmudu babilońskiego.

(200 — 500 r. ery chrz.).

§ 57. **Położenie Żydów babilońskich.** Żydzi zamieszkali w Babilonji już w czasach nader odległych. Z końcem „niewoli babilońskiej" za Cyrusa nie wszyscy wygnańcy powrócili do Judei; wielu pozostało w Babilonji, gdzie żyli odrębnemi gminami, nie łącząc się z otaczającą ich ludnością pogańską. Póki istniała świątynia w Jerozolimie, Żydzi babilońscy utrzymywali ciągłe stosunki ze swemi współwyznawcami w Palestynie: posyłali ofiary do świątyni, a niekiedy też

udawali się osobiście na wielkie uroczystości do miasta świętego dla oddania czci Bogu. Po zburzeniu Jerozolimy przez Rzymian, ogniwem, łączącem Żydów babilońskich z palestyńskiemi, stała się władza duchowna Synhedrjum i wielkich nauczycieli Zakonu szkół palestyńskich, którą uznawali jedni i drudzy. Za patrjarchy Jehudy Hanasi wielu młodzieńców przybywało z Babilonji do Palestyny dla pobierania nauki w tamecznych wyższych uczelniach. Lecz po śmierci Jehudy, gdy wpływ patrjarchów i Synhedrjum w Ziemi świętej zaczął się chylić do upadku, wśród Żydów babilońskich ujawniła się dążność do niezawisłego życia duchowego. Prześladowania cesarzów chrześcijańskich wywołały wśród Żydów palestyńskich tłumne wychodztwo do Babilonji, dzięki czemu powstały tu znaczne gminy żydowskie, na które przechodziła stopniowo hegemonja (przodownictwo) gmin palestyńskich.

Po starożytnych Persach, którzy za Cyrusa podbili Babilonję, krajem tym przez czas długi władali wojowniczy *Partowie*. Ale w roku 226 ery chrz. nastąpił koniec ich panowania. Persowie zbuntowali się przeciwko królowi partyjskiemu, *Artabanowi IV*, złożyli go z tronu i królem obwołali wodza swego *Ardaszira* z domu Sassanidów. Ardaszir założył w Azji Przedniej potężne państwo *nowoperskie*, w którego skład weszła też Babilonja. Przewrót ten zrazu wyrządził wiele złego Żydom babilońskim. Nowy król wskrzesił starożytną religję Persów, polegającą na kulcie ognia. Kapłani perscy, czyli magowie, zaczęli uciskać wyznawców innych religji. Nie wolno było Żydom rozniecać ognia w święta perskie, gdy poganie odprawiali służbę bogu ognia i światła, Ormuzdowi. Ucisk ten wszakże nie trwał długo. Następca Ardaszira, wojowniczy król *Szabur I* (241 — 272), powrócił Żydom wolność wyznania i samorząd wewnętrzny. Za niego i za następnych królów perskich gminy żydowskie w Babilonji kwitnęły.

Największe i najbogatsze gminy znajdowały się w miastach *Nahardei*, *Surze*, *Pumbadicie* i *Machuzie*. Na czele wszystkich gmin stał zwierzchnik, wybrany z pośród Żydów, z tytułem *egzylarchy* (resz-goluth), co znaczy „zwierzchnik wygnańców". Egzylarchowie, jak i patrjarchowie palestyńscy, wywodzili swój ród od króla Dawida; władza ich przechodziła z ojca na syna. Egzylarcha był najwyższym sędzią i rządcą Żydów babilońskich. Przez swoich urzędników ściągał od Żydów podatki na rzecz królów perskich, mianował naczelników dla pil-

nowania porządku w miastach zaludnionych przez Żydów, tudzież sędziów dla rozpoznawania spraw spornych. Egzylarchowie prowadzili życie książęce, otoczeni świtą urzędników i sług. Królowie perscy zatwierdzali każdego nowego egzylarchę, który też zaliczał się do najwyższych urzędników państwa. Tym sposobem Żydzi w Babilonji, jak niegdyś w kraju rodzinnym, mieli samorząd wewnętrzny (autonomję) i rządzili się swobodnie własnemi prawami. Dzięki tej wolności wewnętrznej, rozkrzewiło się wielce wśród Żydów babilońskich prawoznawstwo religijne i rozmnożyły się szkoły.

§ 58. **Rab i Samuel.** Pierwsze znakomitsze szkoły w Babilonji powstały wkrótce po zamknięciu Miszny. Za założycieli ich uchodzą *Abba Aricha* z przydomkiem *Rab* i *Samuel Jarchinaj*. Za młodu obaj ci uczeni udali się z Babilonji do Palestyny, aby się tam wydoskonalić w naukach w szkole patrjarchy Jehudy Hanasi. Dzięki świetnym zdolnościom, Abba i Samuel zajęli pierwsze miejsca wśród uczniów patrjarchy i wkrótce wyniesieni zostali na godność nauczycieli prawa (rabbi). Następnie wrócili do Babilonji, postanowiwszy poświęcić swe siły krzewieniu wiedzy w kraju rodzinnym. Rabbi Abba, czyli Rab (nauczyciel), jak go dla krótkości nazywano, założył w Surze szkołę dla nauki prawa, na wzór szkół palestyńskich (219). Nowa uczelnia, czyli akademja („jeszyba"), ściągała licznych słuchaczów; liczba ich dochodziła niekiedy do 1200. Będąc bogatym, żywił Rab własnym kosztem ubogich uczniów. Aby dać też możność nauki ludziom obarczonym rodziną lub wogóle zajętym pracą zarobkową, którzy nie mogli uczęszczać do szkoły w charakterze stałych słuchaczów, urządzano dwa razy do roku, w końcu zimy i w końcu lata, wielkie zgromadzenia uczniowskie, znane pod nazwą *Kalla*. Na tych zgromadzeniach, w których, obok stałych wychowańców szkoły, uczestniczyło też mnóstwo słuchaczów postronnych, powtarzano pokrótce cały kurs szkolny ostatniego półrocza. Tu również, w przeddzień świąt wiosennych i jesiennych, wygłaszano popularne wykłady dla ludu. Napływ słuchaczów, zjeżdżających się z różnych miast Babilonji na te odczyty przedświąteczne, bywał tak wielki, że w Surze nie starczyło gospód dla przybyłych, i wielu musiało nocować pod gołem niebem nad brzegiem jeziora Surańskiego. W ten sposób szerzyła się wiedza we wszystkich warstwach narodu.

Rab słynął, jako wielki nauczyciel Zakonu i pierwszy komentator Miszny (amoraita) w Babilonji. Ułożył też kilka hymnów, czyli modlitw, dotychczas będących w użyciu w synagogach (modlitwa codzienna „Olejnu" i inne). Rab miał zamiłowanie do pracy na roli, którą przekładał nad handel. Sam posiadał rozległe pola w okolicach Sury i osobiście doglądał ich uprawy. Synowi swemu takiej udzielił rady: „Lepszy mały skrawek ziemi, niż wielki magazyn towarów". Około 30 lat zarządzał Rab akademją surańską i zmarł w r. 247. Działalność swą rozpoczął za panowania Partów, a zakończył za panowania królów nowoperskich. Na wieść o jego śmierci wszyscy Żydzi babilońscy przywdziali dwunastomiesięczną żałobę.

Kolega Raba, Samuel, zarządzał akademją w swojem mieście rodzinnem, Nahardei. Akademja ta istniała już dawniej, lecz dopiero za Samuela nabyła rozgłosu i stała się wyższą szkołą nauk żydowskich. W przeciwieństwie do innych nauczycieli Zakonu zajmował się Samuel nie tylko studjowaniem nauk religijnych, lecz i naukami świeckiemi: matematyką, przyrodoznawstwem i medycyną. Jako lekarz upatrywał przyczynę większości chorób w zepsutem powietrzu. Najulubieńszym jego zajęciem była astronomja w związku z wyliczeniami kalendarzowemi. „Drogi niebieskie—powiadał o sobie—są mi również dobrze znane, jak ulice Nahardei". Samuel ogłosił przepis, mający doniosłe znaczenie dla Żydów, rozproszonych wśród innych narodów. Postanowił on, że ogólne prawa cywilne każdego państwa obowiązują wszystkich zamieszkałych w niem Żydów. Miało to znaczyć, że prawa, któremi Żydzi rządzą się w swojem życiu wewnętrznem, nie powinny stać w sprzeczności z prawami państw, w których mieszkają. Według podania król perski Szabur I miał znać osobiście i cenić uczonego Samuela.

§ 59. **Amoraici babilońscy.** Rab i Samuel, którzy przywieźli z sobą z Palestyny naukę Miszny, byli pierwszemi amoraitami Babilonji. Z założonych przez nich szkół wyszło wielu sławnych uczonych, którzy z kolei zakładali szkoły i mnożyli poczet prawoznawców. Były to czasy niezwykłe. Żydów babilońskich ogarnęła żądza wiedzy. Szkołę przekładano nadewszystko. Szacunkiem społeczeństwa cieszył się nie bogacz, lecz uczony. Znajomość Miszny i mnóstwa do niej ustnych objaśnień stała się obowiązującą dla każdego wykształconego Żyda. Nauka żydowska, tracąca grunt w Palestynie, przyjęła się i rozkwitła w Babilonji. Pierwsze miejsce wśród uczelni babilońskich zajęły zra-

zu akademje w Surze i Nahardei. Ale po śmierci Samuela Nahardeę nawiedziła klęska: książę Palmiry, Odenat, w wojnie z Persami zdobył to miasto i zburzył (259). Skutkiem tego akademję z Nahardei przeniesiono do *Pumbadity*, gdzie się czas długi utrzymała.

Na czele akademji surańskiej po śmierci Raba stanął *Huna*. W młodości był Huna skromnym rolnikiem; zostawszy uczonym, nie przestawał uprawiać osobiście swej roli; często spotykano go wracającego wieczorem z pola, z łopatą i motyką na ramionach. Potem dorobiwszy się majątku, poświęcił się zupełnie nauce i dostąpił zaszczytnego stanowiska rektora akademji surańskiej. Za przykładem Raba utrzymywał Huna własnym kosztem niezamożnych uczniów. Kierownictwo uczelni w Pumbadicie objął *Jehuda ben-Jehezkjel*. Był to mąż nader bystrego umysłu i często urządzał w swej szkole dysputy naukowe, aby rozwijać zdolności umysłowe uczniów. Uczeni pumbaditańscy zasłynęli jako biegli djalektycy; powiadano o nich, że w rozprawach swoich zdolni są „przeprowadzić słonia przez ucho igielne". W owe czasy akademja pumbaditańska cieszyła się większą powagą, aniżeli surańska. Następcą Jehudy został *Rabba bar-Nachmani*, dla swego zapału w dysputach przezwany „Waligórą". Za jego rektoratu, na przedświąteczne odczyty ludowe zjeżdżało się do 12.000 słuchaczów. Wreszcie rząd perski zabronił Żydom urządzać tak ludnych zgromadzeń, a Rabbę rozkazał aresztować. Rabba zmuszony był uciekać z Pumbadity i zmarł w drodze.

Szkoła pumbaditańska wsławiła się zwłaszcza pod swoim znakomitym kierownikiem, *Abają*. Imię tego amoraity często spotyka się w Talmudzie obok imienia jego kolegi — *Rabby* (280 — 350). Abaja zarządzał akademją w Pumbadicie, a Rabba w Machuzie. Między temi dwoma uczonemi toczyły się ustawiczne spory w kwestjach prawodawstwa. Często dysputy w ich szkołach odbywały się nie dla wyświetlenia tej lub owej ustawy, lecz jedynie gwoli ćwiczenia zdolności umysłowych młodzieży. Abaja i Rabba pracowali gorliwie nad krzewieniem nauki początkowej wśród Żydów; zabiegali oni, aby w każdem mieście istniała szkoła dla dzieci żydowskich. Po śmierci Abaji większa część uczniów szkoły pumbaditańskiej przeniosła się do Machuzy. Gdy zaś umarł i Rabba, szkoła machuzańska zaczęła się również chylić do upadku. Niebawem smutny los spotkał Machuzę: w czasie wyprawy cesarza Juljana do Persji miasto to zostało zburzone przez wojska rzymskie.

§ 60. **Rab-Aszi i Gemara babilońska.** Minęły dwa wieki, odkąd Rab i Samuel przeszczepili do Babilonji oświatę palestyńską. W ciągu tego czasu setki amoraitów babilońskich pracowały nad badaniem i rozwojem ustaw religijnych, prawoznawstwa i moralności. Opinje i decyzje tych amoraitów wykładano w akademjach i przekazywano ustnie lub w luźnych zapiskach. W ten sposób po zamknięciu Miszny nagromadził się taki ogrom nowych tradycji, że trudno już je było objąć pamięcią. Okazała się potrzeba zebrania i uporządkowania wszystkich tych ustnych tradycji, a następnie spisania ich, aby nie poszły w niepamięć. Początek tej sprawie dał wielki nauczyciel Zakonu, *Rab-Aszi* (370 — 427).

Rab-Aszi był rektorem akademji surańskiej. Akademja ta za niego zakwitnęła nanowo, a jej zwierzchnik wsławił się, jako najuczeńszy amoraita w Babilonji. Cała wieloletnia działalność naukowa Rab-Aszego zmierzała do jednego celu — do zbierania tradycji ustnych, opracowanych w akademjach babilońskich, jako dopełnienia do Miszny. Całokształt tych tradycji nazywano *Gemarą babilońską*. Dla osiągnięcia tego celu, Rab-Aszi, podczas wielkich zgromadzeń ludowych w Surze, odczytywał słuchaczom działy Miszny w związku z odnoszącemi się do nich objaśnieniami amoraitów, czyli w związku z Gemarą. W ten sposób w ciągu 30 lat wyłożył w odczytach całą Misznę łącznie z Gemarą; były to pierwsze podwaliny „Talmudu babilońskiego". Za swoje wielkie zasługi dostąpił Rab-Aszi najwyższego tytułu naukowego „Rabbenu" (nasz nauczyciel); potomność czciła go na równi z Jehudą Hanasi, twórcą Miszny. Za rektoratu jego Sura została stolicą egzylarchów żydowskich, którzy rezydowali dawniej w Nahardei i Pumbadicie. Co roku, po świętach jesiennych, obchodzono w Surze specjalną uroczystość ludową ku czci egzylarchy, jako zwierzchnika świeckiego Żydów babilońskich.

§ 61. **Zamknięcie Talmudu.** Po śmierci Rab-Aszego w położeniu Żydów babilońskich nastąpiła zmiana na gorsze. Za króla *Jezdygerda II* (438 — 457) w państwie nowoperskiem wznowiły się prześladowania inowierców, nie chcących uznać religji Zoroastra i jej kultu ognia. Z podszczenia kapłanów perskich, czyli „magów", król prześladował chrześcijan i Żydów, mieszkających w jego państwie. Żydom zabroniono nawet obchodzić soboty. Te prześladowania wzmogły się jeszcze za następnego króla perskiego, *Firuza*, którego Żydzi przezwali „złoczyń-

cą“ (raszia). W mieście *Ispahanie* między magami a Żydami zaszedł zatarg, w którym zginęło dwóch magów. Za karę kazał Firuz wymordować połowę ludności żydowskiej Ispahanu, a dzieci żydowskie oddać do świątyń perskich, aby się tam chowały w religji Zoroastra. Egzylarchę Żydów babilońskich, imieniem *Huna-Mari*, i dwóch nauczycieli Zakonu wtrącono do więzienia, a następnie stracono (470). Szkoły żydowskie w Babilonji zamknięto, a młodzież szkolną nawracano przemocą na wiarę krajową. Wtedy rozpoczęło się tłumne wychodztwo Żydów z Babilonji. Wielu przeniosło się do sąsiedniej Arabji, gdzie od najdawniejszych czasów mieszkał bitny szczep żydowski, wiodący życie koczownicze; część emigrantów dotarła w dalszej drodze do odległych Indji.

W tej dobie niedoli pozostali w Babilonji uczeni żydowscy postanowili przystąpić ostatecznie do spisania całkowitej nauki ustnej, która się nagromadziła po zamknięciu Miszny. Zbieranie tradycji ustnych, podjęte przez Rab-Aszego, ciągnęli gorliwie po śmierci tego mistrza jego następcy i uczniowie. Ukończenie tej pracy przypadło w udziale amoraitom, żyjącym w końcu wieku V ery chrz. Temi czasy, po śmierci okrutnego Firuza, ustały prześladowania Żydów w Babilonji; akademje w Surze i Pumbadicie otwarto ponownie. Przełożonym pierwszej został amoraita *Rabina*, przezwany „ostatnim amoraitą“. Pod jego kierunkiem przystąpili uczeni do ułożenia Gemary babilońskiej. Wyłuszczyli oni wszystkie dawniej zebrane objaśnienia ustne i dodatki do Miszny w jednym kodeksie praw i orzeczeń,—i kodeks ten ogłosili za „zamknięty“, t. j. zakazali czynić w nim jakichkolwiek zmian i dodatków. Gemara babilońska trzyma się kolei działów i paragrafów Miszny, tak iż po każdym paragrafie Miszny następują odnoszące się doń wykłady i roztrząsania Gemary. Połączone z sobą Miszna i Gemara babilońska utworzyły dzieło olbrzymie, noszące nazwę *Talmudu babilońskiego* (w odróżnieniu od krótszego i niekompletnego „Talmudu jerozolimskiego“). W ten sposób Rab-Aszi rozpoczął układanie Talmudu, a w 75 lat później zamknął go Rabina. Uczony ten zmarł w 499 roku. Ztąd też rok 500 ery chrz. uważany jest za rok zamknięcia Talmudu.

§ 62. **Treść Talmudu.** Talmud jest to obszerny zbiór, składający się z 36 wielkich i dziesiątka małych traktatów (w wydaniach drukowanych zwykle od 12 do 20 dużych tomów). Obejmuje on wielką

część tego, co stworzyła myśl żydowska od zamknięcia piśmiennictwa biblijnego do końca wieku V ery chrz. Nie jest to dzieło jednego lub kilku uczonych, lecz pomnik twórczości duchowej najwybitniejszych umysłów narodu żydowskiego w ciągu siedmiu stuleci. Talmud nie jest podobny do zwykłego „kodeksu praw“, gdyż, prócz praw religijnych i cywilnych, zawiera jeszcze mnóstwo informacji z innych gałęzi wiedzy, filozofji i moralności. Same prawa wyłożone są w Gemarze przeważnie nie w postaci decyzji ostatecznych, lecz w formie roztrząsań i rozpraw pomiędzy nauczycielami Zakonu. Tłomaczy się to tem, że Talmud, jak wskazuje sama jego nazwa (nauka, studjum), ułożony był pierwiastkowo nie tylko w charakterze księgi praw, stanowiącej suplement Biblji i Miszny, lecz także w charakterze podręcznika szkolnego, z którego każdy Żyd mógłby się uczyć i ćwiczyć swój umysł. Jednocześnie miała być ta księga dla Żydów źródłem wiedzy ogólnej i nauk moralnych. Obok praw religijnych i cywilnych spotykamy w Talmudzie wiadomości z dziedziny astronomji, medycyny i nauk przyrodzonych, najczęściej zaś maksymy moralne, myśli filozoficzne, opowiadania historyczne, podania ludowe.

Pod względem treści składa się każda księga Talmudu z dwóch spojonych z sobą części: z *Halachy* i *Hagady*. Halacha roztrząsa drobiazgowo i uzupełnia ustawy Miszny, wykazując zarazem związek ich z ustawami biblijnemi. W Hagadzie główne miejsce zajmują nauki moralne, pogadanki o różnych zjawiskach życiowych, podania historyczne. Umysł, znużony zawiłemi wywodami i dyskusjami Halachy, orzeźwia się Hagadą, w której znajduje przyjemną i zajmującą lekturę. Tu, wśród pięknych opowieści i podań, rozrzucone są mądre sentencje, zawierające najszczytniejsze prawdy moralne, jakie wypowiedziano po zjawieniu się Biblji. Później, gdy Talmud został przedmiotem nauki w szkołach i synagogach, każdy znajdował w nim obfity pokarm duchowy: uczony zagłębiał się w subtelne dociekania Halachy, profan zaś z zaciekawieniem czytał budujące opowieści i mądre zdania Hagady. W Talmudzie, t. j. w Misznie, połączonej z Gemarą, starożytne prawodawstwo biblijne dokonało swego rozwoju. Do praw Mojżeszowych dodano ogromną moc nowych praw i obrządków, którym miał podlegać Żyd w swojem życiu domowem, społecznem i umysłowem. Każde przykazanie biblijne rozgałęziało się w Talmudzie w mnóstwo przykazań. Naprzykład, Biblja nakazuje odpoczywać w sobotę od

pracy powszedniej, Talmud zaś zakazuje w sobotę nawet takich czynności, które charakteru pracy nie mają (noszenia drobiazgów w kieszeni, zrywania kwiatów i t. p.). Do zakazanych przez Biblję gatunków pokarmów dodał Talmud długi szereg nowych. Niełatwo było Żydowi przestrzegać wszystkich tych niezliczonych praw i obrządków, lecz były one nieodzowne ze względu na odrębne położenie narodu żydowskiego. Żydzi byli rozproszeni po wszystkich częściach świata; aby więc zachowali jedność narodową i nie zlali się z otaczającemi ich ludami, należało zobowiązywać ich wszędzie do ścisłego pełnienia przepisów religji i przestrzegania obyczajów, któremi się odróżniali od innych narodów. Cel ten przyświeca całemu prawodawstwu Talmudu. I temu prawodawstwu udało się utrzymać naród żydowski w całości wbrew wszelkim prześladowaniom, które spotykały go w różnych krajach za narodowość jego i wiarę.

Talmud babiloński podobny jest do jerozolimskiego w tem tylko, że oba posiadają tę samą Misznę; Gemarę zaś mają różną. Okoliczności, że Gemara Talmudu babilońskiego jest znacznie obszerniejsza i zupełniejsza, zawdzięcza on swoje wielkie rozpowszechnienie wśród Żydów, jako kodeks praw i podręcznik naukowy. Język Talmudu babilońskiego jest mieszaniną wyrazów hebrajskich i aramejskich (chaldejskich). W Misznie, ułożonej w Palestynie, przeważają wyrazy i formy hebrajskie, w Gemarze zaś—język aramejski, nader zbliżony do ówczesnej mowy potocznej Żydów babilońskich.

ROZDZIAŁ XI.

Żydzi na Wschodzie do końca epoki gaonów.

(500 — 1040).

§ 63. **Zamieszki w Persji; saburaici.** Po zamknięciu Talmudu nastały dla Żydów w Babilonji perskiej czasy niespokojne. Dotkliwie dawała im się we znaki samowola satrapów (namiestników prowincjonalnych), oraz fanatyzm magów, kapłanów religji ognia. W początku wieku VI cierpienia Żydów do tego stopnia się wzmogły, że część ich powstała przeciw rządowi perskiemu. Na czele powstańców stanął młody egzylarcha, *Mar-Zutra*. Rycerski ten młodzian wygnał Persów

z miasta Machuzy i utwierdził się tam z swoją drużyną jako niezawisły książę żydowski. Siedem lat panował Mar-Zutra, aż wreszcie wojska króla perskiego zdobyły Machuzę, pojmały Mar-Zutrę i powiesiły go przy moście machuzańskim (ok. 520 r.). Zaczęły się dla Żydów dni jeszcze sroższego ucisku.

W ciągu siedemdziesięciu lat następnych w położeniu Żydów pod berłem perskiem zachodziły zmiany na lepsze, bądź też na gorsze, zależnie od tego, jaki król rządził państwem. Porządek i spokój w życiu żydowskiem utrwaliły się dopiero za ostatniego króla perskiego *Chozroesa II* (590—628), który się wsławił jako zdobywca i mądry rządca państwa. Za jego czasów gminom żydowskim w Babilonji znów zaczęli przewodzić zwierzchnicy świeccy, egzylarchowie, i nauczyciele Zakonu, stojący na czele szkół talmudycznych.

Nauczyciele Zakonu w tej dobie nie nazywali się już, jak przedtem, „amoraitami", lecz „saburaitami", co ma znaczyć: „wyrażający swoje zdanie". Ponieważ Talmud był już zamknięty, nie można więc było uzupełniać go nowemi prawami, lecz tylko studjować i objaśniać zawarte w nim ustawy. Tak też czynili saburaici. Badali tekst Talmudu, poprawiali jego błędy, wtrącali czasem krótkie objaśnienia, przestawiali jego działy w pewnym porządku. Główne uczelnie talmudyczne znajdowały się po dawnemu w dwóch miastach babilońskich, Surze i Pumbadicie.

§ 64. **Żydzi w Syrji i Palestynie pod panowaniem Bizancjum.** Kiedy wielkie Cesarstwo Rzymskie rozpadło się na dwie połowy: wschodnią, czyli *Bizancjum*, i zachodnią, czyli *Italję* (p. § 56), Syrja i Palestyna przeszły pod berło bizantyńskie. Położenie Żydów było tu jeszcze gorsze niż w Persji, gdyż chrześcijańskie Bizancjum z zasady uciskało wyznawców innych religji. Duchowieństwo chrześcijańskie nienawidziło Żydów za to, że trwali przy swej starej wierze, i podniecało cesarzy do wydawania ograniczających ich praw. Pozbawiano Żydów nieznacznie wolności wyznania i innych praw obywatelskich, lecz zmuszano do pełnienia wszystkich obowiązków obywatelskich i do opłacania uciążliwych podatków państwowych. Cesarz bizantyjski *Justynjan* (527—565) pisał w swym edykcie o Żydach: „Niechaj ci ludzie jęczą pod brzemieniem danin, ale niech nie zajmują żadnych zaszczytnych stanowisk; powinni oni zostawać w tym samym wzgardy godnym stanie, w jakim sami pozostawiają swoje dusze". Do „kodeksu

Justynjana“ (zbiór praw państwowych) włączono szereg ograniczających Żydów przepisów. Wobec bezbronności mieszkańców żydowskich motłoch bizantyński często na nich napadał, grabił i zabijał.

Szczególnie ciemiężono Żydów w ich dawnej ojczyźnie, Palestynie. Bizantyńczycy budowali tu sobie kościoły i klasztory, a Żydom zabraniali budować nowych synagóg w miejsce starych, rozsypujących się w gruzy. W niektórych miastach nie pozwalano im wcale osiadać. Nie puszczano ich nawet do świętego ich grodu, Jerozolimy. Znaczna gmina żydowska ostała się tylko w *Tyberjadzie*, gdzie niegdyś przemieszkiwali patrjarchowie żydowscy. Wielu Żydów mieszkało także w Syrji, zwłaszcza w stolicy tej prowincji, Antjochji, zaludnionej chrześcijańskimi Grekami.

Ucisk i zniewagi, doznawane od chrześcijan, jątrzyły niezmiernie Żydów i doprowadzały ich niekiedy do jawnego buntu. W Antjochji wszczęły się pewnego razu między nimi a Grekami krwawe zatargi. Tym razem wzięli Żydzi górę: zabijali swych wrogów, rzucali ich w ogień, a nawet zamordowali patrjarchę antjocheńskiego, Anastazjusza. Ale niebawem powstanie stłumiono; wielu Żydów stracono lub wygnano z kraju na rozkaz cesarza Fokasa (608).

W kilka lat po tych wypadkach Żydzi znowu skorzystali z okazji, aby się zemścić na swoich ciemiężcach. Toczyła się właśnie wojna pomiędzy królem perskim Chozroesem II a cesarzem bizantyńskim Herakljuszem. Persowie wtargnęli do Syrji i zbliżali się do Palestyny. Przyłączyli się do nich Żydzi palestyńscy dla wspólnej z nienawistnym wrogiem walki. Bogaty Benjamin z Tyberjady dostarczył środków na uzbrojenie swoich współwyznawców. Roku 614 Persowie przy pomocy hufców żydowskich wzięli szturmem Jerozolimę. Ztąd zwycięzcy ruszyli na inne miasta palestyńskie, zabijając wszędzie mnichów, burząc kościoły i klasztory z równą zaciętością, jak motłoch bizantyński burzył przedtem synagogi i szkoły żydowskie. Blisko czternaście lat trwało panowanie Persów w Palestynie. Ale po strąceniu z tronu Chozroesa i wybuchu w Persji zamieszek (628), Bizantyńczycy wzmogli się znowu na siłach. Herakljusz podbił znów Palestynę i okrutnie ukarał Żydów za sojusz z Persami. Wielu Żydów wycięto, a inni uciekli do Egiptu.

Niedługo atoli cieszyli się Bizantyńczycy władzą w Palestynie. W dobie tej zaczęła się szybko rozpowszechniać na Wschodzie religja

Mahometa; wojowniczy Arabowie, którzy przyjęli tę religję, pozbawili panowania w Azji zarówno pogańskich Persów, jak i chrześcijańskich Bizantyńczyków.

§ 65. **Żydzi w Arabji i Mahomet.** Na półwyspie arabskim mieszkali Żydzi od bardzo dawnych czasów. Część ich osiadła tam jeszcze za istnienia państwa Judzkiego, wielu zaś uciekło później w te strony z krajów bizantyńskich i perskich. Wyprowadzając swe pochodzenie od Izmaela, syna protoplasty szczepu żydowskiego, Abrahama, patrzyli Arabowie na Żydów, jako na plemię pokrewne. I w samej rzeczy, obadwa te ludy należały do rasy semickiej i mówiły blizkiemi sobie językami. Nawet trybem życia niewiele się różnili Żydzi arabscy od szczepów tubylczych. Dzielili się oni na drobne „kolana“, czyli rody, przezwane od imienia wspólnego przodka (np. Benu-Kajnukaa, Benu-Nadir, t. j. potomkowie Kajnukaa i Nadira). Najstarszy członek rodu uważany był za jego naczelnika. Żydzi trudnili się hodowlą bydła, ale wielu prowadziło również handel z Indjami, Persją i Bizancjum. Jak Arabowie, odznaczali się duchem rycerskim. Tylko religją różnili się od Arabów, którzy byli jeszcze poganami. Ale w VI wieku ery chrześcijańskiej religja żydowska zaczęła się krzewić wśród Arabów. Niekiedy całe ich rody nawracały się na judaizm, idąc za przykładem swych szejków. Przejście na judaizm ułatwiała Arabom ta okoliczność, że od niepamiętnych czasów zwykli byli obrzezywać noworodków płci męskiej.

W początku VI wieku w Arabji południowej, czyli Jemenie, powstało niewielkie państwo, w którem religja żydowska była panującą. Król Jemenu *Abu-Kariba*, poznawszy mędrców żydowskich, przyjął judaizm i nawrócił nań wielu Arabów (500). Następca jego, młody *Jusuf Du-Nowas*, był gorliwym zwolennikiem judaizmu i gorącym obrońcą swych współwyznawców. Dowiedziawszy się, że w państwie bizantyńskiem cesarze chrześcijańscy i duchowieństwo uciskają Żydów, postanowił Jusuf zemścić się za to na mieszkających w jego kraju chrześcijanach. Kazał chwytać i tracić przejeżdżających do Indji przez Jemen kupców bizantyńskich, obłożył wszystkich chrześcijan w swojem państwie ciężkiemi podatkami i ciemiężył ich tak samo, jak ciemiężyli cesarze bizantyńscy poddanych sobie Żydów. Takiem postępowaniem oburzył Jusuf królów chrześcijańskich, do których doszła wieść o prześladowaniu chrześcijan w Jemenie. Na pomoc gnębionym podążył król pobliskiej Etjopji (Abisynji), Elesbaa, wyznający wiarę chrześcijańską. Zastępy etjopskie wtargnęły do Jemenu i jęły kraj pustoszyć. Woj-

sko arabsko-żydowskie Jusufa nie mogło im dostać pola. Widząc niechybną zgubę, Jusuf, aby nie wpaść w ręce wroga, wjechał konno na wysoką skałę i skoczył do morza (530). Tak upadło państwo żydowskie w Arabji.

Ciągłe obcowanie z Żydami przygotowało Arabów do przyjęcia wiary w jedynego Boga. W początku VII wieku pojawił się w Arabji założyciel nowej religji, która, podobnie jak chrześcijaństwo, gruntowała się na Piśmie żydowskiem. Był nim prorok arabski Mahomet. Za młodu Mahomet obracał się wśród Żydów i przez nich zapoznał się z Biblją i zasadami jednobóstwa. Te pojęcia religijne skojarzył później z podaniami arabskiemi i stworzył nową religję—*islam* („oddanie się Bogu"). Ogłosił się za natchnionego proroka, którego Bóg posłał, aby przeobraził „wiarę Abrahama". Pierwszy dogmat jego religji opiewał: „Niema Boga oprócz (jedynego) Boga, a Mahomet jest jego prorokiem". Wielu Arabów przyjęło nową wiarę i uznali Mahometa za proroka. Zrazu Mahomet usiłował zjednać dla swojej nauki i Żydów, lecz ci, z nielicznemi wyjątkami, nie chcieli go uznać za posłańca Bożego, wyższego nad proroków biblijnych. To też, utwierdziwszy się w mieście *Medynie* (622) i zdobywszy władzę nad licznemi rzeszami „prawowiernych" Arabów, rozpoczął walkę z Żydami. Krzewiąc „za pomocą miecza" swoją religję, Mahomet i jego wojownicy napadli na plemiona żydowskie Benu Kajnukaa i Benu-Nadir. Żydzi bronili się mężnie, lecz nie mogli się oprzeć przemocy arabskiej; wielu z nich uciekło do innych krajów, a zagarnięci w niewolę zostali straceni na rozkaz proroka. Jedną z brańek żydowskich, piękną Zajnabę, pojął prorok za żonę. Dzielna ta niewiasta postanowiła zemścić się na wrogu swego narodu i pewnego razu podała Mahometowi zraz zatrutego mięsa. Przyjaciel proroka, który tego mięsa skosztował, umarł; sam zaś prorok zdążył wypluć truciznę i ocalał. Gdy Mahomet zapytał Zajnabę o pobudkę jej czynu, odrzekła: „Zadałeś memu narodowi niewymowne cierpienia, myślałam tedy, że jeśli jesteś tylko zwykłym zdobywcą, to zgładziwszy cię, zapewnię spokój memu ludowi: jeżeli zaś istotnie jesteś prorokiem, to Bóg cię uprzedzi o moim zamiarze i wyjdziesz bez szwanku". Mahomet kazał ją stracić.

Zatargi te objaśniają okoliczność, że „Koran", święta księga mahometan, zawiera tyle nieprzyjaznych Żydom zdań Mahometa. Z początku nietolerancja mahometan dała się Żydom istotnie bardzo we

znaki, lecz w czasach późniejszych nienawiść wzajemna obu pokrewnych religji osłabła i Żydzi w krajach mahometańskich mogli wieść życie spokojniejsze, niż w krajach chrześcijańskich.

§ 66. **Pierwsi kalifowie. Nowi egzylarchowie.** Przed śmiercią zalecił Mahomet wodzom arabskim, aby zapomocą oręża krzewili w całym świecie jego religję. Zaledwie prorok umarł (632), wojowniczy Arabowie wtargnęli do wszystkich krajów Azji zachodniej z okrzykiem: „Niema Boga oprócz Boga, a Mahomet jest Jego prorokiem!" Pierwsi *kalifowie* arabscy (namiestnicy proroka) byli wybornemi wodzami. Na czele swych wojsk zawojowali Syrję, Palestynę, Persję i Egipt. Szczególnie wsławił się drugi kalif, waleczny *Omar*. W r. 638 zabrał on Bizantyńczykom Palestynę. Zdobywszy Jerozolimę, założył tam meczet (świątynię mahometańską) na posadach dawnej świątyni judzkiej. Jerozolima, dotąd święte miasto dla Żydów i chrześcijan, stała się teraz świętą i dla mahometan, czyli muzułmanów (prawowiernych). Omar nie pozwalał Żydom mieszkać w tem mieście i wogóle uciskał ich, jak ciemiężył i chrześcijan.

W Persji i Babilonji, po zawojowaniu tych krajów przez Arabów, położenie Żydów ustaliło się za czwartego kalifa, *Alego* (660). Podbiwszy wszystkie kraje Azji przedniej i Afryki północnej, zwycięscy Arabowie włożyli miecz do pochwy i jęli zaprowadzać porządki w swych nowych dzierżawach. Kalifowie arabscy zostawili Żydom zupełną swobodę w ich sprawach wewnętrznych. Żydzi babilońscy znowu otrzymali prawo posiadania zwierzchnika z pośród współwyznawców. Pierwszym takim zwierzchnikiem, czyli egzylarchą, za panowania Arabów był *Bostanaj*, potomek dawnych książąt wygnania, wywodzących swój ród od króla Dawida. Podanie w następujący sposób opowiada okoliczności, wśród których Bostanaj dostał się do władzy. Pewien król kazał wytępić cały ród egzylarchów żydowskich w Babilonji. Rozkaz wykonano; została przy życiu jedynie wdowa po zabitym egzylarsze Chaninaju, która będąc wówczas w ciąży, również czekała śmierci. Wtem w nocy przyśniło się królowi, że wyciął wszystkie drzewa w wspaniałym ogrodzie („bostan"), lecz kiedy się zamierzył siekierą na ostatnie drzewo, stanął przed nim siwy starzec i ciął go w twarz z takim rozmachem, że król upadł na ziemię, krwią zalany. Raniony, błagał o życie, zaklinając się, że nie ruszy ostatniego drzewa i będzie je hodował. Obudziwszy się, zauważył król na

czole ślady krwi. Wezwany mędrzec żydowski tak mu sen wyłożył: wycięty ogród — to ród króla judzkiego Dawida, ocalałe drzewo — to dziecko, które wkrótce urodzi wdowa po zabitym egzylarsze. Król kazał otoczyć wdowę troskliwą opieką, a gdy powiła syna, nadał mu imię Bostanaj, od ogrodu, czyli bostanu, który mu się przyśnił. Ku radości wszystkich Żydów babilońskich Bostanaj wyrósł na doskonałego znawcę praw religijnych. Król polubił skromnego i łagodnego młodzieńca i mianował go egzylarchą. Kalifowie arabscy zatwierdzili Bostanaja na tem stanowisku, a jeden z nich dał mu za żonę piękną *Darę*, córkę króla perskiego, która się dostała do niewoli po zdobyciu Persji przez Arabów.

§ 67. **Egzylarchowie i gaonowie.** Po śmierci kalifa Alego we wszystkich dzielnicach dawnej Persji panowali kalifowie z rodu arabskiego Moawija, czyli *Omajadzi* (661—750). Rezydencję swą założyła ta dynastja w stolicy Syrji, Damaszku. Za tych kalifów utwierdził się ostatecznie samorząd Żydów w Babilonji. Ustaliła się podwójna władza zwierzchnicza nad gminami żydowskiemi: świecka i duchowna. Władzę świecką sprawowali egzylarchowie z domu Bostanaja. Byli oni przedstawicielami Żydów babilońskich wobec kalifów i krajowych władz arabskich. Egzylarchowie wiedli życie bogatych i wpływowych dostojników, nosili w znak swej godności szaty wspaniałe, otaczali się świtą honorową i jeździli paradnemi karetami. Dochody na utrzymanie swego dworu ciągnął egzylarcha z pewnych okręgów, wyznaczonych przez kalifa, i miał również prawo obciążać specjalnemi podatkami podwładne sobie gminy.

Przedstawicielami władzy duchownej byli przełożeni dwóch głównych szkół talmudycznych, czyli akademji: surańskiej i pumbaditańskiej. Ci przełożeni otrzymali nowy tytuł *gaonów*, co oznacza: wielcy, wielmożni. Gaon surański trzymał prym nad swoim kolegą z Pumbadity. Na równi z egzylarchą byli gaonowie najwyższemi sędziami Żydów. Jakkolwiek godność egzylarchy była dziedziczną w domu Bostanaja, jednakże zatwierdzenie nowego księcia wygnania zależało od obydwu gaonów. Intronizacja nominata odbywała się ze szczególną uroczystością. Najwybitniejsi przedstawiciele gmin żydowskich i uczeni z obydwu gaonami na czele wprowadzali go do synagogi wśród wielkiego napływu ludności. W poranek sobotni odprawiano w synagodze uroczyste nabożeństwo, podczas którego egzylarcha zasiadał na

wyniosłej, wspaniale przybranej trybunie, zbudowanej w kształt wieży. Pierwszy zbliżał się do trybuny gaon surański, zginał przed egzylarchą kolano, zaczem zajmował miejsce po jego prawicy; po takiejże ceremonji siadał gaon pumbaditański po jego lewicy. Czytanie Tory zagajał sam egzylarcha, który następnie wygłaszał jakieś uczone kazanie; jeżeli nie mógł sam kazać, wyręczał go gaon surański. Nabożeństwo kończyło się modlitwą („Jekum purkan") za egzylarchę, przełożonych akademji, wszystkich nauczycieli Zakonu i uczniów i wszystkie gminy żydowskie, które przyczyniały się swemi ofiarami do utrzymania akademji. Całą uroczystość zamykał pochód z synagogi do pałacu egzylarchy, który podejmował tu ucztą uczonych i notablów, a nadto dostojników arabskich.

Na życie wewnętrzne Żydów gaonowie wywierali większy jeszcze wpływ niż książęta wygnania. Gminy żydowskie rządziły się wówczas własnemi prawami, wyłuszczonemi w Biblji i Talmudzie, a najlepszemi znawcami prawa byli właśnie gaonowie, którzy przeto oddziaływali przemożnie na życie narodu. W prowadzonych przez nich akademjach w Surze i Pumbadicie, przepełnionych uczonemi i uczniami, studjowano i wykładano Talmud i objaśniano jego ustawy. Uczeni z różnych stron kraju zbierali się tutaj dwa razy do roku, na wiosnę i na jesieni, i pod przewodnictwem gaonów rozstrząsali wszystkie sprawy, dotyczące życia społecznego i duchowego ich współwyznawców. Nietylko z Babilonji, ale i z innych ziem zwracano się do gaonów o wyjaśnienie wątpliwych kwestji religijnych, ci zaś, dając swe orzeczenia, stawali się tem samem prawodawcami dla Żydów wszystkich krajów, podległych berłu arabskiemu. Gminy żydowskie w Persji, Syrji, Palestynie i Egipcie utrzymywały ciągłe stosunki z babilońskiemi; wszystkie łączyła w jedną całość ogólna władza duchowna gaonów. Jeden z gaonów babilońskich, *Achai*, przesiedlił się do Palestyny i tam napisał swoją znakomitą książkę „Szeeltoth" (kwestje), która zawiera różne wyjaśnienia praw talmudycznych i nauki religijne. Dzięki działalności gaonów wśród Żydów wszystkich krajów szerzyła się znajomość Talmudu, który skutkiem tego stał się księgą świętą dla całego narodu.

§ 68. **Kalifat bagdadzki; sekta karaitów.** W VIII wieku w kalifacie Wschodnim wszczęły się zamieszki, które przywiodły do upadku dynastję damasceńską Omajadów. Ostatni kalif damasceński zginął na

polu walki, a władza królewska przeszła do nowego domu — *Abassydów*. Kalif abassydzki, *Al-Mansur* (754), przeniósł stolicę państwa arabskiego z Damaszku do *Bagdadu* w Babilonji. Ztąd całe państwo otrzymało miano: *kalifat Bagdadzki*. Obejmowało ono Persję, Babilonję, Armenję, Syrję, Palestynę i Egipt. W ten sposób Żydzi wszystkich tych krajów weszli w skład jednej monarchji. Główne ich ognisko umysłowe utrzymało się, jak dawniej, w Babilonji; tam zamieszkiwali ich egzylarchowie i gaonowie, zarządzający wszystkiemi gminami żydowskiemi.

W tym czasie nastąpił w łonie żydostwa rozłam religijny. Było wielu takich, którym się niepodobało, że Talmud stał się księgą niemal tak świętą, jak Biblja, i którzy nie mogąc się poruszać w ciasnych więzach ustaw talmudycznych, nie uznawali ich mocy i powagi. Jak niegdyś saduceusze powstali przeciw „nauce ustnej“, tak i teraz wyłoniło się stronnictwo, utrzymujące, że od Boga pochodzą tylko ustawy Tory, nie zaś ustawy Talmudu. Na czele tego stronnictwa stanął *Anan ben-Dawid* z rodu egzylarchów babilońskich.

Około roku 760 zmarł bezpotomnie jeden z egzylarchów. Pomiędzy dwoma jego krewnemi, braćmi Ananem i Chananją, rozgorzała waśń o tron egzylarchy. Doktorowie akademji surańskiej i pumbaditańskiej i tamtejsi gaonowie nie chcieli wolnomyślnego Anana i obrali egzylarchą jego brata. Zbuntowali się zwolennicy Anana i obwołali go swoim egzylarchą. Odgłos tych sporów doszedł uszu kalifa Al-Mansura. Kalif wziął stronę egzylarchy, wybranego przez gaonów, i kazał osadzić w więzieniu Anana, prowodyra schizmatyków. Wypuszczony po niejakim czasie na wolność, porzucił Anan Babilonję i przeniósł się ze swemi stronnikami do Palestyny. Srodze zagniewany na gaonów, wystąpił Anan otwarcie przeciw judaizmowi talmudycznemu i ze swych zwolenników utworzył odrębną gminę religijną, czyli sektę. Za przykładem starożytnych saduceuszów przypisywał boskie pochodzenie jedynie prawom biblijnym; całe zaś prawodawstwo religijne, powstałe pod mianem „nauki ustnej“ od czasów Ezdrasza i zebrane w Talmudzie, uważał za dzieło ludzkie. Nauka ustna, zdaniem Anana, nie posiada mocy obowiązującej; narusza ona, owszem, wręcz nakaz biblijny, opiewający, że do praw Mojżeszowych nic dodać, ani też niczego z nich ująć nie wolno. Ulubioną maksymą Anana było: „Szukajcie pilnie w Piśmie!“ Zwolennicy tej nauki nazywali się z początku *ananitami* od imienia swego mistrza, później wszakże przybrali miano *karaitów*, t. j. biblijników. Przeciwników swoich nazywali „rabbanitami“—stronnikami nauczycieli Talmudu, noszących tytuł „rabbi“. Obawiając się prześladowania w Babilonji, gdzie rządzili wszechwładnie gaonowie, karaici emigrowali do Palestyny. Anan miał zbudować według podania osobną dla swej gminy synagogę w Jerozolimie. Naukę swoją wyłuszczył w „Księdze praw“ („Sefer ha-micwoth“), z której dochowały się nieliczne fragmenty.

Karaici odróżniali się od talmudystów sposobem przestrzegania ważniejszych praw i obrzędów. Sobotę obserwowali nader skrupulatnie. Trzymając się dosłownego znaczenia wyrazów Pisma Świętego, nie zapalali światła nawet przed zapadnięciem wieczoru sobotniego i spędzali ten wieczór po ciemku, nie spożywali w sobotę gorących pokarmów, według możności nie opuszczali w dzień ten swoich domów, nie wykonywali żadnej pracy, nawet dla ciężko chorych, i t. p. (Późniejsi uczeni karaiccy uważali za konieczne poczynić ulgi w tych surowych przepisach o święceniu soboty). Przyjęty za czasów patrjarchy Hilela II kalendarz żydowski karaici odrzucili i wprowadzili znowu pierwotny sposób określania dni uroczystych na podstawie obserwacji nowiu księżyca. Pięćdziesiątnicę („Szebuoth“) święcili pięćdziesiątego dnia po pierwszej sobocie paschalnej, co zawsze przypadało w niedzielę. „Macę“ paschalną (przaśniki) piekli nieodzownie z mąki jęczmiennej, aby przypominała „chleb ubóstwa”, jak ją nazywa Pięcioksiąg. W święta Szałasów nie używali podczas nabożeństwa wiązanki palmowej i myrtowej, lecz tylko ozdabiali niemi swe szałasy. Chanuki, czyli święta narodowego Chasmoneuszów, nie obchodzili zupełnie, ponieważ niema o niej wzmianki w starożytnych księgach biblijnych; natomiast święcili dwa dni Purymu. Post na pamiątkę zburzenia świątyni przenieśli z dnia 9 miesiąca Ab na 10. Karaici zmienili także treść i porządek modlitw, przepisy, dotyczące pokarmu i rzezi bydła; zakazane są u nich małżeństwa nawet między dalekiemi krewnemi. Niektórych praw religijnych przestrzegają jeszcze surowiej niż talmudyści.

Założyciel sekty karaickiej umarł podobno w Palestynie. Karaici uważali go za męża świętego, talmudyści zaś przeklinali jako odszczepieńca. Taką tchnęli ku sobie nienawiścią ci przeciwnicy, że nie zawierali między sobą związków małżeńskich i nie zasiadali do wspól-

nego stołu, jakby wyznawcy dwóch różnych religji. Z biegiem czasu karaici odstrychnęli się zupełnie od większości narodu żydowskiego i utworzyli odrębną niejako narodowość, jak niegdyś Samarytanie. Uczniowie i następcy Anana w licznych szczegółach zmienili i uzupełnili jego naukę.

§ 69. **Życie umysłowe w epoce gaonów.** W kalifacie Bagdadzkim, który przetrwał około dwóch stuleci, osiągnęła kultura arabska najwyższy stopień swego rozwoju. W tem obszernem państwie kwitnął handel i przemysł, rozwijały się nauki i sztuki, popierane przez światłych kalifów, takich jak Harun-al-Raszyd lub też Al Mamun (786—833), których imiona rozgłosiła sława po świecie. Żydzi dotrzymywali Arabom kroku w tym ruchu umysłowym. Obok badaczów Talmudu i piśmiennictwa religijnego, posiadali także Żydzi uczonych astronomów, lekarzy, matematyków i filozofów, którzy dzieła swe pisali w języku arabskim.

W owym czasie między talmudystami a karaitami zachodziły częste spory o właściwe znaczenie tych lub innych ustępów biblijnych. Spory te sprawiły, że uczeni żydowscy zaczęli się więcej zajmować badaniem języka biblijnego i jego gramatyki (Żydzi na Wschodzie mówili podówczas i pisali po aramejsku lub po arabsku). Przedewszystkiem trzeba było ustalić należyte czytanie tekstu biblijnego. Księgi święte pisano i kopjowano bez znaków samogłoskowych, t. j. bez kropek i kresek, zastępujących samogłoski w piśmie hebrajskiem. Prawidła czytania tego tekstu, składającego się z samych spółgłosek, przechowywały się w ustnych tradycjach i nazywały się „massorami“ (massora=tradycja); znane one były biegłym lektorom, przepisywaczom Biblji i wogólności ludziom uczonym w Piśmie. Dla ludu zaś czytanie Biblji bez znaków samogłoskowych przedstawiało ogromne trudności. Czytelnik narażony był na liczne omyłki, gdyż w języku hebrajskim jeden i ten sam wyraz może mieć różne znaczenia, zależnie od punktacji (od dodanych znaków samogłoskowych). I oto w VIII wieku uczeni żydowscy w Babilonji i Palestynie opracowali cały szereg znaków, kładzionych pod lub nad literami tekstu biblijnego i wskazujących, jak każdy wyraz czytać należy. W wyrazach, dopuszczających różne czytania, ustanowiono jeden stały sposób czytania na podstawie starożytnych tradycji, czyli „massor“. Uczeni, którzy się tem zajmowali, otrzymali miano „massoretów“.

Badanie języka hebrajskiego zachęciło wielu do pisania w tym języku. Układano modlitwy i hymny religijne wierszem swoistym. Wiersze takie nazywały się „piutim“, a twórcy ich — „pajtanami“, t. j. poetami. Wiele z tych hymnów, śpiewanych w synagogach jako dodatki do modlitw świątecznych, weszło w skład „Machzoru“.

§ 70. **Gaon Saadjasz.** Za panowania Arabów na Wschodzie przewódcy duchowi żydostwa, gaonowie, wydali z swego łona niemało wybitnych działaczy, nikt wszakże z nich nie dorobił się takiej sławy, jak gaon *Saadjasz ben-Josef*. Saadjasz był nietylko uczonym talmudystą, lecz i wielkim myślicielem, który ogarnął wszystkie nauki współczesne. Urodził się r. 892 w Egipcie, gdzie kwitnęła w owej dobie cywilizacja arabska. Zgłębiwszy literaturę żydowską i arabską, Saadjasz od lat młodych zaczął pisać książki. W dwudziestym trzecim roku życia napisał po arabsku dzieło przeciw karaitom, p. t. „Refutacja (odprawa) Anana“. Dowodził w niem, że nauka biblijna nie może istnieć bez tradycji ustnych, wyłożonych w Talmudzie, albowiem wiele ustaw biblijnych nie sformułowano z dostateczną jasnością, a o niektórych dogmatach (jak np. o zapłacie po śmierci) niema nawet wzmianki w Pięcioksięgu. Książka Saadjasza rozpętała burzę wśród karaitów. Najznakomitsi uczeni karaiccy odpowiedzieli młodemu autorowi w całym szeregu książek, broniąc swej nauki. Saadjasz nie pozostał dłużnym odpowiedzi, a jednocześnie pisał dzieła z zakresu gramatyki hebrajskiej i tłomaczył Biblję i Misznę na język arabski. Prace naukowe Saadjasza i dzielna jego polemika z karaitami rozniosły sławę jego imienia daleko poza granice Egiptu.

Umarł właśnie temi czasy gaon surański i doktorowie babilońscy zaprosili na ten zaszczytny urząd Saadjasza, który miał wtedy zaledwie 36 lat (928). Saadjasz przybył z Egiptu i zajął krzesło rektora najstarszej akademji babilońskiej, wszakże nie na długo. Niebawem między nowym gaonem a ówczesnym egzylarchą *Dawidem ben-Zakaj* wybuchły zatargi. Egzylarcha Dawid rozstrzygnął jakąś sprawę spadkową, powodując się nie głosem sprawiedliwości, lecz widokami własnej korzyści, i żądał, aby obaj gaonowie, surański i pumbaditański, podpisali się pod tym wyrokiem. Gaon pumbaditański uczynił zadość temu żądaniu, ale Saadjasz odmówił swego podpisu. Egzylarcha posłał krnąbrnemu gaonowi surowy rozkaz, aby był posłuszny, grożąc mu w przeciwnym razie dymisją,—ale bezskutecznie. Wówczas rozjątrzony książę pozbawił Saadjasza godności gaona i mianował na jego miejsce innego doktora; Saadjasz zaś z swej strony obłożył Dawida klątwą i z swemi stronnikami wybrał innego egzylarchę. Zawiązały się w Babilonji dwa wrogie stronnictwa, Dawidowe i Saadjaszowe, z których każde usiłowało zjednać sobie względy kalifa bagdadzkiego.

Dzięki hojnym kubanom partja Dawida wzięła górę na dworze bagdadzkim. Saadjasz pozbawiony godności gaona, musiał opuścić Surę (933). Osiadł w Bagdadzie, gdzie spędził w zupełnej samotności cztery lata i poświęciwszy się wyłącznie pracy naukowej, napisał kilka książek z dziedziny teologji, filozofji i językoznawstwa. Tymczasem umarł kalif, który złożył Saadjasza z urzędu, i partja usuniętego gaona znowu się wzmogła. Znaleźli się rozjemcy, którzy postanowili pojednać egzylarchę z Saadjaszem. Pojednanie to wnet przywiedli do skutku. Saadjasz zajął ponownie miejsce gaona w Surze. Ale doznane zgryzoty i natężona praca umysłowa nadszarpały jego zdrowie. Saadjasz zmarł r. 942, w pięćdziesiątym roku życia.

Główne dzieło Saadjasza, które unieśmiertelniło jego imię: „Wierzenia i opinje“, poświęcone jest badaniom istoty religji żydowskiej. Książka ta, napisana pierwotnie po arabsku, została potem przełożona na język hebrajski (p. t. „Emunoth we-deoth“) Saadjasz usiłował rozstrzygnąć w niej wieczny spór pomiędzy wiarą a wiedzą, religją a nauką. Walczy jednocześnie z zabobonami tłumu i niedowiarstwem wielu uczonych. „Serce mię boli — pisze — gdy pomyślę o niektórych gatunkach istot obdarzonych rozumem, i dusza moja drży o los narodu naszego, dzieci Izraela. Widzę za naszych czasów wielu ludzi wierzących, których poglądy pozbawione są jasności; z drugiej strony wielu niedowiarków chełpi się tem, że wszystko burzą, i uważają się za wyższych od ludzi przekonanych, gdy w istocie sami błądzą. Widziałem, jak jedni toną w morzu wątpliwości, a inni giną w odmęcie błędów i niemasz nurka, coby ich wyciągnął“. Saadjasz dowodzi, że główne prawdy religji żydowskiej oparte są na faktach i nie sprzeciwiają się rozumowi.

Saadjasz wykłada istotę judaizmu w ten sposób. Bóg stworzył świat nie z gotowej materji, lecz stworzył też samą materję. Jedyny Stwórca świata kierował się przy stworzeniu jego celem określonym. Koroną stworzenia jest człowiek, w którego tchnięto duszę rozumną, zdolną odróżniać dobre od złego i poznać prawdę. Ale człowiek nie mógłby sam znaleźć prawdziwej drogi życia, gdyby na pomoc nie był przyszedł mu Bóg. Bóg dał ludziom *objawienie* (synajskie), t. j. całokształt przykazań i ustaw, które mają kierować działalność człowieka ku celom zbawiennym. Człowiek otrzymał *wolną wolę*; może on pełnić lub przekraczać nakazy objawienia: ztąd pojęcia o *zasłudze*,

o cnocie i grzechu. Dobre, miłe Bogu postępki oczyszczają i podnoszą duszę, złe czyny brukają ją i każą. Sprawiedliwość wymaga, aby bogobojni dostąpili zbawienia, a grzesznicy cierpieli wskutek zboczenia z drogi prawdziwej; lecz ponieważ w życiu ziemskiem zupełna *zapłata* według uczynków jest niemożliwa, więc ostateczna sprawiedliwa zapłata następuje dopiero w *przyszłem życiu*. Śmierć nie jest końcem istnienia, lecz tylko przejściem do innego bytu: dusze zbożne wznoszą się do miejsca błogości i spokoju, a grzeszne błądzą po wszechświecie. W czasie wyznaczonym przez Boga nastąpi *wskrzeszenie umarłych*, związane *z przyjściem Mesjasza*. Zmartwychwstanie pojmuje Saadjasz w duchu nauki Talmudu, t. j. że wskrześnie także powłoka cielesna zmarłego. Po przyjściu Mesjasza zapanuje na ziemi wyższa sprawiedliwość.

§ 71. **Ostatni egzylarchowie i gaonowie.** W epoce Saadjasza oświata żydowska w kalifacie Bagdadzkim doszła do zenitu swego rozwoju. Lecz niebawem kalifat Bagdadzki zaczął się rozkładać, a razem z nim zbliżało się do upadku życie społeczne i umysłowe Żydów babilońskich. Władza egzylarchy, jako zwierzchnika gmin żydowskich, coraz bardziej traciła na znaczeniu. Po śmierci Dawida ben-Zakaj urząd egzylarchy przez czas długi wakował.

W tymże czasie pochyliła się do upadku akademja surańska. Żydzi z sąsiednich krajów, podtrzymujący swemi ofiarami ten rozsadnik wiedzy talmudycznej, przestali posyłać pieniędzy do Sury — i akademję zamknięto. Gmina żydowska w Surze zrobiła ostatnią próbę ocalenia swej starej uczelni. Podanie niesie, że czterech uczonych puściło się w podróż do krajów dalekich celem zbierania ofiar na rzecz akademji. Ale okręt, którym płynęli po morzu Śródziemnem, wpadł w ręce korsarzy arabskich. Wzięci do niewoli uczeni rozproszyli się po świecie: dwóch dostało się do Egiptu i Afryki północnej, trzeci do Hiszpanji, czwarty zawieruszył się kędyś. Uczeni ci zabrali się do krzewienia wiedzy talmudycznej w miejscach, gdzie rzuciły ich losy. Dzięki ich działalności gminy żydowskie w Afryce i Europie nie potrzebowały już tak często jak dawniej zwracać się do gaonów babilońskich o orzeczenia w kwestjach religijnych.

Po zamknięciu akademji surańskiej pozostała tylko akademja w Pumbadicie pod kierunkiem miejscowych gaonów. Ostatni gaonowie pumbaditańscy, *Szerira* i *Haj*, oddani wyłącznie studjom Talmudu, nie

zaprzątali się, jak Saadjasz, ani naukami świeckiemi, ani filozofją. Z prac Szeriry największe posiada znaczenie jego „List“ („Igereth rab Szerira“), w którym wyłożył pokrótce historję powstania Talmudu i działalności gaonów. Gaon Haj napisał kilka książek z zakresu prawoznawstwa żydowskiego; największą przecież popularnością cieszył się jego zbiór maksym moralnych p. t. „Musar haskel“ (Nauki rozumne). Haj umarł w r. 1038. Rektorem akademji pumbaditańskiej i gaonem obwołano *Chizkjasza*, prawnuka egzylarchy Dawida ben-Zakaj. Chizkjasz miał połączyć w jednej osobie godność egzylarchy z godnością gaona, lecz rządził niedługo. Na skutek czyjejś denuncjacji kalif bagdadzki kazał aresztować księcia żydowskiego i wtrącić do więzienia, gdzie też niebawem umarł (1040). Synowie jego uciekli do Hiszpanji.

Władza egzylarchów i gaonów w Babilonji postradała swe znaczenie, szkoły talmudyczne pochyliły się do upadku, uczeni zaczęli opuszczać ojczyznę Talmudu i przesiedlać się do innych krajów. Starożytna Babilonja, przewodniczka duchowa żydostwa, musiała ustąpić hegemonji innym krajom, gdzie dla Żydów rozpoczęło się nowe życie. Kraje te znajdowały się już nie na Wschodzie, lecz na Zachodzie, w Europie.

Koniec części II.

Dom Chasmoneuszów.

Matatjasz.

Juda Machabeusz. Jonatan. *Szymon.* Jochanan. Eleazar.

Jochanan Hyrkan I. Juda. Matatjasz.

Juda Arystobul I. Aleksander Jannaj, (żona Salome Aleksandra). Antygon I

Hyrkan II. *Arystobul II.*

Aleksandra. *Antygon II.*

Arystobul III. Marjamma (żona Heroda).

Dom Heroda.

Antypater.

Fazael. *Herod I.* Salome.

Antypater. Aleksander. Arystobul. *Archelaus.* *Herod-Antypas.* *Filip.*

Agryppa I.

Agryppa II. Berenika.

TREŚĆ.

		Str.
Wstęp.	. . . . .	3
Rozdział I.	Judea pod panowaniem greckim (332—167 przed erą chrz.)	4
Rozdział II.	Walka Chasmoneuszów o niepodległość (167 — 140). . . .	14
Rozdział III.	Judeą pod rządami Chasmoneuszów (140 — 37).	23
Rozdział IV.	Król Herod I i jego następcy (37 przed erą chrz.—6 ery ch.)	38
Rozdział V.	Panowanie Rzymian w Judei (6—66).	47
Rozdział VI.	Wojna z Rzymem i upadek państwa judzkiego (66 — 70). .	55
Rozdział VII.	Od zburzenia Jerozolimy do powstania Bar-Kochby (70—138).	64
Rozdział VIII.	Patrjarchowie i szkoły w Palestynie do czasu zamknięcia Miszny (138—200).	73
Rozdział IX.	Żydzi w Palestynie do zniesienia patrjarchatu (200—425). .	79
Rozdział X.	Żydzi w Babilonji do zamknięcia Talmudu babil. (200—500).	84
Rozdział XI.	Żydzi na Wschodzie do końca epoki gaonów (500—1040). .	92

TOW. NAUKOWE BIBLIOTEKA ZIELIŃSKICH IMIENIA W PŁOCKU

C. 187/II
2111 I p.

S. M. Dubnow.

KRÓTKA HISTORJA ŻYDÓW

spolszczył S. S.

TOW. NAUKOWE BIBLIOTEKA ZIELIŃSKICH IMIENIA W PŁOCKU

CZĘŚĆ III

Wieki średnie i czasy nowożytne w Europie.

WARSZAWA
1918

BIBLIOTEKA IMIENIA ZIELIŃSKICH C.187/III

Drukarnia Naukowa. Warszawa, Rynek Starego Miasta 11.
Geprüft und freigegeben Presseverwaltung, Warschau den 28/VII 1917.
T. № 6545, Dr. № 222.

WIEKI ŚREDNIE.

§ 1. **Wstęp.** W historji powszechnej „wiekami średniemi“ nazywa się tysiąclecie od rozpadu cesarstwa zachodnio-rzymskiego (476 r.) do odkrycia Ameryki (1492). W dziejach narodu żydowskiego tysiąclecie to ciągnie się od zamknięcia Talmudu Babilońskiego (500 r.) do wygnania Żydów z Hiszpanji (1492). Dzieli się ono na dwa okresy. W pierwszym okresie (od wieku VI do XI ery chrześcijańskiej) przeważna masa ludu żydowskiego mieszka jeszcze *na Wschodzie*: w Babilonji, Persji, Arabji, Syrji, Palestynie i Egipcie, a mniejsza część jego, rozrzucona w postaci pojedyńczych osad, *na Zachodzie*, w krajach europejskich: we Włoszech, Bizancjum, Hiszpanji, Francji, Niemczech i na Rusi. W drugim okresie wieków średnich (w. XI—XV) zauważyć się daje odwrotne zjawisko: na Wschodzie pozostaje mniejsza część narodu żydowskiego, a większa skupia się na Zachodzie. Zamiast Palestyny i Babilonji ośrodkami żydostwa stają się Hiszpanja, Francja, Niemcy i inne kraje europejskie. W rękach Żydów znajdowała się podówczas znaczna część handlu międzynarodowego; byli oni zdawna pośrednikami handlowemi pomiędzy Azją i Europą, — stąd więc bez szczególnych trudności przenieść się mogli ze Wschodu na Zachód, gdy główne ich centry wschodnie chylić się poczęły do upadku i gdy zalana przez Mongołów Azja zapadała zwolna w długi sen średniowieczny. W Europie zastali już dawne osady żydowskie, które się utworzyły za czasów cesarstwa rzymskiego. Jednym z mostów, prowadzących Żydów z Azji i Afryki do Europy, była Hiszpanja; kiedy ziemia ta w wieku VIII dostała się pod moc Arabów, Żydzi wschodni przybyli tu wraz z zdobywcami i uczynili z Hiszpanji na kilka stuleci jeden z najkulturalniejszych krajów Europy.

W losach samych Żydów europejskich zachodzi również różnica pomiędzy zaznaczonemi powyżej okresami średniowiecza. W pierwszym okresie, kiedy liczba Żydów w Europie była jeszcze niewielka, żyli oni względnie spokojnie i rzadko doznawali prześladowań ze strony otaczających ich narodów, które właśnie w tym czasie przechodziły z pogań-

stwa na wiarę chrześcijańską. W drugim natomiast okresie, w miarę swego rozrostu, stają się coraz częściej ze strony chrześcijan ofiarą ucisku i prześladowań, zakończonych w niektórych krajach zupełnym wygnaniem mieszkańców żydowskich. Za linję graniczną pomiędzy temi dwiema połowami średnich wieków, służą czasy wypraw krzyżowych, które się zaczęły w r. 1096 we Francji i Niemczech.

ROZDZIAŁ I.

Osady żydowskie w Europie przed wyprawami krzyżowemi.

(500 — 1096).

§ 2. **Rzym i Bizancjum.** Cesarstwo rzymskie, które pozbawiło Żydów ojczyzny—Judei, dawało zawsze wychodźcom żydowskim przytułek w swych posiadłościach. Po rozdziale cesarstwa na zachodnio-rzymskie i wschodnio-bizantyjskie (395), mieszkali Żydzi w obydwu jego połowach, śród Rzymian i Greków. W 400 lat po zburzeniu Jerozolimy przez Rzymian byli Żydzi świadkami zburzenia Rzymu przez barbarzyńskie plemiona Gotów i Germanów i zupełnego rozkładu potężnego niegdyś państwa (476). Widzieli, jak Rzym cesarski zmieniał się powoli w papieski, stolica wojenna — w kościelną, w rezydencję papieży katolickich, arcykapłanów Kościoła chrześcijańskiego w Europie.

Pierwsi papieże rzymscy nie uciskali Żydów, lubo starali się usilnie nawracać ich na wiarę chrześcijańską. Papież *Grzegorz Wielki* (590) pozwolił gminom żydowskim rządzić się własnemi prawami i zwyczajami, udzielał jednak różnych ulg i korzyści tym Żydom, którzy przyjmowali chrześcijaństwo. Na zarzut, że zmieniający religję dla widoków materjalnych nie będą szczeremi chrześcijanami, odparł papież: „Za to dzieci i wnuki nowochrzczeńców będą już prawdziwemi chrześcijanami."

Dobrobyt Żydów we Włoszech podniósł się z chwilą, gdy kraj ten wszedł w skład cesarstwa Karola Wielkiego (w. VIII—IX). Cesarz ten cenił wysoko zasługi Żydów na polu handlu międzynarodowego i opiekował się niemi. Lecz za następców Karola W. rozpadło się jego cesarstwo i w Europie zachodniej coraz mocniej utwierdzał się *ustrój feodalny*, t. j. taki porządek, który właścicieli wielkich dóbr ziemskich czynił zupełnemi panami w ich posiadłościach i pozwalał im rządzić ludnością w charakterze książąt feodalnych, płacących daninę i dostarczających wojsko swemu królowi. Odtąd losami Żydów nie waży już jeden władca, lecz wielu; w jednej prowincji korzystają z wolności i wszystkich niemal praw obywatelskich, w innej są ofiarami samowoli. Duże gminy żydowskie istniały podówczas w miastach włoskich: Rzymie, Wenecji, Neapolu i na wyspie Sycylji. W Rzymie papieże katoliccy nie prześladowali Żydów; niektórzy nawet opiekowali się niemi i nie pozwalali soborom kościelnym uszczuplać ich praw: w posiadłościach papieskich zabroniono im tylko utrzymywać służby chrześcijańskiej z obawy, aby nie nawróciła się na religję żydowską. Lecz przejście Żydów na chrześcijaństwo popierano wszelkiemi sposobami. Potomek pewnej rodziny żydowskiej, która przyjęła chrześcijaństwo, został później papieżem pod imieniem *Anakleta II* (1130 — 1138).

Z faktem tym związane jest podanie ludowe o „papieżu żydowskim" *Elchananie*. Uczonemu rabbi Szymonowi z Moguncji—tak brzmi podanie — porwano nieletniego syna, Elchanana; chłopca ochrzczono i wychowano w klasztorze katolickim. Przywieziony do Rzymu, dzięki swym niezwykłym zdolnościom, dostąpił wysokiej godności kardynała, a z czasem obrany został papieżem. Ale Elchanan tęsknił bardzo za rodziną i religją swych przodków. Pragnąc ujrzeć sędziwego ojca, uciekł się do następującego wybiegu. Kazał biskupowi mogunckiemu uciskać Żydów tamtejszych, w nadziei, że prześladowani poślą do Rzymu deputację ze skargą i że jednym z tych posłów będzie zapewne czcigodny rabbi Szymon. Jakoż Szymon istotnie przyjechał do Rzymu, aby prosić papieża o uchylenie rozporządzeń biskupa. Papież zagaił zrazu z uczonym żydowskim dysputę religijną, w której ujawnił zdumiewającą znajomość judaizmu, poczym zagrał ze starcem w szachy (papież był wielkim miłośnikiem szachów), a w końcu, pozostawszy z nim sam na sam, wyjawił mu swą tajemnicę. Wstrząśnięty do głębi serca, poznał rabbi Szymon w papieżu swego zaginionego syna Elchanana i przekonał się, że pragnie wrócić na łono judaizmu. Podążył

tedy do Moguncji z rozkazem papieskim, aby przestano prześladować Żydów, i z radosną wieścią dla żony, że znalazł się syn zaginiony. Po niejakim czasie papież znikł nagle z Rzymu. Udał się potajemnie do Moguncji, zamieszkał w domu rodziców i zaczął wyznawać wiarę żydowską.—Według innej wersji rzecz nie skończyła się tak pomyślnie: skruszony papież, chcąc odpokutować swe odstępstwo od judaizmu rzucił się z wieży kościoła św. Piotra w Rzymie i poniósł śmierć na miejscu.

Położenie Żydów w *cesarstwie Bizantyńskim* było o wiele gorsze niż we Włoszech. Cesarze bizantyńscy żywili wrogie dla nich uczucia jeszcze od czasów Justynjana (w. VI) i w najwyższym stopniu ograniczali ich prawa, a niekiedy nawracali ich przemocą. Cesarz Leon Izauryjczyk nakazał edyktem wszystkim Żydom, aby przyjęli chrzest, grożąc im w razie nieposłuszeństwa najsroższemi karami (723). Wielu przeszło wówczas pozornie na wiarę chrześcijańską w nadziei, że gdy ucisk przeminie, będą mogli po dawnemu wyznawać judaizm; inni wyemigrowali z Bizancjum na północne brzegi morza Czarnego (Krym). O cesarzu Bazylim Macedończyku (867) opowiadają, że na wszelkie sposoby zmuszał Żydów do chrztu, a gdy jego zabiegi celu nie dopięły, zniósł blisko 1000 gmin żydowskich; ocalało jedynie pięć gmin dzięki orędownictwu poety żydowskiego, *Szefatji*, który uzdrowił obłąkaną córkę cesarza. Poeta ten — według podania — napisał hymn pokutny, zaczynający się od słów „Israel nasza“ (w Selichoth i Machzorze). Następujące jego strofy oddają nastrój prześladowanych:

„Pukamy do drzwi Twoich, Boże, jak nędzarze,
Wysłuchaj naszych błagań, mieszkający w niebiosach!
Zatrwożyli nas nasi lżyciele i prześladowcy,
Nie porzucaj-że nas, Boże naszych przodków!
Niech nam przyjdzie zbawienie w oczach świata,
Niech się skończy panowanie złoczyńców,
Połóż kres wszystkim naszym klęskom,
I niech przyjdą zbawcy do Syonu.“

Tak okrutne prześladowania zdarzały się jednak stosunkowo rzadko. W czasach spokojniejszych Żydzi bizantyńscy odgrywali nader ważną rolę w życiu ekonomicznym swego kraju. Posiadali gminy w miastach Grecji, Tesalji, Macedonji, Tracji, oraz na wyspach Archipelagu. Znaczne gminy znajdowały się w stolicy państwa—Konstantynopolu i w handlowym mieście nadmorskim, Salonikach. Żydzi trudnili się różnemi gałęziami przemysłu, zwłaszcza jedwabnictwem i wyrobem materji jedwabnych i purpurowych. Z rzemiosł najbardziej rozpowszechnione było farbiarstwo i „farba żydowska“ miała dobrą markę w handlu ówczesnym. W znacznych miastach obok gmin „rabbanitów“, istniały również gminy karaickie. W Konstantynopolu zajmowali Żydzi dzielnicę handlową Perę na wybrzeżu morskim. Lubo na mocy starych ustaw kościelnych nader ograniczeni w prawach obywatelskich, cieszyli się przecież wolnością w życiu wewnętrznym. Gminy żydowskie rządziły się przez starszych z wyboru, czyli „eforów“ (nadzorców).

§ 3. **Hiszpanja pod rządami Wizygotów.** W Hiszpanji, na półwyspie Pirenejskim, żyli Żydzi od czasów niepamiętnych, jeszcze przed wprowadzeniem w tym kraju chrześcijaństwa. Dostali się tu jako poddani państwa Rzymskiego, w którego skład wchodziła Hiszpanja. W wieku V, gdy się cesarstwo Rzymskie rozpadło, zawładnęło Hiszpanją plemię germańskie *Wizygotów* i utwierdziło w niej swe panowanie. Królowie wizygoccy, przyjąwszy chrześcijaństwo według obrządku katolickiego, nadali w kraju wielką władzę klerowi, i odtąd prześladowano Żydów srogo za wiarę. Król Rekared I ogłosił szereg praw w duchu nader wrogim dla Żydów (589). Prawa te miały na celu zerwanie wszelkich stosunków chrześcijan z Żydami, którzy przedtym żyli z sobą w dobrym porozumieniu sąsiedzkim. Podyktowała je obawa, że Żydzi mogą odciągnąć chrześcijan od Kościoła. Król Sizebut pozostawił Żydom alternatywę: ochrzcić się lub wyemigrować (612). Wielu opuściło wtedy ziemię rodzinną, lecz niektórzy zmuszeni byli przyjąć chrześcijaństwo, zachowali przecież w sercu przywiązanie do wiary swych przodków. Niektórzy władcy późniejsi znosili lub łagodzili surowe prawa, wymierzone przeciw Żydom. Ale były to rzadkie wyjątki. Większa część królów wizygockich łączyła w sobie pierwotną dzikość obyczajów z nieumiarkowanym fanatyzmem religijnym. Podżegani przez duchowieństwo, dążyli oni do wytępienia Żydów lub nawrócenia ich na chrześcijaństwo.

Szczególnym okrucieństwem odznaczali się królowie: Receswint (652), Erwig (680) i Egika (687). Najsrożej prześladowali tych Żydów, którzy ochrzczeni wbrew woli, wracali później do dawnej religji. Za króla Egiki, ci nowochrzczeńcy, przywiedzeni do ostatniej rozpa-

czy, postanowili uknuć spisek celem strącenia dynastji wizygockiej. W sojuszu ze swemi współplemiennikami w Afryce północnej, którzy żyli szczęśliwie pod berłem arabskim, umyślili wywołać przewrót państwowy. Zamiar ten jednak się wydał — i wszystkich Żydów hiszpańskich spotkała kara okropna. Rozjątrzony król, za zgodą zwołanego w tej sprawie soboru kościelnego, wydał edykt tej treści (694): „Zważywszy, że Żydzi nietylko sprofanowali wiarę, do której ich Kościół przez chrzest łaskawie przyłączył, i przestrzegają swych dawnych obrzędów, lecz nadto ośmielili się uknuć spisek, by przemocą zagarnąć władzę w królestwie, — ogłoszeni zostają wszyscy za niewolników i będą rozdani na własność różnym panom (chrześcijanom), którzy nie mają prawa obdarzać ich wolnością. Dzieci, począwszy od siódmego roku życia, zabrane będą rodzicom i oddane na wychowanie chrześcijanom."

Niewiadomo, jakiby obrót wzięły dalsze losy tak ciężko nawiedzonego żydostwa, gdyby nagły przewrót dziejowy nie położył był niebawem kresu panowaniu Wizygotów w Hiszpanji. Z północnych ziem afrykańskich, oddzielonych od Hiszpanji cieśniną Gibraltarską, wtargnęły do tego kraju wojownicze plemiona Arabów (Berberyjczycy, Maurowie) i w krótkim czasie podbiły większą część jego (711). Żydzi witali Arabów, jak zbawców, i pomagali im w walce z Wizygotami. Zająwszy jakiekolwiek miasto, wodzowie arabscy powierzali straż jego Żydom, jako wiernym swym sprzymierzeńcom, i wyruszali na dalsze podboje. Stolica Hiszpanji, Toledo, wpadła w ręce wodza arabskiego, Tarika, za sprawą Żydów, którzy zdobywcy otworzyli bramy miasta, podczas gdy ludność katolicka szukała ocalenia w kościołach; ochronę stolicy poruczono również Żydom. Tym sposobem Żydzi stali się gospodarzami miast, z których ich przedtym bez litości wypędzano. Zawładnąwszy Hiszpanją, kalifowie arabscy zapewnili Żydom zupełną wolność sumienia i samorząd wewnętrzny. W Grenadzie, Kordubie, Toledo i innych miastach Hiszpanji potworzyły się znowu liczne gminy żydowskie, cieszące się taką samą autonomją, jak ich rodacy w Babilonji arabskiej.

Wojsko arabskie, które zdobyło Hiszpanję, należało do kalifatu wschodniego, w którym panowała temi czasy dynastja damasceńska Omajadów (cz. II, § 68—69). Hiszpanja stała się przeto z początku prowincją kalifatu damasceńskiego. Kiedy kalifowie omajadzcy ustąpili

miejsca dynastji bagdadzkiej Abasydów (kalifat bagdadzki), ostatni z Omajadów, Abdurrachman, uciekł do Hiszpanji i ogłosił się tu władcą niepodległym (755). Na stolicę swą wybrał miasto *Kordubę* (Kordowa), od którego to państwo Arabskie w Hiszpanji otrzymało nazwę *kalifatu kordowańskiego*. Tu nastąpił dla Żydów okres pokojowego rozwoju. Trzymając się niewzruszenie własnej narodowości i wiary, szli przecież ręka w rękę z oświeconemi Arabami w życiu społecznym i umysłowym. Wspólne wysiłki tych dwóch narodów semickich, wyznających judaizm i islam, stworzyły w Hiszpanji ową bogatą kulturę, która uczyniła ten kraj rozsadnikiem światła w mrocznej Europie średniowiecznej.

§ 4. **Francja i Niemcy.** Osady żydowskie w Galji (Francji) i Germanji (Niemczech) powstały jeszcze w czasach, gdy kraje te stanowiły prowincje starożytnego państwa Rzymskiego. W wieku IV i V ery chrześcijańskiej spotykamy kolonje żydowskie w Marsylji, Orleanie, Clermont, Paryżu, Kolonji i niektórych innych miastach. Wszędzie korzystali Żydzi z praw obywateli rzymskich i żyli w zgodzie z pogańską ludnością tubylczą. Rozkrzewienie chrześcijaństwa wśród tych wojowniczych plemion „barbarzyńskich" powinno było zmiękczyć ich obyczaje; religja chrześcijańska, powstała z łona żydowskiej, powinna była wywołać jeszcze większe zbliżenie pomiędzy tubylcami—Frankami i Germanami—a mieszkającemi wśród nich Żydami. I w samej rzeczy, świeżo nawrócone szczepy, nie widząc wielkiej różnicy pomiędzy dwiema pokrewnemi wiarami, zbliżały się do Żydów, a nawet wstępowały z niemi w związki małżeńskie. Nie podobało się to wyższemu klerowi chrześcijańskiemu, który obawiał się wpływów judaizmu na „synów Kościoła", i starał się też wszelkiemi środkami psuć te dobre stosunki pomiędzy wyznawcami obydwu religji. Pouczał on swoje owieczki, że grzechem jest przyjaźnić się z Żydami, których przodkowie zamordowali wrzekomo Chrystusa. Wielu biskupów katolickich namawiało królów, aby przemocą nawrócili Żydów lub wygnali ich z państwa.

Zabiegi duchowieństwa uwieńczyły się powodzeniem w nowym *państwie Frankońskim*, gdzie rządzili królowie chrześcijańscy z dynastji *Merowingów* (w. VI—VII). Królowie merowińscy oddali Żydów całkiem w ręce duchowieństwa i uzależnili ich od ustaw kościelnych. Sobory kościelne w Orleanie (533—541) surowo zakazały małżeństw

mieszanych; Żydom niewolno się było pokazywać na ulicach w dni Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy; za nawrócenie chrześcijan na judaizm mściło się prawo ciężkiemi karami; niewolnik Żyda odzyskiwał wolność, przyjąwszy chrześcijaństwo. Wszystkie starania kleru zmierzały do uniemożliwienia wszelkiej łączności Żydów z ich otoczeniem i wyodrębnienia ich w kastę bezprawną. Lecz na tym nie poprzestano. Niektórzy królowie frankońscy i biskupi usiłowali nawracać Żydów środkami przemocy.

Biskup *Avitus* z Clermont długo upominał Żydów, aby wyrzekli się wiary swych ojców. Kazania jego nie miały powodzenia: jeden tylko Żyd przyjął chrzest podczas Wielkanocy. Odstępca ściągnął na siebie nienawiść dawnych współwyznawców. Razu pewnego, gdy szedł ulicą z procesją kościelną, jakiś Żyd wylał mu na głowę cuchnącą oliwę. Wówczas, w dzień Wniebowstąpienia, rozjuszony tłum chrześcijan w obecności biskupa zburzył doszczętnie synagogę i groził, że wytępi wszystkich Żydów. Nazajutrz biskup wezwał do siebie Żydów i kazał im wybierać pomiędzy chrztem a wygnaniem. Pewien mnich owoczesny przelał tę krótką mowę biskupa w wiersze łacińskie tej treści:

„Bacz, co czynisz, nierozsądny stary narodzie hebrajski! Odnów swe życie i bodaj na starość naucz się wiary! Lecz długoby gadać, a czasu nie staje, więc słuchaj: Przyjm naszą wiarę, a jeślić niemiło, wynoś się od nas! Wolny masz wybór; wykonaj mą radę niezwłocznie i zostań tu z nami, a krnąbrni niech precz sobie idą.“

Po trzech dniach męczącego wahania, około 500 Żydów zgodziło się przyjąć chrzest, a reszta uciekła do Marsylji (576).

Szczególną rozwinęli gorliwość w sprawie nawracania Żydów król frankoński *Chilperyk* i jego pomocnik, uczony biskup *Grzegorz Turoneński*. Chilperyk miał w Paryżu agenta handlowego, Żyda Pryskusa. Król nader cenił jego uczciwość i rozum, ale nie mógł się pogodzić z jego wyznaniem. To też pospołu z Grzegorzem nalegał nań, aby się ochrzcił, lecz Żyd uparcie się wzbraniał. Pewnego razu król objął żartem Pryskusa za głowę i rzekł do biskupa: „chodź, sługo Boży, i połóż mu ręce na głowie!“ Pryskus ze zgrozą się cofnął. Król wpadł w gniew, a biskup zagaił z Żydem namiętną dysputę na temat: która wiara prawdziwa, chrześcijańska, czy żydowska? Żyd, sięgając po argumenty do rozumu i Pisma św., dowodził, że Chrystus

nie był synem Bożym. Chilperyk odprawił Pryskusa, by mu dać czas do namysłu; lecz gdy ten zaciął się w uporze, król zawołał: „Jeżeli Żyd nie uwierzy dobrowolnie, zniewolę go siłą do wiary!“ Uląkłszy się pogróżek władz duchownych i świeckich, wielu Żydów w Paryżu pozwoliło się ochrzcić. Pryskus zwlekał pod różnemi pretekstami, nie chcąc nawet pozornie przyjmować chrześcijaństwa. Pewnej soboty, gdy szedł do synagogi, znajdującej się na jednej z odległych ulic Paryża, napadł nań jakiś Żyd chrzczony i zabił go (582).

Jeden z ostatnich królów dynastji merowińskiej, *Dagobert*, współzawodniczył w okrutnym traktowaniu Żydów ze współczesnemi królami Hiszpanji wizygockiej. Nielitościwie pędził ze swego państwa emigrantów żydowskich, którzy uciekli tu z sąsiedniej Hiszpanji. W r. 629 za zgodą biskupów wydał edykt, rugujący wszystkich Żydów, którzyby nie chcieli przyjąć chrztu, z granic państwa frankońskiego. Kronikarze twierdzą, że do tego kroku popchnął Dagoberta list cesarza bizantyńskiego, Herakljusza, który właśnie w tej dobie wszczął prześladowania przeciw swym poddanym żydowskim (cz. II, § 65). Herakljusz miał się podobno dowiedzieć z wróżb astrologów, że Bizancjum będzie spustoszone przez „naród obrzezany“, a rozumiejąc, że to niebezpieczeństwo grozi mu ze strony wyznawców judaizmu, cesarz radził królowi Franków, by pomyślał o nawróceniu Żydów, jako narodu niebezpiecznego dla wszystkich państw chrześcijańskich. „Naród obrzezany“ najechał istotnie niebawem Bizancjum, nie byli to wszakże Żydzi, lecz Arabowie.

Upadek państwa Merowingów i powstanie cesarstwa *Karola Wielkiego* pozwoliły odetchnąć na czas jakiś Żydom francuskim i niemieckim (768—814). Potężny ten monarcha nie ulegał wpływom duchowieństwa i sprzyjał Żydom, głównym temi czasy krzewicielom handlu i przemysłu w Europie. Karol W. popierał we Francji ich przedsiębiorstwa handlowe, pozwalał im nabywać majątki nieruchome i trudnić się wszelkiemi zawodami, a zwłaszcza żeglugą. Niektórzy oświeceni Żydzi należeli nawet do grona powierników cesarza; jeden z nich, *Izaak*, uczestniczył w poselstwie, wyprawionym przez Karola do kalifa bagdadzkiego Harun-al-Raszyda.—Syn Karola, *Ludwik Pobożny* (814—840), bronił także Żydów od wrogich im zamysłów duchowieństwa. Gdy fanatyczny biskup lugduński, *Agobard*, zaczął po kościołach podżegać lud do napaści na Żydów, Ludwik nakazał mu

milczenie, a Żydom przyrzekł opiekę. Mianował osobnego urzędnika z tytułem „mistrza żydowskiego“ (magister Judaeorum), którego zadaniem było pilnować, aby Żydzi nie ponieśli żadnego uszczerbku w swych prawach obywatelskich i przywilejach handlowych.

Cesarstwo Karola W. rozpadło się powtórnie po śmierci jego syna. Potomkowie Karola panowali we Włoszech, Niemczech i Francji, zamienionych w państwa samoistne. Lecz władza tych królów była nader wątła. Dzięki ustrojowi feodalnemu (§ 2) poszczególni baronowie i hrabiowie gospodarowali w swych posiadłościach niemal jak władcy niepodlegli. Stąd w różnych prowincjach Francji położenie Żydów przedstawiało obraz odmienny; w jednym miejscu cieszyli się protekcją panów feodalnych, gdzieindziej doznawali prześladowań. Gdzie panowała polityka kościelna, tam Żydów traktowano okrutnie. W mieście *Tuluzie* np. hrabiowie zaprowadzili następujący zwyczaj „kościelny“: corocznie, przed Wielkanocą chrześcijańską, hrabia Tuluzy wzywał do siebie starostę miejscowej gminy żydowskiej i wymierzał mu potężny policzek, aby w osobie jego przywieść Żydom na pamięć mękę ukrzyżowanego Chrystusa. Od tego przedwielkanocnego policzka okupywali się później Żydzi daniną pieniężną. W *Beziers* duchowieństwo katolickie nawoływało wiernych każdego roku w kazaniach wielkotygodniowych do wywarcia na Żydach zemsty za ukrzyżowanie Chrystusa i tłum, posłuszny swym pasterzom, napadał na Żydów, bił ich i obrzucał kamieniami ich domy. Zdarzały się wypadki zbrojnego oporu ze strony mieszkańców żydowskich; takie zajścia zazwyczaj kończyły się krwawo.

W *Niemczech*, po wygaśnięciu dynastji Karola Wielkiego, utwierdził się na tronie dom Saski. Król niemiecki Otton Wielki (w. X) wcielił do swych posiadłości Włochy północne i otrzymał tytuł „cesarza“. Uważając się za dziedziców cesarzy rzymskich, władcy niemieccy patrzali na Żydów jako na własność państwową, przekazaną sobie w spadku przez Rzym starożytny. Cesarze często odstępowali swym wasalom—hrabiom, baronom czy też biskupom—pewne prowincje wraz z zamieszkującą je ludnością żydowską. Udzielając Żydom pozwolenia na trudnienie się handlem lub rzemiosłami w jakiejkolwiek prowincji, władze miejscowe pobierały od nich za to znaczne podatki.

W wielu miastach niemieckich żyli Żydzi oddzielnemi gminami,

na których czele stali uczeni rabini i starsi. Najlepiej urządzone gminy znajdowały się w miastach Alzacji, Lotaryngji i prowincjach nadreńskich (Moguncja, Wormacja, Spira (Speier), Kolonja). Tu powstawały szkoły talmudyczne i pojawiali się wpływowi nauczyciele Zakonu, których wskazówkami kierowali się Żydzi w swym życiu wewnętrznym. W początku wieku XI wsławił się uczony moguncki rabbi Gerszom, z przydomkiem Meor-hagola (świecznik rozproszonego narodu). Pełniąc obowiązki przełożonego wyższej uczelni talmudycznej, która stała się głównym rozsadnikiem rabinów dla gmin niemieckich i francuskich, r. Gerszom, wzorem dawnych gaonów, rozstrzygał wątpliwe kwestje prawodawstwa żydowskiego i w razie potrzeby ogłaszał nowe ustawy. Między innemi zakazał wielożeństwa, które zdarzało się jeszcze niekiedy wśród Żydów na Wschodzie i postanowił, że mąż nie może dać żonie rozwodu bez jej przyzwolenia. Uchwały te otrzymały sankcję zjazdu rabinów w Wormacji. Uczeni, którzy wyszli ze szkoły rabbi Gerszoma, znani byli pod mianem „mędrców lotaryńskich“.

§ 5. **Ruś i Polska. Królestwo Chazarskie.** Pojawienie się Żydów na ziemiach, które weszły później w skład Rusi południowej, miało miejsce w czasach nader odległych. Już w pierwszych stuleciach ery chrześcijańskiej spotykamy kolonje żydowskie w posiadłościach greckich, na północnych wybrzeżach morza Czarnego, i na półwyspie Krymskim. Tam żyli wychodźcy z pobliskiego Bizancjum, które posiadało w tych stronach swoje osady. Dwa napisy greckie, znalezione w pobliżu Kerczu i odnoszące się do roku 80—81 ery chrześcijańskiej, świadczą o istnieniu w tej miejscowości „synagogi Judejczyków“, t. j. gminy żydowskiej i domu modlitwy.

W wieku VII na wybrzeżach morza Kaspijskiego powstało potężne państwo *Chazarskie*. Chazarowie, czyli Kozarowie, szczep pochodzenia tatarskiego, wyznawali z początku wiarę pogańską. Z biegiem czasu atoli, poznawszy religje Żydów, Greków i Arabów, poczuli pociąg do jedynobóstwa. Podanie niesie, że król chazarski *Bułan* (ok. 730 r.) zapragnął przyjąć jedną z tych trzech religji. Cesarz bizantyński wyprawił doń posłów z darami, zapraszając do przyjęcia chrześcijaństwa; kalif arabski starał się przez posłów nakłonić go do przejścia na mahometanizm. Bułan wezwał również mędrców żydowskich. Ponieważ każdy zachwalał swą wiarę, król postanowił wy-

brać z pośród trzech religji żydowską, jako najdawniejszą. Idąc za przykładem swego władcy, wielu Chazarów nawróciło się na judaizm. Królowie chazarscy zwali się *chaganami* (kohanim, kapłani). Stolicą ich było miasto *Itil*, nieopodal ujścia Wołgi do morza Kaspijskiego (koło dzisiejszego Astrachania). Jeden z potomków Bułana, chagan *Obadjasz*, był szczególnie gorliwym wyznawcą judaizmu. Zapraszał z innych krajów uczonych żydowskich, kazał uczyć lud Biblji, budował synagogi i uporządkował służbę Bożą. Wiara żydowska przyczyniła się do zmiękczenia obyczajów nawpół dzikich Chazarów. Przez czas długi Żydzi w innych krajach nie wiedzieli o istnieniu państwa Chazarskiego. Dopiero w wieku X dowiedziano się o tym w Hiszpanji. Około roku 950 król chazarski *Józef*, potomek Obadjasza, posłał do Hiszpanji list, w którym opowiedział, jak przodkowie jego przyjęli judaizm. Wkrótce potym królestwo Chazarskie upadło. Niegdyś Chazarowie najeżdżali Słowian, mieszkających wzdłuż Wołgi i Dniepru, i nakładali na nich haracz; lecz ze wzmożeniem się państwa ruskiego pod berłem książąt kijowskich, potęga Chazarów osłabła. Książę kijowski Świętosław zdobył ich warownie na Wołdze i wyparł ich z prowincji Kaspijskiej (969). Część Chazarów osiedliła się w Krymie, część poszła w rozsypkę po Rusi.

Około tego czasu pojawiają się Żydzi na Rusi. Kronikarz ruski Nestor opowiada, że w roku 986 przybyli do Kijowa „Żydzi chazarscy". Książę kijowski *Włodzimierz Święty*, podówczas jeszcze poganin, gotował się do przyjęcia z rąk Greków wiary chrześcijańskiej. Żydzi chazarscy, jak głosi podanie, namawiali go, by przyjął judaizm. Ale Włodzimierz zapytał ich: „a gdzież wasz kraj?" Żydzi odrzekli: „w Jerozolimie". „A czy tam mieszkacie?" — zagadnie znów książę. „Nie" — odparli Żydzi. „Bóg się rozgniewał na naszych przodków i rozproszył ich po świecie". „Jakże tedy innych pouczacie", rzekł Włodzimierz, „kiedyście sami odtrąceni przez Boga i rozproszeni?" Zaczym książę przyjął chrzest i ochrzcił swój naród. Ukazali się niebawem w Kijowie wykształceni przez Greków zakonnicy ruscy i kapłani, którzy często toczyli z Żydami dysputy religijne. Mnich Teodozjusz Pieczerski odwiedzał Żydów kijowskich i wdając się z nimi w rozprawy, wymyślał im od bezbożników i odszczepieńców (1070). Na Rusi ustalał się taki sam stosunek do Żydów, co i w Bizancjum.

W sto lat po śmierci Włodzimierza Świętego żyli jeszcze i handlowali Żydzi w księstwie Kijowskim. Wielki książę *Świętopełk II* sprzyjał kupcom żydowskim i niektórym z nich powierzał pobór ceł i innych dochodów książęcych. W Kijowie istniała w tej dobie znaczna gmina żydowska. Gminę tę nawiedziło ciężkie doświadczenie w czasie bezkrólewia po śmierci Świętopełka (1113). Kijowianie zaprosili na tron opróżniony Włodzimierza Monomacha, lecz gdy ów się ociągał, w Kijowie wybuchły zaburzenia. Tłum się zbuntował, złupił dwór tysiącznika Putjaty, a następnie ruszył na Żydów i rozgrabił ich mienie. Mieszkańcy Kijowa wyprawili do Monomacha powtórne poselstwo z doniesieniem, że jeśli będzie dłużej zwlekał, to pogrom przybierze jeszcze większe rozmiary. Wtedy Monomach przybył i przywrócił w stolicy porządek.—Żydzi mieszkali i potym w Kijowie. W roku 1124 dał się im srodze we znaki pożar, który zniszczył znaczną część miasta. Kijów wabił do siebie kupców żydowskich jako największe miasto na trakcie handlowym pomiędzy Europą zachodnią a Azją.

Ku Rusi kijowskiej dążyli wychodźcy żydowscy z Bizancjum i bliższych krajów Azji, a do sąsiedniej Polski szli emigranci z Europy zachodniej. Już pono od czasów Karola Wielkiego przybywali kupcy żydowscy z Niemiec do Polski i wielu z nich osiadało tu na zawsze. Z imieniem Żyda wiążą się pewne stare podania polskie tej treści. Po śmierci księcia Popiela, zebrali się Polacy w Kruszwicy celem obioru nowego księcia (ok. 842). Długo się spierali, komu by powierzyć władzę nad sobą, aż wreszcie stanęło na tym, że kto pierwszy nazajutrz rano wejdzie do miasta, ten księciem zostanie. Traf zdarzył, że pierwszy przybył Żyd *Abram Prochownik*. Obwołany księciem, nie przyjął tego honoru i zalecił na księcia mądrego kołodzieja Piasta, który też założył dynastję piastowską. Według innego podania mieli pod koniec wieku IX przybyć z Niemiec do księcia polskiego Leszka deputaci żydowscy z prośbą o przyjęcie ich rodaków do Polski. Leszek, wypytawszy posłów o właściwości religji żydowskiej, dał odpowiedź przychylną, poczym Żydzi zaczęli tłumnie ściągać z Niemiec do Polski (894). Ruch Żydów do Polski wzmógł się z końcem wieku X, gdy naród polski przyjął chrześcijaństwo i aktem tym połączył się z zachodnim Kościołem katolickim i zachodniemi narodami, wśród których Żydzi mieszkali w znacznej liczbie.

ROZDZIAŁ II.

Odrodzenie żydostwa w Hiszpanji arabskiej.

(950—1215).

§ 6. **Kalifat kordowański. Chasdaj.** Państwo, założone przez Arabów w Hiszpanji (711), rozszerzyło swe granice i doszło do rozkwitu w wieku X. Zajmowało ono cały ośrodek i południe półwyspu Pirenejskiego z wielkiemi miastami: *Kordubą*, *Sewillą*, *Toledo* i *Grenadą*. Niewielkie królestwa chrześcijańskie ocalały tylko na północy, w *Kastylji* i *Aragonji*. Żydzi mieszkali wśród przychylnych sobie Arabów pod opieką królów, czyli „kalifów", których stolicą była Korduba. U szczytu swojej potęgi stanął kalifat kordowański za Abdurrachmana III i Alchakema II (912—976). Abdurrachman zajął wybitne miejsce śród władców chrześcijańskich i mahometańskich swojej epoki; wsławił się jako mecenas nauk, poezji i sztuki. Handel i przemysł kwitnęły wówczas w Hiszpanji arabskiej, w jej miastach bogatych i ludnych. Korduba miała około pół miljona mieszkańców, mahometan, Żydów i chrześcijan, przeszło sto tysięcy domów, mnóstwo meczetów i pałaców. W społeczeństwie tym, zamiłowanym w pokoju i oświeconym, ceniono najwięcej nie cnoty rycerskie, lecz zalety umysłu. Uczony i poeta cieszył się większym mirem u dworu niż świetny wojownik. Sam kalif Alchakem był poetą i miłośnikiem nauki; nie szczędził pieniędzy na kupno dzieł rzadkich i drogich; księgozbiór jego zawierał około 400,000 rękopisów. Akademja kordowańska celowała nad wszystkie uczelnie Europy ówczesnej. Uczeni i pisarze arabscy i żydowscy piastowali często wysokie godności państwowe.

Jednym z wpływowych mężów stanu w tej dobie był Żyd Chasdaj ibn-Szaprut (915—970). Jako syn znacznego obywatela Korduby, otrzymał Chasdaj gruntowne wykształcenie, zajmował się nauką języków i medycyną i posiadł w zupełności język hebrajski, arabski i łaciński. Odznaczał się przytym praktycznym rozumem i zdolnością rządzenia. Abdurrachman III zwrócił uwagę na niezwykłe zalety Chasdaja i mianował go swoim radcą, czyli ministrem spraw zagranicznych. Wszystkie układy pomiędzy kalifem a innemi władcami

lub ich posłami toczyły się przez Chasdaja. Zajmując wysoki urząd przy dworze, dostojnik żydowski pracował jednocześnie gorliwie dla dobra swych współwyznawców. Został przełożonym gmin żydowskich w Hiszpanji, czymś w rodzaju egzylarchy babilońskiego. Pod jego ramieniem cieszyli się Żydzi hiszpańscy zupełnym bezpieczeństwem i dobrobytem.

Gdy do Korduby przybywali posłowie z Bizancjum i innych państw Europy i Azji, Chasdaj rozpytywał się szczegółowo o położenie Żydów w ich krajach. Pewnego razu donieśli mu posłowie z Persji, że kędyś w stronach dalekich istnieje niezależne państwo żydowskie — Chazarja, z królem żydowskim na czele, któremu na imię Józef. Chasdaj nie chciał zrazu temu uwierzyć i postanowił dojść prawdy, czy istotnie jest takie miejsce na świecie, w którym część rozproszonego, pozbawionego ziemi narodu posiada własne państwo. Po długich poszukiwaniach drogi do nieznanej Chazarji, Chasdaj wyprawił tam posła przez Bizancjum i Ruś z listem do króla chazarskiego Józefa, prosząc go, by napisał szczerą prawdę o tajemniczym państwie żydowskim. „Gdybym wiedział,— pisał Chasdaj,— że naród nasz ma swoje państwo na ziemi, porzuciłbym swój urząd wysoki, pożegnałbym rodzinę i szedł przez góry i doliny, przez lądy i morza, ażbym zaszedł do miejsca, gdzie mieszka pan mój, król judzki. Zobaczyłbym, jak żyje spokojnie szczątek Izraela, i wylałbym duszę swoją w wdzięczności dla Boga, który nie cofnął swego miłosierdzia swemu nieszczęsnemu ludowi. Już bowiem czas długi oczekuje zbawienia nasz naród, tułając się z kraju do kraju. Bezczeszczeni, poniżeni na wygnaniu, nic odpowiedzieć nie możemy tym, co nam mówią: każdy naród ma swoje państwo, a wy nie macie na ziemi ani cienia państwa". Po niejakim czasie Chasdaj otrzymał odpowiedź króla chazarskiego, czyli chagana Józefa (ok. 960). Z listu tego dowiedział się, że królestwo chazarskie nie jest pochodzenia żydowskiego i że tylko rządcy i znaczna część ludu wyznaje religję żydowską. Król Józef kończył list swój temi słowy: „Oczy nasze zwrócone są do Boga, do mędrców Izraela w akademjach Jerozolimy i Babilonji... Niechaj przyspieszy Bóg zapowiedziane zbawienie Izraela, niech skupi swój lud rozproszony jeszcze za naszego życia!" W dziesięć lat po otrzymaniu pisma króla Józefa, nadeszła wieść smutna o upadku państwa chazarskiego (§ 5).

BIBLIOTEKA IMIENIA ZIELIŃSKICH

Los nie pozwolił Chasdajowi osiąść w państwie żydowskim; owszem, potomkowie królów chazarskich musieli szukać przytułku w Hiszpanji.

Sam będąc uczonym, Chasdaj szczególnie protegował przedstawicieli nauki żydowskiej. Za jego rządów powstała w Kordubie wyższa uczelnia talmudyczna. Dochowało się o tym następujące podanie. Jeden z czterech talmudystów, wysłanych wtedy z Babilonji dla zbierania pieniędzy na rzecz akademji surańskiej i wziętych do niewoli przez korsarzy arabskich (cz. II, § 72), został wykupiony przez Żydów z Korduby (955). Uczony ten nazywał się *Mojżesz ben-Chanoch*. Talmudysta babiloński, zamieszkawszy w Kordubie, nie ujawniał z początku swojej erudycji; zdradził ją tylko przypadek. Pewnego razu w odzieży ubogiego pielgrzyma przybył do synagogi kordowańskiej. Miejscowy rabin i sędzia, rabbi Natan, wykładał właśnie Talmud i wyjaśniał słuchaczom jakieś zawiłe zagadnienie prawne. Mojżesz, który się skromnie usadowił u drzwi, zauważył, że rabin w jednym miejscu zaplątał się w swoich wywodach, i nie mógł się powstrzymać od zrobienia mu kilku zarzutów. Obecni ze zdumieniem słuchali głębokich uwag pielgrzyma i zadali mu jeszcze cały szereg kwestji wątpliwych, które ów rozwiązał natychmiast z wielką znajomością rzeczy. Wtedy rabbi Natan, wychodząc ze szkoły, rzekł do swoich słuchaczy: „Nie wart jestem być waszym rabinem; godność ta przystoi temu wędrowcowi w nędznej odzieży. To mój mistrz, a ja od dzisiaj jestem jego uczniem. Obierzcie go rabinem i sędzią waszej gminy". Wybrany na rabina Korduby, Mojżesz zajął się krzewieniem nauki talmudycznej wśród Żydów hiszpańskich. Założył w Kordubie wyższą uczelnię, dla której sprowadzano z Babilonji cenne odpisy Talmudu. Szkoła ta nabyła niebawem takiego rozgłosu, że ściągały do niej tłumy chciwej wiedzy młodzieży z miast Hiszpanji i Afryki sąsiedniej. Wszyscy uznali władzę duchową rabbi Mojżesza i poddawali się jego decyzjom, jak niegdyś decyzjom gaonów babilońskich. Mojżesz nosił tytuł nie „gaona", lecz *rabina* (od wyrazu *rabbi*, nauczyciel) i tytuł ten wszedł u Żydów europejskich w powszechne użycie.

Z protekcji Chasdaja korzystali także językoznawcy i gramatycy żydowscy. Za jego czasów żyli w Kordubie znakomici gramatycy *Menachem* i *Donasz*. Obaj zajmowali się badaniem zasad mowy hebrajskiej, lecz różnili się z sobą w poglądach. Menachem napisał pierwszy słownik języka hebrajskiego p. t. „Machbereth", a Donasz ogłosił rozbiór tej książki, w której wyszydził niemiłosiernie opinje przeciwnika i jego objaśnienia wyrazów biblijnych. Wszczął się spór gwałtowny pomiędzy zwolennikami obu uczonych; Chasdaj stanął po stronie Donasza i pozbawił biednego Menachema swego poparcia. — Z uczniów Menachema wsławił się zwłaszcza gramatyk *Jehuda ibn-Hajudż*, który pierwszy sformułował prawidło, że osnowa (źródłosłów) wyrazów hebrajskich składa się zazwyczaj z trzech liter.

§ 7. **Okres Samuela Nagida.** Po śmierci kalifów Abdurrachmana i Alchakema, kalifat kordowański zaczął się chylić do upadku. Chrześcijanie sąsiedni z jednej strony i Arabowie afrykańscy (Maurowie) z drugiej—najeżdżali posiadłości kordowańskie i obracali kraj w pustynię. W roku 1013 spustoszyły Kordubę hufce Arabów afrykańskich, a wkrótce potym rozpadł się kalifat kordowański. Hiszpanja arabska rozszczepiła się w kilka drobnych państewek, które otrzymały nazwę od swych miast stołecznych: Grenada, Sewilla, Saragossa. Wielu Żydów, którzy uciekli z Korduby w dobie zamętu, znalazło schronienie w Grenadzie. Tu pojawił się dygnitarz żydowski, który stał się dla swych rodaków tym samym, czym był dla nich Chasdaj ibn-Szaprut w kalifacie kordowańskim. Był to *Samuel Halewi*, rodem z Korduby, który otrzymał tytuł „Nagida" (dostojnik, naczelnik).

Samuel odebrał w młodości rozległe wykształcenie religijne i świeckie. Znał gruntownie język hebrajski i arabski, pisał w obydwu językach stylem wytwornym, a przytym posiadał piękny charakter pisma, co owemi czasy nader ceniono. Po rozgromieniu Korduby Samuel osiadł w Maladze, należącej do króla Grenady; drobny sklepik korzenny dostarczał mu skąpych środków utrzymania. Sklepik sąsiadował z domem, w którym mieszkała rodzina wezyra Grenady, Alaryfa. Jedna ze służących wezyra uprosiła Samuela, aby jej pisał listy do jej pana, bawiącego w Grenadzie. Listy te odznaczające się wykwintnym stylem arabskim i pięknym charakterem pisma, zwróciły uwagę Alaryfa. Przybywszy pewnego razu do Malagi, zawarł znajomość z Samuelem i zdziwił się, gdy w skromnym sklepikarzu znalazł męża obszernej wiedzy i jasnego rozumu. „Nie w sklepie twoje miejsce,— rzekł do Samuela, — lecz przy mnie. Odtąd będziesz moim doradcą". Wezyr zabrał Samuela do Grenady i mianował go

swoim sekretarzem. W kilka lat potym Alaryf zaniemógł i przeczuwając blizką śmierć, polecił Samuela królowi Grenady, Habusowi, jako męża, który może oddać państwu wielkie usługi. Habus, który bardzo poważał uczonych, zrobił Samuela swoim powiernikiem i poruczył mu najważniejsze sprawy państwowe (1027). Przez 28 lat piastował Samuel wysoką godność wezyra Grenady. Mądremi rządami podniósł zamożność kraju, ustalił w nim porządek i nieraz odwiódł króla od niebezpiecznych przedsięwzięć wojennych. Dostojnik żydowski miał niemało wrogów wśród panów arabskich, których gniewało wysokie stanowisko Żyda. Ale słodycz i dobroduszność Samuela przejednywały mu w końcu nawet nieprzyjaciół.

Pełniąc sumiennie obowiązki działacza państwowego, Samuel zabiegał jednocześnie gorliwie koło spraw własnego plemienia. Król Habus mianował go *nagidem*, t. j. przełożonym nad wszystkiemi Żydami w państwie Grenadzkim. Na tym urzędzie Samuel przyczynił się wiele do poprawy położenia swoich rodaków. Z opieki jego korzystali nietylko Żydzi hiszpańscy, lecz i gminy żydowskie w Afryce północnej, Babilonji i Palestynie. Jako uczony talmudysta, był Samuel zarazem przewodnikiem duchowym Żydów grenadzkich. Nie zaniedbując obowiązków męża stanu, potrafił znaleźć czas na wykłady Talmudu dla grona chciwej wiedzy młodzieży i na wyświetlenie różnych kwestji prawodawstwa żydowskiego. Wspierał hojnie niezamożnych uczonych i utrzymywał kopistów dla sporządzania odpisów Talmudu, które rozdawał uczniom bezpłatnie. Napisał dzieło p. t. „Wstęp do Talmudu“ (*Mewo ha-Talmud*), w którym wyjaśnił pochodzenie „ustnej nauki“ i wyłuszczył metody talmudyczne egzegezy biblijnej. Ten „Wstęp“ przedrukowuje się dotychczas w wydaniach „Talmudu Babilońskiego“. Nadto ułożył wierszem księgę hymnów religijnych naśladujących Psalmy (*Ben-Tehilim*), księgę maksym na wzór Przypowieści Salomona (*Ben-Miszle*) i zbiór medytacji filozoficznych w duchu Kaznodziei (*Ben Koheleth*).

Samuel Nagid zmarł w roku 1055. Syn jego, *Józef*, zastąpił ojca na urzędzie wezyra Grenady i żydowskiego „nagida“. Józef działał za króla Badisa, syna Habusa, i świadczył państwu ważne usługi. Ale swym wysokim stanowiskiem obudził nienawiść możnowładców arabskich. Podczas wybuchłej kiedyś wojny wrogowie Józefa rozpuścili fałszywą pogłoskę, jakoby przywołał nieprzyjaciół do kraju i chciał

oddać tron grenadzki innemu królowi. Podniecony takiemi pogłoskami motłoch arabski wdarł się pewnego razu do pałacu wezyra. Józef ukrył się w jednej z tylnych komnat pałacu i dla niepoznaki uczernił sobie twarz węglem; lecz napastnicy znaleźli go, zabili i powiesili jego zwłoki u bram Grenady (1066). Następnie rzuciła się tłuszcza na współwyznawców wezyra, wycięła i zniszczyła kilkaset rodzin żydowskich; reszta ocaliła się ucieczką. Ocalała też żona i syn zamordowanego wezyra; jego drogocenny księgozbiór padł ofiarą zniszczenia, a częścią grabieży. Straszny ten pogrom ciężko zaważył na losach wszystkich Żydów w państwie Grenadzkim; musieli porzucić kraj, w którym przez pół wieku cieszyli się spokojem i dobrobytem, i osiąść w innych dzielnicach Hiszpanji arabskiej.

W tym czasie zagęściły się wojny pomiędzy Arabami z Hiszpanji południowej a chrześcijanami z północnej. Rozgorzała walka pomiędzy Kastylją chrześcijańską a arabską Sewillą. Mieszkańcy Sewilli przywołali z Afryki na pomoc wojowniczych Maurów ze szczepu *Almorawidów*. Pod *Solakiem* stoczono krwawą bitwę, w której wojsko chrześcijańskie odniosło porażkę (1086). Żydzi mężnie walczyli w obydwu wrogich szeregach (wielu Żydów mieszkało w Kastylji). Udział ich w walce sprawił, że dzień bitwy pod Solakiem nie mógł przypaść ani w piątek, ani w sobotę, ani w niedzielę, gdyż pierwszy był dniem odpoczynku dla muzułmanów, drugi—dla Żydów, a ostatni — dla chrześcijan. Zwycięzcy Almorawidzi utwierdzili na przeciąg pół wieku swe panowanie w Hiszpanji południowej.

§ 8. **Salomon Gabirol; rozkwit literatury.** W wieku XI i XII pojawiło się w Hiszpanji takie mnóstwo uczonych i poetów żydowskich, że epoka ta otrzymała słusznie miano „okresu złotego literatury żydowskiej“. Za czasów Samuela Nagida żył znakomity poeta żydowski, *Salomon ibn-Gabirol* (1020—1058). Salomon urodził się w Maladze i wcześnie straciwszy rodziców, skazany był na życie tułacze i pełne niedostatku. Po długiej wędrówce osiadł na stałe w Grenadzie, gdzie zjednał sobie względy Samuela Nagida. Gabirol pisał w języku hebrajskim dźwięczne, pełne głębokiego uczucia utwory, które zachwycały współczesnych i potomków. Szczególnie wzruszają serce jego hymny religijne, dotąd czytywane w synagogach. Opiewa w nich smutek rozproszonego narodu i nieprzepartą tęsknotę do

Boga duszy wierzącej. Za wzór hymnów narodowych mogą służyć następujące wiersze.

„Biedna branka na obcej ziemi stała się niewolnicą, niewolnicą Egiptu (obcego narodu). Od dnia, kiedyś ją, Panie, opuścił, oczekuje Ciebie. Wszystko ma koniec, ale nie ma końca moja niedola; lata mijają, a rana się moja nie goi. Umęczeni, przybici, jarzmo dźwigający, ograbieni, w ziemię wdeptani, — dopókiż, Panie, narzekać będziemy na zniewagi, na wieloletnią niewolę? Izmael (muzułmanie) podobny jest do lwa, a Ezaw (świat chrześcijański) — do sępa; ledwie jeden nas wypuści, drugi rzuca się na nas".

Uczucie religijne Gabirola znalazło swój wyraz najwyższy w długim hymnie p. t. „Korona królewska" (Keter-malchuth). Ten hymn wspaniały, który wszedł w skład nabożeństwa jom-kipurowego, zawiera szereg myśli filozoficznych o wyższych dogmatach wiary, o przymiotach Bóstwa i cudownych Jego dziełach, o mądrych Jego rządach i najtajniejszych siłach duszy ludzkiej. O tych kwestjach z dziedziny religji i filozofji napisał jeszcze Gabirol osobne dzieło prozą p. t. „Źródło życia". W swych pismach filozoficznych Gabirol zbliża się do poglądów filozofa greckiego Platona i żydowskiego—Filona z Aleksandrji. „Źródło życia", przełożone z arabskiego na język łaciński, cieszyło się w wiekach średnich wielką poczytnością wśród teologów chrześcijańskich, którzy znali autora pod imieniem *Awicebron*. Gabirol umarł wcześnie, bo w 38 roku swego życia. O jego śmierci krążyła wśród ludu następująca legenda. Pewien Arab pozazdrościł Gabirolowi jego mądrości i talentu i zabił go potajemnie, a zabiwszy, zakopał zwłoki w ogrodzie swoim pod figą. Drzewo zaczęło odtąd rodzić niezwykle piękne i smaczne owoce i wieść o tym doszła do króla. Ten wezwał Araba i zapytał go, w jaki sposób udało mu się wyhodować tak wspaniałe owoce. Kiedy zmieszany Arab zagmatwał się w odpowiedzi, król kazał wziąć go na męki. Winowajca przyznał się do zbrodni i z rozkazu króla zawisł na tym samym drzewie.

Utwory Gabirola znalazły naśladowców w następnych pokoleniach wierszopisów. Jednym z wybitniejszych był *Mojżesz ibn-Ezra* (1070—1138), członek znakomitej rodziny Ibn-Ezra w Grenadzie. Uczucie poetyckie obudziło się w nim pod wpływem nieszczęśliwej miłości. Za lat młodych pokochał gorąco córkę swego brata i chciał ją poślubić, lecz brat oparł się temu małżeństwu. Strapiony Mojżesz porzucił miasto rodzinne i udał się do Kastylji. Wyrzekłszy się szczęścia osobistego, szukał zapomnienia w poezji i filozofji. Opiewał smutki i zawody życiowe, zdradę przyjaciół, złość i fałsz ludzi; czasem jednak, jakgdyby weń wstąpiła otucha, marzył o cichym życiu na łonie przyrody, o pięknie, o porywach młodości. Taka jest właściwie treść zbioru poezji lirycznych „Tarszisz". Później Ibn-Ezra tworzył za przykładem Gabirola przeważnie hymny religijne. Napisał około 200 modlitw pokutnych („selichoth"), z których wiele weszło w skład nabożeństwa. Prócz wierszy hebrajskich ogłaszał jeszcze w języku arabskim dzieła z zakresu retoryki, filozofji i moralności; ale w książkach tych naśladował tylko wzory arabskie.

Z myślicieli tej epoki wielkiego dorobił się rozgłosu *Bachija ibn-Pakuda*, rabin-sędzia w Saragossie. Bachija napisał wyborną rzecz o powinnościach moralnych („Chowoth ha-lewawoth", t. j. „Obowiązki serc"). Autor dzieli wszystkie ustawy żydowskie na dwie kategorje: obrządki zewnętrzne, czyli „obowiązki ciała", i przepisy moralne, czyli „obowiązki serca", przyczym drugie stawia ponad pierwsze. Książką swoją miał Bachija na celu rozwinąć w Żydzie głęboką świadomość moralną. Przełożona z języka arabskiego na język hebrajski, stanowiła ona zawsze ulubioną lekturę ludzi myślących; w ostatnich stuleciach czytywali ją pilnie nawet prostacy w przekładzie na żargon żydowski.

Między talmudystami „złotego okresu" prym trzyma *Izaak Alfasi* (do r. 1103). Rodem z Fezu (z arabska *Fas*, skąd też nazwisko „Alfasi") w Afryce północnej, przeniósł się do Hiszpanji wraz z zwycięskiemi Almorawidami. Jeszcze w kraju ojczystym zasłynął jako wielki znawca Talmudu. Sława jego uczoności sprawiła, że w Hiszpanji jęli się doń zewsząd garnąć uczniowie, pragnący się wydoskonalić w nauce Zakonu. Miasto Lucena, w którym Alfasi piastował urząd rabina, stało się takim samym ośrodkiem erudycji rabinicznej, jak przedtym Korduba. Dla ułatwienia nauki Talmudu, napisał Alfasi znakomite swe dzieło „Halachoth" (zasady prawodawstwa). W Talmudzie Babilońskim, na liczne podzielonym księgi, miesza się element prawodawczy z moralnym: „Halacha" z „Agadą". Alfasi wyciągnął z tego olbrzymiego zbioru część prawodawczą, odrzuciwszy wszelkie zbędne roztrząsania, i ułożył tym sposobem *mały Talmud*, t. j. skrócony. Książka ta ułatwiła znakomicie naukę Talmudu i dała pochop do uporządkowania prawodawstwa żydowskiego.

§ 9. **Jehuda Halewi.** Poezja żydowska w Hiszpanji doszła do najwyższego rozkwitu w utworach Jehudy Halewego (1086—1142). Urodzony w Kastylji chrześcijańskiej, Jehuda w młodości przeniósł się na południe, do Hiszpanji arabskiej, gdzie odebrał wyższe wykształcenie w szkołach najlepszych talmudystów i filozofów. Odbył również studja medyczne i za powrotem do Kastylji utrzymywał się

z praktyki lekarskiej. Ale większą część swego życia poświęcił poezji, filozofji i teologji. Jako poeta, Jehuda Halewi przewyższa nieskończenie swoich poprzedników, nie wyłączając nawet Gabirola. Za młodu opiewał wierszem dźwięcznym i potoczystym naturę, miłość i powaby życia; nieraz zresztą trwonił swój talent na drobiazgi życiowe: pisał ody pochwalne do przyjaciół i mecenasów, zagadki, fraszki i t. p. Ale z biegiem lat jego Muza staje się coraz smętniejszą i poważniejszą. Poeta czerpie natchnienie z tragicznych losów swego narodu. Jego wielkość i upadek, nadzieje i rozczarowania, odwieczny smutek i tęsknica—wszystko to znalazło odgłos w przecudnych wierszach Halewego. Jęki uginającego się pod brzemieniem cierpień ludu rozlegają się w utworach, w których poeta zapytuje Boga, kiedyż nareszcie nastanie koniec rozproszenia żydostwa:

„Na skrzydłach orlich niosłeś gołębicę (naród żydowski), tuliłeś ją ongi do swojego łona, ukrywałeś ją w cichych komnatach; czemużeś opuścił ją teraz, aby się błąkała po lasach, gdzie zewsząd rozstawiono na nią sieci? Obcy wabią ją do swych bogów, a ona roni łzy tajemne za Oblubieńcem swojej młodości... Dlaczego tak daleki od niej Przyjaciel niebieski i tak ciemięży ją wróg?“

Najmocniej z poezji narodowych Halewego przemawiają do duszy pieśni, w których poeta wylewa swą gorącą tęsknotę za dawną ojczyzną Izraela, za Ziemią Świętą i zburzonym Syonem:

„O, cudny kraju, radości świata, grodzie wielkiego Króla! Do ciebie rwie się ma dusza z krańców Zachodu! Ból piekący ściska me serce, gdy wspomnę twój dawny majestat, dzisiaj zamierzchły, i twój przybytek, dziś spustoszony. O, gdyby mię kto poniósł na skrzydłach, zrosiłbym ziemię łzami swojemi, ściskał i całował twoje kamienie i smak skib twoich słodszym byłby dla mnie od miodu! Serce moje na Wschodzie, a ja na dalekim Zachodzie; jakże może smakować mi jadło? Jakże spełnię ślub swój, póki Syon leży w kajdanach Edomu (krzyżowców), a ja mdleję pod jarzmem arabskim? Nie znęciłyby mnie wszystkie skarby Hiszpanji, gdybym tylko mógł własnemi oczyma ujrzeć prochy zburzonej świątyni“.

Ta tęsknota do Syonu nie była tylko czczą egzaltacją: przeniknęła ona na wskroś całą istność poety, który umiłował i gorąco ujrzeć pragnął kraj swoich przodków. Pragnienie to oblekło się w ciało pod koniec jego życia; po śmierci żony porzucił bezpieczne schronienie w Hiszpanji, pożegnał krewnych, uczniów i przyjaciół i puścił

się w daleką podróż morską do Palestyny. Po długiej żegludze przybył do Egiptu, gdzie zawarł liczne znajomości z tamecznemi notablami żydowskiemi i uczonemi. Z Egiptu podążył do Ziemi Swiętej, gdzie rządzili wtedy krzyżowcy, którzy wydarli ten kraj muzułmanom (1140). O dalszych losach poety milczy historja; niewiadomo nawet, czy dotarł do Jerozolimy, ostatniego celu swych marzeń. Jak się zdaje, zmarł niebawem po przybyciu do Palestyny. Niepewne podanie niesie, że stanąwszy u bram Jerozolimy i ujrzawszy ruiny grodu świętego, padł na ziemię, zapłakał i wśród łez wyśpiewał swoją słynną elegję, zaczynającą się od słów: „Syonie, zali nie zapytasz o los swoich jeńców?“ Właśnie zbliżał się jakiś jeździec arabski i ujrzawszy rozpostartego na ziemi i rozmodlonego Żyda, najechał nań i stratował go kopytami swego rumaka. Elegja, o której mówi powyższa legenda, jest jedną z najpiękniejszych pieśni o Syonie („syonidy“), napisanych przez Jehudę Halewego i dotychczas czytanych corocznie w synagogach w dzień postu 9-go Aba.

Oto niektóre jej urywki: „Syonie, zali nie zapytasz o los swoich jeńców, którzy cię witają, jako szczątek twej trzody (rozproszonej). Z zachodu i wschodu, północy i południa ślą ci pozdrowienie dalecy i blizcy. Pozdrawia cię i więzień (twej) miłości, łzy roniący, jako rosę Hermonu, i pragnący skropić nią twe góry!.. O jakże pożądam wylać swą duszę na miejscu, gdzie duch Boży owiewał twoich wybrańców! Siedzibo królów, sławny tronie Bóstwa! czemu zasiedli teraz niewolnicy na stolicy twych władców?... Mogęż myśleć o jadle i napoju, widząc, jak psy włóczą ciała lwów twoich? Mogęż rozkoszować się światłem słońca, patrząc, jak kruki dziobią trupy twych orłów?... Czyż nie dolatują cię jęki więźniów, rwących się do ciebie z ciemnicy? Mogąż iść z tobą w zawody Szynear i Patras (Babilon i Egipt), a ich zabobony równać się z twą wieszczą mądrością? Zali znaleźć gdzie coś, coby było podobne twoim pomazańcom i prorokom, Lewitom i śpiewakom?“

Jehuda Halewi był nietylko wielkim poetą, lecz i głębokim myślicielem. Świadczy o tym jego księga filozoficzna „Kozari“, napisana pierwotnie po arabsku, a później przełożona na język hebrajski. Zasady wiary żydowskiej wyłuszczone są tu w formie rozmowy między królem chazarskim, pragnącym przyjąć judaizm, a pewnym Żydem uczonym. Zdaniem Jehudy Halewego, objawienie ma większą w religji wagę niż rozum, gdyż pochodzi od Boga, a rozum ludzki podlega omyłkom. Objawienie synajskie, jako podstawa religji żydowskiej,

jest faktem niezbitym, którego naocznemi świadkami były dziesiątki tysięcy Izraelitów. Bóg objawił się przedewszystkim Izraelitom, albowiem wcześniej niż inne narody dowiedli, iż są zdolni do poznania Boga. Od nich prawda miała się rozszerzyć na cały ród ludzki, jak krew z serca rozlewa się po całym ciele i życiem je darzy. Włożono na Żyda taką mnogość obowiązków religijnych umyślnie dlatego, aby skierować wszystkie kroki jego życia do celów duchowych i uzgodnić wszystkie jego czyny z prawem nadanym przez Boga. Judaizm dąży do udoskonalenia wszystkich dodatnich sił, drzemiących w duszy człowieka. Pomiędzy nim a hellenizmem taka zachodzi różnica, że *prawdę* i *dobre* przekłada nad *piękno*. „Niechaj cię grecka mądrość nie uwodzi,—mówi Halewi—bo w niej tylko kwiaty, a niemasz owocu".

§ 10. **Abraham ibn-Ezra,** współczesnik i przyjaciel Jehudy Halewego, urodził się w Toledo r. 1089. Świetnemi obdarzony zdolnościami, przyswoił sobie nauki i sztuki ówczesne; jednej tylko sztuki nie posiadł—żyć i pracować spokojnie. Los nie miał dlań uśmiechów; wszystkie jego przedsięwzięcia kończyły się niepowodzeniem. „Gdybym handlował całunami,—skarży się—to zapewne do końca mego życia niktby nie umarł; gdybym sprzedawał świece, słońce nie zachodziłoby do ostatniej mojej godziny". Abraham ibn-Ezra długo podróżował po różnych krajach Europy, Azji i Afryki, korzystając na popasach z protekcji bogaczów żydowskich. W Rzymie zaczął pisać swój znakomity „Komentarz do Biblji". Był to pierwszy komentarz, oparty na analizie gramatycznej i rzeczowej, bez wybryków kapryśnej egzegezy. Dotąd wyrażenia biblijne objaśniali prawoznawcy, filozofowie, moraliści, a każdy starał się im nadać sens inny, zależnie od swoich widoków. Ibn-Ezra zamierzył sobie przywrócić słowom Pisma ich pierwotne znaczenie i wyrugować opaczne objaśnienia późniejsze. Wiele zdziałał w tym zakresie; często wszakże nie śmiał otwarcie wyrazić swego zdania, obawiając się posądzenia o wolnomyślność; w tych wypadkach umyślnie mgłą osnuwał swój pogląd zapomocą niedomówień i aluzji, dostępnych tylko nader przenikliwym umysłom. Pomimo to pokolenia potomne okrzyczały Abrahama ibn-Ezrę za libertyna i tylko w kołach wolnomyślnych studjowano jego komentarz.

Oprócz tej pracy kapitalnej Abraham ibn-Ezra napisał mnóstwo dzieł z zakresu gramatyki, astronomji, matematyki i filozofji. Tworzył również liczne poezje treści religijnej i świeckiej. Władał biegle

wszelkiemi postaciami wiersza, lecz głębokością uczucia poetyckiego nie dorównał Jehudzie Halewemu. O okolicznościach, wśród których obaj wieszcze zawarli z sobą znajomość, zachowało się takie podanie. Jehuda Halewi znał poezje Ibn-Ezry, lecz nie znał jeszcze ich autora. Razu pewnego do domu Jehudy przybył ubogi pielgrzym, który nie wymienił swego nazwiska. Halewi pracował właśnie nad obszernym utworem w formie akrostychu, którego zwrotki zaczynały się od liter alfabetu w porządku kolejnym. Dociągnąwszy do litery *R*, poeta zgubił wątek; natchnienie go zdradziło i napróżno wysilał swą wenę. Porzucił więc z niechęcią niedokończony rękopis i udał się na spoczynek. Kiedy nazajutrz podniósł się z łoża, spostrzegł ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że strofa, z którą się tak biedził, już jest gotowa i ułożona wybornie. „To sprawa anioła lub Abrahama ibn-Ezry"—zawołał w zachwycie. Wtedy pielgrzym wyjawił swe imię; był nim istotnie Ibn-Ezra. Po długich wędrówkach sędziwy tułacz wracał do ojczystej Hiszpanji,—lecz śmierć zaskoczyła go u jej granic, w r. 1167.

Ostatnim poetą „okresu złotego" był *Jehuda Alcharizi* (ok. 1165—1225). Urodzony w Hiszpanji, spędził długie lata zagranicą, przeważnie w miastach Francji południowej (Marsylji, Lunelu i innych); długo podróżował po Wschodzie, zwiedził Egipt, Palestynę i Syrję. Alcharizi zdobył rozgłos swoją książką p. t. „Tachkemoni". W pięćdziesięciu rozdziałach tego dzieła, w którym proza rymowana przeplata się wierszami, poeta opowiada ciekawie i żywo swoje wędrówki i przygody i snuje na tym tle to fantazje poetyckie, to dowcipne charakterystyki różnych typów ludowych, to wreszcie rozprawy o literaturze. Między innemi Alcharizi trafnie charakteryzuje swoich znakomitych poprzedników—Gabirola, Jehudę Halewego, Ibn-Ezrę i innych. Własna jego twórczość zapowiada początek upadku poezji hebrajskiej w Hiszpanji: jest to raczej wierszopis, niż poeta. Sam się uważa za naśladowcę, zbierającego okruchy ze stołu wielkich poprzedników.

We wszystko obfitowała ówczesna literatura żydowska; brakło jej tylko kronik historycznych i obrazów z życia żydowskiego w różnych krajach świata. Brakowi temu zaradziły w słabym jeno stopniu prace dwóch pisarzy: *Abrahama ibn-Dauda* i *Benjamina z Tudeli*. Ibn-Daud z Toledo, autor traktatu religijno-filozoficznego „Wzniosła wiara" (*Emuna Rama*), napisał też niewielką „Księgę tradycji" (*Sefer ha-Kabbala*), w której wymienia najważniejsze wypadki dziejów żydowskich. W książce tej największe posiadają znaczenie informacje, tyczące się historji Żydów hiszpańskich (do r. 1180). Benjamin z Tudeli spisał w dziele „Masaoth Benjamin" swe wrażenia z trzynastoletniej podróży (1160—1173) w trzech znanych podówczas częściach świata. Podróżnik żydowski opi-

suje tu zwiedzone przez się kraje, tamtejsze gminy żydowskie, zatrudnienia i obyczaje tubylców w ogólności, podania krajowe, gmachy, pomniki i t. p. Opowiada nietylko, co sam widział, ale i co słyszał od innych. Jak wszyscy podróżnicy średniowieczni, często nie odróżnia bajek od prawdy. Z tym wszystkim liczne szczegóły jego książki mają wielką wartość zarówno dla historji Żydów ówczesnych, jak i dla geografji powszechnej.

§ 11. **Almohadzi. Hiszpanja i Wschód.** W połowie wieku XII nawiedziła Żydów w Hiszpanji arabskiej klęska okropna. W sąsiedniej Afryce północnej powstała wroga innowiercom sekta mahometańska *Almohadów*. Założyciel jej, mianujący się *mahdim*, czyli prorokiem, głosił, że należy krzewić w całym świecie religję Mahometa zapomocą oręża. Almohadzi utwierdzili się zrazu w Marokku, gdzie mieszkało wielu Żydów, i jęli im grozić śmiercią, jeśli nie przyjmą islamu. Żydzi wpadli w rozpacz. Wielu uciekło do Egiptu i Hiszpanji; reszta przeszła pozornie na islam. Podobnyż gwałt zadawano Żydom i chrześcijanom we wszystkich innych miastach afrykańskich, zdobytych przez Almohadów. Wszędzie burzono synagogi i kościoły i nieszczęsnych różnowierców gwałtem wleczono do meczetów. Żydzi zmuszeni do pozornego przyjęcia islamu, przestrzegali pokryjomu obrzędów żydowskich.

Niebawem hufce Almohadów wtargnęły do Hiszpanji, zajęły Kordubę i zburzyły jej wspaniałe synagogi (1148). Następnie zdobyły Grenadę i Sewillę i wyparłszy Almorawidów, utwierdziły swe panowanie w Hiszpanji południowej. Tu fanatycy afrykańscy traktowali Żydów tak samo, jak we własnym kraju. Kwitnące gminy żydowskie w Andaluzji zniszczyli do szczętu, szkoły i akademje żydowskie w Sewilli, Lucenie i innych miastach zamknęli. Wielu Żydów musiało się wbrew woli nawrócić na islam, inni zbiegli do Hiszpanji chrześcijańskiej lub do Egiptu.

W tym czasie wśród Żydów w Azji zachodniej wszczął się ruch wolnościowy. Ruch ten ogniskował się w Bagdadzie, gdzie rezydował egzylarcha, czyli zwierzchnik gmin żydowskich w Syrji, Mezopotamji i Persji. W górzystych okolicach Persji mieszkali niezależni Żydzi, odznaczający się duchem rycerskim. Wśród tych wolnych górali zjawił się mąż, którego lud uznał za swego mesjasza (1160). Był to Dawid Alroy z miasta perskiego Amadji, który w szkołach arabskich

zdobył wiedzę żydowską i arabską. Widząc, że kalifat Bagdadzki chyli się powoli do upadku, umyślił Dawid obwołać się niepodległym księciem swego plemienia. Wystosował odezwę do wszystkich Żydów w Azji, głosząc, że posłany został przez Boga, aby wyzwolił swych braci z jarzma mahometańskiego i powiódł ich do Jerozolimy. Na jego wołanie zbiegli się do Amadji wojowniczy Żydzi, ukrywszy przez ostrożność broń pod płaszczami. Podanie niesie, że na wieść o powstaniu Żydów sułtan perski wezwał do siebie Dawida. Ten przybył do pałacu bez świty i nieulękle nazwał się królem żydowskim. Ujęty i osadzony w więzieniu, zapomocą sztuki czarodziejskiej uciekł z ciemnicy i znów się ukazał w Amadji. Lud wierzył, że Dawid umie działać cuda, jak przystoi posłańcowi Bożemu. Wrzekomy mesjasz padł jednakże wkrótce ofiarą sprzysiężenia; zabił go we śnie własny teść jego na żądanie władz perskich. Lecz i po śmierci Dawida pozostała jeszcze w Bagdadzie garść jego stronników, wierzących w rychły cud wybawienia. Tę łatwowierność tłumu wyzyskali dwaj szalbierze dla celów własnej korzyści. Okazali Żydom bagdadzkim list, napisany niby przez mesjasza, z zapowiedzią rychłego wyzwolenia, które odbyć się ma wśród następnych okoliczności cudownych: o godzinie oznaczonej, około północy, winni się Żydzi odziać w szaty zielone, wejść na dachy swych domów i tam czekać; wówczas zerwie się wicher potężny i przeniesie ich wszystkich do Jerozolimy. Otumanieni zwolennicy mesjasza oddali oszustom całe swe mienie, by je podzielili między ubogich, i o godzinie umówionej wstąpili na dachy. Przesiedziawszy na nich noc całą z żonami i dziećmi i nie doczekawszy się cudownego przelotu, zrozumieli w końcu, że padli ofiarą swojej głupoty. A oszuści zdążyli tymczasem ulotnić się z ich mieniem. Mieszkańcy Bagdadu przezwali żartobliwie ten rok znamienny „rokiem przelotu“.

Podboje Almorawidów, a później Almohadów w Hiszpanji zbliżyły kraj ten do ojczyzny zdobywców—Afryki północnej. Parci przez Almohadów, liczni Żydzi hiszpańscy szukali przytułku w bezpieczniejszych krajach afrykańskich, a zwłaszcza w Egipcie, w którym panował wówczas wielki sułtan *Saladyn*, zdobywca Syrji i Palestyny (1171). Lubo prawowierny mahometanin, traktował Saladyn Żydów nader łagodnie. Pozwolił im mieszkać w Jerozolimie, do której przedtym chrześcijanie bronili im wstępu. W samym Egipcie tworzyli Żydzi gminy dobrze urządzone, na zasadach autonomji. Na czele wszystkich

gmin stał dostojnik żydowski, noszący tytuł *nagida* (toż, co egzylarcha). Mianował on rabinów i kantorów dla gmin i synagóg, rozstrzygał sprawy cywilnę i kryminalne swych współwyznawców i miał prawo skazywać winnych nietylko na grzywny, lecz i na karę cielesną i zamknięcie w więzieniu. Główne gminy żydowskie znajdowały się w mieście stołecznym Kairze i w Aleksandrji. W Egipcie żyło także wielu karaitów, mających odrębne gminy i synagogi. Na dworze Saladyna pełnił obowiązki lekarza największy filozof żydowski i nauczyciel Zakonu, Majmonides.

§ 12. **Życie Majmonidesa.** *Mojżesz ben-Majmon*, przezwany *Majmonidesem* (*Rambam*), urodził się w roku 1135 w Hiszpanji, w mieście Kordubie, gdzie ojciec jego piastował urząd „dajana“ (sędzia duchowny) gminy żydowskiej. Mojżesz pobierał nauki w owej świetnej epoce, w której Żydzi i Arabowie wydali z swego łona mnóstwo wielkich uczonych, filozofów i poetów. Od wczesnej młodości studjował z zapałem Talmud, filozofję, nauki przyrodzone i rozczytywał się pilnie w księgach hebrajskich i arabskich. Zaledwie skończył trzynasty rok życia, gdy Kordubę zdobyli Almohadzi i dali Żydom do wyboru emigrację lub przyjęcie islamu. Rodzina Mojżesza musiała opuścić miasto rodzinne i wieść życie tułacze, pełne niedostatku. Podczas tych wędrówek po różnych miastach Hiszpanji młodzieniec nie ustawał w pracy nad kształceniem swego umysłu. Kształcił się pod kierunkiem uczonych arabskich, z któremi zabierał znajomość w różnych okolicach, i posiadł też gruntownie medycynę. Jednocześnie przecież cierpienia, które znosił za wiarę, pchały jego umysł w dziedzinę religji żydowskiej i prawoznawstwa; chciał w nią wlać światło wiedzy i ład w niej wprowadzić. Już w 23-im roku życia zaczął pisać obszerny komentarz do Miszny, która jest podstawą Talmudu.

W tej porze Mojżesz udał się z ojcem i resztą rodziny do Afryki północnej i zamieszkał w Fezie. Tu srożyli się jeszcze po dawnemu fanatyczni Almohadzi i przynaglali Żydów do przyjęcia islamu. Musiała i rodzina Majmona udawać czas jakiś mahometan i obserwować swoją wiarę w skrytości. Lecz mahometanie dowiedzieli się o tym niebawem i biedni tułacze musieli uciekać morzem do Palestyny (1165). Po sześciodniowej żegludze, zerwała się burza gwałtowna i okręt omal nie zatonął. Wiele dni pełnych trwogi i niepokoju przeżyła nieszczęśliwa rodzina, wiele łez wylała w gorących modłach do Boga o ocalenie. Nareszcie, po całomiesięcznej podróży okręt zawinął do portu miasta Akko. Tu wędrowcy zabawili kilka miesięcy, poczym pojechali do Jerozolimy, aby się pomodlić na dawnych posadach świątyni. Stąd wyruszyli do Chebronu, gdzie Mojżesz spędził dzień cały na modlitwie w pieczarze, w której według podania znajdują się groby patrjarchów żydowskich. Dalsza droga zawiodła ich do Egiptu i tu wreszcie osiedli w Starym Kairze (Fostat).

W Kairze Majmonides zajmował się praktyką lekarską, która mu dostarczała środków do życia, nie zaniedbując przytym prac naukowych z zakresu religji i filozofji. Niebawem zasłynął wśród Arabów i Żydów jako biegły lekarz i głęboki uczony. Oświecony sułtan Saladyn mianował go swym lekarzem przybocznym. Nadto otrzymał Majmonides godność „nagida“, t. j. patryarchy wszystkich Żydów egipskich. Stał się przewodnikiem duchowym swych współwyznawców nietylko w Egipcie, lecz i we wszystkich krajach Wschodu, skąd zwracano się doń często z kwestjami w sprawach religijnych i społecznych. Po śmierci Saladyna (1193), Majmonides pełnił obowiązki lekarza przy boku jego następcy. O trybie swego życia w tym czasie pisał do uczonego przyjaciela co następuje: „Sułtan mieszka w nowym Kairze, a ja w Fostacie (w starym mieście). Każdego rana muszę złożyć wizytę u dworu. Gdy zachoruje sułtan lub jakikolwiek członek jego rodziny, zostaję tam prawie dzień cały. Lecz i w te dni, kiedy wszyscy cieszą się zdrowiem, mogę wrócić do Fostatu dopiero po południu. Tam już zastaję w poczekalni tłum pacjentów,—mahometan i Żydów, dygnitarzy i prostaków, sędziów i urzędników,—wyglądających mego powrotu. Złażę z osła, myję się i wychodzę do nich, usprawiedliwiając się i prosząc, by zechcieli poczekać, póki się nie posilę. Potym wychodzę do chorych, badam ich i zapisuję recepty. Ludzie wychodzą i przychodzą do mnie aż do wieczora. Wieczorem czuję się bardzo znużonym, prowadzę jednak rozmowę naukową, niekiedy do drugiej w nocy... Tylko w soboty mam czas pomówić z członkami naszej gminy i dać im wskazówki na cały tydzień.“

Majmonides zmarł r. 1204, w 69 roku życia. W Kairze śmierć jego obudziła szczery smutek nietylko wśród Żydów, lecz i mahometan, a w Jerozolimie gmina żydowska zarządziła post i nabożeństwo z powodu tej ciężkiej straty. Prochy Majmonidesa przewieziono do

Ziemi Świętej i pochowano w Tyberjadzie. Jedyny syn filozofa, Abraham, został jego następcą na urzędzie lekarza nadwornego i „nagida“ Żydów egipskich.

§ 13. **Dzieła Majmonidesa.** Po śmierci Majmonidesa sława jego rozbrzmiała jeszcze głośniej po świecie, gdy się rozpowszechniły jego dzieła. Mówiono o nim: „Od Mojżesza (biblijnego) do Mojżesza (Majmonidesa) nie było podobnego do Mojżesza (Majmonidesa)“. I w samej rzeczy, po starożytnych twórcach Pięcioksięgu i Miszny nikt tyle nie zdziałał dla rozwoju judaizmu, co Majmonides. Już w pierwszym swoim dziele, obszernym komentarzu do Miszny p. t. „Świecznik“, napisanym po arabsku, a później przełożonym na język hebrajski, rzucił światło na całą treść „ustnej nauki“. Jeżeli Gemara często gmatwała i zaciemniała właściwy sens Miszny, to „Swiecznik“ Majmonidesa upraszczał go i objaśniał. Lecz nie poprzestał na tym Majmonides. Wielotomowy Talmud zawiera tak olbrzymią i chaotyczną masę ustaw, przepisów moralnych i szczegółów z dziedziny nauki, że kto go chce przyswoić sobie gruntownie, musi mu poświęcić całe życie, a wyprowadzenie z tej masy ścisłych zasad przewodnich i praw nastręczało trudności niezmierne wobec licznych sprzeczności w poglądach różnych twórców Miszny i Gemary. Aby złemu zaradzić, umyślił Majmonides ułożyć kompletny kodeks praw i przepisów na podstawie Biblji i Talmudu. „Pragnąłbym, — pisze w przedmowie do tej pracy,—aby dzieło niniejsze służyć mogło jako zupełny kodeks ustnej tradycji wraz z wszystkiemi decyzjami, zwyczajami i prawami, jakie się nagromadziły od czasów nauczyciela naszego Mojżesza aż do utworzenia Gemary. Nazwałem tę książkę *Miszne-Tora* („Wtóry Zakon“), wychodząc z tego założenia, że każdy człowiek, który się wpierw obezna z nauką pisaną (Biblją), będzie mógł niezwłocznie przystąpić do studjowania niniejszego kodeksu i przyswoi sobie z niego treść ustnej nauki (Talmudu), tak że poza temi księgami nie będzie potrzebował czytać żadnych dzieł innych“.

Kodeks „Miszne Tora“ lub, jak się inaczej nazywa, „Jad hachazaka“ (Mocna ręka) napisany jest w pięknym języku hebrajskim i składa się z 14 ksiąg. Pierwsza nazywa się „Księgą poznania“ („Sefer ha'mada“); tu są wyłuszczone główne zasady (dogmaty) religji żydowskiej. W innym swoim dziele sformułował Majmonides 13 takich zasad, czyli dogmatów (artykułów wiary): 1) Bóg jest stwórcą i rządcą

świata; 2) jest bezwzględnie jedyny; 3) Bóg nie posiada przymiotów cielesnych i żadnego podobieństwa do człowieka; jest istotą dostępną nie dla zmysłów, lecz dla rozumu; 4) Bóg jest wieczny i nie zależy od czasu; 5) Żyd powinien czcić tylko tego Boga; 6) wszystkie słowa proroków biblijnych są prawdziwe; 7) nauczyciel nasz Mojżesz jest pierwszym i największym prorokiem; 8) religję naszą nadał nam Bóg przez Mojżesza; 9) religja ta nie może być nigdy zastąpiona przez inną; 10) Bóg zna wszystkie ludzkie sprawy i myśli; 11) nagradza tych, co spełniają Jego przykazania, i karze tych, co je naruszają; 12) przyjdzie kiedyś zbawca żydostwa, *Mosziach* (Mesjasz), którego należy oczekiwać codziennie; 13) z woli Boga nastąpi kiedyś wskrzeszenie umarłych.

W „Księdze poznania“ wszystkie te zasady wiary żydowskiej wyłuszczone są szczegółowo; tamże wyłożone są wszystkie powinności moralne, które z nich wypływają dla każdej poszczególnej jednostki. Reszta ksiąg „Miszne-Tory“ podaje w ścisłym porządku wszystkie prawa, obrządki i zwyczaje religji żydowskiej, a nadto ustawy familijne, państwowe i społeczne, opracowane w epoce Biblji i Talmudu. Dzięki kodeksowi praw Majmonidesa, prawodawstwo talmudyczne utwierdziło się ostatecznie wśród Żydów. „Miszne-Tora“ stała się nieodzownym podręcznikiem dla każdego rabina, sędziego i zwierzchnika gminy. Pomimo to z początku nie brakowało niechętnych, którzy potępiali przedsięwzięcie Majmonidesa. Pomawiano autora o zamiar ograniczenia w szkołach nauki Talmudu, o wolnomyślność, a wreszcie o samowolę w rozstrzyganiu kwestji, uchodzących w Talmudzie za sporne. Zarzuty te i napaści pochodziły z obozu zwolenników dawnych porządków.

Ułożywszy kodeks praw religijnych judaizmu, Majmonides nie uważał jeszcze swego zadania za skończone. Dwie wielkie prawdy służyły mu w życiu za gwiazdy przewodnie: prawda, ogłoszona ludzkości przez *Objawienie* boskie, oraz prawda, którą myślącemu człowiekowi odsłania jego własny *Rozum*. Jako człowiek wierzący chylił czoło przed nauką Mojżesza i proroków; jako człowiek myślący uznawał teorje filozofa greckiego Arystotelesa i innych myślicieli, acz prostował i uzupełniał ich nauki w duchu własnych przekonań. Zawsze pragnął gorąco pogodzić prawdy Objawienia z prawdami Rozumu. Wielkie to zadanie przywiódł do skutku w pracy, napisanej po arab-

sku p. t. „Przewodnik błądzących" („More-Nebuchim" w przekładzie hebrajskim). W książce tej przeprowadza myśl zasadniczą, że czysta religja i czysty rozum zgadzają się we wszystkim. Oboje uznają istnienie jedynego Boga, jako przyczyny, czyli źródła wszelkiego jestestwa, i oboje zmierzają do udoskonalenia człowieka. Jeżeli zaś między prawdą wiary a prawdą rozumu zachodzi taka zgoda co do pierwszej przyczyny i ostatecznego celu istnienia, to muszą się one zgadzać z sobą również i w tych punktach, które leżą pomiędzy temi dwoma krańcowemi punktami. Dalej idzie zastosowanie tych zasad naczelnych do dogmatów judaizmu.—„Przewodnik" Majmonidesa dzieli się na trzy części. Pierwsza traktuje o poznaniu Boga, druga o stworzeniu świata i proroctwie, trzecia o nauce moralnej.

Majmonides świetnie dokończył zadania, które półtrzecia wieku przed nim postawił sobie gaon Saadjasz. Praca jego jest uwieńczeniem zarówno zakonoznawstwa żydowskiego, jak i średniowiecznej filozofji żydowskiej. „Przewodnik błądzących" doczekał się sławy niebywałej: księgę tę studjowali i Zydzi, i Arabowie, i chrześcijanie (w przekładzie łacińskim). Prócz wymienionych wyżej dzieł głównych, napisał jeszcze Majmonides cały szereg książek z zakresu teologji, logiki, etyki i medycyny.

ROZDZIAŁ III.

Żydzi w Europie chrześcijańskiej w epoce wypraw krzyżowych.

(1096—1215).

§ 14. **Pierwsza wyprawa krzyżowa.** Pod koniec wieku XI gminy żydowskie we Francji, Niemczech i innych krajach Europy chrześcijańskiej tak się rozrosły i wzmocniły, że dalsza ich egzystencja zdawała się być zapewnioną. Można się było spodziewać mniej lub więcej wolnego rozwoju kulturalnego tych gmin, na wzór hiszpańskich. Ale te nadzieje zawiodły. W Europie zaszły wypadki, które do podstaw wstrząsnęły egzystencję Żydów w krajach chrześcijańskich

i na długi szereg stuleci skazały ich na nędzę, poniżenie i wyjęcie z pod prawa.

W końcu wieku XI narody chrześcijańskie Europy połączyły się ku wspólnej walce za wiarę przeciw muzułmanom, panującym w Palestynie, czyli „Ziemi Świętej". Mahometanie srodze ciemiężyli swych poddanych chrześcijańskich; dawali się też we znaki i pielgrzymom, którzy przybywali z Europy do Jerozolimy, aby się pokłonić przed grobem Chrystusa. W r. 1095 papież Urban II zwołał sobór do Clermont we Francji i tu wzywał chrześcijan do wojny z „niewiernemi" i do wydarcia im miasta świętego. Na wołanie to ozwało się wielu książąt feodalnych, rycerzy, biskupów i liczne rzesze ludu we Francji i Niemczech. Dziesiątki tysięcy ludzi porzucały swe domy, pola, zagrody, przyszywały sobie krzyże czerwone do płaszczów (stąd też ich nazwa—„krzyżowcy") i ruszały na boje z „niewiernemi". W początku 1096 zgromadziła się już ogromna armja krzyżowców. Byli między niemi ludzie, który istotnie chcieli walczyć za wiarę; większość atoli powodowała się względami własnej korzyści. Rycerze spodziewali się obfitego łupu w ziemiach muzułmańskich, włościanie zaciągali się w szeregi krzyżowe, aby otrzymać przyrzeczoną im za to swobodę, a pobożnych każdego stanu nęciła tam zapowiedziana przez duchowieństwo zupełna absolucja dla szermierzy za wiarę. Do tych zastępów wcisnął się też tłum zwykłych włóczęgów, żebraków i awanturników o instynktach zbrodniczych. Zanim się książęta zdążyli przygotować do wyprawy, bezładne kupy krzyżowców rozsypały się po Francji i Niemczech, rabując wszystko po drodze; Żydów nietylko ograbiały, lecz i zabijały lub ciągnęły gwałtem do chrztu. „Powstał,— opowiada kronikarz żydowski,—lud dziki, zuchwały, rozjuszony, zbieranina ze wszystkich kątów Francji i Niemiec. Przechodząc przez miasta, zamieszkane przez Żydów, (krzyżowcy) mówili: „oto idziemy, aby wywrzeć zemstę na Izmaelitach (mahometanach), a tu przed nami Żydzi, którzy ukrzyżowali naszego Zbawiciela; pomścijmy się wpierw na nich. Niech imię Izraela będzie zapomniane na zawsze, lub niech się nam upodobni i przyjmie naszą wiarę!"

Wiosna roku 1096 przyniosła zgubę i niedolę dziesiątkom tysięcy Żydów w Europie. Krzyżowcy srożyli się z największym okrucieństwem w miastach nadreńskich. Jedną z pierwszych ofiar padła starożytna gmina żydowska w *Wormacji*. Setki Żydów zginęły tu od

miecza morderców; zalewając się krwią, nieszczęśni wołali: „Słuchaj, Izraelu, Bóg nasz jedyny!" Tylko nieliczne jednostki przyjmowały chrzest, chcąc głowę ocalić. Niektórzy sami pozbawiali się życia, aby nie wpaść w ręce nieprzyjaciół. Matki zabijały swe dzieci z obawy, by ich nie ochrzczono przemocą. Krzyżowcy zburzyli domy Żydów w Wormacji, złupili ich mienie, podarli i podeptali zwoje ksiąg świętych, znalezione w synagogach (18 maja). Część ludności żydowskiej schroniła się w domu biskupa wormackiego, Allebranda. Biskup nie chciał, czy też nie mógł ich bronić, i radził im, by dla ocalenia życia przyjęli chrześcijaństwo. Żydzi prosili o czas do namysłu. Przed pałacem biskupim rozłożyli się krzyżowcy, gotowi prowadzić Żydów do kościoła lub na stracenie. Gdy termin dany Żydom upłynął, biskup otworzył drzwi, wiodące do izby, w której się ukrywali nieszczęśliwi, i znalazł ich pławiących się we krwi własnej; woleli odebrać sobie życie, niż zaprzeć się swej wiary. Rozjątrzeni krzyżowcy znęcali się nad zwłokami męczenników żydowskich i częścią wyrznęli, częścią ochrzcili przemocą ocalałych dotąd Żydów wormackich (25 maja). Pewien młodzieniec, Symcha Kohen, który stracił w tej rzezi ojca i braci, postanowił pomścić ich i umrzeć. Kiedy powleczono go do kościoła, wydobył raptem puginał, zawczasu pod odzieżą ukryty, i przebił nim siostrzeńca biskupa. Rozwścieczony tłum rozszarpał go w kawały. Dopiero po wyjściu krzyżowców z Wormacji, zwłoki męczenników żydowskich oddane były ziemi. Zginęło około 800 ludzi.

O tej samej porze inna banda krzyżowców pociągnęła do *Moguncji*. Żydzi tamtejsi obwarowali się w obszernym zamku biskupa Rutharda, który za pieniądze przyrzekł im swoją opiekę i pomoc swej straży. Kiedy krzyżowcy zamek oblegli, Żydzi chwycili za oręż, licząc na poparcie straży biskupiej, lecz srogo się zawiedli. W chwili niebezpieczeństwa straż się rozbiegła, a sam Ruthard tchórzliwie czy też wiarołomnie oddalił się, porzucając nieszczęsnych na pastwę oprawców. Widząc, że opór jest daremny, część Żydów sama pozbawiła się życia, a reszta poniosła śmierć z rąk napastników. Bardziej ludzkim okazał się biskup koloński. Na wieść, że krzyżowcy zbliżają się do *Kolonji*, wyprowadził z miasta wielu Żydów i dał im przytułek w okolicznych wsiach i osadach, stanowiących jego własność, gdy tymczasem Żydzi pozostali w Kolonji pochowali się w domach swych sąsiadów chrześcijańskich. Niektórzy zawdzięczali temu ocalenie,

większość wszakże tych, co szukali schronienia w okolicach Kolonji, nie uszła miecza krzyżowców. Wszędzie Żydzi umierali bohatersko w obronie swej wiary, ci zaś, których ochrzczono przemocą, wracali na judaizm lub sami odbierali sobie życie, by odpokutować mimowolne odstępstwo.

Z nad brzegów Renu czeredy krzyżowców podążyły dalej, ku brzegom Dunaju, wycinając w pochodzie Żydów w miastach niemieckich i czeskich. Mordując i burząc wszystko po drodze, bandy te ginęły same tysiącami z głodu i mozołów, a często od miecza ludów, którym się dały we znaki. Dla podboju Ziemi Świętej zrekrutowano nową armję krzyżową pod wodzą Godfryda z Bouillonu. Po trzech latach trudów i licznych stratach w drodze (w Bizancjum), wyprawa krzyżowa stanęła wreszcie u celu. Jerozolima zdobyta została szturmem (15 lipca 1099). Wyrżnąwszy mahometan, rozjuszeni krzyżowcy spędzili Żydów jerozolimskich, zarówno talmudystów, jak karaitów, do jednej synagogi i podłożyli pod nią ogień. Wszyscy Żydzi zginęli w płomieniach, a dobytek ich złupili mordercy. Krzyżowcy zawojowali część Palestyny i założyli tam swe królestwo Jerozolimskie.

Niedoli Żydów niemieckich położyła niebawem kres interwencja dobrego cesarza Henryka IV. Nie zważając na protesty duchowieństwa i papieża, cesarz pozwolił wszystkim mimowolnym neofitom powrócić do własnej religji. Ukarał też niektórych dostojników duchownych i świeckich za dopuszczenie do rzezi i ograbienia mieszkańców żydowskich w ich posiadłościach.

§ 15. **Druga wyprawa krzyżowa.** Założone przez krzyżowców królestwo Jerozolimskie, po upływie kilku dziesięcioleci, zaczęło się chylić do upadku i mahometanie wschodni zaczęli znów brać górę nad chrześcijanami. Wskutek tego w Europie podjęto przygotowania do nowej wyprawy krzyżowej. Na czele krzyżowców stanęli król francuski Ludwik VII i cesarz niemiecki Konrad III (1146). Mnich francuski, opat Bernard z Clairvaux, upominał chrześcijan, aby szli prostą drogą do Palestyny; atoli inni zakonnicy głosili w swych kazaniach, że krzyżowcy, zanim pójdą na mahometan, powinni się wpierw zwrócić przeciw Żydom i albo ich ochrzcić albo wytępić. Takiemi kazaniami podżegał chrześcijan okrutny mnich niemiecki Rudolf. W sierpniu roku 1146 w krajach nadreńskich wszczęła się znów obława na Żydów. W okolicach Trewiru i Spiry padli pierwsi mę-

czennicy żydowscy nowej wyprawy krzyżowej. W wielu miejscach Żydzi, nauczeni ciężkim doświadczeniem roku 1096, uprzedzili klęskę, płacąc ogromne sumy książętom feodalnym i biskupom za chwilowy przytułek w zamkach warownych i pałacach. Sam cesarz Konrad udzielił Żydom schronienia w swych krajach dziedzicznych, w Norymberdze i innych fortecach. Biskup koloński Arnold umieścił Żydów w twierdzy Wolkenburgu i pozwolił im odpierać napastników z bronią w ręku. Ale takie schronienia nie wszędzie były dostępne dla Żydów. W *Würzburgu* przyszło do pogromu: zginęło ze 20 osób, w tej liczbie i zacny rabin Izaak ben-Eljakim, którego zabójca przebił mieczem, gdy siedział pogrążony w czytaniu ksiąg świętych.

Wiosną roku 1147 ponowiły się pogromy w niektórych miastach Francji. W *Carentonie* Żydzi, skupieni w podwórzu pewnego domu, długo się bronili napastnikom, lecz w końcu padli pod ciosami swych wrogów, którym się udało wtargnąć od tyłów. W mieście *Rameru* motłoch napadł na Żydów w drugi dzień święta Szobuoth. Pogromcy wdarli się do domu sławnego rabina, *Jakóba Tama*, rozgrabili jego mienie, podarli święte księgi, a gospodarza powlekli na pole. Tu zadali mu pięć ran w głowę, mówiąc: „Toć wielki jesteś w Izraelu, dlatego też musimy pomścić na tobie męki ukrzyżowanego Zbawiciela.“ Jechał właśnie polem jakiś rycerz. Rabbi Tam zwrócił się do niego z prośbą o pomoc, przyrzekając mu pięknego rumaka za ocalenie. Rycerz w przemowie do tłuszczy zaręczył, że nakłoni rabina do przyjęcia chrześcijaństwa, jeśli mu go oddadzą, i zdołał przekonać napastników. Dzięki temu podstępowi ocalał jeden z najgłówniejszych przedstawicieli duchowieństwa żydowskiego. Dopiero po odejściu na Wschód krzyżowców francuskich i niemieckich Żydzi odetchnęli swobodniej; ukrywający się w zamkach i twierdzach zaczęli opuszczać swe schronienia, a przemocą ochrzczeni powrócili do wiary swych przodków.

§ 16. **Trzecia wyprawa krzyżowa.** W roku 1187 sułtan egipski Saladyn (§ 12) odebrał chrześcijanom Jerozolimę i położył tym kres istnieniu królestwa Jerozolimskiego. Wypadki te wywołały trzecią wyprawę krzyżową do Palestyny; wzięli w niej udział cesarz niemiecki Fryderyk Rudobrody (Barbarossa), król francuski Filip-August i angielski Ryszard Lwie Serce. Tym razem przygotowaniom do wyprawy krzyżowej towarzyszyły napady pospólstwa na Żydów

w jednym z trzech państw sprzymierzonych — w *Anglji*. Gminy żydowskie w Anglji, zasilone dopływem wychodźców z Francji sąsiedniej, zajmowały w w. XII wybitne miejsce w życiu ekonomicznym tego kraju. Żydzi mieszkali w Londynie i innych miastach angielskich, trudniąc się handlem i operacjami bankierskiemi. Królowie pozwalali im zmieniać dowolnie miejsce pobytu, dokonywać w całym kraju aktów kupna i sprzedaży, lecz pobierali za te prawa ogromne podatki. Wśród Żydów londyńskich i prowincjonalnych znajdowali się ludzie bogaci, mieszkający w domach z kamienia, „podobnych do pałaców“. Znaczniejsi negocjanci i bankierzy zwracali na siebie powszechną uwagę i budzili chciwość królów i zazdrość ludności chrześcijańskiej, która uważała wszystkich Żydów za bogaczów. Uczucia te w połączeniu z fanatyzmem religijnym przygotowały grunt do wybuchu namiętności ludowych w przedjutrze trzeciej wyprawy krzyżowej.

Przygotowania do tej wyprawy zbiegły się z wstąpieniem na tron króla Ryszarda I (Lwie Serce). W dzień koronacji przybyły na zamek królewski w Londynie liczne deputacje, aby złożyć hołd nowemu królowi. Stawiła się też deputacja od Żydów z darami dla króla. Niezadowolony z obecności Żydów arcybiskup z Canterbury Balduin, odezwał się do króla, że niewierni niegodni są tak wielkiego zaszczytu i że grzechem jest przyjmować od nich dary. Wskutek nalegań Balduina Ryszard kazał wyprowadzić deputację żydowską z sali tronowej. Słudzy pałacowi, otrzymawszy taki rozkaz, brutalnie wypędzili deputatów. Po mieście gruchnęła pogłoska, że król pozwolił bić Żydów. Rozhukany motłoch londyński, przy udziale zgromadzonych w mieście krzyżowców, rzucił się na Żydów i mordował ich, burzył ich domy, grabił dobytek. Bogaci Żydzi zamknęli się w swych domach, wysokich i mocnych, ale zbójcy podpalili te domy i nieszczęśliwi zginęli w płomieniach (1189). Niektórzy członkowie gminy żydowskiej sami pozbawili się życia, z obawy, by ich nie ochrzczono przemocą.

Gdy wkrótce potym Ryszard na czele krzyżowców wyruszył na Wschód, pogromy ponowiły się w innych miastach angielskich. Miasto York stało się widownią strasznej tragedji. Tu wielu Żydów zamknęło się w jednej z wież miejskich. Sześć dni oblegali tę wieżę chrześcijanie; oblężeni miotali na nich kamienie i zabili jednego mnicha. Lecz niebawem wyczerpały się zapasy żywności i uniemożliwiły dalszą

obronę. Złożono radę, na której przybyły z Francji rabin *Jom-Tob* przemówił w te słowa: „Bóg chce widocznie, abyśmy pomarli za naszą świętą naukę. Śmierć stoi za drzwiami i chyba nie zechcecie zdradzić swej wiary, aby przedłużyć nieco pobyt na ziemi. Stwórca dał nam życie i zwrócimy Mu je własnemi rękami. Taki przykład dali nam liczni bogobojni mężowie i całe nawet gminy w czasach dawnych i nowych." Te słowa poskutkowały, i oblężeni, wyjąwszy kilku małodusznych, postanowili pozbawić się życia. Zwierzchnik gminy, bogaty Joceus (jeden z członków deputacji żydowskiej, wyprawionej na koronację Ryszarda), zabił wpierw ukochaną żonę, a potym przyjął śmierć z ręki rabina. Tak samo uczyniło wielu innych; resztę wycięli nazajutrz, po opanowaniu twierdzy, wrogowie (1190 r., w wigilję Wielkiej Soboty, przed Paschą). Namiestnik królewski kazał surowo ukarać sprawców pogromu. Ale winowajców nie ujęto; krzyżowcy rozproszyli się po świecie, a przewodzący im rycerze uciekli do Szkocji. Za następców Ryszarda I położenie Żydów w Anglji pogarszało się stale.

§ 17. **Wyjęcie z pod prawa Żydów we Francji i Niemczech.** Wyprawy krzyżowe pogorszyły sytuację społeczną i ekonomiczną Żydów w Europie zachodniej. Ruchy tłumów z Europy do Azji zbliżyły te części świata, a kupcy chrześcijańscy wyparli z pola handlu międzynarodowego jego dawniejszych pośredników, Żydów W samej Europie, w miarę rozwoju życia miejskiego, liczba kupców-chrześcijan rosła ustawicznie na niekorzyść kupców żydowskich, coraz bardziej wypieranych w dziedzinę handlu drobnego. Odsunięci od rolnictwa i licznych gałęzi pracy, zamożni Żydzi zmuszeni byli trudnić się pożyczaniem pieniędzy na procent, co nieraz wywoływało zatargi pomiędzy dłużnikami a wierzycielami i w czasach późniejszych było dla Żydów źródłem klęsk niezliczonych. W parze z upośledzeniem ekonomicznym szło pogorszenie sytuacji Żydów w społeczeństwie chrześcijańskim. Wzburzenie umysłów, spowodowane nawoływaniem do wypraw krzyżowych, i ślepy fanatyzm religijny, który ogarnął całe warstwy ludności chrześcijańskiej, postawiły Żydów na gruncie niebezpiecznym, wulkanicznym. Żyli w ciągłej trwodze; każdy wybuch namiętności pospólstwa groził im zagładą i zniszczeniem. Przesądy ludowe znajdowały karm w niedorzecznych pogłoskach, przedstawiających Żydów w świetle najpotworniejszym.

W tym właśnie czasie rozpowszechniło się po raz pierwszy kłamliwe i oburzające oskarżenie, jakoby Żydzi zabijali przed Paschą niemowlęta chrześcijańskie i krwią ich zaprawiali swoje przaśniki (mace) i wino. Ludzie, którzy sami przelewali krew żydowską, usprawiedliwiali swoje czyny zwierzęce oszczerczym pomawianiem Żydów o potajemne przelewanie krwi chrześcijańskiej. W roku 1171, w mieście francuskim Blois parobek naczelnika miasta pojechał porą wieczorną do rzeki, by wypławić w niej konia, lecz koń się czegoś przestraszył i nie dał się prowadzić do wody. Parobek wrócił do miasta i opowiedział, że widział, jak Żyd wrzucał do wody zwłoki chłopczyka chrześcijańskiego. Na mocy tego oskarżenia aresztowano 30 członków gminy żydowskiej. Aby stwierdzić wiarogodność oskarżyciela, sędziowie uciekli się do ówczesnej przesądnej procedury, t. j. do „próby wodnej": wsadzono parobka do łodzi, napełnionej wodą, i puszczono na rzekę, a że nie utonął, nabrano przekonania, iż mówił szczerą prawdę. Zaczym uwięzionych Żydów zamknięto w wieży drewnianej, dokoła której ułożono stosy olbrzymie. Na wezwanie, aby przez przyjęcie chrztu ocalili swe życie, Żydzi odpowiedzieli stanowczą odmową. Rzucono ich na stosy i spalono (26 maja = 20 Sywan 1171). Jak gdyby na urągowisko swoim oprawcom, skazańcy zaintonowali hymn synagonalny „Olejnu" i mężnie zginęli w płomieniach. Na pamiątkę męczenników z Blois ustanowili rabini post specjalny.

Uczestnik trzeciej wyprawy krzyżowej, zyskolubny król francuski Filip August, okrutnie prześladował swych poddanych żydowskich. Dla prowadzenia licznych wojen ciągle potrzebując pieniędzy, wyciskał je wszelkiemi gwałtami na Żydach. R. 1181 kazał aresztować wszystkich Żydów paryskich w sobotę, podczas nabożeństwa w synagogach, i opieczętować ich majątek. Nie wypuścił ich na wolność, aż złożyli mu znaczny okup w kwocie 15.000 marek srebra. W rok potym obłowił się jeszcze pokaźniejszą zdobyczą: nakazał edyktem, aby wszyscy Żydzi, mieszkający w posiadłościach królewskich, wynieśli się w przeciągu trzech miesięcy od kwietnia do lipca. Wygnańcom pozwolono zabrać lub sprzedać tylko ruchomości, wszelką zaś własność nieruchomą—domy, ogrody, piwnice i śpichrze—król zagarnął na rzecz swego skarbu (1182). Opuszczone synagogi zamieniono w kościoły. Żydzi, wypędzeni z własnych posiadłości króla, musieli szukać schronienia u jego wasalów, baronów i hrabiów. W 16 lat po tej grabieży

znów przyparty potrzebą pieniędzy, pozwolił król wrócić Żydom z warunkiem płacenia ogromnych podatków za prawo mieszkania i handlu (1198).

Takiego prześladowania i poniżenia nie doświadczali Żydzi w Prowancji, na południu Francji. Tu hrabiowie feodalni obchodzili się dobrze z Żydami; tamtejsza ludność chrześcijańska, dzięki swym stosunkom z mieszkańcami sąsiedniej Hiszpanji arabskiej, była mniej zabobonną niż na północy. Żydzi prowansalscy odgrywali rolę krzewicieli oświaty; wydali oni z pośród siebie wielu uczonych, szczególnie lekarzy.

Smutne miała skutki epoka wojen krzyżowych dla życia społecznego i bytu wewnętrznego Żydów niemieckich. Głównym następstwem tej doby burzliwej było nadmierne *odosobnienie* Żydów od otaczającej ich ludności chrześcijańskiej. Jak stado płochliwych owiec, w oczekiwaniu napaści drapieżnika, zbija się w kupę, tak żydostwo, widząc dokoła siebie samych nieprzyjaciół i obawiając się każdej chwili wybuchu namiętności ludowych, odsuwało się coraz bardziej od swego otoczenia i zasklepiało w sferze interesów plemiennych. Dalszym skutkiem okresu wypraw krzyżowych było *uniewolnienie* Żydów, w sensie wzmożenia ich zależności od cesarzów niemieckich, jako ich głównych obrońców od wybryków rozhukanego pospólstwa. Od wieku XII traktowano Żydów w Niemczech, jakby niewolników, czyli poddanych osobistych dworu cesarskiego („Kammerknechte"). Pozostawali nie pod opieką ogólnych praw krajowych, lecz pod opieką cesarza, jako jego własność prywatna. Usiłowano ciągnąć z tej własności jak największe dochody. Żydzi musieli płacić na rzecz dworu zarówno stałe „podatki protekcyjne", jak i podatki nadzwyczajne, nader uciążliwe. Prócz podatków na rzecz cesarza opłacali znaczne podatki książętom feodalnym i magistratom miejskim, jako posiadaczom ziemi, na której mieszkali; z własności nieruchomej musieli też oddawać dziesięcinę kościołowi. Pomimo to, w razie napaści motłochu na Żydów, władze występowały w ich obronie jedynie za osobną zapłatą. Tak np., Fryderyk Barbarossa, wyruszając na trzecią wyprawę krzyżową, przedsięwziął surowe środki celem zapobieżenia napaściom na Żydów pod swą nieobecność, lecz w zamian za tę opiekę musieli się przyczynić znacznemi sumami do kosztów wyprawy.

§ 18. **Raszi i Tosafiści.** Klęski i poniżenia nie mogły jednak

zatłumić działalności umysłowej, tak niezbędnej dla Izraela, według r. Akiby, jak woda dla ryby. Wszędzie uciskani, znajdowali Żydzi pociechę jedynie w życiu duchowym, w swojej religji, w puściźnie swej wielkiej przeszłości. Jeszcze przed wojnami krzyżowemi rozpowszechniła się wśród Żydów francuskich i niemieckich nauka Talmudu, do której silny dali pochop rabbi Gerszom i „mędrcy lotaryńscy". Roku śmierci r. Gerszoma (1040) w mieście francuskim Troyes urodził się mąż, który udostępnił naukę Talmudu dla całego narodu. Był to *Salomon Icchaki*, znany pod skróconym imieniem *Raszi*.

Za młodu Raszi studjował Talmud w szkołach „mędrców lotaryńskich". Podobnież jak wielki tanaita r. Akiba, Raszi już po zawarciu małżeństwa opuścił rodzinę i tułał się od miasta do miasta, aby usłyszeć słowo Boże z ust wielkich uczonych. „Pracowałem — sam opowiada—pod kierunkiem swych mistrzów, wśród ciężkich warunków, nie mając chleba, odzienia, a w dodatku z jarzmem życia rodzinnego na karku." Dopiero po długich mozołach, przyswoiwszy sobie całą literaturę Biblji i Talmudu, wrócił Raszi do swojej rodziny w Troyes. Wkrótce sława młodego uczonego rozeszła się po Francji i Niemczech; zaczęto się doń zwracać o orzeczenia w kwestjach religijnych i prawnych; tłumy żądnej wiedzy młodzieży płynęły do szkoły Raszego w Troyes. Wykładając słuchaczom Biblję, a szczególnie Talmud, Raszi starał się przedewszystkim o *uproszczenie* swego przedmiotu, o wyłożenie go w formie popularnej, dostępnej nawet dla młodzieńców w wieku szkolnym. Nie poprzestał jednak na tym; chciał i przyszłym pokoleniom ułatwić zdobycie nauki żydowskiej. Studjowanie Talmudu było w owym czasie połączone z wielkiemi trudnościami. Bez pomocy doświadczonych nauczycieli i rabinów nie można było zrozumieć ani skomplikowanej treści Talmudu, ani jego trudnego języka. Trzeba było odbywać długie pielgrzymki po różnych uczelniach, aby zostać skończonym talmudystą. Dla zaradzenia złemu umyślił Raszi napisać obszerny komentarz do Talmudu. W swych notach egzegetycznych do większej części traktatów Talmudu Babilońskiego objaśnia zwięźle, jasno i zrozumiale nietylko trudne wyrażenia tekstu, lecz i zagmatwany tok myśli i roztrząsań starożytnych nauczycieli Zakonu. Jedną krótką uwagą usuwa często największe szkopuły, utrudniające należyte zrozumienie tekstu. Wzorowy komentarz Raszego pozwolił adeptom Talmudu obywać się bez pomocy nauczy-

ciela, a nawet umożliwił wprowadzenie go do programu szkół początkowych. Słusznie mówili współcześni, że bez objaśnień Raszego Talmud zostałby zamkiem bez klucza. Komentarz ten bywa dotąd przedrukowywany obok tekstu we wszystkich wydaniach Talmudu Babilońskiego. Raszi ułożył także komentarz do Biblji, w którym objaśnia jej tekst nietyle według sensu dosłownego, ile według interpretacji i legend Talmudu. Obadwa komentarze Raszego weszły później w użycie we wszystkich chederach.

Sądzono było Raszemu przeżyć okropne lata pierwszej wyprawy krzyżowej. Zmarł w Wormacji r. 1105, osierociwszy trzy córki, z których jedna pomagała ojcu w pracach naukowych. Córki te powychodziły za znanych talmudystów i miały synów, którzy się wsławili swoją uczonością. I zięciowie i wnuki Raszego kontynuowali jego działalność. Jednym z jego wnuków był ów rabbi Jakób Tam, który omal nie zginął w czasie drugiej wyprawy krzyżowej (§ 15). Jakób Tam, zaszczycony tytułem „rabbenu" („nasz nauczyciel"), dobił się sławy jako największy swego czasu znawca Zakonu. Mieszkał w Rameru, we Francji, gdzie stał na czele szkoły talmudycznej, z której wyszło wielu sławnych rabinów. Ogłosił kilka głębokich dzieł talmudycznych, z których szczególną ma wartość książka „Sefer hajaszar". Od czasu do czasu Tam zwoływał *zebrania rabinów*, na których rozważano różne zagadnienia życia żydowskiego i przedsiębrano środki ku jego poprawie. Zebrania te uchwaliły między innemi, aby Żydzi prawowali się z sobą nie w sądzie chrześcijańskim, lecz w swym rabinicznym „bethdinie", który rozstrzygał sprawy według praw i zwyczajów żydowskich.

Wszyscy zięciowie i wnuki Raszego, oraz ich liczni uczniowie znani byli pod mianem *tosafistów*, t. j. „dodawców", ponieważ pisali swe uczone uwagi do Talmudu w postaci dodatków (suplementów) do komentarza Raszego. W szkołach tosafistów, jak niegdyś w akademjach babilońskich, panowało dążenie do ćwiczenia zdolności umysłowych zapomocą bystrych dyskusji nad kwestjami prawa i prawodawstwa. Tosafiści wgłębiali się we wszystkie subtelności roztrząsań i praw talmudycznych, odkrywali ich źródła i wyrównywali zachodzące między niemi sprzeczności. Liczba tych uczonych w wieku XII i XIII dochodziła do 150. Objaśnienia tosafistów dotąd zajmują miejsce we wszystkich wydaniach Talmudu Babilońskiego obok tekstu i komentarza Raszego.

Żydzi francuscy i niemieccy, różni w tym od swych współwyznawców hiszpańskich, gardzili naukami świeckiemi i filozofją i całą swą uwagę poświęcali Talmudowi. Tylko w Prowancji, pozostającej pod wpływem Hiszpanji, twórczość literacka była bardziej urozmaicona. Uczeni z *rodziny Tibbonidów* przekładali z języka arabskiego na hebrajski dzieła filozoficzne Jehudy Halewego, Majmonidesa i innych myślicieli. *Kimchidzi* (zwłaszcza jeden z członków tej rodziny—Dawid Kimchi) opracowywali gramatykę hebrajską i pisali komentarze do Biblji. Natomiast we Francji północnej i Niemczech nie było gruntu dla wolnego badania. Tu, pod wpływem klęsk ustawicznych, pogrążali się uczeni wyłącznie w piśmiennictwie religijnym i w nim tylko szukali otuchy i ukojenia. Prócz badań talmudycznych chętnie zajmowali się literaturą moralno-religijną. Tosafista *Juda Chasyd* (około 1200 r.) napisał „Księgę bogobojnych" (*Sefer chasydim*), w której obok wzniosłych maksym moralnych znaleźć można opowieści zabobonne, przejmujące dreszczem czytelnika. Oto kilka urywków z tej książki: „Niewolno prawić bałamuctw pochlebnych; niewolno co innego mieć na języku, a co innego w myśli, bo myśl i język powinny być w zgodzie. Zasady tej trzeba się też trzymać w stosunku do innowierców. Nie wolno oszukiwać ani Żyda, ani różnowiercy, bo Bóg osłania jednakowo wszystkich zacnych ludzi, tak wiary izraelskiej, jak i innej." „Jeżeli ci złorzeczą lub wymyślają, milcz. Zasadą mądrego jest milczenie: gdy przemówię, mogę pożałować, lecz gdy zmilczę, nie pożałuję napewno." „Niechaj młodzieńcy i dziewczęta nie schodzą się i nie bawią ze sobą (by uniknąć pokusy). Pewnego razu jechał człowiek nocą przy świetle księżyca i ujrzał mnóstwo dużych wozów, na których siedzieli ludzie i do których zaprzężono też ludzi. Kiedy tych ostatnich zapytano, dlaczego ciągną wozy, odpowiedzieli: za naszego życia doczesnego bawiliśmy się z kobietami, a teraz w ten oto sposób pokutujemy za grzechy." Książka obfituje w historje o umarłych, upiorach i duchach nieczystych. Spotykamy w niej po raz pierwszy wierzenie ludowe, jakoby o północy umarli wstawali z grobów i zbierali się w pustych synagogach, w których odprawiają nabożeństwo; kto o tej porze zobaczy modlących się nieboszczyków lub głos ich usłyszy, ten umrze nieodzownie w kilka dni potym.

Klęski, doznane przez Żydów, odbiły się echem w całym szeregu „selichoth"—modlitw pokutnych, odmawianych z płaczem w synagogach w dni postu. Za wzór tego rodzaju utworów służyć mogą następujące zwrotki z „selichy", napisanej przez jednego z świadków naocznych drugiej wyprawy krzyżowej.

„Wysłuchaj-że, Boże moich błagań,
Bo mi grozi wróg nielitościwy!
Przeznaczono mię na krwawą ofiarę
Dla złych ludzi, co powstali na mnie.

Strach przed śmiercią mroczy moją duszę,
I obawiam się, że sił mi nie starczy.
Już tu pędzą hordy rozjuszone;
Błyska miecz nad głową niewinnego.
Serce ściska smutek nieskończony,
Żar cierpienia na wskroś mnie przepala.
Lecz krew moja, jak ofiara lutych wrogów,
Do siedziby Twej dobroci się sączy,
A Ty zliczysz krople krwi przelanej
I odpłacisz za nią moim katom..."

ROZDZIAŁ IV.

Okres poniżenia i męczeństwa do czasu wygnania Żydów z Francji.

(1215 — 1394).

§ 19. **Papież Inocenty III.** Wyprawy krzyżowe wzmocniły niezmiernie władzę duchowną i świecką papieży. Cała Europa zachodnia stała się jakby jednym państwem, którym rządził nieograniczenie zwierzchnik Kościoła katolickiego, rezydujący w Rzymie i rozsyłający swoje rozkazy królom i ludom. Potęga papieży dosięgła najwyższego stopnia za Inocentego III w początku wieku XIII. Ten surowy i autokratyczny namiestnik Chrystusa, okrutnie tłumiący najdrobniejszy przejaw myśli niezależnej, upatrywał niebezpieczeństwo dla Kościoła w tym, że Żydzi mieszkają pośród chrześcijan i zarażają ich swym niedowiarstwem. Ponieważ o wytępieniu wszystkich Żydów nie mogło być mowy, więc papież starał się obrócić ich przynajmniej w kastę, wyjętą z pod prawa. Żydzi — pisał w jednym ze swych listów pasterskich do królów i książąt — skazani są za ukrzyżowanie Chrystusa na wieczną niewolę; jak bratobójca Kain, powinni bez wytchnienia tułać się po świecie i zostawać w nędzy; władzcy chrześcijańscy nie powinni pod żadnym pozorem udzielać im opieki, lecz owszem niewolić ich i trzymać zdala od chrześcijan w charakterze zaledwie cierpianej i wyjętej z pod prawa kategorji ludności, aby się uwydatniła różnica pomiędzy prawowiernemi synami Kościoła a odtrąconemi synami Synagogi.

Wrogie usposobienie Inocentego III dla Żydów pozostawało w ścisłym związku z nurtującym w owym czasie we Francji południowej ruchem „albigeńskim". Pod wpływem rozpowszechnionej w Prowancji oświaty żydowsko-arabskiej, chrześcijanie tamtejsi zaczęli czytać i krytycznie objaśniać Biblję i powzięli przekonanie, że nauka Kościoła mija się z pierwotną nauką Ewangelji. Powstała sekta *Albigensów*, która wyznawała wiarę czystego chrześcijaństwa i zachowywała się wrogo względem Kościoła rzymskiego. Dowiedziawszy się o tym, papież Inocenty III ogłosił krucjatę i wszczął okropne prześladowania przeciw Albingensom. Krzyżowcy wtargnęli do Prowancji, wycięli tam dziesiątki tysięcy heretyków, a kraj obrócili w pustynię. Ucierpieli i Żydzi, których uważano za sprawców herezji. Po zdobyciu miasta Beziers przez fanatyczne bandy mnicha Arnolda w liczbie poległych znaleziono około 200 Żydów (1209). „Mordujcie wszystkich,—wołał Arnold do swoich kamratów,—już tam w niebie Bóg odróżni winnych od niewinnych!"

We Francji południowej wprowadzono *Inkwizycję*, t. j. tajny trybunał kościelny dla śledzenia i tępienia wolnomyślnych chrześcijan i Żydów. Zawiązał się również w tym czasie zakon *dominikański*, który za cel sobie obrał obronę Kościoła od wszelkich przejawów myśli niezależnej. Dominikanie stali się zaciętemi nieprzyjaciółmi i prześladowcami żydostwa.

Papież i zakonnicy dążyli do zerwania wszelkiej łączności Żydów z chrześcijanami. R. 1215 zwołał Inocenty sobór kościelny dla przedsięwzięcia środków ochronnych przeciw heretykom i różnowiercom wszystkich krajów. Między innemi sobór opracował szereg poniżających przepisów dla Żydów. Rządcom państw chrześcijańskich zalecono: nie dopuszczać Żydów do urzędów publicznych; nie pozwalać im pokazywać się na ulicach podczas Wielkiego Tygodnia i w wigilję Wielkanocy katolickiej; pilnować, aby Żydzi ochrzczeni nie przestrzegali obrządków swej poprzedniej wiary; zobowiązać Żydów, którzy nabyli domy od chrześcijan, do opłacania podatku na rzecz kościoła. Wszakże najokrutniejszym środkiem tej ustawy soboru było ustanowienie „znaku żydowskiego". Powołując się na to, że w nie-

których krajach Żydzi nie różnią się od chrześcijan krojem odzieży i dlatego łatwo mieszają się z niemi, sobór uchwalił, aby Żydzi płci obojej nosili odrębny strój, lub odrębny znak na nim z materji jaskrawego koloru. Później wyjaśniono, że znak ten powinien się składać z kawałka żółtej tkaniny w krążek wyciętej a przypinanej do płaszcza lub kapelusza. Znak ten miał służyć za piętno hańby dla każdego Żyda. Spotkawszy tak nacechowanego Żyda, mógł każdy chrześcijanin znieważać go bezkarnie i natrząsać się z niego; a i sam Żyd, nosząc znamię hańbiące, powinien był się nawskroś przeniknąć uczuciem swego poniżenia i bezbronności. Nie wszyscy atoli władcy świeccy nalegali na wykonywanie tej hańbiącej ustawy kościelnej i nie wszyscy Żydzi poddawali się jej wymaganiom. Dumni Żydzi hiszpańscy, mieszkający w krajach chrześcijańskich, odmówili noszenia tej odznaki; w innych zaś krajach ludzie zamożni uwalniali się od niej za pieniądze.

§ 20. **Prześladowanie Talmudu i dysputy.** Najgorętszemi obrońcami Kościoła rzymskiego byli w owej dobie królowie francuscy. Pobożny król Ludwik Święty był ślepym narzędziem w rękach duchowieństwa i ciemiężył Żydów, aby ich nawrócić na wiarę chrześcijańską. Nie poprzestając na prześladowaniu Żydów, król i kler wszczęli prześladowania przeciw religji żydowskiej. Pewien Żyd chrzczony, *Mikolaj Donin*, z pogardą odtrącony przez swych dawnych współwyznawców, doniósł papieżowi Grzegorzowi IX, że Talmud zawiera mnóstwo szkodliwych orzeczeń i uwłaczających chrześcijaństwu wyrażeń. Papież polecił biskupom, aby się obeznali z treścią ksiąg talmudycznych i, gdyby skarga Donina okazała się słuszną, spalili te księgi publicznie. Zarządzono rewizję najprzód w stolicy Francji, Paryżu. Zabrano niektórym Żydom paryskim egzemplarze Talmudu, a rabinów wezwano do udzielenia wyjaśnień. Wkrótce zapowiedziano w Paryżu *dysputę* publiczną pomiędzy denuncjantem Mikołajem Doninem a czterema rabinami, z czcigodnym rabinem paryskim *Jechielem* na czele. Dysputa odbyła się w czerwcu r. 1240, w obecności dostojników dworu, duchowieństwa i szlachty. Rabbi Jechiel z zapałem zbijał zarzuty Donina, dowodząc, że w Talmudzie niema żadnych zdań bluźnierczych wogóle, a obelżywych dla chrześcijaństwa w szczególności. Ale daremne były wysiłki rabinów; los Talmudu był z góry przesądzony. Ze wszystkich dzielnic Francji zwożono do Paryża za-

brane Żydom egzemplarze wielotomowego Talmudu. Dwadzieścia cztery wozy, naładowane temi księgami, spalono publicznie na stosie na jednym z placów paryskich (1242). Wieść o spaleniu ksiąg świętych przejęła głębokim smutkiem Żydów we wszystkich krajach. Śpiewano w synagogach utworzoną w tym czasie „pieśń płaczu" o spaleniu Tory, zaczynającą się od słów: „Zapytaj, spalona („Szaali serufa", t. j. Tora), co się stało z temi, którzy opłakują los twój okropny".

Zniszczenie ksiąg talmudycznych zadało cios nauce żydowskiej we Francji. Liczba szkół rabinicznych zaczęła się zmniejszać, a działalność tosafistów niebawem ustała.

Spory pomiędzy duchowieństwem chrześcijańskim a żydowskim zdarzały się wówczas również w królestwie *Aragońskim*, w chrześcijańskiej części Hiszpanji. Król aragoński Jakób I był gorliwym katolikiem i marzył o nawróceniu Żydów i Arabów. Dominikanie wprowadzili do swych szkół język hebrajski i arabski, aby ułatwić mnichom krzewienie chrześcijaństwa pomiędzy temi dwoma narodami. W liczbie takich mnichów-misjonarzy znajdował się też Żyd nawrócony, *Paweł Christiani*. Paweł podróżował po Francji południowej i Hiszpanji i głosił swym dawnym współwyznawcom prawdę religji katolickiej, popierając swe wywody cytatami z Biblji, a nawet Talmudu. Tego to neofity użyli do swych celów Dominikanie. Umyślili urządzić dysputę publiczną pomiędzy Pawłem Christianim a jednym z najznaczniejszych rabinów w nadziei, że zwycięstwo odniesione przez Dominikanina zniewoli Żydów do przyjęcia chrześcijaństwa. Król Jakób aprobował to postanowienie i zaprosił do udziału w dyspucie ze strony Żydów znakomitego rabina *Rambana* z Gerony.

Mojżesz ben-Nachman, inaczej *Nachmanides* lub *Ramban* (1195—1270), był jednym z wybitniejszych myślicieli żydowskich wieku XIII. Głęboki znawca Talmudu i literatury rabinicznej, posiadał zarazem nader rozległe wykształcenie świeckie, odbył studja medyczne i znał gruntownie język arabski i hiszpański. Pomimo to nie był tak wolnomyślnym filozofem, jak jego poprzednik Majmonides, i trzymał się zasady, że rozum powinien ulegać religji. W godnym uwagi komentarzu do Biblji dał się Ramban poznać jako zwolennik zawiązującej się wówczas „Kabały", czyli nauki tajemnej o Bogu i królestwie niebieskim. Tego to rabina, którego Żydzi uważali za świętego, zaprosił król aragoński do słownej z Dominikanami szermierki. Ramban, acz

niechętnie, przyjął zaproszenie i w terminie oznaczonym przybył do Barcelony, wybranej na widownię dysputy (1263). Mądry rabin przedewszystkim zastrzegł sobie, aby mu pozwolono mówić otwarcie; otrzymawszy na to zgodę króla, śmiało i z godnością podjął dysputę. Rozprawy toczyły się przez cztery dni w pałacu królewskim, w obecności króla, dworzan, dostojników kościoła, rycerzy, tudzież przedstawicieli innych stanów i obracały się koło następujących zagadnień: 1) czy mesjasz już się był zjawił, czy też dopiero ma się pojawić? 2) czy mesjasz jest Bogiem, czy człowiekiem? 3) czyja wiara prawdziwa? Paweł Christiani dowodził prawdziwości dogmatów chrześcijańskich, powołując się na różne ustępy Biblji i na jakieś aluzje w Talmudzie. Ramban twierdził, że mesjasz jeszcze nie przyszedł, ponieważ według zapowiedzi proroków ma on być zwiastunem pokoju na ziemi, gdy dotychczas jeszcze wszędzie panuje przemoc i leje się krew w nieustannych wojnach między ludami. Ramban tak rezolutnie odpierał argumenta swego przeciwnika, że Żydzi barcelońscy zaczęli się obawiać, aby nie podrażnił tym Dominikanów i nie ściągnął prześladowania na całą gminę żydowską. Jednak dysputa dobiegła pomyślnie do końca—i Ramban odniósł w niej zwycięstwo. Rozjątrzeni Dominikanie poskarżyli się papieżowi, że Ramban znieważył swemi wywodami kościół katolicki, i zmusili dzielnego dysputatora do opuszczenia Hiszpanji. Siedemdziesięcioletni starzec udał się do Palestyny, która go już dawno ciągnęła do siebie. Przybył tu w r. 1267 i ze smutkiem oglądał ruiny grodu świętego, zburzonego w długoletnich walkach chrześcijan z mahometanami. Palestyna znajdowała się w tej dobie pod berłem sułtana egipskiego, a rozproszone po niej drobne gminy żydowskie nie miały żadnej łączności. Ramban starał się zjednoczyć Żydów tamtejszych, zachęcał ich do budowania domów modlitwy i zakładania szkół; udało mu się też skupić koło siebie niewielkie grono słuchaczy. Niedługo wszakże pożył w Ziemi Świętej. Około r. 1270 umarł i pochowany został w mieście Chejfie.

§ 21. **Hiszpanja i Francja. Walka wiary z nauką.** W wieku XIII chrześcijańscy królowie Kastylji i Aragonji odnieśli szereg zwycięstw nad Arabami hiszpańskiemi i wyparli ich z większej części półwyspu. W rękach Arabów utrzymało się jeno niewielkie królestwo na południowych krańcach Hiszpanji, z stołecznym miastem *Grenadą*. Tym sposobem w Hiszpanji, jak i w innych krajach Europy, utwier-

dziła się władza duchowieństwa katolickiego, nienawidzącego Żydów. Duchowieństwo dążyło tu do wprowadzenia tych samych poniżających przepisów, jakie ustanowiono dla Żydów we Francji. Prawa kościelne zabraniały Żydom piastowania urzędów państwowych, budowania nowych synagóg, trzymania służby chrześcijańskiej, biesiadowania i kąpania się pospołu z chrześcijanami. Wdrażano Żydom jako obowiązek, pod grozą ciężkiej grzywny, noszenie odrębnego znaku na nakryciu głowy. Ale wszystkich tych postanowień kościelnych rzadko przestrzegano; Żydzi hiszpańscy zanadto byli wtedy wykształceni i wpływowi, by się mieli poddać tak hańbiącym przepisom, kierownicy zaś państwa zawsze potrzebowali usług oświeconych Żydów i nie zwracali uwagi na żądania władz kościelnych. Królowie hiszpańscy mieli przy swym boku ministrów i doradców z pośród Żydów. Na dworze króla kastylskiego, Alfonsa Mądrego (1252—1282) sprawował obowiązki podskarbiego (ministra finansów) Żyd *Meir de Malea*, a po śmierci Meira urząd ten objął syn jego. Żyd także był lekarzem przybocznym Alfonsa. Jako miłośnik astronomji i astrologji, król zapraszał do siebie matematyków i astrologów różnego pochodzenia. Pierwsze między nimi miejsce zajmował Żyd z Toleda, znakomity astronom *Ibn-Sid*, który z polecenia króla ułożył słynne *tablice astronomiczne*, zwane „Alfonsowemi". Tablicami temi posiłkowali się uczeni aż do odkryć astronomicznych doby nowożytnej. Gmina żydowska w stolicy Kastylji, *Toledo*, przodowała podówczas bogactwem i oświatą wszystkim gminom hiszpańskim.

Życie umysłowe Żydów w Hiszpanji chrześcijańskiej było niemniej urozmaicone, niż za panowania Arabów. Działalność uczonych i pisarzy przejawiała się w dwóch głównie kierunkach: jedni opracowywali Biblję i Talmud i zagłębiali się w badaniach zawiłego prawodawstwa żydowskiego; inni zaprzątali się naukami świeckiemi, filozofją religijną i poezją. Majmonides był wtedy królem w dziedzinie filozofji. Dzieła jego znajdowały gorliwych adeptów i licznych naśladowców. Wolnomyślność Majmonidesa czarowała młodzież żydowską. Dążąc do skojarzenia wiary z nauką, zwolennicy tego filozofa dochodzili często do nader śmiałych wniosków. Jedni objaśniali Biblję w duchu naukowym i twierdzili, że cuda, o których prawi Pismo, działy się drogą naturalną. Inni nauczali, że wszystkie prawa i obrzędy judaizmu mają na oku jedynie budzenie w duszy uczuć religijno-

moralnych i zachętę do zacnych uczynków i, co za tym idzie, zbyteczne są dla ludzi przenikniętych światłem wiedzy i moralności. Postępy wolnej myśli wśród młodego pokolenia zaniepokoiły mocno prawowiernych rabinów i zniewoliły ich do podjęcia walki z nauką i filozofją.

Walka ta zaczęła się we Francji południowej wkrótce po śmierci Majmonidesa. Tu niektórzy rabini, pod wodzą *Salomona z Montpellier*, ogłosili za odstępców od wiary wszystkich, którzy studjowali filozofję, a zwłaszcza dzieła Majmonidesa (1232). Krok ten oburzył zwolenników wolnego badania. Rozgorzał spór zacięty. Przeciwnicy obsyłali się nawzajem zjadliwemi listami, które krążyły w odpisach po wszystkich gminach żydowskich. Następnie gorliwcy z Montpellier zdobyli się na czyn jeszcze niecniejszy. Zgłosili się do Dominikanów, tępiących herezję albigeńską w Prowancji, i tak do nich rzekli: „Wiedzcie, że i wśród naszego ludu niebrak heretyków i ateuszów, uwiedzionych nauką Majmonidesa, autora bezbożnych ksiąg filozoficznych. Skoro wytrzebiacie swoich heretyków, wytrzebiajcie i naszych i spalcie szkodliwe książki". Ucieszeni Dominikanie, za zgodą wyższego duchowieństwa, postanowili niezwłocznie zabrać się do palenia dzieł Majmonidesa. W Montpellier zarządzono rewizję w domach żydowskich i znalezione tam egzemplarze „Przewodnika" i „Księgi poznania" spalono publicznie (1238). Taka sama rozprawa z wyklętemi księgami odbyła się w Paryżu, gdzie miały pono spłonąć na stosie, podpalonym od świecy, przyniesionej z ołtarza jednego z kościołów. Ten niesłychany sojusz garstki fanatycznych rabinów z fanatycznemi mnichami oburzył do żywego wszystkich lepszych przedstawicieli duchowieństwa żydowskiego. Wielu nawet rabinów przeraziło się takiemi skutkami wewnętrznej walki religijnej. Wszczęte przeciw filozofji prześladowania ustały i walka stronnictw ucichła do początku wieku XIV.

W początku wieku XIV w Hiszpanji największym cieszyli się rozgłosem dwaj rabini: *Raszbo* i *Rosz*. Raszbo, pełnym imieniem Salomon ben-Aderet, rabin w Barcelonie i autor licznych prac talmudycznych, uchodził w Hiszpanji i Francji za największą w kwestjach prawodawstwa żydowskiego powagę. Towarzysz jego Rosz, pełnym imieniem Aszer ben Jechiel, mieszkał z początku w Niemczech, gdzie pobierał nauki w szkole tosafistów. Przeniósłszy się do Hiszpanji, objął posadę rabina i rektora szkoły talmudycznej w mieście Toledo. Do

szkoły tej garnęli się uczniowie ze wszystkich krajów Europy. W piśmiennictwie rabinicznym uwieczniał Rosz swoje imię kursem prawa talmudycznego („Piske ha-Rosz"), służącym za podręcznik do nauki Talmudu. Jako Żyd niemiecki i wychowanek szkoły tosafistów, gardził Rosz naukami świeckiemi, a nawet uważał je za niebezpieczne dla wiary. Widząc, jak rozmiłowani są Żydzi hiszpańscy w naukach świeckich i filozofji, przystał do partji przeciwników oświaty, do której należał też i Raszbo. W owym czasie partja ta zawiązała znów walkę z partją wolnomyślną. Rabini z Francji południowej i Hiszpanji pisali w swych cyrkularzach, że młodzież żydowska, zajmująca się nauką i filozofją z uszczerbkiem dla Talmudu, wyrzeka się niektórych dogmatów wiary. Na podstawie takich denuncjacji, Raszbo, za zgodą Rosza i innych rabinów, ogłosił w synagodze barcelońskiej następującą decyzję: wszystkim Żydom do 25-go roku życia zakazuje się czytania dzieł przyrodniczych i filozoficznych; komentatorzy Biblji w duchu filozoficznym uważani są za kacerzy, wyłączonych z Synagogi w życiu doczesnym i skazanych na męki piekielne w życiu pośmiertnym, a dzieła ich mają być oddane na pastwę płomieni; wolno tylko studjować medycynę, jako rzemiosło. Uchwałę tę obwieszczono publicznie w wielu miejscowościach (1305). Jakkolwiek znani uczeni z partji wolnomyślnej głośno zaprotestowali przeciw uchwale rabinów, musieli się przecież uznać w końcu za zwyciężonych. Liczba uczonych świeckich, filozofów i poetów w Hiszpanji coraz to bardziej topniała, gdy tymczasem liczba talmudystów rosła z dniem każdym.

Jednym z ostatnich znaczniejszych filozofów tej doby był lekarz Lewi ben-Gerszon, znany pod skróconym imieniem *Ralbag* (także *Gersonides*). Mieszkał w Avignonie, we Francji południowej (um. 1345). W książce swej „Wojny Boże" („Milchamoth Adonaj") stawia filozofję na tym samym poziomie, co objawienie, i usiłuje utwierdzić w Biblji pierwiastek naturalny zamiast nadnaturalnego. Gorliwi obrońcy wiary mówili żartobliwie, że autor „Wojen Bożych" nie wojuje za Boga, ale przeciw Bogu. Nie lubili tego utworu, uznali jednak za pożyteczną inną książkę Ralbaga—komentarz moralny do Biblji („Toalioth").

Głównym przedstawicielem nauki talmudycznej po Roszu był syn jego, *Jakób ben-Aszer* (um. 1340). Jest on autorem nowego kodeksu praw p. t. „Turim", obejmującego wszystkie ustawy, obrzędy i zwyczaje żydowskie. W przeciwieństwie do Majmonidesa nie porusza zasad wiary żydowskiej i moralności, lecz całą swą uwagę poświęca obrządkom zewnętrznym i przepisom praktycznym. Jego czterotomowy kodeks

wyparł powoli kodeks Majmonidesa i do najpóźniejszych czasów służył za podręcznik dla rabinów i uczonych wszystkich krajów.

§ 22. **Kabała i „Zohar“.** W miarę upadku ducha wolnego badania upowszechniała się coraz bardziej wśród Żydów swoista nauka tajemna *(chachma nistara)*, która źródło swe miała w mrocznych tradycjach starożytnych i stąd nazywała się Kabałą („tradycja“). Zwolennicy Majmonidesa wykładali religję w duchu *rozumu* i wiedzy, gdy zwolennicy Kabały wprowadzali do religji wyobrażenia, płynące z *uczucia* i *fantazji*. Jak wiadomo, Biblja niewiele mówi o istocie Bóstwa, o życiu aniołów i duchów, o istnieniu pozagrobowym człowieka; tymczasem Kabała rozprawia o tym bardzo szeroko i rozprawia tak, jak gdyby posiadała w tej mierze pewne tradycje lub objawienie. „Nauka tajemna“ kiełkowała już w epoce Talmudu i pojawiła się w Babilonji za czasów gaonów, lecz do zupełnego rozwoju doszła dopiero w Hiszpanji i Francji po śmierci Majmonidesa. Już Ramban w swoim komentarzu przejawił skłonność do objaśniania wersetów biblijnych na podstawie „tajemnic bożych“, przekazanych drogą ustnej tradycji. Wkrótce po jego śmierci w Palestynie, wśród Żydów hiszpańskich zaczęły się rozpowszechniać odpisy pewnej księgi świętej p. t. „Zohar“ (Blask). Krążyły cudowne opowieści o pochodzeniu tej książki. Opowiadano, że Ramban przed śmiercią znalazł w Palestynie zwój starożytny, oryginał dzieła, które na tysiąc lat przedtym napisał, podczas pobytu swego w jaskini, nauczyciel zakonu, *Szymon ben-Jochaj* (cz. II, § 50). Znaleziony rękopis przesłano do Europy, gdzie sporządzono zeń odpisy. Pierwszym kopistą „Zoharu“ był kabalista hiszpański *Mojżesz de Leon* (zm. r. 1305). Przeciwnicy Kabały twierdzili, że Mojżesz de Leon sam był autorem tej książki i kłamliwie wydał ją za rzecz starożytną, aby zwrócić na nią uwagę.

„Zohar“, napisany w starożytnym języku aramejskim, zbliżonym do narzecza talmudycznego, zawiera szereg sentencji Szymona ben-Jochaj i innych starożytnych nauczycieli Zakonu. Sentencje te przystosowane są do tekstu Pięcioksięgu i ułożone w porządku jego działów. Szymon ben-Jochaj występuje w „Zoharze“ w nadnaturalnej postaci męża świętego, otrzymującego objawienia od aniołów i wieszczącego wobec grona wybrańców wielkie tajemnice nieba, ziemi i duszy ludzkiej. Zasadnicza myśl „Zoharu“ zawiera się w przekonaniu, że w opowieściach i nakazach biblijnych kryją się głębokie tajemnice.

Na czymże by polegała świętość Tory,—rozumuje Szymon ben-Jochaj,—gdyby Bóg chciał w niej opowiedzieć takie proste rzeczy, jak np. historję Hagary i Ezawa, Jakóba i Labana? Toż podobne opowiadania może napisać każdy śmiertelnik. Nie, opowieści biblijne—to tylko powłoka zewnętrzna boskich tajemnic, dostępnych dla rozumu wybrańców. Szymon zdjął tę powłokę. Na krótko przed śmiercią zwołał swoich uczniów i odsłonił im tajemnicę Bóstwa. Święty Starzec (Bóg) — głosił — jest istotą najbardziej tajemną, daleką od świata widzialnego, albowiem wszystko spoczywa na Nim, a On się we wszystkim zawiera. Ma On postać i nie ma postaci; ma o tyle, ile że wszystko na Nim spoczywa; nie ma o tyle, ile że jest niepojęty. Kiedy się ukształtował, wyprowadził dziewięć świateł, jaśniejących Jego blaskiem i rozchodzących się na wszystkie strony. Są one z Nim identyczne: to stopnie, na których ukazuje się Święty Starzec, to Jego postacie. Jego głowa, to mądrość najwyższa, Jego włosy, to różne drogi mądrości przedwiecznej, Jego czoło, to miłosierdzie“ i t. d. Takie zagadkowe słowa wypełniają znaczną część „Zoharu“. Ale obok nich znaleźć można jaskrawe opisy poetyczne tajemnic nieba i piekła, dobrych i złych duchów. Złe duchy często przenikają do duszy człowieka i budzą w niej grzeszne zamysły. Wszelkie pogwałcenie praw religijnych oddaje człowieka w moc sił nieczystych, demonów; przestrzeganie zaś tych praw kojarzy go ze światem czystych aniołów. Niekiedy też, w nader zagadkowych zwrotach, prawi „Zohar“ o „czasach mesjasza“ które nastaną wtedy, gdy sześćdziesiąty lub sześćdziesiąty szósty rok przekroczy próg szóstego tysiącolecia od stworzenia świata (5060—5066, czyli 1299—1305 ery chrz.). Wówczas wybuchnie straszliwa wojna pomiędzy Edomem a Izmaelem (światem chrześcijańskim a mahometańskim), a trzecia siła pokona obydwu. Na mocy tych i innych przepowiedni „Zoharu“ wielu oczekiwało przyjścia mesjasza w różnych terminach, lecz mylili się w swoich nadziejach. Pomimo to „Zohar“ stał się księgą świętą dla kabalistów, niejako Biblją „nauki tajemnej“, i w czasach późniejszych wywierał potężny wpływ na rozwój sekt religijnych w żydostwie.

§ 23. **Wygnanie Żydów z Anglji.** W czasie wypraw krzyżowych prześladowało Żydów w Anglji społeczeństwo chrześcijańskie, podniecone wezwaniem do walki za wiarę. Po wyprawach krzyżowych cierpieli Żydzi wielkie krzywdy od królów, książąt feodalnych

i kleru. Królowie i książęta uważali Żydów za swych niewolników, a majątek, którego się dorobili na handlu,—za swój własny. Król Jan Bez Ziemi, następca Ryszarda Lwie Serce, będąc w ciągłych kłopotach pieniężnych, wyciskał na Żydach złoto zapomocą pogróżek i gwałtów. W r. 1210 nałożono na nich ogromną kontrybucję; od jednego bogacza w Brystolu zażądano dziesięć tysięcy marek srebra, a gdy ów nie mógł, czy też nie chciał dać tyle pieniędzy, król kazał mu wyrywać jeden ząb po drugim, dopóki nie wypłaci sumy wymaganej. Po soborze kościelnym roku 1215 zabrało się też do Żydów duchowieństwo angielskie, posłuszne papieżowi Inocentemu III. Pilnowało ono ścisłego wykonywania wszystkich poniżających postanowień soboru względem „niewiernych“, a nawet dodało do nich nowe. Znak odróżniający na wierzchniej odzieży Żyda składać się miał z barwnej wstążki wełnianej na piersiach, długiej na cztery palce, a na dwa szerokiej. Zakazano budowania nowych synagóg; Żydzi obowiązani byli opłacać specjalny podatek na rzecz kościołów. Położenie tak okropne nie pozwalało okrzepnąć ustrojowi wewnętrznemu gmin żydowskich w Anglji i zahamowało życie umysłowe. Mnóstwo uczonych i rabinów, nie znajdując w Anglji gruntu dla swej działalności, emigrowało do innych krajów Europy lub do Palestyny.

Za następnych królów Żydów tak ciemiężono, że nieraz prosili, aby im pozwolono emigrować; nie wypuszczano ich jednak, upatrując w nich obfite źródło dochodów. Pewien pisarz angielski zrobił uwagę, że na Żydów w Anglji wywierano wszelkie postacie ucisku, jakie były niegdyś udziałem ich przodków w Egipcie, z tą jedynie różnicą, że zamiast cegieł żądano od nich sztab złota. Za króla Edwarda I duchowieństwo dokładało wszelkich starań, aby nawrócić Żydów na wiarę chrześcijańską. Król pozwolił Dominikanom opowiadać Żydom Ewangelję, a tym ostatnim zalecił, aby słuchali ich kazań z uwagą bez opozycji i śmiechów (1282). Współczesny teolog chrześcijański, znakomity Duns Skot, radził królowi zabierać rodzicom żydowskim dzieci nieletnie i wychowywać je w wierze katolickiej. W tymże czasie arcybiskup londyński kazał zamknąć wszystkie synagogi w swojej djecezji.

Wśród takich okoliczności dalszy pobyt Żydów w Anglji stał się niemożliwym, i królowi nie pozostawało nic innego, jak wypuścić ich z kraju, o co już wielu dawno prosiło. W lipcu r. 1290 Edward,

nie zasięgając zdania parlamentu, ogłosił edykt, rugujący wszystkich Żydów z Anglji. Wygnańcom dano termin do 1-go listopada, aby sprzedali swe majątki i uregulowali swe sprawy; marudera, któregoby po tym terminie zdybano na ziemi angielskiej, czekała kara śmierci. Ale Żydzi, znużeni prześladowaniami, nie dali długo czekać na siebie. Jeszcze przed upływem terminu 16,500 Żydów angielskich wsiadło na okręty i nazawsze porzucili swą okrutną ojczyznę. Wygnańcy skierowali się przeważnie do Francji, lecz trafili tu właśnie na chwilę, kiedy sami Żydzi francuscy doznawali srogiego ucisku. Wychylili do dna kielich goryczy, dzieląc wszystkie klęski, jakie nawiedziły ich rodaków francuskich w ciągu następnego stulecia.

§ 24. **Wygnanie Żydów z Francji.** W wieku XIV nigdzie tak okrutnie nie dręczono Żydów, jak we Francji i Niemczech. Królowie francuscy prześladowali Żydów, jedni, jak Filip August, by przywłaszczyć sobie ich złoto, inni, jak Ludwik Święty, przez nietolerancję. Król Filip Piękny, człowiek nikczemny i chciwy, który zniszczył swe państwo, doprowadził do perfekcji system wyciskania pieniędzy na swoich poddanych. Żydów nietylko obciążał ogromnemi podatkami, lecz często za pomocą pogróżek i aresztu odbierał wprost ludziom zamożnym znaczną część ich majątku. Wszakże i te nieustanne rekwizycje nie zaspakajały nienasyconego monarchy. Jak chciwa gospodyni w znanej bajce, umyślił zarznąć kurę, niosącą złote jaja: postanowił wypędzić Żydów z Francji i odrazu zagarnąć ich mienie. W r. 1306 kazał obwieścić wszystkim Żydom, aby w przeciągu jednego miesiąca opuścili granice państwa, pozostawiwszy cały swój dobytek. Wygnańcom pozwolono zabrać z sobą najniezbędniejszą jeno odzież i zapasy żywności na drogę. Po upływie zapowiedzianego terminu około 100,000 Żydów z różnych miast francuskich poszło w świat o kiju żebraczym. Cały ich majątek ruchomy i nieruchomy stał się własnością króla, który go rozprzedał chrześcijanom. Trudno opisać rozpacz biednych wychodźców. Większa ich część osiadła w niezależnych dzielnicach Francji południowej i w pogranicznych posiadłościach hiszpańskich; wygnańcy trzymali się bliżej granicy francuskiej, w nadziei, że pozwolą im z czasem wrócić do ojczyzny. Jakoż nie omylili się w swoich rachubach. W dziewięć lat po wygnaniu Żydów umarł Filip IV i na tron wstąpił syn jego, Ludwik X. Nowy król pozwolił Żydom powrócić do Francji, albowiem — słowa to samego edyktu —

„żądał tego powszechny głos ludu". Wygnańcy podążyli tłumnie do ojczyzny (1315). Lecz ten powrót nie wróżył im szczęścia.

W r. 1320 zaczęły się gromadzić we Francji nowe drużyny krzyżowców, złożone z chłopów i pasterzy. Jakiś młody pastuch rozpowiadał, że zleciał ku niemu z nieba gołąb cudowny i kazał mu zebrać hufiec krzyżowców i iść na wojnę z niewiernymi. Gmin uwierzył święcie w tę bajkę i tysiące chłopów z Francji południowej zaciągnęły się pod chorągiew krzyża. Z rozwiniętemi sztandarami szła ta nowa armja z miasta do miasta, rosnąc w drodze dopływem wszelkich szumowin, mających na względzie tylko rabunek. Jak podczas poprzednich wypraw krzyżowych, rozhukany tłum rzucił się przedewszystkim na Żydów. W Verdun, Tuluzie, Bordeaux i innych miastach sprawiły te bandy krwiożercze straszliwą rzeź Żydom. Twierdzę verdúńską, w której się zamknęło około 500 Żydów, krzyżowcy wzięli szturmem; gdy o ocaleniu życia nie mogło być mowy, Żydzi woleli zadać sobie śmierć własnemi rękoma. Naczelnicy miast i dowódcy wojsk królewskich często bronili Żydów, lecz trudna była sprawa z krzyżowcami, na których lud patrzył jak na świętych szermierzy. Dopiero gdy zaburzenia ludowe stały się groźne dla władz i wyższych sfer społeczeństwa, przedsięwzięto na rozkaz króla środki energiczne. Wojsko krzyżowe poszło w rozsypkę. Drobne jego oddziały broiły jeszcze w miastach sąsiednich Hiszpanji. Ogółem we Francji i Hiszpanji północnej padło ofiarą „wyprawy pasterskiej" („gezerath haroim") około 120 gmin żydowskich.

Położenie Żydów we Francji stawało się coraz niepewniejszym. Potrzebując pieniędzy na opędzenie kosztów wypraw wojennych, królowie udzielali Żydom pozwolenia na krótki tylko, zgóry oznaczony pobyt w kraju, z warunkiem opłacania znacznych podatków. Do zajęć godziwych Żydów nie dopuszczano, wobec czego wielu z nich musiało się trudnić pożyczaniem pieniędzy. Lichwiarze ci, płacąc skarbowi ogromne podatki, dusili znów swych dłużników chrześcijańskich, ściągając z nich grube procenty. Lud oburzał się na lichwiarzy, a mścił się na wszystkich Żydach. Tym sposobem władcy francuscy obdzierali Żydów i jednocześnie podawali ich w nienawiść u ludu. Kler ze swej strony podżegał lud przeciw Żydom, jako „nieprzyjaciołom Kościoła". Tak nieznośnemu stanowi rzeczy mogła zaradzić tylko emigracja. Już się było zaczęło to wyjście z nowego Egiptu, gdy król Karol VI

ogłosił edykt, rugujący Żydów z Francji na wieczne czasy (1394). „Król — brzmią słowa edyktu — wysłuchał skarg na wykroczenia Żydów przeciw świętej wierze i na nadużywanie udzielonych im przywilejów i postanowił zakazać im bezwzględnie nadal pobytu we wszystkich prowincjach Francji, zarówno północnych, jak i południowych". Do 3 listopada winni byli uregulować swe sprawy, pościągać należności i wyprzedać majątki. Pod koniec r. 1394 liczne tysiące rodzin żydowskich opuściły kraj, w którym chciwość rządców, fanatyzm kleru i grube przesądy ludu przywiodły je do hańbiącej niewoli. Niektórzy właściciele miast i dóbr ziemskich chcieli zatrzymać Żydów u siebie, musieli jednak wykonać rozkaz królewski. Żydzi pozostali tylko w nielicznych prowincjach Francji południowej. Wygnańcy osiedli w Niemczech, Włoszech i Hiszpanji. Odtąd nie było już gmin żydowskich we Francji północnej w ciągu trzech niemal stuleci, do końca wieku XVII.

§ 25. **Niemcy; ghetto i fałszywe oskarżenia.** W tym samym czasie, gdy z Anglji i Francji wypędzano Żydów, w Niemczech ciemiężono ich i poniżano, lecz nie rugowano z kraju. Smutnie ułożyło się życie Żydów niemieckich po wyprawach krzyżowych. Setki gmin żydowskich znajdowały się w miastach Niemiec, Anglji, Czech i Szwajcarji, lecz pędziły one życie parjasów, w odosobnieniu od społeczności chrześcijańskiej. W przeważnej części miast wyznaczono Żydom na mieszkanie osobne dzielnice („ghetto"); prowadziły do nich bramy, na noc zamykane. Te zamknięte dzielnice służyły ich mieszkańcom za schronienie podczas częstych napadów motłochu chrześcijańskiego; natomiast, gdy wróg zdołał do nich wtargnąć, burzył odrazu całe gminy. Ciasno i duszno było w tych dzielnicach, gdzie w każdym domu gnieździły się liczne rodziny. Noszenie hańbiącej „odznaki żydowskiej" w postaci żółtego krążka na odzieniu lub szpetnego śpiczastego kapelusza z rogami było nieodzownie wymagane: Żyd, który się pokazał na ulicy bez takiego piętna, płacił karę. Większość Żydów niemieckich żyła w ostatniej nędzy. Zwykłym zajęciem biedaków był drobny handel, zwłaszcza handel starzyzną, a zamożniejsi uprawiali lichwę. Do zajęć bardziej honorowych Żydów nie dopuszczano, lub też dopuszczano w drodze wyjątku. Cechy chrześcijańskie odmawiały im zapisu, a związki kupieckie nie pozwalały im się trudnić handlem hurtowym. Cesarze i rządcy poszczególnych prowincji

traktowali Żydów, jak niewolników, rujnowali ich ciężkiemi podatkami i daninami. Podatki te pobierano za roztaczaną nad Żydami „opiekę", która jednak niezawsze chroniła mieszkańców ghetta od pogromów.

Często zwłaszcza cierpieli Żydzi w Niemczech z powodu *kłamliwych oskarżeń*, wynikłych z przesądów średniowiecznych. Przedostał się tu z Francji niedorzeczny zabobon, jakoby Żydzi corok przed Wielkanocą porywali potajemnie i mordowali niemowlęta chrześcijańskie (§ 17). Inna pogłoska, na gruncie ciemnoty wyrosła, pomawiała Żydów o znęcanie się nad hostją, symbolem ciała Chrystusowego, którą jakoby póty cięli i kłóli, dopóki krwią nie ociekła. Jeżeli gdzie zginęło niemowlę chrześcijańskie lub przypadkiem znaleziono jego zwłoki, to rozjątrzony tłum rzucał się na dzielnicę żydowską i zabijał i grabił zgoła niewinnych ludzi. Nie było prawie miasta w Niemczech, w którymby się nie zdarzały podobne napady. Pewnego razu w pobliżu miasta Fuldy znaleziono pięciu zamordowanych chłopców chrześcijańskich, dzieci miejscowego młynarza (1235). Zabobonny lud zadecydował natychmiast, że zabili ich dwaj Żydzi, którzy wrzekomo wytoczyli z nich krew i przechowują ją dla swych obrządków paschalnych. Tłuszcza krzyżowców i mieszczan rzuciła się na Żydów i zabiła 13 mężczyzn i kobiet. Żydzi zwrócili się ze skargą do cesarza Fryderyka II, a ten wyznaczył komisję śledczą, złożoną z uczonych chrześcijan, którzy mieli roztrzygnąć pytanie: czy rzeczywiście winni są Żydzi, jak to utrzymuje wierzenie ludowe, zbrodni używania krwi chrześcijańskiej do celów rytualnych. W razie twierdzącej odpowiedzi cesarz groził wytępieniem wszystkich Żydów w swym państwie. Komisja orzekła, że nie można stwierdzić dowodnie słuszności podnoszonego przeciw Żydom zarzutu. Pomimo zupełnego braku dowodów cesarz skazał gminę fuldeńską na znaczną karę pieniężną. Oburzeni na tę niecną potwarz, Żydzi zanieśli skargę do ówczesnego papieża Inocentego IV. Papież ten, sprawiedliwszy od swych poprzedników, rozesłał do biskupów bullę (1247), w której potępia wzmiankowane wyżej oskarżenie jako nikczemne i złośliwe oszczerstwo.

Oto treść tej bulli: „Słyszeliśmy łzawe żale Żydów, że wymyślają na nich bezbożne oskarżenia, szukając pozoru do grabieży i łupiestwa. Podczas gdy Pismo św. nakazuje „nie zabijaj!", obwiniają Żydów fałszywie, jakoby w święto Paschy jedli serce zabitego niemowlęcia. Sądzą, że zaleca im to Zakon, który, owszem, surowo zabrania czynów

podobnych. Jeżeli gdziekolwiek znajdą zwłoki człowieka, którego zabójca jest nieznany, złość przypisuje zbrodnię Żydom. Wszystko to służy za pretekst do nieludzkiego prześladowania niewinnych. Bez śledztwa i sądu, bez wszelkich dowodów przeciw oskarżonym i własnego ich zeznania, zabierają im bezbożnie i bezprawnie majątek, morzą ich głodem, więżą, biorą na tortury i skazują na śmierć hańbiącą. Los Żydów pod władzą takich książąt i rządców staje się w ten sposób jeszcze okropniejszym, niż los ich przodków w Egipcie pod władzą faraonów. Prześladowania te zmuszają ich do opuszczenia siedzib, w których przodkowie ich mieszkali od wieków. Nie życząc sobie, aby Żydów niesprawiedliwie dręczono, rozkazujemy wam, byście ich traktowali przyjaźnie i życzliwie. Jeżeli się dowiecie o jakichkolwiek niesprawiedliwych napaściach na Żydów, przeszkadzajcie temu i nie pozwalajcie nadal ciemiężyć ich w ten sposób".

Nie pomogła Żydom bulla papieska. Z roku na rok w święta wielkanocne ponawiały się napady na Żydów w miastach niemieckich. Niekiedy takie pogromy ogarniały odrazu całe prowincje. W większości wypadków kłamliwe oskarżenia służyły tylko za pretekst do wszczęcia przeciw Żydom prześladowań. Niekiedy przyczyny prześladowań tkwiły w zazdrości kupców i rzemieślników chrześcijańskich względem ich konkurentów żydowskich, w chęci wygryzienia Żydów z tego lub owego miasta i zajęcia ich miejsca.

§ 26. **Czarna śmierć i jej skutki.** Prześladowania Żydów w Niemczech dosięgły szczytu w wieku XIV. „Odkąd Żydzi żyją na świecie,—mówi starożytny pisarz niemiecki,—nie znali okrutniejszego stulecia, niż wiek XIV. Dziwić się wypada, że po takich rzeziach ostał się w Niemczech choćby jeden Żyd tylko". W r. 1348 srożyła się w Europie straszna zaraza, znana pod mianem „czarnej śmierci". Setki tysięcy ludzi umierały na tę zagadkową chorobę. Wymierały całe miasta i prowincje. Ludzie szaleli z trwogi; dziki zabobon opanował ciemne rzesze ludu i pchał je do zbrodni; pękły wodze życia opartego na prawie. Naraz gruchnęła potworna pogłoska, jakoby zarazę wywołali Żydzi, którzy umyślnie pozatruwali wodę w studniach i rzekach, aby wygubić chrześcijan. Oskarżenie to popierała także okoliczność, że Żydzi dzięki właściwej sobie trzeźwości i pieczołowitemu pielęgnowaniu chorych członków rodziny, rzadziej padali ofiarą zarazy niż chrześcijanie. I motłoch jął się rozprawiać z mniemanemi trucicielami. Pogromy zaczęły się we Francji południowej i Aragonji, lecz straszne wprost rozmiary przybrały w krajach niemieckich.

W prowincjach nadreńskich, w Alzacji, Austrji, Szwajcarji i Czechach, gdzie czarna śmierć zbierała żniwo obfite, mordowano Żydów tysiącami. Palono ich na stosach, brano na męki, wieszano, miejscami wypędzano lub niewolono do przyjęcia chrześcijaństwa. Daremnie papież Klemens VI wykazywał w ogłoszonej umyślnie bulli niedorzeczność tego oskarżenia, daremnie przypominał, że sami Żydzi umierają z zarazy i że czarna śmierć sroży się i tam, gdzie ich wcale niema. Słowa papieskie przebrzmiały bez echa: rozhukanych namiętności nie można już było powściągnąć. W Strasburgu i Kolonji burmistrzowie i rajcy miejscy ujęli się za niewinnemi Żydami; przekonywali oni lud, że zaraza sprawą jest Boga, nie ludzi, ale mieszczanie przepędzili tych orędowników. Żydów strasburskich powleczono na cmentarz, zamknięto w dużej szopie drewnianej i spalono. Ocalały tylko nieliczne jednostki, które w rozpaczy przyjęły chrześcijaństwo (1349). Takiż los spotkał Żydów kolońskich po chybionej próbie stawienia zbrojnego oporu. Miasta nadreńskie, świadki okropności wypraw krzyżowych, znowu rozbrzmiały jękami ofiar żydowskich. W Wormacji rada miejska postanowiła spalić Żydów, lecz ci, nie czekając na śmierć z ręki kata, sami podpalili swe domy i zginęli w płomieniach. To samo uczynili Żydzi w Frankfurcie i innych miastach. W Moguncji część Żydów spotkała z bronią w ręku swych dręczycieli i zabiła dwieście osób; wreszcie wyczerpani walką, Żydzi sami się spalili w swych domach. Z ziem niemieckich Żydzi tłumnie uciekali do Polski, gdzie ich współwyznawcy żyli bezpiecznie pod ramieniem królów i możnowładców.

Cierpienia, poniżenie i ubóstwo omroczyły życie Żydów niemieckich i stłumiły w ich łonie ruch umysłowy. Dziedzina życia duchowego stała się równie ciasną, jak ulica ghetta żydowskiego. Nawet nauka rabiniczna skarlała. Uczeni talmudyści opracowywali i objaśniali dawne piśmiennictwo, lecz nie tworzyli nic nowego. O wolności myśli nie było i mowy. Obrządki religijne obserwowano z najdokładniejszą skrupulatnością, tak w życiu domowym, jak i w synagodze. Rodzina i synagoga były to dwa miejsca, gdzie prześladowany, poniewierany Żyd oddychał swobodnie, gdzie się czuł człowiekiem i ulatał myślą w sfery ideału. Życie rodzinne Żyda niemieckiego było wzorem czystości obyczajów, ofiarnej miłości i wstrzemięźliwości. Gmina stanowiła jakby jedną wielką rodzinę, zjednoczoną cementem

wspólnych dążeń i przyzwyczajeń. Życie gminne ogniskowało się w synagodze, na której gruntach znajdowało się też zazwyczaj domostwo rabina. Tu rozważano i rozstrzygano sprawy gminne; tu niekiedy, w chwilach wybuchu namiętności ludowych, członkowie gminy decydowali się na śmierć dobrowolną, aby nie wpaść w szpony nieprzyjaciół: podkładano ogień pod synagogę i cała rzesza męczenników oddawała ducha z okrzykiem pełnym zapału: „Słuchaj, Izraelu, Bóg jest jedyny!“ Pamięć takich męczenników czcili święcie potomni: imiona ich, z dodatkiem miana „święty“ *(hakadosz)* przy każdym, zapisywano do ksiąg pamiątkowych synagóg i wspominano we wzruszających modlitwach za tych, „co oddali życie za świętość imienia Bożego“.

W wieku XV prześladowania Żydów w Niemczech przycichły. Tylko od czasu do czasu duchowieństwo podżegało przeciw nim tłumy. Około r. 1450 objeżdżał Niemcy mnich *Jan Kapistran*, przezwany „biczem Judejczyków“, i podniecał lud przeciw Żydom. Pod wpływem jego kazań w niektórych miastach zburzono dzielnice żydowskie, a z innych Żydów wygnano.

Piśmiennictwo Żydów niemieckich w w. XIII—XV składa się prawie wyłącznie z dociekań talmudycznych. Z talmudystów tej epoki wsławili się zwłaszcza: rabbi *Meir z Rothenburga* (w. XIII), r. *Izrael Isserlein* w Austrji i r. *Izrael Bruna* w Regensburgu (w. XV). Rabin praski *Lipmann Mühlhausen* napisał w r. 1410 popularną książkę „Nicachon“ („Zwycięstwo“), mającą służyć uczonym żydowskim za podręcznik przy dysputach religijnych z przedstawicielami duchowieństwa chrześcijańskiego.

§ 27. **Włochy.** W średniowiecznej Europie zachodniej były Włochy jedynym krajem, gdzie Żydzi nie doświadczali prześladowań masowych; wśród gęstych mroków barbarzyństwa średniowiecznego w kraju tym błysnął pierwszy promień „odrodzenia“ (w. XIII—XIV), odnowy życia duchowego i społecznego. Inocenty III i jego następcy, którzy z powodzeniem szczepili nietolerancję religijną we wszystkich krajach Europy, nie zdołali zaszczepić jej zgubnego ducha w samych Włoszech, podzielonych na niezależne państwa i wolne miasta handlowe. Żydzi mieszkali w państwie Papieskim, w wolnych miastach Lombardji i na południu—w Neapolu i Sycylji. Przepisów kościelnych nie stosowano do nich surowo w samym nawet Rzymie, gdzie zamieszkiwali odrębną dzielnicę, nieodgrodzeni zresztą w życiu ściśle od chrześcijan. Prawo uznawało ich za „obywateli rzymskich“ odręb-

nej kategorji, podległej kurji papieskiej. Na czele gminy stali pełnomocnicy z wyborów („parnesy"), odpowiedzialni przed papieżem za regularny wpływ podatków, mający prawo zwoływać zebrania, rozstrzygać sprawy sądowe, nakładać na winowajców grzywny lub „cherem" (wyłączenie z synagogi).

Sytuacja ekonomiczna Żydów we Włoszech była bez porównania pomyślniejszą, niż w innych krajach Europy. Nie byli tu przykuci do sklepikarstwa i lichwy, lecz mogli na wielką skalę uprawiać przemysł i handel. We Włoszech południowych i Sycylji trudnili się Żydzi nawet rolnictwem i jedwabnictwem. W takich wszechświatowych portach handlowych, jak Wenecja i Genua, kupcy żydowscy nie mogli współzawodniczyć z potężnym kupiectwem chrześcijańskim, i oni atoli brali pewien udział w międzynarodowym handlu morskim, który szedł przez te porty. W samym kraju, wobec braku wygodnych i bezpiecznych komunikacji, oddawali Żydzi rzetelne usługi rolnictwu i handlowi, jako pośrednicy pomiędzy wytwórcą a spożywcą, przewożąc zboże i inne produkty z miejsca do miejsca. Bogaci trudnili się też pożyczaniem pieniędzy na procent, lecz na tym polu ani się umywali do rdzennych lichwiarzy włoskich, słynnych „lombardów". Współcześnicy świadczą, że lichwiarze chrześcijańscy daleko gorzej traktowali swych współwierczych klijentów, niż Żydzi swych dłużników chrześcijańskich. W r. 1430 władze florenckie zaprosiły na mieszkanie Żydów-bankierów z warunkiem, by obniżyli stopę procentową od pożyczek do 20%, zamiast pobieranych przez chrześcijan 33%. Dzięki temu nie znano we Włoszech zatargów rasowych na gruncie lichwiarstwa, które w innych krajach powodowały smutne następstwa.

Wśród Żydów włoskich było wielu znakomitych lekarzy, którzy się wykształcili w swym zawodzie w wyższych szkołach medycznych w Padwie, Salerno i innych, niekiedy pod kierunkiem profesorów żydowskich. Zazdrośni o powodzenie swych kolegów żydowskich, lekarze chrześcijańscy usiłowali zohydzić ich w oczach społeczeństwa, oskarżając ich o umyślne „psucie" pacjentów chrześcijańskich. Kler katolicki domagał się przestrzegania prawa kościelnego, zakazującego chrześcijanom leczyć się u Żydów. Pomimo to lekarze żydowscy cieszyli się w kraju wziętością; zwracali się do nich o poradę nietylko ludzie świeccy, lecz i księża katoliccy, niekiedy nawet sami papieże. Papież Bonifacy IX miał przy boku Żyda-lekarza Manuella i syna jego

Angela. Ci dwaj lekarze otrzymali od papieża i magistratu rzymskiego przywilej, uwalniający ich wraz z potomstwem od podatków za bezinteresowne leczenie ubogich (1399). Żyd-lekarz Foligno, profesor uniwersytetu w Padwie, padł ofiarą „czarnej śmierci", którą się zaraził od swych pacjentów (1348). Na dworach królów i książąt pełnili Żydzi dość często obowiązki lekarzy przybocznych.

Pomyślne względnie położenie społeczne Żydów włoskich, w związku z poczynającym się podówczas we Włoszech „odrodzeniem nauk i sztuk", urozmaiciło w znacznym stopniu ich twórczość duchową. Jak ich współwyznawcy hiszpańscy, wydali Żydzi włoscy z pośród siebie niezależnych myślicieli, podzielających poglądy filozoficzne Majmonidesa (tłómacz filozofów arabskich *Jakób Anatoli* i lekarz *Hillel z Werony* w wieku XIII), i utalentowanych poetów. Wśród poetów wsławił się szczególnie *Emanuel* (Immanuel) z Rzymu (zm. 1330), współcześnik i przyjaciel Danta. W przeciwieństwie do większości poetów hebrajskich tworzył Emanuel nie hymny religijne, ale pieśni świeckie, w których opiewał miłość, dobrą myśl i życie bezchmurne lub wyszydzał głupotę i nieuctwo. Wiersze hebrajskie Emanuela cechuje niezwykła piękność i dźwięczność. Napisał też poemat p. t. „Piekło i Raj" („Hatofeth we ha-eden"), w którym chłostał wady swych współcześników. Pomiędzy mieszkańcami piekła umieszcza poeta talmudystów, gardzących naukami świeckiemi, lekarzy-szarlatanów i nieudolnych pisarzy; do raju wprowadza także cnotliwych nie-żydów, uznających jedynobóstwo. Późniejsi rabini ogłosili Emanuela za libertyna i zakazali czytania jego utworów.

ROZDZIAŁ V.

Ostatnie stulecie żydostwa w Hiszpanji.

(1391 — 1492).

§ 28. **Żydzi dworzanie i rzeź sewilska.** Swiatła i cienie luzują się naprzemian w życiu Żydów hiszpańskich wieku XIV i XV.

Dzięki swemu wykształceniu i zdolnościom praktycznym zajmowali Żydzi wybitne miejsce w obu królestwach Hiszpanji—Kastylji i Aragonji. Królowie hiszpańscy poznali się na tych zaletach Żydów i często powoływali zdolniejsze jednostki do udziału w rządach państwa. Prawie każdy król miał na dworze poborcę podatków, ministra finansów, radcę, lekarza przybocznego lub uczonego z pośród Żydów. Rodziny żydowskie *Benvenistów*, *Wakarów*, *Abulafjów*, *Pichonów*, *Abarbanelów*, figurowały w szeregach magnatów i dworzan hiszpańskich. Wszyscy ci dostojnicy żydowscy oddawali państwu ważne usługi, lecz niewiele się troszczyli o los swego ludu. Tamtocześni dygnitarze żydowscy nie posiadali owych cnót, jakie zdobiły niegdyś mężów tego pokroju, co Chasdaj Szaprut lub Samuel Nagid. Wzorem rozrzutnych grandów hiszpańskich uganiali się tylko za złotem i ostentacyjnym przepychem, stroili żony i dzieci w jedwabie i perły, jeździli paradnemi karetami. Brali z nich przykład mężczyźni i kobiety z zamożnych sfer ludności żydowskiej. Takim zachowaniem się budzili zazdrość chrześcijan, którzy mówili: „Patrzcie, jak Żydzi porastają w pierze: maluczko, a obrócą się w grandów". Za prędkie zbogacenie się jednostek na korzystnych dzierżawach lub lichwie, obarczano winą cały ogół żydowski, który wiódł życie skromne i pracowite. Żydożercy, wyzyskując ten nastrój, podburzali tłum przeciw Żydom.

Szczególną nienawiścią do Żydów pałała wyższa szlachta i duchowieństwo. Dumni grandowie hiszpańscy nie znosili pośród siebie ludzi odmiennej wiary i rasy i oburzali się, skoro który z nich dostąpił wysokiego urzędu. Duchowieństwo znów, reprezentowane przeważnie przez Dominikanów, w wyniesieniu Żydów upatrywało wręcz zniewagę dla Kościoła. Zdaniem zakonników katolickich, Żydzi, jako „nieprzyjaciele Kościoła", powinni byli znajdować się wszędzie w stanie niewoli. A tymczasem gminy żydowskie w Hiszpanji kwitnęły i cieszyły się samorządem wewnętrznym. W jednej tylko Kastylji liczono 80 gmin z górą, z dochodzącą do miljona ludnością. Największe gminy miały Toledo, Burgos i Sewilla. Na czele każdej gminy stali rabini i sędziowie, mający prawo ferować wyroki w sprawach cywilnych i kryminalnych pomiędzy Żydami. Jak niegdyś w Babilonji i kalifacie arabskim, korzystali tu Żydzi z rozległej autonomji w swych sprawach wewnętrznych, gdy jednocześnie wpływowsze zpośród nich jednostki uczestniczyły również w życiu społecznym ludności chrześcijańskiej. Ten separatyzm Żydów z jednej strony i czynny ich udział w rządach państwa z drugiej—jątrzyły szlachtę i duchowieństwo.

Pewien zagorzały kapłan z Sewilli, Fernand Martinez, postawił sobie za zadanie podburzyć chrześcijan do napaści na Żydów. Objąwszy urząd sufragana, Martinez zaczął rozsyłać listy okólne do duchowieństwa djecezji sewilskiej, nawołując je, aby nakłoniło tłumy do „doszczętnego zburzenia synagóg, w których wrogowie Boga i Kościoła, mieniący się Judejczykami, odprawiają swe nabożeństwo pogańskie". Dnia 15 marca r. 1391 Martinez wygłosił podburzające kazanie na placu przed licznemi rzeszami. Podniecony motłoch rzucił się na spokojnych mieszkańców żydowskich Sewilli—i wszczął się pogrom. Ale tym razem władze miejskie ujęły się za Żydami; zamieszki stłumiono, a kilku przewódców ukarano. Wszakże do tych prowodyrów zapomniano zaliczyć istotnego sprawcy zaburzeń, Martineza. Pod płaszczykiem gorliwości o wiarę kontynuował on swą występną agitację—i wreszcie dobił się celu. W trzy miesiące potym ponowiły się w Sewilli rozruchy i przybrały takie rozmiary, że niepodobna było ich stłumić. Chrześcijanie, jakby na dane hasło, zbiegli się ze wszystkich końców miasta do dzielnicy żydowskiej („juderia") i wznieciwszy w niej pożar, jęli mordować i grabić jej mieszkańców (6 czerwca). Około 4,000 Żydów zabito lub ujęto żywcem i rozprzedano w niewolę Arabom; reszta, w obawie podobnegoż losu, pozwoliła się ochrzcić. Kwitnąca starożytna gmina istnieć przestała; niektóre synagogi rozsypały się w gruzy, a ocalałe obrócono w kościoły.

Rzeź sewilska dała sygnał do napaści na Żydów w innych miastach. W Kordubie i Toledo motłoch zabijał Żydów. Wielu poniosło męczeństwo za wiarę, lecz wielka też była liczba małodusznych, którzy dla ocalenia życia przeszli nieszczerze na łono Kościoła. Z Kastylji fale pogromowe przetoczyły się do Aragonji. W Walencji chrześcijanie wtargnęli do dzielnicy żydowskiej z okrzykiem: „Oto idzie do was Martinez; on was wszystkich pochrzci!" Opór, stawiony przez Żydów, rozjątrzył jeszcze bardziej pogromców. Pięciotysięczna gmina żydowska znikła z oblicza ziemi: jedni zginęli od miecza, drudzy schronili się pod stopami Krzyża, a jeszcze inni uciekli. W Barcelonie Żydzi zamknęli się w twierdzy, ufni w przyrzeczoną sobie protekcję gubernatora miasta i grandów. Ale rozhukane pospólstwo obległo i podpaliło twierdzę. Oblężeni, zwątpiwszy o ratunku, przebijali się sami sztyletami i zrzucali z wieży fortecznej; inni ponieśli śmierć

męczeńską z rąk napastników, reszta wyprzysięgła się wiary; mało komu udało się uciec.

Zbiegi z Hiszpanji podążyli do sąsiedniej *Portugalji*, gdzie Żydzi oddawna już mieszkali spokojnie, przyczyniając sie do rozwoju ekonomicznego tej krainy nadmorskiej. Istniały tu gminy samorządne, na których czele stał rabin najwyższy, zaopatrzony w rozległe atrybucje. I tutaj na dworze królewskim obracali się często Żydzi w charakterze ministrów lub radców. Po rzezi sewilskiej 1391 r. znalazło w Portugalji przytułek wielu zbiegów żydowskich z Hiszpanji; mimowolni neofici zaczęli tu jawnie wyznawać dawną swą wiarę. Za takie odszczepieństwo od Kościoła groziły im kary surowe. Atoli nadrabin portugalski, Mojżesz Navarro, pełniący zarazem obowiązki lekarza przy boku monarchy, zdołał odwrócić nieszczęście. Przedstawił on królowi dwie bulle papieskie, zabraniające nawracania Żydów przemocą. Wskutek tego król portugalski nakazał edyktem (1392), aby nikt się nie ważył niepokoić Żydów, którzy będąc ochrzczeni wbrew woli, powrócili do swej dawnej religji, a nadto polecił ogłosić w całym kraju treść bull papieskich.—Oprócz Portugalji, znalazło mnóstwo Żydów hiszpańskich nową ojczyznę w posiadłościach mahometańskich *Afryki północnej*; utworzyli tu oni znowu, jak niegdyś za czasów Majmonidesa, gminy pokaźne.

Jednym z wybitnych działaczów żydowskich, którzy padli ofiarą pogromów r. 1391, był też znakomity filozof *Chasdaj Kreskas* z Barcelony. Gdy syn Kreskasa poniósł męczeństwo za wiarę, wstrząśnięty do głębi serca ojciec pisał z rezygnacją: „Oddałem mego syna Bogu na ofiarę całopalną. Przyjmuję sprawiedliwy wyrok Boży i pocieszam się myślą, że tak świetny los padł na mego syna". Klęski osobiste i publiczne nie przeszkodziły Kreskasowi zagłębiać się w badania religijno-filozoficzne, wycisnęły jednak na nich swe piętno. W przeciwieństwie do Majmonidesa nauczał Kreskas, że rozum powinien podporządkować się wierze, nie wiara rozumowi. Z dwóch przykazań Mojżesza: „Poznaj swego Boga" i „Kochaj Boga całym sercem" — uznaje drugie za ważniejsze. W książce swej „Światło Boże" („Or Adonaj") zmienił i uzupełnił symbol wiary żydowskiej, który ustanowił Majmonides.—Tegoż kierunku trzymał się młodszy współcześnik Kreskasa, *Józef Albo* (zm. 1444), autor zasługującej na uwagę książki „Ikkarim" (Dogmaty). Albo redukuje wszystkie trzynaście artykułów Majmonidesa do trzech zasadniczych: istnienie Boga, objawienie, czyli boskie pochodzenie Tory i zapłata pośmiertna.

§ 29. **Marrani.** Wypadki roku 1391 wyryły głębokie ślady w życiu Żydów hiszpańskich. Nader wielka była liczba tych, co w tym strasznym roku pod grozą śmierci przyjęli chrześcijaństwo. Ludzie ci sądzili, że gdy niebezpieczeństwo przeminie, pozwolą im wrócić do dawnej religji. Była to omyłka. Jawnie wyznawać wiarę swych ojców mogli jedynie ci neofici, którzy uciekli z Hiszpanji; pozostali zaś w kraju „nowi chrześcijanie" znajdowali się pod surowym nadzorem duchowieństwa katolickiego. Mogli tylko pokryjomu pełnić przepisy religji żydowskiej, otwarcie zaś chodzili do kościoła i udawali katolików. To rozdwojenie zatruwało im życie. Żydzi nazywali takich ludzi *anusim* (niewolnicy), a Hiszpanie nadali im miano „nowych chrześcijan", czyli *marranów*, t. j. odtrąconych.

Liczba marranów rosła ustawicznie. Zachęcony dotychczasowym powodzeniem, kler katolicki wynajdywał coraz to nowe sposoby nawracania Żydów na chrześcijaństwo. Pomagali w tym mnichom tacy nowochrzczeńcy, co dla widoków własnej korzyści zdradzili swój lud i zaciągnęli się w szeregi jego nieprzyjaciół. Były talmudysta Salomon Halewi, który otrzymał na chrzcie imię *Paweł*, dostąpił później godności biskupa w *Burgosie* i został wychowawcą infanta kastylskiego. Jako faworyt papieża, Paweł z Burgosu starał się zawsze przypodobać zwierzchności kościelnej i mnożyć liczbę neofitów. Ustnie i piśmiennie występował przeciw „fałszywej nauce rabinów" i dowodził wyższości swej nowej religji. Tymczasem objeżdżali kraj Dominikanie, wpadając z krzyżem w ręku do synagóg i groźnie nawołując Żydów do chrztu, gdy przed synagogą stał tłum katolików, gotowy na skinienie mnichów rozprawić się krwawo z opornemi. Pod wpływem tych pogróżek tysiące Żydów przyjmowały chrześcijaństwo, powiększając tym liczbę marranów

W r. 1412 papież Benedykt XIII rozesłał do znakomitszych rabinów hiszpańskich wezwanie, aby przybyli do *Tortozy*, celem wzięcia udziału w dyspucie religijnej z przedstawicielami Kościoła; ktoby nie stanął na termin, podlegał surowej karze. Rabini musieli być posłuszni. Do Tortozy przybyło 22 delegatów gmin żydowskich, w tej liczbie wybitni uczeni, lekarze i filozofowie, między innemi również Józef Albo, autor książki „Ikkarim" (§ 28). Kościół reprezentowali, prócz samego papieża, liczni biskupi i chrzczony Żyd *Jozue Lorqui*, imieniem katolickim Geronimo de Santa-Fé. Dysputa, zagajona w lutym

1413 r., ciągnęła się na 69 posiedzeniach i trwała niemal dwa lata. Obie strony z zapałem dowodziły prawdziwości swej wiary, lecz podczas gdy Żydzi musieli przemawiać ostrożnie i powściągliwie, katolicy nie szczędzili Żydom obelg, a nawet pogróżek. Niewiadomo, jakby się skończyła ta impreza papieża Benedykta, gdyby obradujący o tej porze w Konstancji sobór powszechny, nie był pozbawił go tyary i wybrał na jego miejsce innego papieża.

Wiele lat mozoliło się duchowieństwo hiszpańskie nad nawróceniem jaknajwiększej liczby Żydów na katolicyzm; lecz kiedy nareszcie dopięło swego celu, spostrzegło się, że jeszcze trudniej utrzymać nowochrzczeńców w narzuconej im religji. W Hiszpanji znajdowały się dziesiątki tysięcy marranów. Wielu z nich spokrewniło się z arystokracją hiszpańską i pozostawali z dworem królewskim w blizkich stosunkach; dzięki swej nauce i zdolnościom, liczyli marrani między sobą niemało ministrów, wodzów i biskupów. Część ich zlała się istotnie z ludnością tubylczą i zaparła się swego narodu, większość wszakże marranów wyznawała po dawnemu, acz w skrytości, judaizm. Rodzice przekazywali dzieciom dogmaty wiary ojczystej i szczepili im miłość dla swego prześladowanego plemienia. Wszystko to nie było tajemnicą dla kleru, który się oburzał na dwulicowość marranów. Księża w swych kazaniach podjudzali tłumy przeciw „odszczepieńcom“. Pewnego razu, w Kordubie, szła ulicami procesja. Marrani pozamykali okna swych domów i nie przyozdobili ich, co wywołało wśród chrześcijan wielkie rozjątrzenie. Nagle gruchnęła pogłoska, że z okna domu marrańskiego, który mijała procesja, dziewczyna wylała jakiś płyn nieczysty, który obryzgał obraz Matki Boskiej. Tłum począł się burzyć. Pod wodzą pewnego kowala rzucił się z płonącemi pochodniami na domy marranów i jął niecić pożary, grabić, mordować, hańbić kobiety; nie szczędził nawet dzieci. Trzy dni grasowało pospólstwo. Mnóstwo marranów zginęło wówczas w Kordubie i miastach okolicznych (1473).

§ 30. **Inkwizycja. Torquemada.** Stanowcza walka z marranami i Żydami zaczęła się z chwilą, gdy Aragonja i Kastylja połączyły się w jedno państwo przez związek małżeński króla Aragonji Ferdynanda Katolickiego z królową kastylską Izabellą (1474). Związek ten miał stworzyć państwo jednolite i potężne: ale para królewska, uległa całkowicie wpływom duchowieństwa, wniosła do rządów zgubny pierwiastek nietolerancji względem innowierców, — co spowodowało z czasem upadek Hiszpanji. Pobożna Izabella, będąc jeszcze młodą, dała słowo swemu spowiednikowi, że po wstąpieniu na tron poświęci swoje siły sprawie wykorzenienia „niewiernych“. Niezwłocznie po godach weselnych oboje królestwo podjęli w Rzymie starania o założenie w Hiszpanji specjalnego trybunału duchownego, któryby śledził i karał wszystkich chrześcijan, podejrzanych o odstępstwo od wiary. Zabiegi te miały przedewszystkim na oku marranów. Papież Sykstus IV zgodził się na założenie takiego trybunału, który otrzymał nazwę *Świętej Inkwizycji*. Pierwszy trybunał otworzono w Sewilli (1480); sędziami byli Dominikanie i jeden przedstawiciel władzy królewskiej. Zaczęły się aresztowania marranów, podejrzanych o ciążenie do judaizmu. Chrześcijanom surowo nakazano, aby denuncjowali przed Inkwizycją każdego marrana, któryby zwrócił na siebie ich uwagę nietylko przestrzeganiem ważnych obrzędów żydowskich, lecz nawet takiemi drobiazgami, jak noszenie stroju odświętnego lub spożywanie wykwintniejszych potraw w sobotę, zwracanie się twarzą ku wschodowi podczas modlitwy i t. p. Denuncjacje przyjmowano od wszystkich bez sprawdzenia. Niebawem więzienia sewilskie przepełniły się aresztowanemi marranami. Nieszczęśliwych poddawano okropnym torturom, aby wycisnąć z nich zeznanie, że nietylko sami, lecz również ich krewni i znajomi obserwują w skrytości wiarę żydowską. Za miastem przeznaczono osobny plac na egzekucje ludzi, skazanych na śmierć przez trybunał duchowny. Dnia 6 stycznia 1481 r. odbyło się z wielką ceremonją kościelną pierwsze *auto da-fé* (akt wiary) w Sewilli: sześciu marranów spalono na stosie. W kilka dni po pierwszej stracono drugą grupę marranów, poczym egzekucje zaczęły się mnożyć. Do listopada tegoż roku, t. j. w ciągu dziesięciu miesięcy, spaliła Inkwizycja w samej tylko Sewilli blizko 300 marranów. Wielu z nich umierało odważnie, nie zapierając się przywiązania do judaizmu. Majątki straconych zabierano na skarb królewski, co palenie marranów czyniło rzeczą nietylko „miłą Bogu“, lecz i zyskowną. Im więcej ginęło na stosach bogatych kacerzy, tym pokaźniej nabrzmiewał złotem trzos chciwego króla Ferdynanda.

Okrucieństwa Inkwizycji sewilskiej zamiast osłabić dodały ducha marranom i przywiązały ich jeszcze mocniej do wiary, za którą

ponosili męczeństwo. Wielu uciekło do Afryki północnej i innych krajów, gdzie mogli jawnie wyznawać judaizm; pozostali w Hiszpanji zaczęli się zbliżać do bratniego plemienia, z którym łączyły ich węzły wspólnej wiary i cierpień. Nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, urządzali potajemne zebrania, na których modlili się społem, odprawiali ucztę paschalną i pełnili inne obrzędy żydowskie; w tymże duchu ofiarnej miłości dla religji ojczystej wychowywali również swe dzieci. Praktyki te nie mogły się ukryć przed czujnym okiem Inkwizycji. Zwróciła ona teraz szczególną uwagę na Żydów, jako na pomocników w sprawie odszczepieństwa marranów od wiary katolickiej. W tym czasie „wielkim inkwizytorem“ Hiszpanji mianowany został spowiednik królowej, Dominikanin *Tomasz Torquemada* (1483). Torquemada nadał Inkwizycji owe formy potworne, które przerażały współczesnych i potomnych. Opracowana przezeń „ustawa Inkwizycji“ była przebiegle wiązaną siecią do łowienia kacerzy; kto w nią wpadł, nie wydostał się już żywy. Jeżeli dla oskarżenia ujętego marrana brakło pewnych poszlak albo zeznań świadków, to o losie podsądnego rozstrzygała tortura. Na mękach nieszczęśliwy przyznawał się do wszystkiego, co wydobyć zeń chcieli sędziowie, często nawet zaplątywał w sprawę towarzyszów, tak, że każde badanie wywoływało cały szereg nowych rewizji, aresztowań i procesów.

Po Sewilli ustanowiono w innych również miastach sądy Inkwizycji. Głównym inkwizytorem Aragonji został kanonik *Pedro Arbues*. Za przykładem swego zwierzchnika Torquemady Arbues z taką zawziętością ścigał marranów w Saragossie i jej okolicach, że ściągnął na siebie zgubę. Grono bogatych i wpływowych marranów uknuło spisek przeciw prześladowcy. Gdy pewnego razu przybył o świcie sam jeden do kościoła celem odprawienia jutrzni, trzech spiskowców poszło tam za nim i zakłóli go sztyletami w chwili, gdy się modlił, klęcząc przed ołtarzem (1485). Zamach ten wzmógł tylko Inkwizycję. Spiskowców stracono śmiercią okrutną; powiększyła się liczba aresztowanych marranów. „W całej Hiszpanji i na jej wyspach—mówi kaznodzieja współczesny, Izaak Arama—bije do nieba dym stosów, na których palą podejrzanych o judaizm (marranów). Trzecia ich część zginęła już w płomieniach, część rozbiegła się, tuła i ukrywa w różnych miejscach, a reszta żyje w wielkim strachu i trwodze“.

Torquemada nie dopiął jeszcze jednak swego celu: palił marranów, ale pozostałych przy życiu nie mógł natchnąć miłością dla chrześcijaństwa. Jął więc podszeptywać królowi i królowej, że korzeń złego tkwi w Żydach, którzy wszelkiemi sposobami popierają apostazję marranów. Z rozkazu władz rozciągnięto nad marranami jaknajściślejszy dozór, aby ich odsunąć od Żydów. Zarządzono przeciw Żydom środki specjalne, które miały niebawem okropne następstwa.

§ 31. **Wygnanie Żydów z Hiszpanji i Portugalji.** W dobie tej wiedli Hiszpanie zaciętą walkę z Maurami, którzy panowali jeszcze w południowej części półwyspu Pirenejskiego. Ferdynand i Izabella postanowili zniszczyć ostatnie resztki panowania Arabów w Hiszpanji i obrócić cały półwysep w państwo chrześcijańskie. Zamiar ten przywiedli do skutku w początku r. 1492, gdy wojska hiszpańskie zdobyły szturmem stolicę Maurów, Grenadę. Hiszpanie święcili zwycięstwo: tryumfowali na myśl, że po ośmiu wiekach walki półksiężyc musiał ostatecznie kapitulować przed krzyżem. Ten entuzjazm narodu wyzyskał Torquemada dla wprowadzenia w czyn swych nieludzkich zamysłów względem Żydów. Perswadował obojgu królestwu, że Żydzi nie mniej są zgubni dla Hiszpanji od Maurów, że ich sąsiedztwo grozi wielkim niebezpieczeństwem chrześcijanom, a zwłaszcza marranom, których wodzą na pokuszenie; że wreszcie przez wypędzenie Żydów z Hiszpanji król i królowa najwłaściwszą złożą Bogu podziękę za dane sobie nad Maurami zwycięstwo. Argumenty Torquemady wywarły wrażenie na pobożne stadło królewskie. Jeszcze bawiąc w Grenadzie, Ferdynand i Izabella rozkazali edyktem, aby wszyscy Żydzi, o ile nie zechcą przyjąć chrztu, opuścili wszystkie posiadłości hiszpańskie (31 marca 1492 r.). Wychodźcom pozwolono zabrać z sobą swe mienie prócz złota, srebra i klejnotów, których na mocy prawa nie wolno było z państwa wywozić.

Ten niespodziewany akt oszołomił Żydów. Najmożniejsi z nich postanowili podjąć starania o uchylenie edyktu. Żył w tym czasie w Hiszpanji uczony i dygnitarz żydowski, *Don Izaak Abarbanel* (1437—1509), potomek znakomitej rodziny, pochodzącej od króla Dawida. Izaak Abarbanel spędził swą młodość w Lizbonie, stolicy Portugalji, gdzie warunki życia złożyły się dla Żydów pomyślniej, niż w sąsiedniej Hiszpanji. Dzięki rozległej wiedzy religijnej i świeckiej, zajął wybitne stanowisko zarówno w społeczeństwie żydowskim, jak

i w chrześcijańskim. Wielostronny uczony, filozof i teolog, a przytym wytworny arystokrata, zniewalał sobie wszystkie umysły. Król portugalski Alfons V powierzył mu zarząd finansów państwowych; wszakże po śmierci tego monarchy musiał Abarbanel wskutek intryg niechętnych sobie dworzan opuścił Lizbonę i przenieść się do Kastylji. Tu oboje królestwo zwrócili nań uwagę. Długotrwała wojna z Maurami wyczerpała zasoby skarbu i para królewska potrzebowała pilno zdolnego ministra, któryby umiał pomnożyć dochody państwowe i uchronić kraj od ruiny. Ta smutna konieczność zniewoliła króla i królowę (wbrew prawu kościelnemu, usuwającemu Żydów od urzędów państwowych) do powołania Abarbanela na urząd podskarbiego. Osiem lat zawiadywał Abarbanel skarbem królewskim i oddał państwu niemałe usługi. Lecz nawet jego wpływy nie mogły odwrócić od Żydów okropnego ciosu.

Zaledwie ukazał się edykt, rugujący Żydów z Hiszpanji, Abarbanel w towarzystwie notablów żydowskich udał się natychmiast do pary królewskiej i ze łzami błagał ją o cofnięcie srogiego wyroku. Wiedząc, że przy ogłoszeniu edyktu król powodował się nie tyle gorliwością o wiarę, ile chęcią zbogacenia się mieniem wygnańców, deputaci żydowscy ofiarowali mu za unieważnienie tego aktu trzydzieści tysięcy dukatów. Ferdynand gotów już był ustąpić ich prośbom. Wtym wpadł do pałacu wielki inkwizytor Torquemada z krucyfiksem w ręku, i zwróciwszy się do stadła królewskiego, zawołał: „Judasz sprzedał Chrystusa za trzydzieści srebrników, a wy chcecie go sprzedać za trzydzieści tysięcy! Oto jest, weźcie go i sprzedajcie!“ Rzekłszy to, położył krucyfiks i wybiegł pędem z pałacu. Scena ta wywarła wstrząsające wrażenie, zwłaszcza na królowę Izabellę. Deputaci żydowscy otrzymali stanowczą odmowę. W końcu kwietnia heroldowie ogłosili w całym kraju, że Żydzi mają czas do lipca załatwić swe sprawy i wyemigrować z Hiszpanji; zdybanego po tym terminie na gruncie hiszpańskim czeka kara śmierci, jeśli nie zechce przyjąć chrześcijaństwa.

Położenie Żydów hiszpańskich było okropne. Setkom tysięcy ludzi kazano opuścić kraj ukochany gorąco, ojczyznę, w której ich przodkowie żyli od czasów panowania rzymskiego, zanim jeszcze powstało chrześcijaństwo. Nagłe te rugi związane były dla wygnańców z zupełną ruiną. Termin, pozostawiony im na sprzedaż nieruchomości,

był niezmiernie krótki. Musieli też wyprzedawać wszystko za bezcen. Piękny dom wymieniano na osła, starannie hodowaną winnicę — na kilka łokci sukna; znaczna część domów nie znalazła wcale nabywców. A tymczasem Dominikanie, wyzyskując rozpacz nieszczęśliwych, uwijali się między nimi i namawiali ich gorąco do przyjęcia chrztu, by uniknąć tym tułaczki i nędzy. Niewielu tylko dało się skusić; wszyscy inni postanowili ponieść wszelkie ofiary za swoją świętą wiarę. W pamiętnym dniu 9 Aba—w rocznicę zburzenia świątyni jerozolimskiej — opuścili Żydzi Hiszpanję (2 sierpnia 1492 r.). Liczba wygnańców dochodziła do 300,000 mężczyn i kobiet, starców i dzieci. Przed wyjazdem żegnali się z grobami swych przodków. Przez trzy doby tysiące emigrantów leżały na drogich sobie mogiłach i rosiły je łzami. Nawet chrześcijanie nie mogli patrzeć suchym okiem na te rozdzierające duszę sceny. Wielu wygnańców zabrało z sobą w drogę na pamiątkę płyty nagrobne lub oddawali je chyłkiem na przechowanie znajomym marranom, których z bólem serca zostawiali w kraju Inkwizycji. Nieszczęśliwi pielgrzymi poszli, gdzie ich oczy poniosły. Wielu puściło się morzem do Włoch, Turcji i Afryki północnej; Abarbanel na czele grupy emigrantów popłynął do Neapolu; znaczna część wyruszyła do Portugalji. Nieprzebrane klęski były udziałem tych, co wybrali się w drogę daleką: głód, choroby i śmierć towarzyszyły tułaczom.—Wypędziwszy nieludzko trzysta tysięcy wykształconych i pracowitych obywateli, Hiszpanja przeprowadziła wprawdzie u siebie jedność wyznania, lecz zarazem zapoczątkowała tym krokiem swój upadek społeczny. Postradała w Żydach skrzętny stan przemysłowy, który przyczynił się do wyzyskania przyrodzonych bogactw tego kraju. Hiszpanja przeobraziła się w kraj wojowniczych rycerzy i zagorzałych zakonników, którzy spowodowali z czasem jej zupełną ruinę.

Z górą stutysięczny zastęp Żydów, szukający przytułku w Portugalji, wyjednał sobie u króla tego kraju pozwolenie na pobyt czasowy. Ale po upływie terminu zaczęto ich bez litości rugować i z tego schronienia; nieletnie dzieci zabierano rodzicom i chrzczono przemocą, dorosłych obracano w niewolników. Po pięciu latach prześladowania wypędzono Żydów ostatecznie i z Portugalji (1498). Wygnańcy skierowali się do Afryki północnej lub do Włoch i Turcji. W gronie ich znajdował się znakomity astronom i kronikarz, *Abraham Zacuto*, autor kroniki „Juchasin“. Nie wszyscy ci tułacze zawinęli do bezpiecznej

przystani. Wielu zginęło w drodze z głodu, wyczerpania i chorób; niektórzy podczas żeglugi wpadli w ręce korsarzy i zostali sprzedani w niewolę. Kwitnące niegdyś gminy żydowskie na półwyspie Pirenejskim w krótkim czasie zniknęły bez śladu. Szczątki „sefardyjczyków" i „portugiezów" (tak się nazywali Żydzi hiszpańscy i portugalscy) rozproszyły się po wszystkich krajach Europy, Azji i Afryki.

ROZDZIAŁ VI.

Żydzi w Polsce i na Rusi (w. XII — XV).

§ 32. **Wzrost ludności żydowskiej w Polsce.** Pokaźne zastępy zbiegów żydowskich z Europy zachodniej znajdowały przytułek w Polsce i Litwie, nad brzegami Wisły i Niemna. Emigracja Żydów z krajów niemieckich do Polski przybrała znaczne rozmiary w epoce wypraw krzyżowych. Wielu zwłaszcza wychodźców dostarczyły sąsiednie Czechy, nawiedzone przez pierwsze bandy krzyżowców (1098). Książęta polscy chętnie przyjmowali Żydów i Niemców, którzy krzewili w kraju handel, rzemiosła i przemysł. Książę krakowski, Mieszko Stary (1173—1177) zabronił krzywdzić Żydów pod karą surową. Dzierżawcy żydowscy zarządzali wtedy mennicą w Wielkopolsce i Małopolsce. Na zachowanych dotąd monetach ryli imiona książąt literami hebrajskiemi. W dobie tej nie posiadali jeszcze Żydzi polscy w swym łonie uczonych i zapraszali ich z innych krajów (zapewne z Niemiec). Zagraniczni ci uczeni pełnili u nich obowiązki rabinów, kantorów w synagogach i nauczycieli w szkołach początkowych. Naodwrót chciwi wiedzy Żydzi z krajów słowiańskich jeździli za granicę dla wydoskonalenia się w naukach.

Pierwszym władcą, który ustalił położenie Żydów na podstawie specjalnego aktu, był *Bolesław Pobożny, książę kaliski.* W roku 1264 nadał on Żydom przywilej, określający ich prawa w Wielkopolsce i broniący ich od samowoli ludności chrześcijańskiej. Przywilej ten składa się z 37 artykułów. Pierwszy artykuł stanowi, że w sprawach sądowych świadectwo chrześcijanina przeciwko Żydowi winno być poparte zeznaniem świadka-Żyda. Jurysdykcja nad Żydami nie należy do ogólnych sądów miejskich, lecz do księcia samego, jego urzędnika

(wojewody) lub mianowanego przezeń specjalnie sędziego. Za zabójstwo lub okaleczenie Żyda winowajca-chrześcijanin odpowiada przed sądem książęcym. Osoba i mienie Żyda są nietykalne. Porywanie dzieci żydowskich (z zamiarem ochrzczenia ich przemocą) podlega surowej karze. Zabrania się oskarżać Żydów o używanie krwi chrześcijańskiej do celów religijnych,—zarzut którego fałsz wykazała bulla papieska. Oskarżenie Żyda o zabójstwo dziecka chrześcijańskiego winno być udowodnione sześciu świadkami — trzema z pośród chrześcijan, a trzema z pośród Żydów; jeżeli zabójstwo będzie tą drogą stwierdzone, winowajca karany ma być gardłem, w przeciwnym razie poniesie takąż karę denuncjant-chrześcijanin. Wszystkie te prawa i przywileje mają, jak opiewa nadanie, zachować moc i powagę „na wieki".

Opieka, którą książęta polscy roztaczali nad Żydami, nie podobała się duchowieństwu, odbierającemu z Rzymu wskazówki, aby wszędzie gnębiło i poniżało naród żydowski. Sobór wrocławski (1266 r.) oświadczył, że sąsiedztwo Żydów przedstawia groźne niebezpieczeństwo zwłaszcza dla Polski, która niedawno przyjęła wiarę chrześcijańską. Wobec tego sobór uchwalił, aby Żydzi mieszkali wszędzie w osobnych dzielnicach, odgrodzonych od reszty miasta murem lub rowem; aby podczas przechodu procesji kościelnych zamykali się w swych domach; aby w każdym mieście nie mieli więcej nad jedną synagogę; aby „dla odróżnienia się od chrześcijan" nosili odrębnego kroju czapkę z czubem w kształt rogu, a ktoby z nich pokazał się na ulicy bez tego nakrycia, ma być karany według zwyczajów krajowych. Chrześcijanom zabrania się jeść i pić pospołu z Żydami, tańczyć i bawić się z nimi na weselach i innych obchodach uroczystych; nie powinni też kupować u Żydów mięsa lub innych artykułów żywności, aby kupcy nie otruli ich podstępnie. Dalej powtarzają się postanowienia poprzednich koncyljów, zakazujące Żydom trzymania sług, nianiek i mamek chrześcijańskich, pełnienia obowiązków poborców ceł i piastowania innych urzędów publicznych i t. d. Gdyby te wszystkie okrutne przepisy kościelne były w samej rzeczy przestrzegane, to życie Żydów polskich obróciłoby się w takie samo piekło, jak życie ich rodaków niemieckich. Na szczęście ówcześni władcy polscy i większa część ludu nie zważali na podszepty kleru i Żydzi polscy mogli żyć dalej spokojnie i w zgodzie z ludnością chrześcijańską.

§ 33. **Kazimierz Wielki. Witold w. książę litewski.** Klęski Żydów niemieckich w wieku XIV, szczególnie podczas grasowania „czarnej śmierci", zagnały znowu ogromne tłumy wychodźców do

Polski. Polska znajdowała się wtedy na szczycie swej potęgi, za mądrego króla *Kazimierza Wielkiego* (1333—1370). Monarcha ten zabiegał gorliwie o podniesienie w swym państwie poziomu życia społecznego i o poprawę bytu wszystkich stanów, nie wyłączając i chłopów. Nazywano go „królem chłopków“ i powiadano, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną“. Władca tak sprawiedliwy nie mógł też być innym dla Żydów, którzy dźwignęli w kraju handel i przemysł. W drugim roku swego panowania potwierdził przywilej kaliski Bolesława Pobożnego i rozciągnął jego moc na wszystkie dzielnice państwa Polskiego. Później Kazimierz uzupełnił statut Bolesława nowemi ustawami, zmierzającemi do ugruntowania stosunku Żydów do innych warstw ludności na zasadach sprawiedliwości i obopólnego pożytku. Żydzi otrzymali prawo mieszkania we wszystkich miastach i wsiach, nabywania ziemi na własność i dzierżawienia majątków szlacheckich. Kazimierz dbał również o urządzenie wewnętrzne gmin żydowskich. Sędziom nakazano rozpatrywać sprawy żydowskie nieodzownie przy udziale rabina i starszych gminy żydowskiej. Rolę komisarza sądowego odgrywał często „szkolnik“ lub dozorca bóżniczny. Był to zawiązek przyszłej autonomji kahalnej. Na czas ten przypada powstanie gminy żydowskiej we Lwowie, stolicy Rusi Czerwonej, wcielonej przez Kazimierza do Polski. W roku 1356 Kazimierz pozwolił Żydom lwowskim „sądzić się własnemi prawami“ na równi z Rusinami, Ormjanami i Tatarami.

Dochowało się w kronikach polskich podanie, że przyczyną życzliwości Kazimierza Wielkiego dla Żydów była jego miłość do pewnej pięknej Żydówki, *Esterki*. To dziewczę urocze, córka krawca z Opoczna, owładnęło niepodzielnie sercem króla, który ją osadził na swym zamku nieopodal Krakowa. Miał z niej król dwie córki, wychowane w religji matki, i dwóch synów, Pełkę i Niemira, którzy wyznawali wiarę chrześcijańską i od których wywodzi swój początek kilka znakomitych rodzin polskich. Esterka zginęła podczas prześladowania, wszczętego przeciw Żydom przez następcę Kazimierza, Ludwika Węgierskiego (1370 — 1382). Król ten, wychowanek Zachodu, chciał odjąć Żydom polskim nadane im prawa; groził nawet wygnaniem tym, którzyby nie przyjęli chrześcijaństwa. Niedługo jednak panował. Córka Ludwika, dziedziczka tronu polskiego Jadwiga, poślubiła księcia litewskiego *Władysława Jagiełłę*, który został królem zjednoczonej z Litwą Polski (1386).

W wieku XIV Litwa pogańska zaczęła się nawracać na chrześcijaństwo. Żydzi mieszkali tu oddawna. W końcu wieku XIV istniało już na Litwie pięć gmin żydowskich: w Brześciu, Grodnie, Trokach, Łucku i Włodzimierzu. Otaczał je swoją opieką wielki książę *Witold*, który rządził Litwą już to samodzielnie, już to w charakterze namiestnika swego brata stryjecznego, króla polskiego Władysława Jagiełły. W r. 1388 Witold nadał Żydom brzeskim i innym litewskim przywilej, podobny treścią do przywilejów Bolesława, księcia kaliskiego, i Kazimierza Wielkiego. Na mocy praw, wydanych przez Witolda, Żydzi litewscy tworzyli stan wolnych mieszkańców, pozostających pod bezpośrednią opieką wielkiego księcia i wyższych władz miejscowych. Podzieleni na gminy samoistne, cieszyli się samorządem w swych sprawach wewnętrznych. W przeciwieństwie do swych braci zachodnich, trudnili się nietylko handlem i rzemiosłami, lecz i rolnictwem. Zamożni brali od wielkiego księcia w arendę dochody z ceł i wyszynku trunków i mieli prawo nabywać na własność lub trzymać w dzierżawie posiadłości ziemskie.

§ 34. **Żydzi za Jagiellonów (wiek XV).** Założyciel dynastji Jagiellonów, król Władysław Jagiełło, poddał się całkowicie wpływom duchowieństwa, które podówczas wzmogło się w Polsce i żywiło względem Żydów wrogie uczucia. Za panowania tego króla zdarzyły się pierwsze wypadki oskarżenia Żydów na tle zabobonu. W *Poznaniu* obwiniono ich o to, że namówiwszy ubogą chrześcijankę do kradzieży trzech hostji z kościoła Dominikanów, pokłóli je i wrzucili do dołu; z hostji pociekła krew i za ich sprawą zaczęły się dziać różne cuda. Biskup poznański, dowiedziawszy się o wrzekomym świętokradztwie, pociągnął Żydów do odpowiedzialności. Skazano na śmierć chrześcijankę, rabina poznańskiego i 13 starszych gminy żydowskiej: poprzywiązywano ich do słupów i spalono na wolnym ogniu (1399).

Położenie Żydów poprawiło się za króla *Kazimierza IV Jagiellończyka* (1447 — 1492). Kiedy nowy król bawił po koronacji w Poznaniu, nawiedził to miasto pożar i obrócił je w perzynę. W pożodze tej zginął też stary oryginał przywileju, nadanego Żydom przez Kazimierza Wielkiego. Wtedy deputacja żydowska udała się do Kazi-

mierza IV-go z prośbą o odnowę i potwierdzenie nadania na podstawie ocalałych odpisów pierwowzoru. Król przychylił się chętnie do prośby deputatów. „Życzymy sobie, — oświadcza w swym przywileju, — aby Żydzi, których dla nas i dla skarbu naszego z szczególną troskliwością ochraniamy, pod szczęśliwym panowaniem naszym pocieszeni zostali". Potwierdził wszystkie poprzednie prawa i swobody Żydów: wolność mieszkania i handlu, samorząd gminny i sądowy, nietykalność osób i mienia, obronę przeciw fałszywym oskarżeniom i napaściom. Ten akt Kazimierza ubódł do żywego stronnictwo kościelne. Biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki, zażądał stanowczo uchylenia przywilejów żydowskich. Po długiej walce Kazimierz zniewolony był ustąpić naleganiom duchowieństwa. W r. 1454 odwołano liczne swobody żydowskie, jako „przeciwne prawu boskiemu (t. j. kościelnemu) i ustawom ziemskim".

Za następcy Kazimierza IV, *Jana Olbrachta*, w stolicy Polski wyznaczono Żydom na mieszkanie osobną dzielnicę (ghetto). W roku 1494, kiedy pożar strawił większą część Krakowa, pospólstwo, korzystając z zamętu, zrabowało dobytek żydowski. Dla zapobieżenia na przyszłość podobnym wybrykom, król kazał Żydom przenieść się na przedmieście Krakowa, *Kazimierz*, i zamieszkać tam w odosobnieniu od chrześcijan. Odtąd Kazimierz staje się zamkniętym miasteczkiem żydowskim, które całe wieki żyło życiem odrębnym, tylko stosunkami handlowemi związanym z światem zewnętrznym.

W tym czasie wszczęło się też prześladowanie Żydów na Litwie, którą rządził brat Jana Olbrachta, wielki książę litewski, *Aleksander*. W r. 1495 Aleksander ogłosił dekret, rugujący Żydów z całej Litwy. Niewiadomo, czy to okrutne zarządzenie nastąpiło pod wpływem duchowieństwa, do którego doszły wieści o ówczesnym wygnaniu Żydów z Hiszpanji, czy też, że książę i możnowładcy pragnęli przywłaszczyć sobie dobra i domy żydowskie. Istotnie, nieruchomości wygnańców ogłoszono za własność książęcą i w części rozdano chrześcijanom. Wygnańcy litewscy za pozwoleniem króla Olbrachta osiedli w pogranicznych miastach polskich. Ale w kilka lat potym Aleksander, objąwszy po śmierci brata tron polski (1501), pozwolił Żydom powrócić na Litwę, do miast, w których poprzednio mieszkali, i zwrócił im domy, dobra, synagogi i cmentarze. W początku wieku XVI było już żydostwo polskie poważną siłą ekonomiczną i społeczną, bez której

kraj nie mógł się obejść. Rząd polski przekonał się, że o ile państwo przynosi pożytek Żydom, o tyle i Żydzi pożyteczni są i niezbędni dla państwa, w którym, jako stan mieszczańsko-kupiecki, zajmowali pośrednie miejsce między chłopem-rolnikiem a szlachcicem-obywatelem ziemskim.

§ 35. **Żydzi w państwie Moskiewskim**. Podczas gdy w Polsce średniowiecznej liczba Żydów rosła ustawicznie przez dopływ wychodźców z Zachodu, Ruś sąsiednia była dla nich niemal całkiem zamknięta. W wieku XIII Ruś dostała się pod moc Tatarów, i odtąd o osadach żydowskich w tym kraju nie słychać nic przez czas długi. Tylko na kresach południowych, w dzielnicy Czarnomorskiej i Krymie, mieszkali ciągle jeszcze Żydzi i Karaici, potomkowie dawnych kolonistów (§ 5). Pod władzą chanów tatarskich żyli Żydzi w Krymie swobodnie, współzawodnicząc w handlu z Genueńczykami i Grekami, którzy tu założyli wzorowe kolonje przemysłowe.

Ślady pobytu Żydów na Rusi Moskiewskiej stają się widoczne dopiero w połowie wieku XV, kiedy to państwo, zjednoczone przez wielkiego księcia Iwana Wasilewicza III, zaczyna grać rolę w życiu innych narodów. W dobie tej pojawiają się tam pojedyńczy wychodźcy żydowscy z Litwy i Krymu, a niekiedy z Europy zachodniej. W r. 1470 — jak świadczą kronikarze ruscy — przybył z Kijowa do Nowogrodu uczony Żyd *Scharjasz*, a tuż za nim z Litwy jeszcze kilku Żydów. Scharjasz zaprzyjaźnił się z niektóremi przedstawicielami duchowieństwa prawosławnego i nawrócił ich na wiarę żydowską. W liczbie nawróconych znajdowali się kapłani nowogrodzcy, Denis i Aleksy. Duchowni ci przybyli w r. 1480 do Moskwy, gdzie nawrócili wielu Rosjan z wiary prawosławnej na żydowską. Arcybiskup nowogrodzki Gennadjusz zwrócił uwagę na niebezpieczne postępy „herezyi Żydowinów" i zaczął energicznie tępić ją w swej dyecezji. W Moskwie walka z nową sektą wymagała wielkich wysiłków. Ale dzięki energji Gennadjusza i innych zagorzalców i tutaj stłumiono herezję. Z decyzji soboru, zwołanego w r. 1504 do Moskwy, i z rozkazu wielkiego księcia Iwana III głównych odszczepieńców spalono, a resztę osadzono w więzieniach i klasztorach. Odtąd sekta Żydowinów istnieć przestała.

Na czas tego kacerstwa przypadło w Moskwie jeszcze jedno smutne zdarzenie. Na dworze wielkiego księcia Iwana III pełnił obowiązki lekarza uczony Żyd, *mister Leon*, sprowadzony do Moskwy z Wenecji. W początku r. 1490 zaniemógł niebezpiecznie starszy syn Iwana. Mister Leon zaczął leczyć chorego gorącemi okładami i różnemi ziołami. Na pytanie wielkiego księcia, czy pacjent wróci do zdrowia, lekarz dał nieostrożną odpowiedź: „Uzdrowię niezawodnie twego syna, w przeciwnym razie każ mię stracić!“ Niebawem chory umarł. Po skończonej czterdziestodniowej żałobie Iwan kazał ściąć nieszczęśliwego lekarza za chybioną kurację. Egzekucja odbyła się publicznie na Bałkanówce, w Moskwie. Moskwicini uważali zarówno uczonego teologa Scharjasza, jak i lekarza Leona za czarnoksiężników. Herezja Żydowinów tak zatrwożyła książąt moskiewskich, że długo jeszcze potym nie puszczali do swego państwa Żydów zagranicznych.

CZASY NOWOŻYTNE.

§ 36. **Wstęp.** Wygnanie Żydów z Hiszpanji wywołało wielkie zmiany w życiu ludu żydowskiego. Zmiany te pozostawały w ścisłym związku z wypadkami, które zaszły w tej dobie również w życiu ludów europejskich i wytknęły granicę pomiędzy wiekami średniemi a epoką nowożytną. Cesarstwo bizantyńskie padło pod ciosami Turków, którzy zdobyli Konstantynopol (1453) i utwierdzili panowanie półksiężyca na półwyspie Bałkańskim i wybrzeżach azjatyckich morza Śródziemnego. W Niemczech Guttenberg wynalazł sztukę drukarską i dał tym potężny impuls do rozwoju umysłowego wszystkich narodów. Kolumb odkrył nową część świata,—Amerykę, w tym samym roku, w którym wypędzono Żydów z Hiszpanji (1492). Luter ogłosił w Niemczech reformację (1517),—i miljony chrześcijan w Europie zachodniej odszczepiły się od Kościoła rzymsko-katolickiego.

Wszystkie te zmiany odbiły się na losie Żydów. Wygnańcy hiszpańsko-portugalscy, czyli *sefardyjczycy*, podążyli przeważnie do posiadłości tureckich w Europie i Azji. Jak w wiekach średnich Żydzi przybyli do Hiszpanji ze Wschodu arabskiego, tak w wieku XVI ruszyli w przeciwnym kierunku z Hiszpanji na Wschód turecki, gdzie się też znajdowała odwieczna ojczyzna żydostwa — Palestyna. Drobna tylko garstka sefardyjczyków została w Europie, głównie we Włoszech i Holandji. Pierwsze w dziejach miejsce zajęli teraz *aszkenazi*, t. j. Żydzi niemieccy i polscy. W Niemczech i Austrji zaprzestano gromadnego tępienia Żydów, lecz ciągle ich jeszcze ciemiężono i trzymano w położeniu kasty wyjętej z pod prawa. W Polsce, gdzie w wieku XVI skupiły się ogromne ich rzesze, cieszyli się swobodą i rozległą autonomją życia gminnego. Polska stała się dla Żydów tym, czym w starożytności była Babilonja, a w wiekach średnich—Hiszpanja, ośrodkiem duchowym, do którego ciążyły wszystkie inne części rozproszonego narodu (centr hegemonji narodowej).

ROZDZIAŁ VII.

Żydzi w Turcji i Palestynie do upadku sabbatjanizmu.

(1492 – 1750).

§ 37. **Życie społeczne; Józef Nasi.** Cesarstwo Tureckie, które zajęło miejsce dawnego Bizancjum, powstało na 40 lat przed wygnaniem Żydów z Hiszpanji. Kronikarze żydowscy powiadają, że Opatrzność jakby zawczasu przygotowała dla wygnańców hiszpańskich bezpieczne schronienie. I rzeczywiście, znaczna część ofiar rugów hiszpańskich i portugalskich znalazła przytułek w posiadłościach tureckich. Władcy tureccy umieli ocenić pracowitość Żydów i ich zdolności praktyczne i chętnie przyjmowali ich u siebie. Sułtan Bajazet II, dowiedziawszy się o wygnaniu Żydów i Arabów z Hiszpanji, zawołał: „Ferdynand hiszpański, to głupi monarcha! Zrujnował swe państwo, a nasze wzbogacił". Wykształceni sefardyjczycy okazali się nader pożytecznemi dla Turcji, gdzie wyższe klasy oddawały się rzemiosłu rycerskiemu, a niższe rolnictwu. Żydzi uprawiali skrzętnie handel lądowy i morski, rzemiosła i sztuki techniczne; zaznajomili oni Turków z nowemi wynalazkami—użyciem prochu i armat, i wyświadczyli tym usługę panującej klasie wojskowej. W handlu współzawodniczyli z niemi tylko Ormjanie i Grecy.

W wieku XVI zawiązały się w Turcji europejskiej i azjatyckiej liczne gminy żydowskie. W Konstantynopolu, stolicy cesarstwa, liczono około 30,000 Żydów, posiadających 44 synagóg. Wielka ta gmina rozpadała się na „ziomkostwa", t. j. związki ziomków, którzy się przenieśli do Turcji z jakiejkolwiek prowincji. Były ziomkostwa Żydów z Kastylji, Aragonji, Portugalji i t. p. Żydzi hiszpańsko-portugalscy, czyli „sefardyjczycy", różnili się językiem i trybem życia od „aszkienazów", emigrantów niemieckich. Każde kółko, czyli ziomkostwo, posiadało swoją synagogę. Oprócz stolicy mieszkali jeszcze Żydzi w innych miastach Turcji europejskiej: w Salonikach, Adrjanopolu, Nikopolu. Na czele wszystkich Żydów tureckich stał nadrabin („chacham"), zatwierdzany w swej godności przez samego sułtana.

Rabin ten, jako przedstawiciel żydostwa, miał prawo zasiadania w radzie państwa. Oświeceni Żydzi piastowali niekiedy wysokie urzędy przy dworze tureckim, w charakterze radców lub lekarzy przybocznych.

Położenie Żydów w Turcji utrwaliło się zwłaszcza pod berłem sułtana Solimana Wspaniałego (1520—1566), za którego to państwo osiągnęło najwyższą potęgę w rzędzie mocarstw europejskich. Wielkie oddawali usługi swemu ludowi ówcześni dostojnicy żydowscy na dworze sułtańskim z *Józefem Nasi* na czele. Józef pochodził z Portugalji i był członkiem bogatej rodziny marrańskiej, która w skrytości wyznawała judaizm. Wskutek prześladowania Inkwizycji rodzina ta przeniosła się do Holandji,, a następnie do Turcji, aby tam wrócić otwarcie do swojej religji (1552). W swoich podróżach poznał Józef wielu dyplomatów europejskich i wykształcił się na męża stanu. Sułtan Soliman zwrócił swą uwagę na Józefa i zbliżył go do siebie. Za Solimana i następcy jego Selima II sprawował Józef wysoki urząd doradcy i pośrednika w sprawach zewnętrznych. Oddał w tej dziedzinie ważne usługi rządowi tureckiemu, lecz nie zapominał też o swych współwyznawcach. Korzystając z swych wpływów na rządy zagraniczne, Józef nieraz występował w obronie Żydów, prześladowanych w krajach chrześcijańskich. Soliman darował mu zburzone miasto Tyberjadę w Palestynie, z warunkiem, by je odbudował i zaludnił Żydami. Selim II nadał mu tytuł „księcia Naksosu" (jedna z wysp cykladzkich w Archipelagu). Żydzi przezwali swego wpływowego współwiercę *Nasi* (magnat, książę). Józef Nasi był gorliwym mecenasem uczonych i pisarzy żydowskich, licznie reprezentowanych podówczas w stolicy tureckiej; popierał także szkoły rabiniczne. Po śmierci Selima II usunął się od spraw państwowych i resztę życia poświęcił pracy umysłowej, w kole uczonych, którym otworzył swój bogaty księgozbiór, pełen rękopisów i druków. Józef Nasi zmarł w r. 1579. Jego owdowiała małżonka, Reina, założyła w Konstantynopolu drukarnię żydowską.

§ 38. **Palestyna. Szulchan-aruch.** Część Żydów, którzy wyemigrowali do Turcji, osiedliła się w Palestynie. Od czasu wypraw krzyżowych toczyła się w Palestynie walka o panowanie pomiędzy chrześcijanami a mahometanami, gdyż jedni i drudzy mieli w tym kraju swoje święte miejsca. Spustoszona i zniszczona, przeszła Ziemia Święta pod berło tureckie. Do tych drogich ruin swej dawnej ojczyzny

przybyły teraz tysiące synów narodu-pielgrzyma, wyczerpanego uciskiem ludów europejskich. Biedni wygnańcy nie byli w stanie wskrzesić życia państwowego w odwiecznej ziemi swych przodków; udało im się tu jednak zawiązać kilka gmin samorządnych i instytucje duchowne. W wieku XVI powstały znaczne gminy żydowskie w Jerozolimie, Cefacie (Safet w Galilei) i Tyberjadzie. Gmina cefacka nabrała szczególnego rozgłosu dzięki swym uczonym talmudystom. Rabin jej, *Jakób Beraw* (1540), umyślił nawet utworzyć w Palestynie wyższą radę duchowną, coś w rodzaju Synhedrjum, któraby rozstrzygała kwestje religijne, wydawała prawa i mianowała przewodników duchownych dla Żydów wszystkich krajów; wszelako małoludność i ubóstwo gmin palestyńskich nie pozwoliły się ziścić tej śmiałej idei.

W czasie tym pojawił się w Palestynie mąż, który sam jeden podjął i przywiódł do skutku wielkie dzieło, godne całego Synhedrjum. Mężem tym był *Józef Karo* (1488—1575), twórca znanego powszechnie kodeksu rabinicznego „Szulchan Aruch". Urodzony w Hiszpanji, Józef Karo wywieziony został z tego kraju dziecięciem, w dobie wygnania. Młodość spędził w Turcji europejskiej, w miastach Nikopolu i Adrjanopolu. Tu poświęcił się studjom literatury rabinicznej i ujawnił w tej dziedzinie zdumiewające zdolności. Dwadzieścia lat strawił Józef Karo na rewizji zbiorów prawa żydowskiego, aby je objaśnić i uzupełnić. Dokonał swej pracy już po przybyciu do Cefatu, gdzie zajął odrazu miejsce wybitne pośród talmudystów palestyńskich. Najstarszy z rabinów, Jakób Beraw, wyniósł go na godność nauczyciela Zakonu. W Cefacie Karo napisał nowy kodeks wszystkich ustaw żydowskich do użytku powszechnego, p. t. „Szulchan Aruch" („Stół nakryty", po raz pierwszy drukowany w Wenecji r. 1565). Książka ta składa się z czterech działów: *Orach chaim* (prawa, dotyczące nabożeństwa, soboty i świąt), *Joredea* (o pokarmach, rzezi bydła, życiu domowym i t. d.), *Ewen ha-ezer* (prawo familijne i rozwodowe) i *Choszen-miszpat* (prawo cywilne i kryminalne oraz procedura sądowa). Wszystkie te działy poprzednich kodeksów są tu uzupełnione nowemi prawami i przepisami, opracowanemi na podstawie wyjaśnień różnych rabinów lub też zwyczajów ludowych. „Szulchan Aruch" stał się odtąd najkompletniejszym zbiorem prawa żydowskiego, gdyż zawiera także liczne drobiazgowe przepisy religijne, wprowadzone przez gorliwych stróżów wiary. Współcześni podziwiali bystrość umysłu i erudycję twórcy „Szulchan Aruchu". Niektórzy uważali go za męża natchnionego przez Boga. Chodziła gadka, że Józefa Karo nawiedzał niewidzialny zwiastun (magid) z nieba i objawiał mu wielkie tajemnice Zakonu. Sam Józef Karo patrzył też na siebie, jako na istotę wyższej kategorji. Ciągnęła go przemocnie nauka tajemna Kabały, która niewoliła sobie podówczas umysły w Palestynie.

§ 39. **Kabała; Ari.** W wieku XVI zaczęła się Kabała szerzyć gwałtownie wśród Żydów. Klęski doznane pchały ich w dziedzinę tajemnic i cudów, budziły myśli o życiu pośmiertnym lub o przyszłym królestwie mesjasza, wybawcy ludu żydowskiego. Wydrukowana w tym czasie po raz pierwszy święta księga „Zohar" (przedtym czytano ją tylko w odpisach) przyczyniła się do krzewienia idei podobnych. Pojawili się ludzie, którzy wiedli życie pustelnicze, kazali o pokucie i królestwie niebieskim i wierzyli, że za pomocą Kabały można osiągnąć świętość i obcować z światem duchów niebieskich. W Cefacie mieszkali temi czasy znani kabaliści: *Mojżesz Cordovero i Eljasz Vidas.* Cordovero nauczał, że są trzy stopnie wiedzy: Biblja, Talmud i Kabała; ostatni z nich najwyższy, albowiem odsłania tajemnice Boga. Książka Vidasa „Reszit chachma" („Początek mądrości") pełna jest surowych nauk moralnych i obrazów mąk pogrobowych. W Cefacie zawiązało się kółko „ludzi bogobojnych", którzy się zbierali co piątek w synagodze i spowiadali się wzajem przed sobą z grzechów, popełnionych w ciągu tygodnia. Na czele tego kółka stał młody entuzjasta, kabalista *Izaak Luria Aszkenazi*, czyli *Ari* (skrót wyrazów „Aszkenazi rabbi Izaak").

Ari urodził się w Jerozolimie r 1534 w rodzinie pochodzenia aszkenazyjskiego. Młode lata spędził w Egipcie, gdzie studjował Talmud pod kierunkiem głównego rabina Kairu. Ale prawodawstwo talmudyczne nie mogło zadowolnić badawczego ducha młodzieńca. Pogrążył się więc w studjach „Zoharu", szukając w nim rozwiązania wyższych zagadnień istnienia i wiary. Zaczął wieść żywot samotny, pustelniczy, poświęcony modlitwie i postom. Czasami wpadał w zachwycenie, i wtedy zdawało mu się, że słyszy głosy z góry, że nawiedzają go widzenia cudowne. W r. 1570 Ari przybył do Cefat, zbliżył się do tamtejszego kółka kabalistów i został jego kierownikiem. W towarzystwie nowych przyjaciół Ari często błąkał się za miastem po pustynnych polach i cmentarzach i prawił im o tajemni-

cach wiary. W pewne dni udawali się w okolice Cefatu, gdzie według podania znajdował się grób Szymona Ben-Jochaj, wrzekomego twórcy „Zoharu". Tu odprawiano obrzędy tajemnicze, śpiewano hymny pełne zapału i wygłaszano mowy o bliskiej już „dobie cudów" i o tym, jak się należy gotować na spotkanie nadchodzącego mesjasza. Wtym Ari rozstał się z światem; zmarł z zarazy w roku 1572, licząc 38 lat życia. Ta niespodziewana śmierć sprawiła wstrząsające wrażenie na jego wielbicieli. O zmarłym zaczęto mówić jakby o świętym. Utrzymywano, że w osobie Arego pojawił się „mesjasz z pokolenia Józefa", poprzedca prawdziwego mesjasza z rodu Dawida. Krzewicielem nauki tajemnej Arego stał się jeden z najzaufańszych jego uczniów, *Chaim Vital*, syn przepisywacza ksiąg świętych. Vital podawał na piśmie ustne nauki Arego, przyczym wkładał mistrzowi w usta wiele swych własnych pomysłów.

Istotę nauki Arego i Vitala, zwanej „Kabałą praktyczną", można streścić w następującym zarysie. Człowiek, dla swej grzesznej natury, oddalił się od swego źródła boskiego, od świata czystych duchów, i pogrążył się w odmęcie sił nieczystych (kelipa). Zadanie człowieka wierzącego polega na tym, by wyzwolił swą duszę z pod władzy złego pierwiastku i przez post i modlitwę przywrócił jej związek z Bóstwem. Oczyszczenie duszy po śmierci odbywa się zapomocą „wędrówki", czyli przesiedlania się (gilgul): dusza grzesznika przesiedla się w ciało innego człowieka i, jeżeli się nie poprawi w swej nowej powłoce, przechodzi znów w ciało trzeciego i tak dalej, dopóki się nie oczyści. Zdarza się, że dusza przechodzi w ciało zwierzęcia i cierpi okropne męki. Zachodzi ścisły związek pomiędzy człowiekiem a wyższemi duchami. Każdy czyn, każde słowo człowieka wywołuje odpowiednie następstwa w wyższych światach. Od sposobu odprawienia nabożeństwa lub jakiegokolwiek obrzędu religijnego zależą całe przewroty w niebiosach. Można nawet „wywoływać mesjasza", t. j. przyśpieszać jego przyjście zapomocą postu, pokuty i odkupienia grzechów. W każdym razie trzeba się ciągle trapić z powodu zburzenia państwa judzkiego, Jerozolimy i przybytku; trzeba gorąco pożądać i oczekiwać przyjścia mesjasza-wybawcy.—Wszystkie te nakazy i wierzenia „praktycznych" kabalistów znajdowały odgłos w umysłach i sercach i wywołały w końcu ruch mesjaniczny, ktory w wieku XVII nurtował głęboko cały świat żydowski.

§ 40. **Sabbataj Cewi.** Żydzi, zamieszkali w Turcji, a zwłaszcza w Palestynie, ulegali coraz bardziej wpływom kabalistów, którzy ciągle prawili o bliskim przyjściu mesjasza. Wieści o rychłym wskrze-

szeniu państwa żydowskiego w Ziemi Świętej szerzyły się w tej dobie również wśród Żydów w innych krajach. W Azji i Europie wielu myślało i wieszczyło o czasie przyjścia mesjasza. Twierdzono, że nastąpi ono w r. 1648, według niewyraźnej aluzji w „Zoharze". W roku tym pojawiła się istotnie w Turcji osobistość, która się mieniła oswobodzicielem ludu żydowskiego. Był to *Sabbataj Cewi*.

Sabbataj Cewi (Szabsi-Cwi) urodził się w tureckim mieście Smyrnie, w dzień postu 9 Ab 1626, w rodzinie kupca pochodzenia sefardyjskiego. Odznaczał się piękną powierzchownością, miłym, dźwięcznym głosem i niezwykłemi zdolnościami. Wcześnie przyswoił sobie Talmud i Kabałę w zakresie kursu ówczesnej edukacji żydowskiej. Jego nauczycielem Talmudu był znany rabin smyrneński, *Józef Iskafa*, a w nauce Kabały młodzieniec trzymał się metody ascetycznej Arego. Skłonny do marzycielstwa unikał towarzystwa rówieśników i przekładał nad nie samotność. Według obyczaju wschodniego ożeniono go wcześnie, lecz wyrzekłszy się życia małżeńskiego, rozwiódł się z żoną. Im bardziej się zagłębiał w tajemnice „Zoharu" i Kabały arjańskiej, tym przemocniej budziła się w nim chęć podjęcia owego dzieła odkupienia, którym, według nauki Kabały, można przyśpieszyć przyjście mesjasza. Spędzał całe dni na modlitwie i poście, aż w końcu wpadł w szał religijny. W tym stanie, w którym się zaciera granica pomiędzy urojeniem a rzeczywistością, Sabbataj nabrał przekonania, że powołany jest do roli mesjasza. Świadomość wielkiego posłannictwa przejawiła się też w stosunku do przyjaciół; mimowoli ulegli oni wpływom entuzjastycznego pustelnika, który poświęcał ich w tajemnice Kabały. W dwudziestym zaledwie roku życia stał już Sabbataj na czele kółka młodych marzycieli (mistyków), których kojarzyła gorąca wiara w bliskość królestwa mesjańskiego. Gdy nastał rok 1648, zapowiedziany w „Zoharze", Sabbataj postanowił wyjawić swój sekret wszystkim mieszkańcom Smyrny. Pewnego razu w synagodze wymówił głośno czterogłoskowe imię Boga (*Ihwh*—Jehowa, zamiast zwykłego *Adonaj*), na co, według tradycji, mógł sobie pozwolić jedynie arcykapłan starożytnej świątyni jerozolimskiej. Czyn ten miał znaczyć, że bliska już jest chwila odbudowy przybytku.

Dowiedziawszy się o uroszczeniach Sabbataja, rabini smyrneńscy wraz z jego nauczycielem, Józefem Iskafą, rzucili „cherem" (klątwę) na samozwańczego mesjasza i jego zwolenników. Sabbataj zmu-

szony był opuścić miasto rodzinne (1651), co zresztą powiększyło tylko jego sławę. Stronnicy jego mówili o nim, jako o „cierpiącym mesjaszu", a on sam objeżdżał różne miasta tureckie i głosił swoją naukę. W Konstantynopolu, Salonikach, Jerozolimie i Kairze pozyskał mnóstwo nowych zwolenników. W Kairze, stolicy Egiptu, zwrócił na siebie uwagę następującym czynem. W czasie tym opowiadano wiele o pewnej dziwnej dziewczynie z Polski, którą porwano dzieckiem z domu rodziców i uwieziono do klasztoru chrześcijańskiego, skąd później uciekła do Holandji i powróciła do wiary żydowskiej. Dziewczyna twierdziła, że sądzono jej zostać żoną mesjasza żydowskiego. Gdy wieści o tym doszły Sabbataja, ten oświadczył, że sam też otrzymał rozkaz z góry, aby pojął Sarę za żonę. Niebawem wysłańcy „mesjasza" udali się do Europy i przywieźli stamtąd piękną Sarę. W Kairze odbył się z wielką pompą ślub tej zagadkowej dziewczyny z Sabbatajem.

Wszystkie te dziwne przygody zawróciły Żydom głowy i napełniły ich serca mętnemi nadziejami. O klątwie rabinów, ciążącej na Sabbataju, zapomniano zupełnie, — i kiedy po długich wędrówkach wrócił do Smyrny, tłumy witały go entuzjastycznemi okrzykami: „Niech żyje nasz król, mesjasz!" (1665). Zastępy zwolenników Sabbataja rosły z dniem każdym. Zjawili się też samozwańczy prorocy, którzy rozpowiadali wszędzie o boskim posłannictwie zbawiciela ze Smyrny i o nastaniu „czasu cudów". Najgorliwszym z tych proroków-apostołów był Palestyńczyk *Natan z Gazy*. Natan rozsyłał do gmin żydowskich objawienia prorocze, w których zwiastował, że narodzony w Smyrnie mesjasz zerwie niebawem koronę z głowy sułtana i po licznych czynach i cudach powiedzie wszystkich Żydów do Jerozolimy. Wkrótce o Sabbataju zaczęto mówić we wszystkich krajach Europy, zwłaszcza we Włoszech, Holandji i Niemczech. Wielu uwierzyło, że żydostwo znajduje się w przedjutrzu doniosłych wypadków. Jakieś upojenie ogarnęło cały naród. Jedni, zbierając się w kółka, oddawali się radości wśród śpiewów i tańców, gdy tymczasem inni pościli, modlili się i kajali za grzechy,—lecz wszyscy jednako sposobili się na spotkanie swego wybawcy. W synagogach odmawiano specjalne modlitwy na cześć mesjasza Sabbataja Cewi. Nawet chrześcijanie dużo mówili i pisali o nowym mesjaszu żydowskim i wiązali to zdarzenie z dawnemi kombinacjami teologów, którzy na podstawie

Apokalipsy zapowiadali przewrót światowy na rok 1666. Daremnie lepsi rabini podnosili swój głos przeciw łatwowierności swoich owieczek; nikt ich nie słuchał. Wszystkie oczy zwrócone były na Wschód, skąd spodziewano się wielkich wypadków, znaków i cudów.

§ 41. **Ruch mesjaniczny i jego koniec.** Nastał rok 1666, w którym według przepowiedni Sabbataja i jego proroków, miał nastąpić przewrót stanowczy. Oczekiwano, że w tym właśnie roku nowy mesjasz wjedzie do stolicy tureckiej i da poznać sułtanowi swą potęgę. Sabbataj Cewi udał się istotnie do Stambułu (Konstantynopol), otoczony świtą honorową. O poruszeniu wśród Żydów dowiedziały się wyższe władze tureckie i zarządziły odpowiednie środki. Zaledwie Sabbataj ukazał się z swym orszakiem w Stambule, władze aresztowały go i osadziły w więzieniu (luty 1666). W dwa miesiące potym, z rozkazu wielkiego wezyra, wywieziono więźnia wraz ze świtą do zamku Abydos, niedaleko Stambułu. Wszelako niewola mesjasza nietylko nie osłabiła, lecz owszem wzmogła jeszcze wiarę jego stronników. Wśród ludu krążyły wieści, że zbawca Izraela przeżywa teraz ową chwilę cierpienia, która według dawnej tradycji, winna poprzedzić czyn wyzwolenia. Zapaleni wielbiciele płynęli ze wszystkich krajów do stolicy Turcji, aby ujrzeć nowego mesjasza i z ust jego usłyszeć dobrą wieść o wyzwoleniu. Wielu przywoziło dary bogate, złoto i klejnoty na potrzeby cierpiącego mesjasza. A „cierpiący mesjasz" żył w Abydosie, jak książe na własnym zamku. Przekupione straże tureckie dopuszczały doń wszystkich czcicieli i posłów. Sabbatjanie nadali zamkowi Abydos nazwę „Migdal-oz" (zamek potęgi). Stąd Sabbataj rozsyłał swoje edykty. Rozkazał znieść post 9-go Aba, ustanowiony na pamiątkę zburzenia Jerozolimy, i obrócić go w święto radosne, jako że w tym dniu narodził się mesjasz Sabbataj, który niebawem odbuduje Jerozolimę i państwo żydowskie. W liczbie poselstw, przybywających z różnych krajów do Sabbataja, znajdowało się też poselstwo od Żydów polskich. Jeden z posłów polskich, kabalista *Nechemjasz Kohen*, nie ufał Sabbatajowi i chciał go wypróbować. Z osobistych rozmów z Sabbatajem przekonał się, że ma do czynienia z szalbierzem. Wyjechał tedy z Abydosu i doniósł rządowi tureckiemu o wszystkim, co się tam dzieje. Rzecz oparła się o sułtana Mahometa IV. Rozgniewany sułtan chciał ukarać śmiercią Sabbataja, jako buntownika. Kiedy Sabbataja sprowadzono na dwór, jeden

z dworzan poradził mu, aby przez przyjęcie wiary mahometańskiej rozbroił gniew padyszacha. W obawie o swą głowę fałszywy mesjasz zdecydował się na ten krok fatalny: sprowadzony przed sułtana, włożył na znak przyjęcia islamu biały turban turecki. Za przykładem Sabbataja poszła jego żona Sara i niektórzy uczniowie. Renegat został mianowany odźwiernym pałacu sułtańskiego w Adrjanopolu i otrzymał imię *Mahomet Efendi* (sierpień 1666).

Ale i po odszczepieństwie nie przestał Sabbataj tumanić swoich wielbicieli. Turkom mówił, że nie szczędzi wysiłków, aby nawrócić swych współplemieńników na mahometanizm; Żydów zaś zapewniał, że tylko dla oka przyjął obcą wiarę, aby zjednać mahometan dla judaizmu i dokonać czynu odkupienia inowierców. Entuzjastyczni czciciele fałszywego mesjasza wierzyli wszystkim bredniom, które szerzono w jego imieniu. Jedni dobrowolnie przechodzili na islam, aby się przyczynić do dzieła odkupienia. Inni utrzymywali, że nie sam Sabbataj, lecz tylko jego widmo przyjęło islam i pozostało na ziemi w postaci Mahometa Efendiego; co do samego mesjasza, ten wstąpił do nieba i powróci, gdy wybije godzina wyzwolenia. Natan z Gazy i inni prorocy szerzyli podobne bajki we wszystkich krajach,—i gmin żydowski długo jeszcze wierzył w boskie posłannictwo Sabbataja. Tymczasem Sabbataj zachowywał się w Adrjanopolu nader dziwnie: to udawał fanatycznego muzułmanina, to odprawiał nabożeństwo żydowskie wśród śpiewów i tańców. Rząd turecki zaczął znów podejrzliwie patrzeć na jego sprawowanie i zesłał go w końcu do Dulcigna, zapadłej mieściny albańskiej, dokąd nie mieli wstępu jego zwolennicy. Tam w r. 1676 wrzekomy mesjasz dokonał żywota, opuszczony przez wszystkich.

Śmierć Sabbataja otrzeźwiła większą część jego stronników w Azji i Europie. Wielu opamiętało się i szczerze żałowało swych nierozsądnych porywów. Rabini ze zdwojoną gorliwością baczyli, aby w gminie nie było zwolenników mniemanego mesjasza, który się okazał odszczepieńcem. Nie przebrało się atoli łatwowiernych, którzy uparcie trwali w przekonaniu o boskim posłannictwie Sabbataja. Wierzyli, że mesjasz wstąpił do nieba, lecz niebawem powróci na ziemię i wyzwoli naród żydowski. W Turcji powstała *sekta Sabbatjanów*, pod wodzą młodego szwagra fałszywego mesjasza, *Jakóba Cewi*. Główne gniazdo tej sekty znajdowało się w Salonikach, gdzie mieszkali krewni

Sabbataja. Wśród sekciarzy panowały najdziwaczniejsze pojęcia o wierze i moralności. Przewodnicy ich nauczali, że istnieją dwaj Bogowie: Stwórca wszechświata i Bóg Izraela; ten drugi właśnie zstąpił na ziemię w postaci Sabbataja Cewi. Głosili nadto, że przepisy moralne postradały swą moc i powagę i że na „końcu czasów“ można grzeszyć, ile się żywnie podoba. Członkowie sekty wyuzdali się na wszelką rozpustę. Władze tureckie zwróciły uwagę na swawolę sabbatjan salonickich i zaczęły ich prześladować. Aby odwrócić prześladowania, sekciarze poszli za przykładem nieboszczyka mesjasza i w liczbie 400 dusz przyjęli wiarę muzułmańską (1687). Jakób Cewi i inni prowodyrowie sekty zapewniali, że i ta apostazja ma znaczenie tajemne. Po śmierci Jakóba Cewi przełożeństwo nad Sabbatjanami salonickiemi przeszło na syna jego *Berachję* (1695—1740), za którego sekta coraz się bardziej wyradzała. Członkowie jej pełnili pozornie obrzędy religji mahometańskiej, lecz w skrytości wierzyli, że Sabbataj Cewi jest wcieleniem Bóstwa. Sekta sabbatjańska w Salonikach istniała jeszcze bardzo długo. Szczątki jej zachowały się do dnia dzisiejszego pod mianem tureckim *donme* (odszczepieńcy).

ROZDZIAŁ VIII.

Żydzi w Europie zachodniej od wieku XVI do XVIII.

§ 42. **Włochy.** Po wygnaniu Żydów z Hiszpanji znaczna ich część znalazła przytułek we Włoszech, gdzie ich współplemiennicy żyli względnie bezpiecznie. Na czele tych emigrantów stał Izaak Abarbanel, ostatni wielki wódz żydostwa hiszpańskiego. Abarbanel osiadł zrazu w Neapolu, a następnie w Wenecji. Jakiś czas piastował urząd państwowy na dworze króla Neapolu, lecz porzuciwszy go, poświęcił się całkowicie pracom naukowym (napisał obszerny komentarz do Biblji i szereg książek o zasadach wiary żydowskiej). Wstrząśnięty strasznemi klęskami swego ludu, Abarbanel zaprzątał się szczególnie dogmatem o przyjściu mesjasza. Na podstawie przepowiedni proroków i dawnych tradycji usiłował określić czas przyjścia mesjasza i przyszedł do wniosku, że czas ten jest już niedaleki. Zbliżając

się do mogiły, wielki starzec pocieszał się nadzieją rychłego wyzwolenia swoich braci. Zmarł w Wenecji w roku 1509.

Wkrótce po jego śmierci wśród Żydów włoskich ożyły istotnie nadzieje przyjścia mesjasza. W r. 1524 przybył ze Wschodu do Wenecji pielgrzym zagadkowy, o którym trudno powiedzieć, zali był oszustem, czy też marzycielem. Mienił się *Dawidem* z pokolenia Rubena *(Reubeni)* i opowiadał, że przybywa z dalekiej Arabji, gdzie jakoby istnieje państwo żydowskie, zaludnione potomkami starożytnych pokoleń pasterskich, Rubena i Gada, że brat jego panuje w tym kraju, on zaś, Dawid, przyjeżdża stamtąd do Europy z ważną misją do królów chrześcijańskich. Dawid Reubeni wjechał do Rzymu na białym rumaku, poczym udał się do papieża Klemensa VII i miał z nim długą rozmowę. Z Włoch Dawid pojechał do Portugalji, gdzie, jako poseł króla żydowskiego, przyjmowany był również z honorami przez króla Jana III. Wszystkie te tajemnicze rokowania zrodziły wśród Żydów wiarę w bliskość jakichś ważnych wypadków. Mówiono, że Izraelici arabscy posłali Dawida do Europy po zakupno broni palnej, zamierzając wydać Turcji wojnę i odebrać jej Palestynę.

Najbardziej burzyły się umysły w Hiszpanji i Portugalji, w których Inkwizycja dawała się srodze we znaki Żydom potajemnym, czyli marranom. Pewien młody marran z Lizbony, *Salomon Molcho*, przystał do wrzekomego posła żydowskiego, Dawida Reubeni. Molcho zagłębiał się w studjowanie Kabały i, jak wielu jego współcześników, marzył o bliskim przyjściu mesjasza. Pod wpływem tych marzeń młodzieniec udał się do Turcji i Palestyny, gdzie się zbliżył do tamtejszych kabalistów i wygłaszał płomienne kazania o rychłym wyzwoleniu Izraela. Powróciwszy do Europy, przybył do Rzymu, i tu wszedł z papieżem w jakieś tajemnicze układy. Wkrótce zadziwił wszystkich czynem odważnym: wraz z Dawidem Reubeni udał się do Regensburga, do cesarza niemieckiego Karola V, aby zakomunikować mu swój zamiar powołania Żydów do walki z Turkami i odebrania im Palestyny. Pertraktacje te skończyły się nader żałośnie. Cesarz kazał obydwu aresztować i uwiózł ich z sobą do Włoch. Tu Molcho, jako odstępca od wiary chrześcijańskiej, skazany został przez Inkwizycję na śmierć; spalono go na stosie w Mantui r. 1532. Dawida zaś wywieziono do Hiszpanji i osadzono w więzieniu, w którym umarł po kilkoletniej niewoli.

Żydzi zawiedli się srodze w swoich nadziejach. A tymczasem położenie zaczęło się pogarszać i we Włoszech. Papieże zaczęli ich prześladować w swoich posiadłościach i wskrzesili poniżające przepisy Inocentego III. W miastach usuwano Żydów do osobnych dzielnic (ghetto), kazano im nosić odrębny znak na odzieży, nie pozwalano im na więcej niż jedną synagogę w każdym mieście. Ponowiły się też prześladowania Talmudu. Dzięki sztuce drukarskiej, zaczął się Talmud w tym czasie bardzo rozpowszechniać (drukowano go po raz pierwszy całkowicie w Wenecji, w r. 1520 i nast.). Nieprzyjaciele Żydów wystąpili ze starym oskarżeniem, jakoby w Talmudzie zawierały się obelżywe dla chrześcijan orzeczenia. Inkwizycja rzymska kazała spalić księgi talmudyczne. W domach Żydów rzymskich dokonano rewizji i zabrano wszystkie znalezione w nich książki. W dzień Rosz-haszana (1553) tysiące tomów Talmudu spalono w Rzymie na stosie. To samo działo się w innych miastach włoskich. Później duchowieństwo katolickie pozwoliło Żydom drukować znowu Talmud, z tym wszakże warunkiem, że wszystkie ustępy, uwłaczające religji chrześcijańskiej, będą usunięte. W tym celu mianowano osobnych *cenzorów*, przeważnie z pośród neofitów, którzy gorliwie wykreślali w Talmudzie wszystkie wskazane miejsca i nie pozwalali ich przedrukowywać.

Wrogo zwłaszcza usposobiony był dla Żydów papież Paweł IV, który dwiema bullami ustanowił dla Żydów w Rzymie i innych miastach państwa Kościelnego szereg poniżających ograniczeń w duchu średniowiecznym. Według tych praw Żydzi powinni byli mieszkać w każdym mieście w osobnej dzielnicy, nosić odrębną odzież dla odróżnienia się od chrześcijan. Chrześcijanom zakazano mieszkać u Żydów w charakterze służących, mamek i nianiek, ucztować i bawić się z nimi, leczyć się u lekarzy żydowskich, nawet tytułować Żyda „panem". Mieszkańcom ghetta pozwolono prowadzić drobny tylko handel, głównie starzyzną, lub trudnić się pożyczaniem pieniędzy na umiarkowany procent; niewolno im było nabywać nieruchomości (bulle z r. 1565). Te okrutne i ubliżające przepisy przywiodły Żydów do ostatniego poniżenia i ruiny materjalnej.

W drugiej połowie wieku XVI Żydzi w Rzymie i innych miastach włoskich zepchnięci zostali do roli parjasów i zrównali się w tym względzie z Żydami niemieckiemi. Ghetto rzymskie położone było nad

Tybrem, w nizinie, która w czasie wylewów rzeki często zamieniała się w jezioro. Od innych części miasta oddzielał ghetto mur z bramami dla wejścia i wyjścia. Bram tych, zamykanych na noc, strzegły osobne straże. Według świadectwa pewnego podróżnika, który zwiedzał Rzym w r. 1724, w dzielnicy żydowskiej, złożonej z dwóch dużych i sześciu małych ulic, gnieździło się w niesłychanym ścisku około 3000 rodzin, t. j. 20—25 tysięcy dusz. Większość zajmowała się drobnym handlem i rzemiosłami. Uline ghetta usiane były sklepami i sklepikami, w których handlowano wszystkim, począwszy od artykułów żywności aż do starego odzienia. Handel starzyzną cieszył się szczególnym poparciem władz rzymskich, jako „uprzywilejowane“ zajęcie starożytnego narodu. Tandeciarze mieli prawo krążyć także po mieście chrześcijańskim dla zakupna rzeczy znoszonych, a nawet wynajmować poza obrębem ghetta składy na swoje towary, Z rzemiosł najbardziej rozpowszechnionym było krawiectwo. „Często letnią porą—opowiada współcześnik—widzisz setki krawców, siedzących przy pracy na ulicy, pode drzwiami swego mieszkania. Tamże kobiety sporządzają guziki i pętle. Te majstrzynie tak się wydoskonaliły w swym fachu, że krawcy innych narodowości z całego miasta zamawiają u nich guziki i pętle. Na ogół trzy czwarte Żydów (rzemieślników) trudnią się krawiectwem, a reszta innemi rzemiosłami“.

Noszenie odrębnej odzieży obowiązywało wszystkich Żydów bez różnicy płci i zawodu. Mężczyźni nosili na głowie żółtą czapkę (beret), a kobiety strój z kawałka żółtej materji szerokiego na półtora łokcia. Z biegiem czasu Żydzi zamienili żółtą barwę nakrycia głowy na pomarańczową, a potym przeszli do czerwonej, tak że berety mężczyzn były zupełnie identyczne z czerwonemi kapeluszami kardynałów. Dla usunięcia „zgorszenia“ polecono Żydom wrócić znów do żółtego koloru. Wszystkie te upokorzenia zmierzały do tego, aby zniewolić Żydów do zaparcia się własnej religji i przyjęcia chrześcijaństwa. Ten sam cel miano na oku, ustanawiając „kazanie przymusowe“. Żydów zmuszano przemocą do słuchania w kościołach kazań księży katolickich. Każdej soboty zjawiała się popołudniu w dzielnicy żydowskiej policja i pędziła do kościoła na kazanie grupę mężczyzn, kobiet i dzieci starszych nad lat 12. „Punkt o drugiej godzinie popołudniu, — opowiada świadek naoczny (1724), — słuchacze winni się stawić w kościele. Tu wisi wielka figura drewniana (krucyfiks), osłonięta workiem, aby się Żydzi z niej nie śmieli. Tu rozstawiono też ławki, na których mężczyźni i kobiety siedzą osobno, oddzieleni od siebie kotarą, jak w synagodze. Na estradzie stoi katedra, a na niej ksiądz. Zaczyna on swe kazanie głosem donośnym i przeplata je takim mnóstwem wyrazów żydowskich, że można go wziąć za Żyda. Zrazu mówca wychwala Żydów, jako naród wybrany przez Boga a następnie uderza w ton zgoła odmienny, wyraża się o nich z pogardą, nazywa krnąbrnym plemieniem, gdyż nie

słuchają jego nauk. Przez cały ten czas, a kazanie trwa dwie godziny, wszyscy powinni siedzieć cichutko, nie rozmawiać i nie spać, czego pilnują obecni tam dozorcy, którzy surowo karzą niesfornych“. — Niekiedy agenci policji papieskiej uprowadzali gwałtem tego lub owego Żyda do „domu neofitów“, gdzie go przyspasabiano do chrztu. Tam więźniów trzymano dni czterdzieści, namawiając ich bez ustanku do zmiany religji. Czasem udało się kogo namówić, opornych zaś wypędzano z powrotem do ghetta.

§ 43. **Literatura i nauka we Włoszech.** Pomimo ciężkich warunków życia społecznego, Żydzi włoscy stanęli w wieku XVI i XVII na wysokim szczeblu rozwoju duchowego. Przeszła na nich poniekąd dziedzictwem na czas pewien dawna oświata Żydów hiszpańskich. Pojawili się we Włoszech znakomici talmudyści, kaznodzieje, kabaliści, językoznawcy, historycy i filozofowie.

W wieku XVII żydostwo włoskie wydało dwóch oryginalnych myślicieli: *Jehudę de Modena* i *Józefa Delmedigo*. Jehuda de Modena piastował urząd rabina w Wenecji, żywił jednak w duchu wątpliwości co do prawdy rabinizmu i Kabały. Z licznych jego dzieł dwa zasługują na uwagę: jedno — przeciw prawodawstwu rabinów („Szaagat Ari”), a drugie—przeciw Kabale, której księgi święte uważał za podrobione („Ari nohem”). Obawiając się ogłosić tych książek za życia, Modena pozostawił je w rękopisie; dopiero w ostatnich czasach doczekały się druku.—Józef Delmedigo (zm. 1655), rodem z wyspy Kandji, był pisarzem innego pokroju. Był to jeden z najwykształceńszych ludzi swego stulecia, znał języki nowożytne i starożytne, studjował na uniwersytecie w Padwie, gdzie słuchał wykładów matematyki i astronomji nieśmiertelnego Galileusza, posiadł fizykę i medycynę, lecz zarazem czuł pociąg do Kabały. Z żądzą wiedzy łączył wielką chętkę do podróżowania. Objechał część Europy i Azji, bawił czas jakiś w Polsce i na Litwie; drugą połowę życia spędził w Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie i Pradze, gdzie zajmował się praktyką lekarską. Swoją wielostronną wiedzę we wszystkich gałęziach nauk świeckich wyłożył w dużej książce „Elim”; „nauce tajemnej”, czyli Kabale, poświęcone są mniejsze jego dzieła („Macref lechachma” i inne).

Nawet Żydówki włoskie pracowały na polu literatury żydowskiej. Dwie poetki, *Debora Ascarelli* i *Sara Sullam*, pisały swe utwory w języku włoskim. Debora Ascarelli, żona notabla żydowskiego w Rzymie,

przełożyła hymny synagogalne w piękne strofy włoskie i pisywała też wiersze oryginalne. Sara Sullam, córka kupca weneckiego, była jedną z najwykształceńszych kobiet swego czasu. Pewien ksiądz katolicki długo się starał nawrócić na swoją wiarę utalentowaną poetkę, lecz usiłowania jego były daremne. Sara Sullam umarła r. 1641. Z utworów jej znane są tylko nieliczne sonety i dzieło o nieśmiertelności duszy.

W początku wieku XVIII zjawił się we Włoszech młody pisarz wielkich zdolności, zwiastun odrodzenia poezji hebrajskiej, *Mojżesz Chaim Luzzatto* z Padwy (1707—1747). W dwudziestym roku życia napisał w czystym języku biblijnym dramat idyliczny p. t. „Migdal oz“ („Mocna wieża“), w którym odmalował tryumf zacnej miłości nad występną. Był to fenomen w ówczesnej literaturze hebrajskiej, której twórczość poetycka nie wychodziła poza mury synagogi i wylewała się tylko w pieśniach żałobnych lub hymnach religijnych. Gdyby Luzzatto postępował dalej tą drogą, zostałby prawdopodobnie reformatorem poezji hebrajskiej; ale panująca podówczas Kabała i mistyka wciągnęły go w swoje kręgi — i życie jego potoczyło się w całkiem odmiennym kierunku. Po zgłębieniu „Zoharu“ z komentarzami Arego, zaczął pisać w swoistym, zagadkowym języku tej księgi, a czynił to z takim powodzeniem, że odważył się nazwać swe pisma kabalistyczne „Wtórym Zoharem“. W swym entuzjazmie dla nauki tajemnej Luzzatto zapędzał się bardzo daleko: wierzył, że myśli, spisane w jego dziełach, natchnął mu Bóg przez niewidzialnego anioła-zwiastuna, „magida“. W r. 1729 zwierzył się z swych dumań kolegom, z któremi studjował Kabałę, i pozyskał w nich gorących zwolenników. Koledzy rozgłosili szeroko, że w Padwie ukazał się młody kabalista, który niebawem obwieści światu nowe objawienia. Działo się to właśnie w czasie, gdy we wszystkich krajach rabini walczyli przeciw potajemnym stronnikom Sabbataja i publicznie wyklinali ich w synagogach. Nie uszedł prześladowań i Luzzatto, jako podejrzany o herezję sabbatjańską. Z początku rabini wymogli na nim uroczystą obietnicę, że nie będzie już nic pisał z zakresu Kabały, a kiedy się nie powstrzymał i złamał dane słowo, rzucili w Wenecji klątwę na autora i jego dzieła. Jako wyłączony z synagogi, nie mógł Luzzatto nadal mieszkać we Włoszech i zaczął się tułać po Niemczech i Holandji.

W Amsterdamie napisał swój najlepszy utwór — dramat filozoficzny „Chwała sprawiedliwym“ („La-jeszarim thehila“) a nadto szereg dzieł treści kabalistycznej i moralnej. Dążenia mistyczne i mesjaniczne ciągnęły go do Ziemi Świętej: udał się tam, lecz wkrótce po przybyciu zapadł na dżumę i zmarł w czterdziestym roku swego życia. Pochowano go w Tyberjadzie.—W literaturze żydowskiej Mojżesz Luzzatto stoi na rozdrożu: jako kabalista należy do przeszłości; jako poeta jest zwiastunem nowej twórczości, która się rozwinęła w wieku XIX.

§ 44. **Holandja. Akosta i Spinoza.** Odkrycie Ameryki rozszerzyło międzynarodowy rynek handlowy. Głównymi pośrednikami w handlu między światem Starym a Nowym były dwa kraje nadmorskie, *Holandja* i *Anglja*. Energiczna ludność tych krajów oderwała się w wieku XVI od Kościoła rzymskiego i przyjęła wyznanie reformowane. W Holandji po zmianie religijnej nastąpiła polityczna. Po długich bohaterskich walkach kraj ten zrzucił z siebie jarzmo hiszpańskie, obaliwszy rząd srogiego króla Filipa II (prawnuka Ferdynanda Katolickiego), tego inkwizytora w koronie. Gdy powstała wolna rzeczpospolita holenderska (1579), podążyli tam prześladowani za wiarę z Hiszpanji i Portugalji. Wśród emigrantów było wielu potomków marranów, którzy wyznawali w skrytości judaizm i narażali się tym w kraju ojczystym na okrutne prześladowania. Tysiące marranów przenosiły się do wolnej Holandji i tu otwarcie przechodziły na wiarę żydowską. Byli to przeważnie bogaci kupcy, lekarze, urzędnicy i oficerowie. Utworzyli oni wielką gminę w Amsterdamie, po której zawiązały się drugorzędne gminy w innych miastach Holandji. Za założyciela gminy żydowskiej w Amsterdamie uchodzi marran portugalski, *Jakób Tirado*. W r. 1593 Tirado przybył z kilku rodzinami marrańskiemi do Amsterdamu; tu wszyscy przeszli na judaizm, przyjęli rabina i wkrótce zbudowali synagogę pod nazwą „Beth Jakob“ (dom Jakóba). Po upływie lat dwudziestu miasto liczyło już kilka tysięcy mieszkańców żydowskich, a liczba ta rosła nieustannie. Rząd holenderski nadał im zupełną autonomję w sprawach wewnętrznych. Sprawami gminy amsterdamskiej zawiadywała rada starszych („maamad“), złożona z przedstawicieli świeckich i duchownych; wszakże kwestje religijne rozstrzygali tylko rabini, czyli „chachamowie“. Rada star-

szych i rabini mieli nieograniczone prawo nakładania kar na nieposłusznych członków gminy i libertynów.

Jak wszędzie, gdzie Żydzi cieszyli się wolnością i bezpieczeństwem, tak i w Holandji wydali z swego łona cały szereg utalentowanych pracowników w różnych dziedzinach literatury i wiedzy. Ukazywały się liczne dzieła prozą i wierszem, w języku hebrajskim, łacińskim, hiszpańskim i portugalskim. W piśmiennictwie Żydów holenderskich zajmowały wybitne miejsce poezja i Kabała,— dwie gałęzie, czerpiące swe soki przeważnie w uczuciu i fantazji. Lecz pojawili się też filozofowie, pragnący wprowadzić do religji zasady myśli niezależnej. Niektórzy z tych filozofów posunęli się w wolnomyślności tak daleko, że ściągnęli na siebie prześladowania prawowiernych rabinów.

Jednym z takich myślicieli był *Uriel Akosta*, były marran, urodzony w Portugalji (1590). W dzieciństwie otrzymał wychowanie katolickie, później studjował prawo i w 25-ym roku życia objął posadę skarbnika przy jednym z kościołów. Ale katolicyzm nie mógł zadowolnić tego badawczego ducha, i Akosta jął pilnie wertować księgi biblijne. Obudziła się w nim gorąca chęć powrotu do religji swych przodków. Cichaczem opuścił Portugalję i osiadł w Amsterdamie, gdzie z matką i braćmi przeszedł na wiarę żydowską. Lecz niepodległy umysł Akosty nie mógł się pogodzić z wielu właściwościami i tej również wiary. Nie podobały mu się liczne obrządki zewnętrzne, ustanowione przez talmudystów i nader skrupulatnie przestrzegane. Nie chciał się poddać tym obostrzeniom i otwarcie występował przeciw nauce „Faryzeuszów“, jak nazywał rabinów. Rabini amsterdamscy wyłączyli niedowiarka z Synagogi, póki się nie poprawi. Uriel Akosta nie poprawił się, lecz owszem jeszcze bardziej zaciekł się w gniewie. Ogłosił w języku portugalskim rzecz p. t. „Rozprawa o tradycjach faryzejskich“, w której odrzucał nietylko tradycje talmudyczne, lecz i niektóre biblijne (1624). Teraz wszyscy Żydzi odstrychnęli się od Akosty, jako niebezpiecznego kacerza. Banita wiele lat spędził w odosobnieniu, nie mógł jednak w końcu takiego życia wytrzymać i postanowił pokajać się publicznie przed rabinami. Akt pokuty odbył się z wielką uroczystością. W synagodze, w obecności chachamów i licznych parafjan, Akosta odczytał na głos formułę pokutną i wyparł się przekonań niezgodnych z religją żydowską, poczym, według

obrządku, otrzymał 39 plag rzemieniem w plecy, a następnie legł twarzą na progu synagogi i wszyscy parafjanie przestępowali przezeń koleją. Wszystkie te upokorzenia wstrząsnęły do głębi duszy nieszczęsnego libertyna. W przystępie gniewu i rozpaczy odebrał sobie wkrótce życie wystrzałem z pistoletu (1640). Przed śmiercią skreślił w języku łacińskim swój żywot p. t. „Exemplar vitae humanae“ („Przykład życia ludzkiego“).

Stalszym w swych przekonaniach był drugi wolny myśliciel — *Baruch (Benedykt) Spinoza*, największy z pośród filozofów żydowskich. Spinoza urodził się w Amsterdamie r. 1632. W wczesnej młodości pobierał nauki w siedmioklasowej „Talmud-torze“, pod kierunkiem rabinów i uczonych amsterdamskich. Od nauk rabinicznych zdolny młodzieniec przeszedł do studjów średniowiecznej filozofji żydowskiej Ibn-Ezry, Majmonidesa i Kreskasa, a następnie zwrócił się do nauk ogólnych. Wielkie wrażenie wywarł nań nowy system filozofji Descartes'a. Rozum niezależny stał się dla Spinozy jedynym źródłem poznania, wyższym nad tradycje religijne. Spinoza zaczął żyć nie tak, jak go uczyli rabini, lecz jak dyktował mu rozum. Przestał uczęszczać do synagogi i pełnić obrzędów religijnych, które uważał za zbyteczne. Gdy wszelkie zabiegi rabinów koło nawrócenia Spinozy na drogę wiary spełzły na niczym, wyłączono go uroczyście z synagogi (1656). Spinoza opuścił Amsterdam i rzadko tu wracał. Ostatnie lata życia spędził w mieście *Hadze*. Żył samotnie, pogrążony w swych pracach filozoficznych, kilka tylko godzin dziennie poświęcając rzemiosłu, które mu dawało skąpe utrzymanie, a mianowicie szlifowaniu szkieł optycznych. W r. 1670 Spinoza ogłosił w języku łacińskim „Traktat teologiczno-polityczny“, który wywołał panikę wśród duchowieństwa wszystkich wyznań. Była to pierwsza niezależna krytyka prawd biblijnych, jako podstawy wszelkiej teologji. W „Etyce“ i innych dziełach Spinoza wyłożył swoją ogólną teorję filozoficzną, według której Bóstwo i świat stanowią jedną nierozdzielną całość (panteizm). Nauka ta wsławiła imię Spinozy i znalazła później wśród chrześcijan i Żydów równie namiętnych przeciwników, jak wielbicieli. Ale ówcześni myśliciele żydowscy nie mogli przyjąć nauki swego wyklętego współwyznawcy. Zbyt wiele wycierpieli za swoją religję, aby się mogli zdecydować na poczynienie w niej zmian według postulatów filozofji. Aż do śmierci (1677) ciążyła na Spinozie klątwa rodaków.

§ 45. **Manasse ben-Israel i powrót Żydów do Anglji.** Wśród rabinów i pisarzy holenderskich wieku XVII zajmował pierwsze miejsce *Manasse ben-Israel*, urodzony r. 1604 w Lizbonie, z rodziny marrańskiej. Ojciec jego męczył się długo w więzieniach Inkwizycji portugalskiej za przywiązanie do religji pradziadów, aż wreszcie zdołał uciec z rodziną do Amsterdamu, gdzie zaczął jawnie wyznawać swą wiarę. Manasse odebrał wielostronne wykształcenie. Z głęboką znajomością literatury żydowskiej łączył niezwykłe oczytanie w piśmiennictwach europejskich. Władał dziesięciu językami europejskiemi i pozostawał w stosunkach przyjaźni z najznakomitszemi uczonemi chrześcijańskiemi swego czasu; czas jakiś korespondował także z miłośniczką nauk, królową szwedzką Krystyną. Rozgłos ten pozyskał Manasse swemi dziełami, napisanemi częścią w języku hiszpańskim i łacińskim, częścią w hebrajskim. Z prac jego hebrajskich znane jest najbardziej dzieło p. t. „Tchnienie życia“ („Niszmath chaim“, 1652), stanowiące mieszaninę filozofji i Kabały. Największą wszakże uwagę zwróciła jego książka w języku angielskim p. t. „Obrona Żydów“, w której autor zbija zabobonne oskarżenia średniowieczne, wymierzone przeciw Żydom. Dziełem tym Manasse wyświadczył wielką usługę swym współplemiennikom w kraju, z którego wygnano ich niegdyś wskutek średniowiecznych przesądów, a mianowicie w Anglji.

Przeszło półczwarta wieku minęło od czasu wygnania Żydów z Anglji (1291). W ciągu tego czasu życie narodu angielskiego uległo znacznym zmianom, ludność w przeważnej części przeszła z wyznania katolickiego na reformowane. Zawiązała się sekta surowych „purytanów“, którzy gorliwie czytali „starotestamentowe“ księgi Pisma świętego i szukali w nich fundamentów wiary prawdziwej. To zamiłowanie do Biblji zbliżało protestantów angielskich do judaizmu. Wielu Anglików uważało za rzecz pożądaną i słuszną, aby Żydom pozwolono znów osiedlać się w Anglji. Rządy Anglji sprawował w tej dobie bezkrólewia (1649—1658) purytanin *Oliver Cromwell*, gorący wielbiciel i znawca Pisma świętego. Grupa negocjantów żydowskich w Amsterdamie postanowiła wyzyskać przyjazne okoliczności dla wyjednania Żydom wstępu do Anglji. Wybrawszy na swego przedstawiciela Manassę, polecili mu paktować z rządem angielskim. Po uprzedniej wymianie listów z Cromwellem, Manasse udał się osobiście do

Londynu (1655). Tu wręczył Cromwellowi adres w imieniu „narodowości żydowskiej“ z prośbą o dopuszczenie Żydów na stały pobyt w Anglji i nadanie im wolności religji, procederów i samorządu gminnego. Cromwell utworzył komisję z osób duchownych i świeckich dla rozpatrzenia wniesionej przez Żydów petycji. Petycja ta wywołała w społeczeństwie angielskim liczne komentarze. Ukazały się też pamflety, których autorzy usiłowali wskrzesić średniowieczne przesądy względem Żydów. Przeciw tym bałamutnym zabobonom, Manasse ogłosił w Londynie wzmiankowaną wyżej książkę „Obrona Żydów“ i wywarł nią na Anglików wielkie wrażenie. Rząd angielski ociągał się z rozstrzygnięciem sprawy dopuszczenia Żydów, lecz nie rugował tych, którzy zdążyli już wcześniej osiąść w Londynie. Powoli w stolicy Anglji powstała dość pokaźna gmina żydowska, przeważnie z Sefardyjczyków holenderskich, a później mogli Żydzi sadowić się bez przeszkód we wszystkich miastach Wielkiej Brytanji. Manasse nie doczekał się owoców swoich starań; zmarł w drodze powrotnej z Londynu do Holandji, w r. 1657.

§ 46. **Niemcy; Żydzi i reformacja.** Wielki ruch religijny, który pod nazwą „reformacji“ odnowił życie wielu ludów Europy, wziął początek w Niemczech. Tu najpierw rozległ się protest przeciw nieograniczonej władzy papieża rzymskiego. Na czele „protestantów“ stanął znakomity *Marcin Luter* (1517). Na krótko przed jego wystąpieniem rozgorzała w Niemczech walka pomiędzy zakonem dominikańskim a światłemi Niemcami z partji „humanistów“. Główny przedstawiciel stronnictwa humanistów, *Jan Reuchlin*, znał gruntownie starożytny język hebrajski, który sobie przyswoił pod kierunkiem uczonych żydowskich. Znajomość literatury żydowskiej uczyniła Reuchlina szczerym przyjacielem i obrońcą Żydów, których kler okrutnie prześladował. Aby za jednym zamachem zaszkodzić i Żydom i studjującym książki żydowskie humanistom, zakonnicy przeciągnęli na swoją stronę neofitę *Pfefferkorna*, byłego rzeźnika, i oświadczyli w jego imieniu, że Talmud i inne książki żydowskie zawierają zdania bluźniercze i wszeteczne. Mnichom i Pfefferkornowi udało się wyjednać u cesarza Maksymiljana I edykt, nakazujący zniszczenie książek żydowskich (1509). Władzom duchownym polecono odebrać Żydom ich książki religijne i spalić te, w których by się znalazły

wrogie chrześcijaństwu wyrażenia. Wtedy w obronie ksiąg potępionych wystąpił szlachetny Reuchlin. W orzeczeniu swym, złożonym wyższemu duchowieństwu, dowodził kłamliwości denuncjacji Pfefferkorna i mnichów. Reuchlin pisał, że Talmud jest starożytnym zbiorem komentarzy do przykazań Biblji i zawiera teologję, prawoznawstwo oraz medycynę; że spalenie Talmudu byłoby rzeczą próżną, gdyż poglądy trzeba zwalczać przekonaniem, nie zaś grubą siłą; że książki, traktujące o Kabale, należy nawet szerzyć, ponieważ zawierają myśli nader bliskie dogmatyce chrześcijańskiej. Orzeczenie Reuchlina rozpętało burzę wśród „obskurantów“, jak nazywano zbyt gorliwych szermierzy Kościoła. Autora oskarżono o krzewienie herezji żydowskiej i zapozwano przed sąd inkwizytorów w Kolonji. Niewiadomo, jakby się skończyła walka humanistów z obskurantami, gdyby właśnie w tej porze nie była się zaczęła działalność Lutra, skutkiem której większość Niemców odstrychnęła się zupełnie od Kościoła rzymskiego.

Stosunek założyciela Kościoła protestanckiego do żydostwa odznaczał się wielką chwiejnością. W pierwszych latach swojej działalności Luter głosił, że należy Żydów traktować łagodnie. W dziele swym, wydanym w r. 1523, gwałtownie napadał na nieprzyjaciół ludu żydowskiego. „Nasi błazenkowie—pisał—obchodzili się dotąd z Żydami w taki sposób, że prawdziwie zacny chrześcijanin powinien byłby zostać Żydem... Albowiem postępowano z niemi tak, jak gdyby byli psami, nie ludźmi. A przecież Żydzi to bliscy krewni i bracia Pana naszego... Należy do nich stosować prawo miłości chrześcijańskiej, przyjmować ich życzliwie, dać im możność pracy i zarobku“. Później atoli, gdy Luter dobił się władzy i sam zaczął rościć pretensje do roli nieomylnego wodza protestantów, stosunek jego do Żydów radykalnie się zmienił. Teraz już twierdził, że Żydów należy wszędzie uciskać, jako nieprzyjaciół Chrystusa, że trzeba aż do podstaw burzyć ich synagogi, „na chwałę Pana naszego i chrześcijaństwa“, konfiskować im księgi Talmudu i modlitewniki, zakazać rabinom nauczania Zakonu, jeszcze bardziej ograniczyć Żydów w sposobach zarobkowania, a zdrowych wysyłać do robót przymusowych (1543). Na krótko przed śmiercią mówił Luter do swoich zwolenników, że należy albo pochrzcić Żydów co do jednego albo wypędzić z państwa.

§ 47. **Upośledzenie Żydów w Niemczech i Austrji.** Reformacja osłabiła w państwach protestanckich władzę Kościoła, ale nie wykorzeniła nienawiści do innowierców. Położenie Żydów zmieniło się jedynie o tyle, że ciemiężyły ich teraz więcej władze świeckie, aniżeli duchowne. Cesarze niemieccy oddawali przeważnie swych „niewolników koronnych“, Żydów na pastwę rządców miejskich i ziemskich. A po miastach mieli Żydzi nieprzejednanych wrogów w stanie kupieckim i rzemieślniczym, którym solą w oku stała konkurencja ekonomiczna przybyszów. Magistraty miejskie i cechy gnębiły i poniżały pozbawionych praw mieszkańców „ghetta“. Niekiedy przychodziło do pogromów. W Frankfurcie nad Menem rzemieślnicy-chrześcijanie napadli pewnego razu na dzielnicę żydowską pod wodzą piekarza Fettmilcha. Żydzi bronili się rozpaczliwie z za murów swego ghetta i zabili pierwszych śmiałków, którzy się rzucili do szturmu. Lecz niepodobna się było długo opierać ogromnym tłumom napastników i po nowym ataku dzielnica żydowska wpadła w ich ręce. Banda Fettmilcha, wtargnąwszy do wnętrza, grabiła, burzyła, dopuszczała się wszelkich gwałtów i w końcu wypędziła Żydów z miasta (1614). Takiż pogrom powtórzył się w Wormacji, jednej z najstarszych i najludniejszych gmin żydowskich w Niemczech. I tu rzemieślnicy po długiej walce z Żydami zmusili ich do opuszczenia miasta (1615). Tym razem atoli cesarz Maciej ujął się za Żydami i kazał ukarać sprawców pogromu. Fettmilcha i jego kamratów stracono, a Żydów powrócono do ich siedzib w Frankfurcie i Wormacji pod osłoną wojsk cesarskich.

Nie lepiej powodziło się Żydom we wschodniej części cesarstwa Niemieckiego, w *Austrji*, gdzie wyznanie katolickie utrzymało się przy władzy. Podczas wojny trzydziestoletniej katolików z protestantami (1618—1648) Żydzi niemało się nacierpieli od rabunków i gwałtów zalewających Austrję wojsk cudzoziemskich. Cesarze niemieccy, którzy mieli swą rezydencję w stolicy Austrji, *Wiedniu*, pozwolili Żydom mieszkać w tym mieście w osobnej dzielnicy. Liczniejsza gmina żydowska istniała w głównym mieście Czech, *Pradze*. Cesarz Ferdynand II, panujący w dobie wojny trzydziestoletniej, nadał Żydom, zamieszkałym w tych miastach, nader szczupłe prawa obywatelskie; zato, jako gorliwy katolik, troszczył się bardzo o ich zbawienie

duszne. W r. 1630 rozkazał zobowiązać Żydów wiedeńskich i praskich do zbierania się co sobota na kazania księży katolickich; przymusowym słuchaczom niewolno było pod karą surową rozmawiać lub drzemać na tych kazaniach. — W czterdzieści lat potym, za cesarza Leopolda I, spotkało Żydów wiedeńskich wielkie nieszczęście.

W r. 1670 ogłoszono edykt, nakazujący Żydom opuścić w przeciągu kilku miesięcy Wiedeń i księstwo austrjackie. Daremnie Żydzi wiedeńscy poruszali wszystkie sprężyny, aby odwrócić od siebie tę klęskę okropną, daremnie obiecywali zasilić skarb cesarski ogromną sumą pieniężną i uciekali się pod obronę możnych panów i posłów zagranicznych. Edykt utrzymał się w swej mocy—i kilka tysięcy Żydów musiało iść na wygnanie. Magistrat wiedeński kupił od Leopolda za sto tysięcy guldenów opustoszałą dzielnicę żydowską i na cześć cesarza nazwał ją „miastem Leopolda“ („Leopoldstadt“). Synagogi żydowskie obrócono w kościoły.

Garść wygnańców wiedeńskich osiadła w *Prusiech*, które temi czasy zaczęły współzawodniczyć z Austrją o hegemonję w cesarstwie Niemieckim. Wielki elektor brandeburski i pruski, Fryderyk Wilhelm, chętnie przyjmował Żydów do swych posiadłości. W Berlinie utworzyła się gmina żydowska, która została z czasem jedną z największych gmin w państwie Niemieckim. Syn wielkiego elektora, król pruski Fryderyk I, uszczuplał już prawa Żydów w swoim kraju. Zdołano go uprzedzić przeciw religji żydowskiej. Pewien teolog protestancki, *Eisenmenger*, pozbierał z różnych książek i wyłożył je w obszernym dziele, napisanym po niemiecku, p. t. „Entdecktes Judenthum“, „Żydostwo odsłonięte (zdemaskowane)“. Jeszcze tę książkę drukowano w Frankfurcie, gdy już obiegały o niej trwożne pogłoski. Żydzi czynili zabiegi u cesarza Leopolda o zakazanie tej pracy, która mogła ściągnąć na nich gniew łatwowiernych chrześcijan. Cesarz przychylił się do ich prośby, lecz król pruski Fryderyk I pozwolił później drukować ją w Królewcu (1711).

§ 48. **Życie duchowe Żydów niemieckich.** Odstrychnięci od Niemców w życiu społecznym, odosobniali się też od nich Żydzi w życiu duchowym. Pomimo rozświtu nowej epoki porządki średniowieczne korzeniły się jeszcze mocno w dzielnicach żydowskich. Młodzieńcy od lat wczesnych karmili swego ducha wyłącznie nauką talmudyczną, jej też poświęcali wolne chwile mężczyźni dorośli klas średnich, a gmin i kobiety zaspakajały swe potrzeby umysłowe czytaniem książek treści religijno-moralnej, które zaczęły się już ukazywać i w potocznym narzeczu żydowskim, czyli „żargonie“. W wieku XVI stała się stolica Czech, Praga, rozsadnikiem oświaty dla Żydów niemiecko-austrjackich. Tu założono drukarnię żydowską; tu istniały wyższe uczelnie talmudyczne, czyli „jeszywy“, na których czele stali znakomici rabini. Jeden z tych rabinów, *Jakób Polak*, (zm. ok. 1530 r.), wsławił się wynalazkiem „pilpulu“, czyli metody sztucznych dyskusji przy nauce Talmudu. Istota pilpulu polegała na tym, że uczeń zadzierzgiwał jakąkolwiek kwestję talmudyczną, a następnie sam ją rozplątywał; najpierw przytaczano wszystkie odnoszące się do danej kwestji sprzeczne miejsca Talmudu i jego komentarzy, poczym te sprzeczności wyrównywano misternie. Taka gimnastyka umysłowa zaostrzała wprawdzie zdolność rozumowania, ale wyrządzała szkodę myśli prawidłowej i jasnej.

Imię jednego z rabinów praskich, Jomtow-Lipmanna Hellera, wiąże się z historją Żydów austrjackich podczas wojny trzydziestoletniej. Heller był przewodniczącym komisji do repartycji między poszczególne gminy żydowskie podatku w kwocie 40.000 guldeńów, który corocznie przesyłano do Wiednia na potrzeby wojny. Jakkolwiek rabin starał się rozłożyć sprawiedliwie ten uciążliwy podatek, nie uniknął jednak pretensji. Nieprzyjaciele jego posłali do Wiednia skargę na nieprawidłowy podział podatku i przy sposobności donieśli, jakoby Heller w jednym z dzieł swoich używał uwłaczających chrześcijaństwu wyrażeń. Skutkiem tej denuncjacji z rozkazu cesarza aresztowano rabina praskiego i sprowadzono do Wiednia (1629). Tu trzymano go z początku w więzieniu pospołu z przestępcami kryminalnemi. Oskarżenie o obrazę Kościoła groziło mu karą śmierci. Niebezpieczeństwo usunięto jedynie dzięki nadzwyczajnym staraniom wiedeńskiej gminy żydowskiej. Cesarz polecił wypuścić Hellera na wolność, ale skazał go na grzywny w kwocie 10.000 guldenów. Pozbawiony urzędu i całego mienia, Heller przeniósł się do Polski, gdzie dostał posadę rabina w Krakowie. Z dzieł jego największą posiada wartość komentarz do Miszny („Tosfoth Jomtow“), rzecz przeznaczona do użytku młodzieży szkolnej, i ciekawa autobiografja („Megilath ejwa“), zawierająca opis wszystkich przygód autora.

Jednym z nielicznych przedstawicieli wiedzy świeckiej w tym państwie rabinizmu był *Dawid Gans* (um. 1613), który większą część

swego życia spędził w Pradze. Obok Talmudu Gans pracował nad matematyką, geografją i historją. Łączyły go węzły przyjaźni z znakomitemi astronomami Keplerem i Tycho de Brache. Napisał kronikę historyczną, której część pierwsza zawiera zwięzły przegląd dziejów żydowskich, a druga — powszechnych („Cemach Dawid", Praga 1592). Przy układaniu tej książki korzystał również z wielu kronik nieżydowskich. Zostawił nadto w spuściźnie dwa dzieła, traktujące o astronomji i geografji matematycznej.—I Kabała znalazła w Niemczech wybitnego przedstawiciela w osobie *Jeszai Horwitza* (1630), rabina w Frankfurcie i Pradze. Burza wojny trzydziestoletniej zagnała go do Palestyny, gdzie strawił ostatek dni swoich na praktykach surowej pobożności i pokucie. Mieszkał w Jerozolimie i Cefacie, gnieździe kabalistów-pustelników. Tu dokończył zaczętej jeszcze w Europie obszernej pracy p. t. „Sznej luchoth habrith" *(Dwie tablice przymierza)*, znanej pod skróconą nazwą „Szeloh". Jest to zbiór ogromny, w którym mieszają się z sobą Kabała, prawoznawstwo, nauki moralne, prawidła pokuty i pustelnictwa w duchu Arego i Vitala.

Ruch mesjaniczny, wywołany przez Sabbataja Cewi, ogarnął w swoim czasie Żydów niemieckich. Udręczony naród wyglądał z niecierpliwością cudownego zbawiciela, ale zawiódł się srodze. Kiedy wyszło na jaw oszukaństwo Sabbataja, rabini zaczęli zawzięcie ścigać wszystkich podejrzanych o przynależność do sekty sabbatjańskiej. Jednym z najgorliwszych prześladowców tych sekciarzy był znany talmudysta, *Jakób Emden (Jabec)*, zamieszkały w Altonie, nieopodal Hamburga (um. 1776). Emden tropił wszędzie ślady herezji sabbatjańskiej i wszystkich poszlakowanych o nią prześladował bez litości, choćby to byli najczcigodniejsi przedstawiciele żydostwa. W swoich książkach napadał gwałtownie zarówno na zmarłych, jak na żyjących jeszcze „heretyków". Wiele zwłaszcza hałasu narobił Emden swoją walką ze znanym rabinem praskim, *Jonatanem Eibeschützem* (um. 1764). Głęboki znawca Talmudu i wymowny kaznodzieja, Eibeschütz zajmował się także Kabałą i, jak głosiły wieści, utrzymywał potajemne stosunki z sabbatjanami. Pisywał też na pergaminie zaklęcia kabalistyczne i dawał je chorym, jako uzdrawiające talizmany („kamee"). Kiedy Eibeschütz objął urząd rabina w Hamburgu i znalazł się w bliskim sąsiedztwie z Emdenem, gorliwiec zaczął go śledzić. Otrzymawszy kilka talizmanów Eibeschütza, Emden oświadczył, że są tam aluzje do Sabbataja Cewi, i jął głośno oskarżać ich autora o ciążenie

do herezji sabbatjańskiej (1751). Wywołało to wzburzenie wśród rabinów. Utworzyły się dwie partje: jedna stanęła po stronie Emdena, druga broniła sprawy Eibeschütza. Walka ciągnęła się długo, do samej śmierci Eibeschütza, i spowodowała zupełny rozłam pomiędzy talmudystami a kabbalistami w Niemczech.

ROZDZIAŁ IX.

Żydzi w Polsce i Rosji (w. XVI—XVIII).

§ 49. **„Okres złoty"**. Wiek XVI uchodzi za „okres złoty" czyli za dobę rozkwitu Żydów w Polsce i Litwie. Kiedy Hiszpanja postradała hegemonję w świecie żydowskim, została Polska jego przewodniczką. Okropności wieków średnich zagnały do niej z Europy zachodniej tłumy Żydów, którzy zajęli wydatne stanowisko w gospodarstwie krajowym. W Polsce grała pierwszą rolę klasa właścicieli ziemskich (szlachta), a na najniższym szczeblu stała klasa włościan-rolników; stan pośredni między szlachtą a ludem tworzyli Żydzi, zajmujący się handlem i przemysłem. Z Żydami współzawodniczyli w miastach tylko polskie cechy rzemieślnicze i kupcy niemieccy.

Królowie polscy w wieku XVI opiekowali się Żydami. *Zygmunt I Stary* (1506—1548), brat i następca króla Aleksandra (§ 34), zatwierdził przywileje, nadane im przez królów poprzednich (1507). Bogaci Żydzi oddawali mu doniosłe usługi w gospodarstwie państwowym: brali w arendę pobór podatków skarbowych i ceł, pożyczali królowi pieniędzy na potrzeby wojenne, dzierżawili dobra królewskie lub też, zarządzając niemi, ciągnęli z nich znaczne dochody, — słowem wzbogacali skarb. Wpływową u dworu figurą został bogaty Żyd brzeski,

Michał Ezofowicz, główny dzierżawca i poborca podatków na Litwie. Zygmunt I mianował go zwierzchnikiem wszystkich Żydów litewskich (1514). Nowy zwierzchnik otrzymał rozległe pełnomocnictwa: przysługiwało mu prawo bezpośredniego znoszenia się z królem w ważniejszych sprawach żydowskich, „sądzenia" swych rodaków i „rządzenia" niemi według ich własnych ustaw, ściągania nałożonych na nich podatków; w charakterze pomocnika miał urzędować przy nim rabin, biegły w prawie żydowskim. Takie zabezpieczenie słusznych praw ludności żydowskiej przyczyniało się znakomicie do jej dobrobytu. Istniały zamożne gminy żydowskie w Brześciu, Grodnie, Trokach, Pińsku i innych miastach Litwy.

Dobrobyt Żydów budził zawiść ich wrogów, a zwłaszcza duchowieństwa. W czasie tym zaczęły się krzewić w Polsce nauki reformatorów zachodnich, bliskie Biblji; było też kilka przykładów przejścia katolików na judaizm. Katarzyna Melcherowa, mieszczka krakowska, przekonana o ciążenie do judaizmu, spłonęła na stosie śród rynku krakowskiego z rozkazu biskupa Gamrata (1539). Kler oskarżał Żydów o nawracanie na swoją wiarę wielu katolików, osobliwie na Litwie. Proponowano już surowe środki przeciw Żydom, ale sprawiedliwy król Zygmunt I obronił swych poddanych żydowskich od intryg ich wrogów.

Następca jego, *Zygmunt II August* (1548 — 1572), oświadczył po wstąpieniu na tron, że będzie ochraniał wszystkie prawa obywatelskie Żydów. Monarcha ten rozszerzył samorząd gmin żydowskich. Pozwolił rabinom i starszym sądzić nieposłusznych lub występnych członków gminy według praw mojżeszowo-talmudycznych i skazywać winowajców na surowe nawet kary. W ten sposób powstała organizacja zarządu gminy żydowskiej, która jednoczyła członków gmin poszczególnych i wzmacniała tym jedność całego narodu. — Za panowania Zygmunta II duchowieństwo katolickie znów próbowało wszcząć prześladowanie przeciw Żydom. Puszczono pogłoskę, jakoby pewna chrześcijanka z Sochaczewa skradła komunikant i sprzedała go Żydom, którzy póty go kłóli, aż nie pociekła zeń krew. Wrzekomi zbrodniarze spłonęli na stosie, ale król wyraził swoje oburzenie z powodu osądzenia na śmierć ludzi niewinnych na podstawie poszlak zabobonnych. Kiedy duchowieństwo zaczęło szerzyć wieści o zamordowaniu przez Żydów niemowląt chrześcijańskich na ofiarę paschalną, król ogłosił

dekret, zakazujący wytaczania tak niedorzecznych oskarżeń bez uprzedniego stwierdzenia faktu przez czterech świadków-chrześcijan i trzech Żydów (1566). Następca Zygmunta II, *Stefan Batory* (1576—1586), uznał również powyższe oskarżenie za „oszczerstwo", podyktowane przez chęć prześladowania i grabienia Żydów. Król Stefan opiekował się troskliwie Żydami i potwierdziwszy udzielone im dawniej przywileje, uzupełnił je kilku nowemi ulgami (1580).

W dobie tej zapuścił w Polsce mocne korzenie i zdobył wielką władzę zakon *Jezuitów*, którzy za cel swoich działań wytknęli sobie walkę z niekatolikami, t. j. reformatami, prawosławnemi i Żydami. Jezuici zagarnęli wychowanie młodzieży polskiej; ze szkół ich wychodzili ludzie zarażeni przesądami i nienawiścią do innowierców. Ci wychowańcy Jezuitów, dobiwszy się później władzy, wywierali zgubny wpływ na sprawy państwowe.—Zygmunt III i Władysław IV, których panowanie wypełnia pierwszą połowę wieku XVII, nie ujmowali się już tak gorąco za Żydami, jak ich poprzednicy. Magistraty i cechy ograniczały prawa Żydów w handlu i rzemiośle, a duchowieństwo katolickie coraz częściej zadawało im zbrodnie na tle religijnym. Ale Żydzi byli wtedy dosyć jeszcze silni, aby módz się bronić swoim wrogom. Siłę tę dawały im: autonomja gminna, jedność wewnętrzna i bogate życie duchowe.

§ 50. **Kahały i Waady; szkoły.** Żydzi tworzyli w Polsce stan odrębny, rządzony w swym życiu wewnętrznym przez przedstawicieli z wyborów, świeckich i duchownych. Sprawami gmin żydowskich zawiadywały *kahały*, t. j. rady gminne. Takie rady znajdowały się we wszystkich miastach osiadłości żydowskiej, wyjąwszy małe osady lub wsie, których ludność żydowska podlegała najbliższemu kahałowi. Członków rad kahalnych wybierano corocznie w święto Paschy zapomocą głosowania i losu. Dzielili się oni na grupy, z których każda miała swoje obowiązki. Na czele kahału stali trzej lub czterej „starsi" *(rosz)*; za niemi szli „personaci" *(tuw)*, sędziowie *(dajan)*, opiekunowie i starostowie różnych instytucji *(gabaj)*. Zakres działalności kahałów był bardzo rozległy. Kahał wybierał w swym okręgu i wnosił do skarbu podatki państwowe, rozpisywał opłaty specjalne, skarbowe i publiczne, doglądał synagóg, cmentarzy i wszystkich instytucji dobroczynnych, sporządzał akty kupna majątków nieruchomych,

opiekował się sprawą wychowania młodzieży, rozstrzygał spory między członkami gminy, za pośrednictwem dajanów i rabina.

Rabini sądzili podług ustaw Biblji i Talmudu, o ile te ustawy miały zastosowanie praktyczne. Zdarzały się jednak wypadki, że miejscowy sąd rabiniczny wahał się w zastosowaniu tego lub owego prawa, albo też, że strony niezadowolone z wyroku tego sądu, odwoływały się do wyższej instancji; bywały też wypadki sporów między jednym kahałem a drugim, lub między osobą prywatną a kahałem. Dla takich wypadków urządzano corocznie *zjazdy rabinów* i starszych, grające rolę wyższych instytucji sądowych. Z początku takie zjazdy odbywały się podczas wielkich jarmarków, na które ściągały się zewsząd tłumy gości przyjezdnych. Głównym punktem zbornym był *jarmark lubelski*. Tu jeszcze za Zygmunta I zbierali się rabini („doktorowie") i rozstrzygali sprawy cywilne „według swego zakonu". Później zjazdy rabinów i starszych kahalnych stały się częstsze i spowodowały utworzenie zwoływanego co rok *Sejmu*, czyli *Waadu*, w którym uczestniczyli przedstawiciele głównych gmin żydowskich całej Polski. Nazywał się on „Sejmem czterech prowincji" („Waad arba aracoth"), ponieważ brali w nim udział pełnomocnicy z czterech dzielnic państwa: Wielkopolski (miasto główne—Poznań), Małopolski (Kraków), Podola (Lwów) i Wołynia (Ostróg lub Włodzimierz). „Waad" nietylko rozstrzygał ważniejsze sprawy sądowe i wyjaśniał prawa, lecz wydawał nadto nowe postanowienia, dotyczące ustroju społecznego i życia duchowego Żydów w różnych miejscach. Działalność „Waadu czterech prowincji" wzmogła się osobliwie w wieku XVII. Litwa, rządzona niezależnie od Korony, miała swój osobny „Waad", do którego należeli rabini i deputaci kahalni pięciu głównych gmin litewskich: Brześcia, Grodna, Pińska, Wilna i Słucka.

Przewodnicy ludu troszczyli się o utrwalenie jego jedności i zachowanie jego właściwości plemiennych. Nauka dzieci była przedmiotem nieustannej troski kahałów i waadów. Rabin każdej gminy uważany był za naturalnego opiekuna uczącej się młodzieży. Często sprawował urząd *rosz-jeszywy*, t. j. rektora wyższej uczelni talmudycznej, a zarazem miał dozór nad szkołami niższemi, czyli „chederami"; wszakże w wielkich gminach, w których na rabinie ciążyły wielorakie obowiązki duchowne i sądowe, funkcje rosz-jeszywy pełnił osobny uczony z pośród znakomitych talmudystów.

Współczesny kronikarz maluje żywy obraz życia szkolnego w gminach żydowskich Polski i Litwy w pierwszej połowie wieku XVII. „Niema kraju,—mówi,—gdzieby święta nauka tak się rozkrzewiła między naszemi braćmi, jak w Królestwie Polskim. W każdej gminie istnieje *jeszywa*, której zwierzchnik pobiera hojne wynagrodzenie z funduszów publicznych, aby mógł żyć spokojnie i oddawać się nauce. Gminy utrzymują także swoim kosztem młodzieńców („bachurim"), studjujących w jeszywie. Każdy młodzieniec dostaje w opiekę przynajmniej dwóch chłopców („nearim"), których powinien uczyć, aby sam się ćwiczył w wykładzie Talmudu i dyskusjach naukowych. Każdy młodzieniec ze swemi dwoma uczniami ma wikt w domu jednego z zamożnych obywateli, który się z nim obchodzi, jak z rodzonym synem... I niema prawie jednego domu żydowskiego, w którymby sam gospodarz lub syn jego, czy zięć, albo wreszcie stołujący się u niego jeszybotnik nie był uczonym; często wszyscy oni spotykają się w jednym domu.

„Porządek nauki w Polsce jest następujący. Rok szkolny w jeszywach dzieli się na dwa semestry: letni i zimowy. W początku każdego semestru studjują w jeszywach z wielką pilnością Gemarę (Talmud Babiloński), z komentarzami Raszego i tosafistów. Codzień mędrcy gminy, młodzieńcy i wogóle wszyscy, mający jakąkolwiek styczność z nauką, zbierają się w gmachu jeszywy, gdzie na pierwszym miejscu zasiada zwierzchnik zakładu (rosz-jeszywa), a dokoła niego rozmieszcza się stojąco mnóstwo uczonych i studentów. Rosz-jeszywa wykłada Halachę z komentarzami i suplementami. Po wykładzie urządza dysputy naukowe („chiluk"); dysputanci zestawiają różne sprzeczne miejsca z Talmudu lub z komentarzy, te sprzeczności wyrównywują innemi cytatami, poczym wynajdują sprzeczności w samych cytatach i uzgadniają je nowemi cytatami, i tak dalej, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji.

„Przy rektorze jeszywy urzęduje osobny pedel, który codziennie obchodzi szkoły początkowe („chedery") i pilnuje, aby dzieci uczyły się gorliwie i nie wałęsały się próżniaczo. Raz na tydzień, we czwartek, uczniowie chederów zbierają się obowiązkowo w domu „opiekuna szkolnego" (gabaj), który egzaminuje ich z kursu tygodniowego, a jeżeli który uczeń pomyli się w odpowiedziach, to pedel na rozkaz opiekuna wymierza mu tęgą chłostę dyscypliną i wystawia go na wielki wstyd przed innemi chłopcami, aby popamiętał i na przyszły tydzień uczył się lepiej. W piątki zaś, każdego tygodnia, egzaminuje chłopców sam rosz-jeszywa. To też dzieci znają mores i uczą się pilnie... Uczeni cieszą się wielkim poważaniem i lud słucha ich we wszystkim, co zachęca wielu do ubiegania się o stopnie naukowe, i sprawia, że ziemia pełna jest wiedzy".

§ 51. **Rozkwit rabinizmu.** Dzięki autonomji gmin i rozmnożeniu się szkół nauka talmudyczna w Polsce doszła do niebywałego

rozkwitu. Przedtym nie odgrywająca żadnej roli w żydowskim życiu duchowym, Polska w wieku XVII zajęła tu pierwsze miejsce. Pierwsi poważni uczeni przybyli do Polski z sąsiednich Czech, gdzie kwitnął podówczas „pilpul" talmudyczny, wynaleziony przez Jakóba Polaka (§ 47). Uczeń Polaka, *Szalom Szachna* (um. 1558), założył jeszywę talmudyczną w Lublinie. Z jeszywy tej wyszli najznakomitsi rabini polscy tej epoki. Jeden z nich, uczony krakowski *Mojżesz Isserles* (w skróceniu *Ramo*, um. 1572), był współcześnikiem twórcy „Szulchan Aruchu" i przyczynił się wielce do rozszerzenia w Polsce tego kodeksu. Józef Karo, jako sefardyjczyk, nie zamieścił w swojej książce odrębnych obrządków i zwyczajów, praktykowanych wśród aszkenazów, t. j. Żydów niemieckich i polskich. Isserles wcielił tedy do tekstu „Szulchan Aruchu" mnóstwo nowych artykułów praw, opracowanych na podstawie zwyczajów ludowych lub praktyki religijno-sądowej rabinów aszkenaskich. Ponieważ książka Kara miała tytuł „Stół nakryty", przeto Isserles zatytułował swoje dodatki do niej „Obrus" *(Mappa)*. W tej właśnie uzupełnionej postaci upowszechnił się „Szulchan Aruch" w charakterze zbioru praw śród Żydów polskich, litewskich i ruskich. Isserles stał na czele gminy żydowskiej w starożytnej stolicy polskiej, Krakowie; otaczały go liczne rzesze adeptów Talmudu, którzy wyrośli później na słynnych rabinów. Prócz suplementów do „Szulchan Aruchu", ogłaszał też prace samodzielne z dziedziny prawoznawstwa rabinicznego i teologji.

Współcześnikiem i przyjacielem Isserlesa był sławny talmudysta, *Salomon Lurja* (*Raszal*, zm. 1573), rabin w Ostrogu a następnie w Lublinie. W przeciwieństwie do swego przyjaciela nie przywiązywał znaczenia do „Szulchan Aruchu", jako do książki prostej i przystępnej dla ludu, niegodnej uwagi iście uczonego. Lurja zagłębiał się w badaniach pierwoźródła wszystkich praw,—Talmudu, i napisał głęboki komentarz do wielu jego traktatów p. t. „Morze Salomona" („Jam szel Szelomo"). Miał uczniów i zwolenników i utorował nowy kierunek w piśmiennictwie rabinicznym. Do Lurji i Isserlesa zwracano się z kwestjami, tyczącemi się wiedzy rabinicznej i prawoznawstwa ze wszystkich dzielnic Polski, a nadto z Włoch, Niemiec i Turcji. Zbiór responsów obydwu uczonych ogłoszono drukiem p. t. „Szaaloth u-teszuwoth" (Pytania i odpowiedzi).

Śladami tych dwóch protoplastów rabinizmu polskiego szli uczeni następnych pokoleń. Jedni pisali komentarze do Talmudu (rabbi Meir z Lublina, czyli *Maharam*, r. Samuel Edels z Ostroga, czyli *Maharszo*); inni znów objaśnienia i dodatki do dawniejszych kodeksów (r. *Mordochaj Jofe* z Poznania, *Joel Sirkis* z Krakowa, *Dawid Halewi* ze Lwowa i inni).

W wieku XVII nauka żydowska kwitnęła w Polsce, jak niegdyś w Babilonji za czasów amoraitów. Z drukarni żydowskich w Krakowie i Lublinie wychodziło mnóstwo dzieł naukowych. — Talmud i nauka rabiniczna panowały w Polsce niepodzielnie. Wiedza świecka i filozofja leżały odłogiem Jedynie Kabała była przedmiotem studjów miłośników mistycyzmu. Z prac w tym kierunku znana jest najbardziej książka kabalisty krakowskiego, *Natana Szapiro*, p. t. „Rewelacja głębin" („Megale amukoth", 1637).

Wywołany przez reformację ferment religijny zrodził w społeczeństwie polskim kilka sekt nieprzyjaznych Kościołowi. Najbardziej zbliżała się do dogmatyki judaizmu sekta „unitarjuszów" (socynianie), odrzucająca dogmat Trójcy i zaprzeczająca bóstwa Chrystusowi, ale uznająca naukę religijno-moralną Ewangelji. Duchowieństwo katolickie nadało tym różnowiercom pogardliwą nazwę „Żydowinów" albo „półżydów" (semi-judaizantes). Teologowie chrześcijańscy różnych kierunków toczyli często z rabinami ustne dysputy. Jako owoc tych dysput powstała ciekawa książka p. t. „Wzmocnienie wiary" („Chizuk Emuna", 1593) pióra karaity *Izaaka z Trok*. W pierwszej części tej książki uczony żydowski broni judaizmu przeciw napaściom teologów chrześcijańskich, a w drugiej przechodzi do ataku i krytykuje naukę Kościoła. Przytacza szereg sprzeczności w tekstach Ewangelji, wykazuje jaskrawe odstępstwa Nowego Testamentu od Starego, tudzież odstępstwa późniejszej dogmatyki kościelnej od samego Nowego Testamentu. Długi czas obawiano się drukować tego dzieła: ukazało się też ono w druku dopiero po stu latach w przekładzie łacińskim chrześcijanina Wagenseila, jako jedno z pism żydowskich treści podobnej, składających się na książkę zbiorową, ogłoszoną pod groźnym tytułem „Strzały ogniste szatana", celem wyświetlenia „błędów żydowskich". Korzystali po swojemu z tej książki Wolter i encyklopedyści francuscy wieku XVIII.

§ 52. **Chmielnicki i rzezie kozackie.** W połowie wieku XVII zaszła w życiu Żydów polskich zasadnicza zmiana na gorsze. Zmianę tę spowodowało zaostrzenie się walki narodowości, wyznań i stanów w Polsce ówczesnej. Walczyły z sobą narodowość polska i ruska, wiara rzymska i grecka, szlachta i chłopstwo. Szlachta polska ciemiężyła w swoich dobrach włościan rusińskich, a kler katolicki nawoływał rząd do gnębienia różnowierców. Ten ucisk dawał się zwłaszcza odczuć w prowincjach wschodnich Polski, zwanych *Ukrainą*.

Tu Rusini stanowili główną część ludności; większość ich, stan włościański, pracowała na panów, a mniejszość tworzyła osobny stan wojenny — kozactwo, obowiązane w czasie wojny do służby orężnej. Prócz Kozaków, pozostających w służbie królewskiej, mieszkali w stepach za progami Dnieprowemi wolni Kozacy, czyli *Zaporożcy*. Prawosławni Kozacy i chłopi nienawidzili Polaków, jako ciemiężców ludu ruskiego; nienawidzili i Żydów, jako procederzystów, zajmujących miejsce pośrednie między panami a ludem wiejskim. Żydzi często dzierżawili majątki szlacheckie, a z dzierżawą przechodziła na nich władza dziedzica nad chłopstwem Stykając się częściej z arendarzem-Żydem, niż z panem, chłop ruski uważał pierwszego za głównego sprawcę swej niedoli i pałał ku niemu zemstą. Gniew ten podsycała jeszcze nienawiść religijna ciemnej ludności ruskiej do Żydów. Długo nurtujące niezadowolenie wybuchło wreszcie strasznym buntem Kozaków i chłopstwa ruskiego w ostatnim roku panowania Władysława IV.

Na czele zbuntowanych Ukraińców stanął setnik kozacki z Czehrynia, *Bohdan Chmielnicki*. Zebrał on ogromną kupę Kozaków i chłopów i wsparty przez wolnych Zaporożców i Tatarów krymskich, ruszył z całą tą hordą na Polskę (w początku r. 1648). Wysłane przeciw niemu rycerstwo polskie poniosło klęskę straszliwą. W tymże czasie umarł król Władysław i w Polsce zapanował nierząd bezkrólewia. Wtedy bunt ogarnął całą Ukrainę i prowincje sąsiednie. Hufce Kozaków i ludu wiejskiego, pod wodzą Chmielnickiego i jego sojuszników, Zaporożców, rozsypały się po wszystkich miastach i tępiły z zaciekłością Polaków i Żydów. „Zabójstwom towarzyszyły barbarzyńskie okrucieństwa, — mówi historyk rosyjski: — z żywych darto pasy, przepiłowywano na poły, zatłukano na śmierć pałkami, pieczono na węglach, oblewano ukropem; nie szczędzono nawet niemowląt przy piersi. Najokropniej wywarła się wściekłość ludu na Żydów: skazano ich na doszczętne wygubienie i wszelką litość dla nich poczytywano za zdradę. Na wywleczonych z synagóg rodałach Zakonu Kozacy tańczyli i pili gorzałkę, poczym kładli na nich Żydów i rznęli bez miłosierdzia; tysiące dzieci żydowskich wrzucano do studni i zasypywano ziemią".

Szczególnie tragiczny był los Żydów, którzy zbiegli ze wsi mi asteczek do grodów warownych w nadziei, że znajdą tam bezpieczne schronienie. Dowiedziawszy się, że w mieście *Niemirowie*, na Podolu, zamknęło się kilka tysięcy zbiegów żydowskich, Chmielnicki wyprawił tam bandę Kozaków. Wobec trudności zdobycia miasta szturmem Kozacy, uciekli się do podstępu. Podeszli pod Niemirów z chorągwiami polskiemi i prosili, by otworzono im bramy. W mniemaniu, że to wojsko polskie, idące im na odsiecz, Żydzi wpuścili ich do miasta i omyłkę swą przypłacili zgubą (20 Sywana — czerwiec 1648). Kozacy, przy udziale ruskiej ludności miasta, rzucili się na Żydów i wyrznęli ich niemal do nogi. Rabin i „rosz-jeszywa" niemirowski, *Jechiel Michel*, ukrył się wraz z matką na cmentarzu; tu zdybał ich jeden z opryszków, szewc jakiś, i jął dębczakiem zadawać rabinowi ciosy. Sędziwa matka rabina błagała mordercę, aby ją zabił zamiast syna; ale okrutny szewc zatłukł wpierw na śmierć rabina, a potym staruszkę. Młode Żydówki bardzo często zostawiano przy życiu: Kozacy i chłopi chrzcili je gwałtem i pojmowali w małżeństwo. Pewna piękna dziewczyna żydowska, porwana w tym celu przez Kozaka, zapewniła go, że umie „zarzekać" kule i kazała mu strzelić do siebie, aby się przekonać, że kula odbije się od niej bez szkody; głupi Kozak strzelił — i dziewczyna padła raniona śmiertelnie, lecz rada, że się nie dostała w moc wroga. Inna Żydówka, którą miał również Kozak poślubić, prowadzona przez most do cerkwi, rzuciła się do rzeki. Około 6000. Żydów zginęło w Niemirowie; niedobitki uciekły do obwarowanego miasta *Tulczyna*.

I tu również rozegrały się krwawe sceny. Do Tulczyna przyciągnął liczny hufiec Kozaków i chłopów i obległ twierdzę, w której się znajdowało kilkuset Polaków i około dwóch tysięcy Żydów. Polacy i Żydzi zobowiązali się wzajemną przysięgą, że jedni drugich nie zdradzą i społem bronić będą miasta do upadłego. Żydzi strzelali z murów do oblegających i nie pozwalali im zbliżyć się do miasta. Po długim i bezowocnym oblężeniu, Kozacy umyślili dopiąć podstępem, czego nie mogli siłą. Kazali powiedzieć oblężonym w twierdzy Polakom: „wydajcie nam Żydów; rozprawimy się tylko z niemi, a was ani tkniemy" Panowie polscy, niepomni przysięgi, postanowili poświęcić Żydów dla własnego zbawienia i wpuścili nieprzyjaciela do miasta. Żydów najprzód rozbrojono i ograbiono, a następnie kazano im wybierać między chrztem a śmiercią. Nikt nie chciał zaprzeć się swej wiary i półtora tysiąca Żydów zginęło śmiercią okrutną. Lecz

i wiarołomcy z życiem nie uszli. Uporawszy się z Żydami, Kozacy wycięli wszystkich katolików, śród których było wielu możnych panów.

Z Podola zgraje buntowników pociągnęły na *Wołyń*. Tu rzeź trwała całe lato i jesień roku 1648. Wojska polskie, zwłaszcza hufce, dowodzone przez mężnego księcia Wiśniowieckiego, gdzieniegdzie biły Kozaków, nie mogły jednak stłumić buntu doszczętnie. Dopiero po obiorze na tron Jana Kazimierza, brata Władysława IV, rząd polski zagaił z Kozakami rokowania pokojowe. W r. 1649 uspokoili się Kozacy, zastrzegłszy sobie różne prawa i swobody na Ukrainie; jednym z warunków ugody było wypędzenie Żydów z Ukrainy kozackiej. Jan Kazimierz pozwolił wszystkim Żydom, którzy pod grozą śmierci przyjęli wiarę grecką, wyznawać swą dawną religję. Ochrzczone przemocą Żydówki uciekały od narzuconych sobie mężów-kozaków i wracały do swych rodzin. „Waad czterech prowincji“, obradujący w Lublinie zimą r. 1650, opracował cały szereg środków celem przywrócenia ładu w życiu rodzinnym i społecznym Żydów. Dzień rzezi niemirowskiej (20 Sywana) uchwalono obchodzić corocznie postem i nabożeństwem ku czci męczenników.

§ 53. **Żydzi podczas najazdu moskiewsko-szwedzkiego.** Polacy niebawem złamali traktat z Kozakami i postanowili podbić ich napowrót. Wtedy hetman kozacki, Bohdan Chmielnicki, uciekł się pod obronę cara Aleksego Michałowicza i poddał mu w roku 1654 Ukrainę kozacką, czyli *Małorosję*. Wojska moskiewskie wkroczyły natychmiast na sąsiednią *Białą Ruś* i *Litwę*. Wiele wycierpieli Żydzi białoruscy i litewscy podczas tej wojny, która się ciągnęła 2 lata (1654—1655). Zdobywaniu miast polskich przez połączone wojsko moskiewsko-kozackie towarzyszyły rzezie lub rugi ludności żydowskiej. Gdy miasto *Mohilew* nad Dnieprem poddało się carowi Aleksemu, ten kazał wypędzić z niego Żydów, a domy ich podzielić między magistrat i władze moskiewskie. Żydzi atoli nie wynieśli się natychmiast z Mohilewa, spodziewając się rychłego zwrotu Polakom zajętej prowincji, i okrutnie odpokutowali tę zwłokę. Pod koniec lata roku 1655 naczelnik załogi moskiewskiej w Mohilewie, pułkownik Pokłoński otrzymał wiadomość, że wojska polskie podstępują pod miasto. Z obawy, aby Żydzi nie połączyli się z nadciągającym nieprzyjacielem, Pokłoński kazał im wyjść za obręb miasta, a kiedy wyszli z żonami,

dziećmi i dobytkiem, żołnierze ruscy rzucili się na nich, wycięli w pień wszystkich i ograbili. Wiele ucierpieli też Żydzi po wzięciu przez wojska moskiewskie stolicy litewskiej *Wilna*. Większa część Żydów wileńskich szukała ocalenia w ucieczce, a resztę wyrznięto lub wygnano z rozkazu cara ruskiego.

Niebawem przyszła kolej na rdzenne dzielnice polskie. Najazd szwedzki omal nie przywiódł Polski do zguby (1655—1658). Kraj zamienił się w obóz wojenny. Gminom żydowskim dawali się zarówno we znaki i żołnierze moskiewscy i Kozacy i Szwedzi, a nawet rozprzężone wojsko polskie. Okropności wojny spotęgowała zgubna zaraza morowa. W województwie krakowskim, poznańskim, kaliskim, i lubelskim Żydzi ginęli tysiącami od miecza nieprzyjacielskiego i z powietrza. Dopiero w r. 1658 burza wojenna zaczęła przycichać,— i na czas jakiś zapanował znów w Polsce ład i porządek państwowy.

Okropne straty poniosło żydostwo polskie w tym fatalnym dziesięcioleciu (1648—1658). Według relacji kronikarzy miało zginąć w tym czasie z górą pół miljona Żydów. Około 700 gmin żydowskich uległo rozgromowi. Na Ukrainie rosyjskiej [1]) zmiotła zawierucha doszczętnie gminy żydowskie, a na polskiej ocalała zaledwie dziesiąta część ludności żydowskiej; reszta bądź to zginęła z ręki kozackiej, bądź poszła w jasyr tatarski, bądź wreszcie uciekła do Turcji lub do państw Europy zachodniej. We wszystkich krajach Europy i Azji można było spotkać podówczas zbiegów żydowskich z Polski, którzy wszędzie rozpowiadali o klęskach swych rodaków, o męczeństwie setek gmin żydowskich, budząc swemi opowieściami dreszcz zgrozy w słuchaczach. — Echa przeżytych wstrząśnień odbijają się w spółczesnych latopisach i modlitwach żałobnych. Jeden z świadków naocznych rzezi ukraińskiej, *Natan Hanover* z Zasławia, opisał ją w pięknej kronice historycznej („Jewejn Mecula“, 1653). Rabini rozsyłali na wszystkie strony, do czytania w synagogach, modlitwy poświęcone pamięci nowych męczenników wiary. W przenikających duszę modlitwach wylewał swą boleść naród udręczony.

---

[1]) Do Rosji odpadła tylko część Ukrainy na lewym brzegu Dniepru, a Ukraina prawobrzeżna pozostała przy Polsce.

§ 54. **Doba upadku Polski.** Po wojnach kozackich państwo Polskie zaczęło się zwolna chylić do upadku. Wzmogło się ono tylko na czas krótki za bohaterskiego króla Jana Sobieskiego (1674—1696), który sprzyjał Żydom. W wieku XVIII za królów Sasów — Augusta II i III, Polska znów osłabła niezmiernie skutkiem nierządu i nieszczęśliwych wojen. Stosunek do Żydów pogarszał się stale. Rząd myślał tylko o ściąganiu z nich jaknajwiększych możliwie podatków; szlachta na sejmach uszczuplała prawa cywilne żydów; magistraty i cechy ograniczały ich dotkliwie w handlu i rzemiosłach; Jezuici szczepili w swoich szkołach pogardę dla ludzi odmiennego pochodzenia i wiary. Bardzo często całe kupy swawolnych żaków polskich biły na ulicy bezbronnych Żydów, a niekiedy wdzierały się nawet do dzielnic żydowskich i urządzały tam pogromy (w Poznaniu, Lwowie, Wilnie i t. d.) Aby się zabezpieczyć od „najazdów szkolnych“ gminy żydowskie w większych miastach opłacały coroczną daninę przełożonym miejscowych szkół katolickich, którzy za ten kozubalec powściągali swoich wychowańców od swawoli.

Wszędzie upokorzony Żyd miał jedyną obronę w swojej gminie, w kahale. Sam rząd polski przyczynił się do wzmocnienia władzy kahału. Miał on do czynienia nie z pojedyńczym Żydem, ale z kahałem, który wybierał i wnosił do skarbu podatek, wyrażony w sumie ryczałtowej. Za wykroczenie poszczególnego Żyda odpowiadał przed rządem jego kahał. Wynikiem takiej odpowiedzialności było zagarnięcie przez kahały wielkiej władzy nad członkami gminy. Zarząd kahalny rozwijał pożyteczną działalność o tyle, że jednoczył Żydów i bronił ich interesów. Ale przytym kahały nadużywały nieraz swojej władzy: rozkładały niesprawiedliwie podatki, krzywdziły ubogich na rzecz bogatych i krępowały wolność osobistą.

Klęski, które spadły na Żydów polskich, wycisnęły też swe piętno na ich życiu duchowym. Na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, najsrożej nawiedzonych przez bandy kozackie, poziom umysłowy mas żydowskich obniża się coraz dotkliwiej. Nauka talmudyczna, przedtym rozpowszechniona we wszystkich warstwach społeczności żydowskiej, staje się teraz własnością szczupłego grona uczonych, a tłum ubogi pogrąża się w nieuctwie i przesądach. Większą władzę nad umysłami zachowała jeszcze nauka rabiniczna na Litwie i w rdzennych prowincjach Polski; lecz i tu zauważyć się daje upadek działalności umysłowej. W jednostajnej literaturze rabinicznej tej epoki dodatni stanowi wyjątek tylko dzieło historyczne rabina mińskiego, *Jechiela Halperina*, p. t. „Seder hadoroth“ („Porządek pokoleń“, 1700 r.) W pracy tej, składającej się z trzech części, autor opisuje wypadki dziejów żydowskich od czasów biblijnych do roku 1696 (część I), wymienia w porządku alfabetycznym imiona wszystkich tanaitów i amoraitów z przytoczeniem ich zdań i sentencji, zawartych w Talmudzie (część II), a w końcu podaje listę pisarzy i dzieł okresu potalmudycznego.

W miarę zwiększającego się zaniku nauki talmudycznej, wzmagała się „nauka tajemna“—Kabała. Doktryny kabalistów palestyńskich Arego i Vitala znajdowały w Polsce licznych zwolenników. Rosła liczba „książek moralnych“, które prawiły o życiu pośmiertnym, o piekle i raju, o aniołach i demonach. Ukazywali się „baalszemowie“, czyli cudotwórcy-znachory, uzdrawiający niemoce cielesne i duchowe zapomocą zaklęć i amuletów. Pewien pisarz tegoczesny mówi: „Niema kraju, w którymby Żydzi zaprzątali się tyle bredniami kabalistycznemi, djabelstwem, talizmanami, egzorcyzmami, ile w Polsce“.

§ 55. **Sabbatjanie i Frankiści.** Wywołany przez Sabbataja Cewi ruch mesjaniczny wszczął się po okropnych czasach rzezi kozackich w Polsce. Przygnębieni klęskami Żydzi polscy chciwie chwytali nadchodzące z Turcji wieści o czynach wrzekomego mesjasza. W wielu miejscowościach gotowali się nawet do rychłego wyjścia do Ziemi Obiecanej. Po apostazji fałszywego mesjasza rabini i ludzie pobożni ze zgrozą odstrychnęli się od niego. Ale wśród ludu ruch mesjaniczny nie przestał jeszcze nurtować. Na Rusi Czerwonej i Podolu istniały kółka „sabbatjanów potajemnych“, którzy nazywali się „szabsi-cwinnikami“ lub w skróceniu *szebsami*. Ci sekciarze gardzili wielu obrzędami religji i przemienili w święto post 9 Aba (dzień urodzin fałszywego mesjasza); jedni trawili czas na pokucie i postach, inni na uciechach i rozpuście. Zatrwożeni tą niebezpieczną herezją, rabini uciekli się do środków stanowczych. Latem roku 1722 zjazd rabinów we Lwowie rzucił srogą klątwę na wszystkich sabbatjan potajemnych, którzyby w oznaczonym terminie nie wyparli się swych błędów. Środek ten okazał się poniekąd skutecznym: część sekciarzy uznała publicznie swoje grzechy i odbyła pokutę. Ale większość „szebsów“ trwała dalej w kacerstwie, i w r. 1725 rabini musieli znowu obłożyć ich klątwą.

Wśród tych sabbatjan potajemnych wyrósł i wychował się założyciel nowej sekty, *Jakób Frank*, urodzony r. 1726 na Podolu. Ojciec jego, *Lejb*, wykluczony z gminy żydowskiej za przynależność do „szebsów“, przeniósł się na sąsiednią Wołoszczyznę, która należała wówczas do Turcji. Tu Jakób służył zrazu za subjekta w sklepie, a potym zajął się rozwożeniem towarów po miastach i wsiach. Czasem objeżdżał z towarami miasta tureckie i zatrzymywał się w Salonikach, gnieździe sabbatjaństwa. Zeszedł się z przywódcami tej sekty i przyswoił sobie jej strony ujemne. Naraz przyszło mu do głowy

powrócić do Polski i odegrać wśród tamtejszych sabbatjan potajemnych rolę proroka. Nie tyle egzaltacja religijna, ile żądza sławy i przygód pchały go na tę drogę. W roku 1755 Frank zjawił się na Podolu, połączył się z prowodyrami miejscowych „szebsów" i począł im głosić objawienia, w które go poświęcili następcy saloniccy fałszywego mesjasza. Sekciarze urządzali potajemne zebrania, na których odprawiali jakieś dziwaczne obrzędy. Pewnego razu, podczas jarmarku w miasteczku Lanckoronie, Frank z gromadką zwolenników, mężczyzn i kobiet, zebrali się w oberży celem odprawienia swoich praktyk religijnych. Śpiewali tam swoje hymny, budzili w sobie zapał religijny ochoczą zabawą i pląsami, przyczym mężczyźni tańczyli z kobietami. Obecnych na jarmarku prawowiernych Żydów oburzyło nieprzyzwoite zachowanie się sekciarzy. Dali więc znać miejscowym władzom polskim, że jakiś poddany turecki burzy lud i krzewi nową wiarę. Wesoła kompanja znalazła się pod kluczem. Samego Franka, jako cudzoziemca, wydalono do Turcji, stronników zaś jego oddano w ręce rabinów i władz kahalnych. Zjazd rabinów w Brodach rzucił ciężki cherem (klątwę) na wszystkich zwolenników Franka, zakazał wszelkich z niemi stosunków i na każdego Żyda włożył obowiązek, aby tropił i ścigał tych „szkodliwych sekciarzy".

Wówczas prześladowani sekciarze podolscy odważyli się na krok rozpaczliwy. Przedstawiciele ich zgłosili się do biskupa katolickiego Dembowskiego w Kamieńcu Podolskim i oświadczyli mu, że ich sekta odrzuca Talmud, uznaje tylko „Zohar", jako świętą księgę Kabały, i jak chrześcijanie wierzy, że Bóg jest jeden we trzech osobach i że mesjasz-odkupiciel jest jedną z tych osób. Oświadczenie to obudziło w biskupie Dembowskim nadzieję nawrócenia sekciarzy na wiarę chrześcijańską. Wziął „kontratalmudystów", jak nazywali siebie wtedy Frankiści, w opiekę i wezwał rabinów na publiczną z niemi dysputę. Niektórzy rabini podolscy zjechali do Kamieńca i tu się odbyła dysputa religijna między niemi a wodzami sekty w obecności Dembowskiego i innych księży katolickich (1757). Rabini zbijali argumenty swoich przeciwników i zadawali im kłamstwo, ale biskup przyznał rację kontratalmudystom. Kazał rabinom zapłacić na rzecz sekciarzy karę pieniężną, a nadto polecił skonfiskować Żydom podolskim wszystkie księgi Talmudu i spalić. Tysiące egzemplarzy Talmudu, zabranych właścicielom, zwożono do Kamieńca i tam palono na rynku.

Sekciarze zemścili się na swoich prześladowcach i tryumfowali. Niewiadomo, jakby się skończyła ta sprawa, gdyby biskup Dembowski nie umarł był nagłą śmiercią. Sekciarze postradali swego obrońcę, i władze kahalne zaczęły ich znów prześladować.

W tym czasie powrócił z Turcji Jakób Frank. Widząc ciężkie położenie swoich zwolenników, którzy od judaizmu odpadli, a do chrześcijaństwa nie przystali, poradził im, by przyjęli chrzest pozorny. Jak Sabbataj Cewi — mówił—i jego wyznawcy przyjęli dla oka islam, tak i jego polskim zwolennikom sądzono przyjąć chrześcijaństwo; wszakże w duchu powinni uważać za „Zbawiciela", czyli „Mesjasza", nie Chrystusa, lecz Sabbataja lub jego namiestnika, Franka. W r. 1759 Frankiści oświadczyli duchowieństwu katolickiemu, że pragną przejść na łono Kościoła. Przyjęto ich z otwartemi ramionami. Chrzest sekciarzy odbywał się uroczyście w kościołach lwowskich, a podawali ich do chrztu przedstawiciele możnowładztwa polskiego. Nowi chrześcijanie otrzymywali herby swoich ojców chrzestnych i wchodzili w ten sposób w poczet szlachty polskiej. Sam Frank przyjął chrzest w Warszawie, w przytomności ministrów, dworzan i arystokracji stołecznej, mając za ojca chrzestnego króla Augusta III. Na chrzcie otrzymał imię *Józef*.

Niedługo atoli mogli Frankiści udawać szczerych katolików. Duchowieństwo polskie spostrzegło, że cichaczem trzymają się jeszcze swych dawnych wierzeń i zwyczajów, a niebawem wyszła na jaw cała prawda drogą denuncjacji. Kler się dowiedział, że Frankiści przyjęli chrzest obłudnie dla poprawy swego położenia i w rzeczywistości uważają Franka za swego „świętego pana", następcę Sabbataja Cewi. Wówczas z rozporządzenia wyższej władzy duchownej Franka aresztowano i stawiono przed sądem kościelnym. Sąd skazał go na więzienie w twierdzy częstochowskiej przy miejscowym klasztorze, aby pozbawić go możności obcowania z swemi wyznawcami. Trzynaście lat (1760—1772) spędził Frank w twierdzy, lecz duchowieństwo katolickie zamierzonego celu nie dopięło. Frankiści nie przestali utrzymywać stosunków z swoim „świętym panem"; niektórzy potrafili się przedostać do Częstochowy lub też mieszkali w okolicach miasta, tworząc sektę zamkniętą. W losach Franka upatrywali powtórzenie losu „cierpiącego mesjasza" Sabbataja, niegdyś również więzionego na zamku w Abydos. Frank zagrzewał swoich wyznawców

mowami i listami; mówił, że zbawić się można jedynie przez „religję Edomu“, przez którą rozumiał jakąś dziwaczną mieszaninę pojęć chrześcijańskich i sabbatjańskich.

Dopiero pierwszy podział Polski i wzięcie Częstochowy przez wojska rosyjskie położyły kres długiej niewoli Franka (1772). W towarzystwie licznego zastępu zwolenników wyjechał z Polski i osiadł na Morawach. Tu, a następnie w Austrji, grał rolę krzewiciela chrześcijaństwa wśród Żydów, a nawet zaskarbił sobie względy dworu wiedeńskiego; lecz gdy wrychle dowiedziano się o jego przeszłości, musiał opuścić Austrję. Zamieszkawszy w Niemczech, w Offenbachu, przybrał tytuł „barona von Offenbach“. Tu wraz z córką swą *Ewą*, czyli „świętą panną“, otoczył się przepychem dzięki hojnym ofiarom swych wyznawców polskich i morawskich. Po śmierci Franka (1791) sekta zaczęła się rozpadać. Pozostali w Polsce Frankiści zlewali się powoli z ludnością katolicką, aż w końcu rozpłynęli się zupełnie w społeczeństwie polskim.

ROZDZIAŁ X.

Doba przejściowa (1750 — 1795).

§ 56. **Mojżesz Mendelsohn.** Druga połowa wieku XVIII-go była dla Żydów okresem przełomowym między życiem starym a nowym. W wykształconym społeczeństwie Europy zachodniej wszczął się wtedy ruch oświatowy, skierowany do wyzwolenia rozumu ludzkiego od zaszczepionych mu przesądów średniowiecznych. We Francji ukazał się szereg pisarzy, domagających się wolności myśli i sumienia dla wszystkich, t. j. wolności wyrażania i wyznawania swoich przekonań, choćby one były wbrew przeciwne panującym powszechnie poglądom (Wolter, Diderot, Rousseau, encyklopedyści). W Niemczech wolnomyślicielstwo francuskie znalazło wielu zwolenników. Do miłośników oświaty należał też król pruski Fryderyk II, który mówił, że pozwala każdemu poddanemu zbawiać duszę według jego własnych przekonań religijnych. W istocie atoli nie chciał Fryderyk ulżyć w ciężkim położeniu tysiącom swoich poddanych, wyznających religję

żydowską. Nie chciał nadać im żadnych praw obywatelskich i jedynie zamożnym kupcom żydowskim pozwalał mieszkać w Prusach z warunkiem opłacania znacznych podatków. W stolicy Prus, *Berlinie*, znajdowała się podówczas niewielka gmina żydowska. Ubodzy Żydzi z innych miejscowości nie mieli wstępu do Berlina, lecz przedostawali się tam chyłkiem. W ten sposób przekradł się pewnego razu do stolicy ubogi młodzieniec żydowski z miasteczka Dessau, który niebawem stał się ozdobą swego ludu i całych Niemiec. Był to Mendelsohn.

Mojżesz Mendelsohn urodził się w r. 1729 w Dessau, jako syn ubogiego przepisywacza rodałów synagogalnych, Mendla. Pod kierunkiem ojca przyswoił sobie język hebrajski i Biblję, a Talmudu uczył go rabin miejscowy, Dawid Fränkel. Młodzieniec oddawał się nauce z nadzwyczajnym zapałem,—a kiedy mistrz jego Fränkel otrzymał zaproszenie na posadę rabina w Berlinie, czternastoletni Mojżesz udał się za nim. W Berlinie młodzieniec mieszkał na poddaszu, klepiąc biedę, lecz nie przestając zajmować się nauką z dawną gorliwością. Czytanie dzieł filozoficznych Majmonidesa rozbudziło w nim ducha wolnego badania. Złe odżywianie się i natężona praca umysłowa podkopały organizm Mendelsohna; skutkiem życia siedzącego wykrzywił sobie plecy i nabawił się garbu. Ale nieczuły na niedostatek, okazywał nadzwyczajną wrażliwość na wszystkie przejawy w dziedzinie myśli. Pragnął wzbogacić swój umysł i tą również wiedzą naukowo-filozoficzną, którą dla młodzieńca żydowskiego poczytywano za zbędną ba, niebezpieczną. Nauczył się matematyki, łaciny i nowych języków i rozczytywał się w utworach literatury francuskiej i niemieckiej. Wkrótce Mendelsohn został nauczycielem w domu pewnego fabrykanta żydowskiego w Berlinie, a następnie buchalterem w jego kantorze; odtąd zabezpieczony materjalnie, każdą wolną chwilę poświęcał pracy umysłowej.

Zwrot stanowczy w życiu Mendelsohna spowodowało zawarcie znajomości z wielkim pisarzem niemieckim, *Lessingiem* (1754). Lessing, który już w jednym z swych dramatów młodzieńczych („Żydzi“) napiętnował uprzedzenia swoich ziomków przeciw Żydom, znalazł w Mendelsohnie najszlachetniejszego przedstawiciela narodowości żydowskiej. Młodzieńcy zawiązali z sobą przyjaźń zażyłą, opartą na podobieństwie dążeń duchowych i moralnych. Przyjaźń ta oddziałała

dobroczynnie na rozwój obydwu myślicieli. Lessing wprowadził Mendelsohna do kółka swych wykształconych przyjaciół chrześcijańskich i utorował mu drogę do sławy autorskiej. Gdy mu pewnego razu Mendelsohn wręczył do przejrzenia swój rękopis p. t. „Rozmowy filozoficzne“, Lessing podał go do druku bez wiedzy autora (1755). Książka, odznaczająca się jasnym wykładem i wytwornym stylem niemieckim, miała powodzenie. Szeroko zwłaszcza rozebrzmiało imię Mendelsohna, gdy ukazał się jego „Fedon“, w którym, w formie rozmowy między Sokratesem a jego uczniem Fedonem dowodził prawdy nieśmiertelności duszy. Książkę tę czytano z zapałem we wszystkich kołach wykształconego społeczeństwa; autora wychwalano i stawiano w jednym rzędzie z najlepszemi pisarzami Niemiec. Wybitni pisarze szukali znajomości z Mendelsohnem. Dom jego stał się punktem zbornym dla najświatlejszych umysłów Berlina; toczono tam ożywione rozmowy o wszystkich zagadnieniach filozoficznych i moralnych, które poruszały ówczesne pokolenie. Mendelsohna nazywano „Sokratesem żydowskim“.

Zajmując wysokie stanowisko w społeczeństwie niemieckim, Mendelsohn nie zapomniał jednak o interesach swego narodu. Jeżeli pierwsze lata swej działalności pisarskiej Mendelsohn poświęcił pracom ogólno-filozoficznym, to całą późniejszą działalność skierował ku wzmocnieniu i odnowieniu żydostwa. Następujące zdarzenie zniewoliło go do wystąpienia w obronie judaizmu. Jeden z jego znajomych, słynny pastor Lavater, powziął wielką chęć do nawrócenia filozofa żydowskiego na wiarę chrześcijańską. Ogłosiwszy dzieło: „O dowodach prawdziwości chrześcijaństwa“, Lavater poświęcił je Mendelsohnowi i w dedykacji drukowanej proponował mu, aby albo obalił argumenty książki, albo przyjął chrześcijaństwo. To wyzwanie obruszyło Mendelsohna. Wydał w odpowiedzi „List do Lavatera“, w którym z dumą oświadczył, że zawsze był i pozostanie wiernym religji żydowskiej, o której boskości i zgodności z rozumem ma przekonanie głębokie, i że nieuczciwie postępuje kto zdradza swoją wiarę lub podżega do zdrady bliźniego.

Atoli nie obrona Żydów przed światem zewnętrznym stanowiła główne zadanie życia Mendelsohna, lecz odnowa ich bytu wewnętrznego i wprowadzenie ich w sferę postępu europejskiego. Wzorem Majmonidesa chciał rozszerzyć widnokrąg umysłowy swoich rodaków

i pojednać wierzenia żydowskie z prawdami filozofji. Widział, że wychowanie talmudyczne odsunęło Żydów od głównego korzenia ich wiary,—od Biblji, a opaczna egzegieza rabinów zaciemniła sens tej wiecznej księgi. To też, za przykładem Lutra, postanowił zacząć reformę od tłomaczenia Biblji. Przełożył na język niemiecki Pięcioksiąg, czyli „Torę“, trzymając się ściśle ducha oryginału, a następnie częścią sam, częścią przy pomocy innych uczonych napisał w języku hebrajskim wzorowy komentarz do Pięcioksięgu („Biur“), oparty na sensie gramatycznym i logicznym wyrażeń biblijnych, bez domieszki sztucznych objaśnień. Wydana w roku 1783 „Tora“ Mendelsohna obudziła zachwyt wśród miłośników oświaty, a oburzenie wśród zacofanych rabinów, którzy dopatrzyli się w niej niebezpiecznej herezji. Rabini niemieccy wystąpili z gwałtownemi epistołami przeciw „Berlińczykom“, t. j. Mendelsohnowi i jego przyjaciołom, ogłosili nowe wydanie Biblji za bezbożne przedsięwzięcie i kazali niszczyć tę książkę. W niektórych miastach fanatycy rzeczywiście palili egzemplarze Biblji berlińskiej. Ale te prześladowania przyczyniły się właśnie do większego powodzenia potępionej książki. Dla wielu młodzieńców żydowskich Biblja berlińska stała się źródłem oświaty; studjowali ją oni ukradkiem, czerpali z niej znajomość prawideł mowy biblijnej, poezji biblijnej i historji. Na przekładzie Mendelsohna uczyli się chciwi wiedzy języka niemieckiego, który im dawał klucz do literatury niemieckiej i wprowadzał ich w dziedzinę nauki niezależnej i filozofji. Po wydaniu Pięcioksięgu nastąpiło wydanie Psalmów i innych ksiąg biblijnych w tymże duchu; całe przedsięwzięcie przywiedli do końca już uczniowie Mendelsohna.

W jednym z ostatnich swych dzieł, napisanym po niemiecku („Jerozolima“), Mendelsohn dowodził, że judaizm wymaga od swoich wyznawców nie *wiary*, lecz tylko opartego na rozumie *poznania* w połączeniu z *pełnieniem* przepisów historycznych i moralnych. Wielki filozof niemiecki Kant powitał ukazanie się „Jerozolimy“, jako początek ogólnej reformy religji. Lessing w bohaterze swego znakomitego dramatu „Natan Mądry“ odmalował szlachetną postać swego przyjaciela, Mendelsohna. Po niedługim, lecz owocnym życiu, Mendelsohn umarł szczerze opłakiwany przez licznych przyjaciół i wielbicieli (1786).

§ 57. **Szkoła Mendelsohna; walka o oświatę.** Mendelsohn

należał do rzędu pisarzy-mędrców, którzy wywierają wpływ na swoje pokolenie nietyle książkami, ile czarem osobistości moralnej. Jego działalność jako przewodnika kółka miała jeszcze większe znaczenie, niż działalność pisarska. Umiał inspirować swych przyjaciół i uczniów i podniecać ich do prac pożytecznych. „Kółko mendelsohnowskie“ postawiło sobie dwa główne zadania: reformę żydowskiego *wychowania szkolnego* i odrodzenie *literatury* żydowskiej. Urzeczywistnienie obu tych zadań zapoczątkowano jeszcze za życia Mendelsohna. Według planu jego przyjaciela i współpracownika *Dawida Friedländera*, założono w Berlinie r. 1778 pierwszą „wolną szkołę żydowską“, w której wykładano w języku niemieckim przedmioty ogólno-kształcące, gramatykę języka hebrajskiego i Biblję. Nowa szkoła chciała wyrównać braki starego *chederu* z jego wyłącznie talmudycznym wychowaniem.

W parze z reformą wychowania młodzieży za pomocą szkoły szła reforma wychowania dojrzałego pokolenia przez literaturę. Trzeba było wyprzeć skażony język rabiniczny, używany w książkach naukowych, i powołać do nowego życia czystą mowę biblijną. Uczniowie Mendelsohna zawiązali w r. 1783, w Berlinie, „Towarzystwo miłośników języka hebrajskiego“ i założyli czasopismo p. t. „Zbieracz“ *(Meassef)*, wydawane w zeszytach perjodycznych. Drukowano tam wiersze liryczne i moralne w języku biblijnym, artykuły treści naukowej, rozprawy z zakresu gramatyki hebrajskiej i literatury biblijnej, przekłady wzorów piśmiennictwa francuskiego i niemieckiego. Wogóle „Zbieracz“ przypominał poniekąd treścią dzisiejsze pisma dla młodzieży, ale właśnie dlatego podobał się ówczesnej publiczności. Współpracownikami pisma byli przyjaciele i uczniowie Mendelsohna, — Euchel, Weisel, Friedländer i inni.

Jednym z najlepszych współpracowników Mendelsohna był płodny pisarz *Naftali Herz Weisel* (Wessely) z Hamburga (1725—1805). Weisel brał nader czynny udział w ułożeniu komentarza mendelsohnowskiego do Biblji ((Biur“). Wcześniej jeszcze zwrócił na siebie uwagę cenną rozprawą o językoznawstwie biblijnym („Halewanon“ czyli „Gan-naul“). Po tej pracy nastąpiły inne oraz szereg artykułów i utworów poetycznych w „Zbieraczu“. Weisel pisał wszystkie swoje dzieła w odnowionym języku hebrajskim, w przeciwieństwie do Mendelsohna, który pisał przeważnie po niemiecku. Obszerny poemat Weisla „Moseida“ („Szire thifereth“) opiewa czyny Mojżesza i wyj-

ście Izraelitów z Egiptu jędrnym wierszem biblijnym, jakiego już dawno nie tworzyła poezja hebrajska. Najwięcej wszakże wsławił się Weisel swą walką z zacofanemi rabinami, którzy wszczęli prześladowania przeciw nowej oświacie w Austrji.

W Austrji panował w tym czasie oświecony cesarz Józef II (1780—1790). W troskliwości o poprawę bytu Żydów w swoim państwie, Józef nakazał dekretem zakładanie żydowskich szkół początkowych z kursem nauk ogólnych i języka niemieckiego. Dekret ten wywołał popłoch wśród Żydów w Austrji, Czechach i przyłączonej niedawno do cesarstwa Galicji. Pobożny tłum żydowski i jego pasterze duchowni obawiali się, że nowe szkoły mogą oderwać lud od nauki Zakonu i Talmudu. Inaczej zapatrywali się na to „miłośnicy oświaty“ z pośród zwolenników Mendelsohna. Dekret Józefa II powitali jako zorzę doby świetlanej w życiu żydowskim. Weisel napisał odę pochwalną na cześć „cesarza oswobodziciela“. Dowiedziawszy się, że rabini niezadowoleni są z reform Józefa II, Weisel wystosował do gmin żydowskich w Austrji list, wydrukowany w Berlinie r. 1782 p. t. „Słowa pokoju i prawdy“ („Dibre szalom weemeth“). W liście tym gorąco upominał swych współwyznawców, aby radzi przyjmowali dobroczynne edykty Józefa II, i dowodził, że nawet z religijnego punktu widzenia wykształcenie ogólne i znajomość języka państwowego są obowiązujące dla każdego Żyda, gdyż bez wiadomości z zakresu nauk przyrodzonych, historji i geografji niepodobna zrozumieć ani treści Talmudu, ani w ogóle ducha judaizmu. List Weisla znalazł oddźwięk życzliwy tylko w gminie tryesteńskiej, składającej się przeważnie z Żydów włoskich; poza tym wywołał powszechne oburzenie wśród żarliwych obrońców staroświecczyzny. Główny rabin praski, Jechezkel Landau, wygłaszał w synagogach piorunujące kazania przeciw wolnomyślicielom. Przyjaciołom oświaty wypowiedziano wojnę; rzucano na nich klątwy w synagogach; w Lissie list Weisla publicznie spalono. Wtedy Weisel wystąpił z nowym listem, w którym broniąc się przeciw oskarżeniu o herezję, znów dowodził zgodności nauk świeckich z ortodoksją żydowską. Potym napaści na Weisla ustały, ale wojna między przyjaciółmi a wrogami nowej oświaty trwała jeszcze długie lata.

§ 58. **Hajdamaczyzna i podziały Polski.** Podczas gdy w Europie zachodniej wstawała jutrzenka nowego życia, w Polsce

panował dawny nierząd, który przywiódł kraj ten do zguby. Za ostatniego króla, Stanisława Augusta (1764—1795), Polska wpadła w zależność od potężnych sąsiadów, zwłaszcza od Rosji. Wewnątrz kraju rosła anarchja, zaostrzała się walka różnych stanów i wyznań, prawa Żydów i dysydentów uszczuplano. Szczególnie ciężkie było położenie Żydów na Podolu, Wołyniu i w tej części Ukrainy, którą zachowała Polska. Tu Żydzi znaleźli się znowu między młotem a kowadłem, między samowolnemi panami polskiemi, a uniewolnionym ludem ruskim. W pierwszej połowie wieku XVIII wśród tego ludu wszczęły się zaburzenia, przypominające czasy Chmielnickiego. Zbiegłe chłopstwo przy pomocy Kozaków z Ukrainy rosyjskiej i Zaporożców tworzyło wolne drużyny *hajdamaków*, którzy czynili napady zbójeckie bądź to na dwory pańskie, bądź też na miasteczka żydowskie. Napady te były zrazu przypadkowe i rzadkie, lecz z czasem zagęściły się i przybrały charakter groźnego ruchu ludowego. Burza buntu chłopskiego wybuchła w r. 1768.

W czasie tym toczył się między Polską a Rosją spór o wyznawców kościoła greckiego w Polsce, dla których Rosja domagała się równouprawnienia. Duchowieństwo katolickie opierało się całą mocą równouprawnieniu dyzunitów, a duchowieństwo prawosławne podżegało Ukraińców do buntu. Wśród ludu krążył z rąk do rąk podrobiony ukaz cesarzowej rosyjskiej Katarzyny II, który nakazywał „tępić Lachów i Żydów“ na Ukrainie. Na czele ruchawki hajdamackiej stanął Kozak zaporoski *Żeleźniak*. Buntownicze zgraje Żeleźniaka srożyły się w granicach dzisiejszej gubernji kijowskiej, mordując szlachtę i Żydów, burząc miasteczka i dwory szlacheckie. Hajdamacy wieszali często społem na jednym drzewie Polaka, Żyda i zdechłego psa z takim napisem: „Lach, Żyd i sobaka, wszystko wiara jednaka“. Rozgromiwszy Żydów w kilku miasteczkach, Żeleźniak wyruszył z swemi drużynami na warowny gród *Humań*, do którego na pierwszą wieść o powstaniu uciekło z górą dziesięć tysięcy Polaków i Żydów. Dowiedziawszy się o nadciąganiu band hajdamackich, Mładanowicz, rządca Humańszczyzny, wysłał przeciwko nim setnika *Gontę* z pułkiem kozackim. Ale Gonta, jako sam prawosławny i Kozak, zdradził Polaków i połączył się z Zeleźniakiem. 18 czerwca 1768 r. obaj hersztowie hajdamaków podstąpili pod Humań. Z początku miasto się broniło. Polacy i Żydzi pracowali zgodnie na murach miejskich, strze-

lając do oblegających z armat i rusznic, lecz obronić grodu nie zdołali. Wtargnąwszy do miasta, hajdamacy przedewszystkim obskoczyli Żydów, którzy w popłochu miotali się po ulicach: zabijano ich w sposób iście zwierzęcy, deptano kopytami koni, zrzucano z dachów wysokich domów; dzieci podnoszono na pikach, kobiety męczono. Trzytysięczny blisko tłum Żydów zamknął się w dużej synagodze. Hajdamacy zatoczyli armatę pod wrota synagogi, wysadzili je i wpadłszy do wnętrza, obrócili w szlachtuz dom Boży. Uporawszy się z Żydami, hultajstwo zabrało się do Polaków, sprawiło im krwawą łaźnię w kościele, zabiło rządcę i wszystkich innych panów. Ulice miasta usiane były trupami lub okaleczonemi niedobitkami. Około dwudziestu tysięcy Polaków i Żydów zginęło podczas „rzezi humańskiej“. O tej samej porze drobne kupy hajdamackie wycinały szlachtę i Żydów w innych miejscowościach Kijowszczyzny i Podola, np. w Fastowie, Żywotowie, Tulczynie. Tam, gdzie dokazywały niegdyś zgraje Chmielnickiego, lała się znowu krew żydowska i rozlegały jęki męczenników... Ale tym razem rzeź nie trwała długo. Wojska polskie i rosyjskie zabrały się energicznie do stłumienia buntu hajdamaków. Wkrótce po rzezi humańskiej wojska rosyjskie ujęły Żeleźniaka i Gontę. Gontę i jego Kozaków wydano rządowi polskiemu; wiarołomca poniósł karę okropną: darto zeń pasy, a potym go rozćwiartowano.

Niebawem Polska się rozpadła i poszła działem między państwa sąsiednie. Poczynając od r. 1772, Rosja, Austrja i Prusy po trzykroć dzieliły się z sobą ziemiami polskiemi. Ostatniego rozbioru dokonano w r. 1795. Rosja zabrała Białą Ruś, Litwę, Wołyń i Podole, a później nawet środkowe prowincje rdzennej Polski; Austrja otrzymała Ruś Czerwoną (Galicję), a Prusy część prowincji wielkopolskiej. W ciągu dwudziestu lat wielu Żydów polskich obróciło się w poddanych rosyjskich, austrjackich i pruskich. Największa część tej masy żydowskiej przeszła w poddaństwo rosyjskie.

§ 59. **Żydzi w Rosji od czasów Piotra W.** Carowie starej Rusi moskiewskiej uporczywie wzbraniali Żydom wstępu do swych krajów. Rosjanie ówcześni nie lubili cudzoziemców, czyli „bisurmanów“, w ogóle, a Żydów tymbardziej jako niechrześcijan, którzy przynieśli im niegdyś „herezję Żydowinów“. Kupcy żydowscy z Polski i Litwy przybywali do Rosji na krótki tylko pobyt w interesach han-

dłowych, lecz nie mieli tam stałej osiadłości. Gdy car ruski Iwan Groźny zabrał Polakom Połock, rozkazał ochrzcić wszystkich Żydów tamtejszych, tych zaś, coby się nawrócić nie chcieli,—topić w Dźwinie (1563). Car Aleksy Michałowicz wypędzał Żydów nawet z zajętych czasowo miast białoruskich i litewskich (§ 52). W przyłączonych podówczas do Rosji ziemiach ukraińskich Żydzi nie mieli również prawa stałego mieszkania. Dopiero za Piotra Wielkiego i jego następców zaczęli tłumnie przenikać do graniczących z Polską prowincji rosyjskich, zwłaszcza do Małorosji. Dopóki żył Piotr, siedzieli tam spokojnie; ale po jego śmierci, za Katarzyny I, wyszedł ukaz, rugujący za granicę (t. j. do Polski) wszystkich Żydów, zamieszkałych w Małorosji (1727). Pomimo tego zakazu kupcy żydowscy nie przestali przyjeżdżać do Rosji w interesach handlowych. W r. 1743 Senat w Petersburgu zwrócił się do cesarzowej Elżbiety z podaniem o dopuszczenie Żydów do Małorosji dla prowadzenia tam handlu, dowodząc, że kupcy żydowscy przynoszą krajowi wielki pożytek. Ale cesarzowa napisała na podaniu Senatu taką rezolucję: „Od wrogów Chrystusowych nie pragnę żadnej korzyści“. Dopiero za panowania Katarzyny II (1762—1796) ogromna masa Żydów polskich znalazła się odrazu pod berłem rosyjskim wskutek podziału Polski i przyłączenia wielu jej prowincji do cesarstwa Rosyjskiego.

Stosunek Katarzyny II do jej nowych poddanych żydowskich odznaczał się chwiejnością. Uznając pożyteczność Żydów, pozwoliła im osiadać w Noworosji, świeżo zawojowanej i małoludnej. W prowincjach atoli rdzennych, wielkorosyjskich, zabraniano im po dawnemu pobytu. Po przyłączeniu do Rosji różnych ziem polskich, rząd rosyjski przyrzekł Żydom zachować ich dawne prawa i przywileje we wcielonych do cesarstwa prowincjach. W rzeczywistości jednak położenie Żydów zmieniło się na gorsze. Ograniczano ich w prawie handlowania po miastach i wsiach, a jednocześnie przymnażano im podatków. W r. 1794 rozkazano pobierać od Żydów, zapisanych do mieszczaństwa i kupiectwa, dwa razy większe podatki, niż od mieszczan i kupców wyznań chrześcijańskich. Uwolniono później (1795) od podwójnych opłat tylko Żydów-karaitów, których prawodawstwo rosyjskie zaczęło protegować w przeciwieństwie do Żydów-talmudystów. Ucisk z powodu przynależności do rasy i religji żydowskiej zachował swą moc w całej tendencji prawodawstwa. Żydów nie uważano za

prawdziwych obywateli kraju i nie nadawano im też wszystkich praw obywatelskich. Taki stan rzeczy utrzymał się w Rosji aż do ostatnich czasów.

§ 60. **Izrael Beszt i chasydyzm.** Podczas przejścia Żydów polskich w poddaństwo rosyjskie odbywał się w ich łonie wielki ruch religijny, różny i od starego rabinizmu i od nowej oświaty berlińskiej. Rabinizm, który wymagał od Żyda erudycji talmudycznej i skrupulatnego przestrzegania obrządków zewnętrznych, coraz mniej przemawiał do serca prostaków. Uczoność książkowa była niedostępna dla ogromnej części ludu, zarabiającej w pocie czoła na kawałek chleba, a bezmyślne pełnienie różnych obrządków nie mogło zadowolnić osobników o głębokich uczuciach religijnych. Takie niezadowolenie pchało dawniejszemi czasy wielu ludzi do szeregów Sabbatjan i Frankistów; lecz kiedy się te sekty odstrychnęły w końcu od judaizmu, powstała nowa nauka, głębsza i lepiej przystosowana do dojrzałych potrzeb religijnych. Była to „nauka bogobojności“, czyli *chasydyzm*, a jej twórcą był skromny Żyd podolski *Izrael Beszt*.

Izrael Beszt przyszedł na świat na Podolu około r. 1700, jako syn ubogich rodziców. Wcześnie osierocony, korzystał z opieki dobroczyńców swego miasteczka, którzy go oddali do szkoły (chederu), gdzie pobierał naukę Talmudu. Wszakże sucha nauka chederowa nie miała powabu dla chłopca, usposobionego z natury do marzycielstwa. Izrael często uciekał ze szkoły i błąkał się samotnie w poblizkim lesie, pogrążony w dumaniach. W trzynastym roku życia został „belfrem“ (behelfer), t. j. pomocnikiem melameda w chederze, a potym otrzymał miejsce stróża synagogi. Tu zachowywał się dziwnie: w dzień spał lub udawał śpiącego, a w nocy, gdy w synagodze nie było nikogo, modlił się gorąco albo czytał książki. Zagłębiał się w tajemnice Kabały, czytał „rękopisy Arego“ i uczył się sztuki „cudotwórstwa“ za pomocą zaklęć kabalistycznych. Po ożenieniu się, Izrael mieszkał na wsi, w górach Karpackich, a następnie w miasteczku galicyjskim, Tłustym. Tutaj, według tradycji chasydów, sposobił się do swej przyszłej działalności. Dopiero w 36-ym roku życia wystąpił jawnie w roli „cudotwórcy“, czyli *baalszema*. Było naówczas wielu takich „baalszemów“, czyli znachorów-kabalistów, którzy kurowali wszelkie choroby za pomocą zaklęć, czarów, amuletów i ziół lekarskich. Izrael Baalszem używał także tych środków, lecz jednocześnie leczył też za po-

mocą modlitwy, a modlił się gorąco wśród wykrzyków i dziwacznych ruchów ciała. Gdy się kto zwrócił doń z prośbą o wywróżenie przyszłości, otwierał na chybił trafił „Zohar“ i przepowiadał z tej księgi. Wkrótce zasłynął jako święty i lud przezwał go „dobrym baalszemem“ (*Baalszem-tow*, skąd powstało skrócone imię *Beszt*).

Pozyskawszy rozgłos cudotwórcy, Beszt zaczął działać w charakterze nauczyciela religji. W swych wędrówkach po Podolu i Wołyniu jednocześnie leczył i pouczał. Potym osiadł w miasteczku podolskim *Międzybożu* (u zbiegu rzeki Boha i Bożka) i tu cisnęły się doń tłumy, by posłuchać jego mądrych kazań. Beszt nauczał, że prawdziwego zbawienia szukać trzeba nie w wiedzy talmudycznej, lecz w miłości Boga, w prostej, niewyrozumowanej wierze i gorącej modlitwie. „Obcowanie z Bogiem“ jest głównym celem religji. Modlitwa jest najważniejszym środkiem zespolenia się człowieka z Bogiem. W tym celu modlitwa powinna być ekstatyczna, żarliwa, a rozmodlona dusza powinna niejako opuścić swą powłokę cielesną. Dla osiągnięcia takiego zachwycenia można się uciekać do sztucznych sposobów: do gwałtownych ruchów ciała i krzyków. W przeciwieństwie do naczelnego nakazu Kabały arjańskiej, Beszt głosił, że ciężkie posty, umartwienia ciała i wogóle pustelnictwo są szkodliwe i grzeszne, albowiem Bóg sobie podoba w nastroju wesołym i radosnym. W religji góruje nad wszystkim uczucie, nie zaś obrządek zewnętrzny; zbyteczna drobiazgowość obrzędów jest szkodliwa. Człowiek pobożny, czyli *chasyd*, powinien służyć Bogu nietylko przez pełnienie ustanowionych obrzędów, lecz i we wszystkich sprawach swego życia, a nawet i myślach. Za pomocą ciągłego obcowania duchowego z Bogiem można osiągnąć zdolność jasnowidzenia, prorokowania i cudotwórstwa. Sprawiedliwy, czyli *cadyk*, jest to człowiek, który dzięki świątobliwości swego żywota najwięcej przestaje z Bogiem i jest Mu szczególnie bliski. Zadaniem cadyka jest *pośrednictwo między Bogiem a zwykłemi ludźmi*. Przez cadyka osiągnąć można zupełne oczyszczenie duszy, wszelką szczęśliwość ziemską i niebieską. Należy się korzyć przed cadykiem, jako posłańcem i ulubieńcem Bożym.

Nauka bogobojności, czyli „chasydyzmu“, była doskonale dostosowana do potrzeb gminu żydowskiego na Podolu, Wołyniu i w Galicji. Z jednej strony wysuwała w religji na czoło dostępną dla ludu

zasadę płynącej z serca wiary i modlitwy zamiast niedostępnej erudycji książkowej, z drugiej zaś podawała możność „zbawienia dusznego“ przez cadyka cudotwórcę, do którego prostak czuł zawsze wielki pociąg. Izrael Beszt, jako cadyk naczelny, stał się ulubieńcem pospólstwa. Wieści o cudach i zachwycających kazaniach nauczyciela Zakonu z Międzyboża ciągnęły do niego nawet uczonych — rabinów i kaznodziejów. Chodziła gadka, że Beszt otrzymywał cudowne objawienia od proroka Eljasza. Sam Beszt wierzył w swoje wysokie posłannictwo. Około r. 1750 posłał do Palestyny orędzie prorockie, w którym donosił o objawionym sobie cudownym widzeniu. Dusza Beszta uleciała do nieba, gdzie widziała Mesjasza i wiele dusz ludzi umarłych. Beszt zapytał Mesjasza: „Powiedz mi, panie mój, kiedy się pojawisz na ziemi?“ I odpowiedział Mesjasz: „Oto masz znak: kiedy się rozgłosi twoja nauka i kiedy inni ludzie będą mogli czynić takie same tajemnice, jak ty, — wtedy nastaną czasy wielkiej łaski i zbawienia“. Beszt umarł w roku 1760, w Międzybożu, otoczony oddanemi sobie uczniami.

§ 61. **Walka rabinów z chasydami.** Działalność Beszta kontynuowali jego uczniowie, czyli apostołowie, na których czele stał kaznodzieja *Beer z Międzyrzecza* i *Jakób Józef Kohen*. Beer uchodził za następcę Beszta. Za niego miasteczko wołyńskie Międzyrzec stało się dla chasydów takim samym świętym miejscem, jakim był przedtym Międzybóż. Do Beera przybywali uczniowie z wielu miejscowości Polski, a nawet i Litwy i sposobili się pod jego kierunkiem do roli cadyków. Po śmierci Beera (1772) zajął jego miejsce drugi apostoł chasydyzmu, Jakób Józef Kohen, rabin i kaznodzieja w Niemirowie i Połonnym. On pierwszy ogłosił drukiem w swoich książkach wiele sentencji, zasłyszanych od Beszta (1780). Swemi książkami założył podwaliny obszernej literatury chasydzkiej, składającej się z dzieł wybitnych cadyków.

Pod koniec wieku XVIII chasydyzm szerzył się z niewiarogodną szybkością w Polsce i na Litwie. Na Podolu i Wołyniu całe gminy przyjmowały tę naukę. Chasydzi mieli tu swoje synagogi, w których modlili się jawnie na swój sposób, z wykrzykami i ruchami ciała; zmienili też nieco porządek nabożeństwa i treść poszczególnych modlitw. Na Litwie zaś i Białej Rusi, gdzie przewaga była po stronie talmudystów, chasydzi urządzali z początku swe zebrania modlitewne

w tajemnicy, z obawy prześladowań. Na czele chasydów stali cadykowie, przeważnie uczniowie Beera z Międzyrzecza. (Głównemi cadykami byli: Elimelech z Lizna w Galicji, Boruch z Tulczyna—wnuk Beszta—na Podolu, Lewi Icchok z Berdyczewa na Wołyniu i Zelman Schneersohn na Litwie i Białej Rusi). Rabini podolscy i galicyjscy byli nietylko nauczycielami Zakonu, lecz i „cudotwórcami"; płynęły do nich tłumy wierzących z prośbą o uzdrowienie z niemocy, o błogosławieństwo, o wywróżenie przyszłości i t. p. Wielu cadyków, nadużywając łatwowierności pospólstwa, brało pieniądze za swe porady i przepowiednie, czym poniżali naukę Beszta. Tylko wódz chasydów litewskich, *Zelman Schneersohn*, nie poniżał się do roli mniemanego cudotwórcy. Urodzony w miasteczku Łoźnie (gub. mohilewska), Zelman w młodości odebrał wykształcenie talmudyczne. W dwudziestym roku życia udał się do Międzyrzecza, gdzie przyswoił sobie naukę chasydzką pod kierunkiem rabbi Beera. Po powrocie do domu jął szerzyć tę naukę w nowej, rozsądniejszej postaci niż ta, którą jej nadali cadykowie na południu. Nauka Zelmana znalazła mnóstwo zwolenników na Litwie i Białej Rusi (1780—1800).

Szybki wzrost chasydyzmu zatrwożył bardzo rabinów, którzy posiadali jeszcze wielką władzę na Litwie. Na czele rabinów litewskich stał podówczas *Eljasz z Wilna*, zaszczycony świetnym tytułem *Gaona* (1720—1797). W mężu tym wcieliła się cała potęga umysłu, zaostrzonego nauką talmudyczną. Od dzieciństwa ujawniał Eljasz nadzwyczajne zdolności. Sześcioletnim chłopięciem studjował już Talmud, a w jedenastym roku życia brał udział w zawiłych dyskusjach talmudycznych i wiedzą swoją wprawiał w zdumienie starych rabinów. Umysł jego ogarniał szybko wszystko, czegokolwiek się dotknął. Eljasz znał Kabałę, przyswoił sobie dorywkiem luźne wiadomości z zakresu matematyki, astronomji i fizyki, w stopniu potrzebnym do zrozumienia pewnych roztrząsań Talmudu. Pędził w Wilnie życie pustelnicze, całkiem pogrążony w księgach; źle się odżywiał, sypiał zaledwie dwie godziny na dobę, mało rozmawiał z obcemi o sprawach światowych i tylko w oznaczonych godzinach wykładał Talmud swoim uczniom. Skrupulatność w pełnieniu najdrobniejszych przepisów religji i życie ustronne — takie były charakterystyczne cechy Eljasza Gaona. To też w najwyższym stopniu oburzał go chasydyzm, który odrzucał zarówno drobiazgową ścisłość w przestrzeganiu obrządków,

jak posępne pustelnictwo i zbawienność wiedzy książkowej. I oto Eljasz Gaon stanął na czele rabinów, którzy podjęli walkę z nauką Beszta. W Wilnie i innych miastach rzucono w synagogach klątwę na wszystkich zwolenników sekty chasydzkiej (1772 i 1781). Bóżnice chasydzkie („sztybel") na Litwie zamykano, książki chasydzkie palono. Chasydów ogłoszono za odszczepieńców i z wielu gmin wyłączono. Żarliwi obrońcy rabinizmu przybrali nazwę „misnagdów", t. j. przeciwników nowych doktryn. Ponieważ starszyzna kahalna na Litwie i Białej Rusi należała przeważnie do stronnictwa misnagdów, korzystała więc z swojej władzy dla uciskania chasydów w życiu społecznym. Pomimo wszelkich prześladowań chasydyzm coraz bardziej się krzewił,—i w r. 1796 kahały, za pozwoleniem Gaona, podjęły przeciw chasydom nową wyprawę.

Śmierć Eljasza Gaona (1797) wywołała nietajoną radość wśród prześladowanych. Rozjątrzyło to jeszcze bardziej gorliwych szermierzy rabinizmu. Gniew ich przybrał takie rozmiary, że nie cofnęli się przed denuncjacją i zanieśli do rządu rosyjskiego skargę na wodzów sekty, jako na niebezpiecznych kacermistrzów. Skutkiem tych denuncjacji Zelmana Schneersohna aresztowano i wywieziono do Petersburga. Tam badano go w Kancelarji tajnej i osadzono w twierdzy; wszakże niebawem, dzięki zabiegom chasydów, wypuszczono go na wolność (1798). Po dwóch latach nowa denuncjacja przeciwników spowodowała powtórne aresztowanie Zelmana, lecz po wstąpieniu na tron Aleksandra I wódz chasydów ostatecznie wolność odzyskał. Powrócił do swej rezydencji, którą było z początku miasteczko Łozno, a potym Lady w gub. mohilewskiej, i objął znów kierownictwo swoich licznych wyznawców — chasydów „chabadzkich" [1]). Walka rabinizmu z chasydyzmem na Litwie i Białej Rusi miała jedynie ten skutek, że chasydzi w tych krajach wyodrębnili się w gminy osobne, których członkowie przez czas długi nawet się nie powinowacili z misnagdami. Na Podolu zaś i w całym kraju południowo-zachodnim chasydzi prawie zupełnie wyparli misnagdów, a cadykowie zagarnęli władzę duchowną nad ludem, która dotąd spoczywała w ręku rabinów.

---

[1]) Nauka Zelmana, wyłożona w jego książce „Tanio", opiera się na trzech zasadach: na mądrości, rozumie i poznaniu—*chachma*, *bina*, *dea;* pierwsze litery tych trzech wyrazów złożyły się na nazwę *Chabad*.

Tocząc z sobą walki wzajemne, misnagdzi i chasydzi łączyli się we wrogim stosunku do nowych prądów oświatowych, które się wyłoniły w tym czasie wśród Żydów niemieckich. Jeśli wśród Żydów polsko-litewskich pojawiali się niekiedy ludzie, ciążący do wiedzy ogólnej, to udawali się za granicę, przeważnie do Niemiec. Do takich wychodźców należał Żyd litewski *Salomon Majmon* (1753—1800), syn arendarza wiejskiego w pobliżu Nieświeża. Jak wszyscy jego rówieśnicy, wychował się Majmon na Talmudzie. Obyczajem ówczesnym ożeniono go w dwunastym roku życia, co zresztą nie przerwało jego nauk. Od Talmudu przeszedł do Kabały, od Kabały do filozofji religijnej Majmonidesa. Umysł młodzieńca spragniony był wiedzy, której dać mu nie mogło otoczenie. W r. 1777 Majmon porzucił rodzinę i ojczyznę i udał się do Niemiec w poszukiwaniu nauki. Dostał się najprzód do Królewca, a potym do Berlina, klepał biedę i doznał całej goryczy życia tułaczego na obczyźnie. W Berlinie zawarł znajomość z Mendelsohnem i jego kółkiem, w krótkim czasie oswoił się z literaturą i nauką niemiecką, poznał filozofję, a zwłaszcza system Kanta. Nagłe przejście od zamkniętego życia litewskiego do wolnego życia Europy oświeconej wywarło wielki wpływ na duszę Majmona. Ogarnęły go wątpliwości i niewiara. W swoich głębokich dziełach, pisanych po niemiecku, roztrząsał oderwane kwestje filozoficzne. W r. 1792 ogłosił drukiem swoją „Autobjografję", w której odmalował jaskrawemi barwami byt wewnętrzny i obyczaje Żydów polsko-litewskich i opowiedział smutne dzieje swego żywota. Zmarł samotnie na Śląsku, w r. 1800. Od żydostwa Majmon w ostatnich latach swego życia odstrychnął się zupełnie. Bardzo mało uczynił dla oświaty swego ludu. W języku hebrajskim ukazał się jedynie jego niedokończony komentarz do „Przewodnika" Majmonidesa.

ROZDZIAŁ XI.

Przegląd ważniejszych wypadków wieku XIX.

§ 62. **Rewolucja francuska.** W końcu XVIII stulecia zaszedł przewrót w ustroju politycznym niektórych narodów europejskich. Wielka rewolucja francuska roku 1789 ogłosiła zasadę „równości, braterstwa i wolności" ludzi wszystkich stanów i wyznań. Prostym na-

stępstwem tej proklamacji było uznanie równouprawnienia Żydów, którzy w wieku XVIII znów pojawili się we Francji [1]).

Najwięksi działacze rewolucji francuskiej (Mirabeau i inni) domagali się w Zgromadzeniu Narodowym nadania Żydom wszelkich praw obywatelskich na równi z chrześcijanami (1789). Zabiegali też o to pełnomocnicy gmin żydowskich w Paryżu i innych miastach. Przeciw równouprawnieniu Żydów oświadczyli się tylko deputaci kleru katolickiego i ludności Alzacji. Po gorących debatach na licznych posiedzeniach uchwalono nadać Żydom we Francji wszystkie prawa obywatelskie (28 września 1791 r.),—i król Ludwik XVI zatwierdził tę uchwałę Zgromadzenia Narodowego. Był to pierwszy w Europie przykład *emancypacji* Żydów, t. j. wyzwolenia z odwiecznego upośledzenia.

Wszakże nie odrazu pogodzili się chrześcijanie z równouprawnieniem Żydów. W Alzacji, posiadającej liczną ludność żydowską, nienawiść do nich jeszcze nie wygasła. Cesarz Napoleon I, który przejął władzę z rąk rewolucji, wahał się w swoich zapatrywaniach na sprawę żydowską. W r. 1806 zwołał do Paryża zebranie deputatów żydowskich z Francji, Włoch i Holandji; na zebraniu tym przewodniczył bogaty sefardyjczyk, *Abraham Furtado* z Bordeaux. Deputatom przedłożono 12 pytań, dotyczących sprawy zgodności praw religijnych żydowskich z prawem cywilnym francuskim. Odpowiedź zebrania wypadła w tym sensie, że Żydzi mieszkający we Francji uważają ją za swoją ojczyznę i że jej prawa są dla nich równie święte, jak prawa żydowskie. Bardzo zadowolony z tej odpowiedzi, Napoleon utworzył wkrótce w Paryżu „Synhedrjum", złożone z 71 członków, pod przewodnictwem najstarszych rabinów, dla opracowania szczegółowego planu urządzenia gmin żydowskich we Francji. Według planu Synhedrjum uznano za konieczne założenie w Paryżu głównego konsystorza rabinicznego, a na prowincji 7 konsystorzów drugorzędnych; kon-

[1]) Po wygnaniu w r. 1394, Żydzi w przeciągu trzech wieków nie pokazywali się we Francji. Osiedlali się tu tylko marrani, czyli Żydzi tajemni z Hiszpanji, pod maską „nowochrześcijan". Dopiero w końcu wieku XVII przeszło w poddaństwo francuskie wielu Żydów z przyłączonych do Francji przez Ludwika XIV prowincji niemieckich, *Alzacji* i *Lotaryngji*. W wieku XVIII zwiększyła się liczba Żydów we Francji; wielu z nich mieszkało nawet w Paryżu; wszakże ich stan był tu równie upośledzony, jak w Niemczech.

systorze te mają zawiadywać sprawami gmin żydowskich, a przedewszystkim pilnować, aby Żydzi pełnili swe obowiązki obywatelskie. Ten ustrój gminny został wprowadzony w życie i zachował się we Francji do czasów ostatnich.

Zwycięski pochód armji napoleońskich utorował emancypacji Żydów drogę do innych również krajów Europy. We *Włoszech* pod panowaniem francuskim ogłoszono równouprawnienie Żydów. W *Holandji* zniesiono ostatnie ograniczenia prawne, ciążące na gminach żydowskich.

§ 63. **Postępy oświaty na Zachodzie.** W Niemczech, kolebce nowej oświaty żydowskiej, położenie Żydów poprawiło się na krótką tylko chwilę. Równość ich w obliczu prawa uznano w kilku krajach niemieckich, które weszły w skład stworzonego przez Napoleona „Związku Reńskiego“. W Prusach, po zwycięstwach Napoleona, zrobiono również próbę w tym kierunku. Dekretem r. 1812 król Fryderyk Wilhelm III uznał za rzecz nieodzowną nadać Żydom prawa obywateli pruskich. Ale zaledwie Niemcy wyłamały się z pod jarzma Napoleona I, akt emancypacyjny cofnięto. Zawiązało się „święte przymierze“ głównych monarchów Europy (1815) celem przeciwdziałania wpływom dążności wolnościowych (liberalnych) i wskrzeszenia dawnego ustroju politycznego. Ta reakcja, trwająca z górą lat trzydzieści, przejawiała się z szczególną mocą w Niemczech i Austrji. Zapoczątkowana w tych państwach poprawa warunków bytu ludności żydowskiej utknęła. Rządy niemieckie zaczęły znów ograniczać jej prawa, a w niektórych miejscowościach pospólstwo usiłowało nawet wznowić praktyki średniowieczne. W Würzburgu, Bambergu i innych miastach zaszły napady uliczne na Żydów (1819—1820).

Żydzi niemieccy odczuli wtedy dotkliwiej niż kiedykolwiek cały ciężar swej sytuacji społecznej. Zdołali już zżyć się z kulturą niemiecką i dopiero niedawno brali udział w walkach Niemiec o wolność przeciw Napoleonowi. Uważali się za dobrych obywateli swojej ojczyzny — aż tu zaczęto ich znowu traktować jako cudzoziemców. Nie wszyscy jednak odczuli tak mocno gorycz tej zniewagi. Wielu wykształconych Żydów posunęło się już tak daleko w sprawie asymilacji z Niemcami, że zupełnie zapomnieli o swym pochodzeniu. W Berlinie i innych miastach wiele rodzin żydowskich przeszło na wiarę chrześcijańską. Przyjęły chrzest nawet córki Mojżesza Mendelsohna (Dorota i Henrietta). W wielkoświeckich salonach Berlina spotykali się z sobą wykształceni chrześcijanie i Żydzi i na zebraniach tych kojarzyły się niekiedy małżeństwa chrześcijan z Żydówkami, które w tym celu wyrzekały się swej wiary. Znakomici pisarze Niemiec ówczesnych, *Börne* (zm. 1837) i *Heine* (zm. 1856), wyprzysięgli się za młodu religji żydowskiej; ale potym odkupili swoje odstępstwo gorącą obroną swego narodu. Genjalny publicysta i bojownik wolności, Börne karcił wszystkie wady i przywary Niemców, między innemi ich uprzedzenie przeciw Żydom. Heine, jeden z największych poetów niemieckich, opiewał niekiedy w swych cudnych utworach niedolę żydowską, napisał powieść na tle życia średniowiecznego Żydów niemieckich („Rabin z Bacharachu“), a w ostatnich latach swego życia tworzył natchnione strofy o majestacie Pisma Świętego.

Niektórzy działacze żydowscy poświęcili wszystkie swe siły dla dobra swego ludu. *Gabryel Riesser*, który w czwartym dziesiątku lat ubiegłego stulecia wydawał w języku niemieckim czasopismo „Żyd“ występował jako gorący szermierz emancypacji swych współwyznawców, budził w nich poczucie własnej godności i karcił dezerterów z ich łona. „Bezecny to syn—wołał—który się wstydzi ojca; wyzute ze czci pokolenie, które się wstydzi swej przeszłości!“ Inni pisarze opracowywali naukę i historję żydowską. Najczynniejszym z nich był *Leopold Zunz*, zwany ojcem nowego dziejopisarstwa żydowskiego (1794 — 1886). Cenne jego rozprawy o literaturze średniowiecznej, o poezji i liturgji synagogalnej rzuciły światło w mroczną dotąd dziedzinę dziejów umysłowych żydostwa. Kolega szkolny Zunza, *Izaak Markus Jost* (1793—1860), skreślił historję żydów od czasów najdawniejszych do ostatnich w całym szeregu prac popularnych, napisanych, jak i dzieła Zunza, w języku niemieckim. — Badania historyczne odsłoniły wykształconemu ogółowi obraz rozwoju judaizmu. Wolnomyślni pisarze zaczęli rozwijać myśl, że współczesnego Żyda nie obowiązują już wszystkie owe niezliczone obrzędy i prawa religijne, ustanowione przez talmudystów i rabinów czasów ubiegłych. Twierdzili, że to ciężkie brzemię przepisów jest nawet niebezpieczne, gdyż dzisiejszy Żyd oświecony, nie będąc w stanie ich przestrzegać, odrzuca wraz z niemi także zasadnicze nakazy biblijne i dochodzi z czasem do zupełnego wyrzeczenia się wiary. Apostołowie tych idej żądali reform w religji żydowskiej. Na czele *reformistów* stał od piątego dzie-

sięciolecia wieku przeszłego utalentowany historyk judaizmu, rabin wrocławski *Abraham Geiger*. Ale wśród nowatorów brakło jedności. Jedni zwracali uwagę tylko na reformy zewnętrzne, na stronę estetyczną synagogi i nabożeństwa; inni zaczynali od negacji ważnych fundamentów wiary, zamiast zmieniać jedynie drugorzędne obrządki. Przeciw reformistom wystąpiło stronnictwo prawowiernych, czyli *ortodoksów*. Przewodził mu kolega uniwersytecki Geigera, rabin *Samson Rafael Hirsch*, którego dewizą było: „nie religję przystosować do życia, lecz życie do religji". Między obiema wrogiemi partjami rozgorzała walka zaciekła.

Znaczne podniesienie się poziomu życia umysłowego dało się też zauważyć, lubo w mniejszym niż w Niemczech stopniu, wśród Żydów we Francji, Włoszech i Austrji. We Francji w pierwszej połowie wieku XIX głównemi promotorami nauki żydowskiej byli: *Salvador*, autor poważnych prac o prawodawstwie żydowskim, dziejów panowania rzymskiego w Judei i powstania chrześcijaństwa, oraz orjentalista *Munk*, który rzucił nowe światło na żydowsko-arabską filozofję średniowieczną. We Włoszech odznaczył się zwłaszcza głęboki myśliciel *Samuel Dawid Luzzatto* (1800 — 1865), profesor seminarjum rabinicznego w Padwie. Luzzatto, autor wielu dzieł historycznych, rozsnuwał myśl, że judaizm zawiera najwznioślejszą filozofję i najdoskonalszy system ideałów moralnych. Później powziął przekonanie, że nowa kultura europejska znajduje się na błędnej drodze i w czystym światopoglądzie judaizmu upatrywał tamę przeciw rosnącemu zepsuciu obyczajów. Duch wolnego badania przeniknął nawet do jednej z najciemniejszych prowincji austrjackich, do *Galicji*, gdzie panował wrogi oświacie chasydyzm. Znalazły się jednostki, które się dały porwać nowym prądom umysłowym, wzbierającym w Niemczech. *Nachman Krochmal* w Brodach (zm. 1850) dał objaśnienie filozoficzne odwiecznych dziejów judaizmu („More newuche hazman"), a jego uczeń, *Salomon Jehuda Rapoport* z Pragi, zbadał, wzorem Zunza, wiele zagadnień historji literatury żydowskiej. Pomimo szczerej pobożności, Rapoport doznawał prześladowań ze strony chasydów i rabinów, którzy uważali za zdrożne wszelkie zastosowanie metod naukowych przy studjach piśmiennictwa starożytnego. Na tych „obskurantów" pisali dowcipne satyry galicjanie: *Józef Perl* i *Izaak Erter*.

§ 64. **Żydzi w Rosji za Aleksandra I i Mikołaja I.** Tendencje wolnościowe, które panowały na Zachodzie w początku wieku XIX, przeniknęły na czas krótki i do Rosji, gdzie, po przyłączeniu Polski, mieszkała największa masa Żydów. Wnuk Katarzyny II, cesarz Aleksander I (1801—1825), utworzył specjalny komitet do rozważenia kwestji poprawy bytu Żydów w państwie Rosyjskim, a w r. 1804 zatwierdził opracowaną przez ten komitet „Ustawę o urządzeniu Żydów. Środki oświatowe zajmują w tej „Ustawie" miejsce naczelne: otwiera ona Żydom wstęp do rosyjskich zakładów naukowych i zachęca do szerzenia między niemi znajomości języka rosyjskiego. Według zajęć dzieli Żydów na cztery klasy: na rolników, fabrykantów i rzemieślników, kupców, mieszczan. Rolnikom zapewnia znaczne ulgi podatkowe, natomiast ściga szynkarzy i arendarzy wiejskich i zakazuje nawet Żydom mieszkania na wsi. Celem zachęcenia Żydów do pracy na roli rząd wydzielił pustkowia stepowe w kraju Noworosyjskim i zaofiarował przyszłym kolonistom korzystne warunki. Na wezwanie rządu zgłosiło się kilkaset rodzin żydowskich z kraju północno-zachodniego, które też założyły pierwsze kolonje rolne na południu (1808). Ale ta pierwsza próba zawiodła: nieprzyzwyczajenie Żydów do rolnictwa z jednej strony i trudność zaludnienia dzikich okolic z drugiej—przywiodły wrychle do upadku kolonje południowe, które dopiero w czasach późniejszych odrodziły się do nowego życia. Troskliwość rządu o poprawę losu Żydów w duchu sprawiedliwości i prawa także prędko ostygła. Wojna z Napoleonem (1812) i przystąpienie Rosji do „Świętego Przymierza" (1815) odwróciły w inną stronę uwagę Aleksandra I. W drugiej połowie jego rządów pierwotne zakusy zreformowania Żydów ustąpiły miejsca innym zarządzeniom. Podjęto bezowocne próby szerzenia wśród Żydów chrześcijaństwa zapomocą założonego w r. 1817 „Towarzystwa chrześcijan izraelskich"; rugowanie Żydów ze wsi do miast przeprowadzano w wielu miejscowościach z bezwzględną surowością, gdy tymczasem zamierzone „Ustawą" z r. 1804 środki podniesienia poziomu oświaty i bytu ekonomicznego Żydów poszły w niepamięć.

Za panowania Mikołaja I (1825—1855) położenie Żydów pogorszyło się znacznie. Zakorzenił się temi czasy w sferach rządzących pogląd średniowieczny, że kwestja żydowska może być rozwiązana tylko drogą zlania się Żydów w religji i trybie życia z rdzenną ludnością rosyjską. Do osiągnięcia tego celu zmierzało ówczesne surowe prawodawstwo. W roku 1827 wydano prawo, obowiązujące Żydów do osobistego odbywania służby wojskowej według nader uciążliwej ustawy rekruckiej. Długotrwała służba wojskowa (około 25 lat) na odle-

głych kresach państwa odrywała Żyda od rodziny i gminy i przyzwyczajała do nowego, obcego mu życia. Rekrutowano często małoletnie dzieci żydowskie, które wysyłano do dalekich guberuji wschodnich i tam uczono w specjalnych bataljonach dla nieletnich „kantonistów". Pod naciskiem zwierzchności wojskowej większość kantonistów żydowskich przyjmowała prawosławie i nie wracała już nigdy do swojej rodziny. Nadto ogłaszano surowe prawa, ograniczające Żydów w wyborze miejsca zamieszkania, rodzaju handlu i innych procederów. Poza obrębem dawnych prowincji polskich, stanowiących „strefę osiadłości Żydów", broniono im stałego pobytu. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu panowania Mikołaja I rząd powziął przekonanie, że jedynie metodami przymusowemi niepodobna rozwiązać kwestji żydowskiej i że należy nieodzownie podjąć środki celem podniesienia poziomu oświaty wśród Żydów. Z inicjatywy ministra oświaty narodowej, Uwarowa, założono w piątym dziesięcioleciu żydowskie szkoły początkowe z kursem ogólno-kształcącym, tudzież dwie „szkoły rabinów" (w Wilnie i Żytomierzu) dla przygotowania wykształconych rabinów i nauczycieli. Ale tłum żydowski, zrażony poprzedniemi środkami rządu, przyjął z nieufnością te nowe zarządzenia; w „powinności szkolnej" upatrywał niebezpieczeństwo dla swej narodowości i wiary.

Wyjątkowość położenia społecznego Żydów rosyjskich podtrzymywała ich odosobnienie wewnętrzne. Rabinizm i chasydyzm starały się odgrodzić zaścianek żydowski od wszelkiego dostępu nowych myśli. Ci dwaj przeciwnicy, którzy walczyli z sobą o władzę nad tłumem, zawierali ścisły sojusz, ilekroć groziło im niebezpieczeństwo od wroga wspólnego—oświaty. A nowe prądy umysłowe zaczęły już przenikać z centrów Zachodu do ciemnych krain żydostwa wschodniego. *Izaak Beer Lewinsohn* z Krzemieńca (1786—1860) wystąpił jako pjoner oświaty wśród Żydów rosyjskich. W dziełach swych, pisanych w języku hebrajskim, głosił, że w wychowaniu chederowym należy dać nauce Biblji i języka hebrajskiego pierwszeństwo nad nauką Talmudu, że religja bynajmniej nie zabrania nauki języków obcych i umiejętności ogólno-kształcących („Theuda beisrael", 1828). Lewinsohn pisał nadto rozprawy naukowe, w których wyświetlał dzieje ewolucji judaizmu biblijnego i talmudycznego („Beth Jehuda", „Zerubabel"), zbijał w osobnej książce niedorzeczną bajkę o używaniu przez Żydów krwi chrześcijańskiej i wogóle zabiegał o ulepszenie warunków życia

swych nieszczęśliwych współwyznawców. Wszakże niewielu tylko ówczesnych Żydów rosyjskich potrafiło ocenić należycie działalność Lewinsohna, a cały tłum otaczających go chasydów uważał go za odstępcę od wiary. Krzywym też okiem patrzyli żarliwi obrońcy rabinizmu na zawiązane podówczas w Wilnie kółko „oświeconych" (*maskilim*). Głównym zadaniem tego kółka było wskrzeszenie czystej mowy biblijnej w nowym piśmiennictwie. Jeden z członków kółka wileńskiego, *Mordechaj Aron Ginzburg* (um. 1846), przyczynił się bardzo do wyrobienia prozy hebrajskiej swemi książkami, zawierającemi opowiadania, opisy podróży, szkice historyczne i autobiografję („Debir", „Abiezer" i inne). Poeta wileński *Abraham Beer Lebensohn* („Adam") powołał do nowego życia hebrajską mowę wiązaną w „Pieśniach języka świętego" („Szire sefath kodesz", 1842). Syn jego, *Michel Lebensohn*, zgasły przedwcześnie w 24-tym roku życia (1852), przewyższył jeszcze ojca głębokością uczucia poetyckiego. Jego „Pieśni Sjonu" i „Harfa Sjonu" („Szire bath-Cyon", „Kinor bath-Cyon") należą do najlepszych utworów poezji hebrajskiej.

§ 65. **Żydzi zachodni w drugiej połowie wieku XIX.** W r. 1848 nastąpił doniosły przewrót w życiu politycznym ludów Europy zachodniej. W Niemczech, Austrji i Włoszech wybuchły rewolucje, które spowodowały ograniczenie władzy monarchów i zwiększenie udziału ludów w rządach państwowych (ustrój konstytucyjny). Wynikiem tych powszechnych ruchów wolnościowych było też ogłoszenie równości obywatelskiej Żydów, którzy brali czynny udział w tych rewolucjach. W parlamencie ustawodawczym frankfurckim, opracowującym nową formę rządów dla Niemiec, pełnił obowiązki wiceprezydenta Gabryel Riesser, długoletni bojownik emancypacji żydowskiej. Parlament powziął uchwałę, że prawa obywatelskie powinny być równe dla poddanych niemieckich wszystkich wyznań. Takaż sama uchwała zapadła i w pruskim „Zgromadzeniu Narodowym", obradującym w Berlinie. Równouprawnienie Żydów otrzymało moc prawną we wszystkich państwach niemieckich. Przeciwnicy nowego porządku, którzy odnieśli przewagę w początku szóstego dziesięciolecia, usiłowali ograniczyć to prawo, lecz spotkali się z oporem żywiołów liberalnych społeczności niemieckiej, w której Żydzi grali już rolę wpływową. Wzrost Prus po wojnie z Austrją (1866) i zjednoczenie Niemiec po wojnie francusko-niemieckiej (1870—1871) przyczyniły się

do ustalenia konstytucji niemieckiej i związanej z nią emancypacji Żydów. Wybitne talenty żydowskie pojawiły się na wszystkich polach działalności politycznej, społecznej i literackiej. — Taką samą drogą postępowało wyzwolenie Żydów w Austrji. W tym kraju różnojęzycznym, gdzie nieustannie wrzała walka narodowości, trudniej było Żydom utrwalić swą sytuację społeczną. Nadana w r. 1848 konstytucja ulegała zmianom i ograniczeniom. W końcu atoli konstytucja roku 1867 uznała równouprawnienie obywatelskie Żydów w Austro-Węgrzech.

We Francji, ojczyźnie równouprawnienia, położenie Żydów wzmocniło się jeszcze po rewolucji lutowej r. 1848. Żyd *Adolf Crémieux* piastował tu urząd ministra sprawiedliwości dwa razy: w r. 1848 i 1870. Był to gorący obrońca swego ludu. W r. 1860 założył w Paryżu towarzystwo pod nazwą „Powszechny związek żydowski" (Alliance israélite universelle), który sobie wytknął dwa cele: obronę interesów Żydów we wszystkich krajach ich rozproszenia i krzewienie wśród nich oświaty europejskiej. W rzeczywistości obydwa te cele urzeczywistniał „Związek" tylko w krajach Wschodu mahometańskiego: w Turcji, Algierze, Marokku i Tunisie. — W *Anglji* Żydzi otrzymali w r. 1858 prawa polityczne oprócz praw obywatelskich, z których korzystali już przedtym. Zaczęli też posyłać do parlamentu swoich deputatów. Niejednokrotnie wybierano Żydów na zaszczytny urząd lorda-mayora Londynu. Jeden z najznakomitszych polityków angielskich ubiegłego stulecia, który przez czas długi pełnił obowiązki prezesa ministrów, *Beaconsfield Disraeli* (zm. 1881), był pochodzenia żydowskiego i aż do śmierci zachował żywą sympatję dla swych współplemieńników. Gorliwie pracował dla dobra swego ludu słynny filantrop angielsko-żydowski *Mojżesz Montefiore*, który szczególnie zabiegał o poprawę egzystencji Żydów w Palestynie.

W trzeciej ćwierci wieku XIX równouprawnienie Żydów było uznane we wszystkich krajach Europy zachodniej, w których się ustalił ustrój konstytucyjny: we *Włoszech* (po r. 1848), w *Szwecji* i *Danji*, później zaś w *Serbji* i *Bulgarji* (1888). Tylko *Rumunja* uparcie nie dopuszcza emancypacji i ogłosiła wszystkich swoich Żydów za cudzoziemców, nie mogących korzystać z pełni praw obywatelskich.

Opracowanie historji i nauki żydowskiej, zapoczątkowane przez Zunza i Josta, kontynuowało i w drugiej połowie stulecia, zwłaszcza

w Niemczech, wielu badaczów. Najznakomitszym historykiem żydostwa jest *Graetz*, autor obszernej „Historji Żydów od najdawniejszych czasów do doby dzisiejszej", w 11 tomach (1854 — 1878). Nad poszczególnemi działami historji żydowskiej pracuje wielu uczonych.

W ostatniej ćwierci wieku XIX wszczął się w Europie nowy ruch przeciw Żydom, zwany *antysemityzmem*, lecz stanowiący w istocie tylko próbę wskrzeszenia w nowej postaci starej judofobji średniowiecznej. Szybkie postępy Żydów na wszystkich polach działalności społecznej i przemysłowej, postępy, które zawdzięczali swemu wyzwoleniu, zrodziły zazdrość i niepokój w tych warstwach społeczeństwa chrześcijańskiego, które nie wyzbyły się jeszcze idei nierówności społecznej. Zaczęły rozlegać się głosy, że Żyd, czyli semita, już wskutek swych właściwości plemiennych nie może żyć w zgodzie z aryjczykiem-chrześcijaninem: że zbyt jest zdolny i chciałby zagarnąć wszystko w swoje ręce, wszędzie przodować; że zdobył już przewagę w przemyśle i finansach, w polityce, sądzie, prasie i nauce, wypierając rzekomo chrześcijanina ze wszystkich tych dziedzin. Antysemici domagali się pozbawienia Żydów równych praw obywatelskich; niektórzy żądali dla nich takich ograniczeń, któreby ich zrujnowały materjalnie i zniewoliły do emigracji. Antysemityzm przejawił się najpierw w Niemczech, gdzie jednym z założycieli i przywódców stronnictwa antysemickiego był pastor *Stöcker* (1880). W dziewiątym dziesięcioleciu zeszłego wieku stronnictwo to nabrało niemałego znaczenia: miało ono swoich przedstawicieli w parlamencie niemieckim, wydawało własne gazety, wysyłało wszędzie agitatorów, którzy podżegali ludność przeciw Żydom. W ostatnim dziesięcioleciu antysemityzm w Niemczech nie robi już nowych postępów, natomiast ruch ten niebezpieczny wzmaga się w Austrji, a nawet we Francji, w kraju, który pierwszy ogłosił równouprawnienie Żydów. W Austrji, rozdartej walką narodowości,—Niemców, Czechów, Polaków i t. d.— Żydzi mają nieprzyjaciół wśród wszystkich walczących z sobą ludów. We Francji antysemici zaczęli od naganki na Żydów w prasie (Drumont), lecz następnie podjęli z nimi walkę w parlamencie i życiu społecznym. W r. 1894 wystąpili przeciw pewnemu bogatemu Żydowi, kapitanowi *Dreyfussowi*, który służył w ministerjum wojny, z kłamliwym oskarżeniem, jakoby dopuścił się zdrady stanu przez wydanie sekret-

nych planów wojennych rządu francuskiego wrogiemu mocarstwu. Pomimo oczywistej bezzasadności tego obwinienia, Dreyfussa uznano za winnego i zesłano na dziką wysepkę („wyspa Djabelska“) nieopodal wybrzeży Ameryki Południowej. Dopiero w pięć lat potym, po długiej walce stronnictw, wyszła na jaw fatalna omyłka sądowa i nieszczęśliwego skazańca wrócono z zesłania. Lepsi przedstawiciele społeczeństwa chrześcijańskiego we wszystkich krajach potępiają haniebną działalność antysemitów i usiłują ją zwalczyć, lecz nie są w stanie powstrzymać zupełnie tego ruchu, który ma swe źródło w dążeniach klasowych i uprzedzeniach mas ludowych.

§ 66. **Żydzi w Rosji w drugiej połowie wieku XIX-go.** Wstąpienie na tron cesarza Aleksandra II (1855) otworzyło Żydom w Rosji widoki lepszych czasów i obudziło w nich błogie nadzieje Monarcha ten, który uwłaszczył chłopów i dążył do reform we wszystkich dziedzinach organizacji państwowej, ulżył także nieco ciężkiego brzemienia Żydom. Nie podejmując zmian zasadniczych, rząd uznał przecież za rzecz nieodzowną stopniowe uchylenie najcięższych ograniczeń prawnych, ustanowionych dla Żydów za poprzedniego panowania. Zaprzestano werbunku żydowskich kantonistów wojskowych (1856); Żydom-kupcom pierwszej gildji, osobom posiadającym wyższe wykształcenie i rzemieślnikom nadano prawo zamieszkiwania w całej Rosji (1859—1865). Popierano ogólną oświatę wśród Żydów, lecz na specjalnie żydowską naukę początkową zwracano mało uwagi. W r. 1873 zamknięto obie szkoły rabinów i wszystkie „skarbowe” szkoły żydowskie, założone za czasów Uwarowa; zastąpiły je instytuty nauczycielskie i szkoły elementarne nowego typu; te ostatnie otwierano jednak tylko w nielicznych miastach „strefy osiadłości“. Stare wychowanie chederowe ciągle jeszcze panowało wśród mas ludowych, lecz w wielu kołach cisnęła się młodzież coraz tłumniej do ogólnych zakładów naukowych. Nagłe przejście z chederu do gimnazjum i od nauki rabinicznej do uniwersyteckiej stało się zwykłym zjawiskiem. Wzmagała się walka „ojców“ z „dziećmi“, t. j. starego pokolenia, które się odgrodziło całkiem od wpływów zewnętrznych, z młodym, dążącym do zlania się ze swym otoczeniem. Wzorem swych braci zachodnich wielu wykształconych Żydów rosyjskich asymilowało się z miejscowym społeczeństwem i obojętnieli na dolę swego ludu.

Pomiędzy temi dwiema skrajnemi klasami — zacofaną masą prawowierną a oderwaną od pnia rodzimego częścią społeczeństwa—stali światli mężowie, którzy poczytywali sobie za obowiązek pracować nad podniesieniem poziomu społecznego i duchowego swych współwyznawców. Ci szerzyciele oświaty („maskilim“) wskrzesili literaturę w języku hebrajskim. *Abraham Mapu* z Kowna (um. 1866) zachwycał czytelników swemi powieściami historycznemi z epoki biblijnej („Ahawat Cyon“, „Aszmat Szomron”) i ze współczesnego życia rosyjsko-żydowskiego („Ait cawua“), napisanemi w świetnym języku proroków. Poeta *Leon Gordon* (um. 1893) doprowadził wiersz hebrajski do perfekcji w swoich poematach, utworach lirycznych i satyrycznych; wierszem i prozą karcił niemiłosiernie nietolerancję i gnuśność rabinów i cadyków. *Perec Smoleński* (um. 1885), redaktor wychodzącego w Wiedniu pisma „Haszachar” (Zorza) dla Żydów rosyjskich, propagował w swych powieściach i artykułach oświatę w duchu narodowym. „Hamagid”, „Hamelic“ i „Hakarmel“ były zawiązkiem dziennikarstwa w języku hebrajskim (1855 — 1860). W początku siódmego dziesięciolecia powstała literatura żydowska w języku rosyjskim. Wydawnictwa perjodyczne („Razswiet“, „Syon” i „Dień” w Odesie, nowy „Razswiet“, „Woschod“ i inne w Petersburgu) postawiły sobie za zadanie walkę o równość obywatelską Żydów. *Józef Rabinowicz*, *Lewanda* i *Bogrow* malowali w swych opowiadaniach w języku rosyjskim ciemne i jasne strony współczesnego życia żydowskiego. Tenże Rabinowicz i zmarły przedwcześnie (1875) publicysta *Orszański* bronili gorąco w swych artykułach równouprawnienia Żydów w Rosji i zbijali wymierzone przeciwko nim oskarżenia. Można się było spodziewać, że sprawa, za którą walczyli wszyscy ci przedstawiciele żydostwa rosyjskiego, blizka jest urzeczywistnienia, wszakże smutne wypadki, które się zbiegły z chwilą powstania antysemityzmu w Europie zachodniej, dowiodły, że te nadzieje były przedwczesne.

W r. 1881 i 1882 w wielu miastach Rosji południowej zdarzyły się napady ludności chrześcijańskiej na Żydów. Napady te, czyli „pogromy“, przejawiały się w burzeniu domów żydowskich, rabowaniu mienia, a gdzieniegdzie w mordowaniu ludzi. Okropne zwłaszcza były pogromy w tych prowincjach, w których w w. XVIII srożyli się hajdamacy (Elizawetgrad, Kijów, Bałta i inne miejscowości dawnej Ukrainy). Dzięki środkom przedsięwziętym przez rząd, pogromy w połowie r. 1882 ucichły,

i ponawiały się potym tylko przypadkowo w różnych punktach „sfery osiadłości Żydów“. Ale od tego czasu położenie prawne Żydów rosyjskich znacznie się pogorszyło. Za panowania Aleksandra III (1881—1894) zakazano Żydom osiadać na nowo po wsiach i siołach („prawidła tymczasowe 3 (15) maja 1882 r.), ograniczono znacznie liczbę młodzieży żydowskiej, przyjmowanej do gimnazjów i uniwersytetów (1887), wyrugowano Żydów-rzemieślników i drobnych kupców z Moskwy (1891), wyłączono Żydów ze składu rad miejskich z wyborów (1892) i t. p. Pogorszenie stanu ekonomicznego wywołało wśród Żydów wzmożoną emigrację z Rosji. Główny prąd wychodźców kierował się do Ameryki, a mniejsza część do Palestyny. Do Ameryki Północnej wyemigrowało w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci wieku XIX około miljona Żydów, którzy osiedli w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W Ameryce Południowej założono żydowskie kolonje rolne (w Argentynie) kosztem znanego filantropa barona Hirscha. W Palestynie powstały takież kolonje (w Judei i Galilei), dzięki hojnym ofiarom barona Edmunda Rothschilda z Paryża i poparciu żydowskiego „Towarzystwa Palestyńskiego“ w Odesie.

Wypadki ostatnich dziesięcioleci rozbudziły świadomość narodową wśród Żydów rosyjskich. Przejawiło się to przedewszystkim w fakcie, że znaczna część nowej inteligencji żydowskiej odrzuciła ideę asymilacji i zbliżyła się do swego ludu. Wielu uwierzyło nawet w możność stopniowego utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Ideę tę głosiła w dziewiątym dziesiątku ubiegłego stulecia partja „Palestyńczyków“ („chowewe-cyon“), a w ostatnim dziesiątku przybrała ona formę bardziej określoną w Rosji i Europie zachodniej, pod mianem „sjonizmu“. Od r. 1897 liczna partja sjonistów, na czele której stanął dr. Herzl z Wiednia, urządza kongresy perjodyczne w Bazylei i innych miastach. Partja ta zamierza za pomocą swego „Banku Kolonjalnego“ i „Funduszu Narodowego“ krzewić rolnictwo i przemysł w Palestynie, wzmocnić dopływ wychodźców żydowskich do tego kraju i wreszcie stworzyć tam wielkie ognisko żydostwa na podstawach rozległego samorządu.

KONIEC CZĘŚCI III.

TREŚĆ.

WIEKI ŚREDNIE.

Wstęp.		3
Rozdział I.	Osady żydowskie w Europie przed wyprawami krzyżowemi (500—1096)	4
Rozdział II.	Odrodzenie żydostwa w Hiszpanji arabskiej (950—1215)	16
Rozdział III.	Żydzi w Europie chrześcijańskiej w epoce wypraw krzyżowych (1096—1215)	34
Rozdział IV.	Okres poniżenia i męczeństwa do czasu wygnania Żydów z Francji (1215—1394)	46
Rozdział V.	Ostatnie stulecie żydostwa w Hiszpanji (1391 — 1492)	65
Rozdział VI.	Żydzi w Polsce i na Rusi (w. XII—XV)	76

CZASY NOWOŻYTNE.

Wstęp		83
Rozdział VII.	Żydzi w Turcji i Palestynie do upadku sabbatjanizmu (1492—1750)	84
Rozdział VIII.	Żydzi w Europie zachodniej od wieku XVI-go do XVIII	93
Rozdział IX.	Żydzi w Polsce i Rosji (w. XVI—XVIII)	109
Rozdział X.	Doba przejściowa (1750—1795)	124
Rozdział XI.	Przegląd ważniejszych wypadków wieku XIX	138

Sprostowanie. Str. 55 w. 8 od góry powinno być: daleką od świata widzialnego, a zarazem połączoną z tym światem, albowiem i t. d.

BIBLIOTEKA IMIENIA ZIELIŃSKIEGO C. 187/III

TOW. NAUKOWE
BIBLIOTEKA
ZIELIŃSKICH
IMIENIA
W PŁOCKU

2113 I p

1820 TNP
Biblioteka im. Zielińskich
Tow. Nauk. Płockiego
C.187
Cz. 1-3